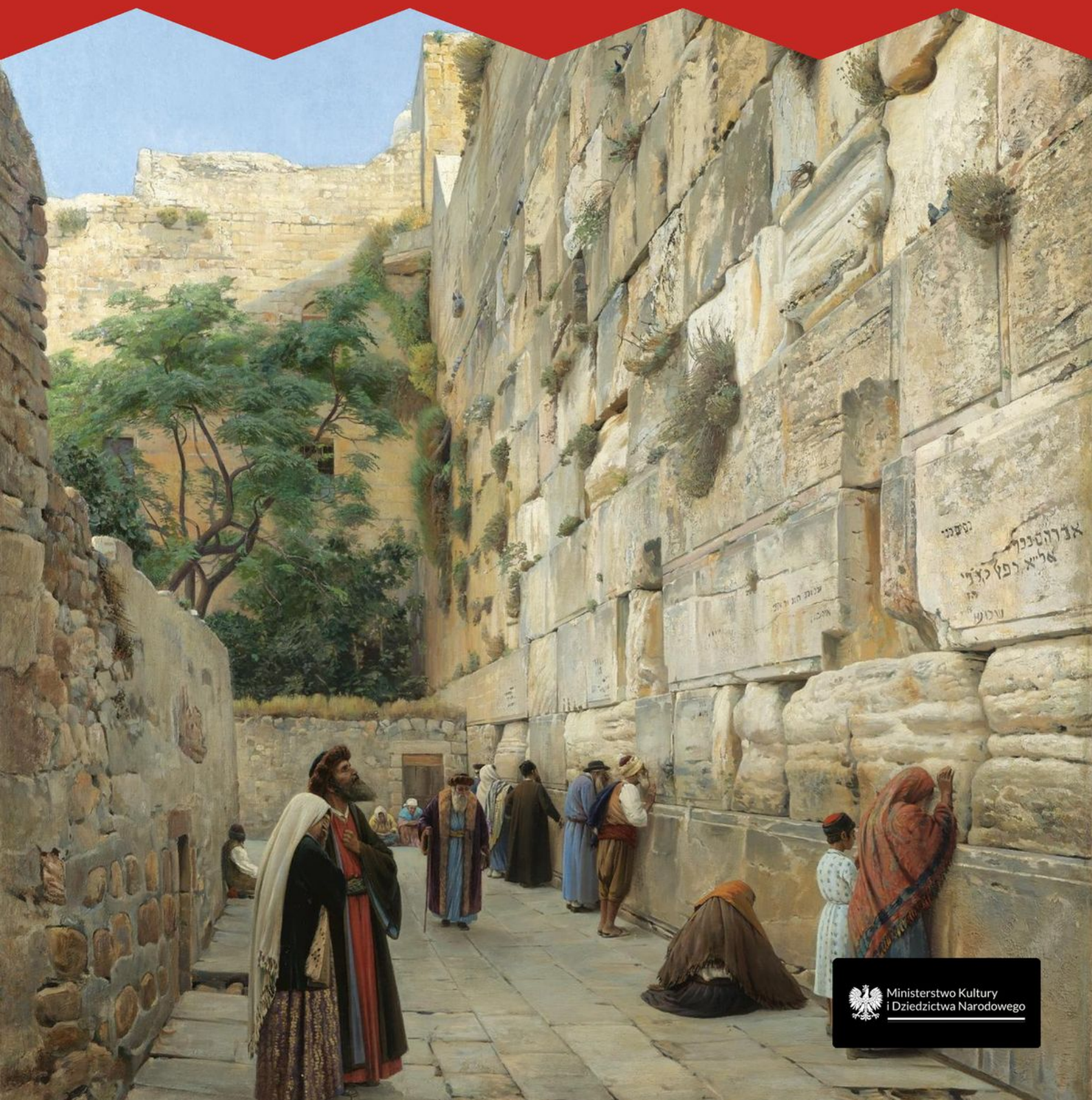


Wojna żydowska





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

JÓZEF FLAWIUSZ

Wojna żydowska

TŁUM. ANDRZEJ NIEMOJEWSKI

PRZEDMOWA TŁUMACZA

W pustynię zmieniona ziemia palestyńska, runęła w gruzy stołeczna Jerozolima, po wspólnie świątyni Heroda Wielkiego¹ została góra popiołów. Gdzież świadkowie historyczni tych wstrząsających zdarzeń? Gdzie śpiewacy ruin, oplakujący okropny los zabitych i stokroć okropniejszy los żywych, których pognano w niewolę? Gdzież Mikołaj z Damaszku² i pisma jego, z których może dałoby się wyłowić pierwszą nić zdraczą, jaka się snuła między Jerozolimą a Rzymem? Gdzież Justus z Tyberiady³, który w swej kronice już ostatnie dni pogromu opisał, co jeszcze w wieku dziewiątym ery naszej czytał Focjusz⁴? Gdzież głosy tych, którzy zapalali pochodnię wojny przeciw Rzymianom, i głosy tych, którzy ją z rąk im wyrwali, a cisnąć chcieli do płytkich wód Kedronu⁵? Nie ma ich, wszyscy przepadli, wszystkich zasypał pył wieków, kamień na kamieniu nie pozostał, żaden szmat pergaminu. I oto nad ruiną ojczyzny palestyńskiej i nad ruiną stolicy ukazuje się jedyny świadek, jedyna twarz, jedyne oblicze, utkane z najsprzecznějších rysów. Na tym obliczu wszystkie uczucia, złe i piękne, wszystkie prawdy, wszystkie fałsze. Z jednej strony od tego oblicza odwraca się z gniewem, żalem i pogardą skołatany lud żydowski, z drugiej strony szereg wieków zbliża się do niego, bada je, osłania starannie od ciosów, chce je zachować, bo to oblicze już jedyne i oblicze niepospolite. Nie koniec tragedii. Oto sam lud ów skołatany, lud żydowski, staje w swoim męczeńskim pochodzie, obraca się, pogląda na onego świadka i musi wysłuchać jego opowieści. On go będzie słuchał i sądził; sądził, ale i słuchał. Ale jakże to on go sądzić będzie? Na podstawie świętej tradycji, której skarbnica w łonie, w umyśle, w sercu? Nie — mówi sumienie skołatanego ludu — nie będziesz go sądził wedle tej tradycji, bo długie a mozolne wieki tyle z tego łona wyjmowały, tyle nowizn w to łono kładły, bo epoki tak zmieniały umysł i tak przebudowały komory serca, że nawet tradycje uległy zmianom, że nawet świętości pieczęć wielka bywała wyciskana na całkiem nowym kruszcu myśli. Tradycja nie będzie sędzią temu tajemniczemu świadkowi i chyba sędzią mu będzie jeden żal, żal...

Ale do kogo żal? Do niego żal? Do tego jedyne go świadka żal? Za to, że nie przepadł, gdy wszystko przepadło, za to, że sam pozostał, zbiorową winę weźmie na siebie? „Za królów, którzy zawinili”, jak rozlega się do dziś dnia tren religijny pod siwym szczytem świątyni jerozolimskiej, odpowiadać będzie Józef Flawiusz? „Za kapłanów, którzy pobłądzili”, przed sądem stanie Józef Flawiusz? Za całe pokolenia zdradców, którzy woleli widzieć w Jerozolimie rzymskiego prokuratora⁶ niż znieawidzonego rywala w królewskim diademie, przeklęty będzie Józef Flawiusz? Tak woła żal, tak pieni się tradycja, tak niekiedy nawet błądzi nauka, bo i ją robią ludzie, a ludzie cierpią i bywają ślepi.

Mów, Józefie, synu Mateusza, mów ty rzymski Flawiuszu, jakim sposobem ocalałeś jako świadek⁷, a pisma twoje nie poginęły razem z pamiętnikami rzymskich cesarów?

¹*Herod I Wielki* (ok. 73–4 p.n.e.) — król Judei od 33 p.n.e.; rządził despotycznie jako sprawny zarządca i budowniczy, zasłynął z kolosalnych projektów budowlanych, jak przebudowa Świątyni Jerozolimskiej, zakładał nowe miasta i wznosił twierdze. [przypis edytorski]

²*Mikołaj z Damaszku* (ok. 64–po 4 n.e.) — historyk działający na dworze Heroda I Wielkiego, autor m.in. liczącego kilkadziesiąt ksiąg dzieła opisującego dzieje powszechnie, zachowanego tylko we fragmentach; z pracy tej prawdopodobnie korzystał Józef Flawiusz, pisząc swoje *Starożytności żydowskie*. [przypis edytorski]

³*Justus z Tyberiady* (ok. 35–ok.100 n.e.) — historyk żydowski, pochodzący z Tyberiady w Galilei, przeciwnik Józefa Flawiusza; autor *Historii wojny żydowskiej* oraz *Kroniki królów żydowskich*, obejmującej okres od Mojżesza do śmierci Heroda Agryppy; jego dzieła nie zachowały się. [przypis edytorski]

⁴*Focjusz* (ok. 820–891) — patriarcha Konstantynopola, autor dzieła *Biblioteka*, zawierającego omówienia 279 prac z różnych dziedzin, z których większość nie zachowała się do naszych czasów. [przypis edytorski]

⁵*Kedron, Kidron* (hebr.) a. *Cedron* — strumień płynący doliną między Wzgórzem Świątynnym a Górą Oliwną w Jerozolimie; także nazwa tej doliny. [przypis edytorski]

⁶*prokurator* (hist.) — rzymski urzędnik odpowiedzialny za sprawy finansowe w prowincji lub zarządzający pomniejszą prowincją. [przypis edytorski]

⁷*Józefie, synu Mateusza, (...) Flawiuszu, jakim sposobem ocalałeś jako świadek* — z pytania, w jaki dokładnie sposób Józef Flawiusz ocalał, zrodził się znany problem matematyczny z zakresu kombinatoryki, zw. *problemem Józefa Flawiusza* (a. permutacją Józefa Flawiusza). Józefa Flawiusz, będąc dowódcą powstania antyrzymskiego w Galilei, w roku 67 wraz z grupą powstańców został otoczony w jaskini w trakcie oblężenia Jotopaty; powstańcy żydowscy woleli odebrać sobie życie niż trafić do niewoli rzymskiej, jednak prawo religijne surowo zabrania samobójstwa. Aby grzech nie spadł na wszystkich, oblężeni powstańcy postanowili losować: ustawieni w krąg żołnierze losowali, kto zabije poprzednio wylosowanego, w końcu miał pozostać jeden, który będzie musiał dopełnić samobójstwo. Na koniec przy życiu pozostali Flawiusz i jeden z powstańców, wspólnie zdecydowali

Zagniewany na ciebie naród nie byłby ich przechował. Cywilizacja imperatorów także runęła, a żadna straż pretoriańska archiwów od pożogi nie uchroniła. Chrześcijaństwo? Tak. Ale jakim sposobem? Chrześcijaństwo to odłam twego narodu. Wszelako chrześcijaństwo wierzyło w Chrystusa, a ty, jak zaświadcza Orygenes⁸, pisząc *Przeciw Kelsosowi* (I, 35), „nie wierzyłeś, iż Jezus był Chrystusem”, co się wyklada „Mesjaszem”. Ale ty opisałeś, jako to rzeczywiście kamień na kamieniu nie został, jako to przyszedł dzień sądu, jako spełniło się wszystko, co było powiedziane w „Objawieniach” i „Listach”, a potem co było we wszystkich „Dobrych nowinach”⁹ i wedle tego, jak je wykładano z linii Mateusza i z linii Marka, i z linii Łukasza, i z odrębnej całkiem linii Jana. A potem, gdy Euzebiuszowe¹⁰ nastąpiły czasy, gdy przepisywacze jęli¹¹ mnożyć teksty, mylić się i poprawiać, gdy w twoich *Starożytnościach*¹² poczęła się kształtować interpolacja jedna o Mesjaszu w XVIII, III, 3 i wtóra interpolacja o Jakubie „bracie Pana” w XX, IX, 2, gdy w nich postać Jana Esseńczyka zamieniła się na Jana Chrzcziciela (XVIII, V, 2), gdy Euzebiusz w swojej *Historii Kościoła* (I, 11) uznał to wszystko za słowa twoje, stałeś się rzekomym świadkiem innej sprawy, świadkiem ważnym jak Tacyt¹³ (*Roczniki* XV, 44), choć jak Tacyt rzekomym. Oto jednak pomost, po którym wyszedłeś z grobu, w jakim legły całe narody, całe cywilizacje, a tym samym całe biblioteki.

Runął w Rzymie twój pomnik, o którym mówi nam Euzebiusz (*Historia Kościoła* II, 9), prac ręką twoją pisanych nie zostawiły nam zazdrosne, a burzliwe wieki, najstarszy odpis pochodzi gdzieś z dziesiątego stulecia, a na podstawie tych rękopisów już nie sam lud żydowski sądzić cię będzie, ale lud badaczy, lud uczonych, którzy wygrzebią, odcyfrują i zestawiają ze sobą jakieś trzydzieści jeden tych odpisów i jeszcze ekscerptów¹⁴ i przekładów, i ułomków przekładów. Powstanie cała literatura twego tekstu, krytyki tekstu, monografii o tobie, o twej filozofii, o twej teologii, o stosunku twoim do Biblii, o twojej geografii, o źródłach, z których czerpałeś; a ponieważ wyjawileś, że pierwszy tekst *Wojny* został napisany w „języku ojczystym”, powstanie cały szereg traktatów, czy językiem tym był aramejski, język Jezusa, czy hebrajski, na ów czas już umarli. Potem stawia przed trybunałem twój charakter i twoją prawdomówność, o ile nią jest i o ile nią nie jest. Sąd się rozpocznie, ale zakończony nie będzie, świadku tajemniczy, bo każdy twój sędzia inne wygłosi zdanie, bo uznając twoją własną *Autobiografię* za dzieło tendencyjne i polemiczne, niewarte uwagi historycznej, całą historię swoją na tym dziele opierać będzie, bo każdy niemal spomiędzy uczonych sędziów twoich z polityką *dzisiejszej ulicy* nic wspólnego nie mając, będzie ci zarzucał, żeś się z *ówczesną ulicą* nie łączył, bo gdy *irredenta*¹⁵ zarzucała ci, żeś był *ugodowcem*, *ugoda* pienieć się nad tobą będzie, żeś nie był *irredentystą*...

Józefie, synu Mateusza, rzymski Flawiuszu, ironia dziejów jest niezgłębiona!

jednak poddać się (dzięki temu mogła powstać m.in. opowieść o wojnie żydowskiej). Problem matematyczny wychodzi od tej historycznej sytuacji i stawia pytanie o to, który obiekt pozostanie, jeśli w kręgu ustawimy *n* obiektów (powstańców było 40 lub 41 wraz z Flawiuszem), a następnie będziemy eliminować co któryś obiekt (początkowo przyjęto, że co trzeci), aż zostanie tylko jeden (w rzeczywistości pozostało dwóch ludzi). [przypis edytorski]

⁸Orygenes (ok. 185–254) — grecki filozof i teolog wczesnochrześcijański z Aleksandrii; zdobył wielki autorytet jako pierwszy z uczonych chrześcijańskich, erudyta i płodny autor, szczególnie komentarzy do Biblii, którą interpretował symbolicznie i alegorycznie; ukształtował tradycję filoz.-teolog. szkoły aleksandryjskiej, opartą na koncepcjach neoplatońskich; w późniejszych czasach w głównym nurcie chrześcijaństwa niektóre jego poglądy stały się kontrowersyjne, część potępiono; autor m.in. dzieła *Przeciw Celsosowi* (gr. *Κατὰ Κέλσου*) napisanego jako odpowiedź na krytykę chrześcijaństwa zawartą w *Prawdziwym słowie* autorstwa Celsusa. [przypis edytorski]

⁹w „Objawieniach” i „Listach” (...) „Dobrych nowinach” — tj. w tekstach wczesnego chrześcijaństwa, które weszły później w skład Nowego Testamentu: *Apokalipsie*, listach apostołskich i ewangeliami (z gr. *euangelion*: dobra nowina). [przypis edytorski]

¹⁰Euzebiusz z Cezarei (ok. 264–ok. 340) — biskup, egzegeta i polemista, twórca dziejopisarstwa chrześcijańskiego, autor *Historii kościelnej*. [przypis edytorski]

¹¹jęć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

¹²*Starożytności żydowskie* — znane też jako *Dawne dzieje Izraela*, jedna z dwóch głównych prac Józefa Flawiusza, napisana ok. 94 n.e., opisująca dzieje narodu żydowskiego od Adama i Ewy do końca wojny przeciw Rzymianom (66–73 n.e.). [przypis edytorski]

¹³Tacyt, Publiusz Korneliusz (ok. 55–120) — wybitny historyk rzymski, autor m.in. *Roczników* oraz *Dziejów*, opisujących historię Rzymu w I w. n.e. [przypis edytorski]

¹⁴ekscerpt (przestarz.) — wyciąg z dokumentu lub książki. [przypis edytorski]

¹⁵irredenta — ruch dążący do wyzwolenia narodowego. [przypis edytorski]

Ale i nie koniec jej. Cudzoziemcy, którzy spokojniej sądzą cię, gdy w Rzymie z portyku Oktawii¹⁶ przypatrujesz się pochodowi tryumfalnemu trzech cesarów i strąceniu ze Skały Tarpejskiej¹⁷ wodza żydowskiego Szymona bar Giory¹⁸, uznali twoją *Wojnę* za kwiat pisarskiej działalności. Twoi współwynawcy, którzy tego spokoju mieć nie mogli, za taki kwiat uznali *Starożytności*. Uczeni uważali cię za swoją podsądną własność. Przeznaczony *dla tłumów*, zamknięty byłeś w bibliotekach *przed tłumami*. Ludzie, którzy żyjąc w Polsce, myślą są ciągle w rzekomej Jerozolimie, a zawińawszy do prawdziwej Jerozolimy, rzekomą Polską ją sobie całkiem przysłaniają, którzy wszystko, co na ten temat wiedzą, zawdzięczają tobie, niemal nawet z imienia ciebie nie znają. Ze sprzeczności powstałeś, sprzecznością byłeś, sprzeczności głosiłeś, sprzeczności działały się z tobą przez dziewiętnaście kolejnych wieków i — najnowsza sprzeczność, pierwszy polski tłumacz, który sięgnął do twego oryginału greckiego i który jakies jedno całe dzieło twoje chce podać publiczności, będąc z natury irredentystą, uważa za doniosły fakt oświatowy, jeżeli ciebie, ugodowcze, wiernie, cierpliwie i z entuzjazmem na polskie, jakby powiedział Słowacki, „wytłumaczy”...

*

Od stu lat źle działo się w państwie żydowskim. Rzym obrócił na nie potężne oko i rękę na jego stosunkach położył. A fatalna to była ręka i na fatalne trafiła charakter. W Jerozolimie nie Hyrkan¹⁹ słaby królował, nie Herod potężny, nie arystokracja lub demokracja, ale panowała Świątynia, panował Zakon²⁰, panowała Religia. Kto tedy²¹ umiał osadzić się w Świątyni, kto umiał Zakon wytłumaczyć na swoją korzyść, kto zdołał otoczyć się Religią jak murem ochronnym, ten nie tylko głosił, że posiada słuszość za sobą, ale głosił to z wściekłością na twarzy i z odwoływaniem się, do kogo tylko odwołać się dało, czy do Jehowy w niebie, czy do cesara w Rzymie. Polityka staje się wrząca, staje się namiętna, odwołuje się bezustannie do religijnych idei kierowniczych. Polityka woła, że jest tradycją ojców, że jest jedyną wiarą, że jest jedynym wytłumaczeniem Zakonu, że zamach na nią będzie świętokradztwem. A zawsze, ilekroć usta ogłoszą sprawy praktyczne za zagadnienia moralne, ręce gdzieś w ciemności sięgają do matactwa i zdrady. Judea nie mogła się ukształtować społecznie, a przeto i urządzić politycznie. Jeżeli dawniej, wciśnięta między Asyrię i Egipt, dusiła się, to zyskawszy nareszcie oddech na krótką chwilę, dostała się między ród Machabeuszów²² i Idumejczyków²³, o ile za cały ród nie starczył Idumejczyk jeden, Herod Wielki, który wszelkich już pretendentów do korony wytępił, Palestynę urządził niby swoją posiadłość i niby wyłącznie dla siebie, nie licząc się zupełnie z przyszłością, z charakterem ludu, z jego potrzebami. Toteż gdy zamknął powieki, spieszą do Rzymu całe gromady nowych, a z niego już idących pretendentów, gromady zawistne, zgorączkowane, chciwe, a tak zacięte, iż wołają widzieć w Jerozolimie prokuratora rzymskiego niż swojskiego rywala (*Wojna II, II, 3*).

Więc już do Rzymu udaje się każdy. Obywatele jerozolimscy przyjmują tytuł obywatelstwa rzymskiego, do Świątyni płyną dary imperatorów, na urzędach i stanowiskach

¹⁶portyk Oktawii — starożytny portyk stojący w płd. części Pola Marsowego w Rzymie. [przypis edytorski]
¹⁷Skała Tarpejska — stroma ściana skalna w płd. części wzgórza kapitońskiego, z której w starożytności strącano zbrodniarzy i zdrajców. [przypis edytorski]

¹⁸Szymon bar Giora (zm. 71 n.e.) — przywódca sykariuszy, jednego z głównych żydowskich ugrupowań powstańczych podczas wojny z Rzymianami. [przypis edytorski]

¹⁹Jan Hyrkan II (zm. 30 p.n.e.) — arcykapłan i król Judei w 67 p.n.e., wkrótce po wstąpieniu na tron pokonany przez swojego młodszego brata; z pomocą Nabatejczyków bezskutecznie usiłował odzyskać władzę; dzięki Rzymianom został etnarchą Judei (47–40); pojmany do niewoli przez Partów, sprowadzony przez Heroda Wielkiego do kraju, został wkrótce oskarżony przez niego o spisek i zabity. [przypis edytorski]

²⁰zakon (tu daw.) — prawo; przepisy religijne zawarte w Biblii. [przypis edytorski]

²¹tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

²²Machabeusze — judejski ród kapłański, który w 167 p.n.e. zainicjował powstanie przeciw władzy Seleucydów i stanął na jego czele; po zwycięstwie niezależnym państwem żydowskim rządziła ich dynastia, zw. dynastią Machabeuszów (do 37 p.n.e.). [przypis edytorski]

²³Idumejczyki — hellenistyczna nazwa ludu Edomitów, mieszkającego na płd. od M. Martwego, podbitego ok. 125 p.n.e. przez króla Judei Jana Hyrkana I; tu jako określenie mającej idumejskie pochodzenie dynastii herodiańskiej, założonej przez Heroda Wielkiego, który przy wsparciu Rzymian objął tron Judei, odsuwając od władzy dynastię machabejską. [przypis edytorski]

wojskowych państwa rzymskiego pojawiają się Żydzi. Przyjaźń wymaga przyjaźni wzajemnej, usługi usług. Za królami, którzy wchodzą w układy z Rzymem, idą ludzie wybitnych rodów, za wybitnymi rodami wszelkie wybitniejsze jednostki. Rzym daje wpływy, Rzym daje bogactwa, zaszczyty, stanowiska. Rzym uznaje grecką kulturę, Rzym mówi po grecku; garnący się do świata Żydzi mówią i piszą także po grecku. Jeszcze prokuratorem Judei jest Żyd, choć duszą już Rzymianin; w Jerozolimie będzie się nawet zasługiwał Żydom; pójdzie potem do Aleksandrii i będzie tam już jako rzymski arabarcha²⁴ tłumił rozruchy żydowskie; a gdy tyle uszedł, ujdzie i resztę drogi, podąży nawet za Tytusem²⁵ oblegać Jerozolimę, zostanie głównym wodzem, bo Tytus młodzik, młodzik przyjaciel, a przyjacielowi się pomaga...

Ten palestyński Paskiewicz²⁶ będzie się zwał: Tyberiusz Aleksander, nie byle kto, bo synowiec²⁷ wielkiego Filona z Aleksandrii²⁸.

Będzie Agryppa²⁹, król, na ziemiach swych niespokojny, że Żydzi rwą się do powstania i że jemu może się popsuć cała polityka. Więc „dla dobra” Żydów, dla ich „uspokojenia” pošle pod Jerozolimę posiłki młodemu Tytusowi, także „przyjacielowi”...

Więc gdy zdrada stanie się czymś całkiem normalnym, czymś powszednim, czymś ogólnym, gdy Jerozolima zamieni się w przedmieście Rzymu, gdy kobiety najwybitniejszych rodów będą wychodziły za rzymskich prokuratorów albo zostaną kochanicami cesarów rzymskich, jak świadczy już nie Józef, ale Tacyt i Swetoniusz³⁰ (Tacyt, *Dzieje* II, 2; Swetoniusz, *Żywot Tytusa* VII), gdy narodowa organizacja zgryziona zostanie zgnilizną do cna, gdy wszystko, co się dzieje i jak się dzieje, będzie się zwało wolą bożą, karą bożą, rozporządzeniem bożym nieodmiennym, spełni się ostatnia rzecz, intelekt żydowski przejdzie na stronę Rzymu, nowy intelekt, mózg narodu i upadek ostateczny stanie się już nieuchronny.

Reprezentantem tego intelektu może będzie — Józef Flawiusz?

Tyberiusz Aleksander — organizacja wojskowa, Agryppa — organizacja państwowa, Józef Flawiusz — organizacja umysłowa. Może.

A cóż się dzieje w dole? Lud walczy o wolność? Ale jak on walczy? Niech Schuerer wszystkich przez Józefa nazywanych „rozbójników” poda za ludzi znakomicie znających rzemiosło wojenne, niech Graetz nazywa ich patriotami, niech oni, walcząc o wolność, nawet nie grabią, jak im to srodze przymawia nasz niedający się skontrolować świadek, ale jakie idee kierownicze tej wolności? Odrębność, niepodległość — tak. Ale pod jakim kątem politycznego spojrzenia? Rozruchy o *signa*³¹ rzymskie? Protest przeciwko płaceniu podatków w świętych didrachmach³², Bogu tylko jako jedynemu Panu składanych? Więc jeśli cesarz rzymski żąda podatku, to podaje się za Pana? I oto takie zagadnienia polityczno-ekonomiczne zapalają umysły ogniem obrazy religijnej; już nie ruch, ale odruch, już nie polityczna walka, ale emeuta³³, nie rewolucja, ale zamieszki.

²⁴arabarcha a. alabarcha — przełożony społeczności żydowskiej w Aleksandrii w okresie hellenistycznym i rzymskim. [przypis edytorski]

²⁵Tytus Flawiusz (39–81 n.e.) — cesarz rzymski (od 79 n.e.), syn i następca Wespazjana; stłumił powstanie żydowskie, zdobył i zburzył Jerozolimę. [przypis edytorski]

²⁶Paskiewicz, Iwan Fiodorowicz (1782–1856) — rosyjski generał pochodzenia ukraińskiego, naczelny wódz wojsk Imperium Rosyjskiego stłumił powstanie listopadowe, zdobył Warszawę i został dożywotnim namiestnikiem Królestwa Polskiego. [przypis edytorski]

²⁷synowiec — syn brata, bratanek. [przypis edytorski]

²⁸Filon z Aleksandrii (ok. 25 p.n.e.–ok. 50 n.e.) — filozof i teolog żydowski piszący po grecku; interpretował Biblię alegorycznie, tworząc syntezę judaizmu z filozofią grecką, zwłaszcza z platonizmem i stoicyzmem. [przypis edytorski]

²⁹Herod Agryppa II (ok. 27–ok. 93 n.e.) — ostatni władca z dynastii herodiańskiej, prawnuk Heroda Wielkiego; wychowany w Rzymie, jako obywatel rzymski nosił imię Marek Juliusz Agryppa; panował na terytorium na płn. od Judei jako klient państwa rzymskiego, z prawem nadzoru nad Świątynią Jerozolimską; podczas powstania żydowskiego stanął po stronie Rzymu. [przypis edytorski]

³⁰Swetoniusz, właśc. *Caius Suetonius Tranquillus* (ok. 69–po 122 n.e.) — historyk rzymski; znany przede wszystkim jako autor *Żywotów cesarów*, biografii kolejnych władców rzymskich od Juliusza Cezara (100–44 p.n.e.) do Domicjana (51–96 n.e.). [przypis edytorski]

³¹signa (łac.) — znaki; tu: rzymskie sztandary legionowe. [przypis edytorski]

³²didrachma — staroż. moneta o wartości dwóch drachm, używana w Grecji, Kartaginie i na Bliskim Wschodzie. [przypis edytorski]

³³emeuta (z fr. *émeute*) — bunt, rozruchy. [przypis edytorski]

Naród żydowski, rozpadły w sobie, chcąc uczynić rewolucję na zewnątrz przeciw Rzymianom, musiał ją pierwiej wszcząć na wewnątrz u siebie przeciwko ugodzie rzymskiej. Ale i ta rewolucja mogła tylko przybrać charakter emeuty, formę zamieszek. Stara organizacja narodu żydowskiego przegniła, nowa nie zdołała się wytworzyć; rewolucja wewnętrzna odbywała się na oczach Rzymian. Francja dwa razy w ciągu jednego niemal wieku dokonała takiego wysiłku zwycięsko; Judea w jednym takim wysiłku legła. Ale też Niemcy nie były państwem rzymskim, ani też Paryż Jerozolimą, szyderczy liberalizm francuski nie krępował się fanatycznymi doktrynami szafarzy „świętej oliwy i świętych pierwocin”. Działo się raczej to i tak się działo, jak nad Wisłą i Niemnem, co wyrozumiał wydawca skrótu Józefowej *Wojny* pod nagłówkiem *Sława dawney Jerozolimy przy zburzeniu swoim y całej Żydowskiej ziemi spustoszeniu w własnychże popiołach y ruinie od Rzymskiej potencji zagrzebiona*, wydana w Supraślu roku 1725 kosztem Jerzego Krakiewicza, obywatela wileńskiego, który też w przedmowie zwraca się do czytelnika słowy: „starożytności zważywszy upadek, krwawymi zalewaj się łzami nad strapioną ojczyzną naszą w podobnej zostającą toni”.

*

Więc któż to jest Józef Flawiusz? Co nam powie jego kłamiwa, a w obronie własnej napisana *Autobiografia*? Co nam powiedzą jego dzieła? W jakim stosunku staną te dzieła do całego piśmiennictwa żydowskiego? Flawiusz-kapłan, Flawiusz-strateg galilejski, Flawiusz-historyk, który, jak chce rosyjski tłumacz Henkel, tworzy historyczną literaturę sam i od razu jedyną na dziewiętnaście wieków, a tylko dlatego, *aby się usprawiedliwić*? Przed kim? Przed Rzymianami? Wystarczyłaby skromna *Autobiografia*. Przed Żydam? Wystarczyło wsiąść na okręt i pojechać do Italii, machnąwszy ręką. Flawiusz uczy się i pisze, walczy i pisze, zdradza i pisze. Gdzież jest to *tertium*³⁴ charakteru? Flawiusz pisze.

Tak. Flawiusz to nie Ziethen lub Chłopicki, to nie Wielopolski nawet, jak chciał jakiś Szwajcar. To pisarz. To typ literacki.

To nawet nie historyk. To po prostu pisarz. Już Hausrath zauważył, że on tylko w Galilei „bawił się” w generała. Organizując i ćwicząc wojsko galilejskie, zakładając tam synhedrion³⁵, więc lewym okiem patrząc na Rzym, prawym na Jerozolimę, robi literaturę. Temat porywa go. Wybacza sykariuszowi³⁶ w Masadzie całe „rozbójnictwo”, bo ten daje mu wspaniałą scenę tragicznego wymordowania się całej załogi i pisze za niego mowę o nieśmiertelności duszy, mowę tak piękną, że Eleazar, gdyby jej był dożył, może rzuciłby mu się na szyję, o ile bohaterowie mogą w ogóle mieć czucie dla pieśni, które ich opiewają. Flawiusz posłany do Galilei celem organizowania powstania, organizuje je. Graetz sądzi, że porwał go ruch ogólny, ale że potem wytrzeźwiał. Nie. Flawiusz ciągle robi literaturę, a gdy zbliżają się Rzymianie, cofa się, bo to już jest życie. Gdy jednak owi Rzymianie zamknęli go w Jotapacie, a Żydzi nie pozwolili mu uciec, z konieczności robi literaturę wojny, literaturę obrony twierdzy, wpada na znakomite, wprost epickie pomysły. Potem, gdy musi wraz z innymi skryć się przed zdobywcami do zbiornika, gdy mu śmierć samobójcza zagląda w oczy, znowu robi literaturę i poczyna do fanatyków „filosofein”. Pisze scenę, jakiej mógłby mu pozazdrościć Niemirycz-Danczenko³⁷, szczęśliwszy od Józefa, bo dzięki zróżnicowaniu się już tylko pisarz, a nie strateg-pisarz. Powstańcy zamknięci w zbiorniku nie dali się jednak „przefilozofować”. Żądają, by Józef umarł razem z nimi. Ciągnijmy losy — woła Józef. Ciągną losy. Józef chce żyć, on ma jeszcze coś do powiedzenia światu, to literat, to człowiek słowa. Jemu samemu się zdaje, czy nie

³⁴*tertium* (łac.) — trzecie; tu: trzecia możliwość. [przypis edytorski]

³⁵*synhedrion* (gr.) — rada stanowiąca organ przedstawicielski lub sędowniczy w greckich i hellenistycznych miastach-państwach; także *sanhedryn*: rada starszych stanowiąca najwyższy trybunał religijno-polityczny starożytnego Izraela w okresie Drugiej Świątyni. [przypis edytorski]

³⁶*sykariusze* (od łac. *sica*: sztylet, krótki miecz) — radykalny odłam żydowskich bojowników w rzymskiej Palestynie: korzystając z tłumnych zgromadzeń publicznych, np. podczas świąt religijnych w Jerozolimie, ukrytymi w szatach sztyletami dokonywali zamachów na Rzymian i przybijających im Żydów; uważani za pierwszą organizację terrorystyczną. [przypis edytorski]

³⁷*Niemirowicz-Danczenko*, *Wasilij Iwanowicz* (1845–1936) — rosyjski pisarz, dziennikarz, pamiętnikarz; najbardziej płodny pisarz rosyjski swoich czasów; korespondent wojenny podczas wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878) i rosyjsko-japońskiej (1904–1905). [przypis edytorski]

zdaje, że ma coś powiedzieć Wespazjanowi³⁸, jakieś proroctwo, jakąś wróżbę o przyszłym wywyższeniu się na tron rzymskich cesarów. Nie. To psychologiczny pozór. Józef ma powiedzieć światu *Wojnę, Starożytności, Przeciw Apionowi, Autobiografię*. On, może całkiem bez uświadomienia i na pewno bez uświadomienia, chce żyć nie jakieś jeszcze lat trzydzieści, ale dwa tysiące lat, trzy tysiące lat. Póki będzie istniało słowo pisane i póki je ludzie czytać będą.

Więc „z woli bożej”, jak się wyraża, idzie do Rzymian, towarzyszy Tytusowi w czasie oblężenia Jerozolimy, a nawet w czasach tych okropnych... żeni się ku wielkiemu zgoryczeniu profesora Graetza. Ale gdyby profesor Graetz udał się do profesora Krafft-Ebinga i zapytał go o „życie seksualne” wrażeńców, czy po rozmowie z nim byłby istotnie w dalszym ciągu tak bardzo zgoryczony? Czy „Hochzeit”³⁹ albo „weselisko” są nazwami właściwymi dla stanów psychicznych owych bujnych, nieposkromionych, niespokojnych natur, do jakich niezawodnie zaliczyć wypada naszego historyka? I czy sąd nasz w ogóle będzie trafny, jeżeli za podstawę weźmiemy fakt Flawiusza wyjaśniony psychologią Graetza, a nie psychologię Flawiusza uwydatnioną faktami skrzętnie zebranymi przez Graetza? Ba, czy sądzić można takich ludzi już nie na podstawie etyki naszej, ale etyki jego rówieśnych? Czy nie wypada go sądzić wedle jego własnej etyki?

Jak to, etyka i Flawiusz?

Tak, etyka i Flawiusz; tylko nie ta, od której roi się w jego mowach, w jego odezwach i uwagach. To jest doktryna, nie etyka. Etyka Flawiusza wypływa z jego uczuć, z jego wzruszeń. Uczucie ma swoją logikę, której ogniwa brakujące w tekście mogą być dopełnione przez znawców dusz. Flawiusz, kłamiąc, cierpiał, Flawiusz, kłamiąc, gniewem starał się siebie oszołomić, ale Flawiusz nigdy nie kłamał na zimno. Flawiusz upadał jako człowiek, ale człowiekiem pozostał; tymczasem ze zwykłych charakterystyk, jakie znamy, wypadaloby, że Flawiusz był zwierzem. Czy zwierz dałby taki opis gorejącej świątyni? Czy napisałby taką mowę dzieciobójczyni dzieciożerczej? Niekiedy zachowanie się Flawiusza jest straszne, jest nie do zrozumienia, ale też i samo życie stało się wtedy jakimś bezsenssem.

*

Flawiusz typem literackim?

Flawiusz wśród⁴⁰ proroków, sybillistów, objawieńców, psalmistów?

Ależ to miał być historyk.

Jeżeli historyk, to już typ nowy, nie na Judeę, nie na Jerozolimę. Byli historycy, byli kronikarze, ale w ciągu stu ostatnich lat zaszła taka zmiana stosunków, że albo można było istnieć jako rynkowy wykładacz pisma, albo jechać — przez Aleksandrię do Rzymu lub przez Rzym do Aleksandrii.

W Rzymie jest cesarz i oświata grecka, w Aleksandrii oświata grecka i namiestnik rzymski. Tylko właściwie namiestnik rzymski, bo oświata grecko-żydowska.

Filon nie wyżyłby w Jerozolimie ani jako człowiek, ani jako myśliciel. Spojrzałby z pogardą na wykwintnego saduceusza, z gniewem na zaciętego faryzeusza. Faryzeusz z owym pieniążkiem w ręku, pytający: czy płacić podatek ziemskiemu panu? — ten faryzeusz popsułby mu cały pobyt w mieście ojczystym. A saduceusz? Chłodny, wykwintny, ironiczny, który z ledwie dostrzegalnym uśmiechem bąkał może, iż wie, kto jest autorem strasznej satyry na króla Heroda, która się zwie *Kobelet*, czyli, jak u nas tłumaczą, *Kaznodzieja Salomonowy* (p. *Wojna II, VIII, 2, 14*, uwaga), ten nie ująłby sobie myśliciela, pragnącego odkryć łącznik między Stwórcą a Stworzeniem, którym to łącznikiem Logos⁴¹. A co jest Logos Filona Żyda? Izrael wojujący. Faryzeusz? Saduceusz??

³⁸ *Wespazjan*, właśc. *Titus Flavius Vespasianus* (9–79 n.e.) — cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów; w 66 mianowany przez Nerona głównodowodzącym w wojnie przeciw powstańcom w Judei; kiedy po śmierci Nerona wygasła dynastia i o władzę walczyło trzech konkurentów, został latem 69 przez swoje wojska obwołany cesarzem, a pół roku później uznany przez senat. [przypis edytorski]

³⁹ *Hochzeit* (niem.) — wesele; okres rozkwitu. [przypis edytorski]

⁴⁰ *śró*d (daw.) — wśród, pośród; w czasie, podczas. [przypis edytorski]

⁴¹ *Logos* (gr.) — słowo, mowa, myśl, umysł; w filozofii greckiej powszechna prawidłowość, rozum kosmiczny; w filozofii Filona: Umysł Boga, pośrednik między Bogiem a światem. [przypis edytorski]

Więc miał w Jerozolimie wytrwać Józef Flawiusz? Prorok, *nebi*, to był trybun ludu, to był rzecznik gminu; *nebi* mówił, nie pisał; kto inny spisywał jego słowa płomienne. Prorok nie był stylistą, nie kochał się w pięknych obrazach, nie pisał powieści, bo sam bywał nieraz straszliwą powieścią. W krainie proroków, sybillistów, objawieńców rodzi się nowy typ człowieka, zjawia się modernista i od razu cały w swoim stylu, zjawia się człowiek, który nie słowem zaklina czyni, lecz z czynów stara się uszczknąć prześliczne wieńce słów.

Krytyka historyczna napiętnowała Flawiusza mianem zdrajcy. Napiętnowała charakter jego mianem przewrotności. Odjęła mu wszystko. Uczyniła z niego wstrętnego świadka jakiegoś skandalicznego procesu kryminalno-politycznego. A jednak Flawiusz stoi, stoi niewzruszony. Więc krytyka mówi: nie istnieje on dla mnie jako człowiek, tylko jako pisarz, jako źródło. To dialektyka. Nie możemy odłączyć człowieka od pisarza, nie możemy posiadać rzeki bez źródła, ustawicznego źródła. Musi dla nas istnieć człowiek. Musi być w tym człowieku obok zrad i fałszów coś cennego, coś niespożytego, coś wieczystego, coś nieśmiertelnego, coś — ach, ostatnie słowo — coś wielkiego, jeżeli mimo zabójczych faktów z jego życia, człowiek ten istnieje, człowiek ten świadczy i wieki całe świadectwa tego człowieka słuchają.

To był nie tylko człowiek, ale intelekt. To był początek cywilizowanej organizacji umysłowej narodu żydowskiego. To była alfa, ale i na alfie się skończyło.

Opowieść o pogromie ojczyzny, nie psalm, nie elegię, nie tren, nie apokalipsę, ale historyczną opowieść tak modernistyczną, że przydatną dla umysłów wszystkich ludów i wszystkich epok, mógł dać tylko jakiś całkiem nowy człowiek. Psychologię narodu zdegenerowanego i przez cierpienia doprowadzonego niemal do monomanii teokratycznej, mógł dać tylko człowiek całkiem innej psychologii, całkiem innej struktury psychicznej. A Józef znał psychologię swego ludu, której tragiczną cechą było to, że zaledwie z jednych wyszedł nieszczęść, już następnych gorączkowo szukał. To jego własne słowa (*Wojna III, IX, 6*).

Flawiusz od dziecka jest literatem. Studiuje po kolei wszystkie trzy sekty, trzy lata spędza nawet u pustelnika Banusa. Majer Bałaban nazywa to przrzucaniem się z partii do partii. Więc koniecznie szukać tylko mamy złych pobudek? Flawiusz tłumaczy się z tego, mówiąc, że pchał go żar wiedzy. Wiedza została rychło nakarmiona, ale wiedza była tylko formą treści tego umysłu. Treścią była odtwórcza wyobraźnia. Flawiusz tak plastycznie maluje nam ludzi, że dochodzimy do wniosku, iż on nie tylko mówiących mistrzów słuchał, ale i na mówiących patrzył. Flawiusz ogromnie umiał patrzeć.

On widzi wszystko, co opisuje. Widzi linie, bryły, barwy; widzi okolice i przesuujące się jak w kalejdoskopie postaci. Flawiusz jest artystą.

Pisze nie grecką Platona lub Arystotelesa, lecz językiem współczesnych (*ἡ κοινή διάλεκτος*⁴²), w wielu wypadkach pod względem form podobnym do języka ewangelii, ale tylko zewnątrz, bo nie posiada bynajmniej jego surowości; jest barwny, kwiecisty, „powiada wszystko, co zamyśli głowa”, a czasem jest „jak piorun jasny, prędko”, to znów „smutny jak aniołów mowa” i istotnie niemal „wszystko przelatuje ducha skrzydłem”⁴³, choć niekiedy płaszczy się stylem dworaka, wywierając wrażenie, że z historyka żydowskiego przedzierzga się w historyka rzymskiego.

Bo ten artysta, ten pierwszy artysta jerozolimski, miał od razu zostać czymś, czym w żaden sposób zostać nie mógł. Miał zostać bohaterem.

A kto wtedy nie mógł zdobyć się na bohaterstwo, ten musiał popaść w tortury zakłania, z których się wychodziło pomalowanym na nikczemnika. Bohaterem był i ten, który ginął w powstaniu, bohaterem był i ten, którego jako przeciwnika powstania rewolucjoniści zabili. Tylko taki, który chciał żyć, upadał moralnie, czy wobec moralności.

⁴² *ἡ κοινή διάλεκτος*, *be koine dialektos* (gr.: wspólny dialekt) — krótko: *koine*, określenie powszechnej formy języka greckiego używanej w okresie poklasycznym, od początków epoki hellenistycznej do czasów późnoantycznych (ok. 300 p.n.e. – 300 n.e.); we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego *koine* służyła jako środek komunikacji między różnojęzycznymi grupami ludzi i stanowiła nieoficjalny, drugi po łacinie język cesarstwa rzymskiego; w *koine* powstała większość greckiej literatury pięknej i naukowej tego okresu, a także Septuaginta (grecki przekład Biblii hebrajskiej z III w. p.n.e.) i większość pism wczesnochrześcijańskich, w tym księgi Nowego Testamentu oraz późniejsze pisma teologiczne. [przypis edytorski]

⁴³ *powiada wszystko, co zamyśli głowa (...) jak piorun jasny, prędko (...) smutny jak aniołów mowa (...) wszystko przelatuje ducha skrzydłem* — wyrażenia z poematu Słowackiego, *Beniowski*, Pieśń V. [przypis edytorski]

Flawiusz chciał żyć i dlatego życie to wikłało się. Przeżył Jerozolimę, więc okrzyczano go za nie-Żyda; pisze w obronie Żydów *Przeciw Apionowi*, więc jest Żydem; pisze *Autobiografię* w obronie przeciw delatorom⁴⁴, co donosili, że to niby on zapalił żagiew buntu przeciw Rzymianom; wypiera się tego, więc nie jest Żydem. Tak, ale Flawiusz miał może żydowskiemu narodowi za czasów jego państwowości dać kulturę piśmienniczą? Nie dał, nie zaszczylił. Do Flawiusza Biblia, od Flawiusza Talmud. Dla Flawiusza w dawnej państwowości żydowskiej miejsca nie było.

Ale naród żydowski nie przepadł razem z potrójnym murem jerozolimskim. Po wiekach i czasach wszedł na drogę kultury umysłowej. Snuje swoje beta, gama, delta. Ogląda się — brak alfy? Pójdź, Józefie, synu Mateusza! Po Biblii i Talmudzie od ciebie zaczyna się historia, czy w ogóle modna kultura Nowego Syjonu⁴⁵.

Ale modna kultura nie zna ekskluzywizmów nacjonalistycznych. Józef, syn Mateusza, nie należy dziś już tylko do Żydów. On stał się własnością całego świata.

*

Lecz u nas trzeba go wydrzeć bibliotekom i uczonym. Oni trzymali go zazdrośnie w swych pracowniach i najwyżej robili na nim wiwisekcje przed kolegium uniwersyteckich słuchaczy. Z tej niewoli, z tego więzienia naukowego trzeba go wyprowadzić, trzeba uderzeniem młota rozbić kajdany archiwalne, w które zakuto jego dzieła. Zdało się nam, że wrócić go może tłumom najwłaściwiej taki, który się uczył do onych tłumów przemawiać. Uczony przemawia do specjalistów lub specjalizujących się. Do tłumów przemawia literat. Uczony mówi definicjami, literat obrazami. Językiem obrazowym pisał Józef Flawiusz, filologowie tłumaczyli go językiem definicji.

Flawiusza trzeba rzeczywiście tłumaczyć. Trzeba tłumaczyć nie tylko słowa, ale i myśli, nie tylko myśli, ale i uczucia, nie tylko uczucia, ale i aluzje, nie tylko aluzje, ale i jego specjalny — ton.

Tłumacz Flawiusza musi znać nie tylko greczyznę, ale i Palestynę; musi nie tylko zwiedzić ją dokładnie, ale wróciwszy, gdy siądzie przy biurku, widzieć ją przed sobą. Musi także znać kulturę żydowską i mieć dla niej czucie; musi stanąć w piątek wieczorem pod olbrzymim szczątkiem Muru Zachodniego zburzonej świątyni jerozolimskiej i słuchać płaczu Żydów nad utraconą wielkością ojczyzny swojej. Musi zatem do swej pracy wprowadzić pierwiastek subiektywizmu, czego jak ognia boi się współczesny uczony.

*

Autor niniejszego przekładu, czując całą powagę zadania i odpowiedzialność przed sumieniem i czytelnikiem, starał się uczynić zadość możliwie wszystkim warunkom, jakie wedle jego mniemania były niezbędne. Wybrał najpoprawniejsze wydanie tekstu dokonane przez Justyna Destinona i Benedykta Niesego na podstawie siedmiu za najlepsze uznanych rękopisów, a z uwzględnieniem dwudziestu czterech pozostałych. Następnie, niezależnie od całego krytycznego materiału dodanego do tej edycji, tłumacz sprawdził tekst klasycznego do niedawna wydania Dindorfa z owym wydaniem najnowszym Niesego i Destinona. Dalej sprawdził tekst oryginału greckiego z przekładem łacińskim podanym u Dindorfa, prócz tego z najnowszym przekładem niemieckim dokonany przez dra Henryka Clementza i z jedynym przekładem rosyjskim, a bardzo świeżym H. H. Henkla. Wreszcie tę część *Wojny*, która odpowiada *Starożytnościom*, sprawdził jeszcze z polskim przekładem *Starożytności* dokonany przez Jana Lippomana. Następnie uwzględnił wszystkie uwagi Graetza dotyczące tekstu *Wojny*. Posługiwał się znakomitymi słownikami dra W. Papego i tegoż słownikiem greckich imion własnych. Miał wciąż pod ręką Gustawa Boettgera *Topograficzno-Historyczny Leksykon*, Biehma *Handwoerterbuch des biblischen Alterthums*, Fryderyka Luebker'a *Reallexikon des klassischen Alterthums* etc.,

⁴⁴delator (łac.) — donosiciel, oskarżyciel publiczny. [przypis edytorski]

⁴⁵Syjon — wzgórze w Jerozolimie, na którym znajdowała się świątynia z Arką Przymierza; metaforycznie: naród wybrany. [przypis edytorski]

mapy F. W. Putzgera, Kieperta etc., dzieła Tacyta, Swetoniusza, Herodota⁴⁶, Pliniusza Starszego⁴⁷ etc., Biblię we wszystkich polskich przekładach, w różnych wydaniach hebrajskiego oryginału, Septuagintę⁴⁸ (LXX), grecko-lacińskie wydanie Nowego Testamentu Tauchnitza, apokryfy⁴⁹ etc., szereg dzieł nowszej literatury naukowej orientalnej. Zwiedził też cały Wschód, stojący w związku z Flawiuszem i z oną cywilizacją, co uczynił dość systematycznie: Włochy, Grecję, Turcję (Konstantynopol), Krym i dalej również takim pasem Egipt, Palestynę i Syrię aż do Baalbeku⁵⁰. A ponieważ powiadają, że Renan⁵¹ uczył się pisać na Flawiuszu, przeto tłumacz i tę szansę posiadał, gdyż miał już poza sobą przekład jego podstawowego dzieła *Żywot Jezusa*, co mu się przy pracy nad Flawiuszem rzeczywiście przydało.

Zdaje się tedy, że w kierunku przygotowawczym tłumacz uczynił wszystko, co było w jego ułomnej mocy. Następnie, siadłszy do roboty, starał się poznać tradycję przekładu *Wojny*, a raczej tradycję rozumienia tekstu i następnie ustalić zasady, które go zmuszają do odstępstw od tej tradycji. Ponieważ jednak wszelkie odstępstwa mogą być słuszne i niesłuszne, uznane przez krytykę lub nieuznane, przeto aby nie zacierać za sobą śladów, tłumacz wszędzie w odsyłaczach stanowisko swe odrębne zaznaczył i wedle możliwości uzasadnił, wobec czego nawet prawdopodobne błędy jego dla czytelnika niebezpieczne nie będą, gdyż krytyk zdoła je dość łatwo poodznaczać. Sam na krytykę, i to surową wystawiony, tłumacz jednak nie wahał się poddać krytycznym uwagom trzy sprawdzone przez siebie przekłady; zdawało mu się bowiem, że będzie to poniekąd sprawdzianem jego własnego przekładu, materiałem należyтым do osądzenia jego wniosków, przypuszczeń, zapatrywań. Miejsca, w których tekst został popsuty, czy to przez czas, czy przez przepisywaczy, tłumacz starał się oddać w odpowiednio ułomnym stanie, wbrew zdaniu Marcina Lutra, który taką zasadę potępił. Tłumacz ślepo trzymał się edycji greckiej Niesego i Destinona, używając edycji Dindorfa i całego aparatu krytycznego tylko w tym celu, aby tamtą edycję lepiej zrozumieć. Jeżeli zatem polski przekład pod względem szczegółów rzeczowych i pod względem stylu różni się nieraz znacznie od tradycji przekładów, to powodem tego z jednej strony charakter edycji Niesego i Destinona, z drugiej zaś strony poczucie językowe, konieczna literackość, charakter kulturalnej polszczyzny, która także ma swoją duszę, a na szczęście bardzo plastyczną. Tu warto by raz jeszcze wspomnieć Marcina Lutra, który w sprawie niemczenia Biblii pisał: „Nie ma się co pytać łacińskich liter, jak się powinno gadać po niemiecku, co czynią osły, ale trzeba się pytać matki w domu, dzieci na ulicy, prostego człowieka na rynku i wszystkim im patrzeć na gębę, jak gadają, a wedle tego tłumaczyć, to i oni potem wymiarkują, że się z nimi po niemiecku gada”. Jest w tym dużo słuszności. Ale Flawiusz był Żydem, pisał po grecku, greczyzna jego ma być spolszczona. Sprawa tedy nie jest tak prosta. Przekład musi być — stylizowany.

*

Edycja tekstu greckiego dokonana przez Benedykta Niesego i Justyna Destinona, którą w uwagach zwykle oznaczam „Niese”, albo „N”, jest pracą pomnikową, a dla tłumacza niesłychanie ważną z powodu całego szeregu drobnych poprawek tekstu, wszelako

⁴⁶Herodot z Halikarnasu (ok. 484-ok. 426 p.n.e.) — historyk grecki, nazywany „ojcem historii”, autor pierwszego zachowanego greckiego dzieła prozą pt. *Dzieje*, opisującego w 9 księgach wojny grecko-perskie oraz zawierającego cenne informacje o geografii, historii, wierzeniach i obyczajach Hellady oraz różnych krajów wchodzących wówczas w skład imperium perskiego, a także ludów ościennych. [przypis edytorski]

⁴⁷Pliniusz Starszy (23-79) — historyk i pisarz rzymski, autor dzieła *Naturalis historia* (*Historia naturalna*), stanowiącego rodzaj encyklopedii w 37 księgach. [przypis edytorski]

⁴⁸Septuaginta — najstarszy przekład Biblii Hebrajskiej na grekę, powstały III-II w. p.n.e. na użytek Żydów żyjących w Egipcie. [przypis edytorski]

⁴⁹apokryfy — judaistyczne i wczesnochrześcijańskie księgi religijne niewłączone do kanonu biblijnego. [przypis edytorski]

⁵⁰Baalbek — staroż. miasto w pln.-wsch. Libanie, miejsce kultu fenickiego boga Baala; w czasach hellenistycznych i rzymskich nosiło nazwę Heliopolis, stanowiło ośrodek kultu triady bogów: Jowisza, Wenus i Bachusa, z monumentalnymi świątyniami. [przypis edytorski]

⁵¹Renan, Joseph Ernest (1823-1892) — francuski pisarz, historyk, filolog, orientalista, filozof pozytywista, krytyczny badacz historii religii; zasłynął jako autor pracy *Historia początków chrześcijaństwa* (wyd. fr. 1863-1883), z której szczególnie znany jest tom I pt. *Żywot Jezusa*. [przypis edytorski]

niekiedy zmieniających sens całych zdań. Nowa interpunkcja, usunięcie w różnych miejscach niepotrzebnych przecinków, wypaczających myśl, uporządkowanie tekstu, że nieraz końcowe zdanie przeszło do ustępu następnego albo wstępne zdanie do ustępu poprzedniego, korekta pisowni imion własnych, odznaczenie krzyżykami miejsc, w których tekst uległ zepsuciu, i gwiazdkami, gdzie rękopis został przez czas uszkodzony, oto szereg innowacji, które rzeczywiście w całym rozmiarze tylko tłumacz należycie ocenić i błogosławić potrafi. Wszystko to zostało dość szczegółowo omówione w odsyłaczach. Edycja ta nie daje zwykłych streszczeń na początku poszczególnych ksiąg, rozdziały są oznaczone tylko liczbami, nigdy *oratio obliqua*⁵² nie jest ujęta w cudzysłów, jak się to zdarza u Dindorfa, przy transkrypcji imion własnych popełniono według naszego zdania jedynie omyłkę tradycyjną, a mianowicie w VI, V, i biorąc *περαία* (zarzecze) za imię własne; w tym wypadku wydawcy poszli nie za rękopisami, które mieli przed sobą, a w których nie ma dużych liter, i nie za *editio princeps Arlenii*⁵³, gdzie dużych liter użyto tylko na początku rozdziałów, ale za jakąś późniejszą, a mylną tradycją drukowania tego ustępu, aczkolwiek w III, X, 10 u nas już imię własne, w edycji Niesego i Destinona zostało całkiem słusznie wydrukowane literą małą. Mówimy o tym szczegółowo w odnośnej uwadze. Niektóre poprawki, jakie np. Graetz przewidywał, znalazły się również w tej edycji. Wypada tylko zaznaczyć, że w *Indeksie* korekta pisowni imion własnych nie jest tak staranna i że z tego powodu lepiej jego pisownię za każdym razem sprawdzać z pisownią samego tekstu. Indeks jest dziełem Benedykta Niesego. Swoją drogą należy go nazwać znakomitym, a tłumaczowi służył do pewnego stopnia za wzór przy obmyślanu i układaniu skorowidza polskiego.

Pomnikowa ta edycja *Flavii Josephi opera omnia* drukowana była kilka lat, tom za tomem, w Berlinie. *Wojnę* zawiera tom szósty, który się ukazał 1894 roku, a ogólny indeks, obejmujący tomik siódmy, w roku następnym. Zrobiono od razu dwa wydania, jedno z samym tekstem, drugie z dodaniem całego aparatu krytycznego.

Tekst został opracowany na podstawie zestawienia siedmiu następujących, a za najlepsze uznanych rękopisów:

- 1) rękopis paryski nr 1425 (tekstów greckich), pochodzący z X albo XI wieku.
- 2) rękopis mediolański, znajdujący się w *Bibliotheca Ambrosiana*, a nazwany przez wydawców „przyrodnim bratem” poprzedniego.
- 3) rękopis wenecki Biblioteki św. Marka nr 383 (tekstów greckich), która to biblioteka roku 1903 została przeniesiona do słynnej, przez Sansovina 1536 roku zbudowanej Mennicy (Zecca).
- 4) rękopis florencki z *Bibliotheca Lauremiana* (*Codex Laurentianus plutei 69 cod. 19*), który wraz z poprzednim (weneckim) pochodzi z XI albo XII wieku.
- 5) rękopis biblioteki watykańskiej nr 148 (tekstów greckich), pochodzący prawdopodobnie z XI wieku.
- 6) rękopis drugi tejże biblioteki (*Codex Romanus bibliothecae Vaticanae Palatinus gr. nro 284*), pochodzący z XI albo XII wieku.

Wreszcie:

- 7) rękopis trzeci tejże biblioteki (*Codex Urbinas bibliothecae Vaticanae inter Urbinates gr. nro 84*), pochodzący z XI wieku.

Prócz tych siedmiu podstawowych tekstów sprawdzono, zestawiono i uwzględniono jeszcze 24 innych, przekłady łacińskie i syryjski przekład księgi szóstej, pochodzący wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z VI wieku.

Teksty, które niemal przez *tysiąc* lat były zdane na łaskę i niełaskę najróżnorodniejszego gatunku przepisywaczy, musiały ulec zepsuciu i dziwić się tylko trzeba, że stosunkowo tak małemu. Jeżeli sam Józef w *Starożytnościach* (I, VI, 1) powiada, że dla „rozkoszy” Greków hellenizował zgodnie z „wdzięczną” Greków mową „nieodmienne” imiona własne Żydów, to przepisywacze, żadną nie kępując się filologią czy lingwistyką, mieli tu zaiste wolne i żyzne pole do wprost nieobliczalnych przekręcań, a w wielu wypadkach żadną

⁵²*oratio obliqua* (łac.) — mowa zależna, przytoczenie czyjejs wypowiedzi nie w formie dosłownej, ale w formie zdania podrzędnego dopełnieniowego. [przypis edytorski]

⁵³*editio princeps* (łac.) — pierwsze wydanie (pierwodruk); *editio princeps Arlenii: Flavii Josephi Antiquitates Judaicae et de Bello Judaico Libri, Graece, ex recensione Arnoldi Arlenii*, Basilea, Froben, 1544. [przypis edytorski]

miarą dociec nie można, jak mogło brzmieć pierwotnie dane imię własne, a nawet z jakiego pochodziło języka, gdy w dodatku sami Żydzi imiona swoje chętnie hellenizowali. Feliks czy Chelkiasz (V, I, 1)? Tolemeusz czy Ptolemeusz (I, XVI, 5)? Neos czy Ananiasz (II, XX, 4)?

Wojna nie posiada właściwie tytułu ustalonego. Pełny tytuł naszego przekładu *Dzieje Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom* pojawia się po raz pierwszy w edycji Niesego i Destinona. W wydaniu Dindorfa tytuł brzmi jeszcze: *O wojnie żydowskiej, czyli historia żydowska o pogromie*. W najlepszym rękopisie greckim paryskiej Biblioteki Narodowej (nr 1425) tytuł *Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom* widnieje dwa razy. Tytułu tego używał wielokrotnie sam Józef (*Starożytności*, wstęp I, 2; XVIII, I, 2; XX, XI, 1 etc.), aczkolwiek gdzie indziej posługuje się także tytułem skróconym: *Żydowska historia* itp. (*Starożytności* XIII, III, 3; V, 9; X, 6). Ale ów tytuł pełny jest najwłaściwszy; używali go, pisząc o *Wojnie*, tacy pisarze, jak Euzebiusz (*Historia Kościoła* I, v, 6; II, vi, 4), Teofil Antiocheński, Stefan Bizantyjski, aczkolwiek Euzebiusz tytułował *Wojnę* także krótko *Historią* (III, viii, 1), a Porfiriusz *Historią żydowską w siedmiu księgach zawartą*. W różnych rękopisach spotyka się z tytułami *Żydowska historia o pogromie*, albo krótko *O pogromie* etc. Na łacińskim rękopisie Watykanu znajduje się tytuł *Historiarum Josephi libri numero VII*.

Za różnicami, jakie się z biegiem czasu ujawniły w tytule tego dzieła wiekopomnego, wyległy się różnice w samych tekstach. „Ari, Simon” zamienia się na „Arsimon”, „Murkos” miesza się z „Markos”, „Ana” i „Kana”, końcowe „n” jednego wyrazu dostaje się na początek wyrazu następnego, tworząc z czysto żydowskiego „Ain” (źródło) jakies „Nain”, „Idumea” (II, XII, 2) zamienia się na wyraz „Judea”, „Kaisennios” miesza się z „Kestios”, dwa słowa „Betharamin” i „entha” łączą się się w jedno „Betharaminentha”, „Bentidios” płacze się z „Kyintos Didios”, z „Didios” nawet z „kaididios”, „Rhesa” i „Thresa”, „Chabulon” i „Zabulon”, „Ina” i „Jamnea”, „Gomorra” i „Somorra”, „Ginnabris” i „Dennabris”, „Gionos” (drugi przyp.) z „Simonos”, „Kalouarios” i „Kerealios”, „Kaatha” z „Klatha” i „Kathla”, „Bethega” z „Baithela” i „Bethela”. Następnie *κάπι γής* zamienia się na *καί πηγής, ληστρικοί παλειτουργοί, φυγαῖς* na *ψυχαῖς, θυγάτηρ* na *μήτηρ, μικρά* na *μακρά, Περαιων* na *πεζών*, a nawet *παιδων, πυρί καθαροῦντες* na *περικαθαροῦντες, ἡμῶν* na *ἡμῶν, βαρβάρων* na *ὑπερβάλλοντες, αὐτῶν* na *αὐτῶν, προάστειον* na *προσάρακτιον, πόλις δ' ἐστίν* na *πρόσεστιν ἢ πόλις*, co geograficznie nie jest wszystko jedno, *ἐν σκότῳ* i *ἐν κοντῳ κάκεινοι* *διχα φείκης ἠλείφοντο καὶ ἔπινον* zamienia się i otrzymuje dodatek *φείκης πλέον τοῦ ἴν* albo *ἴ*, nie mówiąc już o przekręcaniu liczb jak np. *ἑπτακόσιοι* na *πεντακόσιοι, δισχιλίους* na *τρισχιλίους* albo *πεντακισχιλίους*, niekiedy nawet *ἑβδομήκοντα* na *διακοσίους*, albo *τι χιλίους* na *τρισχιλίους*, czy odwrotnie *τριμυρίους* na *τούς*. Niekiedy przez pomyłkę przepisywacz zdanie jakies dwa razy z małą zmianą przepisał, albo chciał może w jedną zgodną całość dwa rękopisy stopić, jak np. *ἀλλὰ πᾶς λιμοῦ νεκρὸν εἶχεν ἢ στάσεως* i zaraz potem *καὶ πεπλήρωοντο νεκρῶν ἢ διὰ στάσιν ἢ διὰ λιμὸν ἀπολωλότων*, co też zarówno u Dindorfa, jak i w edycji Niesego-Destinona, zostało ujęte w nawias jako „niepewne”, a czego w naszym przekładzie wcale nawet nie tłumaczyliśmy (zakończenie VI, VII, 2). Jasne zdanie z IV, IX, 10 *κἂν τούτοις ἐπίνοια κακῶν καὶ τόλμη τὸ σύνταγμα τῶν Γαλιλαίων διέφερον* zamieniło się na całkiem niezrozumiałe, gdy jeszcze w edycji Dindorfa po kropce czytamy: *Κἂν τούτοις ἐπίνοια κακῶν καὶ τόλμα τὸ σύνταγμα τῶν Γαλιλαίων διέφθειρε*, co Graetz w swoim czasie znakomicie wyświecił (*Geschichte der Juden*, III, 515, uwaga).

*

Trzy przekłady, o których wyżej wspomnieliśmy (a jest ich ogółem przeszło sto), są wierne, ściśle w znaczeniu naukowym, ale nie oddają barwy stylistycznej oryginału. Przekład łaciński jest dobry, wierny, profesorski. Przekład niemiecki jest „robiony” ściśle według niemieckiej akademickiej recepty: *es muss deutsch klingen*⁵⁴. Więc przeszliczne okresy Flawiusza zostały pokawałkowane na zdania małe, aczkolwiek sama natura języka niemieckiego tak się do okresów nadaje! Tonu Flawiusza tam nie ma. Ale natomiast jest inna rzecz. Dr Clementz „wiedział”, że Flawiusz lubi o sobie wyrażać się pochlebnie, że

⁵⁴*es muss deutsch klingen* (niem.) — to musi brzmieć po niemiecku. [przypis edytorski]

uchodzi za pyszałka; tedy w odpowiednich miejscach wcale się nie krępował, brutalizując wykwintniejsze samochwalstwo greckie na samochwalstwo krzyżackich potomków, na czym traci ogromnie autocharakterystyka Józefa. Dr Clementz jest nawet niekiedy niedbały, nie stara się o styl, nie zestawia różnych wątpliwych ustępów celem ich wyjaśnienia; o tych wszystkich usterkach znajdzie czytelnik szczegółowe wzmianki w uwagach. Indeks (*Namenregister*) szczupły, korekta jego pozostawia wiele do życzenia. Jest to rzekomo wydanie popularne, prawie bez odnośników, popularne, o ile pojęcie takie nie jest zasadniczo błędne. Wedle naszego zdania bowiem takie przekłady dosłowne, takie przekłady przecinek za przecinkiem, których idealnym wzorem może być Eberharda Nestlego tłumaczenie syryjskiego tekstu *Historii Kościoła* Euzebiusza, mogą interesować tylko specjalistów. Dla szerokich mas czytelniczych powinno się dawać przekłady możliwie idealne pod względem stylu i tonu, bo inaczej publiczność zostanie po prostu błędnie poinformowana o pisarskiej wartości danego autora.

Najslabiej pod względem wydawniczym przedstawia się przekład rosyjski, umieszczony w „Woschodzie”, a dokonany przez Henkla i może Izraelsona, albowiem w książce, którą tłumacz miał do dyspozycji, brak karty tytułowej. Tłumacz szukał jej, gdzie tylko mógł, ale nadaremnie, a uprzejma redakcja „Woschodu” na listy widocznie z zasady nie udziela odpowiedzi. Wnioski tedy co do autorstwa przekładu opieram na studium Henkla *Józef Flawiusz*, umieszczonym w tymże „Woschodzie”, w książeczce dodatkowej za listopad 1899 r. Zdaje się jednak, że J. I. Izraelson do spółki z H. H. Henklem tłumaczył tylko *Przeciw Apionowi*. Przekład *Wojny* w języku rosyjskim nie posiada żadnego stylu; tłumacz bez najmniejszych skrupułów używa współczesnych określeń wojskowych, wywierających nieraz bardzo komiczne wrażenie, jak oficer, szwadron (*eskadron*), awangarda, korpus itp. W tekście pozwala sobie umieszczać nawiasy ze swymi uwagami, zamiast przenosić je do odnośników, które to nawiasy mieszają się z nawiasami tekstu oryginału. Następnie gdzie tylko może zamienia wszelką *oratio obliqua* na *oratio recta*⁵⁵. Zarzuca no przecież Flawiuszowi, że zbyt wiele mów tych napisał; rosyjski tłumacz mnoży je do nieskończoności. Tłumacz, nie oddawszy indywidualności pisarskiej Flawiusza, wycisnął natomiast na tekście naszego historyka indywidualność stylistyczną swoją, co np. bardzo razi w mowie Antypatra, I, XXIII, 3. Talentu odgadywania charakterów tłumacz widocznie nie posiada, przeto wszystkie postaci, tak różnie przez Flawiusza odmalowane, w przekładzie są pociągnięte jednym pokostem jakiegoś żargonu rosyjskiego, pełnego anachronizmów, boć⁵⁶ słowa mają swoje wieki, swoje epoki, swoje podłoża kulturalne. Niepodobna językiem armii napoleońskiej, przetłumaczonym utylitarnie na wojskowość rosyjską, oddawać języka legionów rzymskich lub powstańczych gromad żydowskich. Skorowidz jest również skąpy, jak u dra Clementza bez żadnych objaśnień. Na ogół biorąc jest to robota pilna, uczciwa, ale bez duszy.

*

W języku polskim nie posiadaliśmy dotąd ani jednego dzieła Flawiusza, które byłoby przełożone z oryginału greckiego i w całości. Mamy wprawdzie tłumaczenie *Starożytności* Jana Lippomana, wydane w trzech tomach w Warszawie 1829 r. nakładem i drukiem N. Gluecksberga, ale tłumaczenie to jest przede wszystkim skrócone, a następnie dokonane z przekładu rosyjskiego (co sam Lippoman zaznacza, *Uwiedomienie* III, w. 4), przekład rosyjski z francuskiego, francuski z łacińskiego, a ten dopiero z greckiego. Jest to zatem jeśli nie dziesiąta, to co najmniej piąta woda po kisielu. Pisownia imion własnych przerażająca, Wiryta zamiast Berot albo Berytos, Mathia zamiast Mateusz, Kipr zamiast Kypros, Abranitida zamiast Auranitis etc. Niemal ani jedno zdanie z tekstem greckim się nie zgadza, przekład specjalista nie doczyta do końca, a dla zwykłego czytelnika byłby on po prostu stekiem najbłędniejszych informacji. Styl pełen najordynarniejszych rusycyzmów. Ilekroć pragnęliśmy zacytować *Starożytności* w tym przekładzie, trzeba było każde zdanie sprawdzać z greckim oryginałem.

Ale Flawiuszem interesowano się u nas już począwszy od XVI wieku. Estreicher w swej bibliografii podał wykaz dość jak na nasze stosunki okazały przekładów (właści-

⁵⁵*oratio recta* (łac.) — mowa niezależna, dosłowne przytoczenie cudzej wypowiedzi. [przypis edytorski]

⁵⁶boć (daw.) — bo przecież. [przypis edytorski]

wie przeróbek) *Wojny*, czy to jako *Historii Józefa starego dziejopisa żydowskiego o wojnie ostatniej*, Kraków 1555, Kraków 1588, Wilno 1595, w Lubczu 1617, Kraków 1619, czy też jako *Sława dawnej Jerozolimy przy zburzeniu*, Wilno 1725. W bibliotekach warszawskich (uniwersyteckiej, Zamojskich, Krasieńskich) nie umiano nam pokazać ani jednego z tych wydawnictw, aczkolwiek w czasie spotkania się w Lublinie z profesorem Hieronimem Łopacińskim usłyszeliśmy, że w bibliotece Krasieńskich znajduje się egzemplarz edycji krakowskiej z r. 1555, który to egzemplarz prof. Łopaciński miał w ręku, gdyż interesował go dodany tam rysopis „postawy” Jezusa. Następnie prof. Łopaciński objaśnił nas, że jeszcze jeden egzemplarz znajduje się w księgozbiornie p. Tarnowskiego w Dzikowie (w Galicji, naprzeciwko Sandomierza) i egzemplarz niekompletny u p. Józefa Lipińskiego w Strzałkowie pod Stopnicą. W lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej nie znaleźliśmy ani jednego egzemplarza, natomiast w bibliotece Ossolińskich *Historię Józefa*, Kraków 1555, i *Sławę dawnej Jerozolimy*, w Supraślu 1725 (więc nie w Wilnie), a w Krakowie w bibliotece jagiellońskiej jeden kompletny egzemplarz *Historii Józefa* z r. 1595 i drugi niekompletny tejże samej edycji, tylko tytułowa karta pochodzi prawdopodobnie z edycji r. 1555.

Historia Józefa i Sława dawnej Jerozolimy to dosłownie (z drobiuchnymi gdzieniegdzie odmianami) jeden i ten sam tekst, tylko pod różnymi tytułami, z tymi samymi dodatkami w odmiennym jedynie układzie, no i naturalnie z różnymi przedmowami. Wobec tego w ciągu czterech wieków zdobyliśmy się na jedną przeróbkę *Wojny* i na jeden skrócony i z czwartej ręki pochodzący przekład *Starożytności*. Pod słowem „Józef” Estreicher mylnie zanotował książeczkę *Oblężenie i zburzenie Jerozolimy według opisu Józefa Flawiusza*, zeszyt I, II i III z 2 kart, Lwów, wydanie K. Pillera i H. Stupnickiego; sam zaznacza, że jest to przekład z tłumaczenia francuskiego, uskutecznionego przez Delepsa w 1787 r. Informacja ta nie jest ścisła. Deleps nic nie przetłumaczył, tylko własnymi słowami skrócił księgę piątą i szóstą *Wojny*, tak przynajmniej sądzimy, w niektórych tylko wypadkach trzymając się bliżej tekstu Flawiusza, gdy już nie było nic do skrócenia. A więc polskie *Oblężenie i zburzenie Jerozolimy* (druk Korn. Pillera, Lwów 1856) nie ma nic wspólnego z autorstwem Flawiusza, uchodzić może tylko za więcej lub mniej szczęśliwą obróbkę francuską w przekładzie polskim, uwaga zaś Estreichera do tego stopnia myli, iż nas solennie zaręczano, jakoby istniał rzeczywisty przekład *Wojny*, dzięki czemu dużo czasu straciliśmy na poszukiwania po bibliotekach, antykwarniach, zbiorach prywatnych, aby się w końcu dowiedzieć, że nie będziemy mieli w dziedzinie prawdziwych polskich przekładów Flawiusza ani jednego poprzednika.

*

Historia Josephi starego Dziejopisa Żydowskiego w dwoie księgi rozdzielona. Pierwsze. O wojnie ostatniej y zepsowaniu ziemie żydowskiej. Wtore. O oblężeniu i zborzeniu miasta Jeruzalem y o zniewoleniu ludu y ziemie ich przez Rzymiany Vespasiana i Titusa, oto tytuł wydania *Wojny* z r. 1555. Następuje przedmowa do Beaty księżnej Ostrogskiej. Data: „Kraków dnia świętego Sebastiana 1554 roku”. Podpis: „Leonarth z Urzędowa”. Z kolei idzie przedmowa do samego dzieła, w której pod koniec autor powiada: „nie każdy jest tak dołożny, aby mógł mieć wielkie księgi Józefowe, w których wszystkie historia żydowska, począwszy od początku świata aż do zepsowania Jerozolimskiego wypisuje, widziała mi się rzecz niezdrożna, abych część historyey jego, która niedawno z żydowskiego w łaciński przełożona jest na Polski przełożył”. Zatem p. Leonarth z Urzędowa mniemał, iż oryginał tekstu Flawiusza istnieje w języku „żydowskim”. Po przedmowie tej wtorej następuje zestawienie miesięcy żydowskich z polskimi. Dalej osobny ustęp: *O postawie Krystusowej czasów Oktawiana Augusta* etc. „Niektóry Lentulus ymienię w stronach żydowskiej ziemie Heroda króla maiąc urząd Senatora, y wssythkiej radzie Rzymskiej, o Krystusie tako napisał”. Tu następuje dokładny opis postaci Jezusa. A wreszcie podany jest apokryficzny list Pilata „starosty jerozolimskiego o dziwiech y śmierci y o zmartwychwstaniu pana Jezusowym ku Klaudiussowi Tyberiuszowi posłany” o umęczeniu przez Żydów Jezusa, z dopiskiem: „Then Pilath był Francuz z miasta Lugdunu”. Następuje właściwa „Historia”. Druk całości szwabachą, od „Historii” poczyna się numeracja kartami, nie stronicami, przedmowa całkiem nienumerowana zawiera kart dwanaście, tekst kart 170 i jedną dodatkową. Treść rozpoczyna się od rzezi dokonanej przez „Pilusa” w Jerozoli-

mie, przyjazdu „Beroniki” „na nabożeństwo” i wstawienia się jej nadaremno za Żydami. Mowa Agryppy krótka, mało podobna do tej, którą czytelnik u nas pozna. Agryppa wygłasza ją „przed kościołem w obecności biskupa Ananiasa”. Kończy się ona powszechnym płaczem Agryppy, Rady, mędrszych ludzi, „biskupa Ananiasa”, prócz Eleazara, za którym była młodzież i żołnierstwo. Józef broni się w „Jorpacie” (Jotapacie). Pierwsza księga kończy się ucieczką Jana do Jerozolimy. Tu następują wtręty z Mateusza i Łukasza o „upominaniach i prorocत्वach pana Cristusowych na Jeruzalem”. Księga wtóra rozpoczyna się od zamieszek jerozolimskich i od przyjscia „Edomczyków” (Idumejczyków). Powstańcy są nazywani „zwaycami”. Data spalenia świątyni jest tak określona: miesiąca piątego dnia dziewiątego. W „Caput 33” jest podana część mowy Eleazara wygłoszonej w Masadzie. „Historia” kończy się wiadomością o śmierci Tytusa. Dodatek zawiera słynny ustęp ze *Starożytności*, poczynający się od słów: „Był tedy na ten czas Jesus mąż mądry, ieśli go słuszno zwać mężem” etc. Na końcu edycji: „Drukowano w Krakowie u dziedziców Marka Szarffenberga 1555 roku”.

*

Sława dawney Jerozolimy, przy zburzeniu swoim y całej Żydowskiej ziemi spustoszeniu, w własnych że popiołach y ruinie od Rzymskiej potencji zagrzebiona. Od Józefa Syna Goryonowego Dziejopisa Żydowskiego oplakana. A teraz znowu z przydanym tak Jerozolimy, jako i ziemi Świątęj opisaniem spod pras drukarskich na świat wystawiona kosztem Jerzego Krakiewiczza, Obywatela Wileńskiego, W Supraslu, w drukarni W. W. O. O. Bazyljanów Unitów Roku 1725. Przedmowy stron 10, tekstu stron 362 (nie kart, jak w wydaniu 1555 r.). W przedmowie do czytelnika jest wzmianka o podobieństwie stanu Jerozolimy do stanu Polski. Po przedmowie następuje znowu rzecz *O postawie Jezusa Chrystusa*. Podajemy to w transkrypcji współczesnej:

„Ukazał się czasów tych naszych i jeszcze jest Człowiek wielkiej mocy, któremu imię Jezus Chrystus, który rzeczon jest od ludzi prorok prawdy, a uczniowie jego zowią go Synem Bożym: wzbudza umarłe, a uzdrowia niemocne. Człowiek jest postawy wysokiej, krasnej i wdzięcznej, oblicze mając pocziwe, iż którzy nań patrzą, mogą go miłować i bać się; włosy ma barwy orzecha laskowego dojrzałego, gładkie, niemal aż do uszu, a od uszu na dół promienie kędzierzawe, nieco złotsze i jaśniejsze, po plecach się roztaczające, przedział mając pośród głowy, podług obyczaju Nazarejczyków: czoło gładkie a bardzo jasne, twarz też niezmarszczona i bez żadnej zmazy, którą rumianość mierna krasi. Nosa i ust żadna owszaki nie jest przygana, brodę mając gęstą a wdzięczną, włosom w barwie podobną, nie długą, a pośrodku rozdwojoną, wzrok mając prosty a stateczny. Oczu poczesnych żółtych, a rozmaicie jasnymi bywających, w strofowaniu groźny, w upominaniu łaskawy, miły i wesoły, zachowując poważność, którego nigdy nie widano, aby się śmiał, ale płacze często, w postawie ciała wysoki a prosty, ręce i ramiona mając ku widzeniu rozkoszne, w wymowie poważny, rzadki i mierny, a między syny ludzkimi najkraśniejszy”.

Następuje list Piłata:

„Poncjusz Piłat Klaudiuszowi Tyberiuszowi zdrowia.

„Przydało się niedawno, czegom i sam doświadczył, że Żydowie przez nienawiść siebie i swoje potomki srogim zasądzeniem zatracili. Albowiem gdy ich ojcowie mieli obietnicę, że im Bóg ich miał posłać z nieba swojego Świętego, który by królem ich słusznie był nazwan. Tegoż według obietnice między nas posłał, z Panny narodzonego. Mnie zaiste w Żydowskiej ziemi Starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyścił, opuchłe uzdrowiał, diabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazywał, suchymi nogami po wodach morskich chodził i wiele innych dziwnych cudów uczynił. A gdy wiele z ludu Żydowskiego tego Synem Bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw jemu Xsiążęta Ofiarnicze zapalili się i Mistrzowie Faryzeuszów, a uchwyciwszy go, dali mnie Staroście, a łącz go, czarnoksiężnikami zwali i przeciwnym Zakonowi. Ja ich słowom uwierzywszy, na ich wolą onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni go na drzewie ukrzyżowali, a umarłego pogrzebszy, strażą dworu mego żołnierze postawili, a zapieczętowawszy grób, odeszli. Ale on trzeciego dnia Zmartwychwstał. I tak bardzo złością pałali Żydowie, iż straży mej dali pieniądze, rzekąc: mówcie, że ciało jego Uczniowie w nocy ukradli. Lecz oni żołnierze, choć pieniądze wzięli, wždy tego zamilczeć nie mogli, co się było stało, ale iż z grobu

powstał, świadczyli, a iż od Żydów wzięli pieniądze, aby przeciw temu mówili. Przeto objawiam tobie królowi, aby żaden tobie prawdę wiedzącemu inaczej nie opowiadał, abyś też nie mniemał, abym wierzył płonnym powieściom żydowskim, gdyż te wszystkie cuda i rzeczy, które się działy z Jezusem na ratuszu moim, znajome czynię przez terażniejsze pisanie. Z Jeruzalem”.

Następuje cytata (kwestionowana) ze *Starożytności* XVIII, III, 3:

„Tego czasu był Jezus, mąż mądry, jeśli go słusznie zwać mężem, albowiem był sprawcą wielkich cudów i nauczycielem onych wszystkich ludzi, którzy radzi przyjmują rzeczy prawdziwe, a wiele ich, tak z żydów, jako i z poganów do niego przystawało. Ten był Chrystusem. Którego z oskarżenia naszych starszych, gdy go Piłat skazał na śmierć krzyżową, nie opuścili ci, którzy go przedtem przyjęli byli i umiłowali. Albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał, tak jako to o nim Prorocy Duchem Świętym natchnieni i inne niezliczone cuda przysła przepowiadali. Ale i do tego czasu Rodzaj i imię Chrześcijanów trwa, którzy tymże imieniem od niego Chrześcijanami są przezwani”.

Po liście Piłata następuje zestawienie miesięcy żydowskich z polskimi.

Teraz dopiero idzie tekst właściwy, będący dosłownym przedrukiem (czcionkami łacińskimi) *Historii* wydania 1555 roku lub wydań następnych.

Przedmowa do wydania 1595 roku jest podpisana przez Jana Kozakiewicza.

*

Mimo całej naiwności traktowania przedmiotu, formy obróbek itp. wydania te, dość liczne jak na nasze stosunki, dowodzą, że się interesowano Józefem i samym przedmiotem. Rozglądamy się tedy w nich nie bez pewnego rozrzewnienia i przyznać im musimy, że zadanie swoje ówczesne spełniły.

Tłumacz dzisiejszy, przystępując do przekładu, znalazł się w położeniu korzystniejszym niż tłumacze niemieccy, rosyjscy etc., bo miał do dyspozycji lepszy tekst i zebrany w jedną księgę aparat krytyczny.

Pozostaje u nas jednak wiecznie otwartą kwestia pisowni imion własnych starożytności. Właściwie w Galicji już powszechnie zgodzono się na to, żeby imiona własne łacińskie pisać i wymawiać w ich brzmieniu łacińskim. Nasza kultura łacińska przeniosła to nawet na imiona własne greckie. Wszelako tyczy to głównie prac naukowych, a nie literatury pięknej. Tu bowiem autorzy po staremu polszczyzną antyczne imiona własne i ze względów artystycznych niepodobna mieć im tego za złe. Tłumacz *Wojny* długo się nad tym głowił, a także wielu specjalistów pytał o radę, jakiej winien by trzymać się metody, gdyż *Wojna* to znowu całkiem specjalny wypadek. Nie jest to dzisiejszy traktat naukowy; jest to raczej epos. Żyd Józef pisał po grecku, hellenizował imiona łacińskie i żydowskie, a w wielu wypadkach nawet dociec niepodobna, jak dane imię pierwotnie brzmiało po łacinie, po hebrajsku czy po aramejsku. Po długich wahaniach tłumacz zdecydował się ze względów dźwiękowych i ułatwionej deklinacji imiona własne polszczyć, o ile się da, o ile poczucie tego wymaga, o ile to wypadnie wedle jego ucha dobrze, chodziło bowiem o możliwe zachowanie kolorytu pierwowzoru greckiego. Nieraz tłumacz sięgał do Wujka⁵⁷, czerpał pełnymi rękami z tradycji, korzystał z tego, co Polska już w tym kierunku zrobiła. Żeby jednak wzorem Lippomana nie popełnić przeistoczeń, żeby czytelnika zabezpieczyć przed wszelkimi możliwymi nieporozumieniami, tłumacz w skorowidzu przy każdym imieniu własnym podaje brzmienie greckie w greckiej pisowni. Jest to może aż do przesady posunięta drobiazgowość, ale inaczej niepodobna się było zabezpieczyć ani przed sobą samym, ani przed krytyką. W dopiskach oprócz nazw greckich znajdzie czytelnik także, jak dane imię własne brzmiało w hebrajszczyźnie, jak w klinach⁵⁸, co jest choćby z tego względu ciekawe, iż wykazuje starożytność owych nazw. Tłumacz posługiwał się materiałem przez naukę powszechnie przyjętym albo co najmniej przez naukę rozważanym, sam w dociekania się nie zapuszczał, mając jedynie na celu popularyzację tych wiadomości. Jedyne

⁵⁷ *Wujek, Jakub* (1541–1597) — polski duchowny katolicki, jezuita, pisarz religijny, autor tłumaczenia Biblii (1599), które aż do opracowania Biblii Tysiąclecia (1965) pełniło rolę podstawowego polskiego przekładu katolickiego. [przypis edytorski]

⁵⁸ *w klinach* — w wyrazowo-sylabicznym piśmie klinowym, powstałym w Mezopotamii ok. 3200 p.n.e., używanym do II w. p.n.e. na Bliskim Wschodzie do zapisu tekstów w rozmaitych językach. [przypis edytorski]

w tych wypadkach, w których dzięki podróżom inne nasunęły mu się myśli, występuje z własnymi zapatrywaniami. Wszelkie możliwe błędy niechaj krytyka prostuje, ale w ten sposób, aby literatów od podobnych prac nie odstraszała, lecz przeciwnie, gorąco do nich zachęcała, bo według naszego zdania tylko literaci mogą dawać dobre przekłady, czego dowodem pomnikowy przekład Tacyta, dokonany przez literata Naruszewicza.

Przekład ten kosztował nas wiele mozolu. Nieraz nie nad jednym zdaniem, ale nad jednym słowem siedziało się noc całą, aż ranek jał ściany bielić. Flawiusz jest pełen aluzji, domyslników; Flawiusz w dziedzinie wiadomości historyczno-filozoficznych stał bezwarunkowo na wysokości swych czasów. A więc w takich wypadkach trzeba było dokładnie zapoznać się z owymi czasami. Ale w dziedzinie wiadomości przyrodniczo-lekarskich Flawiusz myśli jak prostak zabobonny. Toteż przekład np. opisu choroby Heroda przedstawiał ogromne trudności, trzeba się było wystrzegać określeń ścisłych, wyrażać się tak trochę z chłopska, coś w rodzaju „bolało go na wnętrzu”, „miał palenie w sobie”. Inni tłumacze, scyntyfikując, że się tak wyrazimy, styl Flawiusza w tych wypadkach, przypinali niejako kwiatki do kozucha. Wypadało także strzec się językowych anachronizmów; trudno żmiję „aspis” zwać „okularnikiem”, gdy o żadnych okularach w dobie Józefa nie słyszano. Spolszczone nazwy wojskowości rzymskiej zostały przeważnie zachowane, a wyrażenia takie, jak „chiliarcha”, „strateg” etc. czytelnik wybaczy, jak „muezzinów”, „minarety” etc. wybaczył naszym romantykom, którzy dzięki temu wydobywali barwę. Tłumacz starał się zachować wszystkie okresy Flawiusza, lecz nadać im tę lekkość, jaką posiadają w oryginale. Trzeba było styl w przekładzie nieco archaizować, ale nie formami gramatycznymi, to byłoby brutalnie i naiwnie, czytelnik poznawałby polski wiek XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI, a nie grecko-żydowski wiek pierwszy. Więc trzeba było tylko archaizować składnię, a tu mamy już tradycję, mamy Wujka, mamy innych. Chodziło też o nową archaizację, boć to nie Biblia, boć to dzieło świeckie, boć to właściwie historia w formie eposu pisanego prozą.

Plan Jerozolimy i świątyni narysował na podstawie źródeł i wzorów powszechnie przyjętych artysta-malarz Jan Bukowski, co czytelnikowi bezwarunkowo pomoże do zorientowania się należytego w opisach Flawiusza.

Księga pierwsza *Wojny* i początek drugiej zawierają istny labirynt postaci należących do rozgałęzionej rodziny Heroda. Aby czytelnik nie zgubił się w tym labiryncie, umieściliśmy na końcu książki w *Dodatkach* drzewa rodu Hasmonejczyków, linii idumejskiej i domu Heroda, uzasadniając je cytatami.

*

Nie będziemy też stereotypowo powtarzali w przedmowie wszystkiego, co się zazwyczaj pisze w takich razach o życiu i dziełach Józefa Flawiusza. Czytelnik, którego ta rzecz zainteresuje, zajrzy do *Historii Żydów* Graetza, która, choć w skróceniu, już ukazała się po polsku, a której tytuł powinien właściwie brzmieć *Historia Judejczyków* (*Geschichte der Judaeer*), ale sam tłumacz *Wojny* raz tylko w całym przekładzie nazwy tej ze względów ścisłości użył, gdy chodziło rzeczywiście o mieszkańców Judei, a nie np. Galilei. Wreszcie czytelnik może zajrzeć do pracy najnowszej Majera Bałabana *Josephus Flavius, charakterystyka człowieka i historyka na tle współczesnych wypadków*, Lwów 1904, pracy treściwej, 32 stron mającej. Praca ta jest użyteczna, bo czytelnika zaznajamia z różnymi ważnymi, a skrętnie zebranymi szczegółami. Nowego poglądu na „człowieka i historyka” szanowny autor dać nie zamierzał. Charakterystyka Graetza, który jest pisarzem świetnym, będąc świetnym uczonym, jest przerażająca. Graetz jak prokurator ściga na każdym kroku Flawiusza i mimo woli chciałoby się spytać pana profesora, jak się on też zapatruje na białostocko-lódzkich Ahtesów? Nam osobiście zdaje się, że jeżeli nawet nauka niekiedy Judasza bierze w obronę, który przecież po sobie nic prócz smutnej pamięci ohydnej zdrady nie zostawił, to przecież i na duszę Flawiusza można by nareszcie bodaj raz z innej strony spojrzeć, zwłaszcza że klątwa nad nim ciążyąca jemu osobiście już nie szkodzi, a natomiast umysły mniej liczące się z nauką od jego dzieł odstrasza, jak rzeczywiście odstraszała. I gdy polscy Żydzi posiadli Biblię w kilku przekładach, gdy nawet samego profesora Graetza już w polskim mają tłumaczeniu, dokument dziejowy, *Wojna*, epos o zburzeniu ojczystej Jerozolimy, pamiątka narodowa, jedyne dzieło w swoim rodza-

ju, leżało w niezdobytej dla tłumów warowni wiedzy, nieznanie, nieczytane, powiedzmy nawet przez szerokie masy lekceważone. Skoro zaś uczeni nasi nie poczuli się do obowiązku spopularyzowania tego arcydzieła, interesującego ze wszech miar i z wszelakich względów zarówno Żydów nacjonalistów, jak i Żydów-Polaków, Polaków katolików i po prostu Polaków, wziął się do rzeczy literat i z prawdziwą radością stwierdził, iż w tej chwili wśród publiczności znaleźli się wydawcy, nie wydawcy zawodowi, wcale ich nie trzeba było szukać, nie instytucje naukowe, można je było całkiem pominąć, ale po prostu — obywatele, którzy po zapoznaniu się z treścią arcydzieła Flawiuszowego oświadczyli tłumaczowi: pracuj, a będzie wydane. Jeżeli tedy ów „literat”, mówiąc językiem ewangelicznym, tu lub tam „z niepełności wiedzy” pobłądził, niechaj „uczni” trochę siebie winią, że „z pełności wiedzy” — milczeli.

*

Żadna może praca literacka tak nie porwała autora niniejszego przekładu, żadnej może tyle trudu i zapału nie poświęcił i żadnej chyba w tak trudnych nie dokonał warunkach. Rozpoczął pracę w kraju, gdzie każdą książkę specjalną kupić sobie potrzeba, bo jej w żadnej bibliotece nie dostanie, gdzie ludzie sztuki i nauki wciąż sobie pytanie stawiać muszą: śniadanie czy słownik? albo: obiad czy atlas? W połowie pracy wzburzyło się polityczne życie, zakipiało dokoła, autor żył życiem podwójnym, przestała istnieć noc, przestał istnieć wprost ludzki spoczynek. A w końcu trzeba było z całą podręczną biblioteczką wędrować się z miasta do miasta, z kraju do kraju. Czy jakiś pracownik niemiecki, francuski lub angielski dokonał czegokolwiek w podobnych warunkach? Czy bodaj o takich warunkach słyszał? Czy mu los porывał wszystkie książki, a potem w nieładzie oddawał? Nie. Ale tego się nie mówi dla ujęcia sobie krytyki. Bynajmniej. Praca w takich warunkach jest dla człowieka jeszcze droższa, on ją kocha, on musi ją osłaniać przed niebezpieczeństwami. A potem zacina się i powiada sobie: a ja i tak zrobię. I zrobi.

*

Józefie, synu Mateusza, ty rzymski Flawiuszu! Gdziekolwiek jesteś, „jeśliś jest”⁵⁹, powiedz, czy irredentysta ciebie, ugodowcze, dobrze, jakby powiedział Słowacki, na polskie wytłumaczył?

Czy szlachetnie pojął, że twoje mowy są czymś więcej niż popisami retorycznymi dla wykazania, że i Żydzi mówić pięknie umieją, ale że są skarbnicą ówczesnych mniemań, wyobrażeń, wierzeń, aczkolwiek zdarzało ci się, że jedną i tę samą mowę w dwóch dziełach całkiem inaczej napisałeś? Mowy te to coś więcej niż oracje. To jakiś głos publiczny, który z drugim głosem publicznym toczył walkę; mowy te są tak konkretne, tak dźwięczne, że gdy umilknie, a człowiek wsłucha się w przeszłość, słyszy mimowolnie mowy „dopełniające”, jak silna barwa po zapadnięciu powieki jest w stanie wywołać widzenie jej dopełnienia. Dlatego twoje mowy są tak prawdziwe mimo swej jednostronności; jest w nich namiętność, jest w nich to, co cały Wschód dawny za bezwzględną prawdę uważał, jest w nich indywidualność.

Dziwne, jak po latach i czasach księga jakaś, z prochu bibliotecznego wydobyta, może posiadać znaczenie aktualne!

Dziwne, jak przeszłość przyszłości przydać się może! Dziwne, jak na scenie dziejów powtarza się w maskujących odmianach owe przysłowiowe „trzydzieści sześć sytuacji dramatycznych”⁶⁰.

Ukochanie przeszłości i ukochanie teraźniejszości zawiodło tłumacza do ciebie, rzymski Flawiuszu, żydowski Józefie!

⁵⁹ *Gdziekolwiek jest, jeśliś jest* — Jan Kochanowski, *Tren X*. [przypis edytorski]

⁶⁰ *Trzydzieści sześć sytuacji dramatycznych* — lista wszystkich możliwych dramatycznych sytuacji, które mogą wystąpić w opowiadaniu lub przedstawieniu, zaproponowana przez francuskiego pisarza Georges’a Poltiego na podstawie klasycznych tekstów greckich oraz współczesnych mu dzieł francuskich, przedstawiona w książce *Les 36 situations dramatiques* (1895); zestawienie Poltiego było inspirowane pracami Carlo Gozziego (1720–1806) i Goethego (1749–1832). [przypis edytorski]

Daleś prócz historii psychologię rodaków. Czy poznają oni siebie w twoim zwierciadle? Jeżeli spojrzą tylko uważnie, może odnajdą niejedną rys wieczysty, niejedną linię trwałą, niejedną cechę godną zatarcia, niejedną zasługującą na wskrzeszenie.

Taki „upadek” Masady może rzeczywiście „podźwignąć” niejednego potomka Eleazarowego narodu.

Księga, której przekład wręczamy dziś publiczności, wywoła entuzjazmy, wywoła zgrzyty. Wiemy o tym. I dlatego ją właśnie podajemy. Książka dziś nie powinna człowieka kołysać, ale nim wstrząsnąć i bodaj do głębi.

Oby ten przekład, o ile na to zasługuje, znalazł się w każdej bibliotece, w każdej czytelnicy, w każdym księgozbiórce szkolnym, w każdym prywatnym domu narodu, który rozważając słowa Psalmisty w Wujku, w Kochanowskim, zdobył się w pewnym modlitewniku klasztornym na wiersz następujący:

Jeruzalem, Jeruzalem, biedna ziemio ty,
Jeśli tobie nie poświęcę każdej mojej łzy,
Jeśli cię nie okupię moim żalem,
To mnie przeklnij i zapomnij, matko Jeruzalem!

*KONIEC PRZEDMOWY TŁUMACZA, A ZACZYNAJĄ SIĘ
FLAWIUSZA JÓZEFA DZIEJE WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZY-
MIANOM*

KSIĘGA PIERWSZA

[WSTĘP]

Gdy wielu już kusilo się opisać wojnę Żydów z Rzymianami, i to wojnę nie tylko największą spomiędzy tych, na które współczesność patrzyła, ale zarazem najsroższą, jaką kiedykolwiek toczyły ze sobą państwa i ludy, wszelako pisarze ci albo nie byli naocznyimi świadkami i zbierając tylko bałamutne, a sprzeczne o tej wojnie wieści, zadanie swoje pojmowali czysto retorycznie⁶¹, albo wreszcie świadkami byli, lecz chcąc Rzymianom schlebić, a nienawiść swą ku Żydom okazać, o prawdę się nie troszczyli, że pisma ich są raczej zbiorem oskarżeń i pochlebstw niż wiernym obrazem historycznym, przeto ja, Józef, syn Mateusza, jeruzalemczyk⁶², kapłan, z początku do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rzymianom należący, a potem dalszych wypadków przymusowy świadek, postanowiłem dać dzieje tej wojny w obrobieniu greckim, jak to już pierwaj byłem uczynił dla cudzoziemców⁶³ pozostających pod panowaniem rzymskim, w ich mowie ojczystej⁶⁴.

2. W chwili, kiedy się na te ważne ruchy zanosilo⁶⁵, a państwem rzymskim wstrząsały różne burze wewnętrzne, ta część Żydów, która zawsze myślała o przewrocie istniejących stosunków, zaczęła wierzyć, iż nastala stosowna pora do wzniecenia powstania, zwłaszcza że nie braklo ni rąk, ni środków; wszelako w rozruchu powszechnym jednych zapalała nadzieja zawładnięcia Wschodem, drugich właśnie nękała trwoga z powodu możliwości całkowitej jego utraty; jednakowoż w końcu utwierdziło się pośród Żydów mniemanie, że jeśli chwyca za oręż, to natychmiast powstaną zamieszkałe po drugiej stronie Eufratu pokrewne im plemiona, że Rzymianie będą zajęci nie tylko sąsiednimi Galami, lecz że również pochłona ich uwagę wiecznie niespokojni Celtowie⁶⁶, zgon zaś Nerona⁶⁷ do reszty wszystko zaburzył, albowiem natychmiast wysunął się cały szereg ramion, sięgających łapczywie po koronę, wojsku zaś, czującemu przedsmak podarunków, zmiana taka jako zawsze była również po myśli. Skoro tedy⁶⁸ wskutek mych piśmienniczych usiłowań z prawdziwym stanem rzeczy mogli się zaznajomić Partowie⁶⁹, Babilończycy, najodleglejsze plemiona Arabów⁷⁰ i nasi współrodacy zza Eufratu, skoro dowiedzieli się o przyczynach powstania, zmiennych kolejach wojny i ostatecznym jej wyniku, zdało mi się niewłaściwym, aby Grecy i ci spomiędzy Rzymian, którzy udziału w wojnie nie brali, pozostawać mieli dłużej w nieświadomości, albo też zmuszeni byli sięgać do źródeł zanieczyszczonych przez kłamstwa czy pochlebstwa.

3. Ośmielają się bowiem pewni pisarze nadawać tytuł historii pracom, które nie tylko kuleją pod względem treści, ale według mego zdania całkiem chybiają celu. Starając się

⁶¹retorycznie — σοφιστικῶς ἀναγράφουσιν: „opisywali sofistycznie”. Tłumacz łaciński: *sophistarum more* [pominięto odpowiedniki w przekładach na niemiecki i rosyjski; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁶²jeruzalemczyk, kapłan — Niese: ἐξ Ἱερουσαλὴμων ἱερεὺς; Dindorf: γένει Ἑβραίων ἐξ Ἱερουσαλὴμων ἱερεὺς. [przypis tłumacza]

⁶³dla cudzoziemców — βαρβάρων. Chodzi tu o ludy azjatyckie, które Flawiusz niżej wylicza. [przypis tłumacza]

⁶⁴w ich mowie ojczystej — τῇ πατρίῳ συντάξας, zaginiony tekst syryjsko-chaldejski. Nie rozstrzygnięto sporu, czy tekst ten był hebrajski, czy aramejski. (Majer Bałaban, *Josephus Flavius*, Lwów, 1904, str. 15). [przypis tłumacza]

⁶⁵kiedy się na te ważne ruchy zanosilo — burzliwe czasy ostatnich lat panowania Nerona i zamęt, jaki powstał po jego śmierci. Porównaj Swetoniusza *Żywot Nerona*, zwłaszcza od rozdz. XL, oraz Tacyta *Roczniki*, od ks. XIV, rozdz. LI. Okropny obraz tych czasów i nastroj, jaki się w duszach pewnego odłamu Żydów zbudził, maluje świetnie *Apokalipsa* Jana, napisana pod koniec 68 r. Tekst jej grecki, ale kto wie, czy oryginał pierwotny nie był także napisany „w mowie ojczystej” azjatyckich czytelników *Dziejów wojny*. [przypis tłumacza]

⁶⁶Rzymianie będą zajęci nie tylko sąsiednimi Galami, lecz że również pochłona ich uwagę wiecznie niespokojni Celtowie — aluzje do późniejszych wydarzeń na zachodzie państwa rzymskiego: w roku 68 n.e. w Galii wybuchł bunt pod wodzą zromanizowanego arystokraty Winkesa, a w 69 powstanie germańskich Batawów nad Renem, pod przywództwem Cywilisa; jak się wydaje, autor „Celtami” nazywa tu Germanów. [przypis edytorski]

⁶⁷Neron, właśc. *Nero Claudius Caesar Augustus Germanicus* (37–68 n.e.) — cesarz rzymski od 54; ostatni władca dynastii julijsko-klaudyjskiej, po wygaśnięciu której, po rocznym okresie walk o sukcesję, cesarzem został Wespazjan, założyciel dynastii Flawiuszy. [przypis edytorski]

⁶⁸tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

⁶⁹Partowie — mieszkańcy królestwa Partów, starożytnego państwa irańskiego, rozciągającego się od Eufratu do ob. Afganistanu, istniejącego od ok. 238 p.n.e. do 226 n.e. [przypis edytorski]

⁷⁰Partowie, Babilończycy, najodleglejsze plemiona Arabów — wspomniani wyżej „barbarzyńcy”. [przypis tłumacza]

wywyższyć Rzymian, ukazując potęgę Żydów jako nikłą i wzgardy godną. Nie widzę, aby pogromcy tak słabego wroga pozór wielkości zyskiwali. Pisarze ci nie biorą pod uwagę tego, że wojna trwała długo, że wojska rzymskie ponosiły dotkliwe straty, obniżają wielkość ich wódzów, bo na to według mnie wyjść musi, jeżeli się nie wykaże, że niesłuchanie mozolne zdobywanie Jerozolimy było po prostu świetnym czynem wojennym.

4. Ale bynajmniej nie chcę iść o lepsze z chwalcami Rzymian i z kolei wynosić czyny moich rodaków, tylko pragnę dokładnie przedstawić działania jednej i drugiej strony, trzymając na wodzy osobiste uczucie z powodu nieszczęść, które gromem w ojczyznę moją uderzyły. Bo grom ten sprowadziły na głowę naszą wewnętrzne rozterki, bo nie kto inny, tylko wicherzyciele⁷¹ ludu żydowskiego wtykali w ręce rzymskie te żągwie, które zamieniły świątynię naszą w górę popiołów, czego świadkiem sam cesarz⁷² Tytus; on to w czasie całej wojny litował się nad tym ludem, wodzonym przez wywrotowców, on to umyślnie przedłużał oblężenie i odkładał jako ostateczność zburzenie miasta, aby dać winnym czas do namysłu. A jeżeli mnie ktoś zechce ganić, że bolejąc nad upadkiem ojczyzny, głosem oskarżyciela odzywam się o tych tyranach wicherzycielskich i o ich rozbójniczych gromadach, niechaj cierpieniom moim odda hołd, a wini prawa, którym podlega historyk; albowiem żadne z miast przez Rzymian ujarzmionych nie doszło do takiego rozkwitu i żadne też tak okropnego nie doczekało się upadku. Z wszystkich nieszczęść, jakie kiedykolwiek spadły na ludzkość, największe stało się udziałem Żydów i to mnie właśnie tak niesłuchanie boli, że nie obcy ściągnęli je na nas, ale wyłącznie swoi. A kto będzie tak nieubłagany sędzią, iż zakamienieje dla wszelkiego współczucia, niechaj historię sądzi wedle zdarzeń, a historyka wedle jego biadań.

5. Zarzuciłbym zresztą uczonym greckim jako żywym świadkom donioślejszych zdarzeń wojennych doby dzisiejszej niż minionej, że zawsze starają się obniżyć zasługi historyków, którzy opisywali wojny dawne, może mniej błyskotliwie, ale za to z większą uczciwością; uczeni ci biorą się do kreślenia dziejów Asyryjczyków lub Medów, jak gdyby tego dawni historycy daleko lepiej od nich nie zrobili. Dawni historycy stanowczo ich przewyższają pod względem należytego ujęcia i przedstawienia rzeczy; każdy z nich bowiem opisywał tylko to, na co patrzył własnymi oczami, dawał zatem obraz wierny, a kłamliwe przedstawienie byłoby natychmiast napiętnowane przez współczesnych. Ten tylko zasługuje na pochwałę, kto własne czasy wiernie opisał, przekazał je pamięci potomnych; i ten jest tylko godny sławy, kto obrabia rzecz oryginalnie, nie zaś ten, który pracę przez kogo innego dokonaną w nową jedynie formę obleka. To wytknąwszy sobie jako zasadę, nie szczędziłem ni kosztów, ni trudów, aby, choć obcokrajowiec, dać Grekom i Rzymianom dziejowy obraz owych wypadków. Ludzie tutejsi bowiem zawsze są wymowni, ilekroć chodzi o ich osobiste korzyści lub zyski, ale gdy trzeba wziąć się do pisania historii, wyławiać szczegóły i mozolnie składać z nich całość, nagle niemieją i pozostawiają spełnienie tego zadania osobnikom nieudolnym, niemającym nawet często wyobrażenia, w jaki sposób przedstawia się dzieła strategów⁷³. Niechaj przeto u nas dziejopisarstwo o tyle większym cieszy się poważaniem, o ile u Greków podległo zaniedbaniu⁷⁴.

6. Nie będę tu kreślił starożytnej historii Żydów ani charakteryzował ich jako narodu; nie będę opowiadał, jak wywędrowali z Egiptu, przez które ziemie ciągnęli, jakie dziedziny czasowo zajmowali, aby znowu ruszyć dalej, gdyż wielu pisarzy żydowskich opracowało już dawniej i dość wiernie dzieje swych przodków, Grecy zaś, przekładając ich prace na swój język, nie oddalili się nazbyt od prawdy. Zacznę raczej tam, gdzie się urywa piśmiennictwo historyków i proroków. Opiszę dokładnie wojnę, na którą sam patrzyłem, a wypadki poprzedzające tę wojnę postaram się przedstawić treściwie.

⁷¹wicherzyciele — *πύρραινοι*. [przypis tłumacza]

⁷²cesarz — *καῖσαρ*, następcy tronu; cesarz, imperator, *αὐτοκράτωρ*. Flawiusz rzadko używa tych słów w znaczeniu ścisłym. [przypis tłumacza]

⁷³strateg (gr. *strategos*) — w starożytnej Grecji i w państwach hellenistycznych: wysoki rangą dowódca armii lub floty. [przypis edytorski]

⁷⁴Niechaj przeto u nas dziejopisarstwo o tyle większym cieszy się poważaniem, o ile u Greków podległo zaniedbaniu — Flawiusz silnie jeszcze napada na historyków greckich w pracy swej *Przeciw Apionowi*, będącej odpowiedzią na pismo Apiona *Przeciwko Żydom* (*Κατὰ Ἰουδαίων*). [przypis tłumacza]

7. A więc zacznę od tego, jak Antioch⁷⁵ z przydomkiem Epifanes⁷⁶, zawładnąwszy Jerozolimą i dzierżąc nad nią władzę w ciągu trzech i pół roku, przez Hasmonejczyków⁷⁷ został z kraju wypędzony, jak potomkowie tych Hasmonejczyków z powodu walki o tron wezwali pomocy Rzymian i Pompejusza⁷⁸, jak Herod⁷⁹, syn Antypatra, przy pomocy Sosjusza położył koniec ich rządowi; jak po śmierci Heroda, a za panowania rzymskiego cesarza Augusta⁸⁰, gdy wielkorządcą był Kwintyliusz Warus, lud się zbuntował; jak w dwunastym roku panowania Nerona wybuchła wojna, co się działo za Cestiusa oraz w jakich miejscowościach Żydzi najpierw chwycili za broń.

8. Następnie opowiem, jak się Żydzi w szeregu miast obwarowali, jak po klęsce Cestiusa Neron już mniemał, że zwierzchnictwo jego nad krajem jest zachwiane, przeto dalsze prowadzenie wojny powierzył Wespazjanowi⁸¹, i jak ten z najstarszym synem wkroczył do ziemi żydowskiej, jak liczne było jego wojsko i przy pomocy jakich sojuszników spustoszył całą Galileę, czy to biorąc miasta po kolei szturmem, czy też zmuszając je do kapitulacji. Następnie opiszę taktykę wojenną Rzymian, zastanowię się nad ich legiami znakomicie wyćwiczonymi, nakreślę obraz Górnej i Dolnej Galilei pod względem obszaru i charakteru jej przyrody, także Judei i wszelkich szczególnych jej właściwości, jej rzek i jezior, wreszcie przedstawię z największą sumiennością losy każdego zdobytego miasta wedle tego, co sam widziałem i co sam przeżyłem.

9. Potem przejdę do owych czasów, kiedy sprawy Żydów już źle stały, kiedy Neron umarł, a Wespazjan, który właśnie był na Jerozolimę wyruszył, z powodu następstwa tronu z drogi został odwołany; wspomnę, jakie znaki zapowiadały mu jego wyniesienie, jaki przewrót dokonał się w Rzymie, jak legie wbrew jego woli obwołały go imperatorem; jak następnie, gdy dla uporządkowania spraw państwowych do Egiptu pociągnął, wybuchły pomiędzy Żydami niesnaski, jak potem Żydzi dostali się pod władzę tyranów, którzy wszelako koniec końców we wzajemne między sobą popadli rozterki.

10. Z kolei opowiem, jak Tytus, opuściwszy Egipt, znowu do ziemi naszej wkroczył, jakie siły skupił, jak w chwili jego zbliżania się Jerozolima wrzała od wewnętrznych zatargów, ile szturmów przypuścił, jakie okopy sypał; przedstawię wielkość i oporność potrójnego muru miasta oraz całą warowność Jerozolimy; opiszę świątynię z zewnątrz i z wewnątrz, podam najdokładniejsze wymiary wszystkich jej zabudowań oraz ołtarza; nakreślę obraz niektórych uroczystości, będą mówiło siedmiu rodzajach oczyszczenia, o obrzędach kapłańskich; opiszę szaty, jakie wdziewali kapłani i arcykapłan, opiszę także miejsce w Przybytku zwane Święte Świętych, przy czym zastrzegam się, że nic nie ukryję i w niczym nie popełnię przesady.

11. Dalej przedstawię, jak srogo znęcali się nad własnym ludem tyrani, a jak pełne względu było postępowanie Rzymian; jak Tytus wielokrotnie celem oszczędzenia miasta i świątyni wzywał wicherzycieli do układów; przedstawię bezmierną niedolę ludu aż do

⁷⁵*Antioch IV Epifanes* (ok. 215–164 p.n.e.) — władca hellenistyczny z dynastii Seleucydów, panował od 175 p.n.e.; jego polityka siłowej hellenizacji Judei doprowadziła do wybuchu żydowskiego powstania Machabeuszy. [przypis edytorski]

⁷⁶*Epifanes* — „Świętny”. [przypis tłumacza]

⁷⁷przez *Hasmonejczyków* — *ὑπὸ τῶν Ἀσμοναίων παιδῶν*, dynastia, która się wywodziła od praszczura Hasmoneusza. Tę rodzinę królewską zwano także Machabeuszami, gdyż przydomek Judy „Machabeusz” został przeniesiony później na całą rodzinę. [przypis tłumacza]

⁷⁸*Pompejusz*, właśc. *Gnaeus Pompeius Magnus* (106–48 p.n.e.) — wybitny rzymski polityk i wódz; od 66 p.n.e. prowadził serię kampanii wojennych na wschodzie, z zajętych terytoriów utworzył nową rzymską prowincję Syrię, stworzył regionalny system państw zależnych od Rzymu; w 60 p.n.e. razem z Juliuszem Cezarem i Markiem Krassusem zawiązał tzw. I triumwirat, tajne, nicoficjalne przymierze polityczne, którego celem było wspólne sprawowanie rządów w republice rzymskiej; po rozpadzie triumwiratu konflikt między nim i Cezarem przerodził się w otwartą wojnę domową, zakończoną bitwą pod Farsalos, w której Pompejusz odniósł druzgoczącą klęskę. [przypis edytorski]

⁷⁹*Herod I Wielki* (ok. 73–4 p.n.e.) — król Judei od 33 p.n.e.; rządził despotycznie jako sprawny zarządca i budowniczy, zasłynął z kolosalnych projektów budowlanych, jak przebudowa Świątyni Jerozolimskiej, zakładał nowe miasta i wносił twierdze. [przypis edytorski]

⁸⁰*August* a. *Oktawian August*, właśc. *Gaius Iulius Caesar Octavianus* (63 p.n.e.–14 n.e.) — pierwszy cesarz rzymski; po okresie wojen domowych zapoczątkował epokę pokoju wewnętrznego i dobrobytu, zreformował armię i finanse, patronował rozbudowie i upiększaniu Rzymu, był opiekunem literatury. [przypis edytorski]

⁸¹*Wespazjan*, właśc. *Titus Flavius Vespasianus* (9–79 n.e.) — cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów; w 66 mianowany przez Nerona głównodowodzącym w wojnie przeciw powstańcom w Judei; kiedy po śmierci Nerona wygasła dynastia i o władzę walczyło trzech konkurentów, został latem 69 przez swoje wojska obwołany cesarzem, a pół roku później uznany przez senat. [przypis edytorski]

upadku miasta, co przecierpiał z powodu wojny i głodu, a co z powodu niezgody. Nie pominę też smutnego losu zbiegów, karanych śmiercią; opowiem, jak wbrew woli cezara świątynia stała się pastwą płomieni, jakie przedmioty dało się z niej uratować, jak potem całe miasto zostało doszczętnie zburzone i jakie cudowne oznaki i widziadła zburzenie to zapowiadały; jak pojmano tyranów, jak Rzymianie złamali ostatnie wysiłki zbrojnego oporu, jak wszystkie warownie zburzyli do fundamentów, jak Tytus objechał cały kraj, zaprowadził ład, jak wrócił do Italii i odbył tryumf.

12. Wszystko to ująłem w siedem ksiąg i tak opracowałem, aby nie dać żadnego powodu do skarg lub zarzutów ze strony świadków naocznych i ludzi zaznajomionych z przebiegiem wypadków, co uczyniłem wszelako jedynie dla tych, którzy w słowie pisany szukają prawdy, a nie rozrywki. Zaczynam tedy snuć rzecz od początku, rozwijając tok zdarzeń wedle powyższego streszczenia.

I

1. Kiedy Antioch Epifanes walczył z Ptolemeuszem VI⁸² o panowanie nad całym obszarem Syrii⁸³, powstały między możnowładztwem żydowskim spory o wpływy, równy nie chciał iść pod władzę równego, którą to chwilę wyzyskał jeden z arcykapłanów imieniem Oniasz i wypędził z Jerozolimy synów Tobiasza⁸⁴. Ci, schroniwszy się do Antiocha, prosili go, aby wkroczył do Judei, a im powierzył dowództwo nad wojskiem. Król, który już od dawna nosił się z podobnymi zamiarami, przystał na to chętnie, uderzył ze znacznymi siłami na Jerozolimę, wziął ją szturmem, wymordował znaczną ilość stronników Ptolemeusza, oddał miasto na pastwę żołnierstwa, a nawet zrabował świątynię, zawiesiwszy na trzy lata i sześć miesięcy składanie codziennych ofiar. Wtedy arcykapłan Oniasz zbiegł do Ptolemeusza, a ten pozwolił mu w obwodzie heliopolitańskim⁸⁵ zbudować mieścinę niby drugą Jerozolimę oraz świątynię na jerozolimskiej wzorowaną, o czym rozpiszę się szerzej na miejscu właściwym⁸⁶.

2. Antiochowi wszelako nie wystarczyło ani tak nadspodziewane zajęcie miasta, ani splądrowanie, ani nawet okrutna rzeź, lecz mszcząc się jeszcze za trudy oblężenia i puszczając wodze przyrodzonej swawoli, nie pozwalał Żydom obrzezywać noworodków, czym naruszył zakon⁸⁷ żydowski, oraz zmuszał ich do składania na ołtarzu ofiar z wieprzowiny. Przeciw temu zawrzał ogół, ale najznakomitsi obywatele zostali straceni. W dodatku naznaczony przez Antiocha dowódca załogi jerozolimskiej imieniem Bakchides⁸⁸, bardziej krwiożerczy niż jego pan i dzięki naturze swojej dalej jeszcze od niego we wszystkim idący, brał na tortury po kolei wszystkich znakomitszych obywateli, grożąc im codziennie zburzeniem miasta, aż wreszcie nadmiar tych krzywd tchnął w prześladowanych żądę zemsty.

⁸²Ptolemeusz VI Filometor (186–145 p.n.e.) — [władca Egiptu z dynastii Ptolemeuszów]; jego wmiśnienie się do sporów syryjskich jest opisane w I Księdze Machabeuszy w rozdz. X i XI. [przypis tłumacza]

⁸³Kiedy Antioch Epifanes walczył z Ptolemeuszem VI o panowanie nad całym obszarem Syrii — por. *Starożytności XII*, IV–XI, 2 [tzw. szósta wojna syryjska (170–168 p.n.e.), rozpoczęta przez wojska ptolemejskie; red. WL]; *nad całym obszarem Syrii* — ὅλη Συρία: cała Syria, a nie κοινή Συρία: Celesyria, jak wadliwie przełożył rosyjski tłumacz H. Henkel. [przypis tłumacza]

⁸⁴Jeden z arcykapłanów imieniem Oniasz i wypędził z Jerozolimy synów Tobiasza — Flawiusz w *Starożytnościach Żydowskich* (XII, V, 1) twierdzi, że synów Tobiasza wypędził Jezus, który przybrał imię Jazon, a Oniasz imię Menelaos; ten ostatni zbiegł z braćmi Tobiasza do Antiocha. — Flawiusz w dziełach swoich wylicza ogółem 20 Jezusów. Łacińskie i greckie brzmienie imienia Jezus pochodzi od syryjsko-chaldejskiego „Jeszua”, „Ioszua”, „Jehoszua”; było to imię bardzo rozpowszechnione. Graetz (*Geschichte der Juden* III, 281) twierdzi, że imię Jezusa Chrystusa pochodzi od Jeszu, skrócone z Jeszua. [przypis tłumacza]

⁸⁵Heliopolis — zwane przez Egipcjan On, miasto w Górnym Egipcie, w pobliżu dzisiejszej wioski Matarije (10 km w kierunku wschodnio-północnym od Kairu). Nieznaczne ruiny; najstarszy obelisk egipski wysokości 20,27 m. Świątynia Oniasza (Bet-Chonio) została zbudowana w obwodzie heliopolitańskim w mieścinie Leontopolis, na ruinach przybytku bogini Bastet (Bubastis) w biblijnej ziemi Gosen (*Starożytności*, XIII, III, 1). Por. Pliniusz *Historia naturalna* V, 11. [przypis tłumacza]

⁸⁶o czym rozpiszę się szerzej na miejscu właściwym — patrz dalej: VII, X, 2. [przypis tłumacza]

⁸⁷zakon (tu daw.) — prawo, przepisy religijne zawarte w Biblii. [przypis edytorski]

⁸⁸dowódca załogi jerozolimskiej imieniem Bakchides — por. I Mch 7; 9 [gdzie występuje w czasach późniejszych, Demetriusza I]. [przypis tłumacza]

6. Po oddaleniu się króla Juda nie spoczął, lecz zebrał garnących się do niego licznie obywateli oraz niedobitków walki ostatniej, natarł powtórnie pod wsią Akedasa¹⁰² na wodzów Antiocha, wszelako, choć walczył świetnie i zadał nieprzyjacielowi poważne straty, legł na polu bitwy¹⁰³, po kilku zaś dniach brat jego Jan został przez stronników Antiocha podstępnie napadnięty i zamordowany.

II

1. Po Judzie¹⁰⁴ nastąpił jego brat Jonates¹⁰⁵, który wszystkie sprawy swoich rodaków załatwiał z wielką ostrożnością, zawarł przymierze z Rzymianami, czym stanowisko swoje wzmocnił, wreszcie pogodził się z młodym Antiochem. Ale i to nie zabezpieczyło go dostatecznie. Tyran Tryfon, opiekun młodego Antiocha, nastając na życie tegoż i chcąc przede wszystkim zgładzić jego przyjaciół, napadł podstępnie na Jonatesa, gdy ten z nie-licznym orszakiem udał się do przebywającego w Ptolemaidzie Antiocha, wziął go w niewolę, a następnie ruszył z wojskiem przeciwko Żydom. Ale Szymon, brat uwięzionego, pobił go. Rozjątrzony Tryfon kazał Jonatesa zgładzić¹⁰⁶.

2. Wtedy¹⁰⁷ Szymon chwycił rządy w dzielne ręce, zdobył pobliską Gazarę, Joppę i Jamneę¹⁰⁸, zburzył Akre, a załogę jej wziął do niewoli. Potem sprzymierzył się z Antiochem przeciwko Trytonowi, którego ten przed wyruszeniem na Medów obległ w Dor¹⁰⁹. Ale choć Szymon pomógł Antiochowi obalić Tryfona, nie zdołał ująć jego chciwości; Antioch wysłał niebawem wojsko pod wodzą Kendebajosa¹¹⁰ celem spustoszenia Judei i pojmania Szymona. Ale ten pomimo sędziwego wieku chwycił za oręż jak młodzieniec; wysławszy na Kendebajosa synów z siłami głównymi, sam na czele reszty zaszedł wroga z tyłu; poczyniwszy na górach różne zasadzki i przecięwszy wszystkie drogi, odniósł świetne zwycięstwo, a lud natychmiast wybrał go na arcykapłana. Tym sposobem wybawił Żydów spod panowania Macedończyków, które trwało sto siedemdziesiąt lat.

3. Ale i Szymon został podstępnie zabity na uczcie przez własnego zięcia Ptolemeusza, który prócz tego wtrącił do więzienia jego żonę z dwoma synami¹¹¹, na trzeciego zaś Jana, zwanego także Hyrkanem, nasłał skrytobójców. Młodzieniec jednak w porę uprzedzony podążył do Jerozolimy, licząc na to, że lud przez pamięć dla niespożytych zasług ojca weźmie go w obronę przed Ptolemeuszem. Ten pospieszył także do Jerozolimy i chciał wkroczyć do miasta przez drugą bramę; wszelako lud, który się już o wszystkim dowiedział i stanął po stronie Hyrkana, nie wpuścił go do miasta. Wtedy Ptolemeusz udał się do twierdzy Dagon¹¹², która razem z szeregiem innych twierdz góruje nad Jerychem¹¹³; Hyrkan zaś, objąwszy po ojcu godność arcykapłana i złożony Bogu ofiarę, wyruszył pospiesznie na Ptolemeusza, aby wyrwać z jego rąk matkę i braci.

4. Ale chociaż przystąpił do oblężenia twierdzy na czele przeważających sił, Ptolemeusz umiał go w okrutny sposób obezwładnić. Ilekroć bowiem czuł, że wskutek naporu wojsk zastępy jego się chwieją, sprowadzał na mury matkę i braci Hyrkana, kazał ich chłostać do krwi w obliczu wojsk i samego Hyrkana, krzycząc w dodatku, że strąci ich z muru,

¹⁰²Akedasa — Adasa, Kedasa, Kedsa, Kadasa, Kydasa, Kydisa, miasteczko w Galilei, Józef Schwartz uważa je za dzisiejsze Dżora di al Chadas (wieś), w odległości 2,5 godziny od Jerozolimy, a 0,5 godziny przed Askalonem. [przypis tłumacza]

¹⁰³Juda (...) pod wsią Akedasa (...) legł na polu bitwy — o zgonie Judy por. 1 Mch 9, 5–18, oraz *Starożytności* XII, XI, 1–2, w których Flawiusz twierdzi, że Juda poległ pod wsią Betzeto. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴Po Judzie — rok 160 p.n.e.; por. 1 Mch 9, 31. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵Po Judzie nastąpił jego brat Jonates... — por. *Starożytności* XIII, I–X. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶Rozjątrzony Tryfon kazał Jonatesa zgładzić — 1 Mch 13, 23. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷Wtedy Szymon chwycił rządy — rok 143 p.n.e. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸Gazara, Joppa i Jamnea — Gazara: Γάζα, Ἰόππη (Joz 12, 12 etc.), w klinach gazri albo ga-az-ri (H. Winckler, *Keilinschriftliches Textbuch zum Alten Testament*, Lipsk, 1903, str. 4 i 10), dzisiejsze ruiny Tell-Dżezer pod wsią Abu-Szúsze, w pobliżu Ramle i linii kolejowej wiodącej do Jerozolimy; Joppa: Ἰόππη, Ἰόππη = Piękna, w klinach: Ja-ap-pu, dzisiejsze miasto nad morskie Jaffa; Jamnea: Ἰάμνεια, Ἰάμνεια (2 Krn 26, 6); dzisiejsza wieś Jebna, w pobliżu morza, na zachód od Jerozolimy. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹Dor — Δόρα, Ἰόρ (Joz 17, 11 etc.); dzisiejsza wioska Tantura (Tortura, Dandora) 1200–1500 mieszkańców, w odległości około 5 godzin od Hajfy, nad morzem, w kierunku południowym. [przypis tłumacza]

¹¹⁰Kendebajos — Κενδεβαῖος, por. 1 Mch 15, 38–40. [przypis tłumacza]

¹¹¹Ale i Szymon został podstępnie zabity... — rok 135 p.n.e. (1 Mch 15, 16: „i opadli Szymona na uczcie i zabili go wraz z dwoma synami i służbą”). [przypis tłumacza]

¹¹²Dagon — Δαγών (Dok, 1 Mch 16, 15). [przypis tłumacza]

¹¹³Jerycho — Ἰεριχὼς, Ἰεριχὼς, Ἰεριχὼς dzisiejsza wieś Erihâ (300 mieszkańców). [przypis tłumacza]

jeżeli Hyrkan natychmiast nie zaniecha oblężenia. W tak srogich chwilach wszelki gniew ustępował z duszy Hyrkana; serce jego targał ból i okropny lęk. Ale matka, której nie zdołały przełamać ani chłosty, ani pogroźki niechybnej śmierci, wyciągała z murów ręce do syna, zaklinając go, aby nie dawał się zmięknąć widokiem jej boleści, aby nie ustępował potworowi i wywarł na nim pomstę za pohańbienie całej rodziny, bo wtedy śmierć z ręki Ptolemeusza będzie dla niej słodsza niż nawet nieśmiertelność. Ilekroć tedy Jana zagrzało bohaterstwo matki i jej zaklęcia, rzucał się na miasto niby miotany szalem; skoro jednak rozpoczynało się ponownie chłostanie jej na murach, tracił ducha, zawieszał bój i tarzał się z boleści. W ten sposób oblężenie przeciągało się, a tymczasem nastał rok ugorony, to jest ów siódmy rok, który Żydzi tak święcą jak siódmy dzień w tygodniu. Wojsko oblegające musiało ustąpić, a Ptolemeusz, zabijwszy matkę i braci Jana, schronił się do Zenona Kotylasa, tyrana Filadelfii¹¹⁴.

5. Tymczasem Antioch, wciąż jeszcze wściekły z powodu klęski, zadanej mu przez Szymona, wkroczył do Judei i obległ Hyrkana w Jerozolimie¹¹⁵. Ten jednak, sięgnąwszy do grobu Dawida¹¹⁶, najbogatszego spomiędzy królów, jacy kiedykolwiek byli, dobył stamtąd przeszło trzy tysiące talentów¹¹⁷, za trzysta skłonił Antiocha do ustąpienia, a za resztę zgromadził wojska najemne — a był pierwszym Żydem, który to uczynił.

6. Gdy następnie Antioch wyruszył przeciwko Medom, nadarzyła się Hyrkanowi stosowna chwila do zemsty; napadł bezzwłocznie na miasta syryjskie, które, jak słusznie przypuszczał, nie były strzeżone przez załogi. Zajął Medabę, Samagę¹¹⁸, wraz z sąsiednimi miastami, potem Sykimę i Argarizein¹¹⁹, opanował także Chutajczyków¹²⁰, mieszkających dokoła świątyni, zbudowanej na wzór jerozolimskiej. Zdobył także wiele miast idumejskich, między innymi Adoreos i Marysę¹²¹.

7. Następnie pociągnął do Samarii¹²², gdzie obecnie stoi zbudowane przez króla Heroda miasto Sebaste¹²³; otoczywszy je ze wszystkich stron, zdał dowództwo nad oblężeniem dwóm synom swoim, Arystobulowi i Antygonowi. Ci przycisnęli miasto tak silnie, że niebawem brakło tam żywności, a ludzie jedli z głodu, co popadło pod rękę. Oblężeni wezwali na pomoc Antiocha Aspendiosa¹²⁴, który wprowadzić chętnie pospieszył na odsiecz, ale został przez Arystobula pobity. Bracia ścigali go aż do Scytopolis¹²⁵; on im jednak uszedł; więc wrócili do Samarii, oblegli miasto powtórnie, zdobyli, zburzyli, a mieszkań-

¹¹⁴*Filadelfia* — *Φιλαδελφεία*, □□□□□□ □□□□□□ □□□□□□ Rabat synów Ammona (Pwt 3, 11 etc.), dzisiaj — ruiny w północno-wschodnim kierunku od północnego krańca Morza Martwego, odkryte przez Seetzena i Burkhardta. [przypis tłumacza]

¹¹⁵*Jerozolima* — *Ιεροσόλυμα*, w Septuagincie *Ιερουσαλήμ*, w klinach U-ru-sa-lim (K.-T., str. 4, 6, 11), dziś El-Kuds. Hebr. □□□□□□□□□□□□ plurale tantum. „Najślawniejsze to miasto nie tylko w Judei, ale i na Wschodzie”, Pliniusz, *Historia naturalna* V, 15. [przypis tłumacza]

¹¹⁶*Dawid* — postać biblijna, król Izraela od ok. 1010 p.n.e., ojciec Salomona. [przypis edytorski]

¹¹⁷*talent* — starożytna jednostka wagi i wartości, używana na Bliskim Wschodzie, następnie przyjęta przez Greków i Rzymian; talent miał wagę ok. 30 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

¹¹⁸*Medaba, Samaga* — *Medaba*: *Μεδάβα*, LXX *Μαιδαβά*, □□□□□□□□ (Joz 13, 9), dzisiejsza Madeba (około 1200 mieszkańców); *Samaga*: *Σαμαγιά*, prawdopodobnie dzisiejsza wioszczyna Semakh. [przypis tłumacza]

¹¹⁹*Sykima i Argarizein* — *Sykima*: *Σύκιμα*, LXX *Συχίμ*, *Σύκιμα*, w klinach: Szakmi (Niebuhr), □□□□□□□□ ([Sychem] 1 Krl 12, 25 etc.), dzisiejsze Nābulus (od: Neapolis), Naplusa, miasteczko samarytańskie, położone w dolinie między górami Ebal i Garizim, liczące 13 000 mieszkańców, Samarytan 140; ich obecnie żyjący patriarcha zwie się Jakub Aron; *Argarizein*: *Ἀργαρίζειν*, LXX *Γαρίζειν*, □□□□□□□□□□ ([Garizim] Joz 8, 33), dzisiejsze Dżebel et Tor. [przypis tłumacza]

¹²⁰*Chutajczycy* — *Χουθαίωι*, hebr. Kuthijim, od miejscowości Kutha (2 Krl 17, 24) == Samarytanie. [przypis tłumacza]

¹²¹*Adoreos i Marysa* — *Adoreos*: *Ἀδωρεός*, LXX *Ἀδωραί*, □□□□□□□□□□ ([Adoraim] 2 Krn 11, 9), dzisiejsze Dura, największa wieś w okręgu Hebronu; *Marysa*: *Μάρισα*, LXX *Μαριά*, *Μάρισα*, □□□□□□□□□□□□ (Joz 15, 44), dzisiejsze zwaliska Merasz. [przypis tłumacza]

¹²²*Samaria* — *Σαμάρεια*, □□□□□□□□□□ w klinach Sa-me-ri-na (K.-T. str. 36). [przypis tłumacza]

¹²³*Sebaste* — obecnie licha wieś Sabastije. Pełno ciekawych zabytków architektonicznych z epoki gotyku i z czasów Heroda W. [przypis tłumacza]

¹²⁴*Antioch VIII Aspendios* (zm. 96 p.n.e.) — od miasta *Ἀσπένδος* w Pamfilii nad Eurymedonem; drugi jego przydomek Grypos (Γρυπός, jastrząb, dziób jastrzębi); [król Syrii (od 126 p.n.e.), z dynastii Seleukidów, młodszy syn Demetriusza II Nikatora; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹²⁵*Scytopolis* — *Σκυθόπολις*, LXX *Βαιθόάν*, *Βαιθόάμ*, □□□□□□ □□□□□□ dziś Beisan, osada 500 dusz licząca, położona na południowym pograniczu Galilei. [przypis tłumacza]

ców sprzedali w niewolę. Nie spoczywając po tych powodzeniach, ruszyli z wojskiem pod Scytopolis, zburzyli to miasto i spustoszyli cały kraj aż po górę Karmel¹²⁶.

8. Lud jednak począł zawistnym okiem patrzeć na zwycięstwa Jana i jego synów. Jęły¹²⁷ się zbierać gromady i wystąpiły nawet do otwartej walki, ale zostały pobite. Resztę dni swoich Jan przeżył w niezamąconym szczęściu: umarł po trzydziestu trzech latach świetnego panowania¹²⁸, pozostawiając pięciu synów, prawdziwy wybraniec losu, który nie zaznał nigdy srogich jego przeciwności. Jan złączył w sobie trzy najwyższe zaszczyty: godność władcy, arcykapłana i proroka. A tak go sobie Bóg upodobał, że tajnie¹²⁹ przyszłych zdarzeń nigdy nie były jego oczom zakryte, gdyż nawet dwom najstarszym synom przepowiedział, iż nie będą się długo cieszyli panowaniem. Tragiczny ich koniec warto opisać choćby dla wykazania, jak różne szczęście może przyświecać ojcu i jego potomstwu.

III

1. Po śmierci Hyrkana starszy z braci, Arystobul, objąwszy rządy¹³⁰ ogłosił się królem, a był pierwszym Hasmonejczykiem, który skroń swą przyozdobił diademem. Stało się to w czterysta siedemdziesiąt jeden lat i trzy miesiące po powrocie ludu z niewoli babilońskiej i osiedleniu się w tych stronach. Arystobul, kochając Antygona, obchodził się z nim jak z równym; innych braci natomiast kazał wtrącić do więzienia. Ponieważ ojciec zdał rządy właściwie nie jemu, lecz matce, i ponieważ z tego powodu miał z nią różne zatargi, przeto obszedł się z nią jeszcze gorzej, bo nie tylko ją uwięził, ale kazał zamorzyć głodem.

2. Takie postępowanie nie wyszło mu jednak na dobre i los srodze się na nim zemścił. Antygon, którego bardzo kochał i który razem z nim sprawował rządy, stał się pastwą oszczerstw, miotanych przez niecnych dworaków. Arystobul z początku nie wierzył obmowcom, bo kochał brata i mniemał, że dworakami kieruje zawiść. Ale razu pewnego zdarzyło się, że gdy Antygon wrócił ze świetnej wyprawy w samo święto, kiedy lud starym obyczajem ku czci Boga stawia namioty, Arystobul był właśnie obłożnie chory. Antygon tedy udał się z przepysznym orszakiem przybocznych swoich hoplitów¹³¹ do świątyni, aby z głębi serca pomodlić się za brata. Z chwili tej skorzystali oszczercy, weszli do króla, donieśli mu o zbrojnym pochodzie Antygona do świątyni, zwracali mu uwagę na zbyt pyszne zachowanie się brata, nielicujące ze stanowiskiem zwykłego właściwie obywatela, w końcu zaś wręcz oświadczyli, że Antygon przy pomocy tego orszaku chce go zamordować, albowiem przykrzyły mu się wspólne rządy i pragnie władzę zagarnąć wyłącznie dla siebie.

3. Tym podszeptom z wolna, acz niechętnie uległ Arystobul; nie chcąc się zdradzić ze swoich podejrzeń, a pragnąc się swoją drogą na wszelki wypadek zabezpieczyć, rozkazał straży przybocznej stanąć w podziemnym krużganku twierdzy, zwanej pierwotnie Baris¹³², a w czasach późniejszych Antonia, w którym mieszkał, do brata zaś posłał wezwanie, aby natychmiast stawił się przed nim bez broni; straży polecił przepuścić go, o ile rzeczywiście zjawi się bez uzbrojenia, w przeciwnym razie usieć go. Teraz królowa z wrogami Antygona z niesłychaną przebiegłością ułożyła taki podstęp: podmówiono posłańców królewskich, aby przekreślili rozkaz króla i oświadczyli Antygonowi, iż król słyszał, jakoby on przywiózł z Galilei wspaniałą zbroję, której król z powodu choroby nie mógł dotąd obejrzeć, że skoro Antygon niebawem na nową podąża wyprawę, niechaj spełni gorące życzenie brata i natychmiast przedstawi mu się w tej zbroi.

4. Antygon, który dotąd nie miał nigdy najmniejszego powodu do podejrzewania brata o nieżyczliwość, ruszył bezzwłocznie do króla w ową zbroję odziany niby na popis

¹²⁶Karmel — *Κάρμηλος*, LXX *Χερμήλ*, □□□□□□□□ (Joz 19, 26). Pliniusz, *Historia naturalna* V, 17: „Promontorium Carmelum”. [przypis tłumacza]

¹²⁷jęć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

¹²⁸umarł po trzydziestu trzech latach panowania — Graetz mniema (*Geschichte der Juden* III, 117), że Flawiusz w *Starożytnościach* XIII, X, 7, poprawia słusznie na 31 lat i że w XX, X, 3 zamiast 30 lat należy czytać 31 (zamiast *τριάκοντα δὲ ἐν ἑτεσι* powinno być *τριάκοντα δὲ ἐνί ἑτεσι*). [przypis tłumacza]

¹²⁹tajnia (daw.) — tajemnica. [przypis edytorski]

¹³⁰Po śmierci Hyrkana starszy z braci, Arystobul, objąwszy rządy... — por. *Starożytności* XIII, XI. [przypis tłumacza]

¹³¹hoplici — ciężkozbrojna piechota grecka. [przypis edytorski]

¹³²Baris — hebr. *birab* (zamek). [przypis tłumacza]

wojskowy. Zaledwie jednak wszedł w ciemny chodnik baszty, zwanej Wieżą Stratona, straż przyboczna króla obskoczyła go i usiekła, co dowodzi starej prawdy, że potwarz umie potargać najsilniejsze więzy natury i przyjaźni, a zawiść podeptać najszlachetniejsze uczucia.

5. Tu zaiste zdumienie ogarnia z powodu niejakiego Judy, esseńczyka, którego przepowiednie nigdy nie chybiały, a który ujrawszy Antygona kroczącego z orszakiem przez świątynię, odezwał się w te słowa do licznych, a zaufanych uczniów swoich: „Biada mi, że żyję, gdy prawda przede mną umarła, a jedna z przepowiedni moich kłamliwą się okazała! Wszakże to oczy moje widzą Antygona, który dziś przecież miał umrzeć! Wedle losu, jaki mu przypadł, winien był dziś polec z ręki skrytobójczej około Wieży Stratona, a ta leży stąd o sześćset stajani¹³³, tymczasem jest już godzina czwarta. Zaiste, rzeczywistość urąga prorocztwu!”. Po tych słowach starzec zapadł w długą, a gorzką zadumę, gdy niebawem rozeszła się wieść o zamordowaniu Antygona w podziemiu baszty, zwanej jak nadmorska Cezarea¹³⁴ Wieżą Stratona. To właśnie zmyliło owego wróżbitę.

6. Skrucha, jaka po spełnieniu tej haniebnej zbrodni ogarnęła chorego Arystobula, pogorszyła stan jego zdrowia, a zgryzoty sumienia tak go żarły, że w końcu pękła mu jakaś żyła¹³⁵ i dostał silnego krwotoku. Gdy jeden z nadwornych pacholików, który go doglądał, krew tę wynosił, potknął się jak gdyby z boskiego zrządzenia właśnie w miejscu, gdzie zginął Antygon, a krew mordercy przelała się na ślady krwi zamordowanego. Świadkowie tego zdarzenia, mniemając, iż pacholik uczynił to umyślnie, krzyknęli ze zgrozy. Król, posłyszawszy wrzawę, zażądał wyjaśnienia; lecz nikt mu go nie chciał udzielić. Wszelako im bardziej się wymawiano, tym król usilniej nalegał, aż wreszcie zagroził, że użyje przymusu. Gdy mu nareszcie prawdę wyznano, jął wzdychać i lejąc łzy rzęsiście, szeptał głosem słabym: „Nie ukryły się zbrodnie moje przed przenikliwym okiem Boga i rychło spotyka mnie kara za pomordowanie krewnych. Dopókiż będzie to skalane ciało więziło duszę, potępioną za to, co uczyniłem z matką i bratem? Mamże im oddawać jako zadośćuczynienie kroplę po kropli krwi mojej? Niechaj ją biorą od razu i niechaj bóstwo dłużej nade mną się nie pastwi, otwierając częściowo żyły moje na przelew ofiarny za umarłych!”. To powiedziawszy, wydał ostatnie tchnienie. Panował zaledwie rok jeden¹³⁶.

IV

1. Wdowa wypuściła braci z więzienia¹³⁷ i ogłosiła królem Aleksandra¹³⁸, bo był najstarszy i odznaczał się umiarkowaniem. Ten jednak, objąwszy władzę, kazał natychmiast zamordować jednego z braci, zdradzającego ochotę do panowania, pozostawiając natomiast w spokoju drugiego, który się do spraw publicznych nie mieszał.

2. Wnet potem wyruszył zbrojnie na Ptolemeusza Laturusa¹³⁹, który zajął miasto Azochis¹⁴⁰; lecz choć mu wielu wojowników ubił, przecież w końcu poniósł porażkę. Gdy jednak Ptolemeusz musiał przed pościgiem matki swej Kleopatry uchodzić do Egiptu, Aleksander wziął szturmem Gadarę, a także Amatus¹⁴¹, najważniejszą twierdzę za Jordanem¹⁴², w której były złożone niezmierne skarby Teodora, syna Zenonowego. Nie spodzianie jednak spada z wojskiem Teodor, odbija swoje skarby, zagarnia nawet tabory

¹³³stajanie — stadium, στάδιον [stadion] = 625 rzymskich stóp (Pliniusz, *Historia naturalna* II, 21; Linde) [ok. 160–210 m]. [przypis tłumacza]

¹³⁴nadmorska Cezarea — Καισάρεια, dziś el-Kaisarije. [przypis tłumacza]

¹³⁵pękła mu jakaś żyła — τῶν σπλάγγων (...) σπαραττομένων, *laceratis visceribus* [pominięto odpowiedniki w tłum. niemieckim i rosyjskim]. [przypis tłumacza]

¹³⁶wydał ostatnie tchnienie... — ok. 105 p.n.e. [przypis tłumacza]

¹³⁷Wdowa wypuściła braci z więzienia i ogłosiła królem Aleksandra... — por. *Starożytności* XIII, XII–XV. [przypis tłumacza]

¹³⁸Aleksander Janeusz (zm. 76 p.n.e.) — Ἀλέξανδρος Ἰανναῖος, hebr. *Jannai*, skrót imienia Jonatan (Graetz, *Geschichte der Juden* III, 122); panował od 105–79 p.n.e. [przypis tłumacza]

¹³⁹Ptolemeusz IX Laturus (140–80 p.n.e.) — regent Egiptu [od 116 pn.e. współrządził Egiptem ze swoją matką Kleopatram III, która w 107 osadziła na tronie jego młodszego brata; uciekł z kraju, zachował władzę na Cyprze; powtórnie objął tron Egiptu]. [przypis tłumacza]

¹⁴⁰Azochis — Ἀσωχίς, miasto położone na zachodnim brzegu jeziora Genezaret w dolinie Jesreel (μεῖγα πεδίον, dzisiejsza równina El-Büttauf). [przypis tłumacza]

¹⁴¹Gadara, Amatus — Gadara: Γάδαρα, dziś Mukés (nazwa zachowała się w arabskich słowach Džadur Mukes, Džadar); Amatus: Ἀμαθοῦς, dziś Amateli. [przypis tłumacza]

¹⁴²Jordan — Ἰορδάνης, Ἰορδάνης, dziś Jarden, zwykle u Arabów *esz-Szeri'a* (poisko, miejsce pojenia bydła). [przypis tłumacza]

królewskie i kładzie trupem około dziesięciu tysięcy Żydów. Aleksander dźwignął się niebawem po tej porażce i ruszywszy nad morze zajął Gazę, Rafię i Antedon¹⁴³, które to miasto później przez króla Heroda zostało nazwane Agrypiadą.

3. Nagle podczas pewnego święta powstał przeciwko niemu bunt wśród Żydów; tam w ogóle wszelkie rozruchy powstają zazwyczaj w czasie świąt. Aleksander nie byłby stłumił tego powstania bez najemnego żołnierza. Rozporządzał Pizydami i Cylicyjczykami¹⁴⁴; Syryjczyków do zaciągu nie brał z powodu ich dziedzicznej nienawiści do narodu żydowskiego. Zasławszy pole trupem przeszło sześciu tysięcy buntowników, wpadł do Arabii¹⁴⁵, zajął jej obszary, a prócz tego ziemie Galaad i Moabit¹⁴⁶, na które nałożywszy haracz, podążył znowu na Amatus. Te powodzenia wystraszyły Teodora z twierdzy, którą też Aleksander bez przeszkód zajął i z ziemią zrównał.

4. Zaraz potem musiał stoczyć bitwę z arabskim królem Obaidą¹⁴⁷, który pod Gaulaną¹⁴⁸ wpędził go w zasadzkę i przyprawił o stratę całego wojska, bo wepchnięte w wąwóz zostało stratowane przez gnane w wielkiej liczbie wielbłądy. Uciekł tedy do Jerozolimy, gdzie wszelako z dawna nienawidzący go naród, a teraz ogromem jego klęski ośmielony, powstał przeciwko niemu. Ale i tym razem Aleksander wziął górę, walczył z powstańcami lat sześć i ubił w ciągu tego czasu pięćdziesiąt tysięcy Żydów¹⁴⁹. Zwycięstwo, osłabiające tak dotkliwie jego królestwo, nie mogło go cieszyć, chciał tedy pogodzić się z narodem, a dalszego boju zaniechać. Ale niewiele wskórał na tej drodze; naród nienawidził go jeszcze bardziej, a gdy nareszcie spytał o powód tej nienawiści i chciał, aby mu powiedziano, co powinien uczynić dla przejednania Żydów, odpowiedziano mu bez ogródek: „Powinieneś umrzeć”. Ale potem wszystkim, co zaszło, nawet śmierć nie byłaby go z ludem pogodziła. Żydzi wezwali na pomoc Demetriusza Akajrosa¹⁵⁰. Ten, licząc na poważne korzyści, przybył z wojskiem chętnie, a pod Sykimą Żydzi przyłączyli się do swojego sojusznika.

5. Ale i ze zdwojonym w ten sposób przeciwnikiem Aleksander podjął walkę, mając obok tysiąca jeźdźców osiem tysięcy pieszego najemnika, prócz tego stało po jego stronie jeszcze do dziesięciu tysięcy przychylnych mu Żydów. Siły przeciwników składały się z trzech tysięcy konnicy i z czterestu tysięcy piechoty. Zanim jednak przyszło do bitwy, każdy z królów starał się przez pośredników przeciągnąć wojska przeciwne na swoją stronę, Demetriusz najemników Aleksandra, a Aleksander Żydów Demetriusza. Ale zarówno Żydzi stali twardo przy swoim, jako też i Grecy wiernymi się okazali; przeto nie pozostało nic innego, tylko zdać się na miecz. Bitwę wygrał Demetriusz, aczkolwiek najemne wojska Aleksandra były się mężnie i dzielnie. Po bitwie zasła dla obu stron rzecz całkiem oczekiwana. Bo aczkolwiek sami Żydzi przyzywali Demetriusza przeciwko Aleksandrowi i ten go rzeczywiście pobił, nie wytrwali w wierności dla swego sojusznika; a chociaż Aleksander musiał po przegranej chronić się w góry, mimo to z litości nad jego nieszczęściem sześć tysięcy Żydów przeszło na jego stronę. Taki obrót rzeczy odjął odwagę Demetriuszowi. Mniemając, że Aleksander ma znowu cały lud za sobą i będzie dalej walczył, cofnął się ze swoim wojskiem.

6. Pomimo odejścia sił sprzymierzonych jadziła się w dalszym ciągu wielka rana niezgody. Aleksander musiał staczać ciągłe walki, póki nie wytępił większości swych przeciwników, a reszty nie zapędził do miasta Bemesis¹⁵¹, a po zburzeniu tego miasta nie

¹⁴³ *Gaza, Rafia i Antedon* — *Gaza*: Γάζα, 𐤂𐤅𐤆𐤁𐤏 (Joz 15, 47 etc.), w klinach: ha-zi-ti, dziś Razze (Boettger pisze „el-Gazzeħ”, Kiepert „Ghazzeħ”), około 35 000 mieszkańców; *Rafia*: Ράφεια, dziś Bir Refa, w pobliżu morza na południe od Gazy; *Antedon*: Ἀνθηδών, w odległości 20 staján od Gazy. [przypis tłumacza]

¹⁴⁴ *Pizydowie i Cylicyjczycy* — Πισιδαι, Κιλικες [mieszkańcy staroż. krain w pld. Azji Mniejszej]. [przypis tłumacza]

¹⁴⁵ *Arabia* — Ἀραβία, u Homera Ἐρεμβοί (*Odyseja* IV, 84), od *Araba* (pustynia, step). [przypis tłumacza]

¹⁴⁶ *Galaad i Moabit* — *Galaad*: Γαλααδίται, Γαλααδίτις, LXX Γαλαάδ, Γαλααδίτις, 𐤂𐤍𐤁𐤁𐤏𐤁𐤏 (Gilead) (Rdz 31, 21 etc.), dzisiejsza nazwa pasma górskiego Dżebel Dżelaad; *Moabit*: Μωαβίται, Μωαβίτις, 𐤌𐤎𐤁𐤁 (Moab) Pwt 1, 5 etc.), w klinach: ma-a-bi. [przypis tłumacza]

¹⁴⁷ *Obaida* — Ὀβαΐδας. [przypis tłumacza]

¹⁴⁸ *Gaulana* — Γαυλάν, LXX Γαυλών, 𐤂𐤍𐤁𐤏𐤁𐤏 ([Golan] Pwt 4, 43 etc.), dzisiejsza nazwa Dżolan, ziemia na wschód od jeziora Genezaret. [przypis tłumacza]

¹⁴⁹ *ubił w ciągu tego czasu pięćdziesiąt tysięcy Żydów* — opuszczam μάχαις ἑπαλλήλοις. [przypis tłumacza]

¹⁵⁰ *Demetriusz Akajros* — Δημήτριος Ἀκαίρος, król Damaszku, syn Antiocha VIII Aspendiosa (Gryposa) [Demetriusz III Filopator, władca państwa Seleucydów od ok. 95 do 88 p.n.e.]. [przypis tłumacza]

¹⁵¹ *Bemesis* — Βεμεσελις, w *Starożytnościach Βαυθόμμη*. [przypis tłumacza]

osadził ich w lochach jerozolimskich. Teraz gniew jego nie znał miary i kusił go do czynów wprost nieludzkich. W samym środku miasta nakazuje rozpiąć na krzyżach ośmiuset więźniów, a ich żony i dzieci wyrznąć na ich oczach. Sam zaś w czasie tego widowiska hula i pije ze swymi nałożnicami. Lud ogarnia takie przerażenie, że z nastaniem nocy osiem tysięcy jego przeciwników ucieka z najdalszych nawet krańców Judei i odważa się zaledwie wrócić po jego śmierci. W ten sposób późno wprawdzie, zaprowadziwszy w państwie swoim spokój, składa oręż.

7. Ale raz jeszcze wyrwa go ze spoczynku brat Demetriusza Antioch Dionizos, ostatni z rodu Seleucydów. Gdy ten bowiem wyruszył z wojskiem na Arabów, Aleksander kazał od gór pod miastem Antypatris¹⁵² aż do wybrzeża pod Joppą wykopać głęboką fosę i dźwignąć przed nią mur z drewnianemu wieżycami, aby z tej strony utrudnić wszelką napad. Nie zdało się to jednak na wiele, gdyż Antioch pali wieżycę, zawala fosę i przedziera się z wojskiem naprzód, przebiega całą Judeę, wszelako zemstę nad Aleksandrem odkłada na później, a natomiast dąży przeciwko Arabom. Król arabski, zająwszy dogodniejsze stanowisko, nagłym zwrotem w dziesięć tysięcy konnicy naciera na niego, nim ten zdołał ustawić wojsko swoje w szyk bojowy. Wywiązuje się zacięta walka. Arabowie nacierają zaciekle; wojsko Antiocha stawia mężnie opór, wszelako dopóty, dopóki wódz żyje, a wódz ten nie cofał się nigdy przed największym niebezpieczeństwem i rzucał się śmiało w wir bitwy tam, gdzie trzeba było zachwiane szeregi podeprzeć; gdy tedy poległ, wojsko jego rzuca się do ucieczki, większość w popłochu ginie, reszta zaś, dotarłszy do Kany¹⁵³, pada z wycieńczenia i głodu.

8. Tymczasem mieszkańcy Damaszku, zniechęceni Ptolemeusza, syna Mennajosa¹⁵⁴, wezwali przeciw niemu Areta¹⁵⁵ i oddali mu panowanie nad Celesyrią¹⁵⁶. Aret ruszył na Judeę¹⁵⁷, pobił Aleksandra, ale po zawarciu rozejmu wraca. Aleksander zajmuje Pellę¹⁵⁸, osacza potrójnym murem oblężniczym Gerazę¹⁵⁹ i łakomiąc się na ukryte tam skarby Teodora, bierze miasto szturmem. Zburzywszy Gaulanę, Seleucję¹⁶⁰ i tak zwany Antiochowy Jar¹⁶¹, zdobywa silną warownię Gamalę¹⁶², a ponieważ na Demetriusza, dowódcę wprowadzonej przez niego załogi, lud zanosi skargi liczne, przeto składa go z urzędu, wreszcie po trzech latach nieustannych bojów wraca do Judei. Lud, olśniony tymi zwycięstwami, wita go z uniesieniem. Zaledwie Aleksander odetchnął nieco po trudach obozowych, zapada na zdrowiu. Co cztery dni trzęsie go zimnica; mniema, że się jej pozbędzie, jeżeli się porwie do nowego czynu. Ale podjął wyprawę w porze niestosownej, stargał rychło resztę sił w niezwykłych trudach bojowych i umarł. Śmierć zaskoczyła go w chwili, kiedy wrzał dokoła zamęt bojowy. Panował dwadzieścia siedem lat¹⁶³.

V

1. Rządy zdał¹⁶⁴ w ręce swej małżonki Aleksandry w przypuszczeniu, że Żydzi będą jej słuchali chętniej niż kogokolwiek bądź, bo występując zawsze przeciwko jego okrucieństwom i bezprawiom, zyskała sobie rzeczywiście przychyłność ludu. Nadzieje te nie były złudne; kobiecina dzięki rozgłosnej pobożności zdołała silnie usadowić się na tronie. Pilnie strzegła starego obyczaju i zaraz w początkach swego panowania złożyła z urzędu wszystkich, którzy w tym kierunku popełnili różne wykroczenia. Mając po Aleksandrze

¹⁵²Antypatris — Αντιπατρις, dawniejsze Chabarsaba albo Kafarsaba, dziś Kefr-Saba. talm. קפרי סבא [przypis tłumacza]

¹⁵³Kana — Κανᾶ, dzisiejsza wieś w Galilei Kâna el-Dżelîl. [przypis tłumacza]

¹⁵⁴Ptolemeusz, syn Mennajosa — tetrarcha Chalkidy. [przypis tłumacza]

¹⁵⁵Aret — Ἀρέτας, król arabski. [przypis tłumacza]

¹⁵⁶Celesyria — region w czasach hellenistycznych i rzymskich: południowa Syria. [przypis edytorski]

¹⁵⁷Judea — Ἰουδαία, od pokolenia Juda (Jehûdah, יְהוּדָה) (Rdz 29, 35), odpowiada polskiemu Chwalibóg, w klinach: Ia-u-di. [przypis tłumacza]

¹⁵⁸Pella — Πέλλα, miasto na pograniczu Perei między jeziorem Genezaret a Morzem Martwym, dzisiejsze Tubakat Fahil. [przypis tłumacza]

¹⁵⁹Geraza — Γέρασα, dzisiejsze Dżerasz (300 mieszkańców). [przypis tłumacza]

¹⁶⁰Seleucja — Σελούκεια, dzisiejsze Dżolan. [przypis tłumacza]

¹⁶¹Antiochowy Jar — Ἀντιόχου φαράγγι, miejsce niewiadome. [przypis tłumacza]

¹⁶²Gamala — Γάμαλα, miejscowość dotąd nieodnaleziona, między uczyonym i panuje niezgoda. [przypis tłumacza]

¹⁶³Śmierć zaskoczyła go w chwili... — rok 79 p.n.e. [przypis tłumacza]

¹⁶⁴Rządy zdał w ręce swej małżonki Aleksandry... — por. *Starożytności* XIII, XVI. [przypis tłumacza]

dwóch synów, starszego Hyrkana uczyniła arcykapłanem, zarówno ze względu na jego wiek, jak i gnuśne jego usposobienie; przypuszczała bowiem, że nie zechce się mieszać do spraw publicznych. Drugiego zaś syna, Arystobula, bardziej krewkiego, odsunęła całkiem od publicznego życia.

2. Za jej rządów doszli do wielkiego znaczenia faryzeusze¹⁶⁵, jedna z sekt żydowskich, ludzie bardzo nabożni i bardzo biegli w Zakonie. Bogobojna Aleksandra darzyła ich niepomiernie swymi względami. Ludzie ci, obalamuciwszy umysł kobiecy, po niejakiem czasie sami właściwie rządili i kogo chcieli, skazywali na wygnanie lub z wygnania odwoływali, więzili lub wypuszczali na wolność. Cała rozkosz władzy im się w rzeczywistości dostała, gdy tym czasem władzy tej ciężary i przykrości spadały na Aleksandrę. Była to zresztą kobieta, która istotnie dorosła do stanowiska, jakie los jej wyznaczył; zwracała baczną uwagę na pomnożenie siły zbrojnej, zdwoiła ją, skupiła znaczne zastępy najemnika, czym nie tylko wzmocniła bojową odporność ludu, ale zarazem trzymała na wodzy władców ziem sąsiednich. Ona rządziła wszystkimi, a faryzeusze nią.

3. Dlatego też ich należy obarczyć odpowiedzialnością za śmierć niejakiego Diogenesa, męża znakomitego, a przyjaciela zmarłego Aleksandra. Wedle oskarżeń faryzeuszów miał on namówić króla do ukrzyżowania owych ośmiuset. Skłonili też królową do ukarania śmiercią jego i wszystkich innych, którzy w sprawie tej ręce umaczali. Nabożna królowa we wszystkim im ulegała; oni zaś skazywali na śmierć każdego, kto im zawadzał. Ci, którym ze strony faryzeuszów groziło niebezpieczeństwo, udali się ze sprawą do Arystobula, a ten nakłonił przeciw matkę, aby nie szafowała w podobny sposób życiem obywateli i winnych co najwyżej skazała na wygnanie. Następuje ulaskawienie, a wygnańcy rozpraszają się po kraju. Teraz Aleksandra pod pozorem, że Ptolemeusz wciąż jeszcze uciska Damaszek¹⁶⁶, posyła wojsko na to miasto i zajmuje je bez szczególnych trudności. Gdy Tigranes¹⁶⁷, król Armeńczyków, obległ w Ptolemaidzie¹⁶⁸ Kleopatę, mocą układów i podarków stara się go nakłonić do ustąpienia; ten jednak niebawem sam to czyni wskutek zamieszek, jakie powstały w Armenii przez wtargnięcie Lukullusa¹⁶⁹.

4. Tymczasem Aleksandra rozchorowała się, a młodszy jej syn Arystobul, uważając, iż nadeszła pora właściwa, przy pomocy licznej drużyny, którą pociągała jego ognista natura, zajmuje wszystkie warownie, rabuje ich skarbcę, za te pieniądze werbuje najemników i ogłasza się królem. Gdy Hyrkan z tego powodu zaczyna szerzyć skargi, litująca się nad nim matka każe żonę i dzieci Arystobula uwięzić w Antonii; była to twierdza warowna, przytykająca od strony północnej do świątyni, zwana dawniej, jak to już zaznaczyłem, Baris, a później zapanowania Antoniusza przezwana jego imieniem; podobnie miasta Sebaste i Agrypiada zawdzięczały nowe swe nazwy Sebastosowi¹⁷⁰ i Agrypie. Zanim jednak Aleksandra zdołała wziąć się do ścigania Arystobula za wydarcie berła bratu, śmierć zamyka jej oczy. Umarła po dziewięciu latach panowania¹⁷¹.

¹⁶⁵faryzeusze — Φαρισαῖοι, hebr. פְּרֻשִׁימ, aram. *peruszim*, *periszin*, *periszajja* (separatyści, oddzielenicy; nazwa pogardliwa), między sobą nazywali się *chaberim* (towarzysze). Flawiusz należał do tej sekty (*Autobiografia* 2 „w dziewiętnastu latach rozpocząłem życie publiczne jako zwolennik sekty faryzeuszów, która jest podobna do greckich stoików”). Flawiusz twierdzi, że studiował „z ciekawości” wszystkie trzy sekty. Majer Bałaban (*Jos. Flav.* 10) nazywa to przerucaniem się z partii do partii i dziwi się, że historycy nie zwrócili na to uwagi, choć w tak młodym wieku (19 lat) trudno to nazwać przerucaniem się. Natomiast na inną okoliczność pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę. Jeżeli faryzeusz Józef tak dosadnie charakteryzuje „gospodarkę” tej sekty, choćby dawniejszą, to może i sądy o jego wrogach politycznych nie są tak przesadne, jak to się bądź co bądź powszechnie przypuszcza. [przypis tłumacza]

¹⁶⁶wciąż jeszcze uciska Damaszek — Graetz, *Geschichte der Juden* 148, uwaga 2: „ἀεὶ θλίβων τὴν πόλιν ist nicht recht verständlich”. [przypis tłumacza]

¹⁶⁷Tigranes (138–56 p.n.e.) — król Armenii (od 95 p.n.e.); za jego czasów Armenia uzyskała status mocarstwa; sojusznik króla Pontu Mitrydatesa VI Eupatora; zajął obszary państw Partów i Seleucydów; udzieliwszy schronienia Mitrydatesowi, popadł w konflikt z Rzymem; pokonany, został w 66 p.n.e. zmuszony do kapitulacji i zrzeczenia się zdobytych ziem. [przypis edytorski]

¹⁶⁸Ptolemaida — Πτολεμαῖς, Akka, Ἄκκ, Πτολεμαῖς (Sdz 1, 31), dzisiejsze St. Jean d’Acre, arab. Ἀκκα. Nazwa Ptolemaida może pochodzić od Ptolemeusza Lagi (?); dziś 11 000 mieszkańców; w klinach: ak-ku-u. [przypis tłumacza]

¹⁶⁹Lukullus (117–56 p.n.e.) — Λευκόλλος, kwesor Sulli [rzymski wódz i polityk, stronnik Sulli; zwycięsko walczył z władcą Pontu Mitrydatesem VI Eupatorem i jego sojusznikiem, królem Armenii Tigranem II Wielkim; po powrocie ze Wschodu prowadził niezwykle wystawny tryb życia; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹⁷⁰Sebastos — greckie Sebastos odpowiada łacińskiemu Augustus. [przypis tłumacza]

¹⁷¹Umarła po dziewięciu latach panowania — rok 70 p.n.e. [przypis tłumacza]

VI

1. Właściwym następcą był Hyrkan, którego matka jeszcze za życia na to wyznaczyła, ale Arystobul przewyższał go dzielnością i rozumem¹⁷². Gdy bracia stoczyli ze sobą pod Jerychem walkę o panowanie, wielu stronników opuściło Hyrkana i poszło za Arystobulem. Hyrkan ze swoim zastępem chroni się do Antonii, gdzie chwyta zakładników, na których opiera swój ratunek; zakładnikami tymi były dzieci Arystobula i jego żona. Nim jednak przyszło do dalszych groźnych zatargów, Hyrkan porozumiał się z bratem w tym duchu, że zrzeknie się tronu na rzecz jego, byle mu oddawano honory królewskiego brata. Na tych warunkach bracia zawarli ze sobą zgodę, uściskali się w świątyni na oczach ludu i zamienili mieszkania; Arystobul sprowadził się do pałacu królewskiego, a Hyrkan do domu Arystobula.

2. Tak niespodziane wyniesienie się na tron Arystobula zaniepokoiło wszystkich jego przeciwników, a zwłaszcza Antypatra, który go z dawna nienawdził. Antypater pochodził z Idumei¹⁷³, a wskutek rodu, majątku i osobistych przymiotów był pierwszą osobą w narodzie. Podmówił tedy Hyrkana, aby celem wznowienia walki o tron schronił się do Areta, króla Arabii; Areta zaś prosił, aby go przyjął gościnnie i w tej walce wspomógł; by zaś na Araba skuteczniej podziałać, odmalował mu w nader ciemnych barwach charakter Arystobula, nie szczędząc nadzwyczajnych pochwał dla Hyrkana; wreszcie i w to jeszcze bił, iż władca tak potężnego państwa powinien brać w opiekę pokrzywdzonych, a Hyrkan jest pokrzywdzony, bo tron powinien do niego należeć jako do starszego. Gdy już w obu te myśli zasiał, opuszcza nocą Jerozolimę razem z Hyrkanem i zdąża pospiesznie do twierdzy, zwanej Petra¹⁷⁴; była to stolica Arabii. Stanąwszy w niej szczęśliwie, oddaje Hyrkana pod opiekę Areta, ujmuje go sobie gładkimi słowami oraz kosztownymi podarkami i wreszcie doprowadza go do tego, iż ten daje Hyrkanowi wojsko dla odbicia zagarniętego tronu; wojsko to składało się z pięćdziesięciu tysięcy piechoty i konnicy. Takiej sile Arystobul nie mógł sprostać; zaraz też w pierwszej bitwie został pokonany i zapędzony do Jerozolimy. Byłby nawet w padł w ręce wrogów, gdyby nie rzymski wódz Skaurus¹⁷⁵, który w chwili właściwej natarł na jego przeciwników i uniemożliwił im oblężenie Jerozolimy; ciągnął on bowiem z Armenii do Syrii na rozkaz Pompejusza Wielkiego, toczącego wojnę z Tigranem; przybywszy do Damaszku¹⁷⁶, zajętego właśnie przez Metellusa i Lollius, których wysłał następnie w inne strony, dowiaduje się o zajęciach w Judei i natychmiast tam podąża, jak gdyby go pędziły jakieś skryte zamiary.

3. Zaledwie też tam przybył, a już każdy z braci zwraca się do niego o pomoc. Wszelako bardziej niż jakiegokolwiek wywody słuszności podziałało na niego trzysta talentów, ofiarowanych mu przez Arystobula; otrzymawszy je, zaraz zaczął przez posłów straszyć Hyrkana i Arabów Rzymianami oraz samym Pompejuszem, jeżeli nie odstąpią od oblężenia. Zgnębiony Aret opuszcza Judeę i udaje się do Filadelfii, a Skaurus powraca do Damaszku. Arystobulowi jednak nie wystarczyło, że uszedł tak szczęśliwie niewoli, lecz z całym wojskiem swoim podążył za wrogami i pobił ich pod Papyronem¹⁷⁷, kładąc trupem sześć tysięcy wojowników, między innymi Faliona, brata Antypatra.

4. Hyrkan i Antypater, pozbawieni tym sposobem pomocy Arabów, postanowili teraz rachuby swe oprzeć na Pompejuszu, który w pochodzie przez Syrię zatrzymał się w Damaszku. Udają się do niego z prośbami, ale już bez podarunków, posługując się jedynie argumentami, którymi działali na Areta, żeby wystąpił przeciwko gwałtom Arystobula i osadził na tronie tego, który ze względu na starszeństwo i zalety osobiste jest do tego powołany. Ale i Arystobul nie zasypiał sprawy; ruszył także do Damaszku, licząc na

¹⁷²Właściwym następcą był Hyrkan, którego matka jeszcze za życia na to wyznaczyła... — por. *Starożytności* XIV, I–IV, 1. [przypis tłumacza]

¹⁷³Idumea — Ἰδουμαία, Ἰδουμαῖοι, nazwa dawniejsza Edom, Edomici; Edom (czerwony) przydomek Ezawa (Rdz 25, 25), w klinach: udumu, udumi. [przypis tłumacza]

¹⁷⁴Petra — Πέτρα, także Ἀραβία (*Starożytności* IV, IV, 7), hebr. Sela סֵלָא Sdz 1, 36; 2 Krl 14, 7), dziś Wadi-Musa (ruiny, nekropole, teatr). [przypis tłumacza]

¹⁷⁵Skaurus, właśc. *Marcus Aemilius Scaurus* (I w. p.n.e.) — dowódca i polityk rzymski, w czasie trzeciej wojny z Mitrydatesem podległy Pompejuszowi. [przypis edytorski]

¹⁷⁶Damaszek — Δαμασκός, ,ⲃⲁⲙⲁⲥⲔⲟⲨⲥ w klinach: di-ma-as-ki, dziś Esz-Szâm, także Dimiszk. [przypis tłumacza]

¹⁷⁷Papyron — Παπυρών, miejscowość nieznaną (rzeka?). Graetz za Epifaniumem czyta Καπρυών („das doch eber semitisch klingend“, *Geschichte der Juden* III, 158). [przypis tłumacza]

pomoc przekupionego Skaurusa i roztaczając przepych iście królewski. W drodze jednak rozważywszy, iż byłoby z jego strony rzeczą niegodną czynić podobne zabiegi i tak się uniażać, od Dios-Heliopolis¹⁷⁸ zawraca.

5. Taki postępek Arystobula ubódl Pompejusza, a ponieważ wszyscy wstawiali się do niego za Hyrkanem, przeto natychmiast ruszył w pochód przeciwko Arystobulowi, prowadząc całą siłę rzymską i licznych sojuszników syryjskich. Skoro obszedłszy Pellę i Scytopolis przybył do Korei¹⁷⁹, skąd się rozpoczyna ziemia żydowska, otrzymał wieści, że Arystobul schronił się do Aleksandrejonu¹⁸⁰, twierdzy na górze leżącej i doskonale zaopatrzonej. Każę mu tedy wyjść z twierdzy. Arystobul bynajmniej nie miał ochoty usłuchać tego despotycznego rozkazu i wolał przyjąć raczej, co los da; widząc wszelako, że na otoczenie jego pada trwoga, oraz rozważywszy rady przyjaciół, którzy zwracali mu uwagę na miążdzącą potęgę Rzymian, zmienia zamiar. Wychodzi z twierdzy, staje przed Pompejuszem, wytacza wszystkie swoje prawa do tronu, ale następnie do twierdzy wraca. Na prośbę brata przybył raz jeszcze, porozumiewał się z nim i znowu wrócił do warowni, nie doznawszy ze strony Pompejusza jakichkolwiek przeszkód. Targany nadzieją i obawą starał się nakłonić Pompejusza nawet prośbami do uznania jego żądań; dla pozorów jednak, iż bynajmniej nie zrzeka się swych praw, wracał do twierdzy. Ale po tym wszystkim Pompejusz stanowczo zażądał zdania w jego ręce warowni i wypisania odnośnego rozporządzenia dowódcy twierdzy, który miał polecenie spełniać tylko piśmienne rozkazy nieobecnego króla; Arystobul rad nierad zastosował się do woli Pompejusza, wszelako silnie wzburzony cofnął się do Jerozolimy i tam jął się gotować do walki z Pompejuszem.

6. Ten zaś, nie pozostawiając mu na to ani chwili czasu, ruszył za nim w tropy, wieść zaś o zgonie Mitrydata¹⁸¹, która go doszła pod Jerychem, jeszcze go bardziej w tym przedsięwzięciu umocniła. Okolice Jerycha stanowią najżyźniejszą część Judei, obfitując w palmy i krzewy balsamowe. Dla otrzymania balsamu nacina się krzew ostrym głazem i zbiera sok wyciekający z nacięć. Pompejusz stał tu obozem noc jedną, a nazajutrz wczesnym rankiem ruszył na Jerozolimę. Arystobul, widząc zbliżające się wojsko, przestraszył się, wyszedł naprzeciw Pompejusza i błaganiami, obietnicami złożenia okupu oraz gotowością zdania się na łaskę i niełaskę uśmierzył gniew Pompejusza. Wszelako potem żadnej z tych obietnic nie dochował; bo gdy Gabinius¹⁸² został wysłany po odbiór okupu, ludzie Arystobula nawet go do miasta nie wpuszcili.

VII

1. Takie postępowanie oburzyło do żywego Pompejusza, pilnie strzegł Arystobula w zamkniętym ze wszystkich stron mieście, a podciągnąwszy bliżej, jął rozpatrywać się za miejscem, na które byłoby dogodnie szturm przypuścić; zauważył jednak, iż rzecz pójdzie bardzo trudno, gdyż mury były silne, a ponieważ dźwigały się nad stromym spadem kotliny, przeto niemal nie do zdobycia; świątynia zaś, położona z drugiej strony owej kotliny, była drugą twierdzą, w której przeciwnik nawet po zdobyciu miasta mógł się jeszcze bardzo skutecznie bronić.

2. Gdy to Pompejusz czas jakiś rozważał, wybuchły między obywatelami miasta niesnaski i lud podzielił się na dwa stronnictwa, z których jedno, oddane Arystobulowi, oświadczyło się za wojną i obroną króla, drugie zaś, sprzyjające Hyrkanowi, domagało się otworzenia bram i wypuszczenia Pompejusza; strach zaś, który udzielił się tłumom na widok świetnie wyćwiczonych wojsk rzymskich, niemało się do tego przyczynił, że

¹⁷⁸*Dios-Heliopolis* — *διὸς ἡλίου πόλις* (Niese), *Δίου πόλις* (Dindorf). Boettger uważa je za Dion należące do Dekapolis i dodaje „leżało w pobliżu Pelli”. Putzger umieszcza na mapie na północnym krańcu ziemi Gilead. Kiepert (mapa Palestyny) przy miejscowości Zezun pisze „Dium?”, a na mapie „Phoenice et Palaestina” Dium bez pytajnika. W edycji Niesego mamy pełną nazwę „Miasto boga słońca”, co wygląda na Heliopolis (Baalbek). Jeżeli Arystobul zawrócił od Dium, była to taka odległość, iż trudno zrozumieć, dlaczego podobny „postępek ubódl” Pompejusza, ale jeżeli omijając Damazek, więc niemal mu przed nosem pociągnął na oczach wszystkich do Heliopolis i stamtąd wrócił, to łatwo pojąć możemy, że Pompejusza obraził. [przypis tłumacza]

¹⁷⁹*Korea* — *Κορέα*, hebr. Kirjath (?), dzisiejsze Kuriyüt (Boettger), Kariüt (Kiepert). [przypis tłumacza]

¹⁸⁰*Aleksandrejon* — *Ἀλεξάνδρειον*, może dzisiejsze Kefr-Stüna. [przypis tłumacza]

¹⁸¹*Mitrydates VI Eupator* (132–63 p.n.e.) — *Μιθριδάτης* (Niese), *Μιθραδάτης* (Dindorf), król Pontu. [przypis tłumacza]

¹⁸²*Gabinius*, właśc. *Aulus Gabinius* (I w. p.n.e.) — polityk i dowódca rzymski, zaufany stronnik Pompejusza; konsul (58 p.n.e.), następnie namiestnik prowincji Syrii (57–55 p.n.e.). [przypis edytorski]

stronnictwo drugie zaczęło brać górę nad pierwszym. Tedy zwolennicy Arystobula, zauważszy, iż stanowią mniejszość, przeszli do świątyni, zerwali most wiodący do miasta i postanowili bronić się do ostateczności. Stronnictwo Hyrkana natomiast oświadczyło się z gotowością wpuszczenia Rzymian i wydania pałacu królewskiego. Pompejusz tedy wysłał tam jednego ze swych strategów¹⁸³ imieniem Pizon, dawszy mu silny oddział, a ten obsadził miasto. Ponieważ zaś nie udało się ani jednego spośród stronników Arystobula przekonać dobrym słowem, przeto rozpoczęto regularne oblężenie świątyni, przy czym stronnicy Hyrkana chętnie służyli Pompejuszowi radą i pomocą.

3. Pompejusz kazał wojsku zasypać od strony północnej fosę i całą kotlinę. Była to praca niezmiernie uciążliwa zarówno z powodu znacznej głębokości kotliny, jako też i przeszkód, które stawiali Żydzi; i byłiby może Rzymianie sobie z tym nie poradziili, gdyby Pompejusz nie był nakazał, aby każdego siódmego dnia w tygodniu, kiedy religia zabrania Żydom pracować, zupełnie zaniechano walki wyłącznie zajmowano się powiększaniem nasypu; albowiem napadać w szabat religia Żydom nie dozwala, ale w razie napaści bronić się bynajmniej nie wzbrania. Po zasypaniu kotliny Pompejusz kazał na grobli wybudować wysokie wieżycy i ustawić sprowadzone z Tyru¹⁸⁴ maszyny oblężnicze, którymi też natychmiast spróbowano tłuc mury, gdy równocześnie procarze starali się spędzić z murów tych, co robocie owej przeszkadzać chcieli. Wieże były zbudowane pięknie i silnie, przeto wytrzymały długo.

4. Aczkolwiek Rzymianie w czasie tego oblężenia wiele znosić musieli, Pompejusz bardzo sprawiedliwie wyrażał swój podziw nad wytrwałością Żydów, a zwłaszcza nad tym, że pomimo wciąż padającego gradu pocisków i strzał nie zaniechali służby bożej; codziennie bowiem odbywały się oczyszczania, codziennie składano Bogu ofiary, nic nie pomijając, jak w czasie pokoju. Czyniono to nawet przed samym zdobyciem świątyni, kiedy codziennie dokoła ołtarza ofiarnego piętrzył się wał poległych. Dopiero w trzecim miesiącu oblężenia¹⁸⁵, kiedy Rzymianom udało się z wielkim trudem zburzyć jedną z wież, wtargnięto do świątyni. Pierwszy, który stanął na murach, był syn Sulli Faustus Kornelius, za nim wtargnęli dwaj centurionowie¹⁸⁶ Furiusz i Fabiusz ze swymi oddziałami, otoczono Żydów ze wszystkich stron, część wymordowano po krótkiej walce, a resztę w czasie cofania się do Przybytku¹⁸⁷.

5. I oto kapłani, gdy nieprzyjacieli zdobytymi mieczami ich otaczał, stali nieuleknieni, lejąc obiata¹⁸⁸ i pałac ofiary. Nie myśląc zupełnie o ratunku, zajęci wyłącznie oddawaniem czci Bogu, zostali wymordowani doszczętnie. Większość zresztą oblężonych padła pod ciosami własnych rodaków, należących do stronnictwa przeciwnego; wielu rzucało się z murów do przepaści, inni z rozpaczy wzniecali w budynkach pożary i szukali śmierci w płomieniach. W ten sposób padło dwanaście tysięcy Żydów, gdy tymczasem straty Rzymian były nieznaczne, natomiast znalazła się duża ilość rannych.

6. Ale teraz lud doznał srogiego ciosu: wróg, przybysz, wtargnął do miejsca zwanego Święte Świętych¹⁸⁹. Pompejusz bowiem na czele swego orszaku wkroczył do tej części Przybytku, do której miał prawo wstępować tylko jeden arcykapłan. Tu bacznie wszystko oglądał, świecznik, lampy, stół, czary libacyjne, kadzielnice, wszystko wyrobione z szcze-

¹⁸³strateg (gr. *strategos*) — w starożytnej Grecji i w państwach hellenistycznych: wysoki rangą dowódca wojskowy; generał. [przypis edytorski]

¹⁸⁴Tyr — *Tύρος*, *Τύρος* (Joz 19, 29; Iz 23, 1; 23, 5; 23, 8), w klinach: *Šur-ru*, dziś *Šur*. [przypis tłumacza]

¹⁸⁵w trzecim miesiącu oblężenia — *τρίτω γὰρ μηνί τῆς πολιορκίας*, ponieważ w *Starożytnościach* XIV, IV, 3 jest tylko *πρὸς τρίτον μῆνα* bez *πολιορκίας*, a w *Starożytnościach* XIV, XVI, 4, w opisie zdobycia Jerozolimy przez Heroda jest powiedziane: *ὅσπερ... ἐπὶ Πομπηίου... αὐτῇ ἡμέρᾳ*, przeto istnieje przypuszczenie, że mowa tu o trzecim miesiącu nie oblężenia, lecz roku, więc licząc od kwietnia (Nizan) trzeci Sywan (czerwiec) p. Graetz, *G. d. J.* 162, uwaga. [przypis tłumacza]

¹⁸⁶centurion — w armii rzymskiej dowódca centurii, oddziału złożonego ze stu żołnierzy; sześć centurii tworzyło kohortę, dziesięć kohort (5–6 tys. żołnierzy) stanowiło legion. [przypis edytorski]

¹⁸⁷do Przybytku — Świątynia to *τὸ ἱερόν*, rozumieć należy cały obszar jej, wszystkie zabudowania razem; *ὁ ναός*, Przybytek, świątynia właściwa, gmach główny; *τὸ ἄγιον* natomiast oznacza Święte Świętych, w gmachu głównym, do którego nikomu nie było wolno wchodzić prócz arcykapłana. [przypis tłumacza]

¹⁸⁸obiata (daw.) — ofiara, dar dla bóstwa. [przypis edytorski]

¹⁸⁹wróg, przybysz, wtargnął do miejsca zwanego Święte Świętych — „Stąd gruchnęło, iż tam żadnych nie było wewnątrz boskich obrazów, puste tylko siedlisko i bez tajemnic”, Tacyt, *Dzieje* V, IV. „*Der römische Sieger war nicht wenig erstaunt, keinen Eselskopf indem jüdischen Heiligtume... zu erblicken*”, Graetz, *G. d. J.* III, 162–163. [przypis tłumacza]

rego złota; oglądał także wielki zapas kadzidla oraz skarbiec, zawierający około dwóch tysięcy talentów. Wszelako żadnego z poświęconych sprzętów nie tknął ręką, przeciwnie, zaraz nazajutrz po zwycięstwie kazał świątynię właściwej służbie oczyścić i składanie ofiar przywrócić. Następnie zamianował ponownie Hyrkana arcykapłanem, czym chciał mu się odplacić za udzieloną pomoc w czasie oblężenia, co wszakże uczynił jeszcze i celem uspokojenia ludu, który już tu i ówdzie rwał się do obrony Arystobula. Zatem, jak przystało na prawdziwego stratega, podbił lud nie postrachem, lecz wyrozumiałością. Pomiedzy więźniami znalazł się także teść Arystobula, a zarazem jego wuj. Głównych winowajców tej wojny kazał Pompejusz ściąć; Faustusa i walecznych jego towarzyszy hojnie nagroził, na Jeruzolimę zaś i na cały kraj nałożył podatek¹⁹⁰.

7. Z kolei ograniczył wpływy Żydów do ich własnych ziem, odbierając im miasta, jakie zajęli w Celesyrii, i oddając je pod zarząd ówczesnego legata rzymskiego. Na prośbę wyzwolénca Demetriusza Gadarejczyka, którego lubił, kazał zburzoną przez Żydów Gadarę odbudować. A także wyjął spod władzy Żydów wszystkie te miasta, których nie zdążyli zburzyć, a które były położone w głębi kraju, jak Hippos, Scytopolis, Pella, Samaria, Jamnea, Marysa Azotos, Aretuza¹⁹¹, wreszcie miasta nadbrzeżne jak Gaza, Joppa, Dora oraz miasto zwane dawniej Wieżą Stratona, które później król Herod wspaniale przebudował i przezwał Cezarą. Wszystkie te miasta zwrócił prawym obywatelom, przyłączając je do eparchii¹⁹² syryjskiej. Następnie cały ten obszar wraz z Judeą i ziemiami ciągnącymi się z jednej strony do Egiptu, a z drugiej strony aż po Eufrat¹⁹³, oddał pod zarząd Skaurus, któremu zostawił dwie legie, sam zaś przez Cylicję pospieszył do Rzymu, wprowadzając w charakterze jeńców wojennych Arystobula z rodziną, która składała się z dwóch synów i dwóch córek. Starszy syn, imieniem Aleksander, zbiegł w drodze, młodszy zaś Antygon został wraz z siostrami przewieziony do Rzymu.

VIII

1. Skaurus tymczasem wkroczył do Arabii¹⁹⁴, a choć z powodu niedostępnych gór nie zdołał zająć Petry, spustoszył prawie całą okolicę. Wszelako w końcu znalazł się w ciężkim położeniu. Wojsko jego cierpiało wielki niedostatek. W tym położeniu pospieszył mu z pomocą Hyrkan, przysyłając przez Antypatra żywność, a ponieważ Antypater przyjaźnił się z Aretem, przeto Skaurus polecił mu namówić go do złożeniu okupu i uwolnienia się w ten sposób od wojny. Arab dał się przekonać, zapłacił trzysta talentów, a Skaurus opuścił z wojskiem jego kraj.

2. Teraz niby z mora zawisł nad Hyrkanem syn Arystobula Aleksander, który Pompejuszowi umknął z drogi, zebrał silne wojsko, pustoszył Judeę, groził Hyrkanowi, że go niebawem powali, dotarł do Jeruzolimy, jął naprawiać zburzony przez Pompejusza mur, aż wreszcie Gabinus¹⁹⁵, który po Skaurusie rządził Syrią, mąż dzielny i wypróbowany, wyruszył na niego. Zatrwożony Aleksander powiększa swoje siły do dziesięciu tysięcy piechoty i tysiąca pięciuset konnicy oraz utwierdza szereg miast, jak Aleksandron, Hyrkanię, Machero¹⁹⁶, położone w górach arabskich.

3. Gabinus z częścią wojsk wysłał przodem Marka Antoniusza¹⁹⁷, sam zaś podąża z głównymi siłami. Do zastępów Antoniusza przyłączyły się zaraz doborowe hufce

¹⁹⁰na Jeruzolimę zaś i na cały kraj nałożył podatek — rok 63 p.n.e. [przypis tłumacza]

¹⁹¹Azotos, Aretuza — Azotos: Ἀζωτος, Ἀρετουζα (Aszdod) Joz 13, 3 etc.), w klinach: as-du-di, dziś Esdúd, nędzna wioska, około 300 mieszkańców mająca; Aretuza: Ἀρεθουσα, dzisiejsze Er-Restan, budowle bazaltowe. [przypis tłumacza]

¹⁹²eparchia (gr.) — prowincja. [przypis edytorski]

¹⁹³z jednej strony do Egiptu, a z drugiej strony aż po Eufrat — Egipt: Αἰγύπτος, hebr. *Micraim* מִצְרַיִם Rdz 10, 6; dualis: Górny i Dolny Egipt), w klinach: mi-is-ri-i; Eufrat: Εὐφράτης (Φοράς), hebr. פְּרָת w klinach: purattu (850, 846 p.n.e.), bu-rat-tur (Schrader, *Keilinschriftliches Textbuch zum Alten Testament*, str. 6), arab. Furath (Boettger), Erat (Oppenheim, także: el Szatt mal Helle = rzeka Hillahu). [przypis tłumacza]

¹⁹⁴Skaurus tymczasem wkroczył do Arabii... — por. *Starożytności* XIV, V, 1–VIII, 3. [przypis tłumacza]

¹⁹⁵aż wreszcie Gabinus... — Graetz sądzi, że opisane dalej wypadki rozgrywały się częścią za prokonsulatu Gabinusa, a częścią za czasów jego poprzednika Lentulusa Marcellinusa. [przypis tłumacza]

¹⁹⁶Hyrkania, Machero — Hyrkania: Ἰερικανία; Macherus: Μαχαερός, Makaur (Talmud Jeruzolimski *Szebiit*, IX, 2), dzisiejsze Mkaur (Mukaur), na wschód od Morza Martwego, w dzikiej okolicy; na górze dotąd znajduje się cytadela, cysterna, wieża; wg *Starożytności* XVIII, V, 2 miejsce śmierci Jana Chrzciciela, właściwie Jana Esseńczyka, jak poprawia Graetz jego przydomek (p. niżej VII, VI, 3). [przypis tłumacza]

¹⁹⁷Antoniusz, Marek (83–30 p.n.e.) — rzymski polityk i dowódca wojskowy, stronnik i współpracownik Juliusza Cezara; jako członek do II triumwiratu rządzący prowincjami na wschodzie związał się z królową Egiptu,

Antypatra oraz reszta zbrojnej siły Żydów pod dowództwem Malicha i Pitolaosa¹⁹⁸; ruszyli wszyscy razem na Aleksandra. Niebawem też nadciągnął sam Gabinus. Z taką potęgą nie mógł się mierzyć Aleksander; począł się tedy cofać. Ale zaskoczony pod Jerozolimą, musiał przyjąć bitwę, w której stracił sześć tysięcy ludzi; z tych połowa padła, a połowa dostała się do niewoli. Aleksander chroni się z niedobitkami do Aleksandrejonu.

4. Gabinus, dążący na zdobycie tej warowni, natyka się w pobliżu jej na znaczny obóz Żydów; obiecuje im, że wszystko puści w niepamięć, jeżeli ustąpią bez walki. Gdy jednak przekonywania te nie odniosły żadnego skutku, dał znak do natarcia, zadał im klęskę, a resztę rozbitych zastępów wepchnął do warowni. W czasie tej bitwy błysnął niezwykle męstwem zawsze bohaterski Marek Antoniusz. Gabinus zostawia część siły na miejscu dla zdobycia warowni, a na czele reszty rusza dalej, aby miasta, które wskutek wojny ucierpiały, odbudować, a zburzone dźwignąć z ruin. Dzięki jego zarządzeniom zaroily się znowu od mieszkańców miasta Scytopolis, Samaria, Antedon, Apolonia¹⁹⁹, Jamnea, Rafia, Marysa, Adoreos, Gabala²⁰⁰, Azotos oraz wiele innych, do których ludność wracała z uczuciem radości.

5. Potem Gabinus powrócił pod Aleksandrejon i tak ścisnął je pierścieniem oblężniczym, że zrozpaczony Aleksander prosił go przez posłów o przebaczenie, otworzył mu bramy Hyrkanii, Machero, a wreszcie i samego Aleksandrejonu. Wszystkie te miasta jako gniazda ciągłych rozruchów Gabinus kazał zburzyć, idąc za radą matki Aleksandra, która lękając się o los zagnanego do Rzymu męża i dzieci, przybyła do obozu Gabiniusa, aby go dla sprawy swojej dobrze usposobić. Gabinus wprowadził Hyrkana do Jerozolimy, powierzył świątynię jego pieczy, rządy zaś miasta zdał w ręce najwybitniejszych obywateli. Cały kraj podzielił na pięć okręgów, a mianowicie na okręg Jerozolimy, Gadary²⁰¹, Amatusu, Jerycha i galilejskiego Sefforis²⁰². Lud się cieszył, że nie podlegał już jedynowładztwu i że zastąpiły je rządy arystokratyczne²⁰³.

6. Niebawem jednak powstały nowe zamieszki, gdyż i Arystobul uszedł z Rzymu, zbierając dokoła siebie liczne zastępy wywrotowców oraz dawnych stronników. Przede wszystkim zajął Aleksanderjon i starał się tę miejscowość na nowo obwarować. Skoro jednak posłyszał, że Gabinus wysłał na niego trzech strategów, Syzennę, Antoniusza i Serwianusa²⁰⁴, cofa się do Machero. Pozbył się bezużytecznego tłumu, a zatrzymał przy sobie tylko ludzi zbrojnych, których było około ośmiu tysięcy, między nimi zaś Pitolaos, legat jerozolimski, który na czele tysiąca ludzi zbiegł do Arystobula. Rzymianie kroczyli jednak za nim trop w trop; przyszło do bitwy, wojsko Arystobula walczyło mężnie, zostało wszelako przez Rzymian pokonane, pięć tysięcy legło, około dwóch tysięcy schroniło się na pobliską górę, z ostatnim zaś tysiącem Arystobul przebił się przez szeregi Rzymian i zbiegł do Machero. Pierwszej nocy obozował w ruinach, ale następnie obwarował się i miał nadzieję, że może uda mu się zebrać jakie wojsko, jeżeli wojna nie będzie prowadzona zbyt energicznie. Przez dwa dni odpierał z nieludzkim wysiłkiem napady Rzymian; w końcu wraz z synem Antygonem, który swego czasu zbiegł także, został ujęty, skępowany i ponownie wysłany do Rzymu. Senat kazał go wtrącić do więzienia, natomiast dzieciom jego pozwolił wrócić do Jerozolimy, a to na skutek listownego żądania Gabiniusa, który pisał, iż przyrzekł to małżonce Arystobula w zamian za wydane twierdze.

Kleopatry; skonfliktowany z Oktawianem, został przez niego pokonany w bitwie pod Akcjum, po czym uciekł do Egiptu, gdzie popełnił samobójstwo. [przypis edytorski]

¹⁹⁸Malich i Pitolaos — Malich: Μάλιχος, Żyd, nie należy go mieszać z królem arabskim tego imienia; Pitolaos: Πειθόλαος, Żyd. [przypis tłumacza]

¹⁹⁹Apolonia — Ἀπολλωνία, dziś Arsûf (ruiny). [przypis tłumacza]

²⁰⁰Gabala — Γάβαλα, w klinach: gu-ub-li, dziś Dzebeil, miejsce dawnego kultu Adonisa. [przypis tłumacza]

²⁰¹Gadara, Amatus — Gaet sędzi, że powinno być: Gazara i Ammaus (G. d. J. III 169, uw. 2). [przypis tłumacza]

²⁰²Sefforis — Σέφωρις, talm. Sippori, rzym. Diocaesarea, dziś Saffurije; *Cały kraj podzielił na pięć okręgów, a mianowicie na okręg Jerozolimy, Gadary, Amatusu, Jerycha i galilejskiego Sefforis*: każdym z tych miast został ustanowiony synhedrion (*Starożytności* XIV, V, 4). [przypis tłumacza]

²⁰³Lud się cieszył, że nie podlegał już jedynowładztwu i że zastąpiły je rządy arystokratyczne — odczytując *Starożytności* XIV, IV, 5 i XIV, V, 4, widzimy, że ze zmiany formy rządu lud nie był tak bardzo zadowolony i że sam Flawiusz jak gdyby zmienił pogląd na tę sprawę. — Czas: rok 57 p.n.e. [przypis tłumacza]

²⁰⁴Serwianus [w oryg.: Σερούσιανος] — Σερούλιος [tj. Servilius] (Dindorf). [przypis tłumacza]

7. Gabinius zamierzał teraz wyruszyć na Partów²⁰⁵, ale stanęła mu na przeszkodzie sprawa Ptolemeusza, musiał od brzegów Eufratu wracać do Egiptu i tam ponownie go osadzać, w którym to przedsięwzięciu okazali mu pomoc Hyran i Antypater, zwłaszcza ten ostatni nasyłał pieniądze, broń, zboże, żołnierza, a nawet wymógł na Żydach, którzy pod Peluzjum²⁰⁶ obsadzili drogi, że Gabiniusza przepuścili. Ledwie jednak Gabinius oddalił się z wojskiem, kiedy znowu zakotłowało się w całej Syrii. Żydzi, podmówieni przez Aleksandra, syna Arystobullowego, zbuntowali się, Aleksander zaś zebrał dość znaczne siły i zamierzał wszystkich Rzymian przepędzić z kraju. Gabinius zaniepokojony wieściami o tych rozruchach, opuszcza pośpiesznie Egipt, posyła Antypatra do wybitniejszych buntowników, skutecznie ich przez niego uspakaja; wszelako Aleksandra otacza jeszcze trzydzieści tysięcy ludzi, których trzeba znieść. Gabinius wyrusza przeciwko tej sile, Aleksander zaś, również nie zwlekając, dąży na spotkanie. I oto pod górą Tabor²⁰⁷ zawrzała bitwa, w której poległo dziesięć tysięcy Żydów; reszta rozbiegła się w popłochu. Gabinius dąży teraz do Jerozolimy i zaprowadza tam rządy wedle wskazówek Antypatra. Potem zwraca się przeciwko Nabatejczykom²⁰⁸, bije ich w polu, a zbiegłych od Partów Mitrydata i Orsanesa potajemnie wypuszcza na wolność, tłumacząc później wojsku, że sami uciekli²⁰⁹.

8. Po nim rządził Syrią Krassus²¹⁰²¹¹. Ten, potrzebując pieniędzy na wojnę z Partami, zagarnął z świątyni jerozolimskiej wszystko, co tylko było złotem, a prócz tego dwa tysiące talentów, na co się nawet sam Pompejusz nie ważył. Zaledwie jednak dotarł do Eufratu, sam zginął i zatracił całe wojsko, o czym jednak nie pora na tym miejscu rozpowiadać.

9. Po śmierci Krassusa Partowie usiłowali wtargnąć do Syrii, gdzie ich jednak pobił Kasjusz²¹², który się był schronił do tej eparchii. Ten, umocniwszy swoje stanowisko w Syrii, sunie do Judei, zdobywa Tarycheę²¹³, przeszło trzydzieści tysięcy mieszkańców zaprzędaje w niewolę i skazuje Pitolaosa na śmierć za to, że uknuł bunt z Arystobulem; to mu znowu doradził Antypater. Co się zaś tyczy tego ostatniego, to był on żonaty z Arabką imieniem Kypros, kobietą wybitnego rodu, z której miał czterech synów, Fazaela, Heroda, późniejszego króla, Józefa i Ferorasa, a prócz tego córkę imieniem Salome. Złączył się z wszystkimi okolicznymi władcami węzłami gościny i przyjaźni, a dzięki małżeństwu swemu nawiązał wyjątkowe niemal stosunki z królem Arabów; jego też opiece powierzył dzieci, gdy wybuchła wojna z Arystobulem. Kasjusz zaś, zniewoliwszy Aleksandra do za-

²⁰⁵Partowie — Παρθοί, Παρθία, staropers. Parthava (Lübker). [przypis tłumacza]

²⁰⁶Peluzjum — Πηλούσιον, LXX Σάσις (Ez 30, 15), po arab. dziś Tell Farama, ongi słynny port, „klucz” Egiptu. [przypis tłumacza]

²⁰⁷Tabor — Ταβόριον, hebr. ךְּרַבְרַבִּיּוֹן wierch, LXX Ταιβώρε, Θαβώρε, Ταπύριον, dziś Dżebel-et-Tôr (dosłownie: Szczyt Wierch), Dżebel-et-Tûr (Boettger, Riehm). Uderzające jest, że Dżebel-et-Tor nazywają także Garizim, Górę Oliwną, wreszcie Górę Synaj. Górę Oliwną nazywano także Górą Światła, czyli Jasnogórą; nazwę Tabor wywodzono od *Tabō-ôr* (rozwświetlenie). Wszystkie te trzy góry owiane są właśnie tego rodzaju legendami i tradycjami obrządków (Garizim), w których pierwiastek ognia i zjawisk świetlnych jest podstawowy. Zdaje się, że do tych legend starano się nakreślić pochodzenie nazwy, która dziś składa się z dwóch jednej treści wyrazów, tylko archaicznego *Tur* i współczesnego *Dżebel*, co razem daje nazwę „góry”, która się zwie „górami”. [przypis tłumacza]

²⁰⁸Nabatejczycy — Ναβαταίοι, LXX Ναβαϊώθ, Ναβεώθ, ⲃⲁⲃⲁⲓⲟⲩⲁⲓ (Rdz 25, 13), w klinach: Nabatu, *Nabaitai*, szczep arabski wysokiej kultury, stolica ich Petra. [przypis tłumacza]

²⁰⁹zbiegłych od Partów Mitrydata i Orsanesa potajemnie wypuszcza na wolność, tłumacząc później wojsku, że sami uciekli — por. *Starożytności* XIV, VI, 4 (rzecz przedstawiona nieco odmiennie, Gabinius zbiegów odsyła do Rzymu, a rządy nad Syrią zdaje Krassusowi). [przypis tłumacza]

²¹⁰Krassus, właśc. *Marek Licyniusz Krassus* (114–53 p.n.e.) — rzymski dowódca wojskowy i polityk, najbogatszy człowiek w historii Rzymu; stłumił powstanie Spartakusa, razem z Cezarem i Pompejuszem w 60 p.n.e. zawarł I triumwirat: tajne, nieoficjalne przymierze polityczne, którego celem było wspólne sprawowanie rządów w republice rzymskiej; jako zarządca Syrii (od 54 p.n.e.) prowadził wojnę z Partami; pokonany w bitwie pod Karrami, został zabity podczas próby negocjacji. [przypis edytorski]

²¹¹Po nim rządził Syrią Krassus — rok 54 p.n.e. [przypis tłumacza]

²¹²Kasjusz, właśc. *Gajusz Kasjusz Longinus* (ok. 85–42 p.n.e.) — rzymski dowódca wojskowy; w 53 p.n.e. oficer w armii Krassusa, jako jeden z nielicznych przeżył bitwę pod Karrami; dowodził flotą Pompejusza w 49 p.n.e.; po zwycięstwie Cezara ułaskawiony i obdarzony zaufaniem (został legatem); stał wraz z Brutusem na czele spisku na życie Cezara, po jego śmierci, zmuszony uciekać z państwa, stanął na czele republikanów walczących z II triumwiratem, w czasie bitwy pod Filippi, widząc zbliżającą się klęskę, kazał się zabić niewolnikowi. [przypis edytorski]

²¹³Tarychea — Ταρχέαι, miasto na południowym krańcu jeziora Genezaret, wedle Robinsona ruiny obok wsi Kerak. [przypis tłumacza]

chowowania się spokojnie, dąży ponownie nad Eufrat, aby bronić Partom przejścia przez tę rzekę, o czym jednak będzie mowa na innym miejscu.

IX

1. Gdy Pompejusz wraz z senatem uszedł za Morze Jońskie²¹⁴, Cezar²¹⁵ został panem Rzymu, wypuścił Arystobula z więzienia, dał mu dwie legie i chciał go jak najrychlej posłać do Syrii w mniemaniu, że zajmie łatwo i ją, i Judeę. Ale zawiść zniweczyła wszelkie zamiary Arystobula i nadzieje Cezara. Arystobul został przez stronników Pompejusza otruty²¹⁶. Ciało jego, zabalsamowane miodem, długo czekało na pogrzeb w ziemi ojczystej; dopiero Antoniusz posłał zwłoki Żydom, które pochowano w grobach królewskich.

2. Aleksandrowi, synowi Arystobulowemu, był także rychły zgon pisany. Za wszystko, co przeciw Rzymianom był zdziałał, Scypio²¹⁷ kazał go w Antiochii osądzić i ściąć. Rodziną jego zaopiekował się Ptolemeusz, syn Mennajosa, władca Chalkidy²¹⁸, położonej u stóp Libanu²¹⁹, sprowadziwszy ją do Askalonu²²⁰ przez syna swego Filipiona. Ten Antygona z siostrami wyrwał z rąk matki, wdowy po Arystobulu, i zdał ojcu swemu Ptolemeuszowi. Zakochawszy się w młodszej siostrze, Aleksandrze, pojął ją za małżonkę. Ale z tego powodu został zabity przez własnego ojca. Ptolemeusz bowiem uprzętnął syna i sam się z Aleksandrą ożenił, otaczając życzliwą opieką jej rodzeństwo.

3. Po śmierci Pompejusza Antypater przerzucił się od razu na stronę Cezara, a gdy Mitrydates²²¹, król Pergamu²²², dążąc z wojskiem do Egiptu i nie mogąc się przebić około Peluzjum, zatrzymał się pod Askalonem, Antypater podmówił Arabów, z którymi był zestosunkowany, aby Mitrydata poparli, sam też z trzema tysiącami Żydów pospieszył mu na pomoc. W dalszym ciągu zyskał dla Mitrydata poparcie ze strony syryjskich potentatów oraz osiadłego na Libanie Ptolemeusza, a także Jamblicha, których wpływ znowu sprawił, że i miasta tej okolicy przybiecały mu pomoc. Wzmocniony dzięki tym zabiegom Antypatra Mitrydates rusza na Peluzjum, a gdy mu wzbroniono przemarszu, obległ miasto. W czasie szturmu Antypater okrył się sławą; pierwszy zdołał zrobić w murze wylom i pierwszy też na czele swego oddziału wtargnął do miasta.

4. Peluzjum padło. Wojska spotkały się jednak z nowymi przeszkodami w okręgu Oniasza, gdzie wystąpili zbrojnie Żydzi egipscy. Ale i na tych umiał Antypater wpłynąć, że nie tylko zaniechali oporu, lecz nawet zaopatrzyli wojska w żywność. Dzięki temu zdarzeniu mieszkańcy okolicy Memfis²²³ także nie podnieśli ręki na Mitrydatesa, lecz przeciwnie, przyłączyli się do niego. Mitrydates obszedł Widły Nilowe²²⁴ i stał się z po-

²¹⁴Gdy Pompejusz wraz z senatem uszedł za Morze Jońskie... — por. Starożytności XIV, VII, 4–VIII, 5. [przypis tłumacza]

²¹⁵Cezar, Gajusz Juliusz (100–44 p.n.e.) — rzymski dowódca wojskowy, polityk, dyktator i pisarz; członek I triumwiratu; zdobywca Galii; odegrał kluczową rolę w wydarzeniach, które doprowadziły do upadku republiki i początku cesarstwa w państwie rzymskim. [przypis edytorski]

²¹⁶Arystobul został przez stronników Pompejusza otruty — rok 49 p.n.e. [przypis tłumacza]

²¹⁷Scypio, Scypion Metellus Nazyka, właśc. Quintus Caecilius Metellus Pius Cornelianus Scipio Nasica (ok. 95–46 p.n.e.) — rzymski wódz i polityk; zięć Pompejusza; od 49 p.n.e. zarządca Syrii, organizował wojska i flotę dla Pompejusza; w 46 p.n.e. pokonany przez Juliusza Cezara w bitwie pod Tapsus, popełnił samobójstwo. [przypis edytorski]

²¹⁸władca Chalkidy — położonej między Damaszkiem a Bejrutem (Berytos), dzisiejsze 'Andżar (arab. Ain el Jurr). [przypis tłumacza]

²¹⁹Liban — [tu: pasmo górskie rozciągające się wzdłuż zach. wybrzeża M. Śródziemnego, położone we współczesnym państwie o tej samej nazwie; red. WL]; Λιβανος, ὄρος λευκός (od :ὄρος białe), w klinach: lab-na-na, dziś Dżebel Libnân. [przypis tłumacza]

²²⁰Askalon — dzisiejsze 'Askalân (Boettger: Asculan), w klinach: As-ka-luna (Winckler, *Keilinschriftliches Textbuch zum Alten Testament*, str. 34). [przypis tłumacza]

²²¹Mitrydates z Pergamonu (zm. 46 p.n.e.) — nieślubny syn Mitrydatesa VI, wychowany w mieście Pergamon, gdzie osiągnął wysoką pozycję; podczas wojny aleksandryjskiej (48 p.n.e.) wysłany przez Cezara po posiłki z Syrii i Cylicji, zebrał armię i przybył mu z odsieczą; za lojalność został ustanowiony królem bosporańskim. [przypis edytorski]

²²²Pergamon — Πέργαμον, miasto w Myzji, dziś Bergama. [przypis tłumacza]

²²³Memfis — Μέμφις, ἱερόν (Oz 9, 6), ἱερόν (Iz 19, 13), w staroegipsk. pomnikach: Men-nefer, Men-nofi, później Menfe, śladu nie pozostało po dawnym mieście, które stało w okolicy dzisiejszej wsi Mît Rahîne, jedynie dwa kolosy Ramzesa II, jeden z granitu, leżący, drugi z wapienia, stojący, oraz na wzgórzu Kôm-el-Chanzîr ruiny słynnej świątyni Ptaha świadczą o przeszłości. Dokoła rozciąga się wspaniały las palmowy. [przypis tłumacza]

²²⁴Widły Nilowe — Δέλτα [Delta], egip. Ptmyris, okolica w Dolnym Egipcie między ujściem pod Kanopą a Peluzjum (Pe-to-mera = kraj aluwialny?). „Ponieważ Nil tak się dzieli, że kraj trójkątny kształt ziemi przybie-

została resztą sił egipskich w miejscowości zwanej Obozem Żydowskim²²⁵. Tu w czasie bitwy prawe jego skrzydło zostało silnie zagrożone; Antypater, dążąc wzdłuż rzeki, wspomógł Mitrydata, rozbiwszy przedtem nieprzyjaciół za pomocą oddanego mu pod komendę lewego skrzydła wojsk. Natarł na tych, którzy przycisnęli Mitrydata, zadał im klęskę, ścigał ich uporczywie, a nawet zagarnął ich obóz. W bitwie tej utracił zaledwie osiemdziesięciu żołnierzy, gdy tymczasem Mitrydates w czasie odwrotu utracił ich przeszło osiemset. Toteż Mitrydates, tak nadspodziewanie przez Antypatra wybawiony, zdał sprawę Cezarowi o wszystkich jego czynach bardzo sprawiedliwie.

5. Cezar obsypał Antypatra pochwałami i rokował mu duże nadzieje, jeżeli w dalszym ciągu będzie sobie tak mężnie poczynił. Podnieciło to niezmiernie zapał Antypatra; nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa, ważył się na czyny najśmielsze, skutkiem czego całe jego ciało pokryło się zaszczytnymi bliznami, świadczącymi chlubnie o jego męstwie. Po uspokojeniu Egiptu i powrocie do Syrii otrzymał od Cezara tytuł rzymskiego obywatela; prócz tego Cezar zwolnił go od ponoszenia wszelkich ciężarów podatkowych, co wzbudziło powszechną zazdrość. Antypater zaś wymógł swymi wpływami, że Cezar zatwierdził Hyrkana na stanowisku arcykapłana.

X

1. Zdarzyło się, że Antygon, syn Arystobuła, który przebywał u Cezara, jeszcze się ze swej strony w szczególny sposób przyczynił do wyniesienia Antypatra. Zamiast bowiem, żeby ten młody człowiek odwoływał się do sprawiedliwości Bożej za śmierć ojca, otrutego, jak powszechnie przypuszczano, przez Pompejusza, żeby podniósł krzyk na Scypiona za okrutne obejście się z bratem, żeby się starał nie o powszechną nienawiść, ale o powszechne współczucie, wystąpił jawnie jako oskarżyciel Hyrkana i Antypatra, że go w niegodny sposób wyzuli z ojczyzny, naród nikczemnie skrzywdzili i oszukali, w wojnie zaś egipskiej pomagali Cezarowi nie dla jakiejś uległości, ale ze strachu, aby nie wykryły się ich dawniejsze przeciw niemu knowania i przyjazne uczucia dla Pompejusza.

2. Wtedy Antypater oburzony rozdarł szaty i ukazawszy liczne blizny, krzyknął, że prawomyślność jego względem Cezara nie potrzebuje na swoją obronę słów; usta mogą milczeć, gdy mówią blizny. Dziwi go tylko zuchwałość młodzika, który będąc synem rzymskiego zbiega i buntownika, staje się żywym obrazem swego ojca, zdradzając ducha tak niespokojnego i taką żądzę waśni, że zamiast Bogu dziękować, iż w ogóle żyje, ośmiela się przed władcą rzymskim innych napastliwie oskarżać. A z pewnością nie chodzi mu o jakieś krzywdy, które mu rzekomo wyrządzono, ale bierze go chęć podburzenia Żydów, by potem, gdy zyska jakąś władzę, użyć jej przeciwko tym, którzy by mu ją dali.

3. Gdy rzecz doszła do uszu Cezara, natychmiast oświadczył, iż tym milej widzi Hyrkana na stanowisku arcykapłana; Antypatrowi zaś rozkazał wybrać urząd, jaki by tylko zechciał. Ale gdy ten samemu rozdawcy zaszczytów uznanie właściwej miary pozostawił, Cezar zamianował go namiestnikiem²²⁶ całej Judei, a nawet pozwolił mu odbudować zburzone mury obronne²²⁷ ojczyznego miasta. Odnośny dekret posłał do Rzymu, aby go wyryto na spiżu i ustawiono na Kapitolu jako dowód jego sprawiedliwości, a zasług Antypatra.

4. Gdy następnie opuszczał Syrię, Antypater towarzyszył mu aż do granic, sam zaś udał się do Judei. Najpierw zabrał się do odbudowania murów jerozolimskich, zburzonych przez Pompejusza; następnie ruszył na objazd kraju, aby zdrową radą, a gdy trzeba pogrózką uspokoić umysły. Głosił, że każdy, kto uzna Hyrkana, będzie mógł żyć spokojnie i szczęśliwie, ciągnąc wszelkie korzyści z powszechnego pokoju; komu zaś głowę obalamucą podszepty podżegaczy, mających zawsze tylko cele osobiste na względzie, ten w nim znajdzie nie opiekuna, ale srogiego pana, w Hyrkanie nie króla, ale tyrana, w Rzy-

ra, przeto wielu nadało Egipcjom nazwisko głoski greckiej Delta”, Pliniusz, *Historia naturalna* V, 9, przekład Łukaszewicza. „widły”, ponieważ w starożytności Nil rozgałęział się i wpadał do Morza Śródziemnego siedmioma głównymi odnogami; do czasów współczesnych pozostały dwie z nich, pozostałe uległy zamuleni; red. WL]. [przypis tłumacza]

²²⁵ Obóz Żydowski — Ἰουδαίων στρατόπεδον. [przypis tłumacza]

²²⁶ Cezar zamianował go namiestnikiem całej Judei — rok 47 p.n.e. [przypis tłumacza]

²²⁷ pozwolił mu [Antypatrowi] odbudować zburzone mury obronne — por. *Starożytności* XIV, VIII, 5; pozwolenie odbudowania murów wedle tego źródła dane było Hyrkanowi. [przypis tłumacza]

mianach zaś i w Cezarze nie kierowników i przyjaciół, ale wrogów; bo jeżeli Rzymianie dali Hyrkanowi władzę, to mu jej także odebrać nie pozwolą. Głosząc to, sam wedle swego uznania kierował sprawami kraju; Hyrkan bowiem, jak to jasno widział, był zbyt tępy²²⁸ i niedołążny. Najstarszego syna swego Fazaela zamianował prefektem Jerozolimy i jej okręgu; drugiego, Heroda, bardzo jeszcze naówczas młodego²²⁹, posłał na podobne stanowisko do Galilei²³⁰.

5. Herod, z natury bardzo przedsiębiorczy, natychmiast wynalazł sobie robotę. Albowiem ujął herszta rozbójników Ezechiasza, który znaczną część Syrii napadami swymi niepokoił; kazał go razem z wielu jego współbandytami zgładzić. Syryjczycy byli mu za to prawdziwie wdzięczni; po wsiach i miastach wielbiono go jako stróża pokoju i mienia. To zwróciło na niego uwagę Sekstusa Cezara, krewniaka wielkiego Cezara, zarządcy Syrii. Fazael, rywalizując szlachetnie ze swym sławnym bratem, chciał również pozyskać sobie umysły obywateli, a chociaż był niemal samowładnym panem w Jerozolimie, nie pozwolił sobie nigdy na najmniejszy wybryk. Stało się tedy, że naród czcił Antypatra niby króla i jego właściwie uważał za głowę kraju. Ale Antypater pozostał mimo to wierny Hyrkanowi i we wszystkim jemu oddawał pierwszeństwo.

6. Wszelako ostrze zawiści sięga najszcześniejszych nawet ludzi. Hyrkan już od dość dawna patrzył niechętnym okiem na sławę owych dwóch młodzieńców; szczególnie zaś drażniły go dzielne czyny Heroda, które roztrąbiono na wszystkie strony. Podlegał też podszeptom dworaków, którym rozumne postępowanie Antypatra i synów mieszało plany. Zaczęli oni przedkładać Hyrkanowi, że właściwie całe rządy zdał Antypatrowi i jego synom, sam zaś zachował sobie tylko czczy tytuł króla i że jest zupełnie obezwładniony. Jak długo chce żyć w fatalnej złudzie, piastując na łonie żmije, które mu kiedyś zadadzą jadowite ukąszenie? Nie są to już jacyś urzędnicy, ale prawdziwi panowie i władcy, którzy go mają za nic. Wszak Herod bez uzyskania jakiegokolwiek sankcji znaczną ilość Żydów po prostu wymordował. Ale nie jest to jeszcze król, tylko dopiero królewski pełnomocnik, którego należy pociągnąć przed sąd za naruszenie prawa, niepozwalającego nikogo zabijać bez wyroku.

7. Z wolna tedy zapalał się pożar w głowie Hyrkana, aż wreszcie, w przystępie najwyższego gniewu, kazał Herodowi stawić się na sprawę. Ten, namówiony przez ojca, przekonany zresztą, że ma słusność za sobą, udaje się do Jerozolimy, rozłożywszy przedtem załogi po całej Galilei. Prócz tego wziął ze sobą silną straż przyboczną, zbyt wprawdzie nieliczną, by mogła zagrozić Hyrkanowi, wszelako dostateczną, by trzymać na wodzy zawistników. Zaniepokojony o młodzieńca Sekstus Cezar, bo mógł być tam łatwo wpaść w sidła wrogów, posłał Hyrkanowi rozkaz, aby sprawę o rzekome zabójstwo umorzono. Hyrkan tedy zwolnił od odpowiedzialności Heroda, a w końcu uczynił to nawet chętnie, bo go właściwie lubił.

8. Herod mniemając, że król²³¹ uwolnił go od odpowiedzialności nie własnowolnie, ale pod naporem, zbiegł do Damaszku do Sekstusa Cezara i powiedział sobie, że drugi raz na podobne wezwanie już się nie stawi. Znowu jęli owi ludzie zawistni podjudzać Hyrkana, tłumacząc mu, że Herod odjechał w wielkim wzburzeniu i że gotuje mu niezawodnie niespodzianki. I znowu król uległ tym podszeptom; czując wszelako, że przeciwnik jest silniejszy, nie wiedział, co właściwie począć. A kiedy Sekstus Cezar oddał Herodowi zarząd nad Celesyrią i Samarią, ogarnęło Hyrkana zupełne przygnębienie; bo już nie chodziło mu o to, że przychyłność ludu jest po stronie młodzieńca, ale wprost oczekiwał, że ów młodzieniec, wzrósłszy tak niespodzianie w potęgę, lada dzień z wojskiem na niego ruszy.

9. I nie omylił się. Herod oburzony, że chciano go splątać i zgubić, zebrał wojsko i ruszył na Jerozolimę, aby Hyrkana strącić z tronu. Byłby też uczynił, jak zamierzał, gdyby nie ojciec i brat, którzy pospiesznie do niego przybywszy, jęli go uspakając i zaklinać, aby powściągnął żądzę zemsty i poprzestał na dostatecznie zastraszającej pogróżce, króla zaś oszczędzał, pod którym zresztą doszedł do niebywałego znaczenia; jeżeli go jątrzy pamięć owej sprawy, to przecież powinien być zadowolony z jej zakończenia, a jeżeli mu

²²⁸tępy — *ωθής*. [przypis tłumacza]

²²⁹Heroda, bardzo jeszcze naówczas młodego — według *Starożytności* XIV, IX, 2, miał lat 25. [przypis tłumacza]

²³⁰Galilea — Γαλιλαία, hebr. *גליל* etc., „okręg”, zwano ją „okręgiem pogan” (Lz 9, 1; Mt 4, 15). [przypis tłumacza]

²³¹król — tj. Hyrkan. [przypis tłumacza]

się rzeczywiście nic nie stało, to z jakiego powodu chce się właściwie mścić? Zresztą losem każdej wojny kieruje Bóg. Złej sprawy nie weźmie w opiekę, choćby miała za sobą najsilniejsze wojsko. Niechaj tedy nie będzie tak ufny w siłę oręża i niech tego oręża nie podnosi na króla, który był mu zawsze przychylny. To, co się stało, przypisywać należy winie i matactwom złych jego doradców. Herod ustąpił, gdyż ostatecznie wystarczyło mu zupełnie, iż mógł pokazać przed ludem swą siłę i dowieść, że z nim należy się liczyć.

10. Tymczasem wybuchły pod Apameą²³² między Rzymianami rozterki i istna wojna domowa, gdyż Cecyliusz Bassus, stronnik Pompejusza, zamordował skrytobójczo Sekstusa Cezara i zagarnął jego wojska. Wszelako inni wodzowie Cezara²³³ celem pomsty ruszyli na niego zbiorowymi siłami. Zaraz też Antypater posłał im na pomoc obu synów z wojskiem, co był uczynił zarówno ze względu na zamordowanego Cezara, jak i na żyjącego. Wojna się przeciągała, a tymczasem na miejsce Sekstusa przybył z Italii Murkus,²³⁴

XI

1. prócz tego wszystkiego spada na Rzym wielka wojna²³⁵ z powodu podstępnego zamordowania Cezara²³⁶ przez Kasjusza i Brutusa. Cezar dzierżył władzę w swych rękach zaledwie przez trzy lata i siedem miesięcy. Zdarzenie to spowodowało niesłychane podniecenie umysłów²³⁷; Rzym rozpada się na stronnictwa, każdy zaś z ludzi wpływowych starał się przyłączyć do tej partii, która mu rokowała największe korzyści osobiste. Kasjusz, mając na uwadze wojsko, stojące pod Apameą, wybrał się do Syrii. Tu, pogodziwszy Bassusa z Murkusem i zwaśnione ze sobą legie, uwalnia Apameę od oblężenia, następnie ciągnie z tymi wojskami przez kraj i nakłada wszędzie niemożliwe podatki.

2. Skoro i Żydom nałożył daninę wysokości siedmuset talentów, Antypater, przyparty pogroźkami i koniecznością, powierza zbieranie tych pieniędzy synom i kilku innym krewnym, między którymi znalazł się także nieprzychylny mu Malich. Najrychlej uwinął się z zebraniem przypadłej na niego części Herod, przywożąc Kasjuszowi w krótkim stosunkowo czasie sto talentów z Galilei, czym go sobie bardzo zjednał. Kasjusz zarzucał innym w sposób bardzo obelżywy, że się biorą do rzeczy bardzo niedbale, przy tym jął napadać na różne miasta. Obywateli Gofny, Ammaus i dwóch pomniejszych miast²³⁸ zaprzedał w niewolę. Malichowi groził nawet śmiercią. Ale zarówno Malicha, jak i resztę miast wybawił z ciężkiego położenia Antypater, płacąc pospiesznie Kasjuszowi sto talentów.

3. Po odstąpieniu Kasjusza Malich bynajmniej nie odplacił się Antypatrowi wdzięcznością, choć go ten wielokrotnie ratował; przeciwnie, przemysliwał tylko nad tym, jakby go zgubić; Antypater bowiem pilnował go i udaremniał różne jego matactwa. Antypater licząc się z wpływami i przewrotnością tego człowieka, udał się za Jordan, aby tam zebrać odpowiednie siły dla zapobieżenia zamysłom Malicha. Ten, przyłapany w sidła, które był na kogo innego zastawił, z całą bezczelnością poczyna jednać sobie względy synów Antypatra. Fazaela, czuwającego nad Jerozolimą, oraz Heroda, dowodzącego siłą zbrojną, omotawszy zręczną gadaniną i zakłęciami, doprowadza do tego, że godzą go z ojcem. Co

²³²Apamea — Ἀπάμεια, dawniej Farnake, Pella, w średniowieczu u arab. Fāmija, Afāmija, dziś Kal’at el-Mudik, wieś uboga, na prawym brzegu Orontu (el-’Aṣi). [przypis tłumacza]

²³³inni wodzowie Cezara — chodzi o Juliusza Cezara. [przypis tłumacza]

²³⁴przybył z Italii Murkus, — rozdziały X i XI w edycji Niesego są rozdzielone tylko przecinkiem. [przypis tłumacza]

²³⁵prócz tego wszystkiego spada na Rzym wielka wojna... — por. *Starożytności* XIV, XI, 2–XI, 6. [przypis tłumacza]

²³⁶podstępnego zamordowania Cezara przez Kasjusza i Brutusa — stało się to 15 marca 44 p.n.e.; *podstępnego zamordowania*: δόλφ (N), ἀφνω (D). [przypis tłumacza]

²³⁷Zdarzenie to spowodowało niesłychane podniecenie umysłów... — p. Swetoniusz, *Żywot Juliusza Cezara* LXXXIV. [przypis tłumacza]

²³⁸Gofny, Ammaus i dwóch pomniejszych miast — Gofna: Γόφνα, może Ophni (□□□□□□□□) Joz 18, 24, dziś Dżifna; Ammaus: Ἀμμαους, w III w. n.e. Nikopolis, dziś ’Amwas, wspomniane w 1 Mch 3, 40 etc., w odległości 175 stajają od Jerozolimy; natomiast jest wątpliwe, czy to odpowiada miejscowości Emmaus Nowego Testamentu. *Dwóch pomniejszych miast*: wedle *Starożytności* XIV, XI, 2: Lidda i Tamna; Lidda, Λύδδα, LXX Λώδ, □□□□ dziś el-Ludd; Tamna, Θάμνα, LXX Θαμνά, Θαμναθά, □□□□□□□□□□ (Joz 15, 10 etc.), w klinach ta-am-na-a, dziś Tibne. „I pogrzebli go (Jozuego) na granicy osiadłości jego w Thamnathasare, które leży na górze Ephraim, na północnej stronie góry Gaas”, Joz 29, 30. Śród innych grobów skalnych pokazują grób Jozuego. [przypis tłumacza]

więcej, gdy Murkus, który wówczas rządził w Syrii, chciał Malicha za różne knowania skazać na śmierć, Antypater znowu się za nim wstawił i uratował mu życie.

4. Gdy następnie zavrzała wojna²³⁹ pomiędzy Kasjuszem i Brutusem²⁴⁰ z jednej strony a młodym Cezarem²⁴¹ i Antoniuszem z drugiej strony, wtedy Kasjusz i Murkus, werbując w Syrii wojsko i poznawszy sprawność Heroda, uczynili go namiestnikiem całej Syrii, oddali do jego rozporządzenia pewną ilość konnicy i piechoty, a Kasjusz obiecywał mu nawet, że gdy się wojna zakończy, zrobi go królem Judei. Za to wyniesienie się syna Antypater zapłacił życiem. Malich bowiem przekupił podczaszego króla, a ten struł go w czasie uczty. Tak wskutek szelmostw Malicha padł ów niezwykły mąż, sprężysty i rozumny, który nie tylko pomógł Hyrkanowi do odzyskania władzy, ale także do jej utrwalenia.

5. Lud, podejrzewając Malicha o ten czyn haniebny, począł się na niego burzyć. Ale Malich po prostu wyparł się wszystkiego. Tymczasem zbierał wojsko. Przypuszczał, że Herod będzie chciał szukać na nim pomsty za śmierć ojca. Herod istotnie przybył na czele swego wojska. Ale Fazael nie radził mu otwarcie występować przeciw Malichowi, aby ten znowu żagwi buntu między lud nie rzucił. Herod tedy, wysłuchawszy usprawiedliwień Malicha i udając, że nie żywi żadnych podejrzeń, zajął się pogrzebem ojca, który był niezmiernie okazały.

6. Potem udał się do Samarii ciągłymi buntami wstrząsanej i zaprowadził w niej porządek. Stąd pospieszył z wojskiem do Jerozolimy na święta. Hyrkan, nakłoniony przez Malicha, wysłał naprzeciw niego posłów, aby nie wprowadzał miasta ludzi obcych z powodu dokonanych już oczyszczeń przedświątecznych. Herod jednak nie uwzględnił ani woli Hyrkana, ani podawanych przez niego powodów, lecz do miasta wkroczył porą nocną. Zaraz też zjawił się u niego Malich i wywodził żale z powodu śmierci Antypatra. Herod kipiał wprawdzie, ale w dalszym ciągu udawał, że mu wierzy. Równocześnie jednak wysłał list do Kasjusza, który i tak przychylny Malichowi nie był, wytaczając skargę o zamordowanie ojca. Kasjusz natychmiast go powiadomił, iż może się pomścić na mordercy, a podwładnym jego trybunom²⁴² przykazał, aby mu przy wymiarze sprawiedliwości wszelką pomoc okazali.

7. Właśnie Kasjusz zajął był Laodikeę²⁴³, a gdy ze wszystkich stron napływali możni z darami i wieńcami, Herod osądził, że chwila ta będzie najodpowiedniejsza dla dokonania aktu zemsty. Malich poczuł niebezpieczeństwo, a że właśnie bawił w Tyrze, gdzie syn jego przebywał jako zakładnik, postanowił go tajemnie uprowadzić i zbiec razem z nim do Judei. W rozpaczliwym położeniu wpadał na szalone pomysły. Kasjusz, mówił sobie, jest zaplątany w wojnę z Antoniuszem, lud da się łatwo podburzyć przeciwko Rzymianom; więc wydrze berło Hyrkanowi i sam się obwoła królem.

8. Ale z tych rojeń zadrwił los nieubłagany. Herod, który przejrzał na wskroś jego zamysły, zaprasza go wraz z Hyrkanem na ucztę. Następnie wysła jednego ze sług swoich rzekomo dla poczynienia przygotowań do uczty, w rzeczywistości zaś z rozkazem do trybunów, aby się ukryli w zasadzce. Ci, mając w pamięci polecenie Kasjusza, gromadzą się za miastem na wybrzeżu, trzymając broń w pogotowiu. Malich nadjeżdża; rzucają się na niego ze wszystkich stron i licznymi ranami okrywszy, powalają. Towarzyszący Malichowi Hyrkan mdleje z przerażenia, a gdy z wolna przyszedł do siebie, pyta Heroda, kto zabił Malicha. Jeden z trybunów odpowiada: „Rozkaz Kasjusza”. Hyrkan zawołał: „Tedy Kasjusz wybawił mnie i ojczyznę, bo ten człowiek na mnie i na nią nastawał”. Czy było to powiedziane szczerze, czy nieszczerze, nie wiadomo. Oto jak Herod wywarł pomstę na Malichu.

²³⁹ *Gdy następnie zavrzała wojna* — rok 43 p.n.e. [przypis tłumacza]

²⁴⁰ *Brutus, Marek Juniusz* (85–42 p.n.e.) — rzymski polityk i dowódca wojskowy; jeden z przywódców spisku przeciwko Juliuszowi Cezarowi i zabójców dyktatora; razem z Kasjuszem, innym przywódcą spisku, zebrał wojska i opanował prowincje wschodnie; po klęsce w bitwie pod Filippi popełnił samobójstwo. [przypis edytorski]

²⁴¹ *młody Cezar* — Gajusz Juliusz Cezar Oktawian, przyszły cesarz August. [przypis edytorski]

²⁴² *trybun wojskowy* — stopień oficerski w armii starożytnego Rzymu: dowódca kohorty, jednostki taktycznej liczącej 600 żołnierzy; kadra dowódcza legionu składała się z legata (dowódcy legionu), podległych mu sześciu trybunów (dowódców kohort) oraz centurionów (setników). [przypis edytorski]

²⁴³ *Laodikea* — *Λαοδικεα*, fenickie Ramitha, dziś Lâdikije (22 000 mieszkańców), miasto nadmorskie. [przypis tłumacza]

XII

1. Zaledwie Kasjusz pociągnął do Syrii²⁴⁴, wybuchły w Jerozolimie nowe zamieszki z powodu Heliksa²⁴⁵, który zebrawszy garść wojska, nacierał na Fazaela, aby na nim jako na bracie Heroda pomścić śmierć Malicha. Herod bawił właśnie w Damaszku u stratega Fabiusza; chciał ruszyć na odsiecz, ale przeszkodziła mu choroba. Lecz tymczasem Fazel sam dał sobie radę z Heliksem; pobiwszy go, gorzkie czynił wyrzuty Hyrkanowi, że jest niewdzięczny, że z Heliksem trzymał i że pozwolił cały szereg twierdz zagarnąć bratu Malicha, zwłaszcza najpotężniejszą ze wszystkich Masadę²⁴⁶.

2. Ale ten ostatni siłę Heroda sprostać nie mógł. Herod bowiem, przyszedłszy do zdrowia, odebrał mu zagarnięty łup; z Masady jednak puścił go swobodnie, gdyż bardzo się korzył. Następnie wyparł z Galilei Mariona, tyrana²⁴⁷ miasta Tyr, który w tamtej okolicy już był trzy twierdze zajął. Herod wszystkich wziętych do niewoli Tyryjczyków przy życiu zostawił, niektórych zaś, odsyłając do miasta ojczystego, nawet obdarował, czym zjednał sobie przychylność tyryjskich obywateli, a tym większą nienawiść tyrana. Aczkolwiek Marion otrzymał był swoją tyranie od Kasjusza, który całą Syrię na takie tyranie podzielił, mimo to z nienawiści ku Herodowi popierał Antygona, syna Arystobulowego, tym bardziej iż ten przekupił także Fabiusza, aby mu ułatwił powrót do władzy. Wszystkie środki potrzebne na te cele dawał Antygoniowi spokrewniony z nim Ptolemeusz.

3. Herod ruszył przeciwko tym przeciwnikom i pobił ich u granic Judei, a wypędzwszy Antygona, wkroczył do Jerozolimy, witany przez ludność z zapalem z powodu tych zwycięstw. Nawet ci, którzy przedtem byli mu nieżyczliwi, garnęli się teraz do niego jako do krewniaka Hyrkana. Herod bowiem był pierwotnie żonaty z Dorą²⁴⁸, kobietą miejscowego pochodzenia i nie najpospolitszego rodu, z której miał syna Antypatra; teraz zaś pojął za żonę Mariammę²⁴⁹, córkę Aleksandra, syna Arystobulowego, która będąc po kądzieli wnuczką Hyrkana, zestosunkowała go z domem królewskim.

4. Ale gdy Kasjusz legł pod Filippi²⁵⁰, gdy Cezar udał się do Italii, a Antoniusz do Azji, pośród poselstw, jakie wtedy różne miasta wysyłały do Antoniusza, bawiącego w Bitynii²⁵¹, zjawiała się także delegacja wybitnych obywateli żydowskich, skarżąc się, że Herod i Fazel zagarnęli całą władzę w swoje ręce, a Hyrkanowi pozostawili tylko tytuł szacowny. Ale i Herod umiał trafić do Antoniusza za pomocą bynajmniej nie poczesnych²⁵² podarków, skutkiem czego przeciwników jego nawet nie dopuszczono do słowa i musieli z niczym odjechać.

5. Przybyła jednak druga delegacja Żydów, złożona ze stu najwybitniejszych obywateli, tym razem do Dafne pod Antiochią²⁵³, kiedy Antoniusza już całkiem pochłonęła miłość dla Kleopatry²⁵⁴. Wybrawszy spomiędzy siebie zarazem najznakomitszych obywateli i zarazem najlepszych mówców, jęli braci oskarżać. Sprawy tych ostatnich bronił Messala²⁵⁵, wspierany przez samego Hyrkana, obecnie krewnego oskarżonych. Antoniusz wysłuchał wszystkiego cierpliwie, a potem spytał Hyrkana, kto wedle jego mniemania najbardziej się nadaje do sprawowania rządów. Ten odpowiedział, że Herod i jego brat.

²⁴⁴Zaledwie Kasjusz pociągnął do Syrii... — por. *Starożytności* XIV, XI, 7–XIII, 2. [przypis tłumacza]

²⁴⁵Heliks — Felix. [przypis tłumacza]

²⁴⁶Masada — *Μασάδα*, nad Morzem Martwym, dziś es-Sebbe; hebr. *מסדה* znaczy twierdza. [przypis tłumacza]

²⁴⁷tyran — jedynowładca; początkowo termin neutralny, określający formę sprawowania władzy, obok np. oligarchii czy demokracji. [przypis edytorski]

²⁴⁸Dora — *Δορίς*. [przypis tłumacza]

²⁴⁹Mariamme — *Μαριάμν*, łac. Mariamne. [przypis tłumacza]

²⁵⁰Kasjusz legł pod Filippi — rok 42 p.n.e.; *Filippi*: *Φίλιπποι*, miasto w Macedonii, pierwotnie Krenides (miejsce źródła), dzisiejsze ruiny Filibat albo Filibadżik (Boettger: Felibah, Felibedżik). [przypis tłumacza]

²⁵¹Bitynia — *Βιθυνία*, kraina w Małej Azji. [przypis tłumacza]

²⁵²poczesny podarek — zwyczajowy podarek ofiarowywany zwierzchności lub innej godnej osobie w dowód czci. [przypis edytorski]

²⁵³Dafne pod Antiochią — Dafne, *Δάφνη* (laur), właściwie przedmieście Antiochii. [przypis tłumacza]

²⁵⁴Kleopatra, właśc. *Kleopatra VII Filopator* (69–30 p.n.e.) — ostatnia królowa Egiptu, słynna z uroku i uroku osobistego; była kochanką rzymskiego polityka i wodza Gajusza Juliusza Cezara (100–44 p.n.e.), a po jego śmierci kochanką jego bliskiego współpracownika Marka Antoniusza (83–30 p.n.e.); po jej śmierci Egipt został przyłączony do imperium rzymskiego. [przypis edytorski]

²⁵⁵Messala, właśc. *Marcus Valerius Messala Corvinus* (ok. 70–3 p.n.e.) — rzymski polityk, mówca, mecenas literatów; podczas wojny domowej stanął po stronie republikańskiej, po bitwie pod Filippi przystał do Antoniusza, następnie, przewidując jego porażkę, przyłączył się do Oktawiana. [przypis edytorski]

Antoniusz był z tej odpowiedzi bardzo zadowolony, bo gdy swego czasu przybył z Gabiniusem do Judei, znalazł gościnne przyjęcie u ojca oskarżonych Antypatra. Mianował tedy obu braci tetrarchami²⁵⁶ i powierzył im rządy nad całą Judeą.

6. Gdy delegacja zaczęła z tego powodu ujawniać niezadowolenie, Antoniusz kazał piętnastu uwięzić, mając nawet zamiar skazać ich na śmierć, resztę zaś w dość obelżywy sposób wygnał od siebie. Na to zawrzała cała Jerozolima. Wysłano nową delegację, złożoną tym razem aż z tysiąca głów, która odszukała Antoniusza w Tyrze, gdy w drodze do Jerozolimy tam się był zatrzymał. Kiedy delegacja zbliżała się, podniosła niesłychaną wrzawę; Antoniusz wysłał naprzeciw niej archonta²⁵⁷ Tyru z rozkazem położenia trupem każdego, kogo tylko schwyci, aby w ten sposób ustalić władzę zamianowanych przez siebie tetrarchów.

7. Herod i Hyrkan, widząc, na co się zanosi, udali się na wybrzeże do delegatów i poczęli do nich przemawiać, aby siebie samych nie gubili, a nowej wojny na ojczyznę nie ścigali. Lecz delegaci jeszcze się bardziej zaciekli. Wtedy nadbiegli wysłani przez Antoniusza hoplici, którzy wielu wysiekli, wielu poranili. Hyrkan zajął się pogrzebem poległych i pielęgnowaniem rannych. Ale ci, którzy uszli cało, zaczęli podburzać okolicznych mieszkańców, skutkiem czego Antoniusz wpadł w taki gniew, że kazał wszystkich pojmanych wymordować.

XIII

1. Kiedy po upływie dwóch lat²⁵⁸ Bazafranes, satrapa Partów, i Pakoros, syn króla Partów²⁵⁹, rządili Syrią, wtedy Lizaniasz, który objął władzę po ojcu swym Ptolemeuszu, synu Mennajosa, podmówił satrapę, obiecując mu tysiąc talentów i pięćset nałożnic, aby Hyrkana strącił z tronu i osadził na nim Antygona. Pakoros ze swej strony także się na to zgodził i ruszył brzegiem morza, wysyłając Bazafranesa przodem w głąb kraju. Z miast nadmorskich Tyr zamknął przed Pakorosem bramy, tymczasem obywatele Ptolemaid i Sydonu²⁶⁰ wpuścili go do siebie. Pakoros oddawszy część konnicy pod dowództwo jednego z podczaszych królewskich, będącego jego imiennikiem, kazał mu wkroczyć do Judei, zbadać stanowiska nieprzyjacielskie i w miarę potrzeby pomagać Antygonowi.

2. Gdy oddział ten pustoszył w pochodzie okolice Karmelu, zbiegło się wielu Żydów u Antygona, oświadczając, iż chcą wziąć udział w najeździe. Ten wysłał ich do miejscowości zwanej Drymos²⁶¹, aby zajęli tę okolicę. Ci tedy pobili przeciwników, ścigali ich, wtargnęli do Jerozolimy, w pochodzie przez miasto liczba ich rosła ustawicznie, aż dotarli do królewskiego pałacu. Ale tu Herod i Fazael uderzyli na nich znacznymi siłami, wywiązała się na Rynku bitwa, Herod wyparł ich i zamknął w świątyni, rozstawiwszy po przyległych domach sześćdziesięciu żołnierzy, aby ich pilnowali. Lud tymczasem, zbuntowawszy się przeciwko braciom, spalił te domy wraz z żołnierzami. Herod wpadł w gniew, natarł na tłum i posiał śmierć. Tak tedy dzień i noc ścierały się gromady z gromadami i szerzyły się mordy.

3. Tymczasem nadeszły święta zwane Pięćdziesiątnicą²⁶². Dokoła miasta i świątyni zebrała się wielka liczba okolicznego ludu, przeważnie uzbrojonego. Fazael pilnował murów; Herod zaś z nieliczną garstką strzegł pałacu królewskiego. Stąd też spadał do przedmieścia²⁶³ na tłumy bezładne, położył trupem wielu, resztę zaś, goniąc, albo zamknął w mieście, albo wepchnął do świątyni, albo wreszcie na zewnętrzny szaniec. Nagle Antygon występuje z prośbą, aby wpuszczono do miasta Pakorosa w charakterze pośrednika.

²⁵⁶tetrarcha — pierwotnie pan czwartej części kraju, następnie tytuł drobniejszych władców. [przypis tłumacza]

²⁵⁷archont (gr. archon: rządzący) — każdy z najwyższych urzędników greckiego miasta-państwa; w cesarstwie bizantyńskim: zarządca prowincji lub twierdzy wojskowej. [przypis edytorski]

²⁵⁸Kiedy po upływie dwóch lat — por. *Starożytności* XIV, XIII, 3–10. [przypis tłumacza]

²⁵⁹król Partów — Orodes I. [przypis tłumacza]

²⁶⁰Sydon — Σιδων, ρρρρρρρρ (Rdz 10, 15 etc.), w klinach: si-du-nu, dziś Saida. [przypis tłumacza]

²⁶¹Drymos — Δρυμός, właściwie Dąbie, Dąbrowa etc. (miejscowość, czy okolica u stóp Karmelu, dotąd nie odnaleziona). [przypis tłumacza]

²⁶²Pięćdziesiątnica — Πεντεκοστή, święto obchodzone 50. dnia po święcie Paschy (Zielone Świątki), także święto pierwocin żniwarskich. Święto Tygodni ρρρρρρρρρρρρρρ ρρρρρρρρρρρρ (Pwt 16). Patrz dalej II, III, 1. [przypis tłumacza]

²⁶³do przedmieścia — τὸ προάστειον, u Dindorfa τὸ προσάκρτειον, ad urbis partem borealem. [przypis tłumacza]

Fazael zgadza się na to, podejmuje gościnnie Parta wraz z pięciuset jego jeźdźcami, choć ten tylko udawał, że chodzi mu o uśmierzenie zatargu, w istocie bowiem miał na myśli wyłącznie cele Antygona. Namawia Fazaela, aby udał się jako poseł do Bazafranasa w sprawie zakończenia wojny. Herod gwałtownie bratu odradza, ostrzegając go przed podstępem, do którego barbarzyńcy już z natury skłonność mają; raczej niech zglądzi go, niżby się dał wziąć na lep jego przewrotności. Lecz Fazael mimo to wybiera się razem z Hyrkanem. Dla uśmierzenia budzących się podejrzeń Pakoros zostawia część jeźdźców, zwanych „wolnymi”, z resztą zaś towarzyszy Fazelowi i Hyrkanowi.

4. Przybywszy do Galilei zastają cały kraj w rozruchu i pod bronią. Mieszkańcy knują z satrapą przeciw nim zdradę, którą satrapa pokrywa czułościami, a nawet darami. Gdy w drodze powrotnej przybyli do nadmorskiego miasta Ekdippa²⁶⁴, czują już wyraźnie, że są osidleni. Dochodzą ich słuchy o tym, że Antygon obiecał satrapie tysiąc talentów i pięćset kobiet, które w dodatku mają się składać przeważnie z ich własnych żon, że prawie każdej nocy gotowano na nich zasadzki, że wreszcie byliby już dawno pojmani, lecz chciano pierwiej ująć w Jerozolimie Heroda, którego mogłyby sposzyć wieści o ich losie. A że posłuchy te nie były czczą plotką, mogli stąd miarkować²⁶⁵, że już w oddaleniu zauważyli nastawione na siebie strażę.

5. Cały ten plan odkrył Fazelowi Ofelios, który dowiedział się o wszystkim od Samallu, najbogatszego na owe czasy Syryjczyka. Ofelios błagał Fazaela, aby się ratował ucieczką. Lecz ten nie chciał opuścić Hyrkana. Natomiast udał się wprost do satrapy, wyrzucił mu w oczy całą zdradę i owej zdrady pobudki, polegające wyłącznie na nieposkromionej chciwości; wreszcie ofiarował mu za swoją wolność więcej niż Antygon za pomoc do zajęcia tronu. Lecz przewrotny satrapa udał niezmiernie zdziwienie, przysięgał się, że o niczym nie wie i rzekomo dla wyjaśnienia sprawy udał się do Pakorosa. Zaraz potem pozostali Partowie na podstawie otrzymanego rozkazu pojмали Fazaela i Hyrkana, przeklinających wiarołomstwo i krzywoprzysięstwo barbarzyńców.

6. Równocześnie wysłano do Heroda pod czaszego, aby go wywabił za mury i ujął. Ale Herod od samego początku nie ufał barbarzyńcom. W dodatku dowiaduje się, że ci przejęli jakieś pismo, które miało go powiadomić o ich zdradach. Nie ruszał się tedy z miejsca. Pakoros kazał go zapewnić, że żadnego listu nie przejęto, że jeżeli o jakiś list chodzi, to chyba od Fazaela, który mu z drogi pisze o sobie; może tedy śmiało ruszyć naprzeciw dążącego posłańca. Herod jednak już się był skądinąd dowiedział o uwięzieniu brata; prócz tego przybyła do niego Mariamme, córka Hyrkana, bardzo przenikliwa niewiasta, radząc mu, aby się nigdzie nie udawał, bo wpadnie w nastawione sidła wrogów.

7. Gdy Pakoros obradował ze swoimi, jakby podstępnie ujął Heroda, bo jawnie rzucić się na tak obrotnego człowieka nie czuł się na siłach, Herod, myśląc ich, ucieka nocą ze swoją rodziną do Idumei. Partowie, dowiedziawszy się o tym, rzucają się zanim w pogoń. Herod wysłał przodem matkę, braci, narzeczoną z jej matką i najmłodszym bratem, sam zaś, osłaniając ich ucieczkę, stacza z barbarzyńcami potyczki, wielu z nich zabija, aż wreszcie cofa się do Masady.

8. Podczas tego odwrotu bardziej od barbarzyńców dawali mu się we znaki Żydzi, którzy bezustannie na niego nacierali, a nawet na sześćdziesiąt stadiów przed miastem stoczyli z nim zażartą i długą potyczkę. Ale Herod pobił ich i porządnie w krwi spławił. Na pamiątkę odniesionego zwycięstwa zbudował później w tym miejscu miasto z silną warownią i pysznymi pałacami, które według swego imienia nazwał Herodejon²⁶⁶. Swoją drogą w czasie owego odwrotu przyłączały się do niego codziennie gromady przychylnych mu ludzi. Toteż gdy przybył do Rezy²⁶⁷ w Idumei, dokąd wyruszył na spotkanie jego brat Józef, idąc za radą tegoż, większą część owych ludzi odprawił, albowiem Masada nie byłaby mogła pomieścić takich gromad. Było ich z górą dziewięć tysięcy. Herod starszych wiekiem odesłał do różnych okolic Idumei, zaopatrzwszy ich w pieniądze, z ludźmi zaś dzielniejszymi, których przy sobie zostawił, wkracza do warowni. Przewidując oblężenie,

²⁶⁴Ekdippa — Ἐκδιππα (var. Ἀρχή), LXX Ἰασιφ, Ἀλείφ, Ἀχλείφ, Ἀσχαφί, □□□□□□□□ (Joz 19, 29 etc.), dziś ez-Zib (na północ od Ptolemaidu). [przypis tłumacza]

²⁶⁵miarkować (daw.) — domyślać się, wnioskować. [przypis edytorski]

²⁶⁶Herodejon — Ἡρώδειον, dziś Dżebel-el-Furđis (raj), przez Europejczyków nazwane: Góra Franków. [przypis tłumacza]

²⁶⁷Reza — Ῥῆσα (var. Θεῆσα). [przypis tłumacza]

zostawia dla ochrony kobiet załogę złożoną z ośmiuset ludzi, sam zaś udaje się do Petry w Arabii.

9. Teraz Partowie plądrują Jerozolimę, wpadają do domów zbiegłych nieprzyjaciół, do pałacu królewskiego, oszczędzają tylko skarbiec Hyrkana, w którym się co prawda zaledwie trzysta talentów znajdowało. Łupy zawiodły ich nieco. Spodziewali się, że znajdą więcej. Herod bowiem, z dawna przewidując, co mu barbarzyńcy mogą zgotować, znacznie wcześniej wysłał do Idumei wszystko, co tylko większą wartość przedstawiało, a to samo uczynili jego stronnicy. Po splądrowaniu Jerozolimy Partowie posunęli się tak daleko, iż bez jakiegokolwiek wypowiedzenia wojny zalali cały kraj, pustosząc wszystko; zamienili w kupę gruzów Marysę i nie tylko osadzili na tronie Antygona, ale mu jeszcze przywieśli w więzach Fazaela i Hyrkana, aby się nad nim i pastwił. Hyrkanowi, który się przed nim rzucił na kolana, Antygon odgryzł uszy²⁶⁸, aby w razie korzystnych nawet dla niego przewrotów nie mógł już piastować godności arcykapłana, od której wszyscy kalcycy byli wyłączeni²⁶⁹.

10. Nad Fazaelem jednak w podobny sposób pastwić się nie mógł, bo ten, mając ducha niezłomnego, sam ze sobą skończył. Nie posiadając miecza, nie władnąc zresztą spętanymi rękami, roztrzaskał sobie czaszkę o kamienie. Czynem tym istotnie dowiódł, że był prawdziwym bratem Heroda. Hyrkan wobec tego zdarzenia jeszcze marniej wyglądał. Zresztą takim Fazael był zawsze. Dzielnie żył, dzielnie umarł. Niektórzy powiadają, że wtedy na miejscu się nie zabił, lecz odzyskał przytomność i że przysłany przez Antygona lekarz, rzekomo dla ratowania go, załął mu ranę trucizną. Jakkolwiek rzeczy się miały, w każdym razie to śmiałe targnięcie się na swoje życie było czynem świetnym. Powiadają również, że przed wydaniem ostatniego tchnienia dowiedział się za pośrednictwem jakiejś kobiety, że Herod uszedł. Miał tedy jeszcze wyrzec: „Umieram spokojnie, bo żyją ci, którzy mnie pomszczą”.

11. Taki był koniec Fazaela. Chociaż większość niewiast, o które Partom najbardziej chodziło, zdołała ujść, mimo to osadzili Antygona w Jerozolimie, a Hyrkana powlekli w pętach do swego kraju²⁷⁰.

XIV

1. Herod, nic nie wiedząc o śmierci brata, spieszył do Arabii²⁷¹, o ile tylko mógł, aby wydostać pieniądze od króla, ów jedyny środek, za pomocą którego można było chciwego barbarzyńcę łagodnie względem brata usposobić. Na wypadek zaś, gdyby Arab niepomny przyjaźni, jaka go łączyła z ojcem Heroda, tak brudny się miał okazać, iżby mu tych pieniędzy dać nie chciał, postanowił pożyczyć je od niego i zostawić mu jako zakładnika siedmioletniego synka Fazaela, którego w tym celu zabrał z sobą. Zdecydował się dać za wolność brata trzysta talentów i użyć pośrednictwa Tyryjczyków. Strzała losu wyprzedziła jednak jego szlachetną gorliwość. Fazael już nie żył; zabiegi brata były bezcelowe. Prócz tego okazało się, że przyjaźń Araba, na którą liczył, rozwiała się jak mgła. Gorzej jeszcze; król arabski Malchos²⁷² wysłał naprzeciwko niego gońców z prośbą, aby czym prędzej zawracał i kraj jego opuścił, pozorując to żądaniem Partów, gdy w rzeczywistości chodziło mu tylko o to, aby zaciągniętego u Antypatra długu wdzięczności nie potrzebował spłacać jego synom w potrzebie, w jakiej ongi sam był. Tej bezczelnej rady udzielili mu ludzie, którzy sami ostrzyli sobie zęby na to, co Antypater był tu pozostawił. Ludźmi tymi byli najbardziej wpływowi dworacy.

2. Gdy Herod przekonał się, że zamiast spodziewanej przyjaźni zastał u Arabów usposobienie wrogie, rzucił gońcom gorzkie słowo i skierował się do Egiptu. Pierwszą noc w kraju tym spędził w jednej z wiejskich świątyń, gdzie go też dopędził jego orszak. Dnia

²⁶⁸ *Hyrkanowi (...) Antygon odgryzł uszy* — odciąć kazał wedle *Starożytności* XIV, XIII, 10. [przypis tłumacza]

²⁶⁹ *godności arcykapłana, od której wszyscy kalcycy byli wyłączeni* — „Ani przystąpi do służby jego: jeśli będzie ślepy, jeśli chromy, jeśli małego nosa albo wielkiego, albo krzywego, jeśli złamanej nogi, jeśli ręki...” etc. Kpł 21, 18–23. [przypis tłumacza]

²⁷⁰ *osadzili Antygona w Jerozolimie, a Hyrkana powlekli w pętach do swego kraju* — rok 40 p.n.e. [przypis tłumacza]

²⁷¹ *Herod, nic nie wiedząc o śmierci brata, spieszył do Arabii...* — por. *Starożytności* XIV, XIV, 1–5. [przypis tłumacza]

²⁷² *Malchos* — *Μάλχος* (*Μάλχος* = Dindorf). [przypis tłumacza]

następnego przybył do Rinokurury²⁷³. Tu otrzymał wiadomość o śmierci brata. Choć przygniół go ból, przecież mniej mu on dolegał niż poprzednia ciągła niepewność. Arab tymczasem zaczął żałować swego postępku i znowu wysłał gońców za obrażonym, aby go z drogi nawrócili. Ale Herod był już w Peluzjum. Tu na wszystkich okrętach odmówiono mu przeprawy. Udał się tedy do władzy miejscowej. Ta, widząc przed sobą sławnego i znakomitego męża, ułatwia mu przejazd do Aleksandrii²⁷⁴. Kleopatra przyjmuje go z niesłychaną gościnnością; gotowała się bowiem do wojny i chciała mu powierzyć dowództwo nad wojskami. Ale Herod nie przystał na prośby królowej i nie zważając ani na porę burzliwą, ani na zamieszki italskie, płynie do Rzymu.

3. Na wysokości Pamfilii²⁷⁵ zaskoczyła go nawałnica, musiał prawie cały ładunek rzucić do morza i z niemałym trudem zawinął na wyspę Rodos, wyniszczoną przez wojnę z Kasjuszem. Doznaje gościnnego przyjęcia u przyjaciół swoich Ptolemeusza i Sapfiniusza. Aczkolwiek cierpiał na brak środków, buduje wielki trójrzędowiec²⁷⁶ i wraz z przyjaciółmi płynie do Brentezjonu²⁷⁷, stąd zaś pospiesznie dąży do Rzymu, a licząc na dawny stosunek, który łączył jego ojca z Antoniuszem, staje przed nim, opowiada mu o niepowodzeniach swoich i swojej rodziny, którą musiał zostawić w twierdzy, narażonej każdej chwili na oblężenie przez wroga, i wreszcie oświadcza, iż nie zważając na wzburzone morze, jechał do niego, by go prosić o pomoc.

4. Antoniusz, wzruszony ogromem tych nieszczęść, pomny gościnnego przyjęcia u Antypatra, ceniąc zresztą Heroda dla niezwykłych jego zalet, postanawia mianowanego przez siebie dawniej tetrarchę uczynić królem Żydów²⁷⁸. Oprócz życzliwości, jaką był przejęty dla Heroda, była mu niemałym bodźcem nienawiść, jaką żywił względem Antygona; uważał go bowiem za buntownika i wroga Rzymian. Równie chętny okazał się Cezar²⁷⁹; wspomniał bowiem wojnę, którą Antypater przy boku jego ojca toczył w Egipcie, wspomniał gościnność Antypatra i jego życzliwe względem wszystkim usposobienie, prócz tego osobistego doświadczenia znał dzielność Heroda. Zwołał tedy senat, gdzie najpierw Messala, a potem Atratinus²⁸⁰ zalecali Heroda, rozwodzili się na zasługami ojca i nad życzliwością syna dla Rzymian, następnie wykazywali, jak wrogo dla nich jest usposobiony Antygon, który że się pomija jego dawne sprawki, obecnie Rzym lekceważąc, władzę z rąk Partów przyjmuje. To podziało na senat, w dodatku występuje Antoniusz i głosi, że niezmiernie ważną okolicznością w wojnie z Partami byłoby wyniesienie Heroda do godności króla. Senat zgodził się na to jednogłośnie. Po posiedzeniu Antoniusz i Cezar, wzięwszy między siebie Heroda, udali się w otoczeniu konsulów i innych dostojników do świątyni dla złożenia ofiar, a następnie na Kapitol dla złożenia tam zapadłego dekretu. Antoniusz zaś, chcąc uczcić ów pierwszy dzień piastowania przez Heroda godności królewskiej, wyprawił dla niego biesiadę.

XV

1. Tymczasem Antygon obległ Masadę²⁸¹, która we wszystkie strony była dostatecznie opatrzona i cierpiała jedynie na brak wody. Przeto Józef, brat Heroda, postanowił z dwustu ludźmi przebiec się do Arabów, słyszał bowiem, że podobno Malchos żałował swego postępku względem Heroda. Byłby istotnie twierdzę opuścił, ale właśnie w noc do wycieczki wyznaczoną powstał ulewany deszcz, a zbiorniki napełniły się wodą. Ucieczka stała się tedy bezcelowa, a oblężeni robili nawet wypadki na wojsko Antygona i używając przeróżnych podstępów, zabijali mu dużo ludzi. Wszelako nie zawsze dopisywało im szczęście i nieraz musieli cofać się ze stratami.

²⁷³Rinokurura — Ρινωκόρουρα, dziś el 'Arisz, miasto na granicy Palestyny i Egiptu. [przypis tłumacza]

²⁷⁴Aleksandria — Ἀλεξάνδρεια, arab. Iskanderieh. [przypis tłumacza]

²⁷⁵Pamfilia — Παμφυλία, kraj na południowym pobrzeżu Małej Azji. [przypis tłumacza]

²⁷⁶trójrzędowiec — staroż. okręt wojenny z trzema rzędami wiosł na każdej z burt. [przypis edytorski]

²⁷⁷Brentezjon — Βενετέσιον, Brundisium, dziś Brindisi. [przypis tłumacza]

²⁷⁸postanawia (...) [Heroda] uczynić królem Żydów — rok 39 p.n.e. [przypis tłumacza]

²⁷⁹Cezar — Gajusz Juliusz Cezar Oktawian, przysły cesarz August. [przypis edytorski]

²⁸⁰Atratinus, właśc. Lucius Sempronius Atratinus (zm. 7 n.e.) — rzymski polityk i mówca; konsul w 34 p.n.e., zwolennik Marka Antoniusza. [przypis edytorski]

²⁸¹Tymczasem Antygon obległ Masadę... — por. *Starożytności* XIV, XIV, 6–XV, 3. [przypis tłumacza]

2. Tymczasem wódz rzymski Wentidiusz²⁸², który miał Partów wypierać z Syrii, wkroczył do Judei pod pozorem, że chce nieść pomoc Józefowi i jego żalodze, w rzeczywistości jednak jedynie dlatego, aby z Antygona wydusić pieniądze. Rozbił obóz pod Jerozolimą, a gdy otrzymał okup, natychmiast oddalił się z głównymi siłami, pozostawiając na miejscu z nieznacznym zastępem Syłona, aby wskutek odejścia całego wojska zbyt w oczy nie biło, iż został przekupiony. Antygon w dalszym ciągu liczył na pomoc Partów, ale i około Syłona czynił zachody, aby mu ten nie bruździł.

3. Tymczasem Herod przybył z Italii i wylądował w Ptolemaidzie, zebrał znaczne wojska ze swoich i obcych, po czym podążył przez Galileę na Antygona, wspierany przez Wentidiusza i Syłona, którym wysłany przez Antoniusza Deliusz rozkazał pomagać Herodowi. Wentidiusz jednak zajął się tłumieniem po różnych miastach rozruchów, wywołanych przez Partów, a przekupiony przez Antygona Syłon gnuśniał w Judei. Herod zresztą nie potrzebował pomocy, gdyż wojsko jego zwiększało się z każdym dniem²⁸³, a niebawem miał już za sobą prawie całą Galileę. Najpierw należało iść na odsiecz Masady, aby uwolnić obłożoną rodzinę. Wszelako przeszkadzała mu twierdza Joppa; gdyby jej nie zdobył, a ruszył na Jerozolimę, wojska jego byłyby zagrożone z tyłu. Teraz i Syłon przyłączył się do niego, zyskawszy nareszcie pozór do odejścia spod Jerozolimy. Ale Żydzi ruszyli za nimi w ślady i natarli na nich. Wtedy Herod uderzył na Żydów szczupłą garstką, zmusił ich do ucieczki, ratując nawet Syłona, który się wcale nieszczególnie bronil.

4. Herod, zdobywszy Joppę, dąży pod Masadę swoim na pomoc. Teraz ze wszystkich stron poczynają się garnąć do niego żywioły miejscowe. Jednych ściąga przyjaźń sięgająca jeszcze czasów ojca, innych zwabia jego rozgłośna sława, jeszcze innych wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa doznane i od ojca, i od syna. Wszelako dla większości było pobudką to, iż Herod niewątpliwie siądzie na tronie. Niebawem też Herod rozporządzał bardzo znacznymi siłami. W czasie pochodu Antygon starał się go zwabić w różne zasadzki, ale mu tym żadnej albo prawie żadnej szkody nie wyrządził. Herod bez trudu uwalnia od obłożenia Masadę, wybawia rodzinę; następnie zdobywa twierdzę Rezę i rusza na Jerozolimę. Trwoga, jaką dokoła siebie, sprawia, że przyłącza się do niego wojsko Syłona oraz mnóstwo obywateli żydowskich.

5. Zaledwie rozbił obóz w stronie zachodniej miasta, gdy rozstawione tam strażnie-przyjacielskie jeły na jego wojsko miotać strzały i oszczepy, a nawet czynić napady na przednie placówki. Wtedy Herod rozesłał obwoływaczy i kazał im wzdłuż murów głosić, że przybył dla dobra ludu i ojczyzny, że nawet jawnych wrogów swoich prześladować nie zamierza, a gotów najzacieklejszym wszystkie przewinienia darować. Natychmiast stronnicy Antygona wysłali na mury swoich obwoływaczy z przeciwnymi tamtemu obwieszczeniami; pilnowali też, aby obwoływaczy Herodowych nie słuchano, aby nikt z miasta na stronę Heroda nie przemykał się, wreszcie nakazali odpędzić ich całkiem od murów. Padła tedy z wieżyc chmura strzał i rozproszyła szybko ludzi Heroda.

6. Wtedy też zaraz ujawniło się przekupstwo Syłona. Z jego poduszczenia żołnierze zaczęli wyrzekać, że nie mają co jeść, żeby im dano pieniądze na zakup żywności, żeby ich odprowadzono na porządne leże zimowe, bo cała okolica splądrowana przez ludzi Antygona. Syłon zaczął nawet związać już obóz, aby z wojskiem odciągnąć. Ale Herod przemówił do starszyny²⁸⁴ i żołnierzy Syłonowych prosząc ich, aby go nie opuszczali, bo przecież przybył tu z ramienia Cezara, Antoniusza, senatu; dziś jeszcze postara się zaspokoić wszystkie potrzeby wojska. I istotnie, jeszcze tego samego dnia wybrawszy się w okolice, sprowadził tyle żywności, że cały zamysł Syłona został udaremniiony. Aby jednak zabezpieczyć dowóz i na dni następne, przykazał Samarytanom, którzy jego stronę trzymali, dostawiać do Jerycha zboże, wino, oliwę i bydło. Antygon, dowiedziawszy się o tym, wysłał na wszystkie strony oddziały dla przejmowania taborów. Całą okolicę Jerycha obstawil w ten sposób żołnierzem. Ale i Herod nie spoczywał. Wziąwszy ze sobą

²⁸²Wentidiusz — Βεντιδιος. [przypis tłumacza]

²⁸³wojsko jego zwiększało się z każdym dniem — tłumacz rosyjski Henkel robi słuszną uwagę, że wszędzie, gdzie mowa, iż do Heroda zbiegali się Żydzi, należy rozumieć jego współplemieńców Idumejczyków i Samarytan, a nie Judejczyków. [przypis tłumacza]

²⁸⁴starszyny — ἡγεμόσω. [przypis tłumacza]

dziesięć kohort²⁸⁵, pięć rzymskich, a pięć żydowskich, prócz tego pewną ilość ściągniętego z różnych stron najemnika i nieznaczną ilość konnicy, zjawia się pod Jerychem. Zastaje miasto zupełnie opustoszałe; tylko do warowni schroniło się pięciuset zbiegów z żonami i dziećmi. Zrazu zagarnął ich w niewolę, ale wnet potem wypuścił. Rzymianie rzucają się na miasto i plądrują, gdyż domy były przepelnione różnym dobytkiem. Król pozostawia w Jerychu załogę; Rzymian zaś posyła na leże zimowe do sprzyjających mu miast Idumei, Galilei i Samarii. Nawet Antygonowi udało się, gdy znowu przekupił Sylona, dostać część rzymskich wojsk na leże do Liddy, czym zamierzał zjednać sobie Antoniusza.

XVI

1. Rzymianom tedy w czasie owej przerwy wojennej²⁸⁶ całkiem wygodnie czas spływał. Herod natomiast nie spoczywał. Oddawszy pod rozkazy brata Józefa dwa tysiące piechoty i czterysta konnicy, kazał mu obsadzić Idumeę, aby tam nie spiskowano na rzecz Antygona. Następnie wyswobodzoną z Masady matkę i całą rodzinę przewozi do Samarii w miejsce bezpieczne, sam zaś wyrusza do Galilei, aby z reszty warowni wyprzeć załogi Antygona.

2. Dymila silna śnieżycą, kiedy stanął pod Sefforis. Zajmuje miasto bez wysiłku, gdyż załoga zbiegła na wiadomość o zbliżaniu się jego wojsk. Znalazł też tam dużo żywności, mógł przeto pokrzepić żołnierzy, którzy w pochodzie bardzo ucierpieli od niepogody. Następnie rusza na kryjących się po grotach rozbójników, których ustawiczne napady były dla okolicznych mieszkańców nie mniejszą plagą od wojny. Wysła przodem do wsi Arbeli²⁸⁷ trzy kohorty piechoty i oddział konnicy, a sam w czterdzieści dni później rusza z resztą sił. Rozbójnicy jednak bynajmniej się nie zastraszyli widokiem takiej potęgi, ale z bronią w ręku gotowali się do obrony; znali bowiem doskonale rzemiosło wojenne i posiadali zuchwałość prawdziwych bandytów. Zawrzała tedy bitwa, w czasie której prawe skrzydło napastnika zdołało zachwiać lewym skrzydłem Heroda. Ale ten szybkim zawinięciem skrzydła prawego powstrzymuje pierzchających, spada na prącego się naprzód wroga i po zaciętej utarczce zmusza go do ucieczki.

3. Ścigał nieprzyjaciela aż do samego Jordanu i głównie jego zastępy wyniszczył; garść niedobitków, przedostawszy się za Jordan, rozpieczętowała się na wszystkie strony. Herod czynem tym bawił Galileę od prawdziwej klęski. Należało jeszcze wygnieść tych, którzy się kryli po jaskiniach, ale na to trzeba było więcej czasu. Rozdał tedy żołnierzom nagrody za poniesione trudy, wypłacają na każdą głowę po sto pięćdziesiąt drachm²⁸⁸ srebrem, a starszyźnie znacznie więcej; następnie odsyła ich na leże zimowe. Najmłodszemu bratu swego Ferorasowi poleca zaopatrywać ich w żywność, a także owartować Aleksandrejon, co ten ściśle wykonał.

4. Antoniusz wtedy bawił w Atenach. Wentidiusz natomiast kazał Sylonowi i Herodowi ruszyć na Partów²⁸⁹, o ile by pierwiej zaprowadzili ład w ziemi żydowskiej. Herod jednak puścił chętnie Sylona przodem do Wentidiusza i sam zabrał się do wytępienia rozbójników, gnieżdżących się po jaskiniach. Owych jaskiń należało szukać w niedostępnych zboczach górskich, prowadząc wojsko wąziutkimi ścieżynami. Wejścia do jaskiń były ukryte pośród strzelistych skał nad ziejącymi otchłaniami, z których dna ściany górskie dźwigały się w niebo, niemal prostopadle. Herod długo łamał sobie głowę, szukając dostępu do tych pieczar, aż wreszcie wpadł na pomysł bardzo śmiały. Umieściwszy najodważniejszych żołnierzy w skrzyniach, kazał ich za pomocą lin opuszczać w dół na wysokość pieczar; żołnierze, wisząc, siekli rozbójników i ich rodziny, a na opornych miotali gorejące główne. Herod chciał niektórych pojmać żywcem, przeto kazał wołać, aby się poddali. Ale żaden nie uczynił tego dobrowolnie, a ci nawet, którzy stracili nadzie-

²⁸⁵ *kohorta* — jednostka taktyczna w wojsku starożytnego Rzymu, dziesiąta część legionu; liczyła ok. 600 żołnierzy. [przypis edytorski]

²⁸⁶ *Rzymianom tedy w czasie owej przerwy wojennej...* — por. *Starożytności* XIV, XV, 4–9. [przypis tłumacza]

²⁸⁷ *Arbela* — Ἀρβηλα, Βηθ-Αρβηλ (Beth-Arbel, Oz 10, 14, p. po polsku nie u Wujka, ale w edycji gdańskiej). Dziś Irbid (Fr. Delitsch, Boettger i inni), nad jeziorem Genezaret od strony zachodniej. [przypis tłumacza]

²⁸⁸ *drachma* — staroż. moneta grecka, rozpowszechniona też w państwach Azji Mniejszej, na Bliskim Wschodzie oraz w Kartaginie, na ogół srebrna; jedną drachmę dzielono na 6 oboli; popularna drachma attycka ważyła ok. 4,3 g. [przypis edytorski]

²⁸⁹ *kazał Sylonowi i Herodowi ruszyć na Partów* — rok 38 p.n.e. [przypis tłumacza]

ję ratunku, woleli śmierć nad niewolę. Pewien stary zbój, ojciec siedmiorga dzieci, gdy żona zaczęła go prosić, aby wraz z dziećmi wyszli z jaskini na słowo, pozabijał ich wszystkich w sposób następujący: stanął u wyjścia, kazał synom kolejno wychodzić i każdego w chwili, gdy go mijał, kładł trupem. Patrzący na to z daleka Herod wyciągnął prawicę w stronę starca i zaklinał go ze wzruszeniem, aby miał litość nad swym potomstwem. Ale nieubłagany starzec, wymyślając jeszcze Herodowi, że ma niskie pochodzenie²⁹⁰, zabił prócz tego żonę, powyrzucał zwłoki do przepaści i sam się wreszcie do niej rzucił.

5. W ten sposób Herod dotarł do owych grot i uprzętnął z nich rozbójników. Następnie zostawił dostatecznie silny oddział pod dowództwem Tolemeusza²⁹¹ dla duszenia buntu, gdziekolwiekby się jeszcze ujawnił, sam zaś na czele trzech tysięcy piechoty i sześciuset jeźdźców ruszył przeciw Antygonowi do Samarii. Zaledwie opuścił Galileę, znowu z wszelkich kryjówek powychodzili buntownicy, opadli znienacka Tolemeusza, zabili go, spustoszyli kraj, a następnie ukryli się wśród moczarów i pustkowi. Na wieść o tym ponownym wybuchu powstania Herod wraca pospiesznie, kładzie trupem znaczną ilość buntowników, uwalnia warownie od oblężenia, a jako karę za wszczęcie rozruchów ściąga z nieprzyjaciela sto talentów daniny.

6. Tymczasem Partowie zostali z kraju wypędzeni, Pakoros poległ, a Wentidiusz z rozkazu Antoniusza posłał Herodowi na pomoc tysiąc jeźdźców i dwie legie, aby łatwiej poskromił Antygona. Ten do stratega owych posiłków, Machajrasa, pisze list z żalami na gwałty Heroda i kusi go podarkami, aby przeszedł na jego stronę. Machajras nie sprzeniewierzył się jednak swemu zwierzchnikowi; zresztą Herod, do którego szedł, lepiej płacił. Uduje wszelako życzliwość i mimo przestroż Heroda rusza ku Antygonowi, aby przespiegować jego położenie. Antygon jednak przejrzał jego zamiary, zamknął bramy miasta, bronił się z murów, obchodząc się z nim jak z otwartym nieprzyjacielem, aż wreszcie zawstydzony Machajras musiał wrócić do Heroda pod Ammaus. Ale rozczłuszczony z powodu porażki, napadał po drodze wszystkich Żydów, zabijał nawet stronników Heroda, postępując z nimi tak, jak gdyby wszyscy byli sojusznikami Antygona.

7. Oburzony Herod chciał na Machajrasa natychmiast ruszyć i zbić go jak wroga, ale gdy nieco ostygł w gniewie, postanowił udać się do Antoniusza ze skargą na jego bezprawie. Machajras, pomiarkowawszy się, podążył do Heroda i przebłagał go. Herod wszelako z drogi do Antoniusza nie zawrócił, albowiem dowiedział się, że oblega Samosatę²⁹², silną twierdzę nad Eufratem, więc zarówno chciał mu pomóc, jak i błysnąć przed nim męstwem. I rzeczywiście skutek jego przybycia pierścień oblężenia zaraz silniej się zacisnął. Herod mocno poraził barbarzyńców, nabrał dużo łupów, Antoniusz zaś, który był zawsze wielbicielem jego męstwa, teraz jeszcze bardziej go pokochał, zasypując go pochwałami i rokując mu rychłe objęcie tronu. Król Antioch zaś musiał Samosatę poddać.

XVII

1. Nagle sprawy Heroda w Judei bardzo zły wzięły obrót²⁹³. Zostawił tam brata i pilnie mu zalecił, aby do jego powrotu żadnych kroków przeciwko Antygonowi nie poczynił, albowiem nie dowierzał Machajrasowi. Ale Józef, skoro tylko poczuł, że brata nie ma w pobliżu, niepomyślnie jego słów rusza na Jerycho na czele pięciu kohort Machajrasa; chciał tam zrabować zboże, które właśnie dojrzewało. W górzystej i bezdrożnej okolicy napadli go nieprzyjaciele, mimo dzielnej obrony legł, a z nim padły wszystkie kohorty, składały się bowiem z samych nowobrańców syryjskich, a nie ze starego żołnierza, który zmieszany z niedoświadczoną młodzieżą byłby jej dał niezawodnie silniejsze oparcie.

2. Antygonowi nie wystarczyło zwycięstwo, chciał się jeszcze pastwić nad zwłokami pobitego nieprzyjaciela. Gdy przy uprzętnianiu poległych znaleziono ciało Józefa, kazał mu

²⁹⁰ *Ze ma niskie pochodzenie* — εἰς ταπεινότητα („Herodes, oder wie ihn das Volk nannte, der idumäische Sklave“, Graetz, *Geschichte der Juden* III, 197). [przypis tłumacza]

²⁹¹ *Tolemeusz* — *Θολομαῖος* (*Πτολεμαῖος* Dindorf; Pape, *Wörterbuch der griechischen Eigennamen: Θολομαῖος*). [przypis tłumacza]

²⁹² *Samosata* — *Σαμώσατα*, stolica Kommageny, położona nad Eufratem, dziś kupa rozwalin pod Someisat. [przypis tłumacza]

²⁹³ *Nagle sprawy Heroda w Judei bardzo zły wzięły obrót...* — por. *Starożytności* XIV, XV, 10–XVI, 1. [przypis tłumacza]

odrabiać głowę, chociaż brat poległego, Feroras, dawał mu za trupa pięćdziesiąt talentów. Ledwie że wieść o tym zwycięstwie Antygona dobiegła do Galilei, a zaraz się wszystko przeciw Herodowi ruszyło, głównych zaś jego stronników chwymano i topiono w jeziorze. Wrzenie poczęło się także w Idumei, gdzie właśnie Machajras naprawiał mury warowni zwanej Gitta²⁹⁴. Herod o tym wszystkim nic nie wiedział. Po wzięciu Samosaty Antoniusz zamianował namiestnikiem Syrii Sosjusza i kazał mu wspierać Heroda przeciw Antygoni, sam zaś udał się do Egiptu. Sosjusz posłał też Herodowi do Judei dwie legie, za którymi niebawem zresztą wojska sam ruszył.

3. Herod bawił pod te czasy w Dafne około Antiochii. Nawiedza go sen, że brat ginie. Budzi się przerażony; wyskakuje z łoża. W tej chwili wchodzi do niego zwiastuny nieszczęścia. Herod nie oddawał się długo boleści z powodu zgonu brata; odkładając żalobę na później, ruszana wroga spiesznym pochodem. Przybywszy na Liban²⁹⁵, tworzy zastęp z ośmiuset górali; prócz tego znajduje tam całą legię rzymską. Nie czekając nawet brzasku, spada na Galileę. Nieprzyjaciel występuje z twierdzy i dąży naprzeciw niego. Herod uderza, spycha go z powrotem do warowni, przypuszcza nawet szturm, ale właśnie rozszalała się burza i musiał przed nią chronić się do okolicznych wsi. W ciągu kilku najbliższych dni zjawia się druga legia, przysłana przez Antoniusza. Wróg, widząc przed sobą siły przemożne, opuszcza warownię nocą i uchodzi.

4. Herod, chcąc jak najrychlej wyrzucić pomstę na mordercach brata, kieruje się na Jerycho, gdzie miał zdarzenie niezwykle; a że z niego wyszedł cało, przeto poczęto mówić, iż cieszy się szczególną łaską Boga. Wieczorem podejmował u siebie wielu znakomitych gości. Ledwie biesiadnicy po skończonej uczcie wyszli na próg, dom nagle zawalił się. Z tego zdarzenia Herod wyciągnął wróżbę, że wprawdzie czekają go na wojnie wielkie niebezpieczeństwa, ale wyjdzie z nich cało. Nim zaczęło świtać, ruszył z wojskiem w pochód. Z gór zeszło ku niemu około sześciu tysięcy nieprzyjaciela; niepokoiłi jego przednie oddziały. Nie wazyli się wdać z Rzymianami w bój ręczny, tylko miotali z daleka oszczepy i ciskali kamienie, raniąc wielu. Sam Herod, gdy zbyt blisko podjechał na koniu, został raniony w bok oszczepem.

5. Antygon chciał dowieść nieprzyjacielowi, że przewyższa go nie tylko śmiałością, ale i liczbą wojsk; posłał tedy do Samarii z garścią żołnierzy jednego z swoich zaufanych imieniem Pappos. Z nim borykał się Machajras²⁹⁶, Herod zaś przebiegał wzburzony kraj, wpadł do pięciu miasteczek, ubił dwa tysiące mieszkańców, miasteczka zburzył i spalił, wreszcie wrócił do obozu, rozbitego pod wsią zwaną Kana.

6. Z Jerycha i z wszystkich okolic napływają do niego codziennie gromady Żydów. Jednych przypędza nienawiść względem Antygona, innych uniesienie dla zwycięskiego Heroda, większość jednak sprowadza tu dziwna żądza przewrotów. Herod pała chęcią zmierzenia się z nieprzyjacielem. Żołnierze Papposa, siłą przeciwnika niezastraszeni, ruszają naprzeciw niego. Powstaje walka. Z początku niektóre oddziały srogo naciskają Heroda. Ale ten, gnany wyłącznie żądzą pomsty brata, nie liczy się z żadnymi niebezpieczeństwami i sieje śmierć tak, jak gdyby każdy żołnierz nieprzyjacielski był brata jego zabójcą. Odparł tedy nacierających, przełamał szeregi tych, którzy mu czoło stawiali, aż wreszcie zmusił wrogów do ucieczki i jeszcze ich ścigał. Trup padał gęsto; Herod zapędził wrogów do wsi²⁹⁷, z której byli na niego wyruszyli, i zwłaszcza w ostatnich szeregach pierzchających wielkie porobił spustoszenia. Wreszcie wpadł do samej wsi, gdzie trzeba było zdobywać dom za domem i gdzie nieprzyjaciel bronił się na dachach. Gdy Herod pokonał tych, którzy walczyli zewnątrz domów, kazał dla wypłoszenia wroga domy burzyć, a pod zawalającymi się dachami mnóstwo żołnierzy ginęło. Kto stamtąd cało uszedł, wpadał na ostrze miecza, aż wreszcie wał trupów samym zwycięzcom zagroził drogę. Ten pogrom odjął ducha nieprzyjacielowi; jeszcze tu i ówdzie zbierały się kupy, ale okropny

²⁹⁴Gitta — Γῖττα; próbowano zestawić z miastem filistyńskim Γῖττα (Starożytności VI, I, 2 etc.) w Judei, □□□□□□ (Joz 13, 3 etc.). [przypis tłumacza]

²⁹⁵Przybywszy na Liban — u Dindorfa, a zatem i u tłumaczy, którzy się na jego tekście opierali, zdanie to łączy się ze zdaniem poprzednim za pomocą καί [gr.: i, oraz]. W ogóle interpunkcja u Niesego znacznie się różni, wypada nieraz inaczej sens całych zdań, ustępy, dawniej rozdzielone, łączą się w jedną całość etc. Na każdym kroku uderza u Niesego wielka poprawność wydania, mająca dla tłumacza znaczenie pierwszorzędne, aczkolwiek w wielu wypadkach dotyczy tylko szczegółów. [przypis tłumacza]

²⁹⁶Z nim borykał się Machajras — τούτω (Niese), τούτων (Dindorf). [przypis tłumacza]

²⁹⁷do wsi — Ιζανα, Ιζανά (wedle Starożytności XIV, XV, 12). [przypis tłumacza]

widok całymi stosami leżących ciał takim przejął ich lękiem, że się rozpierchli w nieładzie. Herod byłby zaraz ruszył na Jerozolimę²⁹⁸, ale zatrzymała go wyjątkowo ostra zima. Był to jedyny powód, dla którego nie wyzyskał zwycięstwa i nie zgłębił ostatecznie Antygona, mającego już nawet zamiar wycofania się z miasta.

7. Pod wieczór Herod, rozpuściwszy na odpoczynek swoich towarzyszy broni, cały jeszcze rozgrzany bitwą, poszedł zwyczajem żołnierskim wykapać się, wziawszy ze sobą dla posługi tylko pacholika. Gdy wchodził do łaźni, wyskoczył stamtąd żołnierz nieprzyjacielski z mieczem w ręku, potem drugi, trzeci, wreszcie cała ich kupa. Tu bowiem schronili się po bitwie, drżąc z przerażenia. Gdy król ich spłoszył, przebiegali pędem około nieuzbrojonego, szukając wyjścia. Że zaś przy królu nie było prócz owego pacholika nikogo, przeto uszli. Ale tylko dzięki ich przerażeniu Herod uniknął poważnego niebezpieczeństwa.

8. Nazajutrz Herod kazał uciąć głowę poległemu w bitwie Papposowi, strategowi Antygona, i posłał ją Ferorasowi na dowód, że śmierć ich brata została pomszczona. Pappos bowiem ubił wtedy w bitwie Józefa. Kiedy zima nieco złagodniała, Herod ruszył na Jerozolimę, podprowadził wojska pod same mury, a obóz rozbił naprzeciwko świątyni²⁹⁹. A właśnie upłynął rok trzeci, odkąd go Rzym wyniósł na króla Judei. Sądził, że zajął pod Jerozolimą dobre stanowisko, gdyż z tej strony właśnie zdobył ją dawniej Pompejusz. Rozdzieliwszy roboty oblężnicze między wojska, rozkazał dokoła miasta wyciąć całe zadrzewienie, sypać trzy wały i ustawiać na nich wieżyce. Przy robotach tych zostawił najzdolniejszych spośród swoich podwładnych, sam zaś udał się do Samarii, aby pojąć za małżonkę córkę Aleksandra³⁰⁰, syna Arystobulowego, z którą, jak już o tym wspomniałem, był zaręczony. W ten sposób połączył oblężenie z weselem; albowiem już poczynął lekceważyć sobie przeciwników.

9. Gdy uroczystości weselne dobiegły do końca, wraca pod Jerozolimę z większym jeszcze wojskiem, gdyż przyłączył się do niego Sosjusz ze znaczną ilością konnicy i piechoty, który dążył ku Jerozolimie środkiem kraju, podczas gdy Herod obrał drogę na Fenicję³⁰¹. Wszystkie te wojska Herodowe liczyły prawie jedenaście legionów piechoty i sześć tysięcy konnicy, nie biorąc pod uwagę posiłków syryjskich, które zresztą nie były znaczne. Rozłożono się po stronie północnej miasta. Za Herodem stało orzeczenie senatu, wynoszące go na króla, za Sosjuszem zaś rozkaz Antoniusza, który kazał mu całymi siłami swoimi popierać Heroda.

XVIII

1. Duszą zamkniętego w Jerozolimie ludu wstrząsały najsprzeczniejsze uczucia³⁰². Słabsi gromadzili się dokoła świątyni głosząc, że szczęśliwy i błogosławiony ten, kogo śmierć z owego położenia wybawi; śmielsi łączyli się w bandy, popełniając liczne grabieże i plądrując głównie dzielnice podmiejskie, gdyż uczuwać się dawał brak żywności dla ludzi³⁰³ i paszy dla koni. Bardziej karna część obywateli stanęła do obrony miasta, płoszyła nieprzyjaciela sypiącego szanice i wszelakimi sposobami starała się udaremnić działanie machin oblężniczych. A w niczym tak nie przewyższali wroga, jak w robieniu podkopów.

2. Król, poczyniwszy różne zasadzki, położył koniec grabieżom. Potrzebom zaś swojego wojska zaradził w ten sposób, iż kazał sprowadzać żywność ze stron najodleglejszych. Sprawność rzymskich legionistów dawała królowi znaczną przewagę nad oblężonymi; jedynie pod względem śmiałości nikt się z nimi równać nie mógł; boju otwartego z Rzymianami unikali, bo byliby zawsze pobici na głowę, ale z podkopów wypadali, kiedy się

²⁹⁸na Jerozolimę — roku 37 p.n.e. [przypis tłumacza]

²⁹⁹naprzeciwko świątyni — od północnej strony. [przypis tłumacza]

³⁰⁰aby pojąć za małżonkę córkę Aleksandra, syna Arystobulowego — Mariammę (hebr. Miriam). [przypis tłumacza]

³⁰¹Fenicja — *Φωνικία* (krajina palm, czerwieni), fen. Kenaani, Kanaan (Iz 23, 11); w klinach: „kraj zachodni w całym swoim rozmiarze Tyr, Sydon etc.” (a-mur-riana si-hir-ti-ša (mātu) sur-ru (mātu) ši-du-nu), hebr. כנען (Rdz 10, 15 etc.); kraj ten rozciągał się od rzeki Nahr-el-Kelb (na północ za Bejrutem) do Jafy. [przypis tłumacza]

³⁰²Duszą zamkniętego w Jerozolimie ludu wstrząsały najsprzeczniejsze uczucia... — por. *Starożytności* XIV, XVI, 2–XV, I, 1; XV, IV, 1–IV, 3. [przypis tłumacza]

³⁰³uczuwać się dawał brak żywności dla ludzi — wedle *Starożytności* XIV, XVI, 2 przypadał w tedy rok ugorny (sabatowy) i Józef tą okolicznością tłumaczy głód, jaki zapanował. [przypis tłumacza]

ich najmniej spodziewano, a nim jakaś część muru została całkowicie zburzona, niesłychanie szybko dźwigali w tym miejscu mur nowy. Nie brakło tam nigdy ani rąk, ani wojennych pomysłów i z wszystkiego było widać, że się chcą bronić do upadłego. Pomimo przewagi Heroda wytrzymali oblężenie przez okrągłe pięć miesięcy³⁰⁴. Aż nareszcie w czasie szturmów doborowi Heroda żołnierze wdarli się na mur, za nimi ruszyli centurionowie Sosjusza i całe wojsko. Najpierw fala zdobywców zalała dzielnicę dokoła świątyni³⁰⁵, następnie wojska wpadły do samego miasta i wtedy rozpoczęła się rzeź. Rzymianie byli rozwścieczeni z powodu długotrwałego oblężenia, Żydzi zaś Heroda chcieli wyćpić wszystkich stronników obozu przeciwnego. Gromadami tedy padał mordowany lud, czy to po domach, czy w wąskich uliczkach, czy też na dziedzińcu świątyni. Nikogo tam nie oszczędzono, ani starców, ani dzieci, ani kobiet. Na próżno król rozsyłał na wszystkie strony, aby zaniechano rzezi. Nie spoczęła tam żadna ręka; żołnierzy ogarnął szal mord. Teraz i Antygon wyszedł ze swojej twierdzy i jak gdyby zupełnie nie zdawał sobie sprawy z całej przeszłości ani z chwili, jaka nastąpiła, przypadł Sosjuszowi do nóg. Tęgo jednak nie wzruszyła podobna igraszka losu. Zaśmiał mu się w oczy i powiedział, że jest nie Antygonem, lecz Antygoną³⁰⁶. Ale choć go nazwał kobietą, kazał go związać i dobrze pilnować.

3. Teraz, gdy miasto było już zdobyte, Herod pragnął przede wszystkim ukrócić wybrzydki cudzoziemskiego żołnierza, który party ciekawością gromadami całymi pchał się do świątyni i Przybytku. Król powstrzymywał ich prośbami, groźbami, a niekiedy nawet siłą zbrojną; wiedział bowiem, że w oczach ludu zwycięstwo jego okryłoby się hańbą, gdyby przybywszy wtargnęli tam, dokąd nie wolno było wchodzić nawet prawowitemu Żydowi³⁰⁷. Starał się także kres położyć dalszemu plądrowaniu miasta. Raz za razem zapytywał Sosjusza, czy Rzymianie chcą Jerozolimę całkiem ogołocić z mieszkańców i dobytku, a uczynić go królem ruin; bo gdyby można zdobyć panowanie nad całym światem za krew, która się tutaj leje, to wołałbym się tego panowania całkiem zrzec. Sosjusz odpowiedział mu na to, że plądrowanie jest zwykłą nagrodą legionisty za poniesione trudy w czasie oblężenia. Wtedy Herod oświadczył, że wynagrodzi każdego żołnierza z własnego skarbcza. Tym przyrzeczeniem uratował resztę miasta; a co obiecał, wykonał natychmiast. Każdego żołnierza po kolei obdarzył hojnie, dowódców stosunkowo jeszcze hojniej, Sosjusza zaś wprost po królewsku. Każdy odchodził od niego dobrze obciążony. Sosjusz złożył Bogu na ofiarę złoty wieniec, a następnie opuścił Jerozolimę, aby Antygona dostawić Antoniuszowi. Antygon był tak przywiązany do swego nikczemnego żywota, że do ostatniej chwili oddawał się złudnym nadziejom³⁰⁸. Nikczemny był, zginął też nikczemnie pod toporem.

4. Król Herod przystąpił teraz do rozdzielania nagród i wymierzenia kar. Licznym, a wiernym stronnikom swoim porozdawał urzędy, czym ich sobie jeszcze bardziej zjednał, ludzi zaś Antygona pokarał śmiercią. W końcu brakło mu już pieniędzy; kazał tedy stopić wszystkie swoje klejnoty i bić z nich monetę, którą posłał Antoniuszowi i jego powiernikom. Ale nie okupił sobie tym dostatecznego bezpieczeństwa. Albowiem Antoniusz, który rozgorzał miłością dla Kleopatry, stał się już wtedy zupełną igraszką w jej rękach. Kleopatra ograbiła i straciła wszystkich członków swojej rodziny, tak że ani jeden przy życiu nie został. Teraz krwawe oko zwróciła nieco dalej. Zaczęła przed Antoniuszem oczerniać władców syryjskich, nastając na ich życie, aby tym łatwiej stać się panią ich posiadłości. Z kolei spojrzenie jej padło także na Judeę i Arabię; czyniła tedy zabiegi, aby usunąć królów tych krain, Heroda i Malchosa.

5. Antoniusz, który dotąd spełniał wszystkie jej zachcianki, zawahał się jednak, gdyż zabójstwo królów tej miary i tej dzielności wydało mu się bądź co bądź zbrodnią. Na początek jednak ochłodził dla nich, pozabierał im znaczne obszary i podarował Kleopatrze,

³⁰⁴wytrzymali oblężenie przez okrągłe pięć miesięcy — [miasto padło] w miesiącu Szywan (czerwcu) 37 p.n.e. [przypis tłumacza]

³⁰⁵dzielnicę dokoła świątyni — τὰ περὶ τὸ ἱερόν, por. I, VII, 4, uwaga. [przypis tłumacza]

³⁰⁶nie Antygonem, lecz Antygoną — właściwie καὶ Ἀντιγόνην ἐκάλεσεν. [przypis tłumacza]

³⁰⁷tam, dokąd nie wolno było wchodzić nawet prawowitemu Żydowi — chodzi tu o miejsce zwane Święte Świętych. [przypis tłumacza]

³⁰⁸Antygon był tak przywiązany do swego nikczemnego żywota, że do ostatniej chwili oddawał się złudnym nadziejom — ostatni Hasmonejczyk. „W ten sposób po 126 latach zakończyło się panowanie dynastii Hasmonejczyków” (Starożytności XIV, XVI, 4). Rok 37 p.n.e. [przypis tłumacza]

tak na przykład lasy palmowe³⁰⁹ pod Jerychem, obfitujące w krzewy balsamowe, oraz wszystkie miasta z tej strony rzeki Eleuteros³¹⁰, z wyjątkiem Tyru i Sydonu. Gdy Kleopatra stała się panią tych ziem, towarzyszyła Antoniuszowi w czasie wojny z Partami³¹¹ aż do Eufratu, skąd zawracając przez Apameę i Damaszek, wstąpiła do Judei. Herod, zasypawszy ją niesłychanymi podarkami, ułagodził ją nieco; za dwieście talentów rocznie wziął od niej w dzierżawę obszary, które mu zrabowała, wreszcie z wielkimi honorami odprowadził ją do Peluzjum. Wnet³¹² przybył za nią z kraju Partów sam Antoniusz, prowadząc w więzach Artabazesa, syna Tigrana, jako dar dla Kleopatry. Zaraz go jej ofiarował razem z klejnotami i całym łupem wojennym.

XIX

1. Kiedy się gotowało³¹³ na bitwę³¹⁴ pod Akcjum³¹⁵, Herod zbroił się, aby wyruszyć razem z Antoniuszem; w Judei bowiem zapanował już spokój, a nawet dostała się w jego ręce twierdza Hyrkania³¹⁶, którą dotąd dzierżyła w swych rękach siostra Antygona. Ale Kleopatra umiała zręcznie i podstępnie zapobiec temu sojuszowi Heroda z Antoniuszem. Już bowiem, jak to powiedzieliśmy wyżej, zwróciła była oko na Heroda i na króla arabskiego. Podmówiła Antoniusza, aby poruczył Herodowi prowadzenie wojny z Arabami. Jeżeli Herod zwycięży, zagarną Arabię, jeżeli zostanie pobity, zagarną Judeę; w ten sposób jeden władca zetrze drugiego.

2. Ale z tych sidła wyszedł Herod cało. Najpierw chwycił Arabom zakładników, a następnie natarł na nich pod Diospolis³¹⁷ za pomocą najemnej jazdy i pomimo dzielnej obrony pobił ich. Przegrana wywołała wśród Arabów wrzenie. Niebawem skupili się znowu pod Kanatą³¹⁸ w Celesyrii i ze znacznymi siłami oczekiwali natarcia Żydów. Herod, przybywszy tam i zobaczywszy ich zastępy, postanowił działać ostrożnie i obwarował się w obozie. Ale żołnierze Heroda, zagrani wstępny zwycięstwem, nie posłuchali go; rzucili się na wroga i zaraz przy pierwszym starciu spędzili go z pola. W czasie pościgu wszystko się jednak zmieniło na niekorzyść; albowiem Atenion, jeden ze strategów Kleopatry, czując do Heroda zadawnioną niechęć, podburzył przeciwko niemu mieszkańców Kanaty, ci natarli na Heroda, dzięki czemu ścigani Arabowie nabrali ducha, zawrócili, skupili się w szeregi i wśród skał dzikiej okolicy zadali ścigającym ich oddziałom ciężką klęskę. Kto uszedł z życiem, schronił się do Ormizy³¹⁹. Ale Arabowie podążyli i tam, zdobyli obóz, a ludzi wzięli do niewoli.

3. Herod pospieszył na pomoc, ale przybył już po klęsce. Całe to nieszczęście wynikło jedynie z nieposłuszeństwa dowódców; gdyby bowiem nie byli rozpoczęli bitwy tak nierozważnie, Atenionowi nie byłaby się nadarzyła sposobna chwila do zdrady. Herod mścił się teraz na Arabach, najezdżając ustawicznie ich dziedziny, że za jedno odniesione zwycięstwo wielokrotnie musieli odpokutować. Nagle spada na Heroda nowy cios; by-

³⁰⁹lasz palmowe pod Jerychem — należą dziś tylko do historycznych wspomnień, gdyż islam zamienił całą tę krainę w przerażającą pustynię. Ale mimo to w samym Jerychu utrzymały się piękne ogrody i pielgrzym może spocząć nie tylko pod palmą, ale i pod oleandrem, osypanym kwiatami odorującej woni. [przypis tłumacza]

³¹⁰Eleuteros — dziś Nahr-el-Kebir (wielka rzeka). [przypis tłumacza]

³¹¹towarzyszyła Antoniuszowi w czasie wojny z Partami — według *Starożytności* XV, IV, 2, był to pochód na Armenię. [przypis tłumacza]

³¹²Wnet przybył za nią z kraju Partów sam Antoniusz — rok 34 p.n.e. [przypis tłumacza]

³¹³Kiedy się gotowało na bitwę pod Akcjum... — por. *Starożytności* XV, V, 1–5. [przypis tłumacza]

³¹⁴na bitwę pod Akcjum — rok 31 p.n.e.; właściwie „na wojnę”, *Ἀκτιακῶν πολέμου*. [przypis tłumacza]

³¹⁵bitwa pod Akcjum (2 września 31 p.n.e.) — bitwa morska stanowiąca decydujące starcie między Oktawianem Augustem a Markiem Antoniuszem wspieranym przez siły egipskie; zwycięstwo floty Oktawiana pozwoliło mu przejąć pełnię władzy w imperium rzymskim. [przypis edytorski]

³¹⁶Hyrkania — *Ἱερκανία*. [przypis tłumacza]

³¹⁷Diospolis — *Διοσπολίς*; w *Indeksie* Niesego miasto Celesyrii, to samo, które w I, VI, 4 nazwane zostało Dios-Heliopolis (*Διὸς ἠλίου πόλις*). Boettger milczy o nim w swym *Leksykonie*, Dindorf w indeksie pisze: „Diospolis, urbs Arabiae, A. I. XV, v, 2 (B. I., I, VI, 4?)”, który to znak zapytania wyjaśnia jego stanowisko; Gratz (*Geschichte der Juden* III, 133, 164) Dion i Diospolis uważa za jedno, nie zastanawiając się nad jego położeniem. Zdaje się, że Flawiusz może mieć tu na myśli tylko Heliopolis (Baalbek). Patrz: *Geschichte von Baalbek*, Michel M. Alouf, Beirut 1900, str. 33, rozdz. 3 „Verschiedene Namen der Stadt”, oraz przytoczone przez Oppenheima (*Vom Mittelmeer zum Persischen Golf*, I, 44) zdanie o tej książce. Pape (p. *Διὸς*) bliższych objaśnień nie daje. [przypis tłumacza]

³¹⁸Kanata — *Κανάθα*, LXX *Καάθ*, *Καάθ*, *Καανάθ*, *Κανάθ*, □□□□ (LB 32, 42)? Dziś el-Kanawât? [przypis tłumacza]

³¹⁹Ormiza — *Ὀρμιζα*, miasto arabskie w pobliżu Kanaty (*Indeks* Niesego). [przypis tłumacza]

ło to w siódmym roku jego panowania³²⁰, a w chwili, kiedy wojna wrzała na całej linii. Albowiem w początkach wiosny nawiedziło jego kraj niebywale trzęsienie ziemi, które zniszczyło niezliczoną ilość bydła i przypawiło o śmierć trzydzieści tysięcy mieszkańców. Tylko wojsko jego wyszło całe z tej katastrofy, dzięki temu, że właśnie obozowało pod gołym niebem. Wypadek ten jeszcze bardziej rozuchwiali Arabów, gdyż wieść o klęsce, biegnąc z ust do ust, podniosła ją do rozmiarów ostatecznych. Mówiono po prostu, że cała Judea została doszczętnie zniszczona. Arabowie mniemali, że teraz łatwo im przyjdzie zając opustoszały kraj; wymordowali nawet pośredników żydowskich, którzy właśnie u nich bawili. Następnie wpadli do Judei. Wtedy Herod, widząc, że zarówno najście Arabów, jak i szereg idących po sobie nieszczęść napęlił bezmiernym łękiem serca jego żołnierzy, starał się podniecić w nich ducha następującą mową:

4. „Ogarnął was bezrozumny strach. Nie dziwię się, że was trwożą kary zsyłane przez Boga, ale nie bylibyście mężami, gdyby taką samą obawą przejmowały was ciosy zadawane przez ludzi. Mnie osobiście taka rzecz jak trzęsienie ziemi bynajmniej nie odstrasza od walki z wrogiem. Powiedziałbym raczej, że Bóg umyślnie to uczynił, aby wrogów zważyć do naszego kraju. Bo nie ośmieliła ich do napaści na nas ufność w moc własnej ręki i dzielność miecza, ale widok klęsk, zadanych nam przez siły przyrodzone. Zawodna to rachuba, która nie opiera się na własnej potędze, ale na cudzym nieszczęściu! Ludzkie szczęście i nieszczęście trwale nie jest. Doświadczenie poucza, że powodzenie chyli się raz w tę, to znowu w tamtą stronę. Przykładów na to nie brak! Patrzcie! Byliśmy zwycięzcami, a wróg nas pobił; teraz los jego z kolei ludzi nadziejami zwycięstwa i na pewno skończy się to dla niego pogromem. Pycha zawsze oślepia, a trwoga uczy przezorności. Z waszego onieśmienia wyciągam dobrą wróżbę. W pysze nie usłuchaliście moich rozkazów, rzuciliście się na wroga i oto daliście Atenionowi sposobność do zdrady: obecna wasza chwiejność i obawa wpaja we mnie niezbite przekonanie, że odniesiemy zwycięstwo. Bądźcie przejęci tym uczuciem, póki nie padnie hasło do boju, ale wtedy niechaj odwaga wasza zbudzi się jako lew z uspienia, abyście pokazali tym bezbożnym hordom, że Żydzi umieją walczyć do ostatniego tchu w piersiach, choćby niebo i ziemia klęski na nich miotały, i że nie oddadzą swej własności owym Arabom, których już tylokrotnie do niewoli gnali. Niechaj was tedy nie zastraszają zjawiska takie jak trzęsienie ziemi i nie wyciągajcie z podobnych zdarzeń złych wróżb. Ruchy żywiołów podlegają stałym prawom i za każdym razem nie są w stanie wyrządzić człowiekowi innej szkody nad tę, którą właśnie wyrządziły. Nieraz wprawdzie zjawiska szczególne zapowiadają głód, zarazę lub trzęsienie ziemi, ale każda z tych plag działa tylko jako taka. Zastanówcie się, czy istnieje gdziekolwiek wróg, który mógłby nas tak porazić, jak trzęsienie ziemi? Ja wszelako śmiałybym przepowiedzieć nieprzyjacielowi naszemu daleko sroższą klęskę, i to nie czytając w jakichś żywiołach lub innych tajemnych potęgach. Bo oto, podeptawszy prawa, obowiązujące wszystkich ludzi, wymordowali okrutnie naszych pośredników, ofiarując ich Bogu za pomyślność wojny. Ale nie ujdą przed bacznym okiem Wszechmocnego i przed jego niezwykłą prawicą; ani przed nami nie ujdą, jeżeli żyje w nas duch przodków i jeżeli tylko zechcemy ich pokarać za takie wiarołomstwo. Niech tedy każdy rusza do boju nie dla żony lub dzieci, nie dla ojczyzny zagrożonej, ale w imię pomsty za wymordowanie posłów. Duchy ich lepiej pokierują bitwą niż my żywi. Byleście za mną szli, pierwszy się rzucę w niebezpieczeństwo. Działajcie tylko rozważnie, a wtedy, jak wiecie, nic się waszemu męstwu nie oprze!”³²¹

³²⁰w siódmym roku jego panowania — tj. licząc od śmierci Antyгона (Clementz). [przypis tłumacza]

³²¹Ogarnął was bezrozumny strach... — Porównaj tę mowę z mową *Starożytnościach* XV, V, 3. Jeden i ten sam historyk w dwóch dziełach podaje różne teksty jednej i tej samej mowy bez jakiegokolwiek korelacji, nie miarkując się, iż kiedyś krytyczny czytelnik będzie mógł zestawić je ze sobą. Inne czasy, inne pojęcia ścisłości. „Dla nas, ludów na wskroś surowych, przeświadczenie opiera się na szczerości ze samym sobą. Ale to nie ma wielkiego znaczenia u ludów wschodnich, nie przywykłych do subtelności krytycznego ducha. Szczerość i kłamstwo to są dla nas pojęcia biegunowe, które się wzajemnie wyłączają. Na Wschodzie istnieje tysiąc przejęć i połączeń. Twórcy ksiąg apokryficznych (np. Daniela i Henocha), ludzie nadzwyczajnej egzaltacji, popelniali dla swoich celów i to bez najmniejszych skrupułów to, co nazwalibyśmy oszustwem. Dla człowieka Wschodu prawda materialna nie ma żadnego znaczenia; on patrzy na wszystko ze stanowiska swych myśli, swych interesów, swych namiętności” (Renan, *Żywot Jezusa*, Kraków, 1904, str. 212). Niesłuszne są też narzekania na długie, a zmyślane mowy Flawiusza, albowiem w nich znajdujemy istne skarby poglądów, wyobrażeń, pojęć człowieka ówczesnego i to spisanych nie na sucho, ale ożywionych uczuciem nadzwyczajnego pisarza i stylisty. Mowa

5. Kiedy tymi słowy zapalał żołnierzy i gdy przekonał się, że odwaga w nich wstąpiła, złożył Bogu ofiarę i przekroczył Jordan. Rozłożywszy się obozem pod Filadelfią w pobliżu nieprzyjaciela, starał się przede wszystkim zająć twierdzę, leżącą między obu wojskami, zanim przyszloby do otwartej bitwy. Ale i nieprzyjaciel wysunął swoje oddziały, aby twierdzę zająć. Wojska królewskie ubiegły jednak wroga, odparły go, twierdzę zajęły. Odtąd Herod dzień w dzień występował ze swymi zastępami przed mury, stawał w szyku bojowym i chciał w ten sposób wywabić Arabów do walki. Ale czekał nadaremno, bo już nieprzyjaciela ogarnęła trwoga, a strateg Eltemos, widząc siły Heroda, drętwiał po prostu ze strachu. Wtedy Herod natarł pierwszy i przerznął się przez ich okopy. Przyciśnięci w ten sposób Arabowie ruszyli bezładnie do boju, pomieszawszy konnicę z piechotą. Przewyższali Żydów liczebnością, ale nie odwagą, aczkolwiek utraciwszy wszelką nadzieję zwycięstwa, walczyli jak szaleni.

6. Póki się jeszcze potykali, póty straty ich znaczne nie były. Dopiero gdy ruszyli do odwrotu, ciął ich albo miecz żydowski, albo też tratowały ich własne szeregi. W ucieczce legło ich pięć tysięcy; reszta tłoczyła się za szzańce. Herod otoczył ich tutaj. Ale bezmierne pragnienie wytrąciło im miecz z ręki; gdy brakło wody, wyprawili do króla posłów, ofiarując mu pięćdziesiąt talentów okupu. Król odrzucił tę ofiarę z pogardą i nacisnął ich wojskiem jeszcze bardziej. Wtedy, ginąc z pragnienia, wychodzili z szanów gromadami całymi i oddawali się dobrowolnie w ręce Żydów. W ten sposób pojmano w ciągu pięciu dni do czterech tysięcy. Dnia szóstego pozostała reszta rzuciła się z rozpaczą do walki ostatecznej. Wtedy Herod położył trupem jeszcze około siedmiu tysięcy. Tymi plagami wywarł krwawą pomstę na Arabii i tak ukroił pychę jej mieszkańców, że zmuszeni byli uznać jego zwierzchnictwo nad sobą.

XX

1. Niebawem Herod znalazł się w położeniu niemal bez wyjścia³²² i to właśnie z powodu przyjaźni, jaka go łączyła z Antoniuszem. Albowiem Cezar³²³ odniósł nad Antoniuszem zwycięstwo pod Akcjum. Obawy, które Heroda z tego powodu nawiedziły, były jednak przesadne; Cezar bowiem nie uważał Antoniusza za pobitego, póki Herod z nim trzymał. Herod zaś postanowił stawić czoło niebezpieczeństwu. Płynię na wyspę Rodos, gdzie Cezar właśnie bawił, staje przed nim bez królewskiego diademu, z ubioru i zachowania niby zwykły obywatel, ale duszą król. Przemawia do Cezara z niepospolitą szczerością: „Cezarze! Dzięki Antoniuszowi zostałem królem; rzecz tedy prosta, że starałem się być mu w zamian wedle sił moich użytecznym. Nie taję tedy, że byłbyś mnie widział z bronią w rękę obok niego, gdyby Arabowie nie stawili mi przeszkód. O ile tylko mogłem, posyłałem mu posiłki, zboże całymi taborami, a nawet po bitwie pod Akcjum nie opuściłem mego dobroczyńcy, chcąc mu służyć radą, gdy już nie można było służyć bronią, ukazując mu jako jedyne wyjście z fatalnego położenia śmierć Kleopatry. W razie, gdyby się na to zgodził, obiecywałem mu pieniądze, warownie, wojska i osobistą przeciw tobie pomoc. Ale powaby Kleopatry uczyniły go ślepym na wszystko; zresztą może tak właśnie zrzędził Bóg, który w twoje ręce złożył zwycięstwo. Tym samym jednak zwyciężyłeś nie tylko Antoniusza, ale i mnie; jego losy uległy zmianie, więc i ja składam koronę. Przyszedłem, gdyż sądzę, że cenisz otwartość i że raczej będziesz brał pod uwagę, jakim, a nie czym potrafiłem być przyjacielem!”

2. Na to odparł mu Cezar: „Żyj szczęśliwie i króluj jak najdłużej, bo kto tak przyjaźń pojmuje, ten jest godzien przewodzić ogółowi. Bądź równie wierny temu, któremu się los uśmiechnął, a który na twojej dzielności pokłada nadzieje najdalej idące. Rad jestem, że Antoniusz wolał słuchać Kleopatry niż ciebie, gdyż wskutek jego bezrozumnego postępowania widzę cię tutaj. Zresztą, jak widzę z listu Wentidiusza³²⁴, już mi zacząłeś świadczyć usługi, bo posłałeś mu posiłki przeciwko gladiatorom. Aby tedy nie było żad-

Przyjaźń

Eleazara o nieśmiertelności duszy (p. niżej VII, VIII, 7) jest prawdziwym klejnotem wiadomości o duszy ludzi tej epoki. A tendencyjność? Dowiadujemy się tedy, jakie panowały tendencje. [przypis tłumacza]

³²²Niebawem Herod znalazł się w położeniu niemal bez wyjścia... — por. *Starożytności* XV, VI, 1; VI, 7 etc. X, 1–3. [przypis tłumacza]

³²³Cezar — Cezar Oktawian, w 27 p.n.e. prócz tego zaszczycony przydomkiem Augusta. [przypis tłumacza]

³²⁴Wentidiusz — w ed. Dindorfa: *Κύντρος Δίδιος*. [przypis tłumacza]

nych wątpliwości, osobnym dekretem potwierdzą nadaną ci władzę i będę także nadal starał się być ci pomocny, abyś nie żałował Antoniusza”.

3. Po tych słowach pełnych życzliwości włożył mu diadem na skronie i wydał dekret zatwierdzający go w godności króla, w którym to dekreście wiele pochwał wielkodusznie na rzecz Heroda wygłosił. Herod chciał go jeszcze za pomocą darów nakłonić do wypuszczenia na wolność niejakiego Aleksasa³²⁵, przyjaciela Antoniusza, który go prosił o poparcie. Ale Cezar był na niego zbyt zagniewany i zbyt wiele ciężkich przewinień miał mu do zarzucenia, przeto odmówił Herodowi. Później, gdy Cezar ciągnął przez Syrię do Egiptu, Herod podejmował go z całym przepychem królewskim, w czasie przeglądu wojsk pod Ptolemaidą najpierw³²⁶ towarzyszył mu na koniu, następnie wyprawił ucztę dla niego i dla całego jego otoczenia, wreszcie nie zapomniał też i o wojskach, które sowsicie uraczył. W czasie przemarszu sił rzymskich do Peluzjum i z powrotem przez okolicę bezwodną dokładał starań, aby je zaopatrzyć w dostateczną ilość wody i żywności. Cezarowi tedy i wszystkim nasuwała się myśl, że Herod dla swej działalności ma właściwie zbyt szczupłe obszary. Gdy więc przybył do Egiptu, gdzie już Antoniusza i Kleopatry przy życiu nie zastał, nie tylko obsypał Heroda całym szeregiem zaszczytów, ale zwrócił mu także ziemie wydarte przez Kleopatrę, do których dodał Gadarę, Hippos, Samarię i prócz tego miasta nadbrzeżne Gazę, Antedon, Joppę i Wieżę Stratona. Ofiarował mu też straż przyboczną, złożoną z czterystu Galów³²⁷, którzy przedtem stanowili orszak straży przybocznej Kleopatry. Owe tak hojne dary były spowodowane szczodrością samego obdarowanego.

4. Po upływie pierwszej aktiady³²⁸ Cezar rozszerzył jeszcze znacznie granice jego królestwa, przydzielając mu ziemię zwaną Trachon³²⁹ oraz Bataneę i Auranitise³³⁰, a to z następującego powodu. Niejaki Zenodoros, dzierżawca ziem Lizaniasza, ustawicznie podburzał przeciwko Damasceńczykom rozbójników Trachonu. Ci, udawszy się do namiestnika Syrii Warrona, prosili go, aby powiadomił Cezara o ich ciężkim położeniu. Cezar nadesłał rozkaz wytepienia band rozbójniczych. Warron oczyścił kraj z rozbójników i odebrał go Zenodorowi. Ażeby zaś ziemia ta nie była w dalszym ciągu gniazdem wszelkiego rozbójnictwa, niepokojącego Damaszek, Cezar podarował ją Herodowi. Kiedy po upływie dziesięciu lat znowu w te strony zajrzał, uczynił Heroda namiestnikiem nad całą Syrią, tak że żaden z prokuratorów nie mógł nic postanawiać bez jego wiedzy i woli. Po śmierci Zenodora Cezar dał mu jeszcze cały obszar rozciągający się między Trachonem a Galileą. Ale za najpiękniejszy zaszczyt Herod uważał sobie to, iż uchodził za największego przyjaciela Cezara po Agrypie³³¹ i Agrypy po Cezarze. Gdy dotarł w ten sposób na sam szczyt ludzkiego szczęścia, wzbił się duchem wyżej i zabrał się do wykonania wielkich dzieł, które przeważnie były wyrazem zwrotu jego myśli do Boga.

XXI

1. W piętnastym roku swego panowania przystąpił do przebudowania Przybytku jerozolimskiego³³², dziedziniec jego rozszerzył w dwójnasób, otoczył dokoła murem, czyniąc to wszystko z wielkim nakładem kosztów i z nadzwyczajnym przepychem. Świadczyły zwłaszcza o tym rozległe kolumnady, wzniesione dokoła świątyni, oraz przytykająca od północy twierdza. Kolumnady były całkowicie jego dziełem; twierdzę natomiast tylko przebudował, ale bardzo kosztownie, iście po królewsku, a ku czci Antoniusza przeważa

³²⁵ Aleksas — Ἀλεξᾶς (var. Ἀλέξανδρος). U Dindorfa: Ἀλέξανδρος. [przypis tłumacza]

³²⁶ najpierw — τότε πρώτον, tunc primum, Clementz: „zum ersten mal (an seiner Seite)“? [przypis tłumacza]

³²⁷ Galów — Γαλάται [tym samym słowem nazywano Galów, celtyckich mieszkańców Galii, jak i Galatów, Celtów, którzy wtargnęli do Grecji i Macedonii na początku III w. p.n.e. i osiedlili się w środkowej części Azji Mniejszej, w regionie nazwanym później Galacją; red. WL]. [przypis tłumacza]

³²⁸ aktiada — igrzyska na cześć bitwy pod Akcjum, pierwszy raz odbyły się po upływie 3 lat, następnie obchodzono je co 5 lat. Rzecz dzieje się tedy w roku 28 p.n.e. [przypis tłumacza]

³²⁹ Trachon — Τράχων, w Celesyrii, Trachonitis. [przypis tłumacza]

³³⁰ Batanea i Auranitis — Batanea: Βαταναια, LXX Βάσαν, □□□□□□ (Lb 21, 33); Auranitis: Αὐρανίτις, □□□□□□ (Ez 47, 16 i 18), dziś Haurān, w klinach: ha-u-ra-ni. [przypis tłumacza]

³³¹ Agrypa, właśc. Marcus Vipsanius Agrippa (63–12 p.n.e.) — rzymski polityk i dowódca wojskowy, zięć i przyjaciel cesarza Augusta. [przypis edytorski]

³³² W piętnastym roku swego panowania przystąpił do przebudowania Przybytku jerozolimskiego... — por. *Staryżności XV–XVI. W piętnastym roku: wedle Staryżności XV, XI, 1, w osiemnastym.* [przypis tłumacza]

Antonią. Sobie zaś wznosił rezydencję na Górnym Mieście, gdzie dwa największe i najwspanialsze gmachy, z którymi nawet Przybytek równać się nie mógł, na cześć przyjaciół swoich nazwał Cezareum i Agrypeum.

2. Ale nie tylko gmachami czcił pamięć i imię tych mężów; później poświęcał im całe miasta. Albowiem w ziemi samarytańskiej otoczywszy jedno z miast prześlicznym murem długości około dwudziestu stająg, osadził tam sześć tysięcy mieszkańców, przydzielił im najżyźniejszą ziemię, w samym środku miasta wznosił potężną świątynię otoczoną dziedzińcem, mającym obwodu trzy i pół stajania, i miasto to na cześć Cezara przezwiał Sebaste³³³. Mieszkańcom zaś tego miasta nadał znakomitą ustawę.

3. Gdy Cezar obdarował go nowymi dziedzinami, zbudował u źródeł Jordanu ku jego czci świątynię z białego marmuru. Miejscowość ta nazywa się Panejon³³⁴. Tu spomiędzy gór strzela w niebo szczyt przepiękny; w dole zaś, u spadu skalnego, znajduje się cienista grota, napełniona wodą, niezbadanej głębokości. Na zewnątrz grotty znajdują się źródła. Stąd, jak niektórzy mniemają, wypływa Jordan. Dokładniej pomówię o tym w innym miejscu³³⁵.

4. Także w Jerychu między zamkiem Kypros a starym pałacem królewskim wznosił pałac nowy, piękniejszy, wygodniejszy, któremu nadał nazwę według imienia swego przyjaciela. Koniec końców w państwie jego prawie nie było miejsca, które by nie zapełnił gmachami wystawionymi na cześć Cezara. A gdy już własne ziemie przepełnił świątyniami, wznosił jeszcze w eparchii szereg gmachów ku jego czci, a w wielu miastach pobudował Cezaree.

5. Zwrócił teraz uwagę na Wieżę Stratonową, miasteczko nadmorskie, chylące się do upadku, ale położone w bardzo pięknej okolicy. Postanowił i tu uczcić Cezara. Przebudował tedy miasteczko całkowicie z białego kamienia i wznosił szereg wspaniałych pałaców. Tu zwłaszcza wykazał, iż posiada z przyrodzenia zdolność do wielkich przedsięwzięć. Wieża Stratona leżała pomiędzy Dorami i Joppą. Na całej tej przestrzeni nie było ani jednego portu. Okręty dążące do Egiptu wzdłuż brzegów Fenicji, jeżeli tylko powiał najłżejszy wiatr z południa, musiały od wybrzeży oddalać się na pełne morze, gdyż wśród skał powstawała silna fala, która odbijając się od brzegu, na znacznej przestrzeni wzdymała burzliwie odmy morskie. Król jednak dzięki szlachetnej dumie i szczodrości odniósł zwycięstwo nad żywiołem i zbudował tu przystań większą od Pireusu³³⁶, w której utworzono wiele doskonałych miejsc do lądowania.

6. Tam, gdzie się zdawało, że ręka ludzka będzie musiała się cofnąć przed niezwalczonymi trudnościami, król zdobył się na dzieło, które miało być ostoją przeciwko najsilniejszemu naporowi fal morskich, a tak piękne, iż nikt nawet nie zauważał, jakie przeszkody trzeba było tu zwalczyć. Odmierzwszy miejsce na przystań, o której wielkości mówiliśmy wyżej, kazał na głębokości dwudziestu sążni³³⁷ opuszczać w morze głązy, mające przeważnie po pięćdziesiąt stóp³³⁸ długości, dziewięć stóp szerokości i dziesięć stóp wysokości, niektóre zaś były nawet większe. Ten wał ochronny, dźwigający się z dna morskiego, miał na powierzchni wód dwieście stóp szerokości; połowa tego wału od strony zewnętrznej służyła do odpięcia fali, dlatego nazywała się Prokymia³³⁹; na drugiej połowie stanął mur biegnący dokoła przystani, ozdobiony szeregiem bardzo wysokich wież, z których najpiękniejsza na cześć pasierba Cezara otrzymała nazwę Druzjon.

7. Było tu dużo sklepionych pomieszczeń dla pomieszczenia ładunków okrętowych. Przed nimi rozciągał się dokoła całej przystani szeroki chodnik, po którym żeglarze swobodnie ruszać się mogli. Wjazd do przystani znajdował się w stronie północnej, a to z tego powodu, że w tej okolicy wiatry północne są najłagodniejsze. Po każdej stronie wjazdu

³³³ *Sebaste* — Sebastos = Augustus. [przypis tłumacza]

³³⁴ *Panejjon* — Πάνειον, Panium, Paneas, dziś Baniyas (Caesarea Philippi), grota poświęcona bożkowi Pan, wprost niej znajduje się jedno ze źródeł Jordanu, który tedy powstaje z trzech potoków: Nahr Hásbânî, Nahr Laddân i Nahr Bâniás. [przypis tłumacza]

³³⁵ *Dokładniej pomówię o tym w innym miejscu* — patrz niżej III, X, 7. [przypis tłumacza]

³³⁶ *Pireus* — port Aten. [przypis tłumacza]

³³⁷ *dwudziestu sążni* — ἐν ἑξήκοντα εἰκοσίων, in viginti ulnarum? (ulna, ὠλέην, łokieć), zwanzig Ellen? (Clementz). [sążeń: dawna miara długości, równa rozpiętości rozpostartych ramion, tj. ok. 1,8–2 m; red. WL]. [przypis tłumacza]

³³⁸ *stopa* — dawna miara długości, ok. 30 cm. [przypis edytorski]

³³⁹ *Prokymia* — προκυμία [gr. falochron]. [przypis tłumacza]

stały na podstawach trzy kolosy; po lewej ustawiono je na silnie zbudowanej wieży, po prawej na dwóch złączonych ze sobą kolumnach, wyższych od przeciwległej wieży. Przylegające do przystani gmachy były także zbudowane z białego marmuru. Wszystkie ulice biegly do przystani w równoległych rzędach. Naprzeciw przystani na wzgórzu znajdowała się świątynia Cezara, bardzo piękna i ogromna; w niej stał kolosalny posąg Dzeusa, rzeźbiony na wzór olimpijskiego, oraz posąg Romy³⁴⁰, ciosany na wzór Hery z Argos. Miasto Herod poświęcił całej eparchii³⁴¹, przystań przybywającym zewsząd żeglarzom, wszystko zaś razem Cezarowi i dlatego nazwał tę miejscowość Cezareą.

8. Teatr, amfiteatr, rynek były również godne imion, które upamiętniły. Następnie Herod ustanowił tu co pięć lat igrzyska, których nazwa czciła także pamięć Cezara; na pierwsze, które przypadły za sto dziewięćdziesiątej drugiej olimpiady, sam wielkie nagrody wyznaczył i to nie tylko dla zwycięzców, ale również dla tych, co zajęli drugie i trzecie miejsca. Odbudował też zburzone w czasie wojny nadmorskie miasto Antedon i nazwał je Agrypejon³⁴². Posuwając uznanie dla Agrypy aż do przesady, kazał imię jego wyryć na wzniesionej przez siebie bramie świątyni.

9. Nikt też tak nie uszanował pamięci swoich rodziców jak on. Na cześć ojca zbudował miasto Antypatris, położone w najpiękniejszej dolinie całego kraju³⁴³, dobrze nawodnionej i zadrzewionej; aby zaś uczcić pamięć matki, obwarował silnie jeden z pięknych zamków położonych w górach nad Jerychem i nazwał go Kypros. Bratu Fazaelowi poświęcił w Jeruzolimie wieżę, o której kształcie i wspaniałości pomówię na innym miejscu³⁴⁴. Prócz tego uczcił jeszcze pamięć brata zbudowaniem miasta, które nazwał Fazaelidą; leżało ono na północ od Jerycha w pobliżu rozciągającej się tam doliny.

10. Przekazawszy wiekom potomnym pamięć krewnych i przyjaciół, pomyślał także o upamiętnieniu swego własnego imienia. Na górze sąsiadującej z Arabią zbudował twierdzę i nazwał ją Herodejon. Taką samą nazwę nadał leżącemu sześć dziesiąt stają za Jeruzolimą sztucznemu wzgórzu, mającemu kształt piersi, które wspaniale przyozdobił budowlami. Szczyt wzgórza otoczył krągłymi wieżami, a między nimi zbudował wspaniałe pałace nie tylko o wielce wytwornym wnętrzu, ale również o nader zdobnych murach zewnętrznych, pięknym zrębie i dachu. Nie szczędząc żadnych kosztów, kazał zbudować wodociągi, które z daleka wodę toczyły w ilości dostatecznej. Zbudował także wspaniałe schody z lśniącym białego marmuru o dwustu stopniach; wzgórze bowiem, aczkolwiek ręką ludzką usypane, było wysokie. U stóp wzgórza wybudował szereg innych pałaców dla służby i dworu. Zewsząd bił taki przepych, iż pod względem ogromu i wspaniałości wyglądało to na miasto z rezydencją królewską w środku.

11. Kiedy się uporał z tym i budowlami, okazał szczodrość królewską także gromom leżącym poza granicami jego kraju. Miastom Trypolis³⁴⁵, Damazek i Ptolemaida zbudował gimnazjonów³⁴⁶, Byblos³⁴⁷ obwiodł murami, Berytos³⁴⁸ i Tyr otrzymały od niego kolumnady, świątynie i rynki; Sydonowi i Damazkowi dał teatry, nadmorskiej Laodikei wodociągi, Askalanowi łaźnie i wodotrystki, a prócz tego kolumnady, niesłychane pod względem rozmiarów i wykonania. Innym miastom ofiarował święte gaje i błonia; niektóre nawet otrzymały znaczne obszary ziemi, jak gdyby wchodziły w skład jego królestwa. Przełożonym obcych gimnazjonów zapewnił stałe roczne dochody, zastrzegłszy tylko, jak

³⁴⁰Roma (łac.: Rzym) — bogini Rzymu, tradycyjne uosobienie państwa rzymskiego. [przypis edytorski]

³⁴¹eparchia — prowincja. [przypis tłumacza]

³⁴²Agrypejon — Ἀγρίππειον (var. Ἀγρίππιδίς). [przypis tłumacza]

³⁴³w najpiękniejszej dolinie całego kraju — w Dolinie Sarony, między Jafą a Cezareą pas nadmorski. „Rodząc, rodzic będzie... chwała Libanu dana jest jej, ozdoba Karmela i Saron”, Iz 35, 2. [przypis tłumacza]

³⁴⁴wieżę, o której kształcie i wspaniałości pomówię na innym miejscu — p. V, IV, 3. [przypis tłumacza]

³⁴⁵Trypolis — Τρίπολις, w Fenicji, na północ od Sydonu; dzisiejsze Tarabulus leży pół mili dalej w głąb kraju od morza (7000 mieszkańców). [przypis tłumacza]

³⁴⁶gimnazjon (gr. *gymnasion*: miejsce ćwiczeń) — w staroż. miastach greckich ośrodek ćwiczeń fizycznych i treningu sportowego (por. gimnastyka), złożony z otwartego placu z bieżnią i boiskiem oraz półkrytych i krytych budynków. Gimnazjony, jako popularne miejsca spotkań, stały się również miejscami wykładów, dysput i nauczania. [przypis edytorski]

³⁴⁷Byblos — Βύβλος, w klinach: gu-ub-la-ai, gu-ub-li (Gebał); dzisiejsze Dżebeil. [przypis tłumacza]

³⁴⁸Berytos — Βηρυτός, dziś Bejrut, arab. Bērūt (Oppenheim), stare miasto fenickie, wspomiane w listach znalezionej w Tell-Amarna: Biruta (Niebuhr, *Die Amarna-Zeit*, str. 27). Znaczenie słowa „studnia”, a nie „miejsce cyprysów” ⲃⲉⲣⲏⲧⲟⲥ (Berotai, 2 Sm 8, 8). Obecnie duże miasto portowe o 120 000 mieszkańców, z siedzibą wicekróla Libanu (Mussafer-Pasza-Czajkowski). [przypis tłumacza]

na przykład w Kos³⁴⁹, aby nie brakło nigdy nagród igrzyskowych. Wszystkim, którzy byli w potrzebie, rozdawał zboże; Rodyjczykom nawet ofiarował pieniądze na uzbrojenie floty, i to nieraz i nie z jednego powodu. Spalone miasto Pytion³⁵⁰ odbudował z własnego skarbcza jeszcze wspanialej. Czyż mam wymieniać, jak obdarował Likijczyków³⁵¹ i mieszkańców Samos? Jak hojnie wspierał niejednokrotnie w niedoli całą Jonię? Czyż miasta takie, jak Ateny, Lacedemon³⁵², Nikopolis i Pergamon w Myzji³⁵³, nie są przepelnione jego ofiarami? Czy to nie on kazał w syryjskiej Antiochii³⁵⁴ główną ulicę, długości dwudziestu stająg, omijaną z powodu błota, wyłożyć płytami marmurowymi, a dla ochrony od niepogody przysłonić ją na całej długości kolumnadą?

12. Ale wszystko, co uczynił dotąd, tyczyło tylko poszczególnych ludów; dopiero Elidzie³⁵⁵ złożył dar, który był przeznaczony już nie tylko dla Hellady, ale dla całego świata, dokądkolwiek dobiegła wieść o igrzyskach olimpijskich. Zastyszawszy bowiem, że z powodu braku środków igrzyska te upadają i że ta jedyna pamiątka po starożytnej Helladzie ma zniknąć, nie tylko tej olimpiady, kiedy się wybrał do Rzymu, wziął w tych igrzyskach udział jako sędziego, ale po wsze czasy ustanowił dochody dla utrzymania tych igrzysk, czym uwiecznił pamięć swego sędziostwa. Nie skończyłbym zaiste, gdybym chciał wliczać, ile prócz tego umorzył długów i podatków; dla przykładu przytoczę tylko miasta Fazaelis i Balaneę³⁵⁶ oraz wspomnę szereg miasteczek na pograniczu Cylicji, którym przez zmniejszenie rocznego podatku wielce ulżył. W wielu wypadkach powściągał swą hojność jedynie z obawy, aby nie wzbudził zazdrości i podejrzeń, że powodują nim jakieś cele ukryte, skoro różnym miastom większe świadczył dobrodziejstwa niż ich władcy.

13. Zaletom duszy Heroda odpowiadały przymioty ciała. Był znakomitym myśliwym, zwłaszcza dzięki temu, że świetnie dosiadał rumaka. Razu pewnego w ciągu jednego dnia ubił czterdzieści sztuk zwierzyny. Często bowiem w tej krainie trafia się odyniec, choć więcej tam jeleni i dzikich osłów. Jako żołnierz był niezwykły. Na igrzyskach powszechną wzbudzał wśród zapaśników obawę, gdyż widziano, jak pewnie uderzał oszczepem i jak celnie wypuszczał strzałę. A przy tym nigdy prawie nie zaćmiło się jego szczęście; bo jeżeli kiedykolwiek doznał na wojnie niepowodzenia, to nie z winy własnej, ale wskutek jakiejś zdrady albo nieroztropności żołnierzy.

XXII

1. Niezwykle szczęście, któremu przyświecało w sprawach publicznych, zostało zaprawione goryczą niepowodzeń domowych³⁵⁷. Powód do tego dała żona, którą niezmiernie kochał. Doszedłszy bowiem do władzy, oddalił był od siebie Dorę, Jeruzalemitkę, pierwszą małżonkę swoją, z którą się ożenił, kiedy był jeszcze zwykłym obywatelem; natomiast pojął Mariammę, córkę Aleksandra, syna Arystobulowego. Już dawniej miewał z powodu niej różne w domu zatargi, ale dopiero po powrocie z Rzymu przybrały one poważniejsze rozmiary. Najpierw ze względu na synów Mariammy musiał wydalic z Jerozolimy syna swego Aleksandra, urodzonego z Dory, pozwalając mu zjawiać się w mieście tylko w dni świąteczne. Następnie pozbawił życia dziada swej małżonki, Hyrkana, który przybył do niego od Partów i popadł w podejrzenie, że uknuł spisek; Hyrkan był, jak wiadomo, wzięty przez Bazafranesa do niewoli podczas jego napadu na Syrię; z niewoli tej wyprosiligo rodacy zza Eufratu³⁵⁸, litując się nad jego położeniem. Gdyby słuchał ich rad i nie jechał do Heroda, byłby ocalał. Ale zwał go ślub wnuczki. Pokładając nadzieje na tym

³⁴⁹Kos — Κῶσι (Κῶς), wyspa należąca do Sporad. [przypis tłumacza]

³⁵⁰Pytion — Πύθιον, świątynia Apollina na wyspie Rodos. [przypis tłumacza]

³⁵¹Likijczycy — Λύκιοι, lud w Malej Azji na półwyspie między Karią i Pamfilią. [przypis tłumacza]

³⁵²Lacedemon — Sparta. [przypis edytorski]

³⁵³Myzja — Μυσία, kraina w Malej Azji, oblana Hellespontem i Morzem Egejskim. [przypis tłumacza]

³⁵⁴Antiochia — Ἀντιόχεια, dziś Antakije, 28 000 mieszkańców. [przypis tłumacza]

³⁵⁵Elidzie — Ἠλείοι, Elidyjczykom [mieszkańcom krainy na zachodnim Peloponezie, której jednym z głównych miast była Olimpia, słynna z igrzysk panhelleńskich; red. WL]. [przypis tłumacza]

³⁵⁶Balnea — miasto nadmorskie w Syrii, najbardziej na południe wysunięte, dziś Bānījās (muzułmanie zwali je Bulunjās, Erankowie Valania). [przypis tłumacza]

³⁵⁷Niezwykle szczęście, któremu przyświecało w sprawach publicznych, zostało zaprawione goryczą niepowodzeń domowych... — por. *Starożytności* XV, II, III, VI, VIII. [przypis tłumacza]

³⁵⁸rodacy zza Eufratu — Żydzi babilońscy. [przypis tłumacza]

związku i tęskniąc za ojczyzną, wrócił i znalazł śmierć. Zresztą Herod nie dlatego zabił go, iżby się obawiał, że Hyrkan chciał zostać królem, ale że miał prawo zostać królem³⁵⁹.

2. Mariamne porodziła Herodowi pięcioro dzieci, dwie córki i trzech synów. Syn najmłodszy umarł w Rzymie, gdzie się kształcił; dwaj pozostali synowie byli już zupełnie chowani po królewsku, zarówno ze względu na wysokie pochodzenie matki, jak i dlatego, iż przyszli na świat, kiedy Herod rzeczywiście już rządził Judeą. Ale głównym powodem była miłość, jaką czuł dla Mariammy, która to miłość z każdym dniem stawała się gorętsza, że puszczał w niepamięć wszystkie zmartwienia, jakich mu przysparzała. Bo równie silnie ją kochał, jak silnie ona go nienawidziła. Mając do tej nienawiści powód słuszny, bo oparty na postępowaniu Heroda, ośmielona przy tym jego miłością, otwarcie mu wyrzucała, co był uczynił z dziadem jej Hyrkanem i z bratem Jonatesem³⁶⁰. Bo i tego mimo jego młodości Herod nie oszczędził; w siedemnastym roku życia uczynił go arcykapłanem i zaraz potem zabić kazał. Stało się to z następującego powodu. Gdy Jonates w czasie pewnego święta stanął przed ołtarzem w szatach arcykapłańskich, cały naród zapłakał ze wzruszenia. Jeszcze tej samej nocy Herod kazał młodzieńca uwieść do Jerycha i tam przez nasłanych Galów w czasie kąpieli utopić.

3. Oto były powody, dla których Mariamne zasypywała Heroda wyrzutami, łącząc razem jego siostrę i jego matkę. Ale ten, rozkochany w niej, milczał. Wszelako urażone kobiety zawrzały gniewem i aby zgnać Heroda za jego uległość, a wyprowadzić go ze spokoju, zarzuciły jego żonie wiarołomstwo; między innymi sprawami przytaczały i to na dowód prawdy, że Mariamne posłała Antoniuszowi do Egiptu swój wizerunek, jemu, znanemu rozpustnikowi, który nawet przed gwałtem się nie cofał; chyba to dostatecznie świadczy o jej rozwiązłości. Słowa powyższe padły na Heroda jak grom z jasnego nieba. Bo nie tylko z powodu szalonej miłości był śmiertelnie zazdrosny, ale wspomniawszy Kleopatrze, której okrucieństwa zgubiły króla Lizaniasza i Araba Malchosa, zdrętwiał na myśl, że najpierw mogą mu porwać żonę, a następnie i jego samego życia pozbawić.

4. Właśnie wybierał się w podróż. Powierzył zatem małżonkę opiece Józefa, męża swej siostry Salome, człowiekowi pewnemu i przychylnemu, zwłaszcza że był jego krewniakiem. Poufnie polecił mu, że gdyby Antoniusz pozbawił go życia, to miał natychmiast zgładzić Mariamnę. Wszelako Józef nie umiał milczeć i zdradził się z tą tajemnicą przed Mariamną, nie ze złej woli, ale by jej dowieść, jak silnie król ją kocha, skoro nawet po śmierci nie chce być z nią rozdzielony. Otóż gdy Herod powrócił i w czasie pieszczot gorącą swą miłość jej wyznawał, przysięgając się, że nie byłby w stanie dla żadnej innej kobiety zapalać taką żądzą, Mariamne odrzekła mu: „Najlepiej tego dowiodłeś, jak mnie kochasz, wydając rozkaz Józefowi, aby mnie zabił”.

5. Herod, usłyszawszy to, wpadł w szal; krzyknął, że gachem³⁶¹ jej musi być ten, który jej to powiedział. Zerwawszy się z łoża, zupełnie nad sobą nie panując, biegł po pałacu, a Salome, siostra jego, czując, że jest to najlepsza chwila do podżegania, utwierdzała go w podejrzeniach względem Józefa. Herod, ziejąc wściekłością i zazdrością, wydał rozkaz, aby natychmiast ją i jego zamordowano. Ale po fali gniewu napłynęła fala żalości, a po fali żalości fala dawnego uczucia. Gdy się opamiętał, wierzyć nie chciał, że Mariammy już nie ma, wołał ją po imieniu niby żywą, a potem, gdy czas przyniósł mu ukojenie, tak ją oplakiwał po śmierci, jak za życia kochał.

XXIII

1. Nienawiść, jaką Mariamne żywiła względem Heroda, przeszła niejako prawem dziedzictwa na jej synów³⁶², którzy mając wciąż w pamięci okropną zbrodnię ojca, patrzyli na niego jak na wroga, i to już w Rzymie, dokąd byli wysłani dla nauki, jeszcze bardziej zaś po powrocie do Judei. Nienawiść ta rosła razem z ich wiekiem. Kiedy doszli

³⁵⁹ *że miał prawo zostać królem* — p. I, VI, 1; Africanus u Euzebiusza: „Herodes aber weil keine Beachtung ihm war in einem Geschlecht des Hauses Israel und sein Gewissen ihn brannte ob der Schmutzigkeit seines Geschlechtes, verbrannte alle Aufschreibung der Geschlechter der Juden” (*Kirchengeschichte des Eusebius, aus d. syrisch en übers.*, v. E. Nestle, Lipsk 1901, str. 23). [przypis tłumacza]

³⁶⁰ *brat Jonates* — u Dindorfa: Ἀριστόβουλος. [przypis tłumacza]

³⁶¹ *gach* (pogard.) — kochanek, zwłaszcza mężatki. [przypis edytorski]

³⁶² *Nienawiść, jaką Mariamne żywiła względem Heroda, przeszła niejako prawem dziedzictwa na jej synów...* — por. *Starożytności* XV, X, 1; XVI, I, III, IV. [przypis tłumacza]

do lat dojrzałych i jeden ożenił się z córką swej ciotki Salome³⁶³, oskarżycielki matki, drugi zaś z córką Archelaosa³⁶⁴, króla Kapadocji³⁶⁵, jawnie i śmiało dawali wyraz swemu nienawistnemu usposobieniu. Z otwartości tej skorzystali ludzie niechętni i przedkładali królowi, że synowie knują złe zamiary, że jeden z nich, zięć Archelaosa, gotuje się do ucieczki i licząc na poparcie teścia, chce Heroda oskarżyć przed Cezarem. Herod, na którego podszepty owe działały, przyzywał znowu do swego boku Antypatra, syna Dory, aby się ubezpieczyć przeciwko synom Mariammy, i wyróżniał go na każdym kroku.

2. Taki obrót rzeczy srodze zaciążył młodzieńcom. Widząc, że syn prostej obywatelki nad nich, potomków królewskich, głowę podnosi, po każdej nowej zniewadze dawali wyraz swemu oburzeniu; a kiedy się to z każdym dniem coraz bardziej zaogniało, Antypater, doskonale około spraw swoich chodząc, zastawiał na nich różne sidła i albo sam ich przed ojcem oczerniał, albo używał do tego pośrednictwa przyjaciół, wreszcie doprowadził rzeczy do tego, iż zupełnie nie mogli się spodziewać, aby im kiedyś tron przypadł w następstwie. Bo Antypater nie tylko w testamencie był jako następca³⁶⁶ już wymieniony, ale i powszechnie go za takiego uważano. Został nawet wysłany do Cezara niby istotny król, z pysznym orszakiem, w szatach wspaniałych, że mu tylko na głowie korony brakowało. Z wolna doszedł do takich wpływów, że nawet matkę swoją wprowadził do wystygłego łoża Mariammy. A przeciwko braciom miał na króla dwa niezawodne sposoby: pochlebstwo i oszczerstwo, oba tak skuteczne, że król nareszcie powziął myśl, aby ich zgładzić.

3. Porwał tedy syna Aleksandra i powiózłszy go do Rzymu, oskarżał przed Cezarem, że chciał go otruć. Aleksander, zgnębiony ciężkim położeniem, ledwie mógł słowo z siebie wydobyć; lecz widząc, że jest tu przed nim sędzia bardziej doświadczony niż Antypater i bardziej wszystko rozważający niż Herod, zdobył się na siłę potrzebną do obrony; zataił wprawdzie z szacunku dla ojca wszystko, czym mógł go być obarczyć, ale z całą mocą zaprzeczył wszystkim jego fałszywym oskarżeniom. Wykazawszy również niewinność brata, nie mniej jak on zagrożonego, uskarżał się na przewrotność Antypatra i na ustawiczne poniżenie. A posiadał nie tylko czyste sumienie, ale i znakomitą wymowę. Toteż gdy pod koniec zawołał: niechaj ojciec zabijeń, skoro sponiewierał³⁶⁷ — wzruszył wszystkich do łez i tak wstrząsnął Cezarem, że ten skargę odrzucił i Heroda z synami pojednał. Zastrzegł jednak, że powinni być ojcu bezwzględnie posłuszni i że ojciec za następcę obierze, kogo będzie chciał.

4. W drodze powrotnej z Rzymu Herod udawał, że został przekonany, ale w głębi duszy dawne żywił podejrzenia. Nie na próżno bowiem towarzyszył mu w podróży Antypater, siewca owych uczuć nienawistnych. Ale Herod myśli swoich nie ujawniał z obawy przed tym, który teraz zgodę skleił. Gdy płynąc wzdłuż Cylicji, zawinęli do Eleuzy³⁶⁸, Archelaos przyjął ich niezmiernie gościnnie, dziękował Herodowi za uniewinnienie zięcia i bardzo się radował z powodu pojednania; sam bowiem pisał do rzymskich swoich przyjaciół, aby otoczyli Aleksandra radą i opieką. Odprowadził gości aż do Zefyrionu³⁶⁹ i złożył im w ofierze dary, których wartość wynosiła przynajmniej trzydzieści talentów.

5. Herod, przybywszy do Jerozolimy, zwołał lud, ukazał mu wszystkich trzech synów, a następnie, składając dziękczynienia Bogu, błogosławił Cezara, iż położył koniec zatargom napełniającym jego dom, a synom dał większe dobro niż władzę, bo zgodę. „Tę zgodę — mówił — postaram się utrwalić. Cezar chciał, bym sam panował i sam następcę wyznaczył. Bez uszczerbku własnego chcę tedy działać w jego duchu. I oto tych trzech synów moich ogłaszam królami i najpierw błagam Boga, aby łaskawym okiem spojrzął na to moje postanowienie, a następnie was tu zgromadzonych proszę, abyście się na to zgo-

³⁶³ córka Salome — Berenika. [przypis tłumacza]

³⁶⁴ córka Archelaosa — Głafira. [przypis tłumacza]

³⁶⁵ Kapadocja — *Καππαδοκία*, kraj w Małej Azji. [przypis tłumacza]

³⁶⁶ Antypater nie tylko w testamencie był jako następca — z Rzymu udał się do Akwilei (*Starożytności* XVI, IV, 1), gdzie Cezar właśnie bawił, Herod wziął z sobą obu synów, jak to wynika z następnego ustępu (4). [przypis tłumacza]

³⁶⁷ Niechaj ojciec zabijeń, skoro sponiewierał — *ὡς τῷ πατρὶ κτείνειν αὐτοὺς ἔστιν † ἡδὺ καὶ προτίθεται τὸ ἔγκλημα* (zamiast *ἡδὺ* u Dindorfa *ei dh*); krzyżyk oznacza, że rękopis jest w tym miejscu zepsuty; *patri licere occidere ipsos, si scilicet crimen obijcerat* [opuszczono cytaty z tłum. na niemiecki i rosyjski]. [przypis tłumacza]

³⁶⁸ Eleuza — *Ἐλεῦσα* (Dindorf; w indeksie Niesego brak), wyspa koło wybrzeży Cylicji. [przypis tłumacza]

³⁶⁹ Zefyrión — *Ζεφύριον*, miasto w Cylicji. [przypis tłumacza]

dzili. Za jednym przemawia wiek, za dwoma drugimi ich pochodzenie; królestwo moje zaś jest tak rozległe, że starczyłoby dla wielu. Uznajcie tedy tych, których Cezar z sobą pojednał, a ojciec do panowania wyznaczył, oddawajcie każdemu cześć przynależną, i to wedle wieku, a pamiętajcie zarazem, że radość uczzonego nad lata nie da się nigdy porównać z przykrością tego, którego nieco w oddaniu czci pokrzywdzono. Sam osobiście rozstrzygnę, kto ma stanowić otoczenie każdego księcia; ludzie ci bowiem mają mi ręczyć za dalszą zgodę braci. Wiadomo mi dobrze, że wszelkie spory i walki powstają często wskutek matactw otoczenia, ale i to wiem, że jeśli ono składa się z ludzi uczciwych, wtedy może rzeczywiście wpłynąć na utrwalenie wzajemnej przychylności. Chcę i to jest moją wolą, aby nie tylko ci moi synowie, ale także każdy taksjarcha³⁷⁰ mych wojsk we mnie jednym widział pana, gdyż synom zdaję nie władzę, ale zaszczyty królewskie, niech oni zbierają rozkosze tronu, a ja rad nierad będę dźwigał jego trudy. Niechaj każdy uprzytomni sobie mój wiek, mój sposób życia, moją pobożność. Nie jestem bynajmniej tak w latach posunięty, aby się można było rychło zgonu mego spodziewać³⁷¹; nie nurzałem się w zbytkach, które nawet młodych ludzi wyniszczyć zdołają, czciłem zresztą zawsze Boga jak należy, przeto mogę śmiało liczyć na długi żywot. Niechaj przeto nikt nie czyni zabiegów około moich synów w widokach rychłej śmierci mojej, bo ciężko za to odpokutuje. Nie zazdrozczę im hołdów, jeno lękam się, że one, przekraczając pewną miarę i zamieniając się w pochlebstwa, prowadzą młodych ludzi do zaślepienia. Ktokolwiek tedy z nimi obcować będzie, niechaj wie, że dobrzy mogą liczyć na moją wdzięczność, a źli od tych, którym będą usiłovali schlebiać, niczego spodziewać się nie mogą. Niech każdy jasno zrozumie, że tylko to, co jest dla mnie dobre, może być dobre dla moich synów i że podstawą ich szczęścia jest to, iż ja wszystkim kieruję i że darzę ich swymi względami. A wy, drodzy synowie, uprzytomnijcie sobie owe węzły krwi, które nawet nieme stworzenia miłośnie ku sobie garną; miejcie wciąż w pamięci to, że was Cezar pojednał; a wreszcie i na mnie, waszego ojca, miejcie wzgląd, który chce widzieć w was braci, gdy miałby prawo znać tylko poddanych. Oto daję wam szaty królewskie i monarsze otoczenie. Boga wzywam, aby tej woli mojej błogosławił, póki zgodnym postępowaniem będziecie na to zasługiwali”. Rzekłszy to, uściskał każdego z nich i rozpuścił lud, który o ile był sprawie przychylny, najlepsze wróżby sobie z tego wyciągał, o ile zaś układał w głowie przewroty, udawał, że nic z tego wszystkiego nie słyszał.

XXIV

1. Ale ogień niezgody tlił w dalszym ciągu w sercach braci³⁷², a gdy się rozeszli, jeszcze sobie bardziej nie dowierzali. Aleksandra i Arystobula gniewało to, że Antypatrowi zostały publicznie przyznane prawa starszeństwa; Antypater zaś i tego im zazdrościł, że w prawach swoich zaraz po nim szli. Ale jako człowiek przebiegły milczał i z niczym się nie zdradzał; tamci natomiast, szlachetniejsi z urodzenia, co czuli w sercu, mieli też i na językach. Znalazło się też i dużo takich, co ich jeszcze podjudzali, a i takich nie brakło, którzy przychodzili ich szpiegować. Każde słowo, które wyszło z ust Aleksandra, wędrowało natychmiast do Antypatra, a od tego z odpowiednimi zmianami do Heroda. Najniewinniejszym odezwanom się młodzieńca nadawano natychmiast karygodne znaczenie, a jeśli niekiedy rzeczywiście wyraził się zbyt śmiało, rozdymano drobnostkę do rozmiarów przestępstwa. Przy tym Antypater, chcąc, aby wszelkie kłamstwa posiadały jakiś podkład prawdy, nasyłał na niego ludzi, którzy go wyciągali na słowa. A wyżej nad nimi panowało takie usposobienie, że jeśli udowodniono istnienie maleńkiej muszki, budziła się wiara w istnienie całego słonia. Przyjaciele Antypatra albo byli z natury milkliwi, albo też przekupieni; przeto słowa o tym nie puszczały z ust, co należało zachować w tajemnicy. Można powiedzieć, że życie Antypatra było nieustającym misterium przewrotności. Kto tylko z nim obcował, tego umiał albo przekupić, albo omotać pochleb-

³⁷⁰taksjarcha — odpowiada randze pułkownika. Niepodobna tłumaczyć wszystkich tego rodzaju tytułów wojskowych, bez popełnienia szeregu komicznych nieraz anachronizmów, jak to np. uczynił rosyjski tłumacz Henkel, wprowadzając szwadrony, turnieje, heroldów etc. [przypis tłumacza]

³⁷¹Zgonu mego spodziewać — właściwie: „aby już rychło można było o mnie zwątpić”, ὥστ' ἂν ἀπελπισθῆναι ταχέως, ut de me vita desperari debeat [pominięto tłumaczenie na rosyjski]. [przypis tłumacza]

³⁷²Ale ogień niezgody tlił w dalszym ciągu w sercach braci... — por. *Starożytności* XVI, VII, 2–VIII, 3. [przypis tłumacza]

stwami; za pomocą tych dwóch sposobów z każdego człowieka robił zdrajcę, znoszącego mu potajemnie wszystko, cokolwiek kto i gdzie mówił. Wzorem jakiegoś niebawłego dramaturga stawał zawsze przed Herodem w masce tkliwego brata, a natomiast zręcznie innych podsuwał, którzy za niego oszczerstwa królowi znosili. Ilekroć doniesiono mu coś nowego na Aleksandra, zawsze zjawiał się u Heroda niby przypadkiem, w rozmowie napomynał, co go o Aleksandrze doszło, sam podawał to w wątpliwość, a przecież zręcznie królowi nieufność zaszczerpił, bo ten zawsze w to wierzył. Chodziło o dowiedzenie, że Aleksander nastaje na życie ojca; ojciec zaś wtedy najbardziej utwierdzał się w podobnym podejrzeniu, jeżeli Antypater występował w obronie brata.

2. I oto Herod, z każdym dniem coraz bardziej na młodzieńców podrażniony, od nich się usuwał, a zbliżał do Antypatra. Za królem poszedł cały dwór, jedni dobrowolnie, inni na wyraźne żądanie króla, jak na przykład Ptolemeusz, najczcigodniejsza postać na dworze, cała rodzina, wszyscy krewni³⁷³. Teraz Antypater był panem położenia i to, ku wielkiemu rozgoryczeniu Aleksandra, razem ze swą matką, która o ile tylko mogła, wszystkich przeciwko nim obracała; nienawidziła ich bowiem nie tylko tak, jak nienawidzi macocha pasierbów, ale jeszcze i z tego powodu, że ci pasierbowie byli prawdziwymi królewiątkami. Wobec widoków, jakie się otwierały Antypatrowi, cały dwór ubiegał się o jego względy; tymczasem od tamtych odsuwali się najwierniejsi przyjaciele, gdyż król wprost zabronił zbliżać się komukolwiek z ludzi wybitniejszych do Aleksandra i jego otoczenia. Ten zakaz rzucił postrach nie tylko na dwór, ale nawet na przyjaciół żyjących poza granicami władzy Herodowej, gdyż Cezar dał mu prawo, którego nie posiadał żaden król, ścigania zbiegów nie tylko po swoich miastach, ale i po cudzych. O tych wszystkich mactwach i krętaninach młodzieńcy nie mieli najmniejszego pojęcia; wskutek tedy swej nieprzezorności coraz bardziej plątali się w nastawione sieci. Ojciec nigdy jawnie nic im nie zarzucał; chyba tylko jego oziębłość lub szorstkość mogła w nich budzić podejrzenie, że się coś złego gotuje. Antypater zdołał podjudzić na nich także wuja Ferorasa i ciotkę Salome, z którą zresztą †³⁷⁴ pozwalał sobie na poufałości iście małżeńskie. Nieprzychylnie usposobienie Salome dla młodzieńców stąd powstało, że Glafira, żona Aleksandra, chciała na dworze przewodzić nad wszystkimi kobietami; wciąż wyliczała, jakich ma przodków, wywodziła się po mieczu aż do Temenosa³⁷⁵, a po kądzieli od Dariusza³⁷⁶, syna Hystaspesa; urągała nie tylko siostrze Heroda, ale i jego żonom, twierdząc, że król je pojął nie dla jakiegoś wysokiego urodzenia, ale jedynie dlatego, że były ładne. Herod bowiem miał wiele żon, raz dlatego, że prawo żydowskie wielożeństwa nie wzbraniało, a potem, że lubił popuszczać krewkości swojej natury³⁷⁷. Rzecz prosta, że z powodu tych przechwałek i lajań Glafiry wszystkie kobiety stały się nieprzejednanymi przeciwniczkami Aleksandra.

3. Teraz i Arystobul ściągnął na siebie gniew Salome, teściowej swojej, i tak już silnie podrażnionej z powodu przechwałek Glafiry. Zaczął bowiem swojej żonie zarzucać również niskie pochodzenie; żalił się, że gdy Aleksander pojął za małżonkę królową, jemu przypadła w udziale zwykła obywatelka. Żona Arystobula pobięła z płaczem do matki, zaczęła się jej skarżyć, przy czym powiadała, jakoby Arystobul i Aleksander wygrażali, że jeśli tylko dojdą do władzy, to wszystkie matki owych innych braci jak służebnice zapędzą do krosien, a ich samych porobią pisarzami wiejskimi, skoro tak znakomite otrzymali wykształcenie. Salome nie wytrzymała i natychmiast pobięła z tym do Heroda. Że zaś niosła oskarżenie na własnego zięcia, przeto Herod łatwo jej wierzył. Prócz tego podnieciła gniew króla inna jeszcze okoliczność. Bo właśnie doniesiono mu, że synowie wśród

³⁷³cała rodzina, wszyscy krewni — [w oryginale οἱ τε ἀδελφοὶ τοῦ βασιλέως καὶ πᾶσα ἡ γενεά: bracia króla i cała jego rodzina]; οἱ τε ἀδελφοί, Pape: *Geschwister* [rodzeństwo]; żył wtedy już tylko jeden brat Heroda, Feroras; Clementz twierdzi, że w tekście powinno być „brat”; ale że następnie γενεά oznacza ród, krewniaków etc., przeto mógł Flawiusz przez określenie pierwsze rozumieć tylko rodzinę bliższą, a przez drugie dalszą, czyli krewniaków. [przypis tłumacza]

³⁷⁴zresztą † pozwalał sobie — krzyżak oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty. [przypis tłumacza]

³⁷⁵Temenos — Τιμῆνος, syn Arystomachosa, król i prawodawca Argolidy, postać mityczna. [przypis tłumacza]

³⁷⁶Dariusz I Wielki (ok. 550–485 p.n.e.) — król perski (od 521) z dynastii Achemenidów, syn Hystaspesa, satrapy Partii i Hyrkanii; odnowiciel państwa, zdobywca; zreformował administrację, przepisy prawa, system podatkowy i armię, rozbudował sieć dróg, stworzył sprawnie działający aparat państwowy zarządzający największym imperium ówczesnego świata; dokonał inwazji na Grecję kontynentalną, rozpoczynając tzw. wojny perskie. [przypis edytorski]

³⁷⁷że lubił popuszczać krewkości swojej natury — właściwie: τοῦ βασιλέως ἡδόμενον πλείστον, quodque rex pluribus delectaretur, [że król znajdował przyjemność w wielu]. [przypis tłumacza]

narzeką i złorzeczeń miotanych na niego wzywają cieniów matki, że ilekroć da jedną z dawnych sukien Mariammy którejs z żon swoich, synowie odgrają się, że kobiety będą niebawem nosiły nie szaty królewskie, ale włosienne.

4. Aczkolwiek króla niepokoiło pyszne postępowanie młodzieńców, nie tracił nadziei, że się ułożą, a ponieważ wybierał się do Rzymu, przeto wezwał ich do siebie, najpierw groził im królewskim gniewem swoim, potem zaś bardziej po ojcowsku przemówił, napominając ich, aby braci szanowali; obiecywał nawet, że daruje im wszelkie przewinienia, jeżeli tylko wejdą na drogę poprawy. Wtedy synowie jęli dowodzić, że wszystko, co na nich donoszono, jest kłamstwem, że postępowanie ich nie upoważnia do żadnych podejrzeń; niech król nie dopuszcza do siebie różnych donosicieli i lekkomyślnie im nie wierzy. Kłamcy zawsze się znajdują, póki będą tacy, którzy ich słuchają.

5. Rozprawiwszy się w ten sposób z ojcem, oddalili wprawdzie niebezpieczeństwo na jakiś czas, ale przyszłość przedstawiała się nie mniej groźnie. Dowiadują się teraz o wrogim względem nich usposobieniu Salome i wuja Ferorasa; Salome była przeciwniczką zaciętą i niebezpieczną, ale Feroras prócz tego nieprzyjacielem potężnym, bo niby drugi król stał obok Heroda, jeno bez korony na czole; posiadał rocznego dochodu sto talentów, Herod podarował mu wszystko, co tylko do skarbcza wpływało z Zajordania, za zgodą Cezara został tetrarchą, Herod zaś dał mu za żonę siostrę własnej małżonki, czym go bardzo wyniósł w oczach wszystkich. Gdy ta kobieta umarła, Herod chciał mu dać własną córkę i trzysta talentów posagu; lecz Feroras właśnie rozkochał się w niewolnicy i wołał pojąć ją niż córkę królewską. Rozgniewany Herod wydał córkę za jednego ze swoich krewniaków³⁷⁸, który potem zginął w wojnie z Partami. Ale gniew jego na Ferorasa prędko się wypalił; miał bowiem wyrozumiałość dla jego namiętności.

6. Jeszcze za życia Mariammy³⁷⁹ posądzano Ferorasa o zamiar otrucia Heroda. Podejrzenia te zaczęły teraz krążyć uporczywiej, a król, choć brata kochał, zatrwożył się. Kazał tedy brać na tortury cały szereg ludzi podejrzanych o współnictwo, a potem dobrał się nawet do najbliższego otoczenia Ferorasa. Wprawdzie nikt wprost nic wyraźnie o istnieniu jakiegoś spisku nie powiedział, ale były zeznania, że Feroras chciał ze swoją kochanką uciec do Partów, że bardzo go w tym popierał Kostobar, mąż Salome, nastęczony teź przez samego króla, albowiem mąż jej pierwszy³⁸⁰ został za wiarołomstwo zamordowany. Wszelako i na samą Salome padły zarzuty: własny jej brat imieniem Feroras oskarżył ją, że się swatała³⁸¹ za Syllajosa, namiestnika arabskiego króla Obaidy³⁸², wielkiego nieprzyjaciela Heroda. Aczkolwiek udowodniono jej znacznie więcej niż to, co odkrył brat, król darował jej winę; tak samo zwolnił od wszelkiej odpowiedzialności Ferorasa.

7. W ten sposób cała burza rodzinna zebrała się wyłącznie nad głową Aleksandra. Król miał trzech eunuchów, których bardzo lubił, gdyż zawsze stali najbliżej jego osoby; jeden z nich był podczaszym, drugi podstolim, a trzeci słał mu łożę i sypiał zawsze w pobliżu. Aleksander za pomocą znacznych podarunków zwiódł ich do pederastii. Król, zasłyszawszy o tym, zaraz kazał ich wy badać na torturach, ci też natychmiast wszystko wyznali, ale także zaczęli mówić, jakie im w zamian obietnice czyniono. Niczego się już nie spodziewajcie po Herodzie, miał im przekładać Aleksander, jest to stary bezwstydnik, maluje sobie włosy, aby uchodzić za młodzieńca; niech jego, Aleksandra, się trzymają, bo czy ojciec chce, czy nie chce, władza niebawem do jego rąk przejdzie, a wtedy wszystkich swoich nieprzyjaciół pokarze, a za to przyjaciół sownie wynagrodzi, że będą bogaci i szczęśliwi. Już wszyscy dostojnicy przeszli potajemnie na jego stronę, a hegemonowie³⁸³ i taksjarchowie wojsk Herodowych miewają z nim schadzki.

8. Zeznania te do tego stopnia przeraziły Heroda, że w pierwszej chwili nie śmiał nawet działać otwarcie; wysłał tylko całą gromadę szpiegów, którzy dniem i nocą znosili mu wiadomości, a kto tylko uległ jakimkolwiek podejrzeń, szedł zaraz na śmierć. Pałac królewski stał się teraz przybytkiem zbrodni. Nienawiść i zemsta ciskały oszczer-

³⁷⁸za jednego ze swoich krewniaków — wedle *Starożytności* XVI, VII, 3, za syna Fazaelowego. [przypis tłumacza]

³⁷⁹Mariammy — w tekście: βασιλίδος [królowej]. [przypis tłumacza]

³⁸⁰mąż jej pierwszy — Józef. [przypis tłumacza]

³⁸¹ze się swatała za Syllajosa — Syllajos nie chciał tego, bo żądano, aby przeszedł na judaizm, za co, jak mówił, ukamienowaliby go Arabowie (*Starożytności* XVI, VII, 6). [przypis tłumacza]

³⁸²Obaidy — τὸν Ὀβαΐδα (u Dindorfa Ὀβόδα). [przypis tłumacza]

³⁸³hegemon (gr. ἡγεμών) — tu: wódz, dowódca; w innych kontekstach także: gubernator, zarządca. [przypis edytorski]

stwami naokoło siebie, wyzyskując krwawy szal króla dla uprzątnięcia swoich własnych wrogów. Wszelkiemu kłamstwu wierzone natychmiast; ledwie padło słowo oskarżenia, w lot kara osiągała obwinionego. Zdarzało się, że oskarżyciel sam natychmiast stawał się oskarżonym i ginął razem z tym, którego chciał usunąć. Król, ustawiczną obawą miotany, mordował bez sądu i wyroku. W końcu do takiej doszedł srogości, że nawet na najniewinniejszych patrzył nieprzychylnie. Stał się twardy dla swych najwierniejszych przyjaciół. Tym i owym zabronił całkiem wstępu do pałacu. Kogo nie zabił, to zelżył. Korzystając z tego, Antypater starał się teraz przy pomocy zwartego szeregu swoich krewniaków osaczyć ze wszystkich stron Aleksandra i zwalić na niego istną górę oszczerstw. Król, całkiem oślepiiony jego sztuczkami, w każdym kącie widział czającego się Aleksandra z mieczem w ręku. Wreszcie kazał go uwięzić, a jego przyjaciół wziąć na męki. Wielu umierało, milcząc, albo też zeznając, co im kazało sumienie. Ale byli i tacy, którzy mękami do kłamstw doprowadzeni, powiadali, iż Aleksander i Arystobul spiskowali na życie króla, że chcieli go na polowaniu zabić, a potem zbiec do Rzymu. Król niestety zbyt pochopnie uwierzył tym nieprawdopodobnym, a wymuszonym zeznaniom i ciesząc się, że syna uwięził, był głęboko przekonany o słuszności swego postępowania.

XXV

1. Kiedy Aleksander przekonał się, że po prostu niepodobna wybić ojcu z głowy tych zapatrywań, postanowił w inny sposób rozpocząć walkę³⁸⁴. Napisał przeciwko wrogom swoim cztery księgi, w których wprawdzie przyznał, że spisek rzeczywiście istniał, ale jako spiskowców wymienił właśnie wszystkich swoich nieprzyjaciół z Feroraszem i Salome na czele, która pewnej nocy miała nawet przyjść do niego i kusić go do miłości, choć się temu opierał. Księgi te, pełne ciężkich zarzutów przeciwko ludziom najwybitniejszym, spoczęły już w rękach Heroda, kiedy przybył pospiesznie do Judei pełen obaw o zięcia i córkę Archelaos. Był to niezmiernie zręczny człowiek. Za pomocą podstępstwa zdołał dość prędko ułagodzić rozszalonego króla. Ledwie do niego wszedł, zawołał natychmiast: „Gdzież jest mój zięć niegodny, gdzie jest ten ojcobójca, któremu własnoręcznie chcę głowę roztrzaskać? Niech jeden los spotka moją córkę i pięknego jej oblubieńca! Bo aczkolwiek wiadomo, że nie brała udziału w jego sprawkach, wszelako samo małżeństwo z takim człowiekiem już ją dostatecznie pohańbiło. Wydziwić się tylko nie mogę twojej, Herodzie, pobłażliwości; bo skoro cię tak nikczemnie zdradzono, przekonany byłem, że Aleksander dawno już nie żyje. Kiedym tu dążył z Kapadocji, rzeczywiście mniemałem, że z Aleksandrem skończone i że wezmę się już tylko z tobą razem do osądzenia mej córki, którą jeśli mu dałem za żonę, to tylko przez szacunek dla ciebie i względ, że jest synem tak potężnego ojca. Ale teraz musimy tedy radzić nad obojgiem, a jeżeli ty jako rodzic masz serce zbyt czule dla pokarania syna-spiskowca, przejmijmy wzajemne obowiązki i gniewy, a niech jeden za drugiego dopełni sprawiedliwości”.

2. To szumne przemówienie od razu stopiło sztywność Heroda. Dał Archelaosowi do przeczytania księgi napisane przez Aleksandra i razem z nim zastanawiał się nad każdym ustępem. Z tego zręcznie skorzystał Archelaos i począł stopniowo wszystkie winy składać na osoby w księgach owych wymienione, a zwłaszcza na Ferorasa. A gdy zauważył, że królowi trafiają do myśli jego wywody, jął mówić w te słowa: „Zbadajmy rzecz dokładnie, bo kto wie, może to nie ów młodzieniec spiskował przeciwko tobie, ale ci przewrotni ludzie przeciwnie mu. Albowiem trudno pojąć, czemu miałby się dopuścić takiej zbrodni, skoro już był otoczony zaszczytami królewskimi i skoro miał wszelkie widoki, że tron po tobie obejmie. A może owi nikczemnicy istotnie obalamucili młodą głowę? Wszak tacy nie tylko młodzików, ale i starców umieją brać na lep, a nieraz już doprowadzili do zguby nie tylko najwybitniejsze rody, ale całe królestwa”.

3. Herod przyznał słuszność tym wywodom i już gniew jego przenosił się z Aleksandra na Ferorasa, co było celem owych czterech ksiąg³⁸⁵. Skoro Feroras zauważył budzący się przeciw niemu gniew króla i skoro zdał sobie sprawę z wpływu, jaki Archelaos wywiera na Heroda, przestał się zupełnie troszczyć o sprawę Aleksandra i myślał już tylko o ratowaniu

³⁸⁴Kiedy Aleksander przekonał się, że po prostu niepodobna wybić ojcu z głowy tych zapatrywań, postanowił w inny sposób rozpocząć walkę... — por. *Starożytności* XVI, VIII, 5–6. [przypis tłumacza]

³⁸⁵co było celem owych czterech ksiąg — właściwie: τῶν γὰρ τεσσάρων βιβλίων οὗτος ἦν ἰπόθεσις, nam ille erat *quattuor librorum argumentum* [który był bohaterem tych czterech ksiąg]. [przypis tłumacza]

siebie samego. Widząc zaś, że się w sposób godziwy bronić nie zdoła, odłożył na bok wszelką dumę i uciekł się z błaganiami do Archelaosa. Ten odrzekł mu, że wprost nie widzi dla niego ratunku; wszystko świadczy przeciw niemu, urządzał spiski na króla, wplątał Aleksandra w położenie bardzo ciężkie; chyba, że odważy się na krok jedyny, jaki mu pozostał, i dawszy spokój wszelkim wybiegom, wyzna szczerze całą winę przed bratem, a licząc na jego przywiązanie, spróbuje błagać go o przebaczenie. Wtedy Archelaos postara się uczynić wszystko, aby przyjść mu z pomocą.

4. Feroras przystał na to i chcąc większą wzbudzić litość, wdział czarne szaty, padł zalany łzami Herodowi do nóg, wyznał wszystkie swoje przewinienia, nazwał siebie niegodziwcem, ale tłumaczył się, że miłość do ukochanej kobiety zupełnie zaćmiła mu rozum i pchnęła do szaleństw. Skoro Archelaos doprowadził Ferorasa do tego, że sam został swoim oskarżycielem i przeciwko sobie samemu świadkiem, jął się za nim wstawiać do Heroda, łagodzić jego gniew i przytaczać podobne zdarzenia z dziejów własnej rodziny. Sam bowiem, mówił, miał brata; brat ten dopuścił się względem niego jeszcze gorszych przestępstw, ale on, Archelaos, wołał posłuchać głosu natury niż głosu zemsty. Bo to w państwach, mówił, jak w wielkich ciałach, nieraz jakieś członki z powodu zbytnej ważności³⁸⁶ podlegają zapaleniom, a przecież się ich nie odcina, ale łagodnymi środkami leczy.

5. Takimi wywodami ułagodził Heroda względem Ferorasa; sam zaś w dalszym ciągu udawał, że jest zagniewany na Aleksandra, że odbierze mu córkę i powiezie ze sobą, aż teraz Herod z kolei począł się wstawiać za młodzieńcem i prosić, by mu Archelaos małżonki nie odbierał. Archelaos jednak zawołał, że niechaj ją król odda w czyjekolwiek ręce, byle nie w Aleksandra; bo jemu, Archelaosowi, przede wszystkim zależy na utrzymaniu jak najlepszych stosunków z Herodem. Więc Herod począł go zapewniać, że z jego rąk przyjmie własnego syna jak miły podarek, tłumaczył mu, że nie należy zrywać małżeństwa już przez dzieci pobłogosławionego, że małżonka cieszy się wielką miłością młodzieńca, więc póki przy nim będzie, z pewnością go uchroni od wszelkich występków, a gdy mu ją odbiorą, gotów właśnie popaść w rozpacz, bo gdzie szczęście domowe myśli niedojrzałej nie poskramia, tam burzliwa młodość zrywa się do różnych zapędów. Archelaos, znakomicie udając, jął z wolna ustępować, coraz bardziej mięknął dla Aleksandra, aż wreszcie przystał na przebaczenie i pogodził syna z ojcem. Ale w każdym razie, powiedział, należy posłać go do Rzymu, aby się usprawiedliwił przed Cezarem, gdyż temu on, Archelaos, już osobiście o wszystkim napisał.

6. I oto przebiegły król Kapadocji po mistrzowsku zawiązał do przystani swojego celu, wyratowawszy zięcia z groźnego niebezpieczeństwa. Potem nastąpiły uroczystości z powodu pojednania. Gdy Archelaos odjeżdżał, Herod ofiarował mu siedemdziesiąt talentów, złoty tron nabijany drogimi kamieniami, eunuchów i nałożnicę imieniem Pannychis; obdarował też stosownie orszak Archelaosa, każdego wedle godności, jaką piastował; kazał też krewnym obdarować hojnie Archelaosa, a następnie wraz ze swymi dostojnikami odprowadził go aż do Antiochii.

XXVI

1. Niebawem wylądował w Judei człowiek, który w sztuce chytryści był daleko większym mistrzem niż Archelaos i który nie tylko zdmuchnął wykrzesany przez niego płomień zgody, ale doprowadził do zguby samego Aleksandra³⁸⁷. Człowiekiem tym był Lacedemończyk Eurykles, a do Judei sprowadziła go żądza zdobycia nowych bogactw, bo już Hellada nie starczyła na pokrywanie jego wybryków. Złożył Herodowi w ofierze bogate dary na przynętę i natychmiast w zamian otrzymał daleko bogatsze. Ale handel niewinnymi podarunkami nie wystarczał mu, chciał jeszcze zarobić na przelewie krwi. Zaczął tedy najpierw obłudnie schlebiać Herodowi, a gdy przejrzał na wylot jego usposobienie, starał się i mówić, i czynić tylko to, co się królowi podobało. Toteż w krótkim czasie wyrósł na

³⁸⁶ważności — ὑπὸ τοῦ βάρους; uważam to za igraszkę słów tej wielce charakterystycznej postaci (p. różne znaczenia słowa βάρους u Pappego); [znaczenie podstawowe, dosłowne: z powodu zbytnej obciążenia; red. WL]. [przypis tłumacza]

³⁸⁷Niebawem wylądował w Judei człowiek, który w sztuce chytryści był daleko większym mistrzem... — por. *Starożytności* XVI, X, 1 etc. [przypis tłumacza]

najbardziej zaufanego przyjaciela Heroda, gdy już to tylko, że był Lacedemończykiem, jednako mu wielki szacunek u króla i dworu³⁸⁸.

2. Zaledwie wymacał, w których miejscach nadgniło życie domu Herodowego, zaledwie zauważył, jaką nienawiścią palają ku sobie bracia i jak różne serce ma dla nich sam król, zaraz zbliżył się do Antypatra, a przez tegoż gościnnie przyjęty, wkradł się w jego zaufanie; równocześnie zaś, udając starego przyjaciela Archelaosa, począł okazywać wielką życzliwość Aleksandrowi, który tym rychlej się z nim zaprzyjaźnił, ponieważ Eurykles umiał sobie zjednać także brata jego Arystobula. Był to rzeczywiście człowiek o tysiącu twarzy i każdego umiał sobie ująć inną, a właściwą; będąc w rzeczywistości zaprzedańcem Antypatra, a sprzedawczykiem względem Aleksandra, pierwszemu przekładał, jak może znosić obok siebie ludzi chcących go wyzuć z tronu, drugiemu zaś, jakim sposobem on, zięć Archelaosa, syn królowej i mąż królowny, ścierpi, że syn prostej obywatelki zagarnia mu tron. I dał się Aleksander złapać w pułapkę rzekomej przyjaźni Euryklesa z Archelaosem, uważał Lacedemończyka za zesłanego przez bóstwo doradcę i nie tylko użalał się przed nim na Antypatra, ale posunął się nawet do zwierzeń, że Herod, który zabił im matkę, z pewnością nie dopuści ich do tronu, do którego właśnie mieli prawo jako synowie zamordowanej. Eurykles począł się zrazu obłudnie nad nim litować. Następnie doprowadził także Arystobula do podobnych zwierzeń i utyskiwań na ojca. Gdy mu się to udało, pobiegł natychmiast do Antypatra i opowiedział mu wszystko, dodając już czyisto od siebie, że bracia nie zamierzają poprzestać na tym, ale gotowi z mieczem w ręku ruszyć na niego. Obdarowany za to przez Antypatra, zaczął go wynosić przed ojcem, wprost już pracował nad uprzątnięciem Arystobula i Aleksandra, gdyż stanąwszy przed Herodem, oświadczył, że za gościnność, jakiej od niego doznał, oraz za wszystkie łaski chce mu uratować życie; dawno już bowiem został wyostrzony miecz na jego głowę i od dawna sposobi się do uderzenia prawica Aleksandra, tylko on, Eurykles, zdołał zbrodnię odwlec, co mu się dlatego udało, ponieważ pozornie przystąpił do spisku. Aleksander wygłasza, że ojcu nie wystarczyło nieprawne wdarcie się na tron, że zabił jego matkę, że królewską jej spuściznę na działki jakieś rozkłada, ale prócz tego wszystkiego chce na tron wprowadzić bękartą, robiąc przekłętą Antypatra dziedzicem tego, co na podstawie praw rodowych jemu się tylko należy. Wszelako on, Aleksander, wystąpi jako mściciel Mariammy i Hyrkana, bo z rąk takiego ojca nie weźmie królestwa bez rozlewu krwi. Nie ma dnia, żeby go do żywego nie urażono; słowo z ust jego paść nie może, żeby zaraz przewrotnie nie zostało zmienione. Ilekroć mowa o ludziach zacnego rodu, z drwinami się o nim odzywają, a Herod zaraz powiada: „Aleksander jest potomkiem dostojnej krwi, przeto gardzi ojcem nikczemnego pochodzenia”. Gdy na polowaniu milczy, mają mu to za złe, gdy kogoś pochwali, zaraz to biorą za szyderstwo. Dla niego ojciec jest ustawicznie szorstki, dla Antypatra czuły; jeżeli się przeto spisek nie uda, to woli umrzeć niż żyć dalej w ten sposób. Ale niech no się zamach uda, zbiegnie do teścia Archelaosa z wielką łatwością, a potem pojedzie do Cezara, który jeszcze nie wie, jaki naprawdę jest Herod. Bo gdy tym razem stanie przed Cezarem, już ojca nie będzie, już drzenie go nie ogarnie z powodu jego obecności, już nie będzie potrzebował oczyszczać się z potwarzy; raczej przedstawi Cezarowi nędzę ludu swojego, opowie, jak to ów naród tchu chwycić nie może, przyciśnięty niesłychanymi podatkami; doniesie, na jakie to hulanki i bezwstydy idzie ów krwawo zdobyty pieniądz, jacy to ludzie wypasają się na chlebie narodu, ludzie, którym całe miasta dawano tytułem podarunków. I krzyknie wtedy o zemstę za dziada i matkę, obwoła po szerokim świecie całą potworność obecnych rządów. A wtedy, jako żywo, nikt go nie nazwie już ojcobójcą.

3. Po tej kuglarskiej przemowie, przeciw Aleksandrowi skierowanej, jął chwalić Antypatra, że on jeden jest tylko do ojca przywiązany i że tylko dzięki niemu zamach na życie króla dotąd nie został wykonany. Herod, któremu natychmiast zamajaczyły w pamięci wszystkie minione przejścia, wpadł w szalony gniew. Antypater zaraz swoim zwyczajem wyprowadził na braci innych jeszcze oskarżycieli, zeznających, że Aleksander i Arystobul mieli tajemne schadzki z Jukundem i Tyrannem, byłymi przywódcami jazdy królewskiej, którzy właśnie za pewne przestępstwa służbowe zostali wydalen. Król, rozszroony jeszcze

³⁸⁸ już to tylko, że był Lacedemończykiem, jednako mu wielki szacunek u króla i dworu — w *Starożytnościach* XII, IV, 10 i XIII, I, 8 Flawiusz opowiada o umowach, w jakie Żydzi wchodzili z Lacedemończykami, których w pismach swych nazywali „braćmi”. W 1 Mch 12 są podane teksty listów wzajemnych. [przypis tłumacza]

bardziej, kazał tych ludzi zaraz brać na męki. Ale ci nic z tego nie zeznali, o co ich posądzano. Wtedy przedłożono królowi list, wysłany rzekomo przez Aleksandra do dowódcy twierdzy Aleksandrejon³⁸⁹, zawierający prośbę, aby po zabójstwie ojca przyjął ich do tej twierdzy, dając im do rozporządzenia broń i wszelki rynsztunek wojenny. Na to Aleksander oświadczył, że list został podrobiony przez Diofantosa. Ów Diofantos był pisarzem królewskim, człowiekiem niezmiernie zuchwałym; umiał doskonale naśladować pismo każdej ręki. Zresztą udowodniono mu później cały szereg innych podobnych fałszerstw i skazano go na śmierć. Herod kazał z kolei wziąć na męki dowódcę twierdzy, ale nic z niego nie wydobył, co miałyby związek z oskarżeniem.

4. Aczkolwiek król widział, że zgromadzone przeciw synom dowody są bardzo nikłe, wszelako rozkazał ich uwięzić, ale bez nakładania kajdan; Euryklesa zaś, burzyciela spokoju własnego domu i sprawcę całej owej ohydy, nazwał wybawcą swoim, dobrodziejem, a prócz tego podarował mu pięćdziesiąt talentów. Nim wieść o tym doszła do Kapadocji, Eurykles zdążył tam przybyć i wyłudzić pieniądze jeszcze od Archelaosa, twierdząc bezczelnie, że pogodził ponownie Heroda z Aleksandrem. Odpłynąwszy potem do Hellady, używał do podobnych szelmostw owych pieniędzy w tak nikczemny sposób nabytych. Ale po dwakroć przed Cezarem oskarżony o burzycielskie spiskowanie w Achai i okradanie publicznych skarbców, został skazany na wygnanie. W ten sposób pomszczone zostały krzywdy wyrządzone Aleksandrowi i Arystobulowi.

5. Temu Lacedemończykowi warto przeciwstawić innego Greka, a mianowicie Eua-restosa z wyspy Kos³⁹⁰, jednego z najwierniejszych przyjaciół Aleksandra, który przybył do Judei w tym samym czasie, co Eurykles. Bo gdy król go badał w sprawie owych oskarżeń, zeznał pod przysięgą, że nigdy nic podobnego nie słyszał z ust młodzieńców. Nie na wiele się się to zresztą przydało owym nieszczęśnikom. Król bowiem nachylał ucha już tylko dla złych podszeptów i ten jedynie był u niego w łaskach, kto w podobne rzeczy wierzył i pomagał mu się oburzać.

XXVII

1. Teraz i Salome czyniła wszelkie zabiegi celem podburzenia Heroda przeciwko synom³⁹¹. Arystobul bowiem, chcąc ją wciągnąć w niebezpieczeństwo, które jemu samemu groziło, ostrzegł ją, żeby się miała na baczności; król bowiem chce ją pozbawić życia z powodu dawniejszego oskarżenia, że dla zjednania sobie Araba Sylajosa, wroga Heroda, zdradzała mu różne tajemnice królewskie. Ale burza, która stąd powstała, była dla skołatanych młodzieńców ostatnią. Salome natychmiast pobiegła do Heroda i doniosła mu, jakie otrzymała ostrzeżenie. Ten, nie będąc już panem siebie, kazał uwięzionym synom nałożyć pęta i każdego trzymać w innej kaźni. Następnie przez stratopedarchę³⁹² Wolumniusa i przyjaciela Olimposa posłał do Cezara pismo ze skargą na synów. Gdy posłowie przybyli do Rzymu i okazali je Cezarowi, ten bardzo wprawdzie żałował młodzieńców, ale już nie chciał ojcu odejmować praw nad synami. Odpisał tedy, że Herod jest panem u siebie; radzi mu jednak zwołać sąd, złożony z krewnych oraz dostojników eparchii; niechaj sąd ten sędzi spisek. Jeżeli wina synów zostanie udowodniona, może ich pokarać śmiercią, ale jeżeli zamierzali tylko uciekać, to niech zastosuje karę bardziej umiarkowaną.

2. Herod, idąc za tą radą, pojechał do Berytu i tu, jak wskazywał Cezar, zwołał sąd. Przewodniczyli w tym sądzie dwaj piśmiennie przez Cezara wyznaczeni hegemonowie Saturninus i Pedanius z legatami, prokurator Wolumnius, następnie weszli w skład sądu krewni króla i przyjaciele, Salome, Feroras i wszyscy władcy syryjscy z wyjątkiem Archelaosa, któremu jako teściowi Aleksandra Herod nie ufał. Synów na sąd umyślnie nie sprowadził; obawiał się bowiem, że na sam ich widok sędziowie zmiękną, a gdy prócz tego dojdą do słowa, Aleksander z łatwością obali całe oskarżenie. Trzymał ich tedy w Platanie, wiosce sydońskiej.

³⁸⁹list, wysłany rzekomo przez Aleksandra do dowódcy twierdzy Aleksandrejon — προεκομισθη δε τις προς τον Αλεξανδρείου φρούραρχον επιστολή παρὰ Αλεξάνδρου παρακαλούντος (Niese); προεκομισθη δε τις προς τον Ηρώδου φρούραρχον επιστολή παρὰ Αλεξάνδρου παρακαλούντος (Dindorf). [przypis tłumacza]

³⁹⁰z wyspy Kos — τὸν Κῶον. [przypis tłumacza]

³⁹¹Teraz i Salome czyniła wszelkie zabiegi celem podburzenia Heroda przeciwko synom... — por. *Starożytności* XVI, X, 7–XI, 8. [przypis tłumacza]

³⁹²stratopedarcha (gr. dosł.: dowódca obozu) — wysokiej rangi dowódca wojskowy. [przypis edytorski]

3. Król, powstawszy, jął gwałtownie przeciwko synom przemawiać, jak gdyby byli obecni. Lekko tylko potrącił sprawę zamachu, czując, że ta część oskarżenia opiera się na bardzo słabej podstawie. Natomiast sypał przykładami, jak ci synowie go czernili, lżyli, przeklinali, jak z niego szydzili, za co śmierć byłaby karą zbyt lekką. Gdy mu na to nikt nie odpowiedział, jął roztaczać żale, że gorzkie to będzie zwycięstwo, które odniesie nad synami. Wreszcie zwracał się do każdego, jakiego byłby zdania. Pierwszy zabrał głos Saturninus. Uznał winę młodzieńców, wszelako nie pokarałby ich śmiercią, bo nie byłoby to rzeczą godziwą, gdyby wydał taki wyrok na dzieci cudze, on, otoczony tu własnymi dziećmi. Tego samego zdania byli dwaj legaci. Jeszcze kilku innych oświadczyło się w tym duchu. Wolumnius natomiast głosował za sroższą karą, a do jego zdania przyłączyła się cała reszta, skazując młodzieńców na śmierć, jedni, chcąc się Herodowi przypodchlebić, drudzy, bo go nienawidzili, ale żaden z przekonania. Cała Syria i cała Judea czekały z wyczekiwaniem na koniec tego dramatu, wszelako nikt nie sądził, że Herod posunie się aż do dzieciobójstwa. Ale ten po skończonym sądzie uwięził ich do Tyru, stamtąd popłynął do Cezarei i rozmyślał już tylko nad tym, jaki rodzaj śmierci dla nich wybrać.

4. Pewien stary żołnierz królewski imieniem Tyron, którego syn był bardzo zaufanym przyjacielem Aleksandra i który sam ogromnie obu królewiczów kochał, dowiedziawszy się o treści wyroku, dostał obłędu. Biegał wszędzie i krzyczał, że prawo zostało zdeptane, prawda pogwałcona, wszelki porządek odwrócony, że życie stało się pasmem zbrodni i wiele podobnych rzeczy, nie licząc się zupełnie z własnym bezpieczeństwem. Odważył się nawet pójść do króla i tak do niego przemówił: „Złe duchy ciebie opętały, jeżeli większym zaufaniem obdarzasz wyrodków niż najdroższe ci osoby, skoro wierzysz słowom takiego Ferorasa i takiej Salome, których sam już nieraz uznawałeś winnych śmierci, gdy cię podburzają przeciwko własnym twoim dzieciom! Wszakże im tylko o to chodzi, aby usunąć od tronu prawowitych następców, żeby pozostał jeden Antypater, który jako król będzie im we wszystkim uległy. Ale rozważ, czy śmierć braci nie ściągnie na Antypatra gniewu żołnierzy! A przecież chyba nie ma w wojsku takiego, który by nie bolał nad losem królewiczów, a wielu hegemonów głośno wyraża swoje niezadowolenie!”. Powiedziawszy to, wymienił jeszcze nazwiska niezadowolonych. Król kazał ich natychmiast uwięzić, a także owego oszalałego żołnierza i jego syna.

5. W podobny obłęd³⁹³ wpadł Tryfon, golibroda królewski. Stanął przed królem i począł sam siebie oskarżać. „Królu — mówił — ów Tyron podmawiał mnie, abym ci podczas golenia poderznął brzytwą gardło i obiecywał mi za to w imieniu Aleksandra sowitą nagrodę”. Herod, posłyszawszy to, kazał natychmiast rozciągnąć na torturach Tyrona, jego syna, oraz golibrodę. Dwaj pierwsi nic nie zeznali; Tryton nic także nie dodał do tego, co już był przedtem powiedział. Wobec tego król kazał wziąć Tyrona na sroższe męki. Syn jego, widząc katusze ojca, krzyknął, że wyzna wszystko, jeżeli ojciec zostanie ułaskawiony. Gdy mu dano zapewnienie, że tak będzie, oświadczył, iż jego ojciec z namowy Aleksandra chciał króla zabić. Jedni mniemali, że tak tylko to mówił, aby ojca wybawić od tortur, ale inni brali to za prawdę.

6. Na zgromadzeniu ludowym Herod zarzucił Tyronowi i hegemonom, że podburzają lud przeciwko niemu. Natychmiast tłum rzucił się na nich i na golibrodę i zatłukł ich kijami i kamieniami. Następnie król polecił przewieść synów do Sebasty, leżącej w pobliżu Cezarei. Tam kazał ich w więzieniu udusić. Wyrok wykonano natychmiast. Zwłoki synów polecił przewieść do Aleksandrejonu i pochować obok Aleksandra, ich dziada po kądzieli. Taki był koniec Aleksandra i Arystobula.

XXVIII

1. Jedynym i bezspornym następcą tronu był teraz Antypater³⁹⁴. Ale ze wszystkich stron ścigał go nieubłagany gniew ludu, który powszechnie uważał go za sprawcę śmierci braci wskutek miotanych na nich oszczerstw. Prócz tego zakradła się trwoga do serca Antypatra, bo żyło i rosło potomstwo pomordowanych. Aleksander miał z Glafiry dwóch synów, Tigrana i Aleksandra; Arystobul zaś miał z Bereniki, córki Salome, synów trzech:

³⁹³ obłęd — *θεοβλάβεια* (Niese), *φρενολάβεια* (Dindorf). [przypis tłumacza]

³⁹⁴ Jedynym i bezspornym następcą tronu był teraz Antypater... — por. *Starożytności XVII*, I, 1–3. [przypis tłumacza]

Heroda, Agryppę i Arystobula, oraz dwie córki: Herodiadę i Mariammę. Po wykonaniu wyroku na Aleksandrze Herod odesłał Glafirę wraz z posagiem do Kapadocji. Berenikę, wdowę po Arystobulu, wydał za wuja Antypatra³⁹⁵, który sam się o to postarał dla ułagodzenia zagniewanej Salome. Antypater starał się także zjednać sobie Ferorasa, czy to darami, czy w inny sposób; tak samo zachodził około przyjaciół Cezara, którym do Rzymu niemałe posłał sumy. Prócz tego obsypał podarunkami Saturninusa i całe jego syryjskie otoczenie. Ale ta powódź podarków bynajmniej nie zdołała zalać budzącej się wszędzie przeciw niemu nienawiści, bo każdy aż nadto czuł, że źródłem tej hojności nie była wielkoduszność, ale chyba lękliwa małoduszność. Toteż obdarowanych wcale sobie nie zjednał, a nieobdarowani stali się jeszcze zaciętszymi jego wrogami. Z każdym dniem rozrzutność jego rosła. Nagle ku wielkiemu swemu zdumieniu zauważył, że król zajął się losem sierot pozostałych po skazańcach i że wyraźnie poczyna żałować tego, co się stało.

2. Razu pewnego Herod zwołał do siebie wszystkich dworzan i krewnych, stawiał w pośrodku owe sieroty i ze łzami w oczach przemówił w te słowa: „Złowrogi los zabrał mi ojców tej dziatwy. Ale głos krwi i litość nad ich sieroctwem nakazuje mi zaopiekować się nimi. Byłem najnieszczęśliwszym ojcem; spróbuję być najtroskliwszym dziadkiem³⁹⁶, aby te dzieci, gdy zamknę oczy, miały za kierowników³⁹⁷ wszystkich tych, którzy mi byli prawdziwie życzliwi. Z córką twoją, Ferorasie, zaręczam najstarszego syna Aleksandra; bądź mu dobrym opiekunem. Z synem twoim, Antypatrze, zaręczam córkę Arystobula; bądź dla sieroty drugim ojcem. Z jej siostrą niechaj połączy się mój Herod, którego dziad po kądzieli był arcykapłanem. Oto jest wola moja, której słuchajcie i niechaj się nikt jej nie sprzeciwi, komu na życzliwości mojej zależy³⁹⁸. Boga zaś błagam, aby pobłogosławił te związki dla dobra mego królestwa i aby na te dzieci łaskawszym spoglądał okiem, niż patrzył na ich ojców”.

3. Mówiąc, płakał, łączył ręce dzieci, potem każde serdecznie uściskał i opuścił zebranie³⁹⁹. Antypater, patrząc na to wszystko, drżał od wewnętrznego wzburzenia. Wszyscy zauważyli, co się z nim działo. To wyniesienie sierot równało się jego upadkowi. Tak przynajmniej sądził. I znowu trzeba będzie wszystko rzucić na szalę, skoro opiekunem dzieci Aleksandra zostaje tetrarcha Feroras, kiedy już i tak miały silnego rzecznika w Archelaosie. I oto lud go nienawidzi, lituje się nad sierotami i wciąż kocha tego, którego on zgładził. Jakże po śmierci czci jego pamięć! Trzeba tedy te związki zerwać i niech się potem dzieje, co chce.

4. Używać nowych podstępów nie chciał. Bał się ojcowskiej podejrzliwości, porywczoci, surowości. Zebrał się tedy na odwagę i poszedł wprost do Heroda. Prosił go, aby mu nie ujmował godności, jakiej mu sam udzielił. Niechaj innych nie obdarza władzą, jemu tylko jej tytuł zostawiając. Bo jeżeli syn Aleksandra, mając już Archelaosa za dziadka, otrzyma jeszcze Ferorasa za teścia, to on, Antypater, chyba nigdy berła w rękę nie ujmie. Wszakże rodzina królewska jest tak liczna; niech tedy ojciec inne związki obmyśli. Herod miał bowiem dziewięć żon, a siedem z nich obdarzyło go dziećmi. Matką Antypatra była Dora, Herod urodził się z Mariammy, córki arcykapłana, z Samarytanki Maltake przyszedł na świat Antypas, Archelaos i Olimpia, wydana za jego synowca Józefa; z jerozolimki Kleopatry byli Herod i Filip, a Fazael z Pallady. Prócz tego były jeszcze dwie córki, Roksana i Salome; matką pierwszej była Fedra, a drugiej Elpis. Dwie żony nie miały dzieci, siostrzenica i bratanica. Wreszcie były jeszcze dwie siostry Aleksandra i Arystobula, zrodzone z Mariammy. Tak liczną rodzinę miał Antypater na względzie, gdy prosił Heroda o zmianę postanowionych związków.

5. Król wpadł w gniew. Od razu przejrzał, jakie uczucia Antypater żywi dla sierot. W tej chwili błysnęło mu przez myśl, że może istotnie skutek jego matactw padli ojcowie tych dzieci. Nie tylko zatem odmówił, ale rzucił mu jeszcze w twarz wiele gorzkich słów.

³⁹⁵za wują Antypatra — Teudiona, p. dalej I, XXX, 5, oraz *Starożytności* XVII, IV, 2. [przypis tłumacza]

³⁹⁶spróbuję być najtroskliwszym dziadkiem — *πάππος γούν γενέσθαι κηδεμονικώτερος* (Niese), *πάππος γούν φανήναι μετριώτερος*. [przypis tłumacza]

³⁹⁷kierowników — *ἡγεμόνας* [hēgemonas] (Niese), *κηβεμόνας* (Dindorf). [przypis tłumacza]

³⁹⁸Oto jest wola... komu na życzliwości mojej zależy — *τὰ μὲν οὖν ἐμὰ ταύτην ἐχέτω τὴν κρείσιν, ἣν διακόψῃ μηδεὶς τῶν ἐμῆ φιλοῦντων* (Niese); *Ὁ αγαπῶν μὲν οὖν ἐμὲ ταύτην ἐχέτω τὴν γνώμην ἣν διακόψει ἐμὲ φίλων* (Dindorf). [przypis tłumacza]

³⁹⁹zebranie — *συνέδριον* (Niese), *σύλλογον* (Dindorf). [przypis tłumacza]

Antypater wszelako rychło go udobruchał pochlebstwami, że Herod dał mu nawet za żonę córkę Arystobula, a jego synowi córkę Ferorasa.

6. Jak biegly był Antypater w sztuce schlebiania widać i stąd, że gdy Salome zwróciła się do Heroda z podobną prośbą, nic nie mogła wskórać. Przeciwnie, choć była jego siostrą, choć silnie ją popierała Liwia⁴⁰⁰, małżonka Cezara, zaledwie pisnęła, by król jej pozwolił wyjść za Syllajosa, Herod poprzysiął jej dożgonną nienawiść, jeżeli natychmiast nie zrzeknie się tej myśli. W końcu zmusił ją do wyjścia za Aleksasa, jednego ze swoich przyjaciół; jedną z jej córek wydał za syna Aleksasa, drugą zaś za wuja Antypatra. Z córek Mariammy jedna wyszła⁴⁰¹ za Antypatra, syna jego siostry, druga za Fazaela⁴⁰², syna jego brata.

XXIX

1. Antypater mniemał, że dobił już do celu, skoro udało mu się wniwecz obrócić nadzieje sierot i rozbić zamierzone małżeństwa⁴⁰³. Toteż ogarnęła go niesłychana pewność siebie, że stał się po prostu nieznośny. Ale wszędzie wzdymała się przeciw niemu nienawiść. Postanowił tedy siać postrach. Feroras, który już widział w nim króla, popierał go. Tymczasem utworzyło się na dworze stronnictwo kobiet, które się jeszcze bardziej przyczyniło do ogólnego zamętu. Żona Ferorasa z matką i siostrą, do których przyłączyła się także matka Antypatra, zachowywały się w pałacu wprost zuchwale. Pierwsza z nich zelżyła nawet razu pewnego dwie córki królewskie, co ściągnęło na nią gniew króla, ale mimo to nie utraciła wpływu na resztę kobiet. Tylko Salome psuła im porozumienie; doniosła królowi o schadzkach i przestrzegła go, aby się miał na baczości. Skoro kobiety dowiedziały się, że je zdradzono i że Herod kosem okiem na nie spogląda, wystrzegały się jawnych schadzek, ukrywały się ze swymi stosunkami, a nawet w obecności króla udawały, że są na siebie zagniewane. Nawet Antypater uciekał się do tego sposobu i razu pewnego umyślnie obraził Ferorasa. Ale nocami w dalszym ciągu biesiadowali wspólnie, a sama świadomość, że są śledzeni, jeszcze ich bardziej ku sobie zbliżała. Salome jednak wykryła wszystkie knowania i powiadomiła o nich króla.

2. Wtedy Herod wpadł w gniew, a najbardziej srożył się na żonę Ferorasa, bo Salome najsilniej ją oskarżała. Znowu tedy zwołał król radę, złożoną z krewnych i dworzan⁴⁰⁴; stawiając wiele zarzutów tej kobiecie, wytykał głównie jej obelżywe zachowanie się względem córek; następnie uskarżał się, że za pomocą podarków podburza przeciwko niemu faryzeuszów⁴⁰⁵ i że wreszcie napojami czarodziejskimi⁴⁰⁶ odwróciła od niego serce brata. Kończąc przemówienie swoje, zwrócił się do Ferorasa i kazał mu wybierać pomiędzy żoną a królem. Ten odparł, że woli raczej umrzeć niż opuścić żonę. Herod, nie wiedząc, co począć, zwrócił się do Antypatra i kazał mu wszelkie stosunki zerwać z Ferorasem, żoną i całym otoczeniem. Ten jawnie nie sprzeciwił się zakazowi króla, wszelako po kryjomu całe noce spędzał w ich towarzystwie. Ale ponieważ obawiał się, żeby go Salome nie podpatrzyła i nie wydała, poczynił starania przez swoich italskich przyjaciół, że go zawezwano do Rzymu. Przyjaciele ci zaraz też przysłali pismo, w którym powiadamiali Heroda, iż zachodzi potrzeba wysłania Antypatra do Rzymu z poselstwem. Herod wysłał go natychmiast, dał mu pyszny orszak, wyposażył go hojnie na drogę i przesłał przez niego

⁴⁰⁰Liwia (58 p.n.e.–29 n.e.) — [rzymska patrycjuszka, od 38 p.n.e. druga żona Oktawiana Augusta, miała wielki wpływ na sprawy państwa, po śmierci Augusta zgodnie z jego wolą otrzymała tytuł augusty (cesarzowej) i została członkiem jego rodu (*Gens Iulia*), stąd stała się znana jako Julia Augusta; red. WL]; *Λιουία*, później Julia. „Czytano testament przyniesiony od dziewic westalskich, w którym Tyberiusz z Liwią dziedzicami swymi nazaczył, Liwię do rodziny Juliuszów przyłączyć” (Tacyt, *Roczniki* I, VIII, przekład Naruszewicza). Wedle *Starożytności* XVII, I, 1 Liwia radziła Salome zastosować się do woli Heroda. [przypis tłumacza]

⁴⁰¹jedna wyszła za Antypatra — *Σαλαμπίώ* (Salampsio, *Starożytności* XVIII, V, 4). [przypis tłumacza]

⁴⁰²druga za Fazaela — *Κύπρος* (Kypros, *Starożytności* XVIII, V, 4). [przypis tłumacza]

⁴⁰³Antypater mniemał, że dobił już do celu, skoro udało mu się wniwecz obrócić nadzieje sierot i rozbić zamierzone małżeństwa... — por. *Starożytności* XVII, II, 4–III, 3. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁴dworzan — *Φίλων*. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁵za pomocą podarków podburza przeciwko niemu faryzeuszów — w *Starożytnościach* XVII, II, 4 Flawiusz pisze: „I gdy cały cały naród przysięgał na wierność cesarzowi i swoim królom (królowi, uwaga tłum.), oni przysięg nie chcieli, będąc w liczbie sześciu tysięcy. Herod za ten upór nałożył na nich dań, którą żona Ferory następnie zapłaciła. Za taką jej dobroczynność oświadczając jej wdzięczność swoją” etc. (przekład Lippomana). [przypis tłumacza]

⁴⁰⁶napojami czarodziejskimi — *Φαρμάκους, veneficiis*. [przypis tłumacza]

Cezarowi testament, w którym następcą swoim wyznaczył Antypatra, a po Antypatrze Heroda, syna Mariammy, córki arcykapłana.

Równocześnie płynął do Rzymu Arab Syllajo, który nie spełnił rozkazów Cezara⁴⁰⁷, a Antypater miał wznowić przeciwko niemu dawniejsze oskarżenia Mikołaja⁴⁰⁸. Prócz tego Arab miał jeszcze zatarg z własnym królem Aretasem. Ubił mu bowiem kilku przyjaciół, a między innymi Soajmosa, zajmującego bardzo wybitne stanowisko w Petrze. Arab bogatymi darami chciał przekupić prokuratora Fabatusa, aby zyskać przez niego poparcie u Cezara przeciwko Herodowi. Wszelako Herod, lepiej zapłaciwszy Fabatusa, przeciągnął go na swoją stronę i chciał z jego pomocą ściągnąć z Syllajosa przysądzony mu przez Cezara dług. Arab jednak nie tylko nie chciał płacić, ale oskarżył jeszcze Fabatusa, że na urządzie swoim lepiej pilnuje spraw Heroda niż Cezara. Rozgniewany Fabatus doniósł Herodowi, z którym pozostawał w dalszym ciągu w dobrych stosunkach, że Arab przekupił jednego z jego straży przyboicznej, Koryntosa, którego powinien natychmiast uwięzić, czemu Herod zaraz uwierzył, bo Koryntos wychował się w jego pałacu i był z pochodzenia Arabem. Prócz niego kazał jeszcze uwięzić dwóch innych Arabów, zdybanych u tamtego; jeden z nich był dworzaniem Syllajosa, a drugi fylarchą⁴⁰⁹. Rozciągnięci na mękach wyznali, że Koryntos został rzeczywiście za znaczną sumę przekupiony, aby zamordował Heroda. Po przesłuchaniu przez Saturninusa, namiestnika Syrii, odesłano ich do Rzymu.

4. Herod w dalszym ciągu nalegał na Ferorasa, aby żonę wydalili; innego środka nie miał na tę kobietę, choć szczerze ją nienawidził. Wreszcie tak się rozgoryczył, że wydalili z dworu brata razem z żoną. Feroras zniósł tę obelgę dość obojętnie i udał się do swej tetrarchii⁴¹⁰. Poprzysiął tylko, że dopóki Herod będzie żył, noga jego nie postanie na dworze. Tej przysięgi dochował i nie zjawił się nawet wtedy, gdy Herod, śmiertelnie zachorowawszy, wzywał go usilnie, aby przybył dla wysłuchania ostatnich zleceń. Wszelako nadszpodziewanie wyzdrowiał. Teraz Feroras zachorował. Herod znalazł się daleko piękniej. Pojechał do brata i czule doglądał go w chorobie. Ale Feroras już się z łoża nie podźwignął; umarł po kilku dniach. Chociaż Herod kochał go do ostatniej chwili, jednak ludzie przebąkaliwali, że zadał mu truciznę. Zwłoki jego sprowadził do Jerozolimy, nakazał ludowi po nim ciężką żałobę i wyprawili mu wspaniały pogrzeb. Taki był koniec jednego ze współmorderców Aleksandra i Arystobula.

XXX

1. Teraz miała spaść kara na głównego winowajcę Antypatra, a stało się to wskutek zgonu Ferorasa⁴¹¹. Niektórzy wyzwolenicy Ferorasowi przybyli do Heroda i obwieścili mu z wielkimi żałami, że pan ich zginął od trucizny. Albowiem żona podała mu jakąś niezwykłą potrawę, po której zaraz zachorował. Dwa dni przedtem przybyła z Arabii jej matka i siostra w towarzystwie kobiety umiejającej przyrządzać różne zioła; miała podać Ferorasowi napój miłosny, ale z namowy Syllajosa, z którym pozostawała w dobrych stosunkach, podała mu inny napój, po którym umarł.

2. Król, którego głowę obsiadły natychmiast różne podejrzenia, kazał wziąć na męki kilka niewolnic i służebnic. Jedna z nich, wijąc się w męczarniach, krzyknęła: „Niech Bóg wszechmogący, pan nieba i ziemi, pokarze matkę Antypatra, przez którą tyle cierpieć musimy!”. Na tym okrzyku Herod oparł całe dalsze badanie. Torturowana kobieta wyznała, że pomiędzy matką Antypatra, Ferorasem i jego żonami istniał od dawna tajny związek, że się zbierali nocami, że Antypater i Feroras zawsze po powrocie od króla do rana biesiadowali z tymi kobietami, oddalając od siebie niewolników i niewolnice. Wie to od jednej z wolnych służebnic.

⁴⁰⁷ rozkazów Cezara — p. *Starożytności* XVI, X, 8. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁸ Mikołaj z Damaszku (ok. 64–po 4.n.e.) — historyk. „Żyjąc w czasach panowania Heroda, pisał tylko o tym, co się mogło podobać królowi”, *Starożytności* XVI, VI, 1, przekład Lippomana. W całości tego ustępu przytoczyć z Lippomana niepodobna, bo jest w przekładzie nieścisłość na nieścisłości, wypaczająca zupełnie sens i fakty. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁹ dworzaniem, fylarchą — dworzaniem: φίλος [dosł.: przyjacielem]; fylarchą: φύλαρχον [przywódcą plemienia, gr. fyle], tribus praefectum, Stammeshauptling (Clementz) [pominięto tłum. rosyjskie]. [przypis tłumacza]

⁴¹⁰ do swej tetrarchii — do Perei. [przypis tłumacza]

⁴¹¹ Teraz miała spaść kara na głównego winowajcę Antypatra, a stało się to wskutek zgonu Ferorasa... — por. *Starożytności* XVII, IV, 1 etc. [przypis tłumacza]

3. Więc Herod kazał torturować niewolnice jedną po drugiej. Wszystkie zeznawały to samo, dodały tylko, że Antypater zamierzał uciec do Rzymu, a Feroras do Perei. Obaj przy tym wielokrotnie mieli się odzywać, że jeśli Herod usunął Aleksandra i Arystobula, to nie oszczędzi także ich żon. Kto nie przepuścił Mariammie i jej potomstwu, ten nikomu nie przepuści; takiego lepiej omijać z daleka niby dzikiego zwierza. Antypater miał się nieraz skarżyć przed matką, że już siwieje, gdy Herod z dniem każdym wygląda coraz młodziej, z pewnością tedy pierwszej umrze, niż dojdzie do władzy. Zresztą, gdyby nawet ojciec jego umarł — bo jakżeż to długo może jeszcze trwać? — krótko cieszyć się będzie panowaniem. Głowy hydry odrastają, padł Arystobul i Aleksander, żyją i rosną ich dzieci. Wszak Herod potomstwo jego, Antypatra, pozbawił wszelkiej nadziei dziedziczenia tronu, żadnego w testamencie nie umieścił, ale za to wpisał Heroda, syna Mariammy, i ten po jego śmierci ujmie berło. Ale Herod rzeczywiście zestarzał się, jeżeli mniema, że nie można w żaden sposób jego testamentu zmienić. Już Antypater postara się o to, aby nie został przy życiu ani jeden z królewskich potomków. Żaden ojciec tak dzieci swoich nie prześladował jak Herod, chyba tylko brata bardziej jeszcze nienawidzi. Bo przecie wcale niedawno dał jemu, Antypatrowi, sto talentów, byle tylko do Ferorasa słowem się nie odzywał. A gdy Feroras rzekł: „Czyż wyrządziłem mu jaką krzywdę?”, odpowiedział Antypater: „Zabrał nam wszystko? Dobrze jeszcze, że przynajmniej ogołoconym życie zostawił. Takiemu krwawemu potworowi ujść niepodobna. Przecież on nawet znieść nie może, jeżeli ludzie kochają się wzajemnie. Teraz musimy ze sobą schodzić się w największej tajemnicy, ale nastanie czas, że będziemy się mogli schodzić na oczach wszystkich, jeżeli tylko zdobędziemy się na dumę męską i na pięść męską”.

4. Tak zeznawały torturowane niewolnice. Prócz tego powiedziały jeszcze, że Feroras zamierzał wziąć je z sobą do Petry. Najbardziej podziałało na króla to, co mówiły o owych stu talentach. To słyszał z jego ust rzeczywiście jeden tylko Antypater. Najpierw tedy wyładował cały swój gniewna Dorę, matkę Antypatra. Odebrał jej wszystkie ofiarowane dawniej klejnoty wielkiej wartości, a następnie odtrącił ją od siebie po raz drugi. Natomiast kobiety Ferorasa ułaskawił i kazał je z zadanych przez tortury ran pilnie leczyć. Nękania strachem, szarpamy podejrzeniami, kazał wlec na męki całe tłumy niewinnych, byle tylko nie uszedł bodaj jeden, który mógł być winny.

5. Dobrał się nareszcie do Samarytanina Antypatra, zarządcy syna swego Antypatra. Ten, wzięty na męki, wyznał, że pan jego za pośrednictwem swego przyjaciela Antyfilosa sprowadził z Egiptu truciznę dla otrucia króla, że ową truciznę wziął od Antyfilosa Teudion, wuja Antypatra, i wręczył Ferorasowi, który z polecenia Antypatra miał dopiero wtedy króla otruć, gdy sam Antypater znajdzie się w Rzymie i nie będzie już mogło paść na niego żadne podejrzenie; że Feroras dał tę truciznę do przechowania żonie swojej. Król kazał ją natychmiast zawołać i truciznę pokazać. Ona poszła, ale z obawy przed czekającymi ją katuszami rzuciła się z dachu na ziemię. Bóg jednak, który już gotował karę dla Antypatra, zrzucił inaczej: upadła tak szczęśliwie, że się nie zabiła. Wniesiono ją do króla w stanie bezprzytomnym. Herod kazał ją rzeźwić. Gdy przyszła do siebie, pytał ją, czemu targnęła się na swoje życie. Niech wyzna prawdę, a obiecuje pod przysięgą, że wszystkie kary jej odpuści, jeżeli jednak coś zatai, to każe jej ciało na takie wystawić katusze, że nie będzie co pochować.

6. Wtedy kobieta zamyśliła się nieco, a potem jęła mówić: „Dlaczego miałabym coś zataić, skoro Feroras już nie żyje? I na co mi oszczędzać Antypatra, który wszystkich a wszystkich gubi? Słuchaj, królu, Boga na świadka biorę, przed którym chyba nic zataić się nie może. Kiedy ty, splakany, przybyłeś do umierającego Ferorasa, on skinął na mnie i ukazując cię, rzekł: »Droga żono, źle sądziłem usposobienie brata względem siebie; nienawidziłem go, a on mnie kochał, zabić go chciałem, a on mnie jeszcze żywego oplakuje. Sprawiedliwa tedy dosięga mnie kara, bo nie umiałem kochać. Przynieś truciznę przeznaczoną dla niego, którą Antypater tu zostawił i którą ty przechowujesz. Zniszcz ją natychmiast na oczach moich, aby do państwa cieni⁴¹² nie poszedł za mną w ślad duch-mściciel⁴¹³«. Spełniłam jego rozkaz, większą część trucizny wrzuciłam w jego obecności

⁴¹²do państwa cieni — κατ' ἄδου [do Hadesu, podziemnej krainy umarłych], Szeol, חַיִּים (Pwt 32, 22). Wujek: piekło. [przypis tłumacza]

⁴¹³duch-mściciel — Alastor (Ἀλάστορ). [przypis tłumacza]

do ognia, ale część mniejszą zachowałam dla siebie na złą godzinę, bo drżałam przed tobą”.

7. Rzekłszy to, dobyła puderko, w którym znajdowało się jeszcze trochę trucizny. Król kazał na mękach badać matkę i brata Antyfilosa, którzy też zeznali, że to właśnie puderko przywiózł z Egiptu Antyfilos, a dostał je razem z trucizną od swego brata, lekarza z Aleksandrii. Krążące po pałacu królewskim duchy Aleksandra i Arystobula wywlokły z zaułków wszystkie zbrodnie i wskazały palcami na tych, których najmniej podejrzewano. Bo nawet Mariammie, córce arcykapłana, udowodniono, że o spisku wiedziała. Zeznali to jej bracia, gdy poddano ich mękom. Za winy matki król ukarał syna; Heroda, który po Antypatrze wstąpić miał na tron, wykreślił z testamentu.

XXXI

1. Wystąpił jeszcze jako świadek niejaki Batyllos, a dostarczył bardzo ważnych dowodów tyczących spisku Antypatra⁴¹⁴. Był jego wyzwoleńcem. Pokazał królowi jeszcze jedną truciznę, jad otrzymany z aspidy⁴¹⁵ i innych żmij, za pomocą którego Feroras i jego żona mieli króla otruć, gdyby środek pierwszy nie działał. Jako przyczynę do tych zamachów na ojca przedstawił jeszcze listy Antypatra, obmyślane na zgubę braci. Chodziło o Archelaosa i Filipa, dwóch synów Heroda, obecnie już młodzieńców i to bardzo szlachetnych. Antypater, obawiając się, że oni wniwecz obrócą wszystkie jego nadzieje co do tronu, i chcąc się ich jak najprędzej pozbyć, albo sam listy te niby od rzymskich przyjaciół do siebie pisał, albo też przekupywał innych, by mu je pisali. W listach tych była mowa, że młodzieńcy lżą ojca, że biadają nad okropnym losem Aleksandra i Arystobula i że wreszcie bardzo nad tym ubolewają, iż będą musieli wracać do kraju; albowiem Herod właśnie odwołał ich z Rzymu, a to bardzo zaniepokoiło Antypatra.

2. Takie listy sprowadzał sobie za pieniądze z Rzymu jeszcze dawniej, przed wyjazdem z Judei. Herod nie mógł go jednak podejrzewać, bo Antypater, pokazując mu te listy, bronił młodzieńców i sam robił przypuszczenia, iż mogą być one sfalszowane. Dodawał wszakże, że gdyby nawet listy te były prawdziwe, to zawarte w nich oskarżenie dowodziłoby najwyższej młodzieńczej lekkomyślności. Listy takie kosztowały go bardzo drogo, a ponieważ ostatecznie trzeba było i otoczenie jakoś w błąd wprowadzić, przeto zaczął skupować różne drogocenne szaty, wezłowania, złote i srebrne puchary oraz wiele innych równie kosztownych przedmiotów, aby wśród wydatków, jakie na to ponosił, ukryć to, co płacił fałszerzom listów. Toteż w końcu wydatki jego wyniosły dwieście talentów, które, jak pozorował, głównie poszły na sprawę z Syllajosem. Teraz tedy wyszły na jaw wszystkie jego zbrodnie, cięższe i lżejsze. Wszyscy bowiem, których brano na tortury, zeznali, że dopuścił się zamachu na życie ojca, listy owe natomiast dowodziły, że dopuścił się drugiego zamachu na życie braci. Tedy sprawy jego w Judei stały bardzo źle, a jednak nikt mu o tym do Rzymu nie doniósł, aczkolwiek od owych badań do jego powrotu upłynęło siedem miesięcy. Dowodzi to, że był istotnie przez wszystkich znienawidzony. A może zresztą tym, którzy do niego pisać chcieli, pogroziły ręką cienie zamordowanych braci. On sam zaś nadesłał z Rzymu list, w którym zapowiadał rychły powrót i w którym się chwalił, jak zaszczytne Cezar wyprawił mu pożegnanie.

3. Król, któremu już się bardzo spieszyło, aby zdrajcę dostać w ręce, a bał się, żeby go kto nie spłoszył, sam teraz począł do niego pisać listy obłudne, pełne udanej życzliwości i wyrażające pragnienie rychłego jego powrotu. Twierdził, że tylko z jego pomocą będzie mógł odeprzeć oskarżenia, jakimi obarczono jego matkę. Albowiem wydalenie matki z dworu nie ukryło się przed Antypatrem. Nieco wcześniej doszedł go jeszcze do Tarentu list z wiadomością o śmierci Ferarosa. Bardzo go opłakiwał, aż niektórzy zaczęli przypuszczać, że istotnie wuja niezmiernie kochał. Zdaje się jednak, że żałował raczej udaremnionego zamachu i że opłakiwał w Ferorasie stratę nie wuja, lecz spiskowca. Trwożył się, aby w jakiś sposób nie wygrzebano owej trucizny. Otrzymałszy jednak w Cylicji

⁴¹⁴Wystąpił jeszcze jako świadek niejaki Batyllos, a dostarczył bardzo ważnych dowodów tyczących spisku Antypatra... — por. *Starożytności XVII*, IV, 3–V, 2. [przypis tłumacza]

⁴¹⁵z *aspidy* — ἄσπις, *Naja baje*, długości 5–7. (Riehm, *Handwörterbuch des Biblischen Altertums* II, 1403 b). Właściwie: okularnik, ale słowa tego do tekstu Flawiusza wprowadzić niepodobna, bo popełnilibyśmy anachronizm [okularnikiem nazywa się kobra indyjską (*Naja naja*), która na kapturze szyjnym ma charakterystyczny wzór przypominający okulary; ἄσπις to kobra egipska, bez takiego wzoru; red. WL]. [przypis tłumacza]

jeden ze wspomnianych wyżej listów ojca, ruszył pospiesznie dalej. Ale gdy wylądował w Kelenderis⁴¹⁶, ogarnęły jego duszę nie tylko nowe niepokoje o matkę, ale i złe przeczu- cia co do własnego losu. Rozważniejsi przyjaciele radzili mu, aby nie stawał przed ojcem, dopóki się nie dowie, z jakiego powodu matka została przez niego wydalona; bo kto wie, czy go w sprawę matki nie wplątano. Ale przyjaciele lekkomyślniejsi, którym się już do domu spieszyło, tłumaczyli mu, że właśnie powinien co rychlej wracać, aby wahaniem nie wzbudzić podejrzeń ojca i jeżeli znaleźli się jacyś oszczercy, śmiało stawiał im czoło. Bo jeżeli zakwitły gdzie nowe obmowy, to tylko dzięki jego nieobecności; po jego powrocie wszystko to zwiędnie i opadnie. Byłoby zresztą rzeczą bezrozumną na podstawie tak ni- kłych przypuszczeń umykać się od bijących w oczy korzyści. Niechaj tedy jak najprędzej dąży do ojca i stara się ująć ster władzy, którą Herod z słabej już ręki wypuszcza. Anty- pater, gnany przez złe duchy, posłuchał tej rady, wszedł na okręt i zawinął do Sebastos, portu Cezarei.

4. Ale tu nagle pokazało się, że został przez wszystkich opuszczony. Każdy go omijał, nikt nie śmiał się do niego zbliżyć. Dawna skryta nienawiść mogła teraz występować jawnie. Ci i owi zresztą unikali go z obawy przed królem. Całe miasto było już pełne złowrogich wieści, tylko on jeden nic w dalszym ciągu nie wiedział. Nikogo chyba na drogę do Rzymu nie żegnano tak wspianiale, a po powrocie nie witano tak sromotnie. Zaczął już przeczuwać, że go coś złego w domu czeka. Targa nim śmiertelna trwoga, ale siłą woli panuje nad swoją twarzą i nad swoją postawą. Wracać nie mógł; wyjścia z nastawionych matni nie było. Zresztą wskutek surowego nakazu króla nic właściwie pewnego nie wiedział. Jedno mu tedy pozostało: nadzieja, że nic nie wykryto albo jeżeli nawet coś wykryto, że go przecie nie zawiedzie ani chytrłość, ani przebiegłość, bo już na nic więcej liczyć nie mógł.

5. Obarczony tymi myślami wstępował do pałacu królewskiego, ale już zupełnie sam, bo jego przyjaciół od pierwszej zaraz bramy obelżywie⁴¹⁷ odepchnięto. W pałacu znajdował się właśnie Warus⁴¹⁸, zarządca Syrii. Antypater zbliżał się do ojca z całą bezczelnością i chciał go powitać. Ale ten zasłonił się rękami i odwróciwszy twarz, krzyknął: „Iść tak bezczelnie w mój uścisk po tyłu zbrodniach może zaiste tylko niedoszły ojcobójca! Precz, człowieku bez czoła! Nie tykaj mnie, póki się nie oczyścisz z zarzutów! Na sąd cię powlokę, a oto sędzią niechaj będzie Warus, który mi tutaj w porę przybył. Masz dość czasu do jutra, abys obmyślił, jak się bronić. Idź tedy i wysilaj swą chytrłość!”. Spiorunowany Antypater, nie zdobywszy się na słowo odpowiedzi, wyszedł. Niebawem odwiedziły go matka i żona, opowiadając mu o wszystkim, co zostało wykryte. Antypater jął powoli zbierać myśli i zastanawiać się nad tym, jakby się mógł bronić.

XXXII

1. Nazajutrz Herod złożył sąd z krewnych, dworzan, a także przyzwał przyjaciół Antypatra⁴¹⁹. Przewodniczyli on i Warus. Herod kazał wprowadzić wszystkich świadków, między którymi znaleźli się schwytani świeżo służebnicy matki Antypatra, którzy mieli mu za- nieść od niej list tej treści: „Ponieważ ojciec wie już o wszystkim, przeto uciekaj, chyba że możesz liczyć na poparcie Cezara”. Kiedy już wszyscy świadkowie swoje zeznali, An- typater padł na twarz u nóg ojca i zawołał: „Błagam cię, ojcze, nie potępiaj, póki mnie nie wysłuchasz bez uprzedzenia. Bo jeżeli tylko pozwolisz, to udowodnię, że jestem nie- winny”.

2. Herod odkrzyknął mu, aby zamilkł. A potem w te słowa zwrócił się do Warusa: „Nikt nie wątpi, przyjacielu, że jako sprawiedliwy sędzia widzisz w Antypatrze człowieka upadłego. Boję się tylko, abys do mnie obrzydzenia nie nabrał i nie powiedział, że zasłu- żyłem na to nieszczęście, splodziwszy takich synów. A jednak współczuj mi, bo byłem dla

⁴¹⁶Kelenderis — staroż. miasto portowe w Cylicji. [przypis edytorski]

⁴¹⁷obelżywie — ὑβριστικῶς, contumeliose, höhnisch (Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁴¹⁸Warus, Publiusz Kwintyliusz (ok. 46 p.n.e.–9 n.e.) — [rzymski polityk i dowódca], ten, który r. 9 n.e. trzy legie w Germanii stracił („Quinctili Vare, legiones redde!” [Kwintyliuszu Warusie, oddaj legiony; okrzyk Augusta na wiadomość o klęsce poniesionej w bitwie w Lesie Teutoburskim, gdzie spośród ok. 20 tysięcy legionistów ocalało tylko kilkunastu żołnierzy], Swetoniusz, *Żywot Augusta* XXIII; Tacyt, *Roczniki* I, LX, *Germania* XXXVIII). [przypis tłumacza]

⁴¹⁹Nazajutrz Herod złożył sąd z krewnych, dworzan... — por. *Starożytności* XVII, V, 3–VI, 1. [przypis tłumacza]

tych wyrodków najczulszym ojcem. Dwóch synów w wieku jeszcze młodzieńczym królewskimi otoczyłem zaszczytami, wysłałem do Rzymu dla nauki, zbliżyłem ich do Cezara, że wszyscy królowie świata im tego zazdrościli; aż się okazało, że nastawali na moje życie, przeto musieli umrzeć. Nie chodziło mi tyle o siebie, ile o Antypatra, któremu chciałem tron zabezpieczyć. Ale ten potwór, nadużywając mej dobroci, jał zuchwale przeciwko mnie spiskować. Żyłem mu za długo; przykrzyła mu się starość moja. Chciał po trupie ojca wstąpić na tron. Tu ja sam przede wszystkim jestem winien, że odepchniętego na powrót w dom przyjął i nazaczył w dodatku dziedzicem tronu, usuwając synów urodzonych z królowej. Chyba mi się wtedy, Warusie, umysł zamroczył! Pokrzywdzeni na rzecz Antypatra synowie powstali przeciwko mnie. Czyż im jednak świadczyłem takie dobrodziejstwa, jak temu? Za życia całą prawie władzę złożyłem w jego ręce; w testamencie nazaczyłem go swoim następcą; wydzieliłem mu osobistych dochodów pięćdziesiąt talentów. Zасыpywałem go bogactwami. A świeżo na drogę do Rzymu ofiarowałem mu trzysta talentów. Ukazałem go Cezarowi jako jedyne go w całej rodzinie zbawcę ojca. A czyż który z nich posunął się do takiej zbrodni jak Antypater? Czyż zebrano przeciwko nim podobne dowody? I ten nikczemnik, spiskujący przeciw własnemu ojcu, chce się tu jeszcze bronić zuchwale i chytrymi podstępami zamazywać prawdę. Strzeż się, Warusie, dobrze poznałem tego potwora! Wiem, jak będzie nam w oczy błyskał pozorami prawdy, jak obłudnymi jękami będzie nas chciał chwycić za serca. To on mnie przed nieżyjącym Aleksandrem ostrzegał, to on mi radził, abym swej osoby nie oddawał byle komu pod opiekę. On strzegł mego łoża, aby mnie kto skrycie nie napadł; on był stróżem mego snu, mego bezpieczeństwa; on był mi pocieszycielem w żalobie nad stracącami, on miał czuwać nad myślami pozostałych braci, ten mój stróż, mój brońca! Jeżeli uprzytomnię sobie, Warusie, całą jego chytrą i obłudę, zrozumieć mi trudno, że uszedłem z matni takiego zdrajcy i że dotąd żyję! Ale jeżeli jakiś demon chce wyludnić mój dom i wciąż przeciwko mnie najbliższych podburza, mogę biadać nad losem niesprawiedliwym, płakać nad osamotnieniem, ale nie ujdzie mi żaden, co łaknie mojej krwi, choćby przyszło wytracić całe moje plemię!”

3. Powiedziawszy to, zamilkł, a że był nadto poruszony, kazał jednemu z dworzan imieniem Mikołaj wytaczać dalej wszystko, co się było okazało. Lecz Antypater, który wciąż leżał u stóp ojca, uniósłszy głowę, zawołał: „W twoich własnych słowach, ojcze, kielkuje wszystko na moją obronę. Bo jakież to ze mnie ojcobójca, skoro, jak sam powiadasz, zawsze we mnie miałeś stróża? Kłamstwem i obłudą nazwałeś miłość moją ku tobie? Ale czymże byłaby ta moja przebiegłość, o której tyle mówisz, gdyby mnie nie była ostrzegła, że takich potworności nawet przed ludźmi ukryć niepodobna, a cóż dopiero przed sędzią niebieskim, wszechobecnym i wszechwidzącym? A czy to nie byłem świadkiem, jak okropnie Bóg pokarał braci moich za podobną zbrodnię? I czemuż miałbym nastawać na ciebie? Aby zostać królem? Ja już byłem królem! Podejrzenie, że mnie nienawidzisz? Czyż nie byłem kochany? Lękać się innych, że stał przy tobie? Ależ, że przy tobie stał, inni się właśnie mnie lękali! Skarbów mi brakło? Nikt tak nie opływał w dostatki. Ale gdybym nawet był wyrzutkiem ludzkości, gdybym miał nawet duszę dzikiego zwierza, ty, ojcze, dobrodziejstwami umiałeś nikczemność na cnotę zamieniać. Wszakżeś mnie, jak sam wyznałeś, przygarnął do domu, nad inne dzieci postawił, królem obok siebie uczynił, że każdy mnie zazdrośnie wybrańcem losu nazywał! Przeklinam tę podróż nieszczęsną, bo skutek niej zrodziła się twoja niefaska, bo wypęzali ku tobie wszyscy moi oszczercy i czas mieli, by syczeć przeciwko mnie! Ale, ojcze, wszakże to dla ciebie podjąłem tę podróż, wszakże chodziło o to, aby Syllajos nie urągał siwym twoim włosom. Niechaj Rzym mówi, jak ciebie kochałem, niechaj Cezar powtórnie podniesie rękę i na mnie wskaże jako na wzór miłości synowskiej! Przyjmij, ojcze, list jego. Tu prawda, a nie tam, wśród tych oszczerców. Tu moja obrona jedyna, tu jedyne świadectwo mojej ku tobie miłości. Pomnij, jak niechętnie odjeżdżałem; wiedziałem, że pozostawiam za sobą kryjącą się wszędzie zawiść. Tyś mnie bezwiednie wtrącił w otchłań tego nieszczęścia, boś mnie zmusił, że na chwilę z rąk wypuścił duszoną zazdrość, która też zaraz przeciwko mnie głos podjęła oszczercy. Ale wróciłem! I oto śmiało staje twarzą w twarz przeciw wszystkim rzekomym dowodom. Wróciłem i ani morze nie ściągnęło mnie do swych głębin, ani też wstrząśnięta ziemia ojcobójcy nie pochłonęła. Lecz na nic mi to wszystko!

Przeklął mnie ojciec, więc przeklął mnie Bóg!⁴²⁰ Ale błagam cię, nie wierz zeznaniom ludzi rozpiętych na mękach. Niech na mnie przyniosą ogień, niech w moje wnętrze zanurzy się ręka oprawcy! Niechaj was litość nie ogarnia, gdy z ust wyrodka dobiegą się jęki, bo jeżeli rzeczywiście jestem ojcobójcą, to niechaj mnie zaraz rozciągną na mękach!”. Tak mówił, zalany łzami, szlochając. Wszystkich do żywego poruszył, nawet litość wzbudził Warusa. Tylko Herodowe oko było suche, a gniewem roziskrzzone, albowiem nadto był przeświadczony o prawdziwości oskarżeń.

4. Teraz na rozkaz króla zabrał głos Mikołaj⁴²¹. Mówił wiele o chytrności Antypatra i z wolna całe współzucie dla niego rozproszył. Ciężkie wytoczył zarzuty, składał na niego różne niktzemności, a wszystkie spomiędzy tych, które się działy na dworze, śmierć dwóch braci, co to poginęli wskutek matactw Antypatrowych, nastawanie na innych członków królewskiej rodziny, którzy by mogli stać mu na drodze do tronu. A kto chciał podać truciznę ojcu, temu i braci mordować nietrudno. Przytoczywszy dowody dotyczące zamierzonego otrucia, mówił z oburzeniem, jak to Antypater i Ferorasa do bratobójczego zamachu wciągał, jak w to zaplątał najbardziej Herodowi oddanych przyjaciół, jak ostatecznie z pałacu królewskiego uczynił prawdziwą jaskinię zbrodni. Przytoczywszy jeszcze cały szereg innych dowodów, zakończył.

5. Gdy Warus następnie zapytał Antypatra, co miałby do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie, ten zawołał tylko: „Bóg jest świadkiem mojej niewinności!”. I leżał dalej w milczeniu. Warus kazał przynieść truciznę i podać ją pewnemu skazańcowi. Ten, połknąwszy ją, zmarł natychmiast. Warus odbył jeszcze tajną naradę z Herodem i ułożywszy o wszystkim sprawozdanie dla Cezara, wyjechał nazajutrz. Herod kazał Antypatra uwięzić, a Cezarowi doniósł o swoim nieszczęściu.

6. Już po tym wszystkim został wykryty zamach Antypatra na Salome. Jeden z domowników Antyfilosa przybył z Rzymu i przywiózł listy od Akme⁴²², służebnicy Liwii. Akme pisała królowi, że między papierami Liwii znalazła listy Salome, które mu w zaufaniu jako dowód swej życzliwości posyła. Listy te zawierały słowa bardzo dla króla obelżywe i przepełnione bardzo ciężkimi zarzutami. Sfalszował je Antypater i przekupił Akme, aby posłała je Herodowi. Dowód zaś przeciwko Antypatrowi znalazł się w liście pisanym do niego samego; Akme donosiła w nim, co następuje: „Stosownie do woli twojej ułożyłam pismo do króla, przesyłając mu wiadome ci listy. Jestem przekonana, że natychmiast każe siostrę pozbawić życia, skoro to tylko przeczyta. Gdy wszystko pójdzie po myśli, postąpisz pięknie, jeżeli przypomnisz sobie, coś obiecał”.

7. Kiedy ten list przejęto i gdy król rozczytał się także w pismach wymierzonych przeciwko Salome, zaświtało mu podejrzenie, że może w sposób podobny zostały sfalszowane wszystkie listy w sprawie Aleksandra. Myśl, że Antypater chciał go jeszcze pchnąć do zabójstwa siostry, wzburzyła go do ostateczności. Postanowił karę za wszystkie zbrodnie wymierzyć natychmiast. Ale właśnie zapadł obłożnie. W sprawie Akme i listów przez nią na Salome nadesłanych zwrócił się z doniesieniem do Cezara. Następnie zmienił testament o tyle, że nazaczył swoim następcą Antypasa z pominięciem starszych od niego Archelaosa i Filipa, bo i tych zdążył Antypater oczernić. Cezarowi przekazał prócz innych kosztowności tysiąc talentów, a jego małżonce i dzieciom, przyjaciółom i wyzwolencom około pięciuset talentów. Różnym innym osobom darował niemało ziemi i pieniędzy, ale najwspanialszymi darami obsypał siostrę swoją Salome. Oto w jaki sposób zmienił testament.

XXXIII

1. Z każdym dniem król coraz bardziej zapadał na zdrowiu, do czego przyczyniały się lata podeszłe i troski⁴²³. Bo już był minął siedemdziesiąty rok życia. Strapienia rodzinne zaś do

⁴²⁰Przeklął mnie ojciec, więc przeklął mnie Bóg — właściwie: *ὄρε καὶ παρὰ θεῶ καὶ παρὰ σοί, πάτερ; nam apud Deum et apud te, pater, sum condemnatus; denn bei Gott und bei dir, Vater, bin ich verdammt* (Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁴²¹zabrał głos Mikołaj — Mikołaj z Damaszku. [przypis tłumacza]

⁴²²Akme — „Ta Akma była rodem Żydówka, znajdującą się w służbie Julii cesarzowej”, *Starożytności XVII*, v, 7, przekład Lippomana (Julia = Liwia, p. wyżej I, XXVIII, 6, uwaga). [przypis tłumacza]

⁴²³Z każdym dniem król coraz bardziej zapadał na zdrowiu... — por. *Starożytności XVII*, VI, 1–VIII, 3. [przypis tłumacza]

tego stopnia zasępiły jego duszę, że nawet będąc jeszcze zupełnie zdrowy, nigdy uśmiechu wesołego nie wypuścił na oblicze. Myśl, że Antypater żyje jeszcze, płoszyła sen z jego powiek; a nie chciał go tracić przed wyzdrowieniem.

2. Do tych wszystkich zgryzot przyłączyło się jeszcze powstanie ludu. Żyłó wówczas w Jeruzolimie⁴²⁴ dwóch uczonych w piśmie⁴²⁵, wielce biegłych w Zakonie i dlatego będących u ludu w wielkim poważaniu. Jeden z nich nazywał się Juda, syn Seforajosa, drugi Mateusz, syn Margalosa⁴²⁶. Ilekroć wykładali pismo, zbierała się dokoła nich cała młodź, że prawie dzień w dzień byli otoczeni tłumem słuchaczy. Kiedy dowiedzieli się, że choroba i zgryzoty trawią króla, jęli puszczać między uczniów słowo o tym, iż nastala pora wystąpienia przeciwko jawnej obrazie boskiej i doba zniszczenia rzeźb, poczynionych wbrew Zakonowi⁴²⁷. Albowiem nie wolno jest umieszczać w Przybytku posągów, popiersi i tym podobnych wizerunków istot żywych. Tymczasem król kazał nad wielką bramą umieścić złotego orła⁴²⁸. Tęto orła radzili oni uczeni w piśmie zerwać, mówiąc, że gdyby nawet z tego powodu groziło komuś niebezpieczeństwo, nie należy na to zważać, gdyż godziwa to śmierć w obronie Zakonu. Dusza takiego zyska nieśmiertelność, a będzie zażywała wieczystej szczęśliwości. Tylko ludzie niscy, którzy nie znają prawdziwej mądrości ani koło duszy swojej chodzić nie umieją, wołają umierać na jakąś chorobę niż ginąć za cnotę.

3. Kiedy właśnie krążyły takie podżegania, nagle rozeszła się wieść, że król kona. Zaraz też młodź nabrała odwagi do owego przedsięwzięcia. W samo południe, kiedy przed świątynią był zebrany liczny tłum, kazali się na linach spuścić z dachu i złotego orła zrąbali toporami. Rzecz doszła natychmiast do stratega królewskiego; przybył spieszenie na miejsce z silnym oddziałem, ujął około czterdziestu młodzieńców i powiódł ich do króla. Na zapytanie, czy to oni ośmielili się zrąbać złotego orła, odpowiedzieli od razu, że tak. Zapytani następnie, kto im to kazał uczynić, odpowiedzieli: Zakon ojczysty. Zapytani wreszcie, czemu są tak dobrej myśli, skoro za ten postępek czeka ich śmierć, odpowiedzieli, że po śmierci będą szczęśliwsi.

4. Król wpadł w taki gniew, że aż choroba jego na chwilę ustąpiła. Przybył osobiście na zgromadzenie ludu⁴²⁹ i w wyczerpującej mowie skarżył, jako ci młodzieńcy zbezczeszcili świątynię, a pod pozorem obrony Zakonu dalej sięgające skrywają zamiary; żądał też, aby jako bluźniercy surowej podlegli karze. Lud się uląkł, aby wielu nie pociągnięto do badań, więc go prosił, niech ukarze tylko wichrzycieli, co to młodź podburzyli, dalej wszystkich przyłapanych, ale innym niechaj da przebaczenie. Król zgodził się na to, aczkolwiek niechętnie; kazał tedy tych, którzy się na linach do orła spuszczały, oraz owych dwóch uczonych w piśmie żywcem spalić, resztę zaś przyłapanych oddał pacholkom, aby ich zgładzili.

5. Ale też i zaraz choroba rzuciła się na całe jego ciało, powodując rozmaite boleści⁴³⁰. Silnie nie gorączkował, wszelako po całej skórze czuwał dotkliwy świąd i wielki ból na wnętrzu, nogi mu tak nabrzękły jak w wodnej puchlinie. W żywocie czuł jakby

⁴²⁴w Jeruzolimie — κατά την πόλιν [gr.: w mieście]. [przypis tłumacza]

⁴²⁵uczonych w piśmie — σοφισταί, duo sophistae, Schriftelehrten (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. W języku biblijnym polskim mamy tylko dwie nazwy: „uczeni w piśmie” i „doktorowie” dla oznaczenia *soferim*, *γραμματεῖς* (*Schriftkundige*), *νομοδιδάσκαλοι* (*Geetzeslehrer*) i *σοφισταί*. Wiadomo, że Flawiusz starał się sekty żydowskie przedstawić w możliwie dobrym świetle i przyrównywał je do greckich szkół filozoficznych, a o niektórych cechach ujemnych całkiem zamilczał. Por. II, VIII, 13, uwaga ostatnia. [przypis tłumacza]

⁴²⁶Juda, syn Seforajosa, drugi Mateusz, syn Margalosa — Juda, syn Seforajosa: według *Starożytności* XVII, VI, 2, nie Σεπφεραίου, lecz Σαεφραίου; syn Margalosa: wedle tego samego miejsca, nie Μαεργάλος, lecz Μεεργαλώθης. [przypis tłumacza]

⁴²⁷rzeźb poczynionych wbrew Zakonowi — „Nie uczynisz sobie posągu”, □□□□ □□□□□□□□□□□□□□□□ □□□□□□□□ (Wj 20, 4 wyd. i tłum. dr J. Cylkowa). [przypis tłumacza]

⁴²⁸nad wielką bramą — p. V, V, 4 i uwaga do słów „nad wejściem”. [przypis tłumacza]

⁴²⁹zgromadzenie ludu — wedle *Starożytności* XVII, VI, 3: „rozkazał znacznieszym Żydom zebrać się do Jerycha” (przekład Lippomana). [przypis tłumacza]

⁴³⁰choroba rzuciła się na całe jego ciało, powodując rozmaite boleści... — opis choroby Heroda dowodzi, że Flawiusz nie posiadał naszych wiadomości lekarskich i że ową chorobę przedstawia tak, jakby ją przedstawił dzisiejszy prostak ze wsi. Z tego też powodu tłumacz musiał dobrać wyrażen umyślnie nieścisłych, jak „ból na wnętrzu”, „żywot” itp., aby oddać ducha tekstu greckiego. Stąd też i rozbieżność między tłumaczami, którzy im ściślej chcieli się wysłowić, tym mniej szczęśliwie wywiązywali się z zadania. „Na wnętrzu” κόλου (*kólou*, Dindorf), *coli*, in den Eingeweiden (Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski]. Pape daje cały szereg znaczeń, między innymi: κόλου, jetzt richtig κόλου, Darm, wie καικόλος, Darm, Kolik. — „W żywocie” τοῦ ἤτρου, *inflatio abdominis*, im Unterleib (Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski]. Pape: *Unterleib, der Bauch vom Nabel abwärts*.

ogień, a gdzie miał wstyd, utworzył mu się wrzód ropiący, z którego wylaziły wszy. Prócz tego cierpiał na brak oddechu, że wcale nie mógł leżeć; wreszcie dolegały mu kurcze we wszystkich członkach. Wrózkowie mówili, że to kara za stracenie owych uczonych w piśmie. On sam, choć się srodze naciępał, chciał się leczyć i żyć. Kazał się też wieść za Jordan do ciepłych źródeł Kallirroe⁴³¹, aby zażywać tam kąpeli. Wody te spływają do Asfaltowego Jeziora⁴³², a są całkiem słodkie⁴³³, że można je pić. Tu lekarze orzekli, że najpierw należy całe jego ciało nagrzać ciepłą oliwą. Ale gdy go opuszczono do napelnionej tą oliwą wanny⁴³⁴, zaraz oczy stanęły mu w słup jak umierającemu. Na wrzask, jaki służba podniosła, przyszedł nieco do siebie, ale już stracił wszelką nadzieję wyzdrowienia. Kazał wtedy każdemu żołnierzowi wypłacić na głowę po pięćdziesiąt drachm, a hegemonom i dworzanom znaczniejsze sumy.

6. Skoro w drodze powrotnej przybył do Jerycha, jeszcze mu się rzuciła czarna żółć⁴³⁵. A chociaż śmierć mu patrzyła już z oczu, jeszcze wpadł na piekielny pomysł. Oto kazał z całej Judei żyjących po wsiach najbardziej szanowanych sprowadzić mężów i zamknąć ich w tak zwanym hipodromie⁴³⁶. Następnie, wezwawszy do siebie siostrę Salome i męża jej Aleksasa, tak do nich przemówił: „Wiem, że Żydzi w dzień radości zechcą zamienić dzień mego zgonu. Ale posłuchajcie jeno mego polecenia, a będzie i żaloba po mnie, i pogrzeb wspaniały. Gdy wydam ostatnie tchnienie, przykażcie żołnierzom wyróżnić wszystkich, co są tam zamknięci, aby cała Judea i dom każdy musiał mnie płakać”.

7. Gdy takie wydawał rozkazy, przybyli z Rzymu posłowie z listami, które donosiły, że Akme została z rozkazu Cezara stracona, a na Antypatra wydany wyrok śmierci; jeżeli jednak ojciec woli go skazać na wygnanie, Cezar się temu nie sprzeciwi. Herod ożywił się na krótką chwilę. Ale następnie, nie mogąc już zupełnie przyjmować pokarmu, gdy go dusił kaszel i dręczyły inne cierpienia, postanowił uciec, co mu niosło przeznaczenie. Wziął jabłko i zażądał noża, bo zawsze owoc ten krajał, spożywając. Obejrząwszy się, czy go kto nie śledzi, podniósł rękę z nożem i chciał się przebić. W tej jednak chwili przyskoczył do niego krewniak Achiabos i chwycił go w porę za rękę. Natychmiast cały pałac zapełnił się krzykami i bładaniem, jak gdyby król już rzeczywiście skończył. Ledwie te głosy uderzyły o uszy Antypatra, zaraz nabrał ducha i począł z uniesieniem wołać na stróżów więziennych, że sownie ich nagrodzi, jeżeli mu zdejmą kajdany i uciec pozwolą. Wszelako dowódca straży nie tylko się na to nie zgodził, ale natychmiast udawszy się do króla, doniósł mu, że Antypater chce strażę więzienne przekupywać. Wtedy Herod dobył ze schorzałego ciała grzmiący okrzyk i pchnął w lot kilku ze swojej straży przybocznej, aby Antypatra stracili. Potem kazał go pochować w Hyrkanii. Następnie raz jeszcze zmienił testament w ten sposób, że zamianował swym następcą najstarszego syna, Archelaosa, brata Antypatra⁴³⁷, Antypasa zaś zamianował tetrarchą.

8. W pięć dni po straceniu syna Herod umarł⁴³⁸. Od dnia zamordowania Antygona, kiedy to zaczął rządzić samowładnie, upłynęło lat trzydzieści i cztery, a od wyniesienia go w Rzymie na króla upłynęło lat trzydzieści i siedem. Nikogo wprawdzie los tak nie

„Gdzie miał wstyd”, *αἰδοῦ, in pudendis, an den Schamteilen* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Pape: *τὸ αἰδοῦ, die Scham, das Schamglied*. Por. Euzebiusz, z syryjskiego *Historia kościelna*, (E. Nestle), str. 25. [przypis tłumacza]

⁴³¹Kallirroe — *Καλλιρρόη*, cieplice po stronie wschodniej Morza Martwego, dziś Zerka-Ma'in. [przypis tłumacza]

⁴³²Asfaltowe Jezioro — *Ἀσφαλτίτις λίμνη, LXX θάλασσα τῶν ἁλῶν, ἁσφαλτὸν ἁλάσῃ* (Rdz 14, 3); [autor nazywa Jezioro Asfaltowym Morze Martwe, słone jezioro bezodpływowe zasilane przez rzekę Jordan; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴³³całkiem słodkie — *ὑπὸ γλυκύτητος*. [przypis tłumacza]

⁴³⁴wanna — *ἡ πύελος, solium, Wanne* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁴³⁵jeszcze mu się rzuciła czarna żółć — *παραινέται μελαγχρῶν ἦδη, jam atra bile correptus, ergriff ihn die schwarze Galie* (Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁴³⁶hipodrom (z gr.) — tor wyścigów konnych i wyścigów rydwanów wraz z trybunami dla widowni wzdłuż dłuższych boków. [przypis edytorski]

⁴³⁷brata Antypatra — *Ἀντιπάτρου* (Niese), *Ἀντίπα* (Dindorf) [logiczne odczytanie to: „najstarszego syna, Archelaosa, brata Antypasa”, gdyż Archelaos i Antypas byli rodzynymi braćmi, synami Heroda i Maltake; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴³⁸Herod umarł — w roku 4 p.n.e. Wedle Mt 2, 1, Jezus narodził się *we dni Heroda*. „Wiadomo, że myśl liczenia nowej ery od narodzenia Jezusa podał pierwszy Dionysius Exiguus, opat rzymski, żyjący w VI w. Przy obliczaniu lat oparto się na niektórych danych czysto hipotetycznej natury” (E. Renan, *Żywot Jezusa*, str. 19, uwaga 6). Rocznicą śmierci Heroda była półświętem i obchodzono ją drugiego dnia miesiąca Szabat, choć Herod umarł w miesiącu Nizan, a najwcześniej w miesiącu Adar (Graetz, *Geschichte der Juden*, III, 572). [przypis tłumacza]

wspierał, bo ze zwykłego obywatela wyrósł na króla i po długim życiu mógł być królestwo swoje bezpiecznie własnym dzieciom przekazać; wszelako w domu był to najniezwyklejszy z ludzi. Zanim wieść o jego zgonie dobiegła do wojska, Salome udała się z mężem do hipodromu i uwolniła pospiesznie owych więźniów, których to Herod kazał pozabijać, gdy wyda ostatnie tchnienie. Salome powiedziała strażom, że król się rozmyślił i że kazał ich rozpuścić, aby wracali każdy do siebie. Dopiero gdy tych już nie było, Salome powiedziała wojsku, jak się rzecz ma, a następnie wezwała ich oraz lud w wielkiej liczbie na zgromadzenie do Jerycha, które się też odbyło w amfiteatrze. Tam wystąpił Ptolemeusz, w którego ręce umarły król zdał swój pierścień z pieczęcią; słauił pamięć Heroda, pocieszał lud, a następnie odczytał ostatnią wolę królewską do wojska, gdzie gorąco było zalecone, aby żołnierze wierni byli jego następcy. Potem Ptolemeusz otworzył testament króla i obwieścił, że Filip zostaje dziedzicem Trachonitis z ziemiami przyległymi, Antypas, jak już powiedziane było wyżej, tetrarchą, natomiast Archelaos królem. Ten ostatni ma zdać Cezarowi królewski pierścień i opieczętowane papiery królestwa; albowiem ostateczne zatwierdzenie wszystkich postanowień testamentu należy do Cezara. Reszta ma się dziać wedle tego, jak zostało wyłuszczone w testamencie pierwotnym.

9. Po tych słowach zawrzały okrzyki na cześć nowego króla. Żołnierze przechodzili całymi oddziałami około Archelaosa, za oddziałami wojska cisnął się lud tłumem wielkim, przysięgano mu na wierność i polecano go opiece Bożej. Następnie wzięto się do grzebania umarłego króla. Archelaos niczego nie zaniechał, aby pogrzeb był o ile tylko można bogaty; dobył ze skarbca wszystkie klejnoty królewskie. Niesiono Heroda na marach ze szczerego złota nabijanych drogimi kamieniami, a pokrytych całunem przetykanym purpurą. Herod leżał w płaszczu purpurowym, z diademem na skroniach, z berłem w ręku; nieco wyżej nad głowę w diadem przybraną umieszczono złotą koronę. Mary otaczała synowie i wielka liczba krewnych. Następnie kroczył orszak brońców, potem oddział trackich żołnierzy, potem Germanów i Galów, wszystkie oddziały w pełnym uzbrojeniu. Na przedzie postępowała reszta wojsk pod wodzą hegemonów i taksjarchów, również w pełnym rynsztunku bojowym, następnie sunęło pięciuset domowników i wyzwolenców, niosących kadzidła⁴³⁹. Pochód ciągnął się siedemdziesiąt stajani⁴⁴⁰ do Herodejonu, gdzie król stosownie do swej woli został pochowany. Taki był koniec wszystkich spraw Herodowych.

⁴³⁹niosących kadzidła — ἀρωματοφόροι (*Köstliche Spezereien*, Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁰siedemdziesiąt stajani — ἑβδομήκοντα (Niese), διακοσίους (Dindorf). [przypis tłumacza]

KSIĘGA DRUGA

I

1. Archelaosa czekała podróż do Rzymu. Dało to powód do nowych zaburzeń⁴⁴¹. Po odprawieniu siedmiodniowej pokuty za umarłego ojca, wyprawił dla ludu kosztowną stypę. Taki jest bowiem zwyczaj u narodu żydowskiego, dzięki czemu niejeden ubożeje, a kto się tego nie pilnuje, tego uważają za człowieka bez czci i wiary. Przywdziawszy następnie białą szatę, udał się do świątyni, gdzie lud powitał go życzeniami i błogosławieństwami. Ze złotego tronu ustawionego na znacznym wzniesieniu Archelaos dziękował ludowi za gorliwy udział w pogrzebie ojca i za hołdy, jakie mu składano, jak gdyby tron, z którego do ludu przemawiał, stał już na posadach niewzruszonych. Toteż dodał, że w tej chwili nie chce jeszcze ani rządzić, ani nawet królewskiego używać tytułu, dopóki go nie zatwierdzi Cezar, jedyny prawowity wykonawca testamentu ojca. Dlatego też nie przyjął diademu, którym wojsko chciało w Jerychu skroń jego uwieńczyć. Skoro jednak ze sfer wyższych nadejdzie potwierdzenie, odpłaci się hojnie wojsku i ludowi za objawy wierności i przywiązania, a postara się rządzić daleko łaskawiej niż rodzic.

2. Ale te dobre zamiary króla zostały zaraz wystawione na próbę, lud bowiem wystąpił z wielkimi żądaniem. Jedni poczęli wołać o ulgi podatkowe, inni krzyczeli, aby zniesiono cła, a jeszcze inni domagali się, aby zostały otworzone więzienia. Król wszystko obiecywał chętnie, aby się przypodobać ludowi. Potem złożył ofiarę i udawszy się do pałacu, zasiadł z dworzanami do biesiady. Pod wieczór zaczęły się zbierać tłumy domagające się całkiem nowych porządków. Bo obeschły wprawdzie oczy, które płakały Heroda, ale strumieniami leją się łzy po tych, których Herod wygubił za strącenie złotego orła znad bramy świątyni. I uderzył wielki płacz w całe Jerozolimie, wypełniły się mury miasta jękami po tych, którzy legli w obronie Zakonu ojczystego, a świątyni konać nie dawali. Za śmierć tych ofiarników należy szukać pomsty na tych, których Herod wyniósł, a przede wszystkim trzeba strącić arcykapłana i wybrać na jego miejsce człowieka pobożniejszego i sprawiedliwszego.

3. Archelaos zawrzał, ale powstrzymał karzącą rękę, gdyż spieszyło mu się do Rzymu, a gdyby popadł w waśń z ludem, może musiałby całkiem podróży tej zaniechać. Siłą nie chciał tłumić zamętu, wysłał tedy stratega, aby przemówił łagodnie do rozsądku tłumów. Ale zaledwie ten ukazał się w świątyni, lud począł w niego rzucać kamieniami i przepędził go. Na próżno zjawiali się inni z ramienia Archelaosa; tłum, miotając obelgi i kamienie, przegnał ich wszystkich. A właśnie zbliżały się Święta Przaśników, które Żydzi nazywają Paschą⁴⁴²; liczne wtedy składają ofiary. Ze wszystkich okolic napływał lud do miasta na uroczystości. Jasne tedy było, że jeżeli w rozruchach wezmą udział pielgrzymi, to buntu już wcale nie będzie można opanować. Ci, którzy wicherzyli z powodu stracenia owych dwóch uczonych w piśmie, skupili się w świątyni i tam lud podburzali. Archelaos przeraził się. Aby ta burzliwa zaraza nie padła na cały lud, wysłał potajemnie chiliarchę⁴⁴³ z oddziałem żołnierzy celem pojmania wicherzycieli. Ale tłum rzucił się na żołnierzy i większą ich część ubił kamieniami; zraniony chiliarcha ledwie zdołał ratować się ucieczką. Wicherzyciele zaś, jak gdyby nic nie zaszło, jeli w dalszym ciągu składać ofiary. Archelaos tedy, widząc, że się już nie obejdzie bez rozlewu krwi, kazał całemu wojsku stanąć pod bronią, piechotę pchnął zwartymi szeregami na miasto, a konnicę za mury⁴⁴⁴. I wtedy padło około trzech tysięcy spośród ludu zajętego składaniem ofiar, reszta zbiegła na pobliskie góry. Archelaos

⁴⁴¹Archelaosa czekała podróż do Rzymu. Dało to powód do nowych zaburzeń... — por. *Starożytności XVII, VIII, 4–IX, 3*. [przypis tłumacza]

⁴⁴²Święto Przaśników, które Żydzi nazywają Paschą — najważniejsze i najstarsze święto żydowskie, obchodzone na pamiątkę wyzwolenia Izraelitów z niewoli egipskiej; jedno z trzech świąt, podczas których w starożytności pielgrzymowano do Świątyni w Jerozolimie. [przypis edytorski]

⁴⁴³chiliarcha (gr. *chiliarchos*) — dosł.: dowódca tysiąca, tysięcznik; stopień wojskowy w armii Aleksandra Wielkiego i armiach hellenistycznych; termin używany także w staroż. literaturze greckojęzycznej na określenie rzymskiego trybuna wojskowego, dowódcy kohorty. [przypis edytorski]

⁴⁴⁴za mury — właściwie „w równinę”, *ἐν τῷ πεδίῳ*, *per campum, auf das Feld* (Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski], które to wyrażenia według nas są zbyteczne, bo chodzi tylko o „przeciwstawność” wyrażeniu „na miasto”. [przypis tłumacza]

wysłał za nimi keryksów⁴⁴⁵ i kazał obwoływać rozkaz, aby każdy natychmiast wracał do siebie, do domu. Toteż ludzie ci, nie czekając końca świąt, rozproszyli się.

II

1. Teraz Archelaos podążył nad morze z matką oraz przyjaciółmi, Poplasem, Ptolemeuszem i Mikołajem, zostawiając w Jeruzolimie Filipa dla dozoru domu i państwa. Równocześnie z nim wybrała się także Salome z dziećmi, różni krewni i powinowaci⁴⁴⁶ króla, rzekomo celem popierania jego spraw tronowych, ale w rzeczywistości, aby go oskarżyć z powodu owych gwałtów w świątyni.

2. Przybywszy do Cezarei spotkali się tam z Sabinusem, prokuratorem⁴⁴⁷ Syrii, który dążył do Judei, aby wziąć pod swoją opiekę pozostałe po Herodzie skarby. Archelaos wysłał natychmiast Ptolemeusza do Warusa⁴⁴⁸ z prośbami, aby starał się nakłonić Sabinusa do zaniechania tego. Sabinus, ulegając Warusowi, obiecał, że warowni nie zajmie ani też skarbów ojcowskich przed Archelaosem nie zamknie, czekając w tym względzie na postanowienia Cezara. Zaledwie jednak Warus udał się do Antiochii, a Archelaos odpłynął do Rzymu, natychmiast ruszył na Jeruzolimę, zajął pałac królewski i wezwawszy do siebie dowódców wszystkich twierdz, oświadczył im, iż musi sprawdzić zawartość skarbów królewskich, a warownie wziąć pod swoje rozkazy. Ale ci, wierni poleceniom Archelaosa, odpowiedzieli mu, że twierdz nie wydadzą, bo jeżeli są za nie odpowiedzialni wobec Archelaosa, to jeszcze bardziej przed Cezarem.

3. W owym czasie wybrał się w podróż także Antypas, aby wytoczyć swoje uroszczenia do tronu; mniemał bowiem, że nad wszelkie kodycyle⁴⁴⁹ większą wagę posiada sam testament, który go właśnie następcą Herodowym ustanawiał. Salome i wielu spośród tych, którzy z Archelaosem płynęli, obiecywali go popierać. Oprócz matki towarzyszył mu Ptolemeusz, brat Mikołaja, człowiek, jak sądził, wielkiego w tej sprawie znaczenia, bo cieszył się ongi niezwykłym zaufaniem Heroda i należał do najbliższych jego powierników. Antypas wszelako najwięcej liczył na obrotność Ireneusza, retora⁴⁵⁰, i całą podróż głównie dzięki jego radom przedsięwziął, głuchy na głosy tych, którzy mu przekładali, aby ustąpił Archelaosowi jako starszemu i przez sam testament wyznaczonemu spadkobiercy tronu. W Rzymie wszelako cała rodzina wzięła jego stronę z nienawiści ku Archelaosowi. Właściwie każdy chciał, aby rządy sprawował jaki pełnomocnik rzymski i tylko w ostateczności decydowano się na Antypasa.

4. Te ich zamiary popierał listami swymi Sabinus, wynosząc przed Cezarem Antypasa, a poniżając Archelaosa. Salome i całe jej otoczenie złożyło Cezarowi na piśmie podobne zażalenia na Archelaosa. Ale i ten wypisał wszystkie swoje racje i wraz z pierścieniem Herodowym podał ów skrypt przez Ptolemeusza Cezarowi. Cezar rozważył obustronne wywody, zastanawiał się nad wielkością królestwa, nad jego dochodami, nad liczebnością wielkiej Heroda rodziny, przeczytał także, co w tej sprawie pisali do niego Warus i Sabinus, wreszcie wezwał na naradę najwyższych rzymskich dostojników, gdzie po raz pierwszy wystąpił adoptowany przez niego Gajusz⁴⁵¹, syn Agrypy i Julii. Na tej naradzie pozwolono przemówić obu stronom.

5. Najpierw zabrał głos Antypater, syn Salome, najlepszy mówca z obozu przeciwnego Archelaosowi. Zaczął od tego, że jeśli Archelaos chce tu czczym słowem prosić Cezara o władzę, to chyba zamierza tylko ucho jego pogłaskać, bo jeżeli chodzi nie o słowa, ale o czyny, to właściwie dawno poczyną sobie jak król samowładny. Bynajmniej też nie

⁴⁴⁵keryks (gr.) — w staroż. Grecji urzędnik na dworze władcy obwieszczający postanowienia i wysyłany jako posłaniec z wiadomościami. [przypis edytorski]

⁴⁴⁶krewni i powinowaci — ἀδελφοὶ τε καὶ γαμβροί, *fratre set generi, Blutsverwandten und Schwiegersöhne* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁷prokuratorem — ἐπίτροπος, *Syriae praeses, Finanzverwalter* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. Idę tu za Graetzem (III, 255), który wyraz ἐπίτροπος tłumaczy przez *Landpfleger, Procurator*. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁸Warus — namiestnik Syrii, patrz wyżej uwagę do I, XXXI, 5. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁹że nad wszelkie kodycyle — ἐπίδιαθήκης κωδικοτέραν εἶναι τὴν διαθήκην, p. I, XXX, 7 [*kodycyl*: dodatek do testamentu; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁰retor — osoba wykształcona, by układać i wygłaszać publicznie przemowy; mówca. [przypis edytorski]

⁴⁵¹Gajusz, syn Agrypy i Julii — Gajusz Caesar [Gaius Julius Caesar Vipsanianus, 20 p.n.e.–4 n.e., ciężko ranny w wojnie z Partami, zmarł w drodze powrotnej do Rzymu]; Agrypa: Marcus Vipsanius Agrippa (63–12 p.n.e.); Julia (39 p.n.e.–14 n.e.): córka Augusta. [przypis tłumacza]

czekał na zatwierdzenie Cezara, ale zaledwie ojciec oczy zamknął, podmówił pewnych ludzi, aby mu podali diadem, rozparł się na tronie, zarządził zmiany w wojsku, porozdawał zaszczyty, wszystko ludowi obiecał, co tylko lud chciał od króla otrzymać, otworzył więzienia i wypuścił największych zbrodniarzy, których ojciec tam pozamykał, a teraz przychodzi dopiero do właściwego źródła, prosząc o przyznanie mu pozorów tej władzy, którą już wcześniej zagarnął, czyniąc z Cezara rozdawcą jakichś czczych tytułów, a nie tytułów owych podstawy⁴⁵². A jeżeli chodzi o ojca, to czyż Archelaos rzeczywiście tak bardzo obciążał serce swoje żałobą? Przez dzień wprawdzie uosobienie smutku, wieczorem ściągał z twarzy strapienie, upijał się w nocnych hulankach i dlatego tylko oburzony lud zerwał się przeciw niemu. I oto rzecz najważniejsza: ogromną liczbę ludu kładzie trupem w świątyni, ludu, który przybył spokojnie na święta, a oto leży w kałuży krwi obok własnych zwierząt zarzynanych na ofiarę. Istny wał poległych zaległ w świątyni, rzekłby kto, że jakiś wróg napadł znenacka miasto. Znał dobrze tę jego krwiożerczość zmarły ojciec, przeto pozbawił go wszelkich widoków co do następstwa; dopiero gdy bardziej podupał na umyśle niż na ciele i nie był w stanie jasno rzeczy rozważać, w kodycyli testamentowym naznacza go, choć ten, którego wymienił w samym testamencie, kiedy był jeszcze zupełnie zdrow na ciele i na umyśle, najmniejszym naganom podlegać nie może. Ale chociażby się chciało uszanować wolę człowieka już ze śmiercią walczącego, czyż można wpuścić na tron takiego gwałtownika jak Archelaos, co to sztydzi z wszelkiego prawa i ładu? Jeżeli człowiek ten pozwalał sobie teraz na takie rzeczy, to cóż dopiero potem będzie, skoro otrzyma sankcję od samego Cezara!

6. Te i tym podobne względy Antypater wytaczając na poparcie każdego twierdzenia, powoływał jako świadków licznych krewniaków swoich i wreszcie zakończył. Teraz powstał Mikołaj, rzecznik Archelaosa. Wykazał, dlaczego krwawe stłumienie rozruchu w świątyni było koniecznością nieuniknioną; to nie byli jedynie wrogowie władzy miejscowej, ale samego Cezara, który ich tu teraz ma rozsądzić. Co się zaś tyczy innych ustępów oskarżenia, to jeżeli Archelaos istotnie tak, jak mu zarzucają, postąpił, przypomnieć należy, iż mu to właśnie doradzali sami oskarżyciele. Niepodobna też lekko brać kodycyli testamentowego choćby tylko dlatego, że w nim Cezar jest ukazany jako ten, który w całej sprawie ma wypowiedzieć ostateczne słowo. A kto umiał być na tyle przezorny, iż odwołał się do najwszechwładniejszego pana, ten chyba miał dość rozumu, aby tylko takiego na następcę wybrać, którego zatwierdzenie żadnej nie mogłoby podlegać wątpliwości⁴⁵³.

7. Gdy skończył, wtedy Archelaos w milczeniu przystąpił do Cezara i ukląkł przed nim. Ten wielkodusznie kazał mu wstać, oświadczył, iż uważa go za godnego następcę ojca, ale nie może jeszcze w tej chwili powziąć ostatecznego postanowienia. Rozwiązał tedy zgromadzenie, a sam, biorąc pod uwagę wszystko, co usłyszał, rozbierał w myślach, czy naznaczyć jednego z tych, których wymieniał testament, czy też kraj rozdzielić pomiędzy wszystkich członków rodziny; tylu ich bowiem było, a każdego należało w jakiś sposób zabezpieczyć.

III

1. Nim Cezar sprawę rozstrzygnął, Maltake, matka Archelaosa, zachorowała i umarła⁴⁵⁴. Równocześnie Warus nadesłał z Syrii listy, w których donosił, że wśród Żydów wybuchło znowu powstanie. On też, przewidując je i myśląc o natychmiastowym jego stłumieniu, postanowił zaraz po wyjeździe Archelaosa wkroczyć do Jerozolimy, gdzie też zostawił jedną z trzech legii syryjskich. Sam zaś udał się do Antiochii. Lecz przybycie Sabinusa wywołało rozruchy i jawne wystąpienie Żydów. Sabinus bowiem zmusił dowódców twierdz do otworzenia mu bram i z całą bezwzględnością wziął się do poszukiwania skarbów królewskich, biorąc do pomocy nie tylko pozostawionych przez Warusa legionistów, ale uzbrajając jeszcze znaczny poczet swoich niewolników, z których poczynił narzędzia

⁴⁵²czczych tytułów, a nie tytułów owych podstawy — οὐ τῶν πραγμάτων ἀλλὰ τῶν ὀνομάτων. [przypis tłumacza]

⁴⁵³A kto umiał być na tyle przezorny... podlegać wątpliwości — *oratio obliqua*, Henkel wszędzie w takich wypadkach stawia niepotrzebnie cudzysłowy, a w tym wypadku myli czytelnika, wywołując wrażenie *orationis rectae*. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁴Nim Cezar sprawę rozstrzygnął, Maltaka, matka Archelaosa, zachorowała i umarła... — por. *Starożytności* XV II, X, 1-3. [przypis tłumacza]

nieposkromionej swojej chciwości. Działo się to przed samą Pięćdziesiątnicą⁴⁵⁵, świętem żydowskim przypadającym w siedem tygodni po świętach Paschy, czyli pięćdziesiątego dnia i stąd ta nazwa. Ze wszystkich stron dążył lud do Jerozolimy; ale nie sprowadzała go tym razem zwykła nabożność, jeno najboleśniejsze wzburzenie. Spieszył z Galilei, z Idumei, od Jerycha, nawet z Perei zajordanowej, bez liczby, bezmiary. Wszelako z samej Judei zjawilo się go najwięcej i był najbardziej do ostateczności doprowadzony. Podzielono się na trzy gromady i rozbito obozy: na północy u podnóża świątyni, na południu pod hipodromem i na zachodzie w pobliżu pałacu królewskiego. Otoczywszy Rzymian ze wszystkich stron, poczęto ich oblegać.

2. Sabinus przestraszył się liczby tych ludzi i ich wzburzenia. Słał posłów do Warusa o spieszną pomoc, bo inaczej, donosił mu, cała legia zostanie wycięta do nogi. Wstąpił na wieżę najwyższą, która się zwała Fazaelowa, od imienia brata Herodowego, co to poległ z ręki Partów. Stamtąd Sabinus dał legii znak do natarcia na nieprzyjaciela; taki go bowiem ogarnął strach, że nie miał nawet odwagi zejść w dół do żołnierzy. Posłuszni jego rozkazowi legionieści ruszyli naprzód i dotarłszy do świątyni, wszczęli z Żydami żarty bóje, srodze przypierając niezaprawionego do bitwy przeciwnika, dopóki na nich nie uderzono także z góry. Albowiem cały zastęp Żydów, wspiąwszy się na krużganki, począł miotać im na głowy pociski, że padali gęstym trupem, nie mogąc podoląć zdwojonej napaści, sprzed siebie i znad siebie.

3. W owym tedy ciężkim położeniu jęli podkładać ogień pod owe krużganki, tak wspaniałe i tak olbrzymie. Niebawem też płomienie, bijąc w górę, jęły lizać tych, co się tam gromadzili; więc niektórzy skakali w dół, padając na miecz nieprzyjacielski, inni po drugiej stronie rzucali się z muru, a jeszcze inni, by żywcem nie spłonąć, na własne nabijali się miecze. Ci zaś, którzy zszedłszy z muru, na Rzymian się puścili, ogłuszeni, potraciwszy głowy, rychło legli. Gdy tedy jedni już wycięci zostali, a drudzy w trwodze pierzchli, legionieści opadli niebroniony skarbiec boży i rozchwytali z górą czterysta talentów; to zaś, co pozostało, zgarnął Sabinus⁴⁵⁶.

4. Gdy padły w gruzy owe wspaniałe budowle, gdy legło trupem tylu braci, zawrzało wśród Żydów. Zebrawszy się ponownie w szeregi bardziej liczne i jakoś bardziej do boju zaprawne, poszli na Rzymian, otoczyli królewski pałac, grożąc, że wytną całą załogę, jeżeli natychmiast nie ustąpi stamtąd; gdyby jednak Sabinus z legią odszedł dobrowolnie, nic nikomu nie uczynią. A już była większa część żołnierzy królewskich przyłączyła się do buntu; jedynie zastęp najwybitniejszy, a mianowicie trzy tysiące Sebasteńczyków⁴⁵⁷ pod wodzą Gratusa, co miał pod sobą królewską piechotę, oraz pod wodzą Rufusa, co konnicy rozkazywał, pozostało po stronie Rzymian. Ci dwaj przywódcy byli ludźmi, którzy niezależnie od sił, jakimi rozporządzali, bardzo mogli zaważyć na szali boju dzięki swej stanowczości i swemu rozumowi. Żydzi oblegali dalej, a szturmując mury, wołali do legionistów Sabinusa, żeby ustąpili, a nie stali w drodze tym, którzy nareszcie wzięli się do boju za wolność ojczyzny. Sabinus byłby też może ustąpił, lecz nie dowierzał przeciwnikowi, lękając się jakiego podstępu. Zresztą wyglądał posiłków od Warusa, przeto opierał się dalej oblężeniu.

IV

1. W tym czasie w różnych okolicach kraju wszczęły się rozruchy, a niejeden wyciągał rękę po berło⁴⁵⁸. W Idumei dwa tysiące dawnych żołnierzy Herodowych natarło z bronią w rękę na wojsko królewskie, a Achiabios, krewniak króla, stawiał im opór, wszelako jedynie z najsilniejszych twierdz, unikając z nim i spotkania w otwartym polu. W Sefforis w Galilei niejaki Juda, syn ujętego dawniej przez Heroda za pustoszenie kraju herszta zbójckiego Ezechiasza, zebrał niemałą bandę, napadł na królewskie zbrojownie i zapatrzywszy swych ludzi we wszelkie narzędzie wojenne, ścigał tych, którzy pięli się do władzy.

⁴⁵⁵ Pięćdziesiątnica — p. I, XIII, 3 uwaga. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁶ co pozostało, zagarnął Sabinus — wedle *Starożytności* XVII, X, 2 wziął na oczach wszystkich 400 talentów. W przekładzie Lippomana brak rozdziałów IX, X, XI, XII. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁷ Sebasteńczycy — żołnierstwo z Samarii (p. I, XXI, 2, Sebaste). [przypis tłumacza]

⁴⁵⁸ W tym czasie w różnych okolicach kraju wszczęły się rozruchy, a niejeden wyciągał rękę po berło... — por. *Starożytności* XVII, X, 4-8. [przypis tłumacza]

2. W Perei znowu Szymon, jeden z niewolników królewskich, że był rośli i kształtny, wdział diadem i ze swymi opryszkami, co się do niego zbiegli, krążył po kraju, puścił z dymem pałac królewski w Jerychu, także wiele innych pałaców, a w czasie pożaru suto i łatwo się obłowił. Gdyby miał być czas, obróciłby niezawodnie w popioły i zgłiszczą wszystkie zacniejsze domostwa, lecz nareszcie ruszył na niego Gratus, hegemon królewskiej piechoty, wiodąc z sobą łuczników ziemi Trachonitis i wielce sprawnych Sebasteńczyków. Zawrzała bitwa, w której legło wielu Perejczyków⁴⁵⁹, a sam Szymon, kiedy chciał się wymknąć przez jar, został przez Gratusa otoczony, a otrzymawszy z boku cięcie w kark, poległ. Inna banda opryszków z Perei spaliła pałac królewski w Betaramacie⁴⁶⁰, w pobliżu Jordanu.

3. Znalazł się nawet pewien pasterz, który się ważył sięgnąć po koronę; nazywał się Atrongajos⁴⁶¹, a opierał swoje nadzieje nie tylko na niezwyklej sile ręki i jeszcze niezwyklej pogardzie śmierci, ale również i na współdziałaniu czterech równych mu braci. Każdemu z nich przydawszy zbrojną tłuszczę, niby strategów i satrapów⁴⁶² na różne napały posyłał, sam zaś niby król poważniejsze sprawy załatwiał. Człowiek ten, włożywszy na czoło diadem, razem z braćmi swymi przez czas dłuższy szerzył w kraju spustoszenie; głównie napadali i zabijali Rzymian oraz ludzi królewskich, nie omijając wszakże i Żydów, jeżeli się coś przy nich mogło znaleźć. Razu pewnego ośmielili się nawet obokoczyć pod Amniaus⁴⁶³ oddział rzymski, wiozący legii broń i żywność. Już od ich strzał legł setnik Ariusz, już i czterdziestu najdzielniejszych padło legionistów, już i innych niechybna czekała zagłada, kiedy przybiegł na odsiecz Gratus ze swymi Sebasteńczykami i odbił ich. Przez cały czas owej wojny bracia popełniali na swoich rodakach gwałty niby wrogowie, aż nareszcie trzech z nich pojmano, a mianowicie Archelaos ujął najstarszego, dwóch następnych wyłapali Gratus i Ptolemeusz; czwarty natomiast zdał się na słowo Archelaosowi. Los ten wszelako spotkał ich dopiero później, bo wtedy podczas owej rozbójniczej wojny po całym uganiali się kraju.

V

1. Skoro Warus otrzymał listy Sabinusa i hegemonów, zatrwożył się o los całej legii i postanowił natychmiast pospieszyć na pomoc⁴⁶⁴. Na czele dwóch legii i czterech oddziałów konnicy ruszył do Ptolemaidy, dokąd skierował także wojska posiłkowe królów i dynastów. Dążąc przez Berytos, zabrał stamtąd także tysiąc pięćset hoplitów⁴⁶⁵. Pod Ptolemaidą prócz innych sojuszników przyłączył się do niego także wrogi Herodowi Arab Aretas, wiodąc z sobą niemałą ilość konnicy i piechoty. Zaraz też Warus wysłał pod dowództwem swego przyjaciela Gajusza część wojsk do przylegających Ptolemaidzie okolic Galilei; ten spotyka się z nieprzyjacielem, zadaje mu porażkę, następnie zajął Sefforis, spalił je, a mieszkańców zaprzedał w niewolę. Warus z całą siłą wyruszył do Samarii, ale głównego jej miasta nie pokarał, gdyż udziału w rozruchach nie brało. Przenocował około wsi Arus⁴⁶⁶; ponieważ stanowiła ona własność Ptolemeusza, przeto Arabowie splądrowali ją, albowiem pałali nienawiścią względem wszystkich przyjaciół Heroda. Warus ruszył stąd do Sapfo⁴⁶⁷, innej wsi, także obwarowanej, którą Arabowie również zrabowali, jak w ogóle wszystko, co napotykali na drodze. Niszczyli ogniem i mieczem okolicę za okolicą i nic nie uszło przed ich rabunkiem. Warus, zbliżywszy się do Ammaus, którego mieszkańcy uciekli, spalił to miasto za zabicie Ariusza i jego ludzi.

⁴⁵⁹Perejczyków — Περαιών (Niese), πέζων (Dindorf), co było niejasne. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁰w Betaramacie, w pobliżu Jordanu — κατὰ βηθαεραμινένθα σουσάντων ἐπέρων (Niese); κατὰ Βηθαεράμαθον στασινασάντων ἐπέρων. Indeks Niesego: oppidum prope Jordanem... postea Julius appellata (Starożytności XVIII, II, 1). W Starożytnościach XVII, X, 6 Amata, Αμμαθα, LXX Βαθαερά, Βαιθηαναβερά; hebr. ארם ארם ארם (Lb 32, 36). [przypis tłumacza]

⁴⁶¹Atrongajos — Αθρογγαίος, w Starożytnościach XVII, X, 7: Αθρόγγης. [przypis tłumacza]

⁴⁶²niby strategów i satrapów — Clementz: „und liess sie an deren Spitze”, przekład całego ustępu niepotrzebnie dowolny i bez charakteru. [przypis tłumacza]

⁴⁶³pod Ammaus — κατὰ Αμμασούντα (Niese), Έμμασούντα (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁴⁶⁴Skoro Warus otrzymał listy Sabinusa i hegemonów, zatrwożył się o los całej legii i postanowił natychmiast pospieszyć na pomoc... — por. Starożytności XVII, X, 9–10. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁵hoplici — ciężkobrajna piechota grecka. [przypis edytorski]

⁴⁶⁶Arus — Άρούς (Niese), Άρους (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁴⁶⁷Sapfo — Σαπφώ, var. Σαμφώ, Dindorf Σαμφώ. Może dzisiejsza wieś el-Sâavje na południe od Samarii? (Boettger). [przypis tłumacza]

2. Kiedy następnie zbliżył się do Jerozolimy, na widok jego wojsk obozujący Żydzi spiesznie rozbiegli się po kraju. Mieszkańcy Jerozolimy otworzyli mu bramy i tłumaczyli się, że żadnego udziału w zamieszkach nie brali, że z powodu świąt musieli pielgrzymów wpuścić do miasta, ale gdy doszło do rozruchu, wcale się z nimi nie łączyli, raczej wspólnie z Rzymianami byli napastowani. Z Jerozolimy naprzeciw Warusa wyszedł Józef, krewniak Archelaosa, dalej Gratus i Rufus, prowadząc wojsko królewskie, Sebasteńczyków i legionistów, wszystkich w pełnym uzbrojeniu. Jeden Sabinus nie pokazał się, bo nie mógł Warusowi spojrzeć w oczy; nieco wcześniej opuścił Jerozolimę i udał się nad morze. Warus część wojska rozesał po okolicy dla ścigania wichrzycieli; wielu pojmano, mniej niebezpiecznych wtrącono do więzienia, ale główniejszych w liczbie dwóch tysięcy ukrzyżowano.

3. Doniesiono Warusowi, że w Idumei stoi pod bronią dziesięć tysięcy wichrzycieli. Warus, przekonawszy się, że z Arabów nieszczęśliwi są sojusznicy, że w bardzo dowolny sposób wojnę prowadzą, raczej z nienawiści ku Herodowi niszcząc kraj niż pomagając, odprawił ich i tylko z własnymi legiami podążył na przeciwnika. Ale owi wichrzyciele, idąc za radą Achiaba, poddali się bez walki; więc Warus im przebaczył i tylko ich przywódców posłał do Cezara, aby na nich wydał wyrok. Cezar przebaczył wszystkim, z wyjątkiem krewniaków Heroda, którzy się między nimi znaleźli; tych kazał stracić, że przeciwko królowi rękę podnieśli, który do ich rodziny należał. Warus, zaprowadziwszy ład w Jerozolimie, pozostawił w niej legię, która tam już przedtem stała załogą, a sam wrócił do Antiochii.

VI

1. Archelaos miał jeszcze inną sprawę z Żydami⁴⁶⁸, a mianowicie z tymi, którym przed rozpaleniem się powstania Warus pozwolił udać się do Rzymu celem wywalczenia dla ludu samorządu⁴⁶⁹. Przybyło pięćdziesięciu delegatów, a zaraz przyłączyło się do nich około ośmiu tysięcy Żydów, stale w Rzymie zamieszkałych. Cezar zwołał radę, złożoną z pierwszych dostojników rzymskich i przyjaciół, do wzniesionej przez siebie świątyni Apollina na Palatynie, budowli wielce ozdobnej i wspaniałej. Z jednej tedy strony stanęli delegaci na czele tłumu Żydów, z drugiej strony Archelaos ze swymi stronnikami. Natomiast przyjaciele jego rodziny zajęli stanowisko bezstronne, bo zawiść i nienawiść, jaką pałali do Archelaosa, nie pozwalała im występować w jego obronie, a znowu z obawy przed Cezarem nie chcieli łączyć się z jego przeciwnikami. Prócz tych wszystkich zjawiał się jeszcze Filip, brat Archelaosa, przysłany tu przez swego protektora Warusa z dwóch powodów: raz dlatego, aby pomagał Archelaosowi, a po wtóre dlatego, aby nie został pominięty, jeżeli Cezar zechce podzielić królestwo pomiędzy potomków Heroda.

2. Najpierw udzielono głosu stronie Archelaosowi przeciwnej. Delegaci jęli się rozwozić nad wszystkimi nadużyciami Heroda. To nie był król, ale najsroższy tyran, jaki w ogóle kiedykolwiek rządził. Mordował ludzi całymi tłumami, a ci, którzy pozostali przy życiu, nieraz zazdrościli tym, którzy poginęli. Brał na męki nie tylko poszczególnych obywateli, ale całe miasta. Zniszczył dobrobyt własnego narodu, aby obce grody przyozdobić; cudzym ludom niósł w ofierze krwawicę⁴⁷⁰ Judei. Przepadła w kraju dawna zamożność, skażone zostały obyczaje; lud, cierpiąc bezmierną nędzę, zdziczał. W ciągu niewielu lat rządów Heroda na Żydów spadło daleko więcej klęsk niż na ich przodków w długim okresie od wyjścia z Babilonu i powrotu do ojczyzny za panowania Kserksesa⁴⁷¹. W tej niedoli lud tak stępsiał, że już dobrowolnie chylił głowę pod nowe jarzmo. Tak, po śmierci Heroda przychylnie powitał następcę jego, obsypał życzeniami chwytającego za berło Archelaosa, syna skończonego tyrana, ba, jeszcze razem z nim zgon ojca

⁴⁶⁸ Archelaos miał jeszcze inną sprawę z Żydami... — por. *Starożytności*, XVII, XI, 1–5. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁹ samorządu — *περὶ τῆς τοῦ ἔθνους αὐτονομίας*; Clementz mówi w odsyłaczu: „*sie wollen nicht mehr unter Fürsten aus dem ihnen verhassten Idumäergeschlecht, sondern unmittelbar unter römischer Oberherrschaft stehen*”. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁰ krwawicę — *αἷμα*; *sanguinem*, *Blut* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁴⁷¹ Kserkses I (ok. 518–465 p.n.e.) — król perski, w 480 p.n.e. zorganizował nieudaną kampanię wojenną przeciw Grekom; identyfikowany z występującym w biblijnej *Księdze Estery* perskim królem Aswerusem, którego najwyższy urzędnik nakazał zglądzenie Żydów, czemu udało się zapobiec dzięki Esterze; *powrotu [Żydów] do ojczyzny za panowania Kserksesa*: zgodę na powrót Żydów do Judy wydał w roku 539/538 p.n.e. król perski Cyrus II Wielki, pradziad Kserksesa. [przypis edytorski]

opłakiwał! A cóż Archelaos? Aby nikt wątpić nie mógł, że jest prawym Heroda synem, rozpoczął panowanie swoje od wymordowania trzech tysięcy obywateli, dźwignął istny szaniec trupów w świątyni podczas uroczystości i oto jaką ofiarą wymodlić chciał u Boga błogosławieństwo dla swoich rządów. Ci, którzy z tych okropnych opalów duszę wynieśli i słusznie całkiem za jakimś oglądają się ratunkiem, postanowili temu nareszcie czoło stawić. Proszą tedy Rzymian, aby się zmiłowali nad leżącą w ruinie Judeę, aby nie rzucali nieszczęśliwego kraju na pastwę takich niszczycieli, niech go połączą z Syrią i oddadzą pod zarząd własnych hegemonów. A wtedy pokaże się, czy ów rzekomo burzliwy i kłótniwy naród nie podda się pod kierownictwo należycie umiarkowane. Tym wnioskiem Żydzi zakończyli swoje skargi, a z kolei powstał Mikołaj, odpierał zarzuty, wytaczane przeciwko królom, twierdził, że Żydzi są już z natury względem swych królów nieulegli i krnąbrni; wreszcie starał się rzucić cień na rodzinę Archelaosa, która stanęła po stronie oskarżycieli.

3. Cezar, wysłuchawszy obustronnych zażaleń, rozpuścił radę, a po kilku dniach dał Archelaosowi połowę królestwa z tytułem etnarchy⁴⁷², obiecując, że jeżeli okaże się tego godny, to go później uczyni królem. Drugą połowę królestwa podzielił na dwie tetrarchie, dając je dwóm następnym synom Herodowym, Filipowi i Antypasowi, który z Archelaosem współubiegał się o całe królestwo. Antypas zatem dostał Pereę⁴⁷³ i Galileę z dwustu talentami rocznego dochodu; Filip otrzymał Bataneę, Trachonitis, Auranitis i część posiadłości Zenonowych koło Iny⁴⁷⁴, z rocznym dochodem stu talentów. Do etnarchii Archelaosa przydzielona została Idumea, cała Judea i Samaria, której darowano czwartą część podatków za to, że nie wzięła udziału w rozruchach innych dzielnic. Pod władzę Archelaosa przeszły miasta Wieża Stratona, Sebaste, Joppa i Jerozolima; natomiast zhellenizowane miasta Gaza, Gadara i Hippos zostały oddzielono od etnarchii i przyłączone do Syrii. Ogólny dochód Archelaosa z tych krajów wynosił rocznie czterysta talentów. Salome otrzymała oprócz tego, co przyznawał jej testament, Jamnię, Azotos, Fazaelidę⁴⁷⁵; Cezar darował jej jeszcze pałac w Askalonie. Wszystko to miało jej przynosić rocznie sześćdziesiąt talentów; wszelako posiadłości jej zostały oddane pod zwierzchnictwo toparchii Archelaosa. Inni potomkowie Heroda otrzymali to, co mieli zapewnione w testamencie. Dwom niezamężnym córkom Heroda Cezar ofiarował pięćset tysięcy srebrników całkiem niezależnie od testamentu i wydał je za synów Ferorasa, a nawet po całkowitym rozdziale spadku rzekł się na ich korzyść zapisanego mu przez Heroda tysiąca talentów, zatrzymując tylko niektóre mniej cenne klejnoty na pamiątkę po zmarłym.

VII

1. W owym czasie przybył do Rzymu pewien młody Żyd⁴⁷⁶, który się chował w Sydonie⁴⁷⁷ u rzymskiego wyzwolénca; będąc niezmiernie podobnym do skazanego przez Heroda Aleksandra⁴⁷⁸, jął się za niego podawać mniemając, że wszystkich zmyli. Wspólnikiem jego był inny jego rodak, któremu dobrze były znane wszystkie sprawy, jakie się działy za czasów Heroda. Ten mu tedy doradził, aby głosił, że kiedy miano stracić jego i Arystobula, oprawcom żal się ich zrobiło, ukryli ich w miejscu bezpiecznym, a podsunęli trupy ludzi do nich podobnych. Oszukawszy tymi opowiadaniem Żydów z Krety, otrzymał od nich znaczne podarki i odpłynął do Melos⁴⁷⁹. Tutaj ludzie także dali się złapać, a on nie tylko wyłudził od nich jeszcze większe ofiary, ale nawet namówił tych, którzy go

⁴⁷²etnarcha (gr.: władca ludu, narodu) — tytuł używany w hellenistycznym kręgu kulturowym, określający przywódcę politycznego grupy etnicznej lub monoetnicznego państwa, mającego pozycję niższą od króla. [przypis edytorski]

⁴⁷³Perea — Περαια, LXX πέραν του Ιορδάνου, NT περί Ιορδάνην Περαια. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁴koło Iny — τὰ περί ινάνου, w indeksie Ἴνα, twierdza; Ιαμνεία, Dindorf. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁵Fazaelida — Φασαήλιδς, dziś Ain el Fasa'il. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁶W owym czasie przybył do Rzymu pewien młody Żyd, który się chował w Sydonie... — por. *Starożytności* XVII, XII, 1–XIII, 5. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁷Sydon — staroż. portowe miasto fenickie; ob. trzecie co do wielkości miasto Libanu. [przypis edytorski]

⁴⁷⁸skazany przez Heroda Aleksander — syn Mariamme (p. I, XXVII, 6). [przypis tłumacza]

⁴⁷⁹Melos — Μήλος, dziś Milo, wyspa, na której znaleziono słynny posąg Wenerzy, będący dziś ozdobą Luwru. [przypis tłumacza]

u siebie podejmowali, aby z nim wyprawili się do Rzymu. Wylądował w Dikaiarchei⁴⁸⁰, znowu przez tamtejszych Żydów sownie obdarowany, teraz już niby król został otoczony orszakiem dawnych wielbicieli rzekomego ojca swojego. Zresztą podobieństwo było tak uderzające, że nawet ci, którzy Aleksandra z widzenia znali, przysięgali się, że to on. Wszyscy Żydzi zamieszkali w Rzymie zbiegli się, aby go oglądać, a na ulicach, przez które go niesiono⁴⁸¹, cisnęły się tłumy. Albowiem mieszkańcy Melos byli tak otumanieni, że niesli go w lektyce⁴⁸² i dali mu iście królewską wyprawę.

2. Cezar, który twarz Aleksandra miał doskonale w pamięci, bo ten przecież stawał przed nim jako oskarżony przez Heroda, domyślił się od razu, nim mu owego człowieka pokazano, że zachodzić musi jakieś oszustwo oparte na podobieństwie rysów. Nie chcąc jednak sprawy przesądzać, polecił owego młodzieńca pokazać Celadusowi⁴⁸³, który Aleksandra także dobrze znał. Ten, ujrawszy go, spostrzegł natychmiast nie tylko różnicę w rysach twarzy, ale jeszcze większą w gminnej postawie, zdradzającej po prostu niewolnika. Szczególniej jednak oburzyło go zuchwale gadanie tego człowieka, albowiem zapytany o Arystobula twierdził, że żyje, tylko przezorność kazała mu zostać na Cyprze⁴⁸⁴, aby się nie naraził na możliwe prześladowania; trudniej ich bowiem ująć, gdy nie są razem. Celadus wziął go na bok i rzekł mu krótko: „Cezar daruje ci życie, jeżeli powiesz, kto cię do tego wszystkiego namówił”. Ten od razu się zarzekł, że wszystko a wszystko wyzna. Stawiono go tedy przed Cezarem; tu wymienił Żyda, który z owego podobieństwa uczynił sobie zyskowny interes, albowiem z każdego miasta otrzymywali tyle, ile Aleksander nie miał przez całe życie. Cezar uśmieł się, a że ów Pseudo-Aleksander był wcale tego⁴⁸⁵ zbudowany, więc go posadził do wiosel⁴⁸⁶; wszelako owego pomysłowego podmawiacza kazał stracić. Co do Żydów z Melos, to sądził, że wydatki, jakie ponieśli wskutek swojej głupoty, były dla nich dostateczną karą.

3. Archelaos, objąwszy rządy swej etnarchii i mając w pamięci bunt, jaki przeciwko niemu podniesiono, obchodził się tak srogo nie tylko z Judejczykami⁴⁸⁷, ale i z Samarytanami, że starszyzna obu krajów wystąpiła ze skargą do Cezara, a ten skazał go w dziewiątym roku⁴⁸⁸ panowania na wygnanie do Vienny⁴⁸⁹, miasta położonego w Galii, majątek jego zaś przyłączyć kazał do swojego skarbcza. Zanim Archelaos został pozwany przed Cezara, miał, jak powiadają, sen następujący: ujrzał dziewięć dużych, pełnych kłosów, do których podeszły woły i pochłonęły je. Tedy wezwał do siebie wróżbitów oraz kilku Chaldejczyków⁴⁹⁰, aby mu znaczenie tego snu wyłożyli. Gdy różni różnie wyjaśniali, wtedy niejaki Szymon, należący do esseńczyków, rzekł mu, że kłosy oznaczają lata, a woły zmianę zdarzeń, jako że glebę orząc, odwracają skiby. Tyle przeto lat będzie panował, ile było kłosów, a potem los mu się wielorako odmieni i umrze. Już po upływie pięciu dni pozwany został do Rzymu.

4. Niechaj też będzie wspomniany sen, jaki miała żona jego Glafira, córka Archelaosa, króla Kapadocji, pierwotnie małżonka Aleksandra, brata Arystobulowego, który, jak wiadomo, przez ojca swego Heroda został na śmierć skazany. Po zgonie męża wyszła

⁴⁸⁰ *Dikaiarchea* a. *Dicearchia* — *Δικαίᾶρχεία*, Puteoli, dziś Pozzuoli, miasto portowe w pobliżu Neapolu nad zatoką tejże nazwy. [przypis tłumacza]

⁴⁸¹ *niesiono* — *ἐκομίσθητο* (Niese), *κομίζω το*: (Dindorf); wedle *Starożytności* XVII, XII, 1, wieziono go. [przypis tłumacza]

⁴⁸² *w lektyce* — *φορεῖον*. [przypis tłumacza]

⁴⁸³ *Celadus* — *Κέλᾶδος*. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁴ *Cypr* — *Κύπρος*, po turecku Kibris. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁵ *tegi* — mocny, dzielny, dobry w swojej dziedzinie. [przypis edytorski]

⁴⁸⁶ *posadził do wiosel* — tj. zesłał na galery, niewolniczą pracę przy wiosłowaniu na statku. [przypis edytorski]

⁴⁸⁷ *z Judejczykami* — *Ἰουδαίους*; właściwie zawsze powinno się tak tłumaczyć; w tym wypadku chodzi nie o ogół Żydów, ale o mieszkańców Judei. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁸ *w dziewiątym roku* — wedle *Starożytności* XVII, XIII, 3 w dziesiątym („Dziesięć kłosów oznacza dziesięć lat”). Rok 6 n.e. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁹ *do Vienny* — *Βίενα*, dziś Vienne, miasto nad Rodanem, w departamencie Izery (Isere); *miasta położonego w Galii*: Galia Narbonnensis [dzisiejsza Langwedocja i Prowansja we Francji; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁰ *Chaldejczycy* — tu: kapłani chaldejscy (babilońscy), którzy służyli w starożytności ze znajomości astronomii i astrologii. [przypis edytorski]

za Jubę⁴⁹¹, króla Libii⁴⁹², a gdy ten umarł, żyła jako wdowa w domu ojca, gdzie poznał ją etnarcha Archelaos i zakochawszy się w niej, odtrącił żonę swoją Mariammę, a ją pojął. Zaraz po przybyciu do Judei śni się jej, że stanął przed nią Aleksander i powiada: „Czy nie dość było ci małżeństwa w Libii, że wracasz do mego ogniska domowego i trzeciego obierasz małżonka, w dodatku, szalona, brata mego? Nie zniosę tej hańby, przeto odbieram cię jemu, choćby wbrew woli twojej!”. Ledwie zdążyła to opowiedzieć, kiedy po dwóch dniach umarła.

VIII

1. Ziemie Archelaosa zostały teraz zamienione na eparchie⁴⁹³ i rządził nimi prokurator rzymski Koponiusz⁴⁹⁴, mąż stanu rycerskiego, któremu Cezar dał nawet prawo miecza⁴⁹⁵. Za jego urzędowania podburzył Żydów pewien Galilejczyk imieniem Juda⁴⁹⁶, głosząc, iż jest to rzeczą niegodną płacić Rzymianom podatki i uznawać innego pana prócz Boga. Założył osobną sektę, która wszelako z sektami⁴⁹⁷ istniejącymi nic wspólnego nie miała⁴⁹⁸.

2. U Żydów bowiem istnieją trzy szkoły filozoficzne: pierwszą tworzą faryzeusze, drugą saduceusze⁴⁹⁹, a trzecią tak zwani esseńczycy⁵⁰⁰, którzy, jak się zdaje, wiodą żywot bardzo surowy i choć są także rodowitymi Żydami, jak tamci, przecież złączyli się wyjątkowymi węzłami miłości. Wszelką rozkosz uważają za zło i unikają jej, natomiast zalecają jako cnotę wstrzemięźliwość i poskramianie żądz. Wstrzymują się od zawierania związków małżeńskich; wszelako przyjmują cudze dzieci w wieku, w którym jeszcze łatwo im szczeplić nauki, wychowują je jak gdyby własne i wpajają im swoje zasady. Zawierania małżeństw i płodzenia potomstwa nie potępiają; chcą się tylko zabezpieczyć przed wyrykami kobiet, gdyż mniemają, że żadna z nich nie dochowuje wiary mężowi.

3. Za to gardzą bogactwem i podziw zaiste wzbudzają tym, że wszystko posiadają wspólnie; nie ma między nimi takiego, który by więcej posiadał niż inni, albowiem według przepisu każdy, który wstępuje do ich sekty, musi oddać, co posiada, na rzecz

⁴⁹¹Juba II (52 p.n.e.–23 n.e.) — *Ἰόβας*, historyk i geograf, dzieła jego zaginęły [władca Numidii, w 25 p.n.e. od rzymskiego cesarza Augusta otrzymał królestwo Mauretanii, po śmierci poprzedniego władcy krótko rządzone przez Rzym; wspierał handel, sztukę i badania naukowe; napisał szereg niezachowanych ksiąg na temat historii, geografii, przyrodznawstwa, malarstwa, teatru; jego pierwszą żoną była Kleopatra Selene II, córka Marka Antoniusza i Kleopatry; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴⁹²Libia — *Λιβύη*, Lubim (2 Krn 12, 8; liczba mnoga), Lehabim (Rdz 10, 13: *Ⲁⲗⲓⲃⲓⲁⲓ* [przypis tłumacza])

⁴⁹³Ziemie Archelaosa zostały teraz zamienione na eparchie i rządził nimi prokurator rzymski... — por. *Starożytności XVIII*, I, 1–6. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁴Koponiusz — pierwszy prokurator Judei. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁵dał nawet prawo miecza — tzn. wydawania wyroków śmierci. [przypis edytorski]

⁴⁹⁶Juda — p. Dz 5, 37 (*Μετὰ τούτων ἀνέστη Ἰούδας ὁ Γαλιλαῖος* etc.). [przypis tłumacza]

⁴⁹⁷sektę — *αἰρέσεως* [słowo *αἵρεσις*, *hairetis*, oznacza wybór, ponadto szkołę filozoficzną lub stronnictwo religijne; dopiero w czasach chrześcijaństwa przestało być czysto opisowe i nabrało negatywnych konotacji: pochodzi od niego polskie słowo „herezja”; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁸z sektami istniejącymi nic wspólnego nie miała — por. *Starożytności XVIII*, I, 6. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁹faryzeusze, saduceusze — *faryzeusze*: patrz I, V, 2, uwaga; *saduceusze*, *Σαδδουκαῖοι*, *cadukim*, według wszelkiego prawdopodobieństwa nazwa ta pochodzi od imienia własnego Cadoka, nie *saddik*: sprawiedliwy (Riehm). [przypis tłumacza]

⁵⁰⁰esseńczycy — *Ἐσσηνοὶ*, „sie gin gen ohne Zweifel aus den Assidäern (Chasidäer, Riehm) hervor” (Graetz, *Geschichte der Juden III*, 91). Natomiast „Von diesem täglichen Baden nannte man sie Morgentäufer (Toblé Szacharit, *ἡμεροβαπτισται*). Auch den Namen Essäer scheinen sie von diesem Umstande erhalten zu haben, da er in chaldäischer Sprache Badende, Täufer bedeutet (*As'chai*, ausgesprochen *Assai*)”, Graetz, III, 94. — Hebr. Chasidim, pobożni. „Auserdem lebten sie als Nasiräer, deren Ideal es war, die höchste Weihe priesterlich er Heiligkeit zu erstreben” (Graetz, III, 91). Saduceusze wedle Graetza nie pozostawili po sobie żadnego pomnika piśmienniczego, natomiast po esseńczykach miał zostać „rodła essejski” (*Megillat Chasidim*), z którego zachował się jeden moral: „jeżeli zaniedbasz ją (naukę) przez jeden dzień, ona zaniedba ciebie przez dni dwa” (Graetz, jw. str. 99). Patrz dalej II, IX, 1, uwaga druga. — Jak się zdaje, *καὶ δοκεῖ*, [pominięty tłum. na rosyjski], czego Clementz nie tłumaczy, *quod sane vitam severiorum exercere videtur*. Na to *καὶ δοκεῖ* nie zwrócił uwagi M. Balaban, zarzucając Flawiuszowi, że to „niewinne studium” sekt (*Autobiografia Flawiusza*, 2) było przerwaniem się z partii do partii (*Jos. Flaw.*, str. 10, patrz wyżej I, V, 2, uwaga). Aczkolwiek Flawiusz „nach Essäerweise täglich in kaltem Wasser badete” (Graetz, *Geschichte der Juden III*, 482), poznał raczej myślową stronę tej sekty, a nie był dopuszczony do bliższego współzycia, jeżeli o życiu esseńczyków pisze *καὶ δοκεῖ*. [W czasach tłumacza informacje o esseńczykach pochodziły od trzech autorów antycznych: Józefa Flawiusza, Filona Aleksandryjskiego i Pliniusza Starszego; odkryte w 1947 manuskrypty znad Morza Martwego, w okolicach ruin starożytnej osady Qumran, dostarczyły dodatkowych informacji na temat żyjącej tam wspólnoty, identyfikowanej z esseńczykami]. [przypis tłumacza]

ogółu. Toteż nie ma tam ani uniżonego ubóstwa, ani nadętego bogactwa⁵⁰¹, lecz wszyscy po bratersku używają majątku, który powstał z własności osobistej poszczególnych członków sekty. Oliwę uważają za rzecz nieczystą i jeżeli który z nich przypadkiem się nią powała, natychmiast się obciera; lubią bowiem prostaczą surowość i dlatego też noszą białe szaty⁵⁰². Wybierają spośród siebie przełożonych, którzy wszystkim zarządzają, a każdy musi być gotów do świadczenia usług ogółowi⁵⁰³.

4. Nie żyją w jakimś osobnym mieście, ale w każdym jest ich sporo. Gdy jeden przychodzi w gościnę do drugiego, może rozporządzać całym jego dobytkiem jak swoją osobistą własnością, a gdyby się nawet pierwszy raz wtedy zobaczyli, zachowują się względem siebie jak starzy przyjaciele. Dlatego też nigdy nic z sobą w podróż nie biorą prócz broni przeciwko rozbójnikom. W każdym mieście posiadają swojego szafarza, którego obowiązkiem jest starać się, aby pielgrzymom ich ani na szatach, ani czymkolwiek bądź nie zbywało. W ich ubiorze i postawie jest coś z owych karnych młodzieńców, pozostających pod surowym nadzorem wychowawców. Szat i sandałów nie zmieniają pierwiej, aż są całkiem zniszczone i zdarte od długiego noszenia. Nigdy nic między sobą nie sprzedają ani nie kupują, lecz jeden drugiemu daje to, co mu jest potrzebne, i od niego w zamian to również otrzymuje. A nawet bez odwzajemnienia się ma prawo jeden od drugiego wszystkiego żądać.

5. Oddają też cześć Bogu w sposób sobie tylko właściwy. Do nastania brzasku wstrzymują się od wszelkich świeckich rozmów, odmawiając tylko jakieś starodawne swoje modlitwy do słońca, jak gdyby chcieli za pomocą tych modlitw wyblagać je na niebo. Następnie przełożeni rozpuszczają ich, a każdy odchodzi do swego zajęcia. Napracowawszy się pilnie do godziny piątej⁵⁰⁴, znowu zbierają się w oznaczonym miejscu i przepasawszy się lnianą chustą⁵⁰⁵, zmywają ciało zimną wodą. Dokonawszy tego oczyszczenia, udają się do własnego domu, którego progu nie może nikt przestąpić, kto do sekty nie należy; i oto oczyszczeni wkraczają do stołowni niby do świątyni. Tu siadają w milczeniu, piekarz przed każdym kładzie po kolei chleb, a kucharz stawia naczynie z jedną jedyną potrawą. Przed rozpoczęciem uczy kapłan odmawia modlitwę, a do jej skończenia nikt nie śmie tknąć jadła. Po uczcie znowu odmawiają modlitwę; przeto przed i po jedzeniu wielbłą Boga jako rozdawcę życia⁵⁰⁶. Następnie składają szaty swoje, niemal za święte uważane, i znowu rozchodzą się do pracy, którą zajmują się aż do zmierzchu. Potem zbierają się na wspólną wieczerzę, która odbywa się w ten sam sposób. Jeżeli mają wśród siebie gości, to ci biorą także udział w biesiadzie. Nigdy ścian tych nie znieważy⁵⁰⁷ jakiś hałas lub bodaj gwar, gdyż nigdy jeden drugiemu nie przerwie w rozmowie. Panujące dokoła milczenie wywiera na ludzi będących na zewnątrz domu wrażenie, że się tam odbywa jakieś tajemnicze misterium; wszelako powodem owej ciszy jest niezwykle umiarkowanie tych ludzi,

⁵⁰¹ani uniżonego ubóstwa, ani nadętego bogactwa — uniżonego ubóstwa: *πεινίας ταπεινότητα*, *egestatis humilitas*, *niedrige Armut* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski], gdy Pape podaje takie znaczenia, jak u *uterwürfig*, *demiüblig*, *verzagt*; *nadętego bogactwa*: *ὑπεροχὴν πλοῦτου*, *opum vis immodica*, *übermäßigen Reichthum* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski], Pape w przenośnym znaczeniu *ὑπεροχῆ* *Vorzug*, *Vortrefflichkeit*, wreszcie *Macht*, co w przeciwstawieństwie do charakteru faryzeuszów najlepiej będzie brzmiało po polsku: *nadęte bogactwo*. [przypis tłumacza]

⁵⁰²lubią bowiem prostaczą surowość i dlatego noszą białe szaty — *τὸ γὰρ αὐχμῆν ἐν καλῶ τίθενται λευχεμονεῖν τε διαπαντός*, *nam squalere honori ducunt et veste candida semper indui, denn eine raube Haut zu haben gilt ihnen für ebenso ehrenvoll, als beständig in weissen Gewändern einherzugeben* (Clementz) [pominięto tłum. na rosyjski]. Różnice między tłumaczami pochodzą, jak sądzę, z niedostatecznego wgłębienia się w tekst. *Λευχμῆν* wobec czystości nadzwyczajnej esseńczyków (Pape: „*verwild ert aussehen*”) dlatego tłumaczę przez „prostaczą surowość”, ponieważ esseńczycy gardzili oliwą jako kosmetykiem, że się tak wyrażę, symbolem elegancji; *τό-τέ*, Pape: „*und so, demnach*” (II, 1078 b.) tłumaczę „i dlatego”; „białe szaty” (*λευχεμονεῖν διαπαντός*) w przeciwstawieństwie do „barwnych szat” były znowu symbolem prostoty. Clementza „*ebenso-als*” (*τό-τέ*) [pominięto tłum. na rosyjski] uważam za błędne. Te subtelności są konieczne, gdyż chodzi o dokładne wnikięcie w charakter owych ludzi i ich obyczaje. [przypis tłumacza]

⁵⁰³ogółowi — *πρὸς ἅπαντων*. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁴do godziny piątej — tj. jedenastej przed południem. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁵lnianą chustą — *σκεπάσασιν λνοῖς*, dalej (ustęp 7) *περίλωμα*. „*Sie tragen auch jederzeit eine Art Schurzfell oder Handtuch (Kenafajim, περίλωμα), das dazu dient, sich jederzeit bei ihren Waschungen abtrocknen zu können*” (Graetz, III, 93), co raczej wygląda na względy przyzwoitości, a bardziej przypomina *ῥώνη δερματίνη περὶ τὴν ὄσφιν* (Mt 3, 4; Mk 1, 6). [przypis tłumacza]

⁵⁰⁶rozdawcę życia — *χρηγού τῆς ζωῆς* (Niese), *τροφῆς* (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁵⁰⁷znieważy — *μαίνει* (Niese), *μολύνει* (Dindorf). [przypis tłumacza]

którzy o tyle tylko używają jadła i napoju, o ile trzeba w ogóle zaspokoić głód i ugasić pragnienie.

6. Na wszystko, do czegokolwiek się biorą, otrzymują od przełożonych pozwolenie; w dwóch tylko wypadkach posiadają zupełną wolność: gdy chodzi o udzielenie komuś pomocy lub wyświadczenie miłosierdzia. Wolno im nieść pomoc w potrzebie każdemu, o ile jest tego godzien, oraz nakarmić wszelakiego głodnego. Tylko krewnym swoim nie mogą nic dawać bez pozwolenia przełożonych. Jeżeli wpadają kiedykolwiek w gniew, to sprawiedliwy; są to ludzie powściągliwi, rzetelni, spokojni. Dane słowo ma u nich większą wagę niż przysięga, którą uważają za coś gorszego niż krzywoprzysięstwo. Według nich nic niewart ten, kto Boga na świadka wzywać musi. Lubią się zagłębiać w pisma starożytnych, a badają głównie dlatego te pisma, aby się dowiedzieć, co przynosi prawdziwy pożytek ciału i duszy. Z ksiąg tych wyczytują także różne wiadomości o korzonkach leczniczych i o własnościach kamieni.

7. Nikt od razu członkiem sekty zostać nie może; pierwaj musi przez okrągły rok prowadzić żywot na ich sposób i w tym celu otrzymuje toporek⁵⁰⁸, dalej ową chustę do przepasywania się i białą szatę. Jeżeli w tym czasie złożył dowody umiarkowania, bierze częściowo udział w ich życiu wspólnym, a mianowicie w oczyszczaniach, ale do biesiad dopuszczany nie bywa. Skoro wykazał stałość przez dwa następne lata, badają jego charakter, a dopiero gdy i w tym kierunku okaże się godny, przyjmują go do swego zgromadzenia. Nim wszelako zostanie dopuszczony do wspólnych biesiad, musi złożyć straszną przysięgę⁵⁰⁹, najpierw, że będzie czcił Boga, następnie, że będzie spełniał swoje obowiązki względem ludzi, że nikomu nigdy nie wyrządzi krzywdy, czy to z własnej woli, czy na skutek woli innych, że będzie zawsze nienawidził niesprawiedliwych, a sprawiedliwych wspierał, że z każdym będzie wychodził rzetelnie, a zwłaszcza ze zwierzchnością; nikt bowiem nie może posiadać władzy, żeby jej nie był otrzymał od Boga; gdyby zaś sam kiedyś dojść miał do władzy, nie będzie wynosił się nad podwładnych, czy to stanowiskiem, czy ubiorem lub ozdobami. Będzie zawsze kochał prawdę i zwalczał kłamstwo; nigdy rąk nie splami kradzieżą, a duszy zyskiem nieczystym; nic nie zakryje przed esseńczykami i na odwrót, żadnej z ich tajemnic nie zdradzi nikomu, nawet gdyby go chciano zamęczyć aż na śmierć. Prócz tego przysięga, że nikomu zasad zgromadzenia nie będzie innym podawał sposobem, tylko takim, jaki jemu samemu podane zostały; nigdy nie popełni żadnego rozboju, oraz będzie trzymał w tajemnicy księgi sekty i imiona aniołów⁵¹⁰. Takimi przysięgami esseńczycy zamykają usta tym, którzy do ich sekty wstępują.

8. Kto się dopuścił ciężkiego przestępstwa, tego wykluczają z sekty. Człowiek taki ginie przeważnie z nędzy. Związany przysięgą, skrupowany zaszczerpionymi mu obyczajami, nie może od innych ludzi przyjmować pokarmu, musi żywić się ziołami, póki głód całkiem ciała jego nie strawi. Nieraz zdarzało się, że esseńczycy takich, którzy już dogorywali, z litości na powrót do siebie przyjmowali, sądząc, że męki, które doprowadziły ich niemal do śmierci, były dla nich karą dostateczną.

9. Sądy ich są wielce sprawiedliwe. Wyrok nie może zapaść, jeżeli się nie zbierze przynajmniej stu członków, a wtedy już nic go obalić nie może. Prócz Boga otaczają jeszcze niezwykłą czcią Prawodawcę⁵¹¹, a wszelkie bluźnierstwo przeciw niemu jest karane śmiercią. Uważają, iż należy być posłusznym ludziom wiekowych i tym, którzy większość stanowią. Jeżeli tedy zbierze się dziesięciu, nigdy jeden przeciwko zdaniu dziewięciu nie wystąpi. Nigdy też nie plują przed kogoś, albo od siebie na prawo. W szabaty bardziej jeszcze niż inni Żydzi wystrzegają się pracy wszelakiej; dlatego nie tylko przyspasabiają

⁵⁰⁸toporek — ἀξυρία, dolabella, kleine Axt, używany wedle dalszego opisu w charakterze szufelki. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁹musi złożyć straszną przysięgę — niekonsekwencja w stosunku do słów poprzednich II, VIII, 6: „przysięgę uważają za coś gorszego niż krzywoprzysięstwo”; por. Mt 5, 34: „a ja wam mówię, abyście zgoła nie przysięgali”. [przypis tłumacza]

⁵¹⁰imiona aniołów — ἀγγέλων ὀνόματα. Graetz słusznie mówi: „Mit dem Geheimnisse des Gottesnamens hing aufs innigste die Bedeutung der Engelnamen zusammen” (III, 95). „Czemu mnie pytasz o imieniu moim?” (Rdz 32, 30). Patrz Karłowicza *O człowieku pierwotnym*, rozdział „Cudowna moc słów”. Wskutek nakazu „nie będziesz używał imienia mego nadaremno” zaginęła tradycja wymawiania wyrazu יהוה (Jahwe), owego Flawiuszowego świętego tetragramu, „świętego napisu”, który składał się z czterech liter (patrz dalej V, V, 7). [przypis tłumacza]

⁵¹¹Prawodawca — Mojżesz. [przypis tłumacza]

sobie jedzenie w przeddzień, aby w szabat nie rozpałać ognia, ale nawet żadnego naczynia nie przesuną z miejsca na miejsce, a nawet nie pójdą z potrzebą. W inne zaś dni kopią dołek na stopę głęboki za pomocą owego do motyki podobnego toporka⁵¹², którą otrzymuje każdy nowo wstępujący, zakrywają dołek szatą wierzchnią, aby światła bożego nie obrazić, i wypróżniają się w ten dołek. Potem wykopaną ziemią dołek zasypują. Dla załatwienia tej potrzeby obierają zawsze miejsca zupełnie ustronne. A chociaż wydzielanie odchodów jest rzeczą człowiekowi przyrodzoną, mimo to uważają się za zanieczyszczonych i potem zaraz się myją.

10. Członkowie sekty są podzieleni na cztery oddziały stosownie do tego, jak długo do niej należą. Młodszy stoją o tyle niżej od starszych, że jeśli przypadkiem dotkną którego z nich, ten natychmiast się myje, bo ich dotknięcie tak starszych kęka jak dotknięcie cudzoziemca. Żyjają długo, niektórzy przeszło sto lat, a sądzę, że powodem tej długowieczności jest ich prosty sposób życia i porządek. Nie wzruszy ich największe niebezpieczeństwo, znoszą mężnie wszelkie cierpienia, a zaszczytna śmierć jest im miłsza niż najdłuższy żywot. Uderzało to zwłaszcza podczas wojny z Rzymianami, w czasie której rozciągano ich na mękach, skręcano, łamano, przypalano, zadając im katusze wszelkimi możliwymi narzędziami tortur, aby ich zmusić do bluźnienia przeciwko Prawodawcy albo do spożycia potraw zakazanych, a przecież w niczym od swego nie ustąpili, z ust ich nie dobył się żaden jęk, łza nawet z oka im nie spłynęła. Uśmiechając się w męczarniach, szydzili ze swych oprawców i oddawali ducha przekonani, że go niebawem znowu odzyskają.

11. Wierzą bowiem niezłomnie, że wprawdzie ciało jest znikome i materia, z którego ono się składa, przemijająca, wszelako dusza wiecznie nieśmiertelna, a składa się z nieuchwytnego eteru i niby do więzienia zostaje przez przyrodę zakłeta w ciało, ale potem, oswobodzona z niewoli cielesnej, niby po długim cierpieniu ulatuje błogo na wyżyny. Albowiem wzorem Hellenów⁵¹³ nowszych czasów pouczają, że ludzie sprawiedliwi po śmierci wiodą żywot za Oceanem⁵¹⁴, gdzie nie ma ani ulew, ani śnieżyc, ani spiekot i tylko wiecznie nawiewa ku nim z Oceanu łagodny, chłodzący zefir; źli natomiast dostają się do ciemnej i zimnej pieczary, pełnej wieczystych męczarni. Sądzę, że takie same wyobrażenia szerzą Hellenowie, którzy wybitnych mężów swoich, zwanych herosami albo półbogami, umieszczają po śmierci na Wyspach Błogosławionych, a dusze ludzi nikczemnych w Hadesie, miejscu przeznaczonym dla wszelkich bezbożników, gdzie też według mitów ponoszą kary Syzyf, Tantal, Iksjon i Tytios⁵¹⁵, czym najpierw wskazują na nieśmiertelność duszy, a następnie zachęcić chcą ludzi do cnoty, od złego zaś odstraszyć. Mniemają, że ludzie dobrzy, spodziewając się po śmierci nagrody, staną się jeszcze lepszymi, źli natomiast będą się starali poskromić swoje żądze z obawy, że chociaż za życia zdołają swoje zbrodnie ukryć, po śmierci jednak będą ponosili niekończące się nigdy kary. Tą nauką o duszy esseńcyzy pociągają ku sobie tych, którzy raz bodaj zakosztowali ich mądrości.

12. Są pomiędzy nimi i tacy, którzy od najwcześniejszych lat oddawszy się zgłębianiu ksiąg świętych i zdań proroków oraz oczyszczaniu, twierdzą, iż mocni są przepowiadac przysze wypadki. I zaiste rzadko się zdarzy, aby się ich przepowiednie nie sprawdziły.

⁵¹²do motyki podobnego toporka — *σκαλίσ*, więc właściwie tylko „motyka”, ale w tym wypadku idę za Clementzem (*einer Hacke ähnlichen kleinen Axt*) i Henklem [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁵¹³wzorem Hellenów nowszych czasów — *πασιών Ἑλλήνων, quae Graeci sentiunt*, [pominięto tłum. na rosyjski], *mit den jüngeren Hellenen* (Clementz). Idę tu za uwagą Clementza, który mówi: „so übersetze ich das Wort *πασιών*, dessen von Paret vorgeschlagene Aenderung in *τισῶν* som it unnöthig wird”. O życiu duszy po śmierci por. dalej VI, I, 5 i VII, VIII, 7. [przypis tłumacza]

⁵¹⁴Ocean, gr. *Okeanos* — w poglądach staroż. Greków: morze zewnętrzne, rozległe wody otaczające znany świat. [przypis edytorski]

⁵¹⁵Syzyf, Tantal, Iksjon i Tytios — osoby, które za popełnione za życia zbrodnie ponosiły męczarnie w Tartarze, najmroczniejszej części podziemnej krainy zmarłych; Syzyf: przebiegły założyciel i król Koryntu, który zdradził sekret Zeusa, a następnie podstępnie uwięził posłanego po niego Tanatosa (Śmierć), za co został skazany na wtapczanie na górę kamienia, który zawsze stacza się na dół tuż przed osiągnięciem szczytu; Tantal: który zabił swego syna i jego ciało podał bogom na uczcie, by wypróbować ich wszechwiedzę, za karę stał zanurzony w wodzie, z owocami nad głową, nie mógł jednak dosięgnąć jednego ani drugiego, zaspokoić pragnienia ani głodu, zaś nad jego głową chwiały się gałęzie, grożąc zmiążdżeniem; Iksjon: pierwszy człowiek, który zabił swojego krewnego, został za karę przykuty do wiecznie obracającego się, płonącego koła; Tytios: jeden z gigantów, zastrzelony z łuku przez Apollona i Artemidę, gdy napadł na ich matkę, Leto, za karę w Tartarze leżał rozciągnięty na ziemi, a dwa sępy rozszarpały mu wciąż odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

13. Istnieje jeszcze pewien odłam esseńczyków, których życie, zasady i obyczaje w niczym od tamtych się nie różnią, tylko wygłaszają inny pogląd na małżeństwo. Sądzą, że kto się nie żeni i nie ma dzieci, ten nie spełnia głównego obowiązku życiowego, co więcej, gdyby tak wszyscy postępowali, ludzkość wyginęłaby rychło. Ale pierwaj przez trzy lata doświadczają oblubienic i jeżeli po trzykrotnym oczyszczeniu przekonają się, że zdolne są wydawać na świat potomstwo, biorą je za małżonki. W okresie brzemiennosci nie obcuja z nimi, aby dowieść, że nie dla rozkoszy się żenili, lecz jedynie dla otrzymania potomstwa. Kobiety kapią się w odzieniu⁵¹⁶, a mężczyźni przepasani chustą. Oto jakie są obyczaje tej sekty⁵¹⁷.

14. Spomiędzy trzech sekt faryzeusze⁵¹⁸ uchodzą za najlepszych znawców Zakonu, oni też są sektą najstarszą. Według ich nauki wszystko dzieje się z woli Bożej i zrządzenia losu, że wprawdzie ludzie przeważnie mogą wedle swej woli postępować naganie lub nienaganie, że jednak los⁵¹⁹ na te ich postępkij wpływ wywiera. Wszystkie dusze są nieśmiertelne, ale tylko dusze ludzi sprawiedliwych przechodzą po śmierci w inne ciała, bo dusze złych na wieczne skazane są męki. Saduceusze⁵²⁰, druga z kolei sekta, całkiem nie uznają losu i twierdzą, że Bóg wcale się nie miesza do postępków człowieczych, że ludzie posiadają zupełnie wolną wolę postępowania szlachetnie lub nieszlachetnie i że każdy wedle swego własnego osądzenia działa tak czy inaczej. Nie wierzą też w niezniszczalność duszy⁵²¹ ani w kary lub nagrody po śmierci. O ile faryzeusze bardzo się ze sobą łączą i dla dobra wspólnego wielce dbają o jedność, saduceusze bardzo nieżyczliwie ze sobą wzajemnie wychodzą i względem własnych stronników zachowują się jak względem nieprzyjaciół. Oto co chciałem powiedzieć o szkołach filozoficznych u Żydów.

⁵¹⁶w odzieniu — ἐνδύματα, *indusiis (indusium), im Hemd* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]; Mt 6, 25: ἐνδύματα, co Pape tłumaczy „das Angezogene, das Kleid”. Wujek używa słowa „odzienie” (*vestmentum* Wulgaty), tak samo Biblia Berlińska [1810], ułożona wedle edycji Biblii Gdańskiej. [przypis tłumacza]

⁵¹⁷Oto jakie są obyczaje tej sekty [esseńczyków] — por. Filona Aleksandryjskiego o esseńczykach *Quod omnis probus liber* i o wielce do nich zbliżonych terapeutach *De vita contemplativa*. W *Starożytnościach* XV, V, 4, Flawiusz zestawia esseńczyków ze szkołą pitagorejczyków. „Na stronie zachodniej (Jeziora Asfaltytes) mieszkają tak daleko od brzegów, jak jest szkodliwe, Essenowie, lud samotny i różniący się od wszystkich innych ludów w świecie; bez kobiet, zrzekłszy się związków miłosnych, bez pieniędzy, żyje w towarzystwie palm. Towarzystwo ich, zawsze równe, odradza się ciągle przez przybyszów... Tak przez tysiące wieków (rzecz do wiary niepodobna) utrzymuje się naród, w którym się nikt nie rodzi”. (Pliniusz, *Historia naturalna* V, 15, przekład Łukaszewicza). [przypis tłumacza]

⁵¹⁸faryzeusze — p. I, V, 2, uwaga. [przypis tłumacza]

⁵¹⁹los — por. *Starożytności* VIII, XV, 4 „uległ, jak sędz, losowi”; VIII, XV, 6 „potęga przeznaczenia” etc. W dziele niniejszym VI, IV, 5: „z toni czasów wyłonił się losowy dzień dziesiątego miesiąca Loos”, wszędzie tedy Flawiusz ujawnia faryzejski pogląd na dzieje narodów i jednostek ludzkich. [przypis tłumacza]

⁵²⁰saduceusze — p. II, VIII, 3, uwaga. [przypis tłumacza]

⁵²¹niezniszczalność duszy — „A któż wie, że duch synów ludzkich wstępuje na górę, a duch bydłęcy, że zstępkuje pod ziemię?” (Koh 3, 21). Graetz (III, 297 etc.) mniema, że Kohelet jest satyrą na Heroda Wielkiego. Godząc się na to, chciałoby się zakwestionować jego mniemanie, że saduceusze nie pozostawili po sobie żadnego pomnika piśmienniczego (III, 99), gdy zwłaszcza sam tak bliski jest tego zdania, pisząc o Kohelecie (III, 244): „Räthselschaft ist es, warum dieser Sittenlehrer auch gegen den Unsterblichkeitsglauben ankampft... Keck leugnet er das Fortleben der Seele nach dem Tode, gegenwärtig Ausgang — und Zielpunkt der herrschenden Religionsanschauung... Es sind offenbar gespitzte Pfeile... gleichviel ob gegen Pharisäer oder Essäer”, a wreszcie na str. 242: „Das war die Philosophie des Verfassers, dem wahrscheinlich ein Sadducäer die pharisäische und essäische Ueberfrömmigkeit und düstere Lebensanschauung zuwider waren”. W Kohelecie ta niewiara w nieśmiertelność duszy jest właśnie cechą charakterystyczną i znamionem ów filozoficzny sceptycyzm, ów spokój człowieka, który się pozbył wszelkiego dogmatu, wszelkich przesądów, wszelkich fanatyzmów i na życie patrzy pod kątem aforyzmu: lepszy jest pies żywy niżli lew zdechły. To pisał prototyp saduceusza; z nastroju całego dzieła, z powodzi tych refleksji raz melancholijnych, to znów polskujących humorem i ironią mędrca, wylania się fizjonomia klasowego, umysłowego i wyzwolonego z wszelkich, gminnych zaciekłości arystokraty, który na piśmie wbrew Ibsenowi („najmocniejszy ten, który stoi — sam”) powiedział: „Biada samemu, bo jeśli upadnie, nie ma, kto by go podniósł”, a w życiu „podległy zazdrości ludzkiej” nieraz może, jak donosi Flawiusz, „względem własnych stronników zachowywał się jak względem nieprzyjaciół”. A jeśli do niższych od siebie ludzi stosował literę prawa „zab za zęb i oko za oko”, to go i w tym wypadku poznajemy, gdyż głosił: „mądrego oczy są w głowie jego”. On też wchodził w ugodę z wszelką władzą, choćby wrogą. Księga ta nie tylko wyjść musiała z kół saducejskich, ale jedynie w nich mogła być czytana. One otoczyły ją powagą, opieką i przekazały potomności. Ten zabytek saducejski uzupełnia nam wizerunek duszy żydowskiej, która inaczej byłaby rzeczywiście zbyt jednostronna. [przypis tłumacza]

IX

1. Etnarchia Archelaosa została tedy zamieniona w eparchię⁵²², natomiast Filip oraz Herod, z przydomkiem Antypas, rządzą dalej w swoich tetrarchiach⁵²³. Salome, umierając, zapisała Julii, małżonce Sebastosa⁵²⁴, swoją toparchię wraz z Jamną i lasem palmowym pod Fazaelidą. Po śmierci Augusta⁵²⁵, który rządził pięćdziesiąt siedem lat, sześć miesięcy i dwa dni⁵²⁶, objął władzę syn Julii Tyberiusz⁵²⁷, mający dwadzieścia siedem lat; pomimo tej zmiany Herod i Filip pozostali w swych tetrarchiach; Filip zbudował w obwodzie Paneas u źródeł Jordanu miasto Cezareę⁵²⁸, a w Dolnej Gaulanitis Juliadę⁵²⁹, Herod zaś w Galilei Tyberiade⁵³⁰, a w Perei miasto nazwane także imieniem Julii⁵³¹.

2. Do Judei Tyberiusz posłał prokuratora Pilata⁵³². Ten pewnej nocy kazał wnieść do Jerozolimy pod przykryciem wizerunki Cezara⁵³³, zwane signa⁵³⁴. Gdy się rozwidniło, powstał w Jerozolimie niesłychany rozruch; ludzie, którzy koło tego przechodzili⁵³⁵, drętwieli na ów widok jako na obrazę Zakonu, który nie pozwala, aby w mieście ustawiano jakiegokolwiek wizerunki. Oburzenie mieszkańców przeniosło się na okolicę i wnet lud zaczął tłumnie napływać do Jerozolimy. Następnie tłumy ruszyły do Cezarei⁵³⁶ i błagały Pilata, aby owe signa usunął z Jerozolimy, a nie naruszał ich Zakonu. Gdy Pilat odmówił, tłumy owe legły przed jego domem⁵³⁷ i nie ruszyły się stamtąd przez pięć dni i pięć nocy.

3. Dnia szóstego Pilat kazał się im zebrać w wielkim stadionie, a sam usiadł na wzniesieniu⁵³⁸, jak gdyby zamierzał udzielić ostatecznej odpowiedzi. A tymczasem dał tylko umówiony znak żołnierzom, którzy z bronią w rękę otoczyli ze wszystkich stron zgromadzonych. W pierwszej chwili Żydzi, widząc żołnierzy stojących aż w trzech rzędach, osłupieli. Pilat zaś groził im, że jeżeli nie zgodzą się na pozostawienie godeł w Jerozolimie, to każe ich wszystkich natychmiast wyrzucić, i rzeczywiście skinął na żołnierzy, aby dobyli mieczy. Lecz Żydzi, jak gdyby się umówili, padli na ziemię i wyciągając szyje, wołali wielkim głosem, że wolą zginąć niż dopuścić naruszenia Zakonu. Pilat, zdumiony ich religijnością, zaraz wydał rozkaz, aby owe signa z Jerozolimy wyniesiono.

4. Wnet potem nowe wywołał niepokoje, gdyż na wybudowanie wodociągu zabrał skarb świątyni, zwany korban⁵³⁹; wodociąg ten miał posiadać długość czterystu stajai⁵⁴⁰. Lud wpadł w wielkie oburzenie, a gdy Pilat pojawił się w Jerozolimie i wyszedł na beme⁵⁴¹, lud otoczył go z wielką wrzawą. Ale on, w porę uwiadomiony, że będzie zbiegowisko,

⁵²²w eparchię — czyli w prowincję. [przypis tłumacza]

⁵²³Etnarchia Archelaosa została tedy zamieniona w eparchię, natomiast Filip oraz Herod o przydomku Antypas rządzą dalej w swoich tetrarchiach... — por. *Starożytności XVIII*, II, I–VII, 2. [przypis tłumacza]

⁵²⁴Sebastosa — Σεβαστοῦ. [przypis tłumacza]

⁵²⁵Augusta — Αὐγούστου. [przypis tłumacza]

⁵²⁶Po śmierci Augusta, który rządził pięćdziesiąt siedem lat, sześć miesięcy i dwa dni — rok 13 n.e. [przypis tłumacza]

⁵²⁷Tyberiusz, właśc. *Tiberius Claudius Nero* (42 p.n.e.–37 n.e.) — cesarz rzymski od 14 r. n.e., następca Oktawiana Augusta, wybitny wódz; w historiografii rzym. zyskał opinię tyrana. [przypis edytorski]

⁵²⁸Cezarea — Καισάρεια, zwana Cezareą Filipową, *Καισάρεια Φιλίππου*, dzisiejsza wieś Baniás (od grec. *Paneas*); „Baal-Gad po równinie Libanu pod górę Hermon” (Joz 11, 17; 12, 7), „aż do Baal-Hermon” (1 Krn 5, 23); „a przyszedł Jezus w strony Cezarej Filipowej” (Mt 16, 13; Mk 8, 27). [przypis tłumacza]

⁵²⁹Juliada — Ἰουλιὰς, pierwotnie Betsaida (*Starożytności XVIII*, II, 1). [przypis tłumacza]

⁵³⁰Tyberiada — Τιβεριάς, dziś Tabarije. [przypis tłumacza]

⁵³¹w Perei miasto nazwane także imieniem Julii — Juliada, Ἰουλιὰς, p. II, IV, 3, uwaga do Betaramaty. [przypis tłumacza]

⁵³²Pilat — Πιλάτος (Niese), Πιλάτος (Dindorf) z przydomkiem Πόντιος; *Do Judei Tyberiusz posłał prokuratora Pilata*: rok 13 n.e. [przypis tłumacza]

⁵³³wizerunki Cezara — godła wojskowe z orłem i popiersiem Cezara. [przypis tłumacza]

⁵³⁴signa [lac.: znaki] — σημαῖαι, godła. [przypis tłumacza]

⁵³⁵ludzie, którzy koło tego przechodzili — οἱ τε γὰρ ἐγγύς, qui in proximo erant, przechodzili koło pretorii, τὸ πραιτώριον, praetorium (J 18, 33) [pretorium: siedziba wodza w rzymskim obozie wojskowym, później także: rezydencja namiestnika prowincji; red. WL], Wujek: ratusz. [przypis tłumacza]

⁵³⁶tłumy ruszyły do Cezarei — tj. Cezarei nadmorskiej. [przypis tłumacza]

⁵³⁷tłumy owe legły przed jego domem — περὶ τὴν οἰκίαν πηνεῖς καταπεσόντες (Niese), περὶ τὴν κεσίαν (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁵³⁸siadł na wzniesieniu — ἐπὶ βήματος. [przypis tłumacza]

⁵³⁹korban — ofiara. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁰czterysta stajai — wedle *Starożytności XVIII*, III, 2 tylko 200 stajai. [przypis tłumacza]

⁵⁴¹bema — βήμα, w tym wypadku już mowa o części pretorium; „bema, czyli trybunał na otwartym powietrzu; miejsce to zwano Gabbata lub po grecku Litostratos, gdyż było wyłożone płytami kamiennymi. Słowo greckie βήμα przeszło do języka syryjsko-chaldejskiego” (Renan, *Żywot Jezusa*, str. 324). [przypis tłumacza]

kazał znacznej liczbie żołnierzy uzbrojonych⁵⁴² poprzebierać się za obywateli i zmieszać się z tłumem, a powiedział im, że na dany znak mają nie mieczami, ale kijami uderzyć na krzykaczy. Zginęło też wtedy w zamieszaniu, jakie powstało, wielu Żydów, jedni odrazów, a drudzy tratując się wzajemnie w ucieczce. Lęk, jaki padł na tłumy z powodu ofiar owego zdarzenia, uśmierzył ludzi.

5. W tym czasie udał się do Tyberiusza ze skargą na tetrarchę Heroda⁵⁴³ Agryppa⁵⁴⁴, syn tego Arystobula, którego to kazał zamordować ojciec jego Herod. Tyberiusz jednak skargi tej nie uwzględnił. Mimo to Agryppa pozostał w Rzymie i czynił zabiegi, aby zjednać sobie inne znakomitości. Szczególniej zachodził około Gajusza, syna Germanika⁵⁴⁵, który wtedy jeszcze w życiu publicznym udziału nie brał. Razu pewnego podejmował go ucztą, a prawiąc mu przeróżne grzeczności, wznosił ręce w górę i począł się w głos modlić, aby mu dane było po rychłej śmierci Tyberiusza⁵⁴⁶ powitać go jako władcę całego świata. Jeden z jego sług doniósł o tym Tyberiuszowi, który tak się rozgniewał, że kazał go wtrącić do więzienia, gdzie Agryppa przesiedział sześć miesięcy, znosząc bardzo srogie obejście, póki Tyberiusz nie umarł. Panował Tyberiusz dwadzieścia dwa lat, sześć miesięcy i dni trzy⁵⁴⁷.

6. Gajusz, obwołany Cezarem⁵⁴⁸, uwolnił Agryppę z więzienia, a ponieważ Filip umarł, przeto uczynił go królem jego tetrarchii⁵⁴⁹. To powodzenie Agryppy obudziło w sercu tetrarchy Heroda zazdrość i podobne pożądanía, do czego głównie podmawiała go żona jego, Herodiada; zarzucała mu, że jest nieruchawy, że dlatego tylko nie został królem, bo mu się do Rzymu popłynąć nie chciało; ale jeżeli ze zwykłego obywatela został królem Agryppa, to czyż Cezar odmówi temu, który już jest tetrarchą? Namówiony Herod udał się do Gajusza; ten jednak za ową pożądaníwość skazał go na wygnanie do Galii⁵⁵⁰. Agryppa bowiem pospieszył także do Rzymu i oskarżył go przed Cezarem, Gajusz zaś przydał mu za to tetrarchię Heroda. Herodiada podążyła na wygnanie za mężem, który przebywał na nim aż do swojej śmierci.

X

1. Gdy Gajusz został Cezarem, szczęście taką nadęło go pychę⁵⁵¹, że począł uważać się za Boga, innym kazał, by go Bogiem nazywali, pozbawił ojczyznę ludzi najwybitniejszych rodów, a także na Judeę⁵⁵² przeniósł swoje ohydy. Ni stąd ni zowąd wysłał do Jerozolimy

⁵⁴²kazał znacznej liczbie żołnierzy uzbrojonych... — Pilat rządził Judeą i Samarią od 26 do 36 r. n.e. Według relacji Filona (*Legatio ad Caium* 38) był to gwałtownik, okrutnik i łapownik, potwierdza to także ewangelia Łk 13, 1: „A byli niektórzy na ten czas oznajmując mu o Galilejczykach, których krew zmieszał Pilat z ofiarami ich”. Renan, opierając się na *Starożytnościach* Flawiusza XVIII, II-IV, znacznie łagodzi to zdanie (*Żywoć Jezusa*, str. 325–326). Euzebiusz (*Historia kościelna* Σ, str. 46) robi go samobójcą. [przypis tłumacza]

⁵⁴³Herod Antypas (ok. 22 p.n.e.–po 39 n.e.) — syn Heroda Wielkiego, od 4 p.n.e. tetrarcha Galilei i Perei; w 39 n.e. pozbawiony władzy przez Kaligulę i skazany na wygnanie. [przypis edytorski]

⁵⁴⁴Herod Agryppa I (10 p.n.e.–44 n.e.) — syn Arystobula I, wnuk Heroda Wielkiego, król Batanei, Gaulanidy, Trachonu i Paneas od 37, Galilei i Perei od 39, Judei od 41. [przypis edytorski]

⁵⁴⁵Gajusz, syn Germanika — Gaius Iulius Caesar Augustus Germanicus (31–41 n.e.), bardziej znany jako późniejszy cesarz Kaligula; jego ojciec Germanik (Gaius Claudius Drusus Caesar Germanicus, 15 p.n.e.–19 n.e.), był popularnym, wybitnym dowódcą, znanym ze swoich kampanii w Germanii; Oktawian August, adoptując Tyberiusza i wyznaczając go na swojego następcę, zobowiązał go do adoptowania Germanika i uczynienia go swoim następcą. [przypis edytorski]

⁵⁴⁶Razu pewnego podejmował go ucztą (...) i począł się w głos modlić, aby mu dane było po rychłej śmierci Tyberiusza powitać go jako władcę całego świata — wedle *Starożytności* XVIII, VI, 5 działo się to w innych okolicznościach. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁷Panował Tyberiusz dwadzieścia dwa lat, sześć miesięcy i dni trzy — „Obce religie, obrządki Egipcjan i Żydów przytłumił”, Swetoniusz, *Żywoć Tyberiusza* XXXVI. „Naradzano się potem względem oczyszczenia miasta z żydowskich i egipskich obrządków”, Tacyt, *Roczniki* II, 85. Filon u Euzebiusza (*Historia kościelna* Σ, II, VI, 7): „najpierw za dni Tyberiusza w miesiącu Rzymie gorliwił się Sajanus konsul, o którym widno było, że u króla wiele może, cały naród żydowski wytepić”. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁸Gajusz, obwołany Cezarem — Cezar Gajus Caligula, syn Germanika. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁹uczynił go królem jego [zmarłego Filipa] tetrarchii — rok 37 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁰do Galii — εἰς Γαλιλαίαν (Niese), Ἰβτανίαν (Dindorf); w *Starożytnościach* XVIII, VII, 2 do Lugdunu (Λούγδουνον), w Galii. Rok 39 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁵¹Gdy Gajusz został Cezarem, szczęście taką nadęło go pychę... — por. *Starożytności* XVIII, VIII, 2–9. [przypis tłumacza]

⁵⁵²Judeę — Ἰουδαίαν (Niese), Ἰουδαίος (Dindorf). [przypis tłumacza]

Petroniusza na czele wojska⁵⁵³, aby w świątyni ustawił jego wizerunki⁵⁵⁴, gdyby zaś Żydzi chcieli stawić opór⁵⁵⁵, miał winnych ukarać śmiercią, a naród cały sprzedać w niewolę. Ale Bóg przecież nie dopuścił do tego. Petroniusz na czele trzech legii i licznych posiłków syryjskich ruszył z Antiochii do Judei. Jedni spośród Żydów nie wierzyli pogłoskom o wojnie, drudzy, uwierzywszy, łamali sobie głowę, jakby się bronić. Niebawem jednak cały naród popadł w trwogę, bo wojsko ujrano już pod Ptolemaidą.

2. Jest to miasto⁵⁵⁶ nadmorskie Galilei, położone w pobliżu Wielkiej Równiny⁵⁵⁷ i otoczone górami: od wschodu w odległości sześćdziesięciu stajają dźwigają się góry galilejskie, od południa w odległości stu dwudziestu stajają widoczny Karmel, a od północy w odległości stu stajają wznosi się góra znacznej wysokości, którą ludność miejscowa zwie Drabiną Tyryjczyków⁵⁵⁸. O dwa stajania za miastem płynie maleńki potoczek Beleos⁵⁵⁹, w pobliżu którego stoi posąg Memnona⁵⁶⁰. Znajduje się też tam szczególna kotlinka⁵⁶¹ obwodu jakich stu łokci⁵⁶², a z niej dobywają szklisty piasek. Skoro go wybiorą na stojące w pobliżu okręty, kotlinka znowu zapełnia się nim, gdyż wiatry jakby umyślnie zwiewają do niej piasek, który się tam zaraz w szkło zamienia. A to najbardziej dziwnym mi się wydaje, że szkło, które z powodu przepelnienia się kotlinki z niej się przesypie, na powrót w zwyczajny zamienia się piasek. Taka jest przyroda tej okolicy⁵⁶³.

Natura

3. W równinie pod Ptolemaidą zebrali się Żydzi z żonami i dziećmi, błagając Petroniusza, aby miał wzgląd przede wszystkim na Zakon, a następnie i na nich samych. Petroniusz wzruszony widokiem owych błagających tłumów, zostawił w Ptolemaidzie legie i wizerunki⁵⁶⁴ i ruszył do Galilei, nakazując, aby w Tyberiadzie zebrali się wszyscy, zwłaszcza starszyzna. Tam też mówił im o potędze Rzymian, o groźbach Cezara; wskazywał, jak są bezrozumni w swym oporze. Albowiem wszystkie ujarzmione ludy ustawiły w miastach swoich między posągami bogów posągi Cezara, a jeżeli jedni Żydzi tego uczynić nie zechcą, będzie to względem Cezara i obelga, i bunt.

4. Żydzi powoływali się na Zakon i na obyczaje, które nie pozwalają ustawiać rytego obrazu Boga, a więc tym bardziej człowieka, i nie tylko w świątyni, ale w jakimkolwiek miejscu ich krainy. Tedy rzekł do nich Petroniusz: „I ja muszę być posłuszny zakonowi mego pana, bo gdybym go naruszył, całkiem słusznie przypłaciłbym to życiem. Zresztą ten z wami będzie wojnę prowadził, kto mnie tu przysłał, nie ja. Bo i ja tak samo jestem od niego zależny, jak wy”. Wtedy krzyknął wszystek lud, że gotów jest cierpieć⁵⁶⁵ za swój Zakon. Petroniusz, uciszwszy tłumy, zapytał: „Chciecie tedy wojny z Cezarem?”. Na co mu Żydzi odpowiedzieli, że codziennie dwukrotnie składają ofiary za pomyślność Cezara i Rzymian, ale gdyby chciał owe wizerunki ustawić, musiałby pierwaj cały naród żydowski wyniszczyć, gdyż wraz z żonami i dziećmi gotowi są pójść na rzeź. Petroniusz uczył podziw i współczucie, gdy ujrzał, jak niewzruszony jest ów lud w swej czci dla Boga i jak przygotowany iść za to na śmierć. Nie zdziaławszy tym razem nic, rozpuścił tłumy.

⁵⁵³wysłał do Jerozolimy Petroniusza na czele wojska — rok 39 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁴wizerunki — ἀνδριάντας, *statuas, seine Bildsäule* (liczba pojedyncza? Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁵gdyby zaś Żydzi chcieli stawić opór — εἰ μὴ δέχοιντο Ἰουδαῖοι (Niese), δέξαντο (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁵⁵⁶jest to miasto — πόλις ἢ ἐστὶν (Niese), πόσις (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁵⁵⁷wielkiej równiny — κατὰ τὸ μέγα πεδῖον, hebr. Jezrael, מְגִדּוֹ (Joz 19, 18), LXX Ἰεζραὴλ, etc. Megiddo (2 Krn 35, 22), dziś Merdż Ibn 'Amir (łaka syna Amira). [przypis tłumacza]

⁵⁵⁸Drabina Tyryjczyków — Κλίμαξ Τυρίων, scala Tyriorum, dziś Râs-en-Nâkûra. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁹Beleos — Βήλεος (Niese), Βήλαιος (Dindorf), Belus (Tacyt, *Dzieje* V, 7), „*Rivus Pagida sive Belus*” (Pliniusz, *Historia naturalna* V, 19), dziś Nahr-el-Numân. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁰Memnon (mit. gr.) — syn Eos (Jutrzenki), król Etiopów, uczestnik wojny trojańskiej; zginął z ręki Achillea. [przypis edytorski]

⁵⁶¹szczególna kotlinka — τόπον θαύματος ἄξιον, κυκλοτερῆς μὲν γὰρ ἐστὶν καὶ καλὸς. [przypis tłumacza]

⁵⁶²łokieć — dawna jednostka miary, nieco ponad pół metra. [przypis edytorski]

⁵⁶³szczególna kotlinka (...) Taka jest przyroda tej okolicy — „Wpada także rzeka Belus do morza żydowskiego, około której ujścia zgromadzone piaski za pomieszczeniem nitru na szkło się wypalają [tj. po domieszczeniu sody szkło się z nich wypala; red. WL]” (Tacyt, *Dzieje* V, 7 [tu w tłum. Naruszewicza]). Wspominają o tym także Pliniusz i Strabo. Flawiusz, podobnie jak w opisie choroby Heroda, w dziedzinie obserwacji przyrodniczych stoi na poziomie gminnych wyobrażeń i przesądów. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁴wizerunki — ἀνδριάντας, używam tego wyrazu w znaczeniu biblijnym; *statuas, Bildsäule* (liczba pojedyncza? Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁵ze gotów jest cierpieć — πρὸ τοῦ νόμου πάσχειν ἐτοιμῶς ἔχειν, *oratio obliqua* [pominięto tłum. na rosyjski i komentarz do niego]. [przypis tłumacza]

5. Następnym dni wzywał do siebie starszyznę, potem znowu lud, prosił, przekonywał, groził, powoływał się na potęgę Rzymu, na gniew Cezara, przedstawiając, że prze go konieczność. Widząc wreszcie, że to żadnego nie odnosi skutku i lękając się, że rola całkiem nie będzie zasiana, gdyż w porze siewów lud przez pięćdziesiąt dni do niczego się nie brał, zwołał ich raz ostatni i tak im powiedział: „Spróbuję, czy mi przy pomocy Bożej nie uda się przekonać Cezara, a jeżeli gniew jego na mnie za to spadnie, chętnie oddam duszę za taką liczbę ludu”. Rozpuścił tłumy, żegnany ze wszystkich stron błogosławieństwami, wstąpił po wojsko do Ptolemaid i udał się następnie do Antiochii. Stamtąd doniósł Cezarowi o swym wkroczeniu do Judei, z kolei o tym, jak go lud błagał i jak musiałby cały naród wytepić, a kraj zniszczyć, gdyby chciał skruszyć Zakon żydowski, a jego wolę przeprowadzić. Gajusz na list ten odpisał bardzo nieumiarkowanie i groził Petroniuszowi śmiercią za tak opieszale spełnianie jego rozkazów. Wszelako złożyło się, że poseł wiozący pismo cesarskie przez trzy miesiące był po morzu miotany burzami, a tymczasem ci, którzy już wieźli wiadomość o śmierci Gajusza, płynąwszy szczęśliwiej, sprawili, że Petroniusz najpierw otrzymał wiadomość o śmierci Cezara, a dopiero w dwadzieścia siedem dni później to srogie pismo.

XI

1. Gajusz bowiem padł z ręki skrytobójczej po trzech latach i ośmiu miesiącach panowania⁵⁶⁶, wojska zaś stojące w Rzymie osadziły na tronie Klaudiusza⁵⁶⁷. Wszelako senat, mając w pamięci okrucieństwa Gajusza i posiadając zapewnienie konsulów Sencjusza Saturninusa i Pomponiusza Secundusa, że może liczyć na wierność trzech legii, zebrawszy się na Kapitolu, postanowił wszcząć wojnę z Klaudiuszem i potem albo wskrzesić dawniejsze rządy optymatów⁵⁶⁸, albo też drogą wyboru zdać władzę człowiekowi godziwemu.

2. Agryppa bawił właśnie w Rzymie i tak się złożyło, że równocześnie wezwał go senat na naradę i Klaudiusz do obozu, aby sobie zapewnić jego usługi. Ten, widząc, że Klaudiusz jest już właściwie Cezarem, udał się nie do senatu, lecz do niego. Klaudiusz wyprawił go do senatu jako posła, by tam wyłożył jego zamiary: że został wbrew woli swojej przez wojsko władcą obwołany, że żadną miarą nie może lekceważyć tego zapalu legionistów, lecz nie widzi⁵⁶⁹ w tym szczęścia, bo władza ma swoje niebezpieczeństwa. Zresztą, objąwszy władzę, chce być kierownikiem łagodnym, a nie tyranem. Zadowolony jest właściwie samym tytułem, gdyż we wszystkich sprawach zamierza odwoływać się do ludu; bo choćby i z natury nie był zbyt umiarkowany, wszelako śmierć Gajusza jest dla niego pouczającym przykładem.

3. Agryppa słowa te senatowi powtórzył. Senat wszelako, licząc na wojsko i na słusność sprawy, odpowiedział, że w ponowną niewolę dobrowolnie nie pójdzie. Klaudiusz, usłyszawszy to, znowu kazał przez Agryppę powiedzieć, że nigdy nie opuści tych, którzy mu poprzysięgli wierność, i że przeto zmuszony jest podjąć bój z tymi, z którymi bynajmniej nie chciałby walczyć; ale należy wybrać na bitwę jakieś miejsce poza miastem, byłoby bowiem rzeczą niegodną z powodu fałszywego kroku senatu zbryzgać krwią bratnią święte ojców siedziby. Agryppa poniósł to oświadczenie senatowi.

4. Wówczas jeden z legionistów, którzy stali po stronie senatu, dobywszy miecza zwołał: „Towarzysze bronii! Czyż mamy⁵⁷⁰ mordować braci naszych i rżnąć krewnych, że oświadczyli się za Klaudiuszem, gdy jest to samowładca, któremu nic zarzucić nie można? Tam są ludzie, względem których mamy obowiązki, a my na nich z bronią w ręku ruszać

⁵⁶⁶ *Gajusz bowiem padł z ręki skrytobójczej po trzech latach i ośmiu miesiącach panowania* — por. *Starożytności* XIX; rok 41 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁷ *Klaudiusz, właśc. Tiberius Claudius Drusus Nero Germanicus* (10 p.n.e.–54 n.e.) — historyk, cesarz rzymski od 41; *wojska zaś stojące w Rzymie osadziły na tronie Klaudiusza*: po zamordowaniu Kaliguli przez spiskowców żołnierze gwardii pretoriańskiej w panującym zamieszaniu obwołali cesarzem Klaudiusza, gdyż był jedynym dorosłym członkiem rządzącego dotychczas rodu. [przypis edytorski]

⁵⁶⁸ *optymaci* (z łac. *optimus*: najlepszy) — w staroż. Rzymie konserwatywne ugrupowanie polityczne związane w II w. p.n.e., skupiające szlachetnie urodzonych, członków bogatych rodów senatorskich, występujące w obronie ich interesów przeciw dążącemu do demokratyzacji ustroju państwa stronnictwu *popularów*; w schyłkowym okresie republiki opowiedzieli się za Pompeuszem, a przeciw Juliuszowi Cezarowi, przywódcy popularów. [przypis edytorski]

⁵⁶⁹ *lecz nie widzi...* ma swoje niebezpieczeństwa — przekład wolny (w oryginale: οὐτὴ... οὐτὴ) ze względu na styl i ton. Wszyscy tłumacze uczynili to samo. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁰ *Czyż mamy* — βουλόμεθα (Niese), αἰετούμεθα (Dindorf). [przypis tłumacza]

zamierzamy?”. Rzekłszy to, wyszedł, kierując się przez sam środek zgromadzenia, i pociągnął za sobą wszystkich żołnierzy. Odejście ich zatrwożyło patrycjuszów. Widząc, że nie ma dla nich innego ratunku, udali się za żołnierzami do obozu Klaudiusza. Ale zaraz za murami natknęli się na tłum żołnierzy, chcących się rzucić na nich jako na nieprzejednanych przeciwników Cezara. I byłiby postępujący przodem eupatrydzi⁵⁷¹ legli pod ciosami żołnierzy, nim by Klaudiusz w ogóle coś o tym posłyszał, gdyby nie Agryppa, który udał się do niego pospiesznie i powiadamiając go o niebezpieczeństwie, nie zwrócił mu na to uwagi, że jeśli nie poskromi rozjątrzonych żołnierzy, to padną ci, którzy jedynie są w stanie otoczyć blaskiem jego władzę, i że w razie przeciwnym zostanie po prostu królem pustyni.

5. Klaudiusz, wysłuchawszy tego, natychmiast powściągnął burzących się żołnierzy, przyjął senat w obozie bardzo życzliwie i wnet razem z nim ruszył, aby złożyć Bogu ofiary za objęcie władzy. Agryppie zaś ofiarował całe dawne królestwo ojczyste⁵⁷², przydając mu jeszcze przekazane przez Augusta Herodowi ziemie Trachonitis i Auranitis, oraz tak zwane królestwo Lizaniasza⁵⁷³. O tym darze wydał edykt do ludu, a senatowi kazał, ażeby akt tej darowizny został wryty na tablicach spiżowych i złożony na Kapitolu. Darował też Herodowi⁵⁷⁴, bratu Agryppy, który jako mąż Bereniki⁵⁷⁵ stał się jego zięciem, królestwo Chalkis.

6. Z tak rozległego państwa płynęły Agryppie bogactwa, których używał na dzieła wielkiej wagi. Zaczął otaczać Jerozolimę tak potężnym murem, że gdyby go był skończył, nigdy by Rzymianie później nie byli zdołali zdobyć Jerozolimy. Ale przed dokończeniem tego dzieła umarł⁵⁷⁶ w Cezarei, będąc królem trzy lata, a przedtem drugie trzy lata tetrarchą. Zostawił po sobie trzy córki spłodzone z Kypką, a mianowicie Berenikę, Mariammę i Druzylłę, oraz syna Agryppę. Ponieważ ten z powodu zbyt młodego wieku⁵⁷⁷ nie mógł objąć władzy, przeto Klaudiusz królestwo jego znowu zamienił w eparchię i przysłał jako prokuratora Kuspisza Fadusa, a po nim Tyberiusza Aleksandra⁵⁷⁸, pod którymi lud zachowywał się spokojnie, bo nie naruszali miejscowych⁵⁷⁹ obyczajów. Tymczasem⁵⁸⁰ umarł Herod, królujący w Chalkis⁵⁸¹, i zostawił z Bereniki dwóch synów, Berenikianosa i Hyrkana, a z Mariammy, dawniejszej żony swojej, Arystobula. Inny brat Agryppy, który się także nazywał Arystobul, umarł z dala od życia publicznego, zostawiając córkę Jotapę. Byli to, jak już mówiłem, synowie Herodowego syna Arystobula; Arystobula zaś i Aleksandra miał Herod z Mariammy i zabił ich, choć był ich ojcem. Potomstwo zaś Aleksandra królowało w Wielkiej Armenii⁵⁸².

⁵⁷¹eupatryda (z gr.: z dobrego ojca) — członek staroż. ateńskiej arystokracji rodowej, sprawującej władzę do reform Solona w VI w. p.n.e.; tu: patrycjusz, członek rzymskiej rządzącej warstwy wyższej, pochodzący z arystokracji. [przypis edytorski]

⁵⁷²Agryppie zaś ofiarował całe dawne królestwo ojczyste, przydając mu jeszcze... — rok 41 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁷³królestwo Lizaniasza — [oryg.: βασιλείαν τῆν Λυσανίου; obejmowało ono region wokół stołecznego miasta Abila, ok. 20 km na pn.-zach. od Damaszku; red. WL]; Ἀβίλα (Ἀβελ), *Starożytności* XIX, V, 1; Ἀβιλιανή, Łk 3, 1. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁴Herod z Chalkis (10 p.n.e.–48 p.n.e.) — brat Heroda Agryppy I, wnuk Heroda Wielkiego, od 41 król niewielkiego królestwa Chalkis, między Damaszkiem a Bejrutem (Berytos). [przypis edytorski]

⁵⁷⁵Berenika — Βερενίκη (Niese), Βερενίκη (Dindorf). W edycji Niesego forma pierwsza wyłącznie używana w *Wojnie*, z wyjątkiem VII, XI, 2, gdzie ujęcie w nawias oznacza też niepewność tekstu. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁶przed dokończeniem tego dzieła umarł — w 44 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁷z powodu zbyt młodego wieku — miał lat siedemnaście. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁸przysłał jako prokuratora Kuspisza Fadusa, a po nim Tyberiusza Aleksandra — Fadusa 44 n.e., Tyberiusza Aleksandra w 45 n.e., p. dalej V, I, 6. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁹miejscowych — ἐπιχωρίων (Niese), πατριῶν (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁵⁸⁰Tymczasem umarł Herod, królujący w Chalkis — rok 49 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁸¹Chalkis — Χαλκίς, miasto syryjskie przy Libanie, między Damaszkiem a Bejrutem, dziś 'Andżar, arab. Ain-el-Jurr. [przypis tłumacza]

⁵⁸²Wielka Armenia — μεγάλη Ἀρμενία, górzysta kraina w Azji, którą Eufrat dzielił na Armenię Wielką i Małą, z górą Ararat ԹԹԹԹԹԹԹ (Rdz 8, 4). [przypis tłumacza]

XII

1. Po śmierci Heroda Klaudiusz oddał Chalkidę bratankowi jego Agryppie⁵⁸³, synowi Agryppy⁵⁸⁴. Do eparchii zaś po Aleksandrze posłał Kumanusa. Za jego czasów⁵⁸⁵ znów powstały rozruchy, w których legła wielka liczba Żydów. Kiedy bowiem na Świątę Przaśników lud tłumnie napływał do Jerozolimy, ustawiono na dachu portyku świątyni kohortę Rzymian, zwykle bowiem w czasie świąt rozstawiano strażę, aby zapobiegać możliwym rozruchom nagromadzonych tłumów. Otóż jakiś żołnierz, podniósłszy szatę, odwrócił się tyłem do Żydów i wypiąwszy na nich siedzenie, wydał w postawie tej odpowiedni dźwięk. Ta nieobyczajność obelżyła tak wzburzyła Żydów, że domagano się od Kumanusa ukarania żołnierza. Lecz łatwo zapalna młodzież i burzliwsza część tłumy natarła na żołnierzy, ciskając w nich kamieniami. Kumanus w obawie, że cały lud przylączy się do rozruchu, wysłał na miejsce większy oddział hoplitów. Gdy ci wtargnęli w krużganki, padł na ludzi taki lęk, że tłumy runęły z świątyni, aby uciekać do miasta. Wszelako u bram między tłoczącymi się powstały takie gwałty, że przeszło trzydzieści tysięcy⁵⁸⁶ strатовano lub uduszono, a świątę zamieniło się w powszechną żalobę i prawie z każdego domu dochodził płacz.

2. Po tym smutnym zdarzeniu inne powstało zaburzenie, a to z powodu pewnego rozboju, jaki miał miejsce. Na drodze publicznej około Baitoro⁵⁸⁷ rozbójnicy napadli jakiegoś sługę Cezara imieniem Stefan i odebrali mu wszystkie rzeczy. Kumanus natychmiast rozesłał zbrojnych do okolicznych wsi i kazał mieszkańców pojmać, a potem im wyrzucił, że nie ścigali rozbójników i nie ujęli ich. W czasie tego jeden z żołnierzy, znalazłszy w pewnej wsi księgę Zakonu świętego, podarł ją i rzucił do ognia. Jak gdyby pożar objął cały kraj, tak ruszyli się Żydzi, a gnani wichrem lęku religijnego, niby na jakiś tajemniczy rozkaz biegli do Cezarei, a tam przybywszy, błagali Kumanusa, aby pokarał człowieka, który tak zelżył Boga i Zakon. Kumanus, widząc, że ludu nie da się bez jakiegoś zadośćuczynienia uspokoić, kazał owego żołnierza środkiem skarżących się tłumów poprowadzić na śmierć. Tedy się Żydzi rozproszyli.

3. Potem wybuchły zatargi między Galilejczykami i Samarytanami. Albowiem pod wsią Gemą⁵⁸⁸, położoną na Wielkiej Równinie samarytańskiej, jednego z licznych pielgrzymów galilejskich dążących na święta do Jerozolimy zamordowano. Natychmiast powstało zbiegowisko, a Galilejczycy chcieli się rzucić z bronią na Samarytan. Ale starszyzna samarytańska udała się pospiesznie do Kumanusa, aby dla zapobieżenia nieszczęściu przybył do Galilei i ukarał winnych mordu, gdyż tylko w ten sposób da się tłum powstrzymać od walki. Kumanus miał właśnie na głowie inne sprawy, przeto lekce to sobie ważył i odprawił ich z niczym.

4. Wieść o popełnionym morderstwie gruchnęła teraz po Jerozolimie, a wzburzone tłumy, nie zważając na święta, ruszyły do Samarii bez jakichkolwiek przywódców, na żadne też przekonywania starszyny nie zważając. Powoli zamieniło się to w bandę chciwą grabieży i zamieszek, na czele której stanęli Eleazar, syn Deinajosa, oraz niejaki Aleksander. Napadli najpierw na mieszkańców pogranicza toparchii Akrabatta⁵⁸⁹ i mordując wszystkich bez różnicy wieku, puścili z dymem szereg wsi.

5. Tedy ruszył się Kumanus z Cezarei na czele oddziału jeźdźców, zwanych Sebasteńczykami, dla obrony napadniętych, ujął wielu z bandy Eleazara i przeważnie zaraz kazał ich potracić. Do reszty tłumy chcącego uczynić napad na Samarytan przybyła pospiesznie jerozolimska starszyzna w szatach pokutnych, mając głowy posypane popiołem. Błagała

⁵⁸³ *Herod Agryppa II* (ok. 27–ok. 93 n.e.) — syn Heroda Agryppy I, ostatni władca z dynastii herodiańskiej, prawnuk Heroda Wielkiego; wychowany w Rzymie, jako obywatel rzymski nosił imię Marek Juliusz Agryppa; od 49 panował na terytorium na pln. od Judei jako klient państwa rzymskiego, z prawem nadzoru nad Świątynią Jerozolimską; podczas powstania żydowskiego stanął po stronie Rzymu. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁴ *Po śmierci Heroda Klaudiusz oddał...* — por. *Starożytności* XX, V, 2–VIII, 1. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁵ *Za jego czasów* — w roku 49 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁶ *przeszło trzydzieści tysięcy* — *ὑπὲρ τρισμυλίου* (Niese), *ὑπὲρ τοὺς μυλίου* (Dindorf) i stąd różnice w przekładach. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁷ *Baitoro* — *Βαϊτωρῶν*, *LXX Βαϊτωρῶν*, □□□□□ □□□□□□□□ (Joz 16, 3 etc.), odpowiadałoby polskiemu: Wąwozów. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁸ *pod wsią Gemą* — *Γήμα*, albo Ginea, □□□□□□□□□□ = „źródło w ogrodzie”, (Joz. 19, 21, Wujek: Engannim), prawdopodobnie dzisiejsze Dżenin, po drodze z Jerozolimy do Nazaretu. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁹ *Akrabatta* — *Ακράβαττα*, □□□□□□□□□□ Wzgórze Skorpionów (Lb 34, 4, Cylkow). [przypis tłumacza]

ich, aby rozeszli się spokojnie do domów; aby zemsta, jaką chcą wyrzucić na Samarii, nie ściągnęła Rzymian na Jerozolimę; aby litość mieli nad ojczyznę, nad świątynią, nad własnymi żonami, dziećmi; niech dla wywarcia zemsty za jednego Galilejczyka nie wystawiają wszystkiego na niebezpieczeństwo. Posłuchali Żydzi tego przekonywania i wrócili do domów. Ale wielu spośród nich przystało do rozboju, licząc na bezkarność, i oto niebawem cały kraj napęłnił się grabieżami, a nawet tu i ówdzie śmielsi brali się do buntu. Wobec takiego stanu rzeczy znakomitsi spośród Samarytan udali się do Tyru, a stanąwszy przed namiestnikiem Syrii Ummidiuszem Kwadratussem, prosili go, aby położył koniec podobnemu pustoszeniu krainy. Prócz nich zjawili się także wybitni mężowie z Judei wraz z arcykapłanem Jonatesem, synem Anana, oświadczając, że wprawdzie winnymi początku rozruchów⁵⁹⁰ są Samarytanie z powodu owego mordu, wszelako odpowiedzialność za dalsze wypadki spada na Kumanusa⁵⁹¹, skoro nie ukarał morderców.

6. Kwadratus uspokoił obie strony przyrzeczeniem, że skoro tylko wybierze się w tamte okolice, zaraz wszystko zbada. Toteż gdy potem udał się do Cezarei, kazał wszystkich przez Kumanusa żywcem ujętych ukrzyżować. Stąd pojechał do Liddy i ponownie wybrał Samarytan, sprowadził też około osiemdziesięciu Żydów, którzy wedle jego przekonania brali udział w rozruchu, i kazał ich głowy oddać pod topór. Wreszcie wysłał do Cezara delegację, w której skład weszło dwóch najznakomitszych obywateli żydowskich, arcykapłani Jonates i Ananiasz z synem Ananem, oraz kilku jeszcze spośród starszyny żydowskiej; wysłał też taką samą delegację, złożoną z wybitnych Samarytan. Kazał również Kumanusowi i trybunowi Celerowi wybrać się do Rzymu i zdać Klaudiuszowi sprawę z tego, co zaszło. To zarządziwszy, udał się z Liddy do Jerozolimy, ale przekonawszy się, że lud obchodził Święta Przaśników spokojnie, wrócił do Antiochii.

7. Gdy Cezar w Rzymie przesłuchiwał Kumanusa i Samarytan, był tam obecny także Agryppa i bardzo gorąco za Żydami przemawiał, zwłaszcza że Kumanus miał za sobą głosy ludzi wpływowych. Cezar nareszcie orzekł, że winni są Samarytanie, wobec czego polecił zaraz trzech najznakomitszych spośród nich zgładzić; Kumanusa skazał na wygnanie; Celera zaś posłał w więzach do Jerozolimy, aby był umęczony przez Żydów, powleczonej przez miasto i potem ścięty.

8. Następnie wysłał Feliksa⁵⁹², brata Pallasa, na prokuratora Judei, Galilei, Samarii i Perei. Agryppę zaś przeniósł z Chalkis i dał mu królestwo rozleglejsze⁵⁹³, w którego skład weszła: dawna eparchia Filipa, to jest Trachonitis, Batanea i Gaulanitis, dalej królestwo Lizaniasza, wreszcie dawna tetrarchia Warusa⁵⁹⁴. Klaudiusz zmarł po trzynastu latach, ośmiu miesiącach i dwudziestu dniach panowania, wyznaczony jako następcę Nerona⁵⁹⁵, którego adoptował wskutek matactw żony swojej Agryppiny, choć miał rodzony syna Brytanika z pierwszej żony Messaliny; z tej żony miał też córkę Oktawię, którą wydał za Nerona. Prócz niej posiadał jeszcze córkę Antonię, urodzoną z Petiny.

XIII

1. Nie będę mówił o tym, jak Neron, plawiąc się w bogactwach, powodzeniem upojony⁵⁹⁶, zszedł wreszcie na szlak zbrodni, jak po kolei mordował brata, żonę, matkę, jak w swoim zdziczeniu rzucał się na mężów najznakomitszych, jak wreszcie, zupełnie już szalony, zaczął się pokazywać na scenach i w teatrach. Wszystko to jest zbyt już znane. Zajmę się natomiast tym, co za jego czasów działo się w Judei.

⁵⁹⁰winnymi początku rozruchów są Samarytanie z powodu owego mordu — charakterystyczny przykład kary jako zemsty ludu i gromadnej odpowiedzialności za czyn jednostki czy jednostek (patrz dalej ustęp 7). [przypis tłumacza]

⁵⁹¹odpowiedzialność za dalsze wypadki spada na Kumanusa... — por. *Starożytności* XX, VI, 2, gdzie Żydzi oskarżają Kumanusa, że został przez Samarytan przekupiony. [przypis tłumacza]

⁵⁹²Feliks, brat Pallasa — zob. Dz 23, 24. „Nie był atoli tak skromnym rodzonej jego (Pallasa) Feliks, prokurator od dawnego czasu ziemi żydowskiej”, Tacyt, *Roczniki* XII, 54; wysłał Feliksa, brata Pallasa, na prokuratora Judei: rok 52 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁹³Agryppę zaś przeniósł z Chalkis i dał mu królestwo rozleglejsze — rok 54 n.e. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁴tetrarchia Warusa — u Dindorfa *επαρχία*, wobec czego uwaga Clementza niepotrzebna. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁵Neron, właśc. *Nero Claudius Caesar Augustus Germanicus* (37–68 n.e.) — syn Gnejusza Domicjusza Ahenobarbusa i Agryppiny Młodszej, późniejszej żony cesarza Klaudiusza, cesarz rzymski od 54; ostatni władca dynastii julijsko-klaudyjskiej. [przypis edytorski]

⁵⁹⁶Nie będę mówił o tym, jak Neron, plawiąc się w bogactwach, powodzeniem upojony... — por. *Starożytności* XX, VIII, 3–7. [przypis tłumacza]

2. Neron królem Małej Armenii uczynił Arystobula, syna Heroda; do królestwa Agryppy przyłączył cztery miasta z należącymi do nich toparchiami, a mianowicie Abele, Juliadę⁵⁹⁷ położoną w Perei, oraz Tarycheę i Tyberiadę⁵⁹⁸, znajdujące się w Galilei. Resztę Judei oddał pod zarząd prokuratora Feliksa. Ten pochwycił wodza rozbójników Eleazara, który przez dwadzieścia lat pustoszył kraj; posłał go do Rzymu wraz z wieloma jego współbandytami. Prócz tego kazał licznych rozbójników ukrzyżować oraz wielu ich współników spomiędzy obywateli uśmiercić. A była tego liczba niemała.

3. Zaledwie kraj został z tego rozboju jako tako oczyszczony, kiedy w Jerozolimie ujawnił się inny rodzaj zbrojstwa. Byli to tak zwani sykariusze⁵⁹⁹, którzy ludzi zabijali w biały dzień, na oczach całego miasta. Głównie w święta mieszały się z tłumem i zabijali przeciwników swoich za pomocą małego sztyletu, ukrytego pod suknią. A potem, gdy nad trupem powstawał krzyk, razem z innymi udawali oburzenie, że całkiem nie było podobna⁶⁰⁰ ich wysledzić. Pierwszą ofiarą, która padła z ich skrytobójczej ręki, był arcykapłan Jonates⁶⁰¹, a potem już morderstwa zdarzały się codziennie. Ale większym nieszczęściem od samych zabójstw była groza, jaką wszędzie rozsiali, gdyż niby w czasie wojny nikt nie był pewien swego życia. W każdym podejrzewano napastnika, przyjaciele nieufnie witali się z przyjaciółmi, a tymczasem pomimo całej ostrożności mordy wciąż się mnożyły. Tak to owi sykariusze byli sprawni i tak się umieli ukrywać.

4. Równocześnie z nimi powstała gromada innych szkodliwców, których ręce były wprawdzie czystsze, ale za to umysły bardziej od tamtych niebezpieczne, bo nie gorzej od owych skrytobójców przysporzyli krajowi nieszczęść. Byli to oszuści i uwodziciele, którzy pod pozorem posłannictwa Bożego podżegali do zamieszek i buntów, a lud doprowadzając do religijnego szału, na pustynię wiedli, że niby to Bóg przez cudowne znaki zapowiedział im zbawienie⁶⁰². Feliks, upatrując w tym źródło wywrotu, posłał na nich konnicę i piechotę, ubiwszy z nich wielu.

5. Jeszcze gorszą plagą był dla Żydów prorok fałszywy, który przybył z Egiptu⁶⁰³. Oszust ten, zjawiwszy się w kraju, zyskał rozgłos proroka, skupił dokoła siebie około trzydziestu tysięcy słabych głów, ruszył z nimi z pustyni i osiadłszy na Górze Oliwnej⁶⁰⁴, chciał wtargnąć do Jerozolimy, wybić załogę rzymską i objąć władzę nad ludem, przy czym utworzył sobie ze swoich współników straż przyboczną⁶⁰⁵. Napad na miasto udaremnił mu Feliks, ruszając na niego z rzymskimi hoplitami, cały zaś lud zbrojnie go w tym popierał; ale zaraz na początku bitwy Egipcjanin⁶⁰⁶ zbiegł z nieliczną garstką, większość zaś jego stronników albo ubito, albo wzięto w niewolę, reszta ich pierzchła, a każdy starał się gdzieś skryć w swej okolicy.

6. Zaledwie z tym się uporano, kiedy niby w chorym ciele na innym znowu miejscu pojawiło się zapalenie. Albowiem oszuści i zbrojcy zaczęli się skupiać w gromady i wielu uwiedli do walki za wolność i niepodległość, grożąc śmiercią tym, którzy zwierzchnictwo Rzymian uznawali; twierdzili, że tych, którzy dobrowolnie kark pod jarzmo poddają, należy siłą ciągnąć ku swobodzie. Chodzili całymi tłumami po kraju, łupili dobytek

⁵⁹⁷*Abele, Juliadę* — *Abela*: Ἀβελα, Abelmehula (Sdz 7, 22, □□□□ □□□□□□□□ = Smug Płasów), LXX Ἀβελμουλά, na wschód od Jordanu, naprzeciwko Jerycha; *Juliadę*: wedle Graetza: Liwiadę (*Geschichte der Juden* III, 517). [przypis tłumacza]

⁵⁹⁸*Juliadę położoną w Perei, oraz Tarycheę i Tyberiadę* — prócz tego 24 (nie 14, Henkel) wsi w Perei, p. *Starożytności* XX, VIII, 4. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁹*sykariusze* — których nazwa pochodzi wedle *Starożytności* XX, VIII, 10, od słowa *sica*, nóż bandycki, wielkości perskich *akinaków*, ale na rzymską modłę zakrzywiony. Była to zatem partia politycznych nożowców. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁰*nie było podobna* — nie sposób było, nie dało się. [przypis edytorski]

⁶⁰¹*arcykapłan Jonates* — wedle *Starożytności* XX, VIII, 5, Feliks przekupił Dorana, przyjaciela Jonatesa, aby ten go kazał zażgać za pomocą najętych morderców. [przypis tłumacza]

⁶⁰²*lud doprowadzając do religijnego szału, na pustynię wiedli, że niby to Bóg przez cudowne znaki zapowiedział im zbawienie* — nastroj ten, panujący wśród ludności, maluje doskonale Mt 24, 5: „Albowiem wiele ich przyjdzie w imię moje... i wiele ich zwiodą”. [przypis tłumacza]

⁶⁰³*prorok fałszywy, który przybył z Egiptu* — Patrz G. Lejeal: *Histoire naturelle de Jesus*, w „L’humanite nouvelle”, 3 rok, XIX, styczeń 1899. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁴*Góra Oliwna* — τὸ ἐλαιῶν ὄρος, □□□□□□□□□□ (Za 14, 4). LXX τὸ ὄρος τῶν ἐλαιῶν, Dz 1, 12, τὸ ὄρος τοῦ ἐλαιῶνος, dziś Dżebel-et-Tür. Patrz wyżej I, VIII, 7, uwaga do słowa Tabor. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁵*straż przyboczną* — p. *Starożytności* XX, VIII, 6. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁶*Egipcjanin* — „Który (tysiącnik do Pawła) rzekł: Umiesz po grecku? Ażas ty nie Egipcjanin, któryś przed tymi dniami uczynił rozruch i wywiodłeś na puszczy cztery tysiące mężów zbrojnych?” Dz 21, 37–38. [przypis tłumacza]

możnych, ich samych zabijali, z dymem puszczała wieś, że cała Judea zaczęła jęczeć od ich zbrodni. Z każdym dniem coraz bardziej zapalała się wojna.

7. W Cezarei znów innej natury powstały zamieszki, albowiem popadła ze sobą we wzajemny zatarg ludność syryjska z żydowską. Żydzi głosili, że miasto powinno do nich należeć, ponieważ zbudował je Herod; mowa tu o królu Herodzie. Tamci nie przeczyli, że Herod miasto założył, ale mimo to jest ono greckie, bo przecież Żydom nie byłby Herod stawiał posągów i świątyń. Powstał tedy zacięty spór, który się skończył tym, że chwyciono za broń. I codziennie najśmielsi z obu stron występowali do walki, bo starszyzna żydowska nie mogła powstrzymać zapędu swoich, Grecy zaś uważali sobie za hańbę ustąpić Żydom. Żydzi przewyższali przeciwników zamożnością i siłą, a znowu Grecy mieli za sobą przychylność wojska, gdyż większa część żołnierzy tamtejszej załogi składała się z Syryjczyków, którzy swym współplemioncom zawsze byli gotowi nieść pomoc. Eparchowie starali się przytłumić te walki, chwytając najburzliwszych, biczując i wtrącając do więzienia. Ale zajadłość była taka, że już nikogo nie trwożyły kary. Przeciwnie, coraz uparczywiej rwano się do walki. Kiedy razu pewnego Żydzi odnieśli zwycięstwo, zjawił się na rynku Feliks i nakazał im groźnie, aby się rozeszli. A ponieważ się wzbranił, przeto natarł na nich, wielu ubił, a domy ich kazał spłądować. Ale walki nie ustawały. Wobec tego Feliks wybrał z obu stron starszyznę i wysłał ich do Nerona, aby przed jego obliczem spór swój wytoczyli.

XIV

1. Po Feliksie został prokuratorem Festus⁶⁰⁷, który przede wszystkim chciał oczyścić kraj z łupieżców⁶⁰⁸. Większą też część ich wylapał i niemało uśmiercił. Następca jego Albinus⁶⁰⁹ począł sobie od razu rządzić na inną modłę, albowiem nie było szelmostwa, którego nie byłby popełnił. Nie tylko okradał publiczne skarbcze i rabował mienie prywatne, nie tylko kraj ścisnął podatkami, ale jał wypuszczać z więzienia zbrodniarzy, których jego poprzednicy tam byli zamknęli, jeżeli tylko krewni znosili mu okup, i ten tylko, kogo na taki wykup nie starczyło, siedział w więzieniu dalej jako zbrodzień. Zaraz też wzmogło się w Jerozolimie stronnictwo niepokoju; ludzie bogaci jednali sobie przekupstwem u Albinusa swobodę, mogli bezpiecznie podżęgać do wszelkich gwałtów; lud zaś, któremu spokój znowu tak miły nie był, brał stronę tych, co byli w zмовie z Albinusem. Każdy zbrodniarz miał teraz własną bandę, a prokurator był pomiędzy nimi wszystkimi niby naczelny wódz rozbójnictwa i tyran wszechwładny, który przy pomocy siepaczy grabił najspokojniejszych obywateli. Ograbieni, zamiast podnieść gwałt, jakby należało, milczeli trwożliwie, ci zaś, których dotąd oszczędzono, aby się od podobnego uchronić losu, schlebiali jeszcze temu, co srożej zaiste wart był kary. Nikomu nie wolno było wystąpić ze śmiałym słowem; rządził nie jakiś jeden tyran, ale cała tyranów tych gromada. I wtedy to pełną ręką rzucono ziarna, z których potem wykiełkowała zaguba całego kraju.

2. Mimo to Albinus był jeszcze szczytem dobroci⁶¹⁰ w porównaniu ze swym następcą, który się zwał Gessiusz Florus⁶¹¹. Tamten przynajmniej krył się jakoś ze swymi zbrodniami; Gessiusz występował całkiem jawnie i zachowywał się jak nasłany oprawca, co to nie cofnie się przed żadną grabieżą i znieważeniem. Okrucieństwo jego nie znało litości, a czoło wstydu. Nikt tak nie umiał splugawić wszelkiej prawdy i słuszności, nikt też nigdy tak prosto do swych zbrodniczych celów nie podążał. Nie chodziło mu już o obdzieranie poszczególnych obywateli; on całe miasta grabił, całe dzielnice. Zdawało się, że lada dzień roześle po kraju keryksów i każe obwoływać, iż każdy może swobodnie grabić, byle się z nim dzielił. Wyludnił całe okolice, a obywatele tłumami uciekali z pieleszy ojczystych, chroniąc się do eparchii obcych⁶¹².

⁶⁰⁷Po Feliksie został prokuratorem Festus — Porcius Festus, rok 61 n.e. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁸Po Feliksie został prokuratorem Festus, który przede wszystkim chciał oczyścić kraj z łupieżców... — por. *Starożytności* XX, VIII, 9–IX, 7. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁹Następca jego Albinus — rok 63 n.e. [przypis tłumacza]

⁶¹⁰szczytem dobroci — ἀγαθώτατον (Niese), δικαιότατον (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁶¹¹Gessiusz Florus — rok 64 n.e. [przypis tłumacza]

⁶¹²Wyludnił całe okolice, a obywatele tłumami uciekali z pieleszy ojczystych, chroniąc się do eparchii obcych — na tych faktach urywają się *Starożytności*. [przypis tłumacza]

3. Dopóki Cestiusz Gallus, który zarządzał Syrią, siedział w swojej eparchii, nikt nie śmiał udać się do niego ze skargą na Florusa. Dopiero gdy zjawił się w Jerozolimie na Święta Przaśników⁶¹³, obległy go tłumy trzymilionowe, prosząc o zmiłowanie nad okropnym położeniem narodu; krzyczeli, że Florus jest burzycielem ich krainy. Florus, który właśnie stał obok Cestiusza, posłyszawszy to, zaśmiał się na cały głos. Cestiusz zapewnił tłumy, iż postara się Florusa łagodniej dla nich usposobić, a potem powrócił do Antiochii. Florus, chcąc go całkiem w błąd wprowadzić, towarzyszył mu aż do Cezarei. Ale teraz już tylko o tym myślał⁶¹⁴, aby na lud sprowadzić jakąś wojnę, bo ona tylko mogła pokryć wszystkie przez niego popełnione ohydy. Wiedział, że póki trwa pokój, Żydzi mogą go każdej chwili oskarżyć przed Cezarem; ale jeżeli zdoła wywołać bunt, wtedy większe zło oderwie ich oczy od zła mniejszego. Z każdym dniem tedy sroższe obmyślał uciski, aby doprowadzić lud do powstania.

4. Tymczasem Grecy z Cezarei przeprowadzili u Nerona, iż uznał ich panami miasta. Przywieźli z sobą pismo cesarskie i oto nastął początek wojny. Stało się to w dwunastym roku panowania Nerona⁶¹⁵, w siedemnastym roku królowania Agryppy, w miesiącu Artemisios⁶¹⁶, a wielkość nieszczęścia, jakie stąd powstało, ani się da zmierzyć z nikłością przyczyn! Żydzi mieli bowiem w Cezarei synagogę zbudowaną na gruncie pewnego Greka. Kilka razy już chcieli ten grunt nabyć i dawali właścicielowi cenę wielokrotnie przewyższającą wartość owego kawałka ziemi. Ale on, tak hojnej wcale nie przyjmując zapłaty, jeszcze na złość im pobudował dokoła synagogi warsztaty i tak Żydom drogę zagroził, że ledwie wąziutkie pozostało przejście, choć zapalczywsza młodzież starała się budowaniu temu przeszkodzić. Florus jednak położył koniec gwałtom młodzieńców. Wtedy starszyzna żydowska, do ostateczności doprowadzona, a przyłączył się do nich także celnik Jan, ofiarowała Florusowi osiem srebrnych talentów, jeżeli powstrzyma budowę owych warsztatów. Florus wszystko obiecał, aby tylko dostać pieniądze, ale skoro je dostał, zaraz opuścił Cezareę i pojechał do Sebaste, pozostawiając zwaśnione strony własnej zaradności, a raczej jak gdyby sprzedał Żydom prawo czynnego wystąpienia z bronią w rękę.

5. Dnia następnego przypadł szabat. Kiedy Żydzi zgromadzili się w synagodze, jakiś zadzierzysty Cezarejczyk postawił u wejścia do synagogi garnek do góry dnem i złożył ofiarę z ptaków⁶¹⁷. Ubodło to niesłychanie Żydów, bo było nie tylko obrazą Zakonu, ale i zbezczeszczeniem miejsca. Spokojniejsi i rozważniejsi radzili udać się ze skargą do zwierzchności, lecz zapalczywa młodź nie mogła się już pohamować. Cezarejczycy zaraz też w zbrojnym pojawili się szeregu, jako że cała rzecz z garnkiem była ich wymysłem. I oto wybuchła utarczka. Wysłany na miejsce magister equitum⁶¹⁸ Jukundus, aby sprawę załagodzić, zabrał garnek i chciał walce przeszkodzić. Ale gdy nie mógł Cezarejczyków powstrzymać, Żydzi, zabrawszy księgi Zakonu, pociągnęli do Narbaty⁶¹⁹. Miejscowość ta jest oddalona od Cezarei o sześćdziesiąt stajni. Potem Jan na czele dwunastu spomiędzy starszyzny żydowskiej udał się do Sebaste. Stanąwszy przed Florusem, jął się użalać na zajście i prosił go o pomoc, bąknąwszy coś o owych ośmiu talentach. Florus jednak kazał delegatów wtrącić do więzienia pod pozorem, że uwięzli z Cezarei księgi Zakonu.

6. Zdarzenie to wzburzyło całą Jerozolimę, ale jeszcze starano się poskromić wybuch gniewu. Florus jednak jak najęty rozdmuchiwał w dalszym ciągu iskry upragnionej wojny, posłał też do świątyni i kazał zabrać ze skarbca siedemnaście talentów, że to niby sam Cezar tych pieniędzy potrzebuje. Lud osłupiał. Powstało w świątyni zbiegowisko

⁶¹³w Jerozolimie na Święta Przaśników, obległy go tłumy — „Trzykroć do roku ukaże się każdy mężczyzna twój przed oblicznością Pana, Boga swego, na miejscu, które obierze: na święto Przaśników, na święto Tygodniów i na święto Kuczek” (Pwt 16, 16), czym się tłumaczy napływ ludności na święta do Jerozolimy. [przypis tłumacza]

⁶¹⁴Już tylko o tym myślał — σκοπούμενος (Niese), θυμούμενος ἐπιούρητο (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁶¹⁵w dwunastym roku panowania Nerona — rok 65 n.e. [przypis tłumacza]

⁶¹⁶w miesiącu Artemisios — kalendarz syryjsko-macedoński; hebr. Ijar, maj. [przypis tłumacza]

⁶¹⁷ofiarę z ptaków — „[T]a jest ustawa trędowatego, gdy będzie miał być oczyszczony. Przywiodą go do kapłana, który wyszedzszy z obozu, gdy najdzie, że trąd jest oczyszczony] przykaże owemu, który się czyści, aby ofiarował dwu wróblów żywych za się, które się jeść godzą”, Kpł 14, [2-]4 [tłum. J. Wujka]. W *Starożytnościach* III, XI, 4, Flawiusz wyśmiewa gminną wersję, jakoby Mojżesz był trędowaty i trędowaci wszyscy Żydzi, z którego to powodu mieli jakoby ujść z Egiptu. Tak samo w dziele polemicznym *Przeciw Apionowi* I 26 występuje przeciwko pismom egipskiego kapłana Manetona, że mniemał, jakoby Żydzi z powodu trądu z Egiptu wypędzeni zostali. Ofiara z ptaków była zatem symboliczną obrazą Żydów zgromadzonych w synagodze. [przypis tłumacza]

⁶¹⁸magister equitum (łac.) — dowódca jazdy. [przypis edytorski]

⁶¹⁹Narbata — Νάβηα, miejscowość dziś nieznaną. [przypis tłumacza]

i rozległy się krzyki, że też Cezar nie wglądnie w sprawy i nie uwolni ludu od tyraństwa Florusa. Urągano prokuratorowi w przeróżny sposób, a niektórzy, obnosząc skarbonki, żebrali o jałmużnę dla nieszczęśliwego biedaka Florusa. Ale to wszystko bynajmniej nie poskromiło chciwości prokuratora; myślał on tylko nad tym, jakby więcej jeszcze wyludzić pieniędzy. Zamiast podążyć do Cezarei i tam zdusić wybuchający ogień wojny przez usunięcie powodów, które ludność jątrzyły, za co po prostu, powiedzieć można, otrzymał zapłatę, on na czele konnicy i piechoty ruszył do Jerozolimy, aby rzymskiej siły zbrojnej^{*620} dla swoich użyć celów, na miasto zaś rzucić strach i grozę.

7. Lud, chcąc gniew jego ułagodzić, powitał zbliżające się wojsko przychylnymi okrzykami, a także zamierzał samego Florusa przyjąć owacyjnie. Ale ten pchnął przodem centuriona Kapitona na czele pięćdziesięciu jeźdźców i kazał ludowi powiedzieć, aby się zaraz precz zabierał; niechaj nie udają życzliwości względem tego, któremu przedtem tak haniebnie urągali; a jeśli są mężczyznami i lubią śmiało gadać, to go widzą przed sobą i mogą nie tylko słowem, ale i z bronią w rękę okazać mu, jak wielbią swobodę. Tłum wystraszył się, a Kapiton zaraz z jeźdźcami ruszył samym środkiem tłoku, że lud, ani nie zdążywszy pozdrowić Florusa, ani też wojsku ze swej uległości się wytłumaczyć, pierzchnął na wszystkie strony i skrył się po domach, przepędziwszy noc w strachu i drzeniu.

8. Florus stanął w pałacu królewskim. Nazajutrz kazał przed tym pałacem ustawić trybunał, zajął miejsce, a przed owym jego trybunałem zjawili się arcykapłani, starszyzna i najwybitniejsi obywatele miasta. Florus żądał, by mu wydano tych, którzy miotali na niego obelgi, grożąc im karą, jeśli mu winnych nie dostarczą. Ci zaś ukazywali mu, jak lud jest spokojny, a też bardzo go przepraszali za tych, którzy może w mowach swoich dostatecznie umiarkowani nie byli. Ale przecież to proste, że w takim tłumie zawsze mogą się znaleźć krzykacze i niedowarzeńcy⁶²¹; jak tu zatem wytropić tych, którzy teraz, strachem miotani, wszystkiego na pewno wypierać się będą. Niech więc Florus zachowa spokojność Jerozolimie, a Jerozolimę Rzymianom, niech dla tak wielkiej liczby niewinnych kilku tym winowajcom wybaczy i niech z powodu garsteczki przestępców tak życzliwego mu ogółu niepokojami nie wstrząsa.

9. Słowa te jeszcze bardziej rozsierdziły Florusa, który też zaraz krzyknął na żołnierzy, aby splądrowali tak zwany Górny Rynek i zabijali każdego, kto im podpadnie pod rękę. Chciwi łupu żołnierze z uciechą poskoczyli na rozkaz swego wodza i plądrowali nie tylko wskazaną im dzielnicę, ale wpadali do każdego domu, szerząc mord. W wąskich uliczkach powstał popłoch, bryzgala krew i zaiste nie ma zbrodni, której by tam nie popełniono. Przy tym wielu najspokojniejszych mieszkańców powleczono przed Florusa, a ten kazał ich biczować i przybijać do krzyża. Tego dnia poległo ogółem sześćset trzydzieści⁶²² mężczyzn, kobiet, dzieci, ba, nawet niemowląt, bo i tych nie oszczędzono. Nieszczęście nabrało wyjątkowej grozy wskutek niebywałego okrucieństwa Rzymian. Florus uczynił to, na co się nie był ważył żaden z jego poprzedników. Kazał bowiem biczować i na krzyż przybijać⁶²³ ludzi stanu rycerskiego, którzy, aczkolwiek pochodzenia żydowskiego, mimo to owym rzymskim zaszczytem odznaczeni zostali.

Okrucieństwo

XV

1. W tym właśnie czasie król Agryppa udał się był do Aleksandrii, aby złożyć życzenia Aleksandrowi⁶²⁴, gdyż Neron powierzył mu zarząd nad Egiptem. Natomiast siostra jego Berenika przebywała w Jerozolimie i patrzeć musiała na wszystkie okropności rzezi dokonywanej przez żołnierzy. Przejęta do głębi tym przerażającym widowiskiem, raz za razem posyłała do Florusa hipparchów⁶²⁵ swoich i żołnierzy straży przybocznej, aby kazał zaprzestać przelewu krwi. Ale ani mu dosyć było wielkiej liczby zabitych, ani też względu

⁶²⁰ rzymskiej siły zbrojnej * dla swoich użyć celów — gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony. [przypis tłumacza]

⁶²¹ niedowarzeniec — człowiek niedojrzały, niepoważny. [przypis edytorski]

⁶²² sześćset trzydzieści — *τριάκοντα και ἑξακοσίους* (Niese), *τριάκοντα και ἑξακοσίους* (Dindorf), przeto u wszystkich tłumaczy 3600. [przypis tłumacza]

⁶²³ Kazał bowiem biczować i na krzyż przybijać ludzi stanu rycerskiego — karze tej podlegali u Rzymian tylko niewolnicy (*supplicium servile*). [przypis tłumacza]

⁶²⁴ Aleksander — Tyberiusz [Juliusz] Aleksander (p. II, XI, 6–XII, 1) [prokurator Judei w latach 46–48, prefektem Egiptu został mianowany w maju 66; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁶²⁵ hipparcha (gr.) — dowódca jazdy. [przypis edytorski]

nie miał dla wysokiego urodzenia tej, która się wstawiała, jeno chodziło mu o jedno: zysk jak największy osiągnąć z rabunku. Napastnicze żołdactwo zwróciło się nawet przeciwko samej królowej⁶²⁶; bo nie tylko na jej oczach pojmanych bili i uśmiercali, ale byłiby się nawet targnęli na jej życie, gdyby się nie była schroniła pospiesznie do królewskiego pałacu, gdzie spędziła noc całą w lęku przed napadem, otoczona strażą. Przebywała wtedy w Jerozolimie, aby wypełnić ślub, jaki uczyniła Bogu. Jest bowiem u Żydów w zwyczaj, że z powodu choroby lub jakiegoś nieszczęścia przed złożeniem ofiary, obciawszy włosy, dni trzydzieści odprawiają pokutę, nie pijąc wina. Berenika taką właśnie odprawiała pokutę. Stała się boso przed trybunałem Florusa jako błagalnica opieki żądająca, ale nie dość, że doznała upokorzenia, o mało tego życiem nie przyplaciła.

2. Działo się to szesnastego dnia miesiąca Artemisios. Nazajutrz zbolący tłum zebrał się na Górnym Rynku i oto rozległ się wielki lament nad pomordowanymi; a zarazem padały straszne przekleństwa na Florusa. Arcykapłani⁶²⁷ i starszyzna, przerażeni burzeniem się ludu, rozdarli szaty swoje, klękali przed tłumem i zaklinali go, aby się ukoił, a nie kusił gniewu Florusa, bo ten gotów po raz wtóry rozsrożyć się nad miastem. Tłum przymilkł, czy to przez szacunek dla tych, co go tak błagali, czy też w nadziei, że przecież Florus zaniecha dalszych niesprawiedliwości.

3. Florus jednak, zły, że do buntu nie doszło, i chcąc go koniecznie wywołać, kazał stawić się arcykapłanom oraz najwybitniejszym spośród ludu. Oświadczył im, że uległość w jeden tylko sposób udowodniona mu być może: jeśli lud wyjdzie na mury na powitanie przybywającego z Cezarei wojska. Nadciągały bowiem stamtąd dwie kohorty. Gdy tedy ci zwoływali lud, Florus posłał naprzeciw wojska i kazał centurionom oznajmić, aby na pozdrowienie ludu żydowskiego wojsko odpowiedziało milczeniem, gdyby zaś dały się słyszeć jakiegokolwiek szemrania, mają natychmiast użyć broni. Arcykapłani, zebrawszy lud w świątyni, przekładali mu, aby wyszedł w porządku naprzeciw zbliżających się kohort i dla uniknięcia dalszych prześladowań pozdrowił je życzliwie. Żywioty burzliwe słyszeć nawet o czymś podobnym nie chciały, a lud, będący pod świeżym wrażeniem mordów, stanął po stronie opornych.

4. Wtedy wszyscy kapłani i wszystka służba boża, niosąc święte sprzęty, przybrani w szaty, jakie wdziewali tylko, aby cześć Bogu oddawać, wyszli w uroczystym pochodzie, wyszli grający na cytrach i śpiewacy ze swymi instrumentami, a wszystko to padło przed ludem na kolana z błagalną prośbą, aby im świętych ozdób nie odbierał, aby nie podniecał Rzymian do zrabowania Bogu poświęconych klejnotów. Widziano tam arcykapłanów z głowami osypanymi popiołem, widziano ich piersi obnażone, gdyż szaty mieli rozdarte. Błagali po imieniu możniejszych i tłum liczny błagali, aby dla wgardliwego drobiazgu nie wydawano ojczyzny w ręce tych, co na jej zgubę czyhają. Jeżeli teraz pójda⁶²⁸, jakąż korzyścią dla legionistów będzie ich skromne pozdrowienie? A jeżeli nie wyjdą im na spotkanie, czyż przez to naprawi się zło, które się wydarzyło? Skoro swym obyczajem życzliwie powitają nadciągających, odpadnie Florusowi wszelka sposobność do wszczęcia wojny i cierpień nie będzie. Niechaj nie dają posłuchu nielicznym wicherzycielom namowom, ale w tak przeważającej będąc liczbie, niechaj raczej tamtych przekonają, a za sobą pociągną.

5. W ten sposób uśmierzyli nie tylko tłum, ale i owych opornych, czy to pogróżką, czy powagą swoją. W szatach odświętnych, w milczeniu uroczystym wyszedł lud naprzeciwko zbliżających się wojska, a potem pozdrowił je. Ale głucha cisza była mu odpowiedzią. Wtedy z niespokojniejszych piersi zaczęły padać klątwy na Florusa. To było hasłem do natarcia. Wojsko niby błyskawica zatoczyło krąg koło ludu; poczęto tłuc kijami tłum, a tych, co rzucili się do ucieczki, brali jeźdźcy pod kopyta pędzących rumaków. Wielu padło pod razami Rzymian, ale wielu sam tłum stratował. U bram miasta powstał okropny natłok, każdy chciał się ratować i skutkiem tego wszystkim ratunek ten został utrudniony, a kto runął na ziemię, męczeńską poniósł śmierć. Tłum brodził po nich, gniótl, tratował, że krewni krewnych, gdy potem chodziło o pogrzeb, wcale rozpoznać

⁶²⁶królowej — por. *Starożytności* XX, VII, 3, małżonka Heroda, króla Chalkidy, a gdy ten umarł, wyszła za Palemona, króla Cylicji, z którym się jednak rozwiodła. [przypis tłumacza]

⁶²⁷arcykapłani — tytuł ten pozostawiano mężom, którzy ową godność dawniej piastowali. [przypis tłumacza]

⁶²⁸Jeżeli teraz pójda... — *oratio obliqua* aż do końca ustępu, którą Clementz niepotrzebnie zamienia na *oratio recta*, czym znowu pomnaża owe „liczne” mowy Flawiusza. [przypis tłumacza]

nie mogli. Za uciekającymi wbiegli do miasta żołnierze, bijąc gęsto, kogo tylko sięgnąć zdołali, wpychając lud do dzielnicy zwanej Betezą⁶²⁹, na bok od świątyni i Antonii, bo je chcieli zająć. W tym samym celu Florus ruszył swoje wojsko z placu około królewskiego pałacu, starając się dotrzeć pod twierdzę. Ale doznał porażki. Nagle lud stanął, odwrócił się, powstrzymał napór, a zajmawszy dachy domów, począł na głowy Rzymian miotać pociski. Rażeni strzałami i zbyt słabi, aby w ciasnocie uliczek przełamać parcie tak licznych tłumów, wycofali się w okolice królewskiego pałacu, gdzie mieli obozowisko.

6. Powstańcy, bojąc się, że Florus przy napadzie ponownym zajmie świątynię od strony Antonii, rzucili się na górę i zburzyli krużganek łączący świątynię z twierdzą Antonia. To ostudziło żary chciwości Florusowej. Bo chodziło mu tylko o zagarnięcie skarbcza bożego i dlatego jedynie dążył do zajęcia Antonii. Skoro zaś zburzono krużganki, zaniechał napaści, a wezwawszy do siebie arcykapłanów i radę, oświadczył, że miasto opuści i że zostawi tylko taką załogę, jaką by mieć chcieli. Ci przyobiecali mu, iż nastanie w mieście spokój i zaniechane będą wszelkie bunty, niech zostawi tylko jedną kohortę, wszelako nie tę, która teraz walczyła, bo lud zbyt na nią jest rozjątrzony z powodu klęski. Florus zostawił tedy inną kohortę, jak tego żądali, sam zaś zresztą wojska odszedł do Cezarei.

XVI

1. Florus, pragnąc w dalszym ciągu rozdmuchiwać wojnę, oskarżył kłamliwie Żydów przed Cestiuszem, że się zbuntowali, że urządzili napad na wojsko rzymskie, jednym słowem, że popełnili to, co właściwie im wyrządzono. Starszyzna żydowska także nie milczała; łącznie z Bereniką wysłała pismo do Cestiusza, oskarżając Florusa o niegodną napaść na miasto. Cestiusz, otrzymawszy pisma obu stron, naradzał się ze swymi hegemonami, co począć. Były zdania, że Cestiusz powinien bezzwłocznie ruszyć z wojskiem na miasto i ukarać je, o ile się rzeczywiście buntuje, jeżeli zaś nie, wierność w nim silniej zaszczerpić. On sam zaś mniemał, że lepiej będzie wpierv posłać kogoś na miejsce dla zbadania stanu rzeczy i otrzymania dokładnych wiadomości, jakie usposobienie panuje wśród Żydów. Wysłał też w tym celu trybuna Neapolitanusa, który pod Jamną spotkał się z wracającym z Egiptu królem Agryppą i powiedział mu, dokąd jedzie i jakie mu poruczono zadanie.

2. Tam też przybyli z ramienia Żydów arcykapłani, starszyzna i rada, aby się królowi pokłonić. A pokłoniwszy się, zabiadali nad swoją niedolą i nad okrucieństwami popełnionymi przez Florusa. Agryppa, słuchając tych skarg, do głębi został wzburzony, ale jako zręczny taktyk począł grzmieć na Żydów, którym współczuł, najpierw dlatego, aby nieco ukrócić zapędy ich obrażonej dumy, a następnie dlatego, aby przez pozorne przypisanie im winy odwieść ich od zemsty. A że to byli ludzie wybitnego umysłu i ze względu na swe majątki czciciele pokoju, zrozumieli doskonale myśl wyrzutów, jakimi zostali zasypani. Ale na sześćdziesiąt stają przed Jeruzolimą spotkali lud, który tu wyległ, aby zanieść skargę Agryppie i Neapolitanusowi. Przed ludem szły żony pomordowanych wśród jęków i białdań, a wnet cały lud zapłakał wraz z nimi, błagając Agryppę o pomoc; Neapolitanusowi zaś opowiadano, jakie musieli znosić udręczenia ze strony Florusa. Gdy weszli do miasta, pokazywali spustoszony Rynek i zburzone domy. Prosił Agryppę, aby namówił Neapolitanusa do obejścia miasta całego aż do Siloe⁶³⁰ z jednym tylko sługą; przekona się, jak Żydzi pod każdym względem ulegli są Rzymianom i tylko burzy ich nieludzkie okrucieństwo Florusa. Neapolitanus obszedł rzeczywiście miasto, przekonał się osobiście o przychylnym usposobieniu ludności, a potem wstąpił do ich świątyni. Tam też kazał zwołać tłumy, chwalił ich za wierność względem Rzymian, gorąco ich wzywał, aby się za-

⁶²⁹ *Beteza* — *Βεθζά* (Niese, var. *Βεζέθα*, *Βεζαθα*, *Αβισσαθην*), *Βεζέθα* (Dindorf); *Bezeta*, *Βεζε*, *Βεζε* skrócone *Βεζε* (miejsce oliwek), wzgórze leżące na północ od świątyni, potem nazwano tak przedmieście, które tu powstało. [przypis tłumacza]

⁶³⁰ *Siloe* — *Σιλωά*, *Σιλωά* (Iz 8, 6), LXX *Σιλωάμ*, J 9, 7: *κοιμυθήσαν τοῦ Σιλωάμ*, sadzawka Syloe (Wujek), dziś 'Ain Silwan, woda słonawa, w Dolinie Kidron. Źródło Gichon był połączony kanałem z sadzawką Sziloach (tak właściwie powinno się wymawiać); w kanale w odległości 19' od wejścia Schick odkrył w r. 1891 napis, odczytany przez A. H. Sayce'a, prof. oksfordzkiego uniwersytetu, kłęczącego w tym celu po pas w wodzie przez trzy dni. Napis złożony z sześciu wierszy opiewa dzieje przebicia kanału (z dwóch stron); napis pochodzi prawdopodobnie z czasów Salomona, w początkach X w., lub z czasów Ezechiasza, z końca VIII w., co potwierdzają kroniki żydowskie (2 Krn 32, 30; 2 Krl 20, 20). P. Ignacy Radliński, *Nowoodkryty napis w Jeruzolimie* [„Ateneum” 1881]. [przypis tłumacza]

chowowali spokojnie, i uczciwszy bytnością swoją świątynię aż do miejsca dozwolonego, udał się w drogę powrotną do Cestiusza.

3. Teraz lud obległ króla i arcykapłanów, domagając się, aby zostało wyprawione poselstwo do Nerona ze skargą na Florusa; bo jeżeli po takich rzeziach Żydzi zachowują milczenie, to właśnie będzie ich można posądzać, że się istotnie buntowali; jeżeli nie powiedzą, kto za miecz chwycił, sami o to zostaną oskarżeni. Można było od razu zmiarkować, że jeśli to poselstwo nie zostanie wysłane, lud uspokoić się nie da. Agrypa wiedział, że gdy przyłoży rękę do oskarżenia Florusa, narobi sobie nieprzyjaciół, ale również niczego dobrego nie spodziewał się dla siebie, jeżeli Żydzi zaplączą się w wojnę. Zwołał tedy lud na Ksystos⁶³¹, gdzie z jednej strony wydzwignięty most ku świątyni, a z drugiej strony na krańcach Górnego Miasta wznosi się pałac Hasmonejczyków. Stanąwszy przed tym pałacem z siostrą Bereniką u boku, umyślnie tak, aby ją każdy mógł widzieć, przemówił do ludu w te słowa:

4. „Gdybym miał pewność, że wszyscy domagacie się wojny z Rzymianami, a nie był przekonany, iż lepsi i rozumniejsi spomiędzy was usilnie pokoju pragną, nie stawałbym przed wami i nie ważył się jakichś tam rad wam udzielać. Zbyteczną jest bowiem rzeczą mówić, co należy czynić, skoro już wszyscy słuchacze na rzecz złą się zgodzili. Ale ponieważ nie chodzi tu o garść młodzi, co to o klęskach wojennych wyobrażenia nie mają, ani też o tych, którzy się oszalałają rojeniami wolności, czy też wreszcie o tych, którzy mniemają, że w czasie ogólnego zamętu będzie można słabszych bezkarnie łupić, przeto aby jednych doprowadzić do opamiętania i zmiany zdania, drugich zaś uchronić od nieszczęścia, w jakie ich chcą pchnąć nieliczni szaleńcy, uważałem za potrzebne was tu zebrać i przemówić do was, co i jak czynić należy. Niechaj mi jednak nikt nie przerywa, choćby usłyszał coś przykrego. Bo kto się już opowiedział za buntem, ten może i po moim przemówieniu przy swoim pozostać, ale jeżeli będziecie mi przeszkadzali, to słowa moje nie dojdą do tych, którzy by je istotnie słyszeć chcieli. Oto przekonałem się, że jedni zbyt przesadnie biadają na nadużycia prokuratorów, a drudzy zbyt barwnie przedstawiają słodczye niezależności. Nim ocenię siły wasze i siły waszych przeciwników, postaram się pierwiej rozplątać węzeł powodów, jakie was pchają do wojny. Jeżeli wam chodzi tylko o to, aby się uwolnić od prześladowców, czemu wołacie: niepodległość?⁶³² A jeżeli w ogóle zależności znosić nie umiecie, to co się tu skarżyć na prokuratorów! Chociaż byliby najbardziej umiarkowani, sama zależność jest już hańbą. Słuchajcie tylko uważnie każdego mego słowa, a przekonacie się, jak nikłe są powody do rozpoczęcia wojny. Więc przede wszystkim skargi na prokuratorów. Trudna rada, władzy trzeba słuchać, a nie drażnić jej. Jeżeli na jakiś drobny ucisk odpowiecie obelgami, sami tylko ponieście szkodę, bo gdy przedtem doskwierano wam z ukrycia, z pewną powściągliwością, potem będą jawnie dążyć do tego, aby was zniszczyć. Cierpliwość doprowadza do opamiętania smagając rękę, a człowiek znieważony spokojem swoim rozbraja największego okrutnika. Przypuśćmy jednak, że rzymscy zarządcy są rzeczywiście źli nie do zniesienia; to przecież z tego jeszcze nie wynika, aby was krzywdzili wszyscy Rzymianie i Cezar, z którymi chcecie wojnę prowadzić. Jeżeli się zdarzy występny prokurator, to na owe występki swoje wcale przecież pełnomocnictwa nie otrzymał; siedząc na zachodzie, trudno wiedzieć, co się na wschodzie dzieje, a wieści od nas niełatwo tam dochodzą. Za winy jednego człowieka nie można wytaczać wojny ogółowi, który nawet nie będzie wiedział, o co wam chodziło. Wypadałoby się nad tym zastanowić, w jaki sposób dola wasza mogłaby ulec rychłej zmianie na lepsze. Żaden z prokuratorów nie jest tu przysyłany na zawsze, po ludziach gwałtownych mogą nastąpić bardziej umiarkowani; ale gdy wojna wybuchnie, ani jej przerwać, ani bez ciężkich strat zakończyć niepodobna. A co do niepodległości, to nie pora teraz jej się domagać; dawniej należało walczyć, aby jej nie utracić. Niewola jest ciężkim brzemieniem; rzecz tedy godziwa, że komu ona grozi, ten się chce bronić. Ale kto w nią już popadł, a chce się z niej wylaamywać, ten bynajmniej nie jest człowiekiem wolności, ale zuchwałym niewolnikiem. To wtedy, kiedy Pompejusz wkraczał do kraju

⁶³¹ *Ksystos* — plac otoczony kolumnadami, służący do zebrań ludowych. Henkel w tekście umieszcza nawias z objaśnieniem, co w czytelniku może wywołać wrażenie, że objaśnienie to dał sam Flawiusz. Sądzą, że hebr. *gazith* (liszkat *ha-gazith*, izba przy Ksystosie) jest przetłumaczeniem greckiego słowa *ksystos* [ξύστος]. Tu w epoce Chrystusa zbierała się Wielka Rada (Synhedrion). [przypis tłumacza]

⁶³² *czemu wołacie: niepodległość?* — τί σεμύνετε τὴν ἐλευθερίαν. [przypis tłumacza]

naszego, należało wszystkie siły wyczerpać, aby Rzymian nie wypuścić. Skoro przodkowie nasi i królowie, tak w porównaniu z wami zasobni w środki, w wojska, tak dzielni, a mimo to małej części owej potęgi rzymskiej nie podolali, jakże to wy, urodzeni w niewoli, tak bezmiernie od nich słabsi, od nich, którzy ulec musieli, jakże to wy chcecie stawić czoło zbiorowej Rzymian potędze? Oto Ateńczycy, którzy dla zapewnienia Helladzie wolności rodzinne miasto z dymem puścili⁶³³, którzy pysznego Kserksesa⁶³⁴ ścigali, co to po lądach pływał, a po morzach suchą stopą chodził, pan wszystkich wód, którego wojsk Europa nie mogła pomieścić, oto owi Ateńczycy, którzy pod niepozorną Salaminą⁶³⁵ tak wielką potęgę złamali, z kolei Rzymianom ulegli, i miasto, które całą Helladą rządziło, teraz rozkazów z Italii słucha przychodzących. A Lacedemończycy po Termopilach⁶³⁶, po Platejach⁶³⁷, po Agesilaosie⁶³⁸, który im bramy Azji na oścież otworzył, również podpadli pod władzę tych samych panów; Macedończycy, co to wciąż jeszcze widzą Filipa, jak z Aleksandrem⁶³⁹ zakłada państwo wszechświatowe, nie innego doznali losu, ugiąwszy się przed tymi, którym szczęście przyświeca. Setki innych ludów, bardziej jeszcze wolność miłujących, podpadło pod ich władzę. Dla was jest tylko hańbą ulegać tym, których słucha cała ziemia. Gdzie wojsko? Gdzie broń, szaleńcy? Gdzie flota, którą otoczycie morza Rzymian? Gdzie środki na to przedsięwzięcie? Czyż mniemacie, że to sprawa z Arabami albo z Egiptem? Czy wy wiecie co to jest państwo rzymskie? Czy doprawdy nie posiadacie miary dla poznania swej bezsilności? Ileż to razy sąsiednie ludy stopę zwycięską wam na karku kładły, gdy tamci, przez nikogo niepowstrzymani, cały krąg zamieszkałego świata wzięli w posiadanie. Nie, dalej jeszcze władzę swą ponieśli. Nie wystarczył im cały Eufrat na wschodzie i Ister⁶⁴⁰ na północy, pustynia libijska od południa i Gadeira⁶⁴¹ w stronie zachodu, ruszyli za Ocean nowych szukać światów i godła swoje zatknęli wśród nieznanych przedtem nikomu Brytanów. A wy? Czyście zamożniejsi od Galów, męźniejsi od Germanów, mędrsi od Greków, liczniejsi niż wszystkie ludy ziemi? Niewola gniecie, zabrzmi odpowiedź wasza. Czy nie dolega ona bardziej Hellenom, najszlachetniejszemu narodowi pod słońcem⁶⁴², który, choć tak rozległe zamieszkał obszary, przecież się uchy-

⁶³³Ateńczycy, którzy dla zapewnienia Helladzie wolności rodzinne miasto na pastwę ognia oddali — podczas perskiej inwazji Kserksesa I Ateńczycy opuścili miasto, żeby na morzu bronić Grecji przed wielką wrogą flotą; niedługo przed bitwą morską pod Salaminą wojska lądowe Persów spaliły Ateny, czemu przyglądały się załogi greckich okrętów zgromadzonych w pobliskiej Zatoce Saronickiej. [przypis edytorski]

⁶³⁴Kserkses I (ok. 518–465 p.n.e.) — król perski, w 480 p.n.e. wyruszył z wielką flotą i ogromną, wielonarodową armią na podbój Grecji; podczas wyprawy nakazał zbudować most w celu przeprowadzenia armii przez cieśninę Hellespont, oddzielającą Azję Mniejszą od Europy; kiedy jego flota została pokonana w bitwie pod Salaminą, powrócił do Azji, pozostawiając w Grecji część armii pod wodzą Mardoniusza; rok później wojska Greków rozbiły ją w bitwie pod Platejami, co zakończyło perską wyprawę wojenną. [przypis edytorski]

⁶³⁵bitwa pod Salaminą (480 p.n.e.) — stoczona pomiędzy flotą sprzymierzonych państw greckich a znacznie liczniejszą inwazyjną flotą perską, w wąskiej cieśninie między wyspą Salaminą a stałym lądem w pobliżu Aten; zakończona wielkim zwycięstwem Greków, stała się punktem zwrotnym w drugiej wojnie perskiej. [przypis edytorski]

⁶³⁶bitwa pod Termopilami (480 p.n.e.) — trzydniowa bitwa pomiędzy sprzymierzonymi wojskami greckimi pod dowództwem spartańskiego króla Leonidasza, broniącymi wąskiego przejścia z Grecji północnej do środkowej, a wielokrotnie liczniejszą inwazyjną armią perską dowodzoną przez króla Kserksesa; w zagrożeniu okrzykiem Leonidas odesłał kontyngenty z innych miast, postanawiając pozostać ze Spartanami, żeby bronić przejścia i opóźnić marsz Persów; w placu boju razem z 300 Spartanami pozostało 700 żołnierzy z Tespiów i 400 Tebańczyków; w żaźartej walce zginęli wszyscy Spartanie i Tespijczycy, jednak bitwa przeszła do historii jako symbol męstwa i poświęcenia w obronie ojczyzny. [przypis edytorski]

⁶³⁷bitwa pod Platejami (479 p.n.e.) — wielkie starcie zbrojne podczas drugiej wojny perskiej, w którym połączone wojska greckie (m.in. Sparty, Aten, Koryntu, Megary) pokonały operujące w centralnej Grecji wojska perskie; w połączeniu ze zwycięstwem Greków pod Mykale bitwa ta zdecydowała o porzuceniu przez Persów planów podboju Grecji. [przypis edytorski]

⁶³⁸Agesilaos II (444–360 p.n.e.) — jeden z najważniejszych królów w historii Sparty; w 396 wyprawił się do Azji Mniejszej, gdzie skutecznie prowadził działania wojenne przeciwko Persji. [przypis edytorski]

⁶³⁹Filip i Aleksander — Filip II Macedoński (382–336 p.n.e.), król Macedonii, reformator armii, twórca imperium macedońskiego; w bitwie pod Cheroneą (338) pokonał sprzymierzone armie Ateńczyków i Tebańczyków, w 337 utworzył Związek Koryncki, zrzeszający większość państw Grecji kontynentalnej; przygotowywał wielką, ogólnogrecką wyprawę przeciwko Persji; podjął ją jego syn, Aleksander III Macedoński (356–323 p.n.e), zw. Wielkim, uczeń Arystotelesa; w 331 ostatecznie pokonał pod Gaugamelą ostatniego króla Persji; jego podboje zapoczątkowały epokę hellenistyczną. [przypis edytorski]

⁶⁴⁰Ister — Dunaj (ὁ Ἴστρος). [przypis tłumacza]

⁶⁴¹Gadeira — Γάδειρα, w Hiszpanii (Hispania Batika), dziś Kadyks. [przypis tłumacza]

⁶⁴²najszlachetniejszemu narodowi pod słońcem — ὁ φιλοπάντων προύχωντες εὐγενείᾳ (Niese), προύχων δακτύωντες (Dindorf). [przypis tłumacza]

lił przed sześcioma rzymskimi różgami⁶⁴³? A Macedończycy, bardziej chyba od was do dążeń niepodległościowych uprawnieni? A owe pięćset miast azjatyckich? Czyż nie podlegają bez wojskowego przymusu jednemu hegemonowi o różgach konsularnych? Czyż mam wspominać Heniochów, Kolchów, Taurów⁶⁴⁴, ludy mieszkające dokoła Bosforu⁶⁴⁵, Euksynu⁶⁴⁶ i Maeotis⁶⁴⁷? Toż te ludy własnych nie miały własnych panów, a dziś na utrzymanie ich w karchach wystarcza trzy tysiące hoplitów. Głuche było ongi burzliwych fal pustkowie, a dziś czterdzieści okrętów rzymskich krąży po nich, ładu pilnując. Czyż Bitynia, Licja, Cylicja, Kapadocja, Pamfilia⁶⁴⁸ nie miałyby prawa rwać się do niezawisłości, a czyż nie składają daniny bez nacisku orężnego? Ba, nawet Trakowie⁶⁴⁹, przez których kraj pięć dni w poprzek trzeba jechać, a wzdłuż dni siedem, kraj dzikszyszy i niedostępniejszy niż wasz, bo umie nawet mrozami odstraszyć najeźdźcę, czy dla utrzymania go w uległości nie starczyło dwa tysiące jeźdźców rzymskich? A Ilirowie⁶⁵⁰, których ziemie rozciągają się aż do Dalmacji i wód Istru, czy nie przycichli zupełnie pod dozorem dwóch legii rzymskich, które im jeszcze pomagają w odpieraniu najazdów Daków? A Dalmatowie, którzy tak długo i tak zacięcie za wolność swoją walczyli i po każdej klęsce z nowymi do boju zrywali się siłami, jakże są teraz cisi pod opieką jednej legii? Czyż nie byłoby łatwiej Galom rwać się do powstania, których kraj przez przyrodę samą już jest do twierdzy podobny, bo od wschodu dźwignęły się Alpy, od południa Pireneje, a od zachodu rozlał się szeroko Ocean? W takiej zamknięci warowni, trzysta i pięć szczepów licząc, we wszelkie źródła bogactw w obrębie własnego kraju zaopatrzeni, a płodami swymi całą obdarzając ziemię, przecież zależność uznali od Rzymu, który ich dobytkiem ojczystym rozporządza się jak własnym. A nie dlatego to znoszą, iżby to byli tchórze lub wyrodki, bo przecież lat osiemdziesiąt za wolność krew przelewali, ale zatrwożyło ich to nadzwyczajne powodzenie Rzymian, które skuteczniej od miecza wszędzie im drogę torowało. Ulegają tedy sile tysiąca dwustu żołnierzy rzymskich, kiedy liczba ich miast jest większa od liczby ich stróżów. Iberom w wojnie o niepodległość ani złoto, które z ziemi swej dobywają, nie pomogło, ani ogromna od Rzymu odległość, czy to lądem, czy morzem, ani wojowniczość Luzytanów i Kantabrow⁶⁵¹, ani wreszcie grzmiącą falą wzdęty Ocean, straszny nawet dla ludności miejscowej. Rzymianie rozpostarli swą władzę aż za Słupy Heraklesa⁶⁵², ruszyli przez obłoki szczytami Pirenejów i zawładnęli tymi ludami, tak walecznymi i pracowitymi, dziś strzeżonymi przez jedną jedyną legię. Któż z was nie słyszał o licznych narodzie Germanów? Ich jeńców wojennych Rzymianie wszędzie trzymają, przeto nieraz prawdopodobnie podziwialiście wzrost ich i siłę. Zamieszkują bezmierne obszary, silni, a jeszcze więcej dumni, męstwo każe im gardzić śmiercią, srożsi od zwierząt najbardziej drapieżnych, a jednak Ren stał się granicą ich napadów, a przez osiem legii rzymskich poskromieni, wysługują się jako niewolnicy, gdy cały lud ich ratuje się ucieczką. Obróćcie oczy na mury Brytanów, wy, którzy w murach jerozolimskich nadzieje pokładacie. Bronił Brytanów Ocean, mieszkali na wyspie, nie mniejszej od całej naszej krainy, a tymczasem Rzymianie podpłynęli ku nim na swoich okrętach, ujarzmili ich i oto teraz cztery legie strażują na ich wyspie. Czyż słów nie szkoda, jeśli nawet Partowie, ten niezwykle bitny naród, władca wielu ludów i takiego wojska, a posyła Rzymianom zakładników i oto na oczach wszystkich owe rody wschodu dla utrzymania pokoju płaszczą się niewolniczo w Italii. Prawie wszystkie ludy świata ukorzyły się przed potęgą Rzymian, a wy jedni

⁶⁴³sześć rzymskich różeg — rzymski symbol władzy: liktorzy, którzy jako asysta towarzyszyli władcom i najwyższym urzędnikom państwowym w miejscach publicznych, nosili przed przewiązane wiązki różeg (*fúscas*), między którymi zatknięty był topór; przypisana liczba liktorów odpowiadała randze stanowiska: 6 liktorów towarzyszyło pretorowi, 12 konsulowi, 24 dyktatorowi. [przypis edytorski]

⁶⁴⁴Heniochów, Kolchów, Taurów — Heniochowie, Kolchowie: ludy mieszkające na wschód od Morza Czarnego; Taurowie: na Krymie. [przypis tłumacza]

⁶⁴⁵Bosfor — tu: Bosfor Kimmeryjski (gr. *Κιμμερίος Βόσπορος*, *Kimmérios Bosporos*), ob. Cieśnina Kerczeńska, łącząca Morze Azowskie z Morzem Czarnym. [przypis edytorski]

⁶⁴⁶Euksyn (gr. *Εὐξείνως Πόντος*, łac. *Pontus Euxinus*: Morze Gościnne) — Morze Czarne. [przypis edytorski]

⁶⁴⁷Maeotis (gr. *Μαιώτις λίμνη*: jezioro Maiotis) — Morze Azowskie. [przypis edytorski]

⁶⁴⁸Bitynia, Licja, Cylicja, Kapadocja, Pamfilia — krainy w Małej Azji. [przypis tłumacza]

⁶⁴⁹Trakowie — mieszkańcy ziem między Macedonią, Dunajem i Morzem Egejskim. [przypis tłumacza]

⁶⁵⁰Ilirowie — na zachodnim pobrzeżu Adriatyku, oddzieleni od morza tylko Dalmatami. [przypis tłumacza]

⁶⁵¹Luzytanowie i Kantabrowie — Luzytanowie: zamieszkujący ziemie dzisiejszej Portugalii; Kantabrowie: z północnej części Hiszpanii, do Pirenejów. [przypis tłumacza]

⁶⁵²Słupy Heraklesa — *Ἡρακλείους στήλαι*, Kalpe i Abyła, Gibraltar, w imaginacji dawnych ludów kraniec świata. [przypis tłumacza]

chcecie się z nimi bronią mierzyć, niepomni losu Kartaginy⁶⁵³, której synowie wywodzili się od znakomych Fenicjan, co to swego wielkiego Hannibala⁶⁵⁴ mieli, a w końcu padli, prawicą Scypiona⁶⁵⁵ zgnieci. Ani Cyrenejczy⁶⁵⁶, szczep lacedemoński, ani Marmarydzi, których siedziby sięgają aż w głąb pustyni, ani też owi już z imienia straszni Syrtowie, Nasamonowie, Maurowie⁶⁵⁷ i niezliczone chmary Numidów⁶⁵⁸, nikt z nich nie oparł się męstwu Rzymian. Podbili trzecią część świata⁶⁵⁹, którego ludów wyliczyć nawet nie można, od Atlantyku i Słupów Herkulesa aż do Morza Czerwonego i niezliczone koczowiska Etiopów⁶⁶⁰, skąd płynie zboże, którym przez osiem miesięcy roku Rzym się żywi, skąd płyną daniny na opędzenie wydatków państwa, płyną dobrowolnie, bez niczyich szemrań, bez uważania tego za poniżenie, choć tylko jedna legia straż tam swoje rozstawia. Ale po cóż do dalekich sięgać przykładów, by Rzymian władzę unaocznic, gdy już sam Egipt na świadka staje, co się rozłożył między Etiopią, Szczęśliwą Arabią⁶⁶¹ i Indiami, liczący siedem i pół miliona ludności, i to bez Aleksandrii, jak to widzieć można z podatku pogłównego; mimo to nie wstydz się podlegać Rzymowi. A jakimże środowiskiem buntu mogłaby zostać Aleksandria, tak wielka, ludna i tak bogata! Długość tego miasta wynosi stajają trzydzieści, a szerokość nie mniej jak dziesięć stajają; miesięczna jej danina większa jest niż wasza roczna, a oprócz tego posyła zboże Rzymianom na cztery pozostałe miesiące roku. Obwarowana potężnie, czy to dzięki nieprzebytym pustyniom, odcięta od świata morzem bez przystani, rzekami, bagnami. Nic to nie przeszkodziło szczęściu rzymskiemu i oto obecnie dwie legie w mieście tym załogą stojące trzymają na wodzy przestrzenny Egipt i możną Macedonię. Gdzież tedy na rozległej ziemi⁶⁶² znajdziecie sprzymierzeńców do walki z nimi? A skoro wszędzie panują Rzymianie, może uniosły was nadzieje za Eufrat, może oczekujecie pomocy od współplemieńczych mieszkańców Adiaben⁶⁶³? Ale oni najpierw dla tak bezrozumnego powodu w podobną wojnę wplątać się nie dadzą, a wreszcie, gdyby ich nawet takie ogarnęło oszołomienie, to Partowie im na to nie pozwolą. Bardzo im bowiem zależy na przymierzu z Rzymianami i uważaliby za naruszenie zgody, gdyby ktoś z ich środowiska na Rzymian się porwał. Pozostałaby chyba jedynie pomoc Boża. Ale Bóg po stronie Rzymian także stanął, bo bez jego pomocy nie byłiby nigdy doszli do takiej potęgi. Uważajcie przy tym, jakie trudności napotkałoby praw-

⁶⁵³*Kartagina* — staroż. państwo-miasto na afrykańskim wybrzeżu Morza Śródziemnego (w pobliżu dzisiejszego Tunisu), założone w IX w. p.n.e. przez Fenicjan z Tyru; od VI wieku p.n.e. najpotężniejsze państwo nad Morzem Śródziemnym; od III w. p.n.e. Kartagina prowadziła serię wojen z Rzymem (tzw. wojny punickie), ostatecznie została pokonana i zburzona w 146 p.n.e. [przypis edytorski]

⁶⁵⁴*Hannibal Barkas* (246–183 p.n.e.) — wybitny kartagiński wódz; rozpoczął II wojnę punicką, wstąpił się przeprowadzeniem 60-tysięcznej armii, łącznie ze słoniami bojowymi, z Hiszpanii przez Pireneje i Alpy do Italii, czym zaskoczył swoich wrogów, Rzymian, oraz umiejętnościami taktycznymi (m. in. bitwa pod Kannami 216 p.n.e.); z powodu zmiany sytuacji strategicznej po 15 latach zmuszony do powrotu do Afryki, w 202 p.n.e. poniósł klęskę pod Zamą, pokonany przez Scypiona Afrykańskiego Starszego. [przypis edytorski]

⁶⁵⁵*Scypion* — w historii staroż. Rzymu w walkach z Kartaginą odznaczyło się dwóch Scypionów: *Scypion Afrykański Starszy* (235–183 p.n.e.): rzymski wódz z okresu drugiej wojny punickiej; kiedy Rzymianie nie mogli pokonać kartagińskiego wodza Hannibala, który wtargnął do Italii, Scypion wylądował z armią w Afryce Płn. i zaatakował ziemię Kartaginy; Hannibal został wezwany do kraju, by go powstrzymać, i w 202 p.n.e. w bitwie pod Zamą poniósł klęskę, co zadecydowało o wyniku wojny; *Scypion Afrykański Młodszy* (185–129 p.n.e.): rzymski wódz z okresu trzeciej wojny punickiej, wnuk (przez adopcję) Scypiona Afrykańskiego Starszego; zakończył wojnę z Kartagińczykami, w 146 p.n.e. zdobył i zburzył Kartaginę. [przypis edytorski]

⁶⁵⁶*Cyrenejczy* — mieszkańcy Cyreny, staroż. miasta w płn. Libii, ok. 15 km od brzegu M. Śródziemnego; Cyrena, założona jako kolonia grecka ok. 630 p.n.e. przez Dorów, stanowiła najstarsze i gł. miasto regionu; Dorami byli również Spartanie (Lacedemończycy). [przypis edytorski]

⁶⁵⁷*Marmarydzi, Syrtowie, Nasamonowie, Maurowie* — ludy z północnego wybrzeża Afryki. [przypis edytorski]

⁶⁵⁸*Numidowie* — mieszkańcy Numidii, staroż. krainy w płn.-zach. Afryce, rozciągającej się od Kartaginy do Oranu; w latach 202–46 p.n.e. Numidia była królestwem Berberów, później stanowiła prowincję rzymską. [przypis edytorski]

⁶⁵⁹*trzecią część świata* — tj. Afrykę, dwie drugie: Europę i Azję. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁰*Etiopowie* — chodzi o mieszkańców Nubii, rejonu na południe I katarakty nilowej, tj. dzisiejszego południowego Egiptu i północnego Sudanu. Starożytni Grecy używali nazw: Etiopia, Etiopowie na określenie wszystkich terenów i ludów na południe od Egiptu. [przypis edytorski]

⁶⁶¹*Arabia Szczęśliwa*, gr. *Εὐδαίμων Ἀραβία*, *Eudaimonia Arabia*, łac. *Arabia Felix* — kraina hist. w płd.-zach. części Płw. Arabskiego, obejmująca żyzne wybrzeże wraz z miastami portowymi, tereny ob. Jemenu. [przypis edytorski]

⁶⁶²*Gdzież tedy na rozległej ziemi znajdziecie sprzymierzeńców...* — właściwie: gdzież w niezamieszkałej części świata znajdziecie sprzymierzeńców, gdy w zamieszkałej etc. [przypis tłumacza]

⁶⁶³*Adiabena* — *Ἀδιαβηνή*, ziemia asyryjska nad Wielkim Zabem, syr. Chadjab, pozostająca w zależności od Partów (p. *Starożytności* XX, II, 1). [przypis tłumacza]

dłowe dopełnianie obrządków; walcząc nawet ze słabszym wrogiem, zmuszeni byłibyście naruszać przykazania, a jedynie dochowanie ich zapewnia wam pomoc Boga, który by się od was wtedy na pewno odwrócił. Chcąc święcić dzień Pański i wstrzymać się od wszelkiej pracy, łatwo zostaniecie pobici, tak jak przodkowie wasi ulegli Pompejuszowi, który w takie dni najbardziej się krzątał około robót obłąźnicznych, kiedy obłążeni świętowali. Ale jeżeli w czasie wojny będziecie naruszać przykazania, to zaiste nie wiem już, o co w ogóle walczyć zamierzacie, gdy jedynym waszym zadaniem jest strzec Zakonu. Jakże zdołacie wybłagać u Boga pomoc, skoro się w obowiązkach waszych względem niego zaniedbacie? Ktokolwiek rusza na wojnę, ten zawsze liczy albo na pomoc Boga, albo też na pomoc człowieka. Ale kto nie może się spodziewać pomocy ani z jednej, ani z drugiej strony, tego czeka po prostu pogrom. Lepiej zaraz własnymi rękami wymordujcie żony i dzieci, podłóżcie ogień pod to piękne miasto; powiedzą o was: szaleni, ale nie powiedzą: sromotnie pobici. Tak, przyjaciele, tak! Póki okręt w przystani, patrzeć trzeba po niebie, skąd burza nadciąga, bo kto się na oślep rzuca w odmęty, ten zginie. Ten też wzbudza litość, na kogo spadło nieszczęście, ale kto go sam szukał, nad tym wzruszają ramionami. Czyż może kto sądzi, że Rzymianie zakończą wojnę jakim układem, albo, gdy wygrają, łagodne rządy nad wami roztoczą? Nie, raczej jako przykład dla innych ludów w perzynę obróć święte wasze miasto i naród wasz cały zatracą. Bo kto by nawet uszedł spod ich miecza, nigdzie nie znajdzie przytułku, bo albo wszyscy są już pod władzą Rzymian, albo też im to grozi. Nieszczęście zawiśnie nie tylko nad mieszkańcami Jeruzalem, ale i nad tymi wszystkimi, którzy w innych zamieszkali miastach. Nie ma bowiem ludu na ziemi, wśród którego nie byłiby się Żydzi osadzili. Bunt wasz sprawi, że wszystkich ich nieprzyjaciele wasi będą mordowali i wskutek złej rady niewielu będą w każdym mieście spadały głowy Żydów. A zabójcy ich zostaną bezkarni. Gdyby zaś tego wam nie uczyniono, zastanówcie się, czy byłoby rzeczą godziwą podnosić broń na tak ludzkie plemię? Zmiłujcie się tedy, jeżeli nie nad żonami waszymi i dziećmi, to nad tą stolicą i nad tymi świętymi miejscami! Niechaj stoi ta świątynia, ten Przybytek, te krużganki, to Święte Świętych! Zwycięscy Rzymianie niczego nie oszczędzą, skoro za dotychczasową wyrozumiałość tak małą wdzięczność zbiorą. Niechaj mi świadkiem będzie wszystko, co wciąż otaczacie, święci Aniołowie Pańscy i cała ojczyzna, że uczyniłem co mogłem, aby was ratować. Jeżeli postanowicie coś godziwego, będziecie wraz ze mną cieszyli się pokojem, ale jeżeli porwie was szal, rzućcie się w otchłań zguby beze mnie!”

5. Po tych słowach zapłakał, zapłakała także jego siostra, a strumienie ich łez znacznie przygasiły roznamiętnienie Żydów. Krzyknęli głośno, że chcą wojny nie z Rzymianami, ale z Florusem, od którego tyle ucierpieli. Agryppa odpowiedział: „Sądząc z waszych czynów, już prowadzicie wojnę z Rzymianami. Nie zapłaciliście Cezarowi podatku i zburzyliście krużganki Antonii. Możecie tylko wtedy uniknąć zarzutu wszczęcia buntu, jeżeli je odbudujecie i podatek zapłacicie. Twierdza zaś do Florusa nie należy i nie jemu też ów podatek macie płacić”.

XVII

1. Lud, uspokojony tym przemówieniem, podążył z królem i Bereniką do świątyni, gdzie przystąpił do odbudowania zburzonych krużganków, natomiast starszyzna i członkowie rady rozeszli się po wsiach, żeby zebrać podatek. Niebawem też wpłynęło czterdzieści talentów, czyli tyle właśnie, ile zalegało. Tym sposobem Agryppa powstrzymał wybuch wojny, ale prócz tego chciał nakłonić lud do posłuszeństwa względem Florusa, dopóki Cezar nie przysłałby następcy. Jednakowoż lud obruszył się na to, obrzucił króla obelgami i zażądał od niego, aby natychmiast opuścił miasto; niektórzy posunęli się nawet tak daleko, że rzucali w niego kamieniami⁶⁶⁴. Wtedy król przekonał się, że tamy roznamiętnieniu powstańcemu położyć już niepodobna, a urażony z powodu zniewag, jakie mu wyrządzono, skierował starszyznę i czelowych obywateli do Florusa, aby spomiędzy nich wybrał ludzi do zbierania daniny w kraju, sam zaś wrócił do swego królestwa.

⁶⁶⁴Tym sposobem Agryppa (...) rzucali kamieniami — szereg nieznacznych różnic między edycją Niesego i Dindorfa; *καταίχεν* (Niese), *κατέστειλεν* (Dindorf); *μέχρις* (N), *ἀχρις* (D); *πρὸς ὁ παροξυνθέντες* (N), *πρὸς παροξυνθέντες* δε; po *ὁμίην* u N. *ἦδη*, po *ἀκατάσχετον* u D. *οἴων*. [przypis tłumacza]

2. Tymczasem skupiła się pewna liczba tych, którzy najbardziej rwali się do wojny; ruszyli na warowną Masadę, opadli zniemacka rzymską załogę, wycięli ją i ustanowili tam swoją straż. Równocześnie Eleazar, syn arcykapłana Ananiasza, bardzo śmiały młodzieniec, dowódca straży świątyni, zażądał od kapłanów, aby nie przyjmowali żadnych ofiar i darów od cudzoziemców. Oto był właściwy początek wojny przeciwko Rzymianom, chodziło bowiem o odrzucenie ofiar składanych za Rzymian i za Cezara. Chociaż arcykapłani i starszyzna gorąco prosili, aby tego nie czyniono, bo się to już niemal zwyciężajem stało, oporni twardo stali przy swoim, wiedząc, że mają za sobą najtęższych ludzi spośród zbudowanego gminu, a prócz tego Eleazara i jego straż.

3. Zeszli się tedy arcykapłani, starszyzna i najwplywowsi spośród faryzeuszów, aby wobec grożącego niebezpieczeństwa odbyć radę. Postanowiono spróbować przemówić do powstańców i w tym celu zwołano zgromadzenie ludowe u spiżowych podwoi świątyni⁶⁶⁵, które wychodziły na wschód. Tam mówcy ich najpierw w sposób dosadny tłumaczyli, jak szaloną rzeczą jest wszczynać bunt i ojczyznę w taką pograżać wojnę, następnie zaś wykazywali, że nie ma żadnych powodów do zbrojnego wystąpienia, a wreszcie dowodzili, że przodkowie darami cudzoziemców⁶⁶⁶ świątynię bardzo przyozdobili, że przyjmowali je⁶⁶⁷ chętnie od obcych, że nikomu nie zabraniali składać ofiar, bo byłoby to rzeczą bezbożną, przeciwnie, do dnia dzisiejszego każdy te dary przez nich w świątyni ustawione widzieć może. Powstańcy, chcąc zmienić stary obyczaj ojców, szukają tylko pozorów do walki z Rzymianami, a zupełnie tego nie biorą pod uwagę, że wskutek podobnego postanowienia miasto ich zostanie okrzykane za bezbożne. Gdyby uknuto coś takiego przeciwko zwykłemu obywatelowi, powstańcy krzyknęliby niezawodnie, że zostało naruszone przykazanie miłości bliźniego. Ale że chodzi o Rzymian i Cezara, przeto postanowienie to wydaje się im zupełnie sprawiedliwe. Czy jednak odrzucenie ofiar cudzych nie grozi ludowi, że może sam własnych swoich nie będzie mógł składać? Czy czasem miasto ich nie zostanie wyjęte spod praw? Należy się tedy szybko rozmyślić i ofiary przywrócić, aby tę obelgę cudzym wyrządzoną naprawić, nim wieść o niej dojdzie do ich uszu.

4. Obok mówców, którzy to głosili, stawiano kapłanów bardzo biegłych we wszystkim, co się do obyczajów ojczystych odnosiło. Oni też tłumaczyli ludowi, że przodkowie zawsze ofiary cudzoziemców chętnie przyjmowali. Ale nikt ich już nie słuchał, a rozbójnictwo⁶⁶⁸, które dla wywołania wojny głównie w to biło, wcale na zgromadzenie nie przyszło. Skoro starszyzna przekonała się, że już nie zdoła poskromić buntu, a czuła, że Rzymianie ją najpierw do odpowiedzialności pociągną, starała się wszelką winę z siebie zrzucić. Wysłano przeto dwie delegacje, jedną do Florusa, na czele której stał Szymon, syn Ananiasza, drugą zaś do Agryppy, w której znaleźli się ludzie wybitni i z królem spokrewnieni, jak Saul, Antypas i Kostobar. Delegaci mieli prosić Florusa i Agryppę, aby z wojskami przybyli do miasta i póki jeszcze czas bunt stłumili. Florus nie mógł być otrzymać przyjemniejszej dla siebie nowiny, a ponieważ wszystkich sposobów używał dla wywołania tej wojny, przeto głuchy był na prośby delegatów. Agryppa zaś, który był zatrwożony zarówno o los powstańców, jak i tych, przeciwko którym oni powstawali, chcąc Rzymianom zachować w wierności Żydów, a Żydom zachować świątynię i stolicę, sam przy tym dla siebie poczytując tę wojnę za bardzo niekorzystną, posłał na pomoc obywatelom dwa tysiące⁶⁶⁹ jeźdźców z ziem Auranitis, Batanea i Trachonitis pod naczelnym dowództwem hipparcha Dariusza i stratega Filipa, syna Jakima.

5. Tchnęło to odwęę w starszyznę, która też wraz z arcykapłanami i spokojną częścią ludności zajęła Górne Miasto. Powstańcy bowiem panowali już w Dolnym Mieście i w świątyni. Zaczął tedy padać z obu stron nieustający grad pocisków, rzucano z procy kamienie, wypuszczano strzały. Co jakiś czas jedni albo drudzy wypadali ze swoich stanowisk, czyniąc wycieczki, przy czym powstańcy zawsze górowali śmiałością, a ludzie

⁶⁶⁵u spiżowych podwoi świątyni — właściwie: które wewnątrz świątyni, τοῦ ἐνδον ἱεροῦ. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁶darami cudzoziemców — ἐκ τῶν ἀλλοφύλων (Niese), ἐκ τῶν ἀναθημάτων ἀλλοφύλων (Dindorf). [przypis tłumacza]

⁶⁶⁷je — δωρεάς [gr.: dary]. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁸rozbójnictwo — ληστικαί (Niese), λειτουργίαι (Dindorf), stąd u Clementza „dienstthuenden Priester”, [pominięto tłum. na rosyjski], altaris ministri. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁹dwa tysiące — δισχιλίους (Niese), τρισχιλίους (Dindorf), tria milia, dreitausend (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

królewscy doświadczeniem wojennym. Ci ostatni przede wszystkim dokładali starań, aby zająć świątynię i wyprzeć z niej tych, co ją zbezczeszcili, natomiast powstańcy pod wodzą Eleazara starali się prócz dzielnic, które już były w ich rękach, zająć Górne Miasto. I płynęła obficie przez dni siedem⁶⁷⁰ krew po obu stronach, a mimo to jedni drugich z zajętych stanowisk wyprzeć nie zdołali.

6. Szóstego dnia przypadło Święto Znoszenia Drewna⁶⁷¹, kiedy to cały naród przybywa z paliwem przed ołtarz, aby tam ogień nigdy nie zagasł. Powstańcy nie dopuścili do tego przeciwników. A ponieważ wraz z bezbronnym ludem przekradło się do świątyni wielu sykariuszy, bo tak się nazywają owi zbrodniarze, co to zawsze w zanadrzu broń noszą, przeto ponowiono napady z wielką zuchwałością. Przewyższając ludzi królewskich liczebnością i śmiałym duchem, wyparli ich całkiem z Górnego Miasta. Napadłszy na dom arcykapłana Ananiasza oraz na pałace Agryppy i Bereniki, podłożyli pod nie ogień. Następnie podpalili archiwę⁶⁷², aby czym prędzej zniszczyć wykazy dłużników i uniemożliwić ściąganie należności, skutkiem czego na ich stronę przeszedł zaraz tłum tych, którym to bardzo było na rękę, i oto w ten sposób podburzyli nieposiadających przeciwko posiadającym. A ponieważ strażnicy dokumentów zbiegli, przeto nikt im w nieceniu ognia nie przeszkadzał. Zniszczywszy w ten sposób główne ścięgno⁶⁷³ życia miejskiego, ruszyli na samych nieprzyjaciół. Niektórzy spomiędzy starszyny i arcykapłanów ukryli się w podziemnych chodnikach, inni wraz z wojskiem królewskim zbiegli do górnego pałacu⁶⁷⁴, szybko za sobą zatarasowawszy bramy. Tu też znaleźli się arcykapłan Ananiasz, jego brat Ezechiasz i członkowie delegacji, którzy jeździli do Agryppy. Tamtym zaś na razie wystarczyło zwycięstwo i owe pożary, więc nieco spoczęli⁶⁷⁵.

7. Nazajutrz, to jest dnia piętnastego⁶⁷⁶ miesiąca Loos napadli na Antonię, przez dwa dni załogę oblegali, w końcu ją wysieklili, a twierdzę puścili z dymem⁶⁷⁷. Stąd ruszyli pod pałac, gdzie chronili się ludzie królewscy; podzieliwszy się na cztery gromady, starali się mur przebić. Ponieważ liczba oblegających była znaczna, przeto oblężeni nie wazyli się na żadne wycieczki, lecz rozstawieni po murach i wieżach miotali pociski i wielu z owych band pod murami trupem położyli. Dniem i nocą wrzał teraz bój bez przerwy, albowiem powstańcy mniemali, że oblężonych ogłodzą, ci zaś sądzili, że tamtym wyczerpią się siły.

8. Tymczasem niejaki Manahem⁶⁷⁸, syn Judy o przydomku Galilejczyk, ów burzliwy⁶⁷⁹ wykładacz pisma, co to za czasów Kwiryniusza Żydom zarzucał, iż prócz władzy Boga uznają jeszcze władzę Rzymian⁶⁸⁰, udawszy się⁶⁸¹ ze stronnikami do Masady⁶⁸², wpadł był tam do zbrojowni króla Heroda, rozdzielił oręż nie tylko między swoich ludzi, ale także między innych jeszcze zbójów, i wraz z nimi, niby król otoczony strażą przyboczną, pociągnął do Jerozolimy, gdzie stanął na czele powstańców i objął kierownictwo nad dalszym oblężeniem. Brakło im wszelako machin, a niepodobna było bez osłony⁶⁸³ podkopać się pod mury, ponieważ pociski gęsto padały. Zaczęli tedy kopać chodnik z daleka,

⁶⁷⁰przez dni siedem — od 8 do 15 miesiąca Ab (Loos, sierpień). [przypis tłumacza]

⁶⁷¹Święto Znoszenia Drewna — „A ogień na ołtarzu zawždy będzie żywił kapłan, podkładając drwa rano na każdy dzień” (Kpl 6, 2), stąd święto „Korban-Ecim” dnia 15 sierpnia obchodzone, aczkolwiek cały okres świąteczny trwał dziewięć dni [kalendarz żydowski opiera się na cyklu księżycowym i słonecznym, jego daty nie mają stałych odpowiedników w kalendarzu gregoriańskim, stąd też *Korban etzim*, obchodzone 15 dnia miesiąca Av (Ab), nie zawsze wypadło 15 sierpnia; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁶⁷²archiwa — τὰ ἀρχεῖα. [przypis tłumacza]

⁶⁷³główne ścięgno — τὰ νεῦρα, *nervos*, *Nerv* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁴do górnego pałacu — to znaczy do pałacu Heroda w Górnym Mieście. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁵Tamtym zaś na razie wystarczyło zwycięstwo... — w tym ustępie mało ważne różnice między tekstem Niesego i Dindorfa, których zaznaczać nie warto. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁶dnia piętnastego — właściwie szesnastego, jak to wykazuje Graetz (III, 571), skoro piętnastego przypadało Święto Drewna. Patrz wyżej ustęp 6. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁷twierdzę puścili z dymem — Clementz robi słuszną uwagę, że pożar ten nie musiał zniszczyć twierdzy, gdyż potem Tytusowi silnie się opierała. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁸Manahem — Μαννάμης (N), Μαναιμης (D). [przypis tłumacza]

⁶⁷⁹ów burzliwy — u Dindorfa δεινότατος; tłumacząc przez burzliwy, *acerrimus*, *streitbarer* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁰zarzucał, iż prócz władzy Boga uznają jeszcze władzę Rzymian — patrz wyżej II, VIII, 1, idea Judy Galilejczyka. [przypis tłumacza]

⁶⁸¹udawszy się — ἀνεχώρησεν (Niese, Dindorf); Graetz czyta ἀνεφώρησεν i twierdzi, że należy to pojmować jako *plusquamperfectum* (III, 457). [przypis tłumacza]

⁶⁸²do Masady — p. w. VII, 2, które to miasto już było w rękach powstańców. [przypis tłumacza]

⁶⁸³bez osłony — φανερός. [przypis tłumacza]

umacniając go drewnianym stemplowaniem, a gdy się w ten sposób podkopali pod jedną z wież, stemplowanie zapalili i z chodnika wyszli. Skoro podpory przepaliły się, wieża runęła, ale w głębi ukazał się drugi mur. Oblężeni bowiem, skoro tylko wieża chylić się poczyniła, w lot zmiarkowali podstęp i dźwignęli nową osłonę. Przeciwnicy, pewni już wygranej, osłupieli. Zaraz też oblężeni posłali do Manahema i do naczelników powstania z żądaniem, aby im pozwolono opuścić pałac, na co ci się zgodzili, ale tylko w stosunku do ludzi królewskich i swoich rodaków. Rzymianie, pozostawszy w pałacu sami, zatrwożyli się⁶⁸⁴; walczyć z siłą tak przeważającą w żaden sposób nie mogli, prosić o układy wydało się im rzeczą niegodną, a zresztą nie mieli nawet pewności, czy dochowano by im wiary. Opuściwszy tedy swój obóz, jako że był łatwy do zdobycia, uciekli do wież królewskich⁶⁸⁵, a mianowicie Hippikos, Fazaela i Mariammy. Ludzie Manahema, wpadłszy do opuszczonego obozu, ubili wszystkich, którzy stamtąd uciec nie zdołali, a zrabowawszy, co się zrabować dało, podłożyli ogień. Stało się to dnia szóstego miesiąca Gorpiajos⁶⁸⁶.

9. Nazajutrz wywleczono arcykapłana Ananiasza z wodociągu pałacu królewskiego i zabito wraz z bratem jego Ezechiaszem. Powstańcy pilnie strzegli wież, aby im który z żołnierzy nie zbiegł. Manahema tak rozdęła pycha z powodu zburzenia murów obronnych pałacu i zabicia arcykapłana Ananiasza, że jął sobie poczynać jak okrutnik; mniemając, że już się wyzbył wszelkiego współzawodnika we władzy, stał się tyranem nie do zniesienia. Skutkiem tego powstałi przeciw niemu stronnicy Eleazara i powiedzieli sobie, że skoro wszczęli powstanie przeciw Rzymianom, aby zrzucić jarzmo niewoli, to co im teraz iść pod jarzmo inne, i to jeszcze swojaka, co im znosić tyrana, który choćby żadnego nie popełnił gwałtu, przecież ani się z nimi równać nie może. A gdyby nawet okazało się konieczne zdać władzę w ręce jednego człowieka, to raczej wybierać każdego innego byle nie jego. Zaraz też wspólnymi siłami ruszyli na niego do świątyni. Manahem szedł właśnie na modlitwę z wielką okazałością, przybrany w szatę królewską i otoczony zbrojnym orszakiem swych popleczników⁶⁸⁷. Skoro ludzie Eleazara napadli na niego, poparł ich cały tłum, rzucając kamieniami w wykładacza pisma⁶⁸⁸ w tym przekonaniu, że jeżeli Manahem padnie, to z jego śmiercią skończą się rozruchy. Manahem ze swymi ludźmi nie stawiał długo oporu; skoro ujrano, że cały lud bierze udział w napadzie, każdy z jego popleczników chyłkiem ratował się ucieczką⁶⁸⁹. Każdego schwytanego zabijano na miejscu, a tych, co się pokryli, rychło wytropiono. Zaledwie nieliczna gromadka zdołała skrycie ujść do Masady. Między innymi uszedł także Eleazar, syn Jaira, krewniak Manahema, późniejszy tyran Masady⁶⁹⁰. Sam Manahem, który zbiegł na Ofle⁶⁹¹ i tchórzliwie się tam ukrył, został niebawem wywleczony na światło i po okropnych mękach zamordowany, tak samo jego przywódca, oraz istny kat jego tyraństwa, Absalom.

10. Lud, jak już wiadomo, przyłączył się do tej sprawy, bo żywił nadzieję, że dzięki temu nastanie koniec zamętu. Ale tamci, usuwając Manahema, bynajmniej wojny gasić nie chcieli. Chociaż lud bardzo na nich nalegał, aby odstąpili od oblegania żołnierzy rzymskich, tym gwałtowniej na nich napierali, aż nareszcie Rzymianie, którzy tam walczyli pod rozkazami Metiliusza, nie mogąc stawiać dłużej oporu, zwrócili się z prośbą do Eleazara, aby im tylko z życiem ujść pozwolił, a wydadzą broń i wszystko, co mają. Powstańcy łapczywie tego się chwycili i wysłali do nich Goriona, syna Nikomeda, Ananiasza, syna Saduka, i Jude, syna Jonatesa, aby stwierdzili układ podaniem ręki i przysięgą. Gdy się to stało, Metiliusz wyszedł ze swymi żołnierzami. Dopóki jeszcze byli uzbrojeni, powstańcy ani na nich nie napadali, ani też nie dali po sobie poznać, że knują zdradę. Ale gdy tamci stosownie do układu zdali miecze i tarcze, a nic nie podejrzewając, chcieli się oddalić, ludzie Eleazara opadli ich ze wszystkich stron i siekli, ci zaś ani się nie bronili, ani nie błagali, jeno do ostatniego tchu powoływali się na układ i na przysięgę. Powstańcy wymordowali

⁶⁸⁴zatrwożyli się — ἀθυμία... ὑπέλαβεν (N), ἀπορία (D). [przypis tłumacza]

⁶⁸⁵do wież królewskich — tj. przez króla Heroda zbudowanych, wież rodziny królewskiej. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁶Gorpiajos — wrzesień. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁷popleczników — właściwie: zelotów, ζηλωτῆς [zarliwych popleczników], których stale nazywać będą gorliwcami. [przypis edytorski]

⁶⁸⁸wykładacza pisma — właściwie: sofistę. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁹ratował się ucieczką — ἔφυγον (N), ἔφευγον (D). [przypis tłumacza]

⁶⁹⁰tyran Masady — p. VII, VII–IX. [przypis tłumacza]

⁶⁹¹Ofle — Ὀφλᾶς, LXX Ὀφλέν, Ὀφθαλ, □□□□□□□□ (2 Krn 27, 3), wzgórze po stronie południowo-wschodniej świątyni, w pobliżu doliny Kidronu. [przypis tłumacza]

okrutnie wszystkich, prócz jednego Metiliusza, bo o to prosił, a nawet zżydzić się aż do obrzezania⁶⁹² obiecywał. Potęga rzymska przez tę stratę żadnego właściwie uszczerbku nie poniosła, ale dla Żydów był to niejako początek pogromu. Czuli doskonale, że teraz zaszy już zdarzenia, po których wojna z koniecznością nieubłaganą nastąpić musi i że tego nic już nie naprawi; czuli zarazem, że miasto zostało zhańbione zbrodniczym występkiem, za który dosięgnie ich kara Boża, jeżeli nawet nie zemsta Rzymian. Ogłosili tedy modły pokutne, w całym mieście zapanowało przygnębienie, a wszelki sprawiedliwy drżał, że będzie musiał cierpieć za winy drugich. Bo w dodatku rzeź owa haniebna miała miejsce w szabat⁶⁹³, kiedy to służbie bożej należy się oddawać, a zaniechać wszelkich czynności.

XVIII

1. Tego samego dnia i godziny jakby za zrządzeniem Bożym Cezarejczycy wymordowali ludność żydowską miasta swego, że w ciągu jednej godziny padło ich z górą dwadzieścia tysięcy i po prostu żaden przy życiu nie został. Zbiegów zaś Florus kazał ścigać i jako jeńców zagnać do warsztatów okrętowych. Rzeź cezarejska wywołała wzbурzenie w całym narodzie żydowskim. Rozjątrzeni Żydzi napadali gromadnie na wieś syryjskie i spustoszyli pograniczne miasta, jako to Filadelfię, Esebonitis, Gerazę⁶⁹⁴, Pellę i Scytopolis. Następnie uczynili napady na Gadarę, Hippos i Gaulanitis, jedne miejscowości spustoszyli, inne puścili z dymem. Potem ruszyli dalej na tyryjskie miasto Kadase⁶⁹⁵, Ptolemaidę, Gabę⁶⁹⁶ i Cezareę. Napadom ich nie oparły się ani Sebaste, ani Askalon, spalili je, a oprócz tego zburzyli Antedon i Gazę. Potem zrabowali wiele wsi leżących dokoła tych miast, a pojmanych ludzi zamordowali bez liczby⁶⁹⁷.

2. Ale i Syryjczycy nie oszczędzali Żydów; po wszystkich miastach zabijali każdego, który im tylko wpadł w ręce, nie dla samej nienawiści, jak pierwotnie, ale już wyłącznie dla własnego bezpieczeństwa. Powstały tedy w całej Syrii krwawe rozruchy, każde miasto rozpadało się na dwa wrogie obozy, a jeden obóz widział w zgubie drugiego swój ratunek. Przez dzień lała się obficie posoka, a gdy zapadała ciemność nocna, nękał ludzi strach przed napadami. Po wymordowaniu Żydów zabierano się do ludzi podejrzanych o sprzyjanie im. Wprawdzie w wypadkach wątpliwych od razu nie zabijano, wszelako już od takiego trzymano się z daleka jako od żywiołu obcego, a pomiędzy nich zamieszanego. Chciwość wtykała broń w ręce najspokojniejszym obywatelom, pchając ich na wroga. Grabiono dobytek pomordowanych bez wszelkiego wstydu, jak na wojnie, złupione rzeczy wleczone do własnego domu, a kto zrabował najwięcej, krzyczano o nim jak o zwycięzcy. I oto miasta zapełniły się stosami niepogrzebanych ciał, w kałużach krwi wałały się trupy starców obok niemowląt i widziano zwłoki kobiet z odkrytą sromotą⁶⁹⁸. Cała eparchia stała się krainą potworności, a dławiący lęk mówił ludziom, że to dopiero początek⁶⁹⁹.

3. Dotąd Żydzi mieli do czynienia tylko z rzeczywistymi wrogami swego narodu. Dopiero w Scytopolis przekonali się, że własni rodacy występują przeciwko nim niby otwarci nieprzyjaciele⁷⁰⁰. Tam bowiem Żydzi stanęli po stronie ludności miejscowej i wyżej stawiając własne bezpieczeństwo nad związku plemienia, chcieli wraz z obywatelami bić powstańców. Ale ta ich niezwykła gotowość wzbudziła podejrzenie. Obywatele, oba-

⁶⁹²zżydzić się aż do obrzezania — μέγχι περτομῆς ἰουδαΐσε, por. II, XX, 2: ὑπηρχόμενος τῇ Ἰουδαϊκῇ θρησκείᾳ; z tej różnicy wynika forma naszego przekładu niniejszych słów. [przypis tłumacza]

⁶⁹³rzeź owa haniebna miała miejsce w szabat — dzień siedemnastego Elula (Gorpiajos, wrzesień), jako dzień wypędzenia Rzymian z Jerozolimy i Judei, został uznany za święto (Graetz, III, 573). [przypis tłumacza]

⁶⁹⁴Esebonitis — Ἐσεβωνίτις (Niese), Σεβωνίτις (Dindorf), LXX Ἐσεβών, □□□□□□□□□□ (Cheszbon, Wj 21, 26), dziś Hesban; Geraza — Γέρασα, dziś Dżerasz. [przypis tłumacza]

⁶⁹⁵Kadasa — Κάδασα (N), Κέδασα (D), LXX Καδές, Καδής; □□□□□□ (Joz 19, 37), Wujek: Ceddes, dziś Kedes (wieś, ruiny) w pobliżu jeziora Huleh (Merom). [przypis tłumacza]

⁶⁹⁶Gaba — Γάβαν, p. dalej III, III, 1, dziś wieś Dżeba, między Kajfą i Cezareą. [przypis tłumacza]

⁶⁹⁷bez liczby — bez liku, niezliczenie wiele. [przypis edytorski]

⁶⁹⁸sromota (daw.) — wstyd; tu: genitalia. [przypis edytorski]

⁶⁹⁹dławiący lęk mówił ludziom, że to dopiero początek — μείζονα δὲ τῶν ἐκάστοτε τολμωμένων τὴν ἐπὶ τοῖς ἀπειλουμένοις ἀνάτασιν (N), μετὰστάσιν (D); inni tłumacze ściślej trzymali się oryginału, według mnie ze stratą kolorytu. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁰w Scytopolis przekonali się, że własni rodacy występują przeciwko nim niby otwarci nieprzyjaciele — por. Autobiografia 6, gdzie Flawiusz twierdzi, że mieszkańcy Scytopolis „bezbożnie” zmusili do tego Żydów. [przypis tłumacza]

wiając się, że Żydzi, przez rodaków swoich za zdrajców okrzyczani, mogą ich porą nocną napaść i wymordować, aby w ten sposób rodaków przejednać, oświadczyli Żydom, iż okażą prawdziwą życzliwość i wierność dla nich jako obcoplemiennych sojuszników, jeżeli wraz z rodzinami przeprowadzą się do przyległego gaju. Żydzi, żadnych nie żywiąc podejrzeń, zastosowali się do tego. Obywatele Scytopolis przez dwa dni oszukiwali ich łatwowiernością. Dopiero trzeciej nocy, upatrzawszy dogodną chwilę, napadli na śpiących i niestrzeżonych, wymordowali około trzynastu tysięcy i cały ich dobytek zagarnęli.

4. Tu niechaj świat się dowie o losie niejakiego Szymona, syna dość wybitnego człowieka imieniem Saul. Szymon był mężem silnymi krzepkim, ale tych darów bynajmniej na dobro swego ludu nie używał. Bo gdy wrzały walki z powstańcami, codziennie wychodził przed miasto, kładł trupem znaczną ilość Żydów i nieraz sam jeden całe ich gromady przepędzał, przeważając w ten sposób szalę zwycięstwa. Ale teraz spadła na niego należyta kara za przelewanie krwi bratniej. Bo kiedy obywatele Scytopolis oblegli Żydów w owym gaju, miotając ze wszystkich stron na nich pociski, Szymon dobył miecza, ale nie na wrogów⁷⁰¹, bo nie dałby im rady, jeno wybuchnął tymi słowy: „Oto mi od was, Scytopolitanie, dobra zapłata, żem dla okazania, jak z wami trzymam, tylu swoich usiekl. Zasłużył na zdradę ze strony obcych, kto tak jak ja krwi swojej wierny nie był. Jako człowiek przeklęty z własnej zginę ręki i nie należy zaiste, aby mnie wróg miał powalić. Będzie to zadośćuczynienie za zbrodnie, których się dopuściłem, a przynajmniej powiedzą o mnie, żem godziwie zakończył. Niechaj tedy żaden z was nie głosi i nie chlubi się, że mnie trupem położył!”. To powiedziawszy, spojrział na rodzinę swoją, a w jego oku świeciła i żal, i wściekłość; miał bowiem żonę i dzieci, i starych rodziców. Najpierw chwycił swego ojca za siwiznę i przebił mieczem, następnie uczynił to z matką, która się bynajmniej nie broniła, potem żonę i dzieci zabił, a każde niemal rzuciło mu się na miecz, aby ująć ręk wroga. A kiedy już uśmiercił całą swoją rodzinę, stanął, z daleka widoczny, na zwłokach ich, dźwignął prawicę tak, aby to niczyjego nie uszło wzroku, i wbił sobie miecz aż po rękojeść, prawdziwie godzien żalu młodzieniec, tak krzepkiego ciała i tak krzepkiej duszy, na który wszelako los srodze zasłużył za takie sprzyjanie wrogom swego ludu⁷⁰².

5. Rzeź w Scytopolis ruszyła obywateli innych miast przeciwko ludności żydowskiej. W Askalonie ubito ich dwa tysiące pięćset, w Ptolemaidzie dwa tysiące, a znaczną ilość wtrącono do więzień. Także Tyryjczycy wielu ubili, wielu uwięzili; w miastach Hippos i Gadara wymordowano wszystkich bardziej zadzierzystych, a tchórzliwszych wzięto pod straż. W innych miastach Syrii działo się to samo z odmianami w miarę tego, czy przeważała nienawiść, czy też jedynie obawa przed nimi. Tylko w Antiochii, Sydonie i Apamei oszczędzano Żydów, nie dano tam mordować lub więzić żadnego z żydowskich współobywateli, może dlatego, że ludność obcoplemienna była liczna i obawiać się rozruchów żydowskich bynajmniej nie potrzebowała lub też, co jest prawdopodobniejsze, z litości nad nimi, bo nie zdradzali najmniejszej gotowości do wszczęcia zamieszek. Obywatele Gerazy także nie wyrządzili Żydom żadnej krzywdy, a jeśli kto chciał miasto opuścić, to go jeszcze odprowadzali aż do granic swoich posiadłości.

6. Także w królestwie Agryppy popełniano zdrady względem Żydów. Agryppa, który przebywał w Antiochii u Cestusza Gallusa, zdał sprawę królestwa w ręce jednego ze swoich zaufanych, który się zwał Noaros⁷⁰³ i był krewnym Soajmosa⁷⁰⁴. Właśnie przybyło z Batanei siedemdziesięciu bardzo świątłych i wybitnych obywateli z prośbą o danie im żołnierzy, aby na wypadek rozruchów zarówno mieli obronę, jako też i wojsko do zduszenia wszelkiego gwałtu. Tymczasem Noaros nasłał na nich nocą żołnierzy królewskich i kazał ich w pień wyciąć, ważąc się na ten czyn haniebny i tak królestwo narażający bez wiedzy Agryppy, a powodowany jedynie niepokromioną chciwością. Podobne gwałty popełniał na narodzie, dopóki Agryppa, nie dowiedziawszy się o tym, co się dzieje, władzy mu nie odjął, lecz na śmierć go skazać nie śmiał, bo się liczył z Soajmosem. Tymcza-

⁷⁰¹ale nie na wrogów — ἐπὶ οὐδένα μὲν ἄρημψεν τῶν πολεμίων (N), πρέπεται τῶν πολεμίων (D). [przypis tłumacza]

⁷⁰²na który wszelako los srodze zasłużył za takie sprzyjanie wrogom swego ludu — τῆς δὲ πρὸς ἀλλοφύλους πίστεως ἔνεκεν ἀχαλοῦθαι πάθει χειρὸς αἰμενος, ad fidem quam etc. [przypis tłumacza]

⁷⁰³Noaros — Warus (indeks Niesego); tak też w *Autobiografii*, II, p. Graetz III, 481, uwaga. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁴Soajmos — król Emesy (w Syrii), Σόαιμος (N), Σόεμος (D). [przypis tłumacza]

sem powstańcy zajęli warownię Kypros⁷⁰⁵, wzniesioną ponad Jerychem w górze, załogę warowni tej wyrznęli, a mury zrównali z ziemią. W tym samym czasie liczni Żydzi zamieszkali w Machero kazali załodze rzymskiej z warowni ustąpić i zdać ją im. Rzymianie, bojąc się, że i tak zostaną przepędzeni, zgodzili się na to pod warunkiem, że pozwolą im odejść swobodnie. Gdy im to przyrzeczono, zdali twierdzę, którą też zaraz obsadzili mieszkańcy miasta Machero.

7. W Aleksandrii z dawna wrzały zatargi między Żydami a ludnością miejscową. Działo się to, odkąd Aleksander⁷⁰⁶, otrzymawszy od Żydów wsparcie w czasie wojny z Egiptem, powodowany uczuciem wdzięczności zrównał ich pod względem \dagger ⁷⁰⁷ praw obywatelskich z Grekami. Prawa te pozostawili Żydom także jego diadochowie⁷⁰⁸, a nawet osobną dzielnicę w mieście im wyznaczili, aby niezmieszani z obcymi czystszy wiedli żywot. Pozwolili im też nazywać się Macedończykami⁷⁰⁹. Gdy potem Rzymianie Egiptem zawładnęli, ani pierwszy Cezar, ani też żaden z następnych nie zdołali ograniczyć nadanego Żydom w Aleksandrii przywileju. Z tego też powodu wynikały ciągle bójkki między Żydami a Grekami; chociaż zwierzchność codziennie na obie strony nakładła za to kary, rozłam stawał się coraz większy. A gdy teraz wszędzie wybuchały rozruchy, to i tu spór znacznie się zaognił. Pewnego dnia Aleksandryjczycy zebrali się w teatrze w sprawie wysłania delegacji do Nerona. Wraz z Grekami przybyło tam także wielu Żydów. Zaledwie ich spostrzeżono, powstał krzyk przeciwko nim, wymyślano im od wrogów i donosicieli, a wreszcie rzucono się na nich z pięściami. Żydzi jęli uciekać, ale ich dogoniono i zrabano, trzech zaś porwano i powleczono, aby ich żywcem spalić. Tedy Żydzi całej Aleksandrii porwali się do zemsty jak jeden mąż. Najpierw obrzucili tłum Greków gradem kamieni, następnie, chwyciwszy żagwie, okrążyli amfiteatr, grożąc, że cały lud tam zebrany w żywym ogniu upieką. I byłiby to zapewne uczynili, gdyby nie Tyberiusz Aleksander⁷¹⁰, który dzierżył władzę nad miastem i który zapędy ich powstrzymał. Nie chcąc jednak od razu sięgać do broni, wysłał do nich mężów cieszących się powszechnym szacunkiem celem pouczenia ich, aby się zachowywali spokojnie, a siły zbrojnej Rzymian nie wyzywali. Ale ci odpowiedzieli im na to śmiechem, a Tyberiusza lżyli.

8. Ten tedy ujrzał, iż bez gwałtu nie będzie końca rozruchom. Pchnął na nich dwie legie z miasta oraz dwa tysiące⁷¹¹ żołnierzy, którzy na nieszczęście Żydów właśnie byli z Libii tutaj przymaszerowali. Nie tylko kazał wycinać wszystkich bez miłosierdzia, ale pozwolił żołnierzom mienie ich zrabować, a domy spalić. Ci tedy runęli do tak zwanej Delty⁷¹², gdzie się cała ludność żydowska skupiała; rozkaz spełnili, ale sami także ponieśli straty. Żydzi bowiem zaraz zebrali się w gromadę, wysunęli naprzód lepiej uzbrojonych i nader uporczywie walczyli; w końcu jednak ulegli. Przełamano ich, a uciekających wybito. Klęska była zupełna. Ci, których nie ujęto w uliczkach, tłoczyli się do domów, ale Rzymianie podłożyli pod nie ogień, zrabowawszy poprzednio, co się zrabować dało, nie mieli litości dla dzieci ani względu dla starców, mordując bez różnicy wieku, że cała dzielnica spłynęła potokami krwi, a pięćdziesiąt tysięcy trupów zalegało stosami i nie byłby ani jeden Żyd został przy życiu, gdyby się nie rzucono do błagania łaski. Aleksander poruszył się wreszcie i kazał Rzymianom ustąpić. Żołnierz, do karności przyzwyczajony, na pierwsze skinienie natychmiast dalszej rzezi zaniechał, natomiast roznamiętnionego motłochu aleksandryjskiego prawie nie było podobna odwołać, a od trupów oderwać.

⁷⁰⁵ Kypros — Κύπρος, por. *Starożytności* XVI, V, 2. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁶ Aleksander — Aleksander Macedoński (p. *Starożytności* XI, VIII). [przypis tłumacza]

⁷⁰⁷ zrównał ich pod względem \dagger praw — krzyżyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty; Dindorf: $\xi\zeta$ $\iota\sigma\tau\mu\acute{\iota}\alpha\iota\varsigma$, tymczasem Niese: $\xi\zeta$ $\iota\sigma\tau\mu\acute{\iota}\alpha\iota\varsigma$. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁸ diadochowie — następcy, spadkobiercy (polityczni); historię ich napisał Agatarchides z Knidos, wedle *Starożytności* XII, 1. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁹ Pozwolili im też nazywać się Macedończykami — por. *Starożytności* XII, 1, *Przeciw Apionowi* II, 4 (tytuł zaszczytny). [przypis tłumacza]

⁷¹⁰ Tyberiusz Aleksander, synowiec Filona — żyd, który przeszedł na pogaństwo (Graetz III, 364), a jako doświadczony wódz podążył za Tytusem do Judei i pomagał mu zdobywać Jerozolimę (p. dalej V, I, 6), piastując godność naczelnika pretorianów, *praefectus praetorio* (Graetz III, 351 uwaga 2). Był to zatem żydowski Paskiewicz. [przypis tłumacza]

⁷¹¹ dwa tysiące — $\delta\iota\sigma\chi\iota\lambda\acute{\iota}\alpha\iota\varsigma$ (Niese), $\pi\epsilon\pi\tau\alpha\kappa\iota\sigma\chi\iota\lambda\acute{\iota}\alpha\iota\varsigma$ (Dindorf), stąd 5000 w przekładach. [przypis tłumacza]

⁷¹² Delta — żydowska dzielnica w Aleksandrii, którą Boettger pomieszał z okolicą tejże nazwy, p. wyżej I, IX, 4, „Widły Nilowe”, uwaga. [przypis tłumacza]

wróg, obszedłszy ich, wyższe jeszcze miejsca obsadził, rychło ulegli, posiadając bowiem uzbrojenie lekkie, nie mogli sprostać hoplitom, skoro zaś rzucili się do ucieczki, wpadli pod konnicę. Zaledwie nielicznym niedobitkom udało się skryć wśród wężin i bezdroży, natomiast dwa tysiące trupów pozostało na pobojowisku.

XIX

1. Gallus, uśmierzywszy rozruchy galilejskie, zawrócił do Cezarei. Cestiusz zaś z całym wojskiem pomaszzerował na Antypatrydę, a dowiedziawszy się, że znaczna ilość Żydów zebrała się w tak zwanej wieży Afeka⁷¹⁹, wysłał na nich ludzi. Wszelako Żydzi bez walki trwożnie zbiegli, przeto Rzymianie opustoszałe ich obozowisko oraz wsie okoliczne puścili z dymem. Cestiusz z Antypatrydy poszedł do Liddy, ale i tu ludności całkiem nie zastał, bo wszystko co żyło podążyło na Święto Namiotów⁷²⁰ do Jerozolimy. Zaledwie zdybano pięćdziesięciu obywateli, których też ubito, a miasto spalono. Teraz Cestiusz udał się przez Baitoron do miejscowości zwanej Gabao⁷²¹, odległej od Jerozolimy o pięćdziesiąt⁷²² stajarów. Tu rozbił obóz.

2. Gdy Żydzi postrzegli, że fala wojenna już wzdyma się aż do stolicy, porzucili uroczystości, chwycili za broń i ufni w swą liczebność bez wszelkiego ładu i składu, z wielką wrzawą rzucili się do boju, nawet na szabat nie zważając, choć go zawsze tak sumiennie święcili. Toteż uniesieni takim zapalem, że aż o religii swojej zapomnieli, wzięli w bitwie górę. Z tak wielką bowiem siłą natarli na Rzymian, że przełamali ich szeregi i parli środkiem wojsk, szerząc mord i zniszczenie. Gdyby konnica nie była podtrzymała zachwianych szeregów, najeżdżając z boku, i gdyby nie pomoc mniej wyczerpanych oddziałów piechoty, całe wojsko Cestiusza byłoby wtedy poszło w rozsypkę. W walce tej padło pięćuset piętnastu Rzymian, a mianowicie czterystu z piechoty, a reszta jeźdźcy. Żydzi zaś utracili zaledwie dwudziestu dwóch. Po stronie żydowskiej bili się najmężniej krewni Monobazos, króla Adiabeny, Monobazos, Kenedajos, Niger Peraita i Sylas Babilończyk, który od króla Agryppy przeszedł był na stronę Żydów, albowiem pierwotnie pod nim walczył. Gdy tedy przednie szeregi Żydów zostały w tył odrzucone, powstańcy cofnęli się do miasta. Lecz tymczasem na Rzymian ciągnących do Betoron ruszył Szymon, syn Giory, rozbił tyły ich wojsk, zagarnął znaczną część taboru i zapędził do miasta. Cestiusz przebywał w tej okolicy jeszcze trzy dni. Żydzi w ciągu tego czasu obsadzili wyżyny, zamknęli strażami wszystkie wąwozy i ze wszech miar było widoczne, że skoro by się Rzymianie tylko z miejsca ruszyli, bynajmniej nie byłiby próżnowali.

3. Agryppa, widząc, jakie niebezpieczeństwo grozi wojskom rzymskim ze strony tak znacznych sił nieprzyjacielskich, które obsadziły wyżyny, chciał z Żydami nawiązać układy i albo wszystkich odciągnąć od powstania, albo też odciągnąć bodaj tych, którzy istotnie wojny nie pragnęli. Posłał tedy do nich dwóch mężów cieszących się u nich wielkim poważaniem, Borkiosa⁷²³ i Feba; mieli oświadczyć Żydom, że kto broń złoży, a na ich stronę przejdzie, temu Rzymianie wszystko darują, a Cestiusz przyjmie go bardzo życzliwie. Powstańcy, obawiając się, że tak ponętne zapewnienia bezkarności całe tłumy im uwiodą, napadli zbrojnie na posłów i zabili Feba, nim się mógł opamiętać; Borkios zaś mimo ran zdążył uciec. Tych zaś, którzy się na ten postępek oburzali, kijami i kamieniami przepędzono do miasta.

4. Cestiusz skorzystał z tej zamieszki, natarł na Żydów całą swoją siłą, zmusił ich do ucieczki i ścigał aż do Jerozolimy. Tu na górze zwanej Skopos⁷²⁴, siedem stajarów przed miastem, rozbił obóz, lecz przez trzy dni nic nie począł, mniemając, że może mieszkańcy wyjdą do niego, prosząc o układy. Tymczasem rozesłał licznych żołnierzy po okolicznych

⁷¹⁹wieża Afeka — πύργος Ἀφεκαῶ. [przypis tłumacza]

⁷²⁰Święto Namiotów — σκηνοπηγίαις ἑορτή, □□□□ □□□□□□□□□□ (Kpl 23, 34); [także: *Święto Szalasów*, *Kuczki* a. *Sukkot* (hebr.), żydowskie święto religijne upamiętniające mieszkanie w szalasach i namiotach (*sukka*: szalas) podczas ucieczki Izraelitów z Egiptu i wędrówki do Kanaanu; obchodzone przez 7 dni; jedno z trzech świąt, podczas których w starożytności pielgrzymowano do Świątyni w Jerozolimie; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁷²¹Gabao — Γαβαῶ, dziś el-Dżib, wieś w kierunku północno-wschodnim od Jerozolimy. [przypis tłumacza]

⁷²²pięćdziesiąt — wg *Starożytności* VII, XII, 7, czterdzieści. [przypis tłumacza]

⁷²³Borkios — Βόρκιος (N), Βορκιαῖος (D). [przypis tłumacza]

⁷²⁴Skopos — Σκοπός; *Starożytności* XI, VIII, 5, Σαφεῖν; p. dalej V, II, 3, „Patrzący”; Boettger: strażnica (*Warte*), tak samo Cementz; dziś prawdopodobnie arab. Meszârif (wyżyny); od hebr. słowa *cofim*, .□□□□□□□□ [przypis tłumacza]

wsiach celem narabowania żywności. Ale na czwarty dzień, trzydziestego miesiąca Hyperberetajos⁷²⁵, sprawił szyk i wprowadził wojsko do miasta. Powstańcy wprawdzie strzegli ludu, ale ten, wystraszony sprawnym szykiem Rzymian, opuścił przedmieścia, cofając się do miasta i świątyni. Cestiusz, wkraczając, podpalił Betezę, Nowe Miasto, Rynek Drzewny⁷²⁶, następnie ruszył na Górne Miasto i rozłożył się obozem przed pałacem królewskim. Gdyby chciał być zaraz szturmować mury, byłby miasto zajął natychmiast i wojnie koniec położył, ale stratopedarcha⁷²⁷ Tyranniusz Priskus i większość hipparchów, przekupionych przez Florusa, odwiedli go od tego. I to też było powodem, że wojna następnie tak bardzo się przeciągnęła i tak bezmierne na Żydów sprowadziła nieszczęścia.

5. Tymczasem liczni spośród najwybitniejszych obywateli, idąc za radą Anana, syna Jonatesa, oświadczyli Cestiuszowi, że mu bramy otworzą. Ale Cestiusz już się zaciekł i wcale na to nie zważał, bo też i Żydom zbyt nie dowierzał. Zwlekał tedy tak długo, aż powstańcy, dowiedziawszy się o knutej zdradzie, Anana razem z jego zaufanymi częścią postrącali z murów, częścią kamieniami przegnali do domów. Następnie rozstawili się na murach i poczęli z wież miotać pociski na tych, co się już darli na mury. Przez pięć dni Rzymianie dobijali się ze wszystkich stron bezskutecznie. Dopiero dnia szóstego Cestiusz przy pomocy wybranych żołnierzy i łuczników przyparł ostateczny szturm na północny mur świątyni. Żydzi bronili się z dachu krużganków, wiele napadów odparli, aż wreszcie pod istną ulewą pocisków musieli ustąpić. Teraz Rzymianie pierwszego szeregu przyparli nad głowami tarcze do muru, potem następni do ich tarcz przypierali swoje i utworzyli tak zwanego żółwia, od którego skorupy tarczowej odbijały się wszelkie strzały i pociski; mogli tedy bezpiecznie wziąć się do podkopania muru. Zarazem też gotowali się, aby podłożyć ogień pod bramę świątyni.

6. Wielki lęk padł na powstańców. Wielu już uciekało z miasta, jakby jego zdobycie miało bezzwłocznie nastąpić. Zaraz też lud wojnie przeciwny nabrał otuchy i ledwie oni złoczyńcy zbiegli, chciano bramy otwierać, a Cestiusza witać jak dobrodzieja. Gdyby tedy Cestiusz jeszcze bodaj krótko na miasto napierał, byłby je niechybnie zdobył. Ale widocznie z powodu owych wicherzycieli sam Bóg już się od świątyni odwrócił i nie chciał, aby tego dnia koniec wojny nastąpił.

7. Nagle bowiem Cestiusz, który nic nie wiedział o upadku ducha wśród obłożonych ani też o dobrym względem niego usposobieniu ludu, dał znak do odwrotu i choć żadnej nie poniósł klęski, wszelako straciwszy nadzieję zdobycia miasta, z niepojętych powodów odstąpił. Tak nieoczekiwany obrót rzeczy tchnął nową odwagę w złoczyńców, opadli tyły rzymskich wojsk i ubili znaczną ilość konnicy oraz piechoty. Cestiusz przemocował w obozie na górze Skopos, a nazajutrz pociągnął dalej, czym jeszcze bardziej rozzuchwalił wroga, który teraz nie tylko ponownie natarł na jego tyły, wielu zabijając, ale z boków w pochodzie miotał na wojsko pociski. Oddziały ostatnie nie śmiały zawrócić i stawić czoła nacierającym, bo mniemały, że jest ich tam liczba bezmierna. Natomiast napadu z boków Rzymianie rzeczywiście nie byli w stanie odpierać z powodu ciężkiego uzbrojenia i obawy, że się zmieszają szeregi. Żydzi natomiast posiadali uzbrojenie lekkie, a do nacierania bardzo byli skorzy. Tym sposobem Rzymianie srogie ponieśli straty, żadnych w zamian przeciwnikowi nie zadając. Wzdłuż całej drogi bici, zmieszali się wreszcie w bezładną kupę, gęstym padając trupem. Tak legł Priskus, dowódca legii szóstej, padł trybun Longinus, padł prefekt oddziału konnicy Emiliusz Jukundus, aż wreszcie wojsko z wielkim trudem dotarło do dawnego obozu pod Gabaon, utraciwszy poważną część taboru. Tu Cestiusz spędził dwa dni w zupełnej bezczynności, nie wiedząc, co począć i dokąd się obrócić. Ale gdy trzeciego dnia zobaczył, że liczba nieprzyjaciela ustawicznie wzrasta i że już wszędzie dokoła wprost roi się od Żydów, zrozumiał, iż dalsze wahanie tylko może mu zaszkodzić, a liczbę nieprzyjaciela jeszcze bardziej zwiększyć.

8. Aby tedy ułatwić sobie odwrot, nakazał zniszczyć wszystko, co wojsko obciążało. Pozabijano muły, osły i pozostawiono tylko te zwierzęta juczne, które dźwigały pociski i maszyny. Tych bowiem nie można się było pozbywać, a przy tym, wpadłszy w ręce Żydów, mogłyby jeszcze służyć do walki przeciwko nim samym. Teraz całe wojsko ru-

⁷²⁵Hyperberetajos — październik. [przypis tłumacza]

⁷²⁶Nowe Miasto, Rynek Drzewny — Nowe Miasto: Καινόπολις; Rynek Drzewny: Δοκῶν ἀγορά. [przypis tłumacza]

⁷²⁷stratopedarcha — dosłownie: dowódca obozu. [przypis tłumacza]

szło w kierunku Betoronu. Dopóki ciągnęli miejscami odkrytymi, Żydzi napadów nie urządzali, ale gdy jęli spuszczać się z góry wąskimi przejściami, część Żydów, podążywszy naprzód, zamknęła im drogę, część inna parła ich tyły w wąwozy, a siły główne, obsadziwszy dokoła wyżyny, ciskały wgląd na nich niezliczone pociski. Bezradna piechota nie wiedziała, jak się bronić, ale w znacznie trudniejszym położeniu znalazła się konnica, bo wśród chmury strzał trudno było spuszczać się w dół zwartymi szeregami, konno na strome zbocza wdrzeć się ku Żydom było niepodobiestwem, a z drugiej strony otwierały się urwiska przepaściste, że z powodu jednego złego stąpnienia staczali się wgląd. Nie mogąc ani się bronić, ani uciekać, jęli biadać i oto nad wszystkimi szeregami wzniosła się wrzawa rozpaczliwa, której z góry, od strony Żydów, odpowiadał ryk radości i wściekłego zapachu. Gdyby nie noc, która na to wszystko zapuściła swój mrok, całe wojsko Cestiusza zostałyby wygubione. Rzymianie jednak zdołali cofnąć się do Betoronu, Żydzi zaś obsadzili dokoła wszystkie przejścia i dobrze czuwali nad dalszym ich odwrotem.

9. Cestiusz, widząc, że jawny wymarsz go nie uratuje, zaczął myśleć o ucieczce podstępnej i w tym celu wybrałszy czterystu najmężniejszych wojowników, rozstawił ich po obozie⁷²⁸ i kazał im pozatykać⁷²⁹ wszystkie godła strażnicze, aby Żydzi mniemali, że całe wojsko jest na miejscu. On sam zaś z resztką sił posunął się ostrożnie o trzydzieści stająd dalej. Gdy się rozwidniło, a Żydzi zobaczyli obóz pusty, napadli na owych czterystu, którzy ich w błąd wprowadzili, szybko ich wybili i pogonili za Cestiuszem. Ale ten, przez noc maszerując, wysunął się naprzód o znaczny kawał drogi i nawet w dzień tak gnał żołnierzy, że ci w oszołomieniu i strwożeniu porzucili katapulty, wieże oblężnicze⁷³⁰ i cały szereg innych przyrządów, które też Żydzi zagarnęli i potem przeciwko nim samym używali. Żydzi gonili za Rzymianami aż do Antypatrydy. Gdy ich tam nie zastali, pozabierali rynsztunek oblężniczy, poobdzierali trupy, zagarnęli różny łup i wśród śpiewów zwycięskich wrócili do Jeruzolimy. Na ogół sami bardzo mało ludzi utracili, ubiwszy spomiędzy Rzymian i ich sojuszników pięć tysięcy trzysta pieszych oraz trzystu osiemdziesięciu jeźdźców. Działo się to ósmego dnia miesiąca Dios⁷³¹, a w roku dwunastym panowania Nerona.

XX

1. Po klęsce Cestiusza wielu znakomitszych Żydów opuściło Jeruzolimę, niby tonący okręt. Bracia Kostobar i Saul, oraz Filip, syn Jakima, prefekt króla Agryppy, uszli z miasta wspólnie i udali się do Cestiusza. Antypas, który razem z nimi był oblegany w pałacu królewskim, nie chciał uciekać i został też później przez powstańców zamordowany, jak to następnie opowiem. Cestiusz wysłał Saula wraz z towarzyszami na własną ich prośbę do Achai, gdzie bawił Neron, aby mu tam przedstawili swoje ciężkie położenie, a także dlatego, aby całą odpowiedzialność za wojnę zwalili na barki Florusa. Cestiusz, czyniąc to, chciał się sam zabezpieczyć przeciwko gniewom Nerona.

2. Tymczasem obywatele Damaszku, posłyszawszy o klęsce Cestiusza, pospiesznie wymordowali u siebie całą ludność żydowską. Raz już z powodu pewnych podejrzeń zwabili ich do gimnazjonu, a teraz mniemali, że gdy ich tu dostaną, to pójdzie im łatwiej. Obawiali się tylko żon swoich, które z nielicznymi wyjątkami przeszły były na wiarę żydowską. Starali się tedy zamysły swoje w zupełnej przed nimi zachować tajemnicy. Napadłszy na stłoczonych, bezbronnych Żydów, w ciasnocie dziesięć i pół tysiąca⁷³² niemal w ciągu jednej godziny wyrznęli, sami żadnych strat nie ponieśli.

3. Kiedy powstańcy z pościgu za Cestiuszem wrócili do Jeruzolimy, groźbą i prośbą przeciągnęli na swoją stronę resztę stronników rzymskich, a następnie zwołali zgromadzenie do świątyni dla wybrania większej liczby wszelkiej starszyny wojennej. Józef, syn Goriona, i arcykapłan Anan otrzymali nieograniczoną władzę nad miastem, a głównie

⁷²⁸po obozie — τῶν δαμάτων (N), τοῖς ὀχυρώμασι (D). [przypis tłumacza]

⁷²⁹kazał im pozatykać — προστάξας ἀναβοᾶν τὰ σημεῖα τῶν ἐν τοῖς στρατοπέδοις φυλάκων (Niese), ἀναβάντας... φυλάκων ἱσταν (D). [przypis tłumacza]

⁷³⁰katapulty, wieże oblężnicze — katapulty: ὄβυβελεῖς, przyrządy, z których miotano strzały; wieże oblężnicze: ἐλεπόλεις. [przypis tłumacza]

⁷³¹ósmego dnia miesiąca Dios — Dios, listopad; w roku dwunastym panowania Nerona: rok 66 n.e. [przypis tłumacza]

⁷³²dziesięć i pół tysiąca — μυρίους καὶ πεντακοσίους (N), μυρίους (D). [przypis tłumacza]

to im jako obowiązek wdrożono, aby poprawili mury. Eleazara, syna Szymona, na czele postawić nie chcieli, aczkolwiek miał pod sobą łup na Rzymianach zdobyty i skarbiec odebrany Cestiuszowi, a prócz tego znaczne fundusze publiczne, albowiem zdradzał usposobienie tyrana, a oddani mu gorliwcy⁷³³ zachowywali się względem niego tak czolobitnie jak straż przybozna. Niebawem jednak z powodu braku pieniędzy i wskutek przeróżnych jego sztuczek lud tak się dał otumanić, że powszechnie go słuchano jak zwierzchnika nad wszystkim postawionego.

4. Na Idumeę wybrano osobnych strategów, a byli nimi Jezus, syn Sapfasa⁷³⁴, jeden z arcykapłanów, oraz Eleazar, syn arcykapłana Neosa⁷³⁵. Dotychczasowy archont Idumei, Niger, rodem z zajordanowej Perei i przeto Peraitą zwany, został oddany pod rozkazy tych strategów. Wybrano także naczelników innych części kraju: do Jerycha wysłano Józefa, syna Szymona, do Perei Manassesa, do toparchii Tamna esseńczyka Jana. Pod rozkazy tego ostatniego oddano jeszcze miasta Liddę, Joppę i Ammaus. Dowództwo nad Gofną i Akrabettą otrzymał Jan, syn Ananiasza, a nad obiema Galileami⁷³⁶ Józef, syn Mateusza⁷³⁷. Dano pod jego władzę także Gamalę, najwarowniejsze miasto tamtych okolic.

5. Każdy z tych strategów rządził się w swojej dzielnicy, jak chciał i jak umiał. Józef, którego posłano do Galilei, starał się przede wszystkim zdobyć sobie życzliwość miejscowej ludności, gdyż wiedział, że tą drogą jeszcze najwięcej wskóra, gdyby nawet pod innym względem nie dopisywało mu powodzenie. A i to wiedział, że możliwych pozyska sobie, dzieląc się z nimi władzą, a lud, jeśli do załatwiania wszystkich spraw będzie dobierał mężów miejscowego pochodzenia, a powszechnie lubianych. W tym celu wybrał spośród ludu siedemdziesięciu najświetlejszych starców i oddał im zarząd nad całą Galileą, w każdym zaś mieście ustanowił siedmiu sędziów dla rozstrzygania pomniejszych sporów. Wszystkie zaś donioślejsze sprawy i przestępstwa główne miały iść do rozpatrzenia przez niego i owych siedemdziesięciu.

6. Gdy w ten sposób uporządkował stosunki prawne w poszczególnych miastach, pomyślał również o ubezpieczeniu ich na zewnątrz. Ponieważ obawiał się najścia Rzymian na Galileę, przeto obwarował nadające się do tego miejscowości, jak Jotapatę, Bersabę, Selamę, Kafarekcho, Jafę, Sigof⁷³⁸, tak zwaną górę Tabor⁷³⁹, Tarycheę i Tyberiadę. Prócz tego obwarował grotty położone w Dolnej Galilei nad jeziorem Gennezar oraz w Górnej Galilei Skalę Akchabaron, Sepf, Jamneit i Mero⁷⁴⁰, a w Gaulanitis Seleucję, Soganę⁷⁴¹ i Gamalę. Tylko budowę murów miasta Sefforis pozostawił samym mieszkańcom, gdyż, jak się przekonał, byli zamożni i bez wszelkiego wzywania do boju wielce ochotni. W podobny sposób Jan, syn Lewiego, na rozkaz Józefa obwarował Gischalę⁷⁴² podług własnego uznania, lecz wznoszeniem innych umocnień Józef kierował osobiście. Następnie zebrał w Galilei wojsko złożone ze stu tysięcy młodzieży, którą uzbroił w starą broń, skądkolwiek udało mu się ją zebrać.

7. Ale nie mogło być mowy o wyćwiczeniu tego wojska na sposób rzymski, gdzie wszystko polega na karności i ciągłych ćwiczeniach z bronią w rękę, z którego to powodu są tak silni i tak niezwykłymi. Wiedząc jednak, jak powstaje karność, gdy wojsko ma dostateczną liczbę starszyzny, podzielił całą tę siłę na modłę rzymską, obierając wielu taksjarchów. Podzielił mianowicie wojsko na oddziały pod komendą dziesiętników, set-

⁷³³gorliwcy — zeloci. [przypis tłumacza]

⁷³⁴syn Sapfasa — Σαπφᾶ (N), Σαπφία (D). [przypis tłumacza]

⁷³⁵Neosa — Νέου (N), Ἀναίου (D). [przypis tłumacza]

⁷³⁶nad obiema Galileami — Górną i Dolną. [przypis tłumacza]

⁷³⁷Józef, syn Mateusza — Józef Flawiusz, autor *Dziejów wojny żydowskiej*. [przypis tłumacza]

⁷³⁸Jotapatę, Bersabę, Selamę, Kafarekcho, Jafę, Sigof — Jotapata: Ἰωτάπατα, dziś Tell-Dżefat; Bersaba: Βηρσαβῆ, na pograniczu między Górną i Dolną Galileą; Selama: Σελᾶμ (N), Σελᾶμ (D), dziś ruiny Kirbet Sellâmeh; Kafarekcho: Καφαρεκχώ, wieś, dziś nieznaną; Jafa: Ἰαφά, LXX Φαγγαί, Ἰαφάγαι; □□□□□□ = bliższe (Joz 19, 12), dziś Jafa, pół godziny drogi od Nazaretu, w kierunku zachodnio-południowym; Sigof: Σιγώφ, między Kafarekcho i Jafą, położenie dziś bliżej nieznaną. [przypis tłumacza]

⁷³⁹Tabor — Ἰραβύτων. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁰Skalę Akchabaron, Sepf, Jamneit i Mero — Skala Akchabaron: Ἀχαβάρων πέτρα (N), Ἀχαβάρων (D); dziś prawdopodobnie wieś Akbarah, w kierunku południowo-zachodnim od Safed; Sepf: Σέπφ (N), Σέφ (D); Jamneit: Ἰαμνείθ (N), Ἰαμνίθ (D); Mero, Μηρώ (N), Μηρώθ (D), LXX Μηρώλ, □□□□□□ (Sdz 5, 23). [przypis tłumacza]

⁷⁴¹Sogana — Σωγαναία (w tekście N., w indeksie jak u D.: Σωγάνη), dziś Sûkhûm. [przypis tłumacza]

⁷⁴²Grischala — Γρίσχαλα, dziś el-Dżisz, wieś, □□□□□□ .□□□□□□ [przypis tłumacza]

ników, tysiączników, a nad większą ilością takich oddziałów stawiał osobnych dowódców. Następnie wyuczył ich podawania hasel, sygnałów trąb do boju i odwrotu, rozwijania i zwijania skrzydeł. Wpajał im też i to, jak powinni ci, którym dopisuje powodzenie, wspierać szeregi zachwiane, a zawsze stać wiernie przy zagrożonych towarzyszach. Następnie mówił im, jak się wyrabia przytomność umysłu, jak się ciało do wszelkich trudów zaprawia. A mniemał, iż najbardziej podniesie w nich ducha wojennego, jeżeli będzie im wciąż stawał przed oczy sprawność wojsk rzymskich, jeżeli im będzie mówił, z jakimi to mężczyznami przyjdzie im walczyć, krzepkimi na ciele i krzepkim i na duchu, dzięki czemu prawie nad całą ziemią panowanie mają. To im wreszcie powiadał, że jeszcze przed wojną wypróbuje ich posłuszeństwo⁷⁴³ i karność, a mianowicie z tego, czy pozbędą się nałogów swoich, kradzieży, rabunku, rozboju, nierzetelności względem rodaków i owej chętki bogacenia się kosztem bliźniego. Takie tylko wojsko odnosi zwycięstwa, którego żołnierze bez wyjątku stają do boju z czystym sumieniem. Bo kto już z domu złe ze sobą przynosi skłonności, ten ma nie tylko nieprzyjaciela w przeciwniku zbrojnym, ale i w samym Bogu.

8. Te i tym podobne rzeczy wpajał im bezustannie. Rozporządzał tedy gotowym do boju wojskiem, złożonym z sześćdziesięciu tysięcy piechoty i trzystu pięćdziesięciu⁷⁴⁴ jeźdźców. Na tej sile polegał najwięcej, bo prócz tego miał jeszcze na żołdzie cztery tysiące pięciuset. Utworzył też sobie straż przyboczną, złożoną z sześciuset doborowych żołnierzy. Z wyjątkiem najemników miasta chętnie żywiły mu wojsko, albowiem z każdego miasta szła właściwie pod broń tylko połowa wyznaczonego żołnierza, gdy druga połowa krzątała się około dostarczania żywności. W ten sposób jedni oddawali się czynnościom wojskowym, drudzy zaś na nich pracowali, w zamian za sprawność gospodarczą mając w tamtych zbrojne ubezpieczenie.

XXI

1. Zaledwie Józef w ten sposób do ładu doprowadził Galileę⁷⁴⁵, podniósł się przeciw niemu pewien człowiek z miasta Gischala, wielce przebiegły, a zwał się Jan⁷⁴⁶ i był synem Lewiego, najpodstępniejszy i najprzewrotniejszy ze wszystkich, którzy się jakimś łajdactwem odznaczyli⁷⁴⁷. Z początku cierpiał niedostatek i przeto bieda krępowała jego do złych czynów tak pochopne ręce; ale zawsze gotów był do najpodlejszego kłamstwa, które tak w pozory prawdy zdołał ubierać, że mu każdy wierzył. Oszustwo było w jego oczach cnotą, toteż oszukiwał ludzi najbardziej mu oddanych. Tkliwe uczucia miłości bliźniego na widok wyprowadzał, a w istocie każdej chwili gotów był do mordu, byle jakiś zysk z tego wyciągnął. Nosił się zawsze z wielkimi zamiarami, używając jednak do ich spełnienia dróg łajdackich. Był to właściwie zwyczajny złoczyńca. Z początku działał bez współników, ale niebawem znalazł podobnych sobie śmiałków, a liczba ich z czasem znacznie urosła. Słabych jednak nie dobierał, ale samych tęgich, odważnych, a w rzemiośle wojennym zaprawionych. Banda jego składała się z czterystu ludzi, a byli to przeważnie różni zbiedzy z Tyru i wsi okolicznych. Z ich pomocą plądrował całą Galileę, niepokojąc i tak już z powodu wojny wielce wystraszonych obywateli.

2. Już i strategiem zostać zamierzał, a nawet i wyżej myślał sięgał, tylko brak mu było do tego wszystkiego odpowiednich środków. Skoro zmiarkował, że jego żądza działalności podoba się Józefowi, uprosił go, aby mu powierzył obwiedzenie murami miasta ojczystego⁷⁴⁸, a gdy się wedle życzenia jego stało, dużo pieniędzy od swoich współobywateli

⁷⁴³posłuszeństwo — *πειθαρχία* (N), *επαξία* (D). [przypis tłumacza]

⁷⁴⁴trzysta pięćdziesiąt — *πεντήκοντα και τριακόσιοι* (N), *διακόσιοι και πενήκοντα* (D), stąd u tłumaczy 250. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁵Zaledwie Józef w ten sposób do ładu doprowadził Galileę... — por. *Autobiografia* 3–8. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁶pewien człowiek z miasta Gischala, wielce przebiegły, a zwał się Jan — p. II, XX, 6. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁷najpodstępniejszy i najprzewrotniejszy ze wszystkich, którzy się jakimś łajdactwem odznaczyli — nie mogą bowiem inaczej rozumieć tekstu: *πανουργότατος μὲν καὶ δολιώτατος τῶν ἐπισήμων ἐν τοῖσδε τοῖς πονηρέμασιν ἅπαντων*, a inne pojmowanie wynikało może z przecinka, umieszczonego po słowie *ἐπισήμων* (Dindorf); *callidissimus quidem et dolosissimus nobilitum, in nequitia vero omnium; verslagen und tückisch wie keiner der Grossen des Landes, in Ruchlosigkeit überhaupt seinesgleichen nicht hatte* (Clementz); [pominięto tłum. na rosyjski]. Sądzę, że ów nieszczęsny przecinek zaćmił pogląd na tendencję Flawiusza, który nie mógł tak w czambuł potępić wszystkich „wplywowych”, „wielkich”, „szlachetnych” swego kraju, jednym słowem partii konserwatywnej, której stronę trzymał przeciwko „rozbójnikom”, jak nazywał powstańców. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁸uprosił go, aby mu powierzył obwiedzenie murami miasta ojczystego — p. wyżej II, XX, 6. [przypis tłumacza]

wyduł. Następnie pod bardzo zręcznym pozorem, iż chce ustrzec Żydów zamieszkałych w Syrii od używania oliwy tłoczonej przez cudzoziemców, wyprosił sobie u Józefa pozwolenie dostarczania jej do przyległych okolic. Za monetę tyryjską odpowiadającą czterem attykom⁷⁴⁹ nabywał cztery amfory i za cenę całości sprzedawał pół amfory⁷⁵⁰. Galilea dawała wtedy dużo oliwy, a właśnie plon był bardzo obfity. Wysyłając tedy oliwę do Syrii, która na brak jej cierpiała, nie mając w nikiem współzawodnika, zarobił szalone pieniądze, których też niebawem zaczął używać przeciwko temu, co mu je dał zarobić⁷⁵¹. Sądził, że jeśli obali Józefa, zajmie po nim naczelne miejsce w Galilei, przeto podzegał swych współpryszków do coraz liczniejszych napadów, aby gdy w kraju powstanie zamęt, a Józef rzuci się do uspakajania, zgładzić go gdziekolwiek w sposób zdradliwy lub też gdyby zbójstwa nie tępił, oskarżyć go przed obywatelami. Potem rozpuszczał wieści, że Józef knuje zdradę na rzecz Rzymian i przy pomocy takich matactw pracował nad strąceniem Józefa.

3. W owym czasie kilku młodych ludzi ze wsi Debaritta⁷⁵², należących do tych, co strażowali na Wielkiej Równinie, napadło Ptolemeusza, pełnomocnika Agryppy i Beneniki, odbierając mu wszystkie juki, jakie ze sobą miał, a w których znalazło się dużo kosztownych szat, srebrnych pucharów i monety złotej sztuk sześćset. Że łupu między siebie bez rozgłosu podzielić nie mogli, zwieźli to wszystko Józefowi do Tarychei. Ale ten ich najpierw zgromił za targnięcie się na własność królewską, a następnie całą zdobycz dał na przechowanie najmożniejszemu obywatelowi Tarychei Annajosowi, nosząc się z zamiarem zwrócenia jej później właścicielom. I to właśnie stało się powodem groźnej przeciw niemu burzy. Łupieżcy nie otrzymawszy nic z tej zdobyczy i przewidując, że Józef dla przypodobania się królewskim osobom chce im zwrócić to, co oni z mozołem zagarnęli, biegali nocą po wsiach, wszędzie Józefa za zdrajcę podając. Poruszyli także rzędem okoliczne miasta, że już nad ranem ciągnęło na Józefa do stu tysięcy zbrojnego tłumu. Wszystko to zebrało się w hipodromie Tarychei, powstała okrutna wrzawa, jedni krzyczeli, żeby zdrajcy odjąć władzę, drudzy zaś, żeby go spalić. Tłumy podburzali Jan i Jezus, syn Sappiasza, w tym czasie archont Tyberiady. Przyjaciele i straż przyboczna Józefa z obawy przed napadem tłumu zbiegli i zaledwie czterech przy nim zostało. On zaś, kiedy już leciano z ogniem, spoczywał jeszcze w łożu. Aczkolwiek pozostali czterej towarzysze doradzali mu, aby się ratował ucieczką, on, choć opuszczony, wielkiej liczby napastników wcale się nie przestraszył, jeno wyszedł przed tłumy z rozdartą szatą, z głową posypaną popiołem, z rękami w tył założonymi i mieczem uwiązany u szyi. Taki widok wzbudził współczucie u wszystkich, co mu byli życzliwi, a zwłaszcza u Tarychejczyków, ale lud okoliczny oraz ci spomiędzy jego otoczenia, którzy go nie lubili, zaczęli go lżyć i wołać, aby natychmiast wydał skarb publiczny i wyznał, z kim w zdrajczych pozostaje stosunkach. Albowiem z jego zachowania sądzili, że bynajmniej nie będzie przeczyć podejrzeniom i że dlatego tylko tak się przebrał, aby wzbudzić litość i zyskać przebaczenie. Ale ta jego pokora była tylko strategią, a chcąc roznamiętnionych napastników zręcznie ze sobą skłócić o przedmiot wrzasków, zabrał głos i oświadczył, iż chce wyznać całą prawdę, skoro mu zaś pozwolono mówić, ozwał się w te słowa: „Skarbów tych ani nie zamierzałem odesłać Agryppie, ani też zatrzymać dla siebie; bo wróg wasz nigdy moim nie zostanie przyjacielem, zysku także nie potrafiłbym wyciągać z tego, co stanowiłoby stratę ogółu. Obywatele Tarychejczy! Gdym postrzegł, że miastu waszemu przede wszystkim potrzeba murów, gdym się przekonał, że na to wszelkich brak wam środków, tedy, obawiając się obywateli z Tyberiady i innych miast, co to już na ów łup zezem patrzą, postanowiłem cały skarb ukryć, a gdy chwila odpowiednia nastanie, miasto wasze obwieść murem. Jeżeli myśl moja wam się nie podoba, to rozkażę zaraz skarb ten tu znieść, aby go rozgrabiono. A jeżeli i ta rada zła, to ukarżcie swego dobroczyńcę”.

⁷⁴⁹ attyk — drachma attycka. [przypis edytorski]

⁷⁵⁰ nabywał cztery amfory i za cenę całości sprzedawał pół amfory — co przynosiło mu zysk w stosunku 8:1, a wg *Autobiografii* 13 zarabiał nawet w stosunku 10:1. [przypis edytorski]

⁷⁵¹ zarobił szalone pieniądze, których też niebawem zaczął używać przeciwko temu, co mu je dał zarobić — w *Autobiografii* 13, Flawiusz mówi, iż pozwolił mu na to z obawy, aby go tłum nie ukamienował. [przypis tłumacza]

⁷⁵² Debaritta — Δεβαριττα (N), Δαβαριττα (D), LXX Δαβιερὼθ, Δεβερί, □□□□□□□□ (Joz 19, 12). Wujek: Dabereth, dzisiejsza wioska Debûrîjeh, u stóp góry Tabor po stronie zachodniej, na granicy ziem pokolenia Zabulon i Issachar. [przypis tłumacza]

4. Zaraz więc Tarychejczycy pokrzykiwać zaczęli, iż ma słusność, kiedy tymczasem ludzie z Tyberiady i miast innych bardzo go wyklinali i pomstowali. Obie strony, dawszy pokój Józefowi, wszczęły gwałtowny spór między sobą. Już przeto Józef miał po swej stronie Tarychejczyków, a było ich do czterdziestu tysięcy. Toteż zaraz śmielej jął do tłumu przemawiać. Najpierw wyrzucał im popędliwość, a następnie oświadczył, iż nie tylko Tarycheę obwaruje za pieniądze, o które spór się toczy, ale pomyśli także o tym, by ubezpieczyć inne miasta. Nie braknie mu bowiem pieniędzy, jeśli tylko tak zgodnie będą szli na wroga, jak zgodnie przeciw temu podburzyć się dali, który się dla nich o pieniądze stara.

5. Wtedy większość tłumu jego przeciwników rozeszła się, choć tu i ówdzie jeszcze się przeciw niemu burzono. Lecz pozostało na miejscu dwa tysiące ludzi zbrojnych i ci też zaraz napad na niego urządzili, dom oblegli, a że Józef się schronił, więc miotali pogróżki. Tedy Józef na nich inny podstęp obmyślił. Wyszedł na dach, machał ręką, aby umilkli, krzyczał, że nie wie, czego od niego żądają, bo w takiej wrzawie nic wyrozumieć nie może; robi zresztą wszystko, czegokolwiek domagać się będą, niech jeno wyślą do niego swoich zaufanych, aby z nimi spokojnie mógł się rozmówić. Tedy wysłali do niego poważniejszych spomiędzy siebie oraz przywódców tego wichrzycielstwa. Józef kazał ich natychmiast pochwycić i zawlec do najodleglejszej izby i tam schłostać do żywego ciała⁷⁵³. Tymczasem tamci ciągle czekali, mniemając, że delegaci tak długo sprawę swoją wytaczają. Nagle rozwarły się drzwi i wypchnięto za próg krwią ociekających posłów, co tak srodze owych odgrażających się napastników przeraziło, iż porzuciwszy broń, zbiegli.

6. Zdarzenie to jeszcze bardziej rozjątrzyło Jana na Józefa, przeto inną rzecz ułożył w swej głowie na niego. Udając, iż ciężko zaniemógł, wyprosił sobie u Józefa pismo, aby się mógł z nim udać do Tyberiady do ciepłych źródeł⁷⁵⁴ i tam zażywać kąpieli bardzo dobrze na zdrowie działających. Ten, przebiegłości jego jeszcze zupełnie nie znając, napisał do starszyny tego miasta, aby Jana podjęto gościnnie i pomyślano o jego potrzebach. Jan umiał to należycie wykorzystać, bo już w ciągu dwóch dni ujawnił, po co właściwie tam przybył, i czy to za pomocą kłamliwej gadaniny, czy też za pomocą przekupstwa jął mieszkańców na Józefa burzyć. Sylas, który z ramienia Józefa dzierżył straż nad miastem, wnet go powiadomił o tych zdrajczych knowaniach. Józef, otrzymawszy pismo, zaraz nocą w drogę ruszył i przybył do Tyberiady nad ranem. Kiedy życzliwa część ludności wybiegła, aby go powitać, Jan, wiedząc doskonale, co Józefa tutaj sprowadza, posłał jednego ze swoich zaufanych, aby go wytłumaczył, iż jest obłożnie chory i przeto nie może przyjść, aby mu się pokłonić. Skoro jednak Józef zgromadził Tyberiadczyków w stadionie, aby rozmówić się z nimi o treści owego listu, Jan posłał tam zbrojnych, aby go zabili. Kiedy ci w zgromadzeniu jęli obnażać miecze, lud zakrzyknął, Józef obejrzał się, a spostrzegłszy niebezpieczeństwo, dał skok na wybrzeże; albowiem, aby wygodniej mówić do zgromadzenia, wstąpił był na wzgórek około sześciu stóp wysoki, skąd też skoczył między stojące tam łodzie i odpłynął na środek jeziora.

7. Natychmiast żołnierze jego, chwyciwszy za broń, rzucili się na owych złoczyńców. Józef, obawiając się, aby nienawiść kilku ludzi wojny domowej nie wywołała i żeby mu całe miasto nie odpadło, wysłał do swoich gońców i przykazał im tylko o własnym myśleć bezpieczeństwie, nikogo zaś do odpowiedzialności nie pociągać ani nie zabijać. Żołnierze zastosowali się do tego rozkazu i dali wszystkiemu spokój, ale lud okoliczny, dowiedziawszy się o zamachu i posłyszawszy imię tego, co ów zamach uknuł, w lot ruszył na Jana, który wszelako zbiegł do Gischali, ojczyzny swojej. Ze wszystkich miast galilejskich nadciągnął uzbrojony lud całymi tysiącami i wołał do Józefa, iż chce na Jana ruszyć i spalić go razem z miastem⁷⁵⁵, które mu daje schronienie. Józef dziękował ludowi za okazaną przychylność, ale powstrzymywał⁷⁵⁶ zapędy, powiadając, że chce przeciwników pokonać nie mieczem, lecz rozumem. Zaraz też począł się wywiadywać, gdzie i w jakich miastach Jan ma stronników, a mieszkańcy nawet mu własnych krewnych swoich chętnie wymienia-

⁷⁵³do żywego ciała — τὰ σπλάγχνα, dosłownie: aż im się obnażyły wnętrzności; tak Clementz i inni. [przypis tłumacza]

⁷⁵⁴do ciepłych źródeł — Cieplice te mają 62 °C. Nędzne łaźnie. Są to palestyńskie Karolowe Wary, niestety niewyzyskane, jak wszystko w tym kraju. [przypis tłumacza]

⁷⁵⁵z miastem — πατριδα (N), πόλιν (D). [przypis tłumacza]

⁷⁵⁶powstrzymywał — ἀνείργειν (N), εἴργει (D). [przypis tłumacza]

li. Józef kazał przez obwoływaczy obwieścić groźbę, że ktokolwiek w ciągu najbliższych pięciu dni Jana nie odstąpi, to jego dobytek zostanie splądrowany, a domy wraz z rodzinami ogniem spalone. I oto skutek był taki, że zaraz trzy tysiące ludzi do Józefa od Jana przyszło i broń swą u nóg jego złożyło. Jan zaś z resztą stronników, składających się z dwóch tysięcy zbiegów syryjskich, znów od jawnego działania do skrytych przerzucił się knozań. Cichaczem też posłał do Jerozolimy, siejąc tam na Józefa podejrzenia, iż wielkie zbiera wojsko i niebawem jako tyran do Jerozolimy wkroczy, o ile ktoś w porę go nie powstrzyma. Ale lud takie rzeczy przewidywał i nie zwracał uwagi na gadaninę. Możni jednak i niektórzy spomiędzy starszyny, zawiścią kierowani, posłali w tajemnicy Janowi pieniądze, aby zebrał najemników i wyruszył na Józefa; a także między sobą uradzili odebrać mu zarząd nad Galileją. Czuli jednak, że samo postanowienie nie wystarcza, wysłali przeto dwa tysiące pięćset hoplitów, a z nimi czterech wybitnych mężów, których imiona: Joedros, syn Nomikosa, Ananiasz syn Saduka, oraz Juda i Szymon, synowie Jonatesa, wszyscy mówcy znakomici, którzy mieli Józefa u ludu zniesławiać. Gdyby nie stawił oporu, winni żądać od niego usprawiedliwienia, gdyby zaś siłą trzymać się chciał na stanowisku, mają obejść się z nim jak z jawnym wrogiem. Przyjaciele powiadomili Józefa o wymarszu wojska, ale o zamysłach owych nic mu donieść nie mogli, bo wszystko było chowane w największej tajemnicy. Skoro tedy Józef żadnych nie przedsiębrał środków, cztery miasta: Sefföris, Gabara⁷⁵⁷, Gischała i Tyberiada, przeszły na stronę jego nieprzyjaciół. Ale mimo to zdołał, nie dobywszy nawet miecza, pozyskać je znowu dla siebie. Za pomocą podstępny ujął owych czterech przywódców oraz najwybitniejszych ludzi z tego wojska i odesłał ich do Jerozolimy. Lud zawrzał i byłby może wszystkich ich trupem położył, gdyby się nie byli szczęśliwie ucieczką ratowali.

8. Jan teraz bał się Józefa i za mury Gischały nie wyglądał. Wkrótce potem znowu odpadła Tyberiada; mieszkańcy jej zwrócili się o pomoc do króla Agryppy. Gdy ten w porze wyczekiwanej nie zjawił się i gdy natomiast w mieście pokazało się kilku rzymskich jeźdźców, Tyberiadczycy obwołali, iż Józef ma wzbroniony wstęp do miasta. Doniesiono o tym Józefowi natychmiast do Tarychei, wszelako właśnie wszystkich żołnierzy rozesał był po żywność, bez nikogo jechać tam nie mógł, a pozostawać w Tarychei także bezpiecznym mu się nie wydało, bo wojsko królewskie każdej chwili mogło być wtargnąć. Nazajutrz znowu wypadał szabat i przeto nic mu nie wolno było przedsiębrać. Wtedy umyślił użyć na wicherzycieli podstępny. Kazał pozamykać wszystkie bramy Tarychei, aby zamysły jego nie przedostały się do tych, przeciwko którym były skierowane. Następnie polecił pościągać z jeziora wszystkie łodzie w liczbie trzystu trzydziestu⁷⁵⁸, a w każdej siedziało nie więcej jak czterech wiosłarzy. Z tymi łodziami szybko podpłynął do Tyberiady, przykazał ludziom zatrzymać się w takim oddaleniu, aby wyraźnie widziani nie byli, a sam na jednej, mając tylko siedmiu ze straży i to bez uzbrojenia, podpłynął bliżej. Zaledwie postrzegli go z murów ci, co go jeszcze tak niedawno lżyli, kiedy mniemając, że łodzie owe przepelnione są wojskiem, porzucili broń, jęli powiewać gałązkami oliwnymi na znak błagania i prosić, by miał zmiłowanie nad miastem.

9. Józef nawygrażał się im, zasypał ich wyrzutami, że gdy pierwsi się rwali do wojny z Rzymianami, teraz tak potrzebne siły marnują na wewnętrzne niesnaski, a to niezawodnie ku wielkiej ucieście nieprzyjaciela. I jeszcze im wyrzucał, że się porwali na człowieka, który o ich bezpieczeństwie myślał, że przed tym bramy zamykają, który ich w te bramy zaopatrzył. Wreszcie oświadczył, że gotów jednak każdemu wybaczyć, jeśli się tylko przyczyni, aby miasto powróciło do dawnej względem niego wierności. Zaraz też dziesięciu obywateli największego wpływu wyszło do niego. Józef kazał im wsiąść do łodzi, a łodziom płynąć na środek jeziora. Potem wezwał na łodzie pięćdziesięciu radnych najbardziej poważanych pod pozorem, że chce od nich odebrać przysięgę na wierność. I tak coraz więcej wzywał obywateli do siebie, wciąż pod pozorem zawierania z nimi układu. Wiosłarzom zaś nakazał z przepelnionymi łodziami płynąć pospiesznie do Tarychei i tam wszystkich powtrącać do więzienia. W ten sposób całą prawie radę z sześciuset ludzi złożoną i prócz tego dwa tysiące obywateli przewiózł na łodziach do Tarychei.

⁷⁵⁷ Gabara — Γάβαρα (N), Γάμαλα (D), dziś Kûbarah. [przypis tłumacza]

⁷⁵⁸ trzystu trzydziestu — τριακοντα... και τριακόσια, (N), διακόσια (D), stąd u tłumaczy 230. [przypis tłumacza]

10. Pozostali na brzegu Tyberiadczycy jęli śród wrzawy niepomiernej krzyżeć, że cały bunt uknuł Klejtos; żądali od Józefa, aby na nim gniew swój wywarł. Józef jednak nikogo nie chciał na śmierć skazywać, przeto polecił jednemu ze swojej straży przybocznej imieniem Lewi odciąć temu człowiekowi obie ręce. Gdy ten, bojąc się wielkiej liczby przeciwnika, do spełnienia rozkazu jakoś się nie zabierał, Józef, rozgniewany, kazał swoją łódź kierować do brzegu, aby samemu karę wymierzyć. Klejtos, widząc to, począł z daleka błagać, aby mu bodaj jedną rękę pozostawiono. Józef przyzwolił, o ile Klejtos sam sobie jedną utnie rękę. Ten tedy istotnie chwycił miecz w prawicę i odciął sobie nim rękę lewą. Oto jak bał się Józefa. W ten sposób Józef za pomocą pustych łodzi i siedmiu ze straży swojej ujarzmił całą Tyberiadę i do wierności względem siebie nawrócił. Po kilku dniach, gdy miasto zajął żołnierzem, kazał je splądrować⁷⁵⁹, a także Sefforis, które również odpadło. Jednakowoż potem, co tylko zebrał dobytku, oddał obywatelom obu miast, bo poskromiwszy ich, strachu im tylko chciał rabunkiem napędzić, a oddając im mienie z powrotem, znowu ich sobie zjednał.

XXII

1. Tak zakończyło się wrzenie w Galilei, a skoro tylko ucichły domowe niesnaski, zaraz się zabrano do zbrojenia przeciwko Rzymianom. W Jerozolimie arcykapłan Anan i spomiędzy starszyny ci, co nie stali po stronie Rzymian, naprawiali mury, a kazali sporządzać wiele narzędzia wojennego. W całym mieście odkuwano pociski i wszelki inny rynsztunek, młodź gromadami ćwiczyła się w robieniu bronią, wszelako każdy na własną rękę, wszędzie panował zamęt, ludzi umiarkowanych ogarnęło przygnębienie, a wielu, przewidyując klęski, głośno biadało. Pojawiały się wróżby, które za bardzo złowieszcze uważali ci, co pokoju pragnęli, ale natomiast inni, którzy parli do wojny, wyciągali sobie z nich znaczenie pomyślne. Zanim jeszcze Rzymianie pojawili się, już miasto miało taki wygląd, jak gdyby było skazane na zagładę. Anan chciał na czas jakiś wstrzymać zbrojenia, aby przywódców wichrzycielstwa i szalejących gorliwców, bo tak ich nazywano, wciągnąć do jakiejś płodnej roboty. Ale to była przemoc, której nie dał rady. O tym, jak życie swoje zakończył, później opowiem⁷⁶⁰.

2. W toparchii Akrabatta Szymon, syn Giory, zebrał wielką liczbę wichrzycieli i począł uprawiać rozbój, przy czym nie tylko napadał na domy ludzi bogatych, ale ich samych na ciele znieważał; tu poczęła się ujawniać jego przyszła tyrania. Anan i starszyna wysłali na niego wojsko, ale on ze swą bandą umknął do opryszków w Masadzie, gdzie się chronił aż do upadku Anana i innych przeciwników swoich, biorąc tymczasem udział w napadach na Idumeę. Z powodu bezustannych mordów i napadów starszyna idumejska musiała zebrać wojsko i obsadzić wszystkie wsie. Oto jak stały wtedy sprawy w Idumei⁷⁶¹.

⁷⁵⁹kazał je — tj. Tyberiadę, u Dindorfa Gischalę; *μετὰ δὴμέρας ὀλίγας Σεπφωρίταις* (N), *ὀλίγας Γίσχαλα Σεπφωρίταις* (D). [przypis tłumacza]

⁷⁶⁰O tym, jak życie swoje zakończył, później opowiem — p. IV, V, 2. [przypis tłumacza]

⁷⁶¹w Idumei — *Ἰδουμαίαν* (N), *Ἰδουδαίαν* (D). [przypis tłumacza]

KSIĘGA TRZECIA

I

1. Gdy wiadomość o zajściach w Judei doszła do Nerona, ogarnął go, rzecz prosta, lęk i zdumienie⁷⁶², ale tych uczuć bynajmniej po sobie okazywać nie chciał, jeno zaczął burzyć się na wodzów, że to ich niedbalstwo, a żadna przeciwnika dzielność. Wydało mu się bowiem rzeczą władcy niegodną, aby go jakieś losowe doświadczenia dotyczyły i wyższy chciał się okazać nad wszystko. Wszelako widoczne było, że niepokoje targały jego duszą.

2. Rozwagał tedy, czyjeby by pieczy powierzył wzburzony Wschód i ukaranie Żydów za bunt oraz kto mógłby utrzymać w posłuszeństwie sąsiednie narody, na które już się przerzucał ogień powstańcy. I wtedy oko jego padło na Wespazjana⁷⁶³ jako na jedyne-
go mogącego podjąć zadanie i objąć kierownictwo takiej wojny, gdyż był człowiekiem, który niemal od dziecka chował się w obozie, na wojnach posiwał, dawniej już przez Germanów wstrząsany Zachód ponownie rzymskiej ukorzył władzy, który też mało dotąd niepokojoną⁷⁶⁴ Brytanię orężem swoim podbiwszy, ojcu Nerona Klaudiuszowi łatwy zgotował tryumf.

3. Wybrawszy go na wodza, dobrą sobie z tego wróżbę wyciągnął, gdyż liczył i na jego wiek stateczny, i na doświadczenie bojowe, na wierność wypróbowaną i wierność jego synów, wreszcie na dzielność młodzieńców, którzy tak rozumnemu ojcu zaiste mogli stać się prawą ręką. A może zresztą sam Bóg już to zrządził, dość że posłał go do Syrii⁷⁶⁵, aby tam objął naczelne dowództwo nad wojskami rzymskimi, a tymczasem przyparty koniecznością różnymi sposobami starał się go sobie zjednać⁷⁶⁶ i do gorliwości zachęcić. Ten tedy z Achai, gdzie właśnie u boku Nerona bawił, wysłał syna Tytusa do Aleksandrii po legię piętnastą⁷⁶⁷, a sam, przeprawiwszy się przez Hellespont⁷⁶⁸, łądem do Syrii dążył, ściągając tam wojska rzymskie oraz liczne sąsiednich królów posiłki.

II

1. Klęska Cestiusza i powodzenie nadspodziewane oszołomiło Żydów, szczęście nie dało im zmrzyć powiek i coraz gwałtowniej brali się do wojny. Kto tylko zdolny był do noszenia broni, przyłączał się do pochodu na Askalon. Było to miasto starożytne, od Jerozolimy na odległość pięciuset dwudziestu stajają położone, z dawna znienawidzone przez Żydów, iż sądzili, że od niego napady swoje rozpocząć powinni. Dowództwo objęli trzej wodzowie krzepcy, a zdolni, Niger Peraita, Sylas Babilończyk i esseńczyk Jan. Askalon był wprawdzie obwarowany silnie, ale załogę posiadał nikłą, gdyż tylko kohortę pieszych i jeden oddział konnicy, którą to garstką dowodził Antoniusz.

2. Żydzi tak spiesznym ruszyli pochodem, że całkiem zniemacka wyłonili się przed miastem; wszelako Antoniusz, w porę o zamierzonym napadzie powiadomiony, wyprzedził przez bramy konnicę i bynajmniej niezastraszony liczebnością ani śmiałością prze-

⁷⁶²ogarnął go (...) lęk i zdumienie — „Niewiele na to dbał”. Dopelnienia Brotiera do Tacyta *Roczników* XVI, 47, przekład Naruszewicza. Zgodne to z zachowaniem się Nerona w innych wypadkach, p. Swetoniusz, *Żywot Nerona* XL. [przypis tłumacza]

⁷⁶³Wespazjan, właśc. *Titus Flavius Vespasianus* (9–79 n.e.) — ur. 17 listopada 9 r. n.e. w wiosce Falakryne (Swetoniusz, *Żywot Wespazjana* II), [cesarz rzymski od 69, założyciel dynastii Flawiuszów; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁷⁶⁴mało dotąd niepokojoną — *τέως ανθίνουσαν; parum cognitam; das bis dahin unbekannte* (?), Clementz; [pominięto tłum. na rosyjski]; *mało dotąd niepokojoną Brytanię*: A wyprawa Cezara do Brytanii w r. 55 i 54 p.n.e.? Słowa powyższe mogą się stosować do tego ostatniego wedle Swetoniusza *Żywota Juliusza Cezara* XXV: „*Aggressus est et Britannos, ignotos antea*” etc. [przypis tłumacza]

⁷⁶⁵posłał go do Syrii — rok 67 n.e. [przypis tłumacza]

⁷⁶⁶starał się go sobie zjednać — Wespazjan „będąc przy dworze Nerona w podróży jego do Achai, gdy podczas śpiewania cesarskiego często odchodził lub drzemał, popadł w ciężką nielaskę” (Swetoniusz, *Żywot Wespazjana* IV, przekł. Kwiatkowskiego). [przypis tłumacza]

⁷⁶⁷legię piętnastą — *τὸ πέμπτον καὶ δέκατον* (Niese); *τὸ τε πέμπτον καὶ τὸ δέκατον* (Dindorf), stąd mylnie u tłumaczy, że wysłał go po dwie legie, piątą i dziesiątą. Sluszną była uwaga Henkla, oparta na badaniach innych uczonych (Renier, Schurer), że chodzić może tylko o legię XV, o której mowa dalej w *Wojnie* III, IV, 2. „Przyjęły go (Tytusa) w judzkiej ziemi trzy pułki, piąty, dziesiąty i piętnasty”, Tacyt, *Dzieje* V, 1, przekł. Naruszewicza). [przypis tłumacza]

⁷⁶⁸Hellespont — cieśnina między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, łącząca Morze Egejskie z morzem Marmara, ob. Dardanele. [przypis edytorski]

ciwnika, dzielnie odparł pierwsze natarcie i odrzucił w tył tych, którzy do murów się cisnęli. Żydzi, do boju niezaprawni w porównaniu z żołnierzem doskonale wyćwiczonym, walcząc pieszo z jeźdźcem, zmagając się bezładną kupą ze zwartymi szeregami wroga, mając do czynienia z wojskiem w pełnym będącym rynsztunku, a sami uzbrojeni w oręż tu i ówdzie połapani, raczej odważnie niż rozważnie rzucając się na zastępy, które, wybornie ułożone, na komendę wszystko spełniały, zostali szybko złamani. Bo skoro tylko wkradło się zamieszanie w ich pierwsze szeregi, pierzchając przed jeźdźcami, wpadli na tych, którzy za nimi cisnęli się w stronę murów, tak tedy sami siebie poczęli ścierać, aż wreszcie, przez konnicę przyparci, wszyscy pierzchli i rozproszyli się po całej równinie. Ale było to miejsce właśnie dla konnicy wielce dogodne, przeto Rzymianie, ścigając Żydów, większą ich część wybili. A przy tym zabiegając drogą uciekającym, wpadali pędem na tych, co się w kupy zbierali, i całymi gromadami ich powalali. Gdzie indziej znowu, kupy te ze wszystkich stron otoczywszy, bez trudu strzałami kładli trupem. Mimo tedy przeważających sił Żydzi, całkiem bezradni, poczuli brak wszelkiego oparcia. Rzymianie natomiast, choć tak nieliczni, mając za sobą powodzenie, bynajmniej słabości swej nie odczuwali. Gdy tedy pierwsi borykali się ze swym losem, tak rychłej wstydząc się ucieczki i żywiąc nadzieję odwetu, a drudzy powodzenie swoje wyzyskiwali, bitwa przeciągnęła się do wieczora, aż legło z dziesięć tysięcy Żydów, a z nimi dwóch wodzów, Jan i Sy-las. Pozostali, przeważnie ranni, z trzecim wodzem Nigrem, cofnęli się do miasteczka idumejskiego Chaallis⁷⁶⁹. Rzymianie zaś ponieśli w bitwie tej straty bardzo nieznaczne.

3. Ale ta dotkliwa klęska bynajmniej nie złamała ducha Żydów, raczej nieszczęście jeszcze bardziej zgnęło ich śmiałość. Nie licząc się z tym, że stąpali po stosach trupów swych braci, mając w pamięci dawne powodzenia, sami się rzucili w przepaść wtórej klęski. Nie czekając, aż im się rany zasklepią, skupiwszy wszystkie swoje siły, ze zdwojoną zaciętością rzucili się na Askalon. Ale tu z powodu niedoświadczenia bojowego i innych braków ten sam, co pierwiej, oczekiwał ich los. Antoniusz, w wąwozach poczyniwszy zasadzki, otoczył ich konnicą, nim zdolali ustawić się w szyk bojowy, i znowu ich tam legło do ośmiu tysięcy, cała zaś reszta pierzchła, a z nimi Niger, który wszelako w odwrocie niejedną raz męskim błysnął czynem, aż parci przez nieprzyjaciela, zamknięci zostali w wieży wsi Belzedek⁷⁷⁰, do zdobycia niemożliwej. Żołnierze Antoniusza, nie chcąc na próżno czasu mitrzyć zdobywaniem owej wieży, a nie pragnąc również wypuścić żywca dowódcy Żydów jako najmężniejszego wśród nich wojownika, podłożyli ogień, a kiedy wieża poszła z dymem, mniemając, że i Niger tam zginął, pełni dobrej myśli dalej pociągnęli. Lecz Niger, skoczywszy z tej wieży, skrył się w zamkowym chodniku, zapuściwszy się weń jak najdalej, i dopiero po trzech dniach⁷⁷¹, gdy go swoi, biadając, wielce szukali, aby go pogrzebać, krzyknął do nich z głębi. Żydzi, odnalazłszy go, zaraz co do jednego otuchy nabrali, bo mniemali, że opatrność Boża zachowała im wodza na dalsze wypadki.

4. Wespazjan zetknął się z wojskiem, którym miał dowodzić, w Antiochii, stolicy Syrii, która pod względem wielkości i zamożności zajmuje trzecie miejsce⁷⁷² w rządzie miast należących do Rzymian. Tu połączył się także z królem Agryppą, który czekał go na czele całego swojego wojska. Następnie ruszył do Ptolemaidy. Do miasta tego przybyli na jego spotkanie pokojowo usposobieni obywatele galilejskiego miasta Sefforis, którzy mając na myśli własny ratunek oraz licząc się z potęgą Rzymian, jeszcze przed przybyciem Wespazjana zawarli układ z Ceseniuszem Gallusem⁷⁷³ i z tego powodu otrzymali dla własnego bezpieczeństwa załogę. Pokłonili się wodzowi i oświadczyli się z gotowością walczenia przeciw swoim rodakom. Aby ich przed napadem Żydów zabezpieczyć, wódz, prośbom ich ulegając, dodał im do obrony piechotę i konnicę w sile wystarczającej. Zdało mu się bowiem, że byłoby wielce niebezpieczne, gdyby wobec wojny, jaka się już paliła, utracił Sefforis, największe z miast galilejskich, a już przez samo położenie swoje najlepiej obwarowane, będące przy tym najlepszym miejscem do strzeżenia całego narodu.

⁷⁶⁹Chaallis — Χααλλίς (N), Σάαλλίς (D), położenie jego dziś nieznanne. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁰Belzedek — Βελζεδέκ (N), Βελζεδέλ (D), dziś miejscowość nieznaną. [przypis tłumacza]

⁷⁷¹po trzech dniach — μεθ' ἡμέρας τρεῖς (N), μεθ' ἡμέρων τρεῖς (D). [przypis tłumacza]

⁷⁷²zajmuje trzecie miejsce — Rzym, Aleksandria, Antiochia. [przypis tłumacza]

⁷⁷³Ceseniuszem — Καισενίω (N), Κεστίω (D). [przypis tłumacza]

III

1. Ziemia galilejska składa się⁷⁷⁴ z Górnej i z Dolnej Galilei, graniczy z Fenicją, Syrią, a na zachód słońca z obwodem Ptolemaidy i Karmelem, która to góra dawniej do Galilei, obecnie do Tyru należy. Pod tą górą leży Gabaa⁷⁷⁵, przezwana miastem jeźdźców, gdyż tu osiedlili się wysłużeni jeźdźcy króla Heroda. Ziemia galilejska na południe ciągnie się wzdłuż Samarii⁷⁷⁶ i Scytopolis aż do nurtów⁷⁷⁷ Jordanu, na wschodzie graniczy z obwodami miast Hippos i Gadara⁷⁷⁸, dalej z Gaulanitis i królestwem Agryppy⁷⁷⁹. W stronie zaś północnej graniczy z Tyrem i jego okręgiem. Tak zwana Dolna Galilea, biorąc na długość, zajmuje przestrzeń od Tyberiady do Chabulon w sąsiedztwie pomorskiej Ptolemaidy, a na szerokość od wsi Eksalot⁷⁸⁰, leżącej na Wielkiej Równinie, aż do Bersaby. Tu też, biorąc znowu na szerokość, rozpoczyna się Górna Galilea i ciągnie się aż do wsi Baka⁷⁸¹ na pograniczu ziem Tyru, na długość zaś od wsi nadjordanowej Telia⁷⁸² aż do Merot⁷⁸³.

2. Kraina tak rozległa i zewsząd obczyzną oblana zawsze najścia wszelakie wrogów zwycięsko odpierała, bo obywatelom nie brakło nigdy męstwa, a krajowi obywatele. Ziemia tu żyzna, pastwisk pod dostatkiem, wszelakie drzewo wyrasta bujnie i gęsto, a płodność gleby największego leniwca do pracy podnieca. Każdy kawałek gruntu jest tutaj uprawny i nigdzie nie napotyka się ugorzysk. Dlatego i miast jest tu tyle⁷⁸⁴ i wsie tak zaludnione, że najmniejsze spomiędzy nich liczą po piętnaście tysięcy mieszkańców.

3. Może Perea pod względem obszaru większą być od Galilei, ale nigdy nie dorówna jej bogactwem, Galilea bowiem, na całej przestrzeni swojej uprawna, we wszelakie obfituje plody, gdy tymczasem rozleglejsza od niej Perea jest pustynna, skalista i do uprawy szlachetniejszych płodów zbyt dzika. Gleba jej zdatniejsza na zadrzewionych równinach daje palmy, wino i oliwki; tu też ją zlewają górskie potoki, a gdy wyschną pod tchnieniem wiatrów gorących, z licznych źródeł dostatek wody wytryska. Perea ciągnie się na długość od Machero do Pelli, a na szerokość od Filadelfii do Jordanu. Pella leży u granicy północnej, Jordan stanowi zachodnią granicę, na południe zaś przylega ziemia moabicka, a na wschód widnieje Arabia, Silonitis⁷⁸⁵, ziemie Filadelfii i Gerazy.

4. Samaria legła w pośrodku między Galileą a Judeą. Poczyna się jej przestrzeń w równinie⁷⁸⁶ od wsi Geneos⁷⁸⁷ i ciągnie się aż do toparchii Akrabetta⁷⁸⁸. Pod względem charakteru przyrody niczym się nie różni od Judei. Obie te ziemie pełne są gór i dolin, obie zdatne do uprawy, żyzne, zadrzewione, rodząc bujnie owoc dziki i szlachetny, a choć przeważnie⁷⁸⁹ bezwodne, wynagradzają im to obficie deszcze. Wszelaka woda ze źródeł płynąca zdatna jest do picia, a dzięki licznym i doskonałym pastwiskom bydło daje tu więcej mleka niż gdzie indziej. Najlepszą wskazówką żyzności i bogactwa tych ziem jest gęste ich zaludnienie.

5. Na granicy owych dwóch krain stoi wieś Anuat⁷⁹⁰ z przezwiskiem Borkajos. Dla Judei jest to punkt graniczny od północnej strony. Stąd, mierząc wzdłuż, Judea sięga Arabii

⁷⁷⁴Ziemia galilejska składa się... — por. *Starożytności* XV, VIII, 5. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁵Gabaa — Γαβαά(N), Γαβά(D), p. II, XVIII, 1, uwaga. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁶Samarii — Σαμαρειτίς(N), Σαμαρίς(D). [przypis tłumacza]

⁷⁷⁷nurtów — ναμάτων(N), ρειθρών(D). [przypis tłumacza]

⁷⁷⁸Gadara — Γαδάρεις(N), Γαδαρίς(D). [przypis tłumacza]

⁷⁷⁹królestwo Agryppy — p. dalej. III, III, 5. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁰Eksalot — Ἐξάλωθ(N), Ξαλώθ(D), LXX Χασαλώθ, □□□□□□□□(Joz 19, 18), dziś Iksal, wieś w pobliżu Taboru. [przypis tłumacza]

⁷⁸¹Baka — Βακά. [przypis tłumacza]

⁷⁸²Telia — Θελλά. [przypis tłumacza]

⁷⁸³Merot — Μηρόθ, LXX Μηρόζ, □□□□□(Sdz 5, 23); dziś miejscowość sporna. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁴miast jest tu tyle — list Flawiusza w *Autobiografii* 45: „wiedziecie, że Galilea posiada 240 miast i wsi”. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁵Silonitis — Σιλωνίτις(N), Σιλβονίτις(D), prawdopodobnie Esebonitis, p. II, XVIII, 1, uwaga. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁶w równinie — ἐν τῷ πεδίῳ(N), Μεγάλω πεδίῳ(D). [przypis tłumacza]

⁷⁸⁷Geneos — Γενεώς(N), Γιναιός(D). [przypis tłumacza]

⁷⁸⁸toparchia Akrabetta — należała wtedy już do Judei (patrz ustęp 5). [przypis tłumacza]

⁷⁸⁹a choć przeważnie — po przecinku παρὰ ὅσον u Niesego, po kropce προσάφεισθαι δε u Dindorfa. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁰Anuat z przezwiskiem Borkajos — ἡ Ἀνουάθου Βόρκαιος(N) ἡ Ἀνουάθ Βόρκείως(D). [przypis tłumacza]

pod wsią, którą tameczni Żydzi zowią Jordan⁷⁹¹. Wszereż zaś ciągnie się od rzeki Jordan do Joppy. W samym środku kraju leży Jerozolima i dlatego niektórzy z pewną słusnością nazywają to miasto pępkiem Judei. Nie brak też krainie przyjemnej morza przestrzeni, albowiem wybrzeże ciągnie się aż do Ptolemaidy. Judea jest podzielona na jedenaście okręgów, nad którymi Jerozolima niby panuje królowa, wyłaniając się z całego roztocza jako głowa wyłania się z ciała. Reszta miast tworzy następujące toparchie: Gofna, druga toparchia, dalej Akrabetta, Tamna, Lidda, Ammaus, Pella, Idumea, Engaddai, Herodejon, Jerycho. Prócz tego stanowią odrębne okręgi miasta Jamnea i Joppa, a toparchie Gamala, Gaulanitis, Batanea, Trachonitis, które należą do ziem króla Agryppy. Tegoż królestwo poczyna się u Libanu i źródeł Jordanowych, sięgając wszereż do Jeziora Tyberiadzkiego, wzdłuż zaś od wsi Arfy⁷⁹² do Juliady. Ludność stanowi mieszaninę Żydów i Syryjczyków. Oto co pokrótce chciałem powiedzieć o Judei i krajach przyległych⁷⁹³.

IV

1. Posiłki posłane przez Wespazjana mieszkańcom miasta Sefforis składały się z tysiąca konnicy i sześciu tysięcy piechoty, które rozbiwszy obóz na Wielkiej Równinie, w ten sposób się rozdzieliły, że konnica pozostała w obozie, a piechota stanęła załogą w mieście. Zaraz też jęły ze swych stanowisk wypadać w okolicę, o znaczne straty przybawiając ludzi wojska Józefowego, choć się ono z miejsca nie ruszało, bo plądrowały wszystko naokoło i rozbijały zbrojne gromady sunących na nich mieszkańców. Nareszcie Józef odważył się wykonać napad na miasto, uwodząc się nadzieją zdobycia go, choć przedtem z pomocą Galilejczyków tak silnie je obwarował, że nawet Rzymianom szturmowanie byłoby niezawodnie przyszło z niemałą trudnością. Ale i dlatego właśnie omyliły go nadzieje, bo ani było podobna wziąć Sefforis siłą, ani też namową przeciągnąć mieszkańców na swoją stronę. Wróg natomiast wskutek tego napadu jeszcze się bardziej rozsierzdził, dniem i nocą bez przerwy pola pustoszył, porywał mieszkańcom dobytek, zabijał zbrojnych, słabszych w niewolę zaprzedawał. W całej Galilei zaczerwieńnię się pożary i krew lała się potokami, a nie ma nieszczęścia, którego kraina ta nie byłaby doświadczyła, jedynym zaś schroniskiem dla zbiegów stały się miasta przez Józefa obwarowane.

2. Tytus tymczasem przepłynął z Achai do Aleksandrii rychlej, niż to ze względu na porę zimową było prawdopodobne, objął dowództwo nad wojskiem, które tam zastał, i pospiesznymi pochodami podążył do Ptolemaidy. Tu zetknął się z ojcem, stojącym na czele dwóch świetnych legii, a mianowicie piątej i dziesiątej, sam mu zaś przywiódł piętnastą⁷⁹⁴. Do tych wojsk przyłączyło się jeszcze osiemnaście kohort, dalej pięć kohort z Cezarei i oddział konnicy, wreszcie pięć oddziałów jazdy syryjskiej. Dziesięć kohort liczyło w składzie swym po tysiąc pieszych, pozostałe trzynaście kohort po sześćset ludzi, oddziały konnicy zaś miały po sto dwadzieścia jeźdźców. Wreszcie przybyły znaczne wojska posiłkowe od królów. Antioch, Agryppa, i Soajmos przysłali każdy niemal po dwa tysiące łuczników i po tysiącu jeźdźców, Arab Malchos tysiąc jeźdźców i pięć tysięcy piechoty, złożonej przeważnie z łuczników. Cała tedy armia łącznie z wojskami posiłkowymi królów wynosiła, licząc piechotę i konnicę, sześćdziesiąt tysięcy żołnierza, nie biorąc pod uwagę licznych sług⁷⁹⁵, chociaż to byli ludzie do wojny zaprawieni i śmiało można ich było użyć, gdyż w czasie pokoju takimże podlegają ćwiczeniom jak ich panowie, na wojnie jednakie z nimi przechodzą niebezpieczeństwa, a jeśli chodzi o krępkosć i doświadczenie bojowe, to nikt ich pod tym względem nie przewyższy prócz ich własnych panów.

⁷⁹¹wieś Jordan — Ἰορδάν (N), Ἰαρδάν (D). [przypis tłumacza]

⁷⁹²Arfa — Ἀρφα. [przypis tłumacza]

⁷⁹³o Judei i krajach przyległych — περὶ τῆς Ἰουδαίων τε καὶ πέριξ χώρας (N), περὶ τῆς πέριξ χώρας (D). [przypis tłumacza]

⁷⁹⁴legie piąta, dziesiąta i piętnasta — patrz wyżej III, I, 3; więc Wespazjan przywiódł ze sobą dwie legie, piątą i dziesiątą. Tytus piętnastą. Clementz, chcąc widocznie uzgodnić błędne III, I, 3 tekstu, który miał przed sobą, z ścisłym III, IV, 2, idzie za błędnym III, I, 3 i dodaje własnowolnie słowo „Wespazjan”, pisząc, że Tytus przywiódł legię piątą i dziesiątą, a Wespazjan piętnastą. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁵sług — οἰκετικόν. [przypis tłumacza]

1. Już to jest u Rzymian godne podziwu, że służbę nie dla samej trzymają posługi, lecz że ich również do boju zaprawili. A kto badawcze spojrzenie zapuści w ich całą wojskowość, ten dopiero zrozumie, że nie ślepemu szczęściu zawdzięczają utworzenie tak rozległego państwa, ale jedynie własnej dzielności. Nie na wojnie uczą się władać bronią i nie w potrzebie dopiero rękę do czynu wyciągają, czasu pokoju u innych leniwą, ale jak gdyby w uzbrojeniu już na świat przyszli, całe życie się ćwiczą, nie czekając chwili stanowczej. A do tych ćwiczeń biorą się tak poważnie i każdy żołnierz obowiązki swe spełnia tak gorliwie, jak gdyby to już prawdziwa toczyła się wojna. Dlatego z taką łatwością wygrywają bitwy, dlatego nie wkradnie się zamieszanie w ich szyki wojenne, ani trwoga ich stropi, ni powali zmęczenie, a nad każdym wezmą górę, kto się nie postarał dorównać im w tym wszystkim. Słusznie całkiem można by nazwać ich ćwiczenia bezkrwawymi wojnami, a ich wojny krwawymi ćwiczeniami. Ani też nagłym napadem nic wróg przeciw nim nie wskóra, albowiem gdy wkroczą na ziemię nieprzyjacielską, nie przyjmą pierwszej bitwy, dopóki nie rozbiją obozu i nie obwarują go. Miejsce na obóz przeznaczone nie jest obrane dowolnie, nie jest pofałdowane, bezładnej pracy tam nie ujrysz, przeciwnie, usuwają wszelkie nierówności przestrzeni, wytykają obóz w czworobok⁷⁹⁶, a gdy się to stanie, cały zastęp rzemieślników w narzędzia stosowne wyposażony bierze się do dzieła.

2. Wewnątrz obozu stają namioty, a cały obwód wygląda jak mur najeżony wieżami w równych od siebie odstępach. Między wieżami ustawiają maszyny szybkostrzelne, katapulty, balisty⁷⁹⁷ i tym podobne wyrzutnie, z których każda zawsze jest gotowa do miotnięcia pocisku. Cztery budują bramy, jedną po każdej stronie obozowego czworoboku, którymi i tabor przejść może, i w razie potrzeby można czynić wypadły na nieprzyjaciela. Wewnątrz cały obóz rozpada się na równe działki, w środku znajdują się namioty, a między nimi niby świątynia wznosi się *praetorium*⁷⁹⁸. Rzekłbyś, że patrzysz na miasto zbudowane nagle, z rynkiem, warsztatami i sądem, w którym naczelnicy rozstrzygają spory. Oszańcowaniem obozu i całym wewnętrznym urządzeniem zajmują się liczni, a zręczni rzemieślnicy, którzy pracują szybko jak myśl. W razie potrzeby kopią przed szaniami jeszcze fosy na głębokość czterech łokci i na szerokość tej samej miary.

3. Po ukończeniu oszańcowania żołnierze oddziałami udają się do namiotów na spoczynek w wielkim ładzie i składzie. Wszystkie ich czynności ten sam cechuje porządek, ta sama sprawność, każdy oddział kolejno zajmuje się znoszeniem drzewa, niezbędnej żywności, wody. Nikt nie może spożywać posiłku obiadowego czy wieszery w porze dowolnej, ale czynią to razem, na znak trąbki kładą się na spoczynek i zrywają się z legowisk, nic tam w ogóle nie dzieje się bez komendy. O świcie oddziały witają swych centurionów, ci znowu trybunów, a potem wszyscy naczelnicy udają się do głównego wodza, który obwieszcza im hasło i wydaje dzienne rozkazy, aby je dalej podwładnym swoim ponieśli. Taki sam ład panuje w czasie bitwy i dlatego to tak sprawnie, zwartymi postępując szeregami, umieją nacierać lub też w miarę potrzeby dokonywać odwrotu.

4. Zanim opuszczą obóz, trąbka daje znak i wtedy każdy przerywa spoczynek, wszyscy zwijają namioty⁷⁹⁹, czyniąc wszelkie przygotowania do wymarszu. Powtórnie odzywa się trąbka: żołnierz szybko stara się objuczyć zwierzęta i już każdy jest gotów niby ów biegacz, co to stanął u linki startowej. Następnie puszczają z dymem obozowe zabudowania, najpierw dlatego, że w razie potrzeby łatwo im wzniesć nowe, po wtóre i z tej przyczyny, aby z nich wróg nie mógł korzystać. Po raz trzeci rozlega się trąbka, dając znak do wymarszu, i tych, co się z jakiegoś powodu opóźnili, nagli, by spieszyli do szeregów. Wtedy stoją-

⁷⁹⁶czworobok — *castra quadrata*, niekiedy *tertiata*, co oznacza prostokąt o 1/3 dłuższy niż wynosiła szerokość. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁷maszyny szybkostrzelne, katapulty i balisty — *maszyny szybkostrzelne*: nazwa ogólna; *katapulty*: *καταπέλται*, olbrzymie łuki miotające dzidy lub ołowiane kule po linii prostej; *balisty*: *λιθοβόλοι (πετροβόλοι)*, miotały głazy przez elewację [tj. w górę]. Prócz tego istniały jeszcze skorpiony, która to nazwa różne oznaczała przyrządy; używano jej nieściśle (p. Lübker, *Beallexicon*, pod „Tormenta”). [przypis tłumacza]

⁷⁹⁸*praetorium* — *τὸ στρατηγίον* [strategionion, namiot wodza], *Feldernzelt* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁹zwijają namioty — *σκηνας ἀναρροῦσιν*, *tollunt tabernacula*, *werden Zelte abgebrochen* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Namioty były ze skór, przeto polskie wyrażenie „zwijać namioty” niestosownym nie jest. Tylko leże zimowe (*hiberna*) miały szatry [tu: baraki] budowane z drzewa. [przypis tłumacza]

cy po prawej wodza naczelnego *praeco*⁸⁰⁰ pyta trzykrotnym wołaniem w ojczyściej mowie żołnierza, czy wszystko jest w pogotowiu do bitwy. Takimże trzykrotnym okrzykiem donośnym, a raźnym wojsko przytwierdza, uprzedzając niekiedy *praecona* przez wzniesienie prawicy i okrzyk pełen wojennego zapału.

5. Tedy wojsko rusza w pochód i dąży spokojnie i składnie, każdy w pokoju i wojnie pilnie trzymając się szeregu. Piechota nosi pancerz i hełm, a z obu boków ma przypasaną broń sieczną: dłuższy miecz po lewej i króciutki na jedną piędź⁸⁰¹ po prawej⁸⁰². Piechota doborowa, otaczająca wodza, ma włócznie i okrągłe tarcze, pozostała jest uzbrojona w oszczepy i tarcze podłużne, a oprócz tego ma przy sobie piłę, koszyk, rydel, siekiere, wiązkę rzemieni, sierp, łańcuch i żywność na trzy dni. Tym sposobem każdy piechur jest niemal tak obciążony jak zwierzę juczne. Jeźdźcy noszą po prawej duży miecz, a w rękę dzierżą długą włócznię. U boku rumaka zwiesza się podłużna tarcza, w kołczanie zatknięte trzy dziryty lub więcej, długości oszczepów, o ostrzu płaskim. Hełmy i pancerze są takie jak u piechoty. Jazda wyborowa, tworząca straż dookoła stratega, odrębnego uzbrojenia nie posiada. Na czoło wojska jako straż przednia wysuwa się zawsze legia, która na to los wyciągnęła.

6. Taki jest ład u Rzymian w pochodzie, spoczynku i uzbrojeniu. Bitwą nie kieruje przypadek, we wszystkich ich działaniach jest myśl, a po każdym postanowieniu następuje bezpośrednio czyn. Dlatego tak rzadko błędzą, a zbłądziwszy, tak łatwo pomyłki naprawiają. Nad przypadkową wygraną milsza im niemal porażka, byle wszystko, co się stało, było owocem rozważli. Bo według nich ślepe szczęście tylko do lekkomyślności usposabia, a rozmyśl, choćby go powodzenie nie uwieńczyło, uczy jak działać i jak strzec się porażki. Dlatego też przypadkowego powodzenia nie poczytują sobie za zasługę, gdy tymczasem w razie klęski, choć ich zawiodły rachuby, pozostaje im ta pociecha, że przynajmniej działali rozważnie.

7. Ćwicząc się we władaniu bronią, rozwijają nie tylko dzielność ciała, ale i ducha. Postrach jest u nich także środkiem skutecznym. Prawo ich karze śmiercią nie tylko za zbiegostwo z szeregów, ale także za drobniejsze przekroczenia. Lecz władza ich naczelnego wodza jest nad wszelkie prawa straszniejsza. Władzę tę można by względem winnych nazwać srogą, gdyby jej nie równoważyły zaszczytne odznaczenia, jakimi wynagradza za służbę. Posłuszeństwo żołnierzy względem wodzów jest tak wielkie, że w czasie pokoju wszystko ma pozór popisu, a w zamęcie bojowym wojsko jest tak sprawne jak członki jednego ciała. Szeregi zwarte⁸⁰³, poruszenia ich lotne, ucho chwyta rozkazy, oko wszelkie skinienie, a ręka w mig ima⁸⁰⁴ się czynu. I oto przyczyny, że działają tak szybko, że

⁸⁰⁰*praeco* — *κρηυξ*, dosłownie: obwoływacz, którego to wyrażenia zwykle w niniejszym przekładzie używam, gdy chodzi o keryksów żydowskich, a nie o keryksów wojska rzymskiego. Wyrażenie Henkla „герольдъ” (w tym wypadku użył wyjątkowo słowa „вѣстиникъ”) jest niewłaściwe, gdyż heroldów znaly tylko średnie wieki. Bliższe szczegóły o słowie *praeco* p. Lübker *Reallexikon*, Praecones. [przypis tłumacza]

⁸⁰¹*piędź* — dawna miara długości równa ok. 20 cm; pierwotnie odległość między końcem kciuka i małego palca rozwarłej dłoni. [przypis edytorski]

⁸⁰²*dłuższy miecz po lewej i króciutki na jedną piędź po prawej* — Józef Flawiusz twierdzi, że noszono broń dłuższą po lewej, krótszą po prawej, Polibiusz odwrotnie; Clementz zwraca uwagę, że na płaskorzeźbach kolumny Trajana w Rzymie jedni żołnierze mają broń dłuższą po lewej, drudzy po prawej, a zatem wypadaloby, że noszono raz po prawej, to znów po lewej. Swoją drogą owe płaskorzeźby kolumny Trajana, które oglądałem, przedstawiają dowód dość wątpliwy. Widziałem także płaskorzeźby świątyni Seta w Egipcie; Set klęczy przed Horusem, a na sąsiedniej rzeźbie stoi, obaj przedstawieni są raz z prawego profilu, drugi raz z lewego, dzierząc berło i dyscyplinę, znaki władzy królewskiej, raz jedno w lewej, drugie w prawej, innym razem na odwrot, a z wszystkiego wynika, iż rzeźbiarz kierował się tylko tym, aby owe przedmioty lepiej było widać. Tak samo rzecz się ma z płaskorzeźbami w Abydos, tak samo ze stelą Amenofisa III, przeniesioną z Teb do muzeum w Kairze, gdzie król, dwukrotnie na jednej płaskorzeźbie przedstawiony w chwili, gdy pędzi na wozie wśród zamętu bojowego, raz trzyma łuk w lewej, a bicz w prawej, drugi raz odwrotnie. Tak asyryjscy włócznicy z tarczami i włóczniami raz w lewej, to w prawej na alabastrowych płaskorzeźbach pałacu Sargona i Sanheriba, tak przedstawiona też walka demonów babilońskich, mierzących w siebie jeden lewicą, a drugi prawicą etc. etc. Odzywam się w tej materii z całym zastrzeżeniem, aby się uchronić od pochopnych wniosków, ale zdaje mi się, że artyści starożytności realistami w dzisiejszym znaczeniu tego słowa nie byli, że wizerunki ich trzeba oglądać krytycznie. Tak jak teksty starożytne mogą i muszą być fałszywie rozumiane przez dzisiejszego profana, tak samo starożytne wizerunki, mimo pozornej oczywistości, ocenić może tylko oko badacza. Nie zdaje mi się tedy wystarczającym dowodem to, że fakt pewien nadanej rzeźbie tak lub inaczej wygląda, skoro istniały pewne artystyczne szablony i skoro ścisłość inaczej była pojmowana przez starożytnych, a o prawdę życiową mało dbano. [przypis tłumacza]

⁸⁰³*zwarte* — *ἀσφαλαεῖς(N)*, *συναφεῖς* (D). [przypis tłumacza]

⁸⁰⁴*imać się* — brać się za coś; chwytać się. [przypis edytorski]

nie łatwo ulegną, bo nie stropi ich szeregów⁸⁰⁵ ani liczba nieprzyjaciela, ani podstęp, ani przeszkody naturalne, ani przypadek, bo bardziej niż w los wierzą w zwycięstwo swoje. Jakże się tedy dziwić, że naród, który pierwaj coś rozważy, nim przedsięwzięmie⁸⁰⁶, i który w swych wojskach takich woli swej posiada wykonawców, utworzył państwo sięgające na wschodzie Eufratu, na zachodzie Oceanu, na południu żyznych Libii przestrzeni, na północy zaś Istru i Renu? Można by raczej powiedzieć, że dzielność ich wcale jeszcze do tych ziemnych nie dotarła kresów, za które sprawność ich sięgnąć by już dalej nie mogła⁸⁰⁷.

8. Tego wszystkiego nie mówi się tutaj, aby ich zachwalać, ale raczej dlatego, by ujarzmionych pocieszyć, a buntujących się do jakiegoś doprowadzić opamiętania. Może zaś opis wojskowych urządzeń Rzymian pouczy czegoś tych, którzy takie rzeczy cenią, ale się z nimi zapoznać nie mogli. Po tym odskoku wróćmy na drogę dalszej naszej opowieści.

VI

1. Wespazjan z synem Tytusem bawił tymczasem w Ptolemaidzie, doprowadzając wojska do gotowości bojowej, natomiast Placidus krążył po Galilei, wielu obywateli chwycił i zabijał, wszelako przeważnie różną słabizną i zbiegów⁸⁰⁸, gdyż, jak się sam przekonał, wszelki bardziej do walki sposobny mąż cofał się do miast obwarowanych przez Józefa. Postanowił tedy ruszyć od razu na twierdzą spomiędzy wszystkich najsilniejszą, a mianowicie na Jotapatę, w nadziei, że ją nagłym podchodem zaskoczy, bez trudu zajmie, czym na wstępie zyska sobie dobre imię u obu wodzów i szalę całej dalszej wojny już w jej początkach na stronę Rzymian przeważy; bo gdy padnie twierdza najbardziej warowna, miasta pozostałe zastraszą się i poddadzą. Wszelako srodze omyliły go te rachuby. Albowiem mieszkańcy Jotapaty w porę zawiadomieni o jego zbliżaniu się wyszli zbrojnie przed miasto i tu go czekali, a gdy się pokazał, wykonali nagły napad, mężnie, dzielnie, z wiarą, że walczą za ojczyznę zagrożoną, za swe żony i dzieci. Rychło też zmożli Rzymian, powalili ich i poranili, wszelako zaledwie siedmiu udało się im zabić, gdyż cofali się w wielkim porządku, a żydowskie miecze dobrze opancerzonej piersi rzymskiej głębokich ran zadać nie mogły ani też zastępy żydowskie zbyttnio nie były w stanie zbliżyć się do hoplitów, tylko z dala raziły ich pociskami. Po stronie żydowskiej było zabitych trzech, a rannych niewielu. Placidus przekonał się, że posiada zbyt szczupłe siły do napaści na miasto, przeto wycofał się.

2. Teraz Wespazjan sam postanowił wkroczyć do Galilei; ruszył tedy wraz z wojskiem z Ptolemaidy, uformowawszy je w pochód wedle taktyki rzymskiej. Przodem ciągnęły wojska posiłkowe o lekkim uzbrojeniu oraz łucznicy, mający za zadanie odpierać nagłe napady nieprzyjaciela i przetrząsać wszelkie podejrzane, a do zasadzek nadające się zarośla. Następnie podążał oddział ciężkozbrojnych Rzymian złożony z piechoty i konnicy. Do oddziału tego wchodziło po dziesięciu ludzi z każdej centurii; oprócz zwykłego ładunku nieśli narzędzia potrzebne do rozbijania obozu. W oddziale tym znajdowali się także ludzie przeznaczeni do robót przy naprawie dróg, jak usuwanie wszelkich nierówności, zbyt stromych spadków i wycinanie krzaków tamujących przejścia, aby wojsko zbyttnio nie męczyło się w pochodzie. Następnie szedł tabor z jukami Wespazjana i wszystkich wodzów pod osłoną silnego oddziału konnicy. Teraz jechał sam Wespazjan na czele wyborowej piechoty, jazdy i włóczników. Potem sunęły oddziały konnicy od różnych legii, albowiem do każdej z nich było przydzielonych stu dwudziestu jeźdźców. Po nich szły muły, dźwigające wieże oblężnicze i inne maszyny. Następnie jechali legaci, centurionowie, trybuni, otoczeni wyborowym żołnierzem. Zaraz potem niesiono godła bojowe, a między nimi orła; na czele bowiem każdej legii rzymskiej niosą orła, który jako król ptaków uchodzi za symbol władzy i wróży zwycięstwo nad wszelakim nieprzyjacielem, z jakim im wypadnie wojować. Za tymi świętościami⁸⁰⁹ dążyli trębacze, a po nich do-

⁸⁰⁵bo nie stropi ich szeregów — οὐδὲ ἔστιν ὅπου σταθῆντε (N), συστάντες (D). [przypis tłumacza]

⁸⁰⁶przedsięwzięmie — παρατάξεως (N), πράξεως (D). [przypis tłumacza]

⁸⁰⁷Można by raczej... dalej nie mogła — δέοντως γὰρ ἂν τις εἶποι τὸ κτήμα τῶν κτησαμένων ἔλασσον; nam jure merito quis dixerit dittonem dominis minorem esse; der Besitz, kann man mit Recht sagen, ist immer noch kleiner, als die Besitzer verdienen (Clementz); [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁸⁰⁸zbiegów — φυγαῖς (N), ψυχαῖς (D). [przypis tłumacza]

⁸⁰⁹Za tymi świętościami — „Wtem dało się widzieć pomyślne godło, ośmiu orłów kierujących lot ku lasowi, które postrzegłszy, Cezar zawołał: oto rzymskie ptaki, oto prawdziwe pułków bogi”, Tacyt, *Roczniki*, II, 17

piero postępowały główne siły wojska w zbitych szeregach po sześciu żołnierzach. Wiódł je centurion, którego zadaniem było pilnować porządku. Za piechotą ciągnął tabor każdej legii; zwierzęta były objuczone pakunkami żołnierzów. Za wszystkimi legiami postępowały dopiero wojska najemne, za którymi jeszcze dla bezpieczeństwa dążyła silna straż tylna, złożona ze zwykłej piechoty, hoplitów oraz dużej ilości jeźdźców.

3. Oto jak ciągnął Wespazjan ze swymi wojskami. Niebawem wkroczył do Galilei i rozbił obóz. Na razie powstrzymywał wojenny zapal żołnierzów, aby widokiem sił swoich nieprzyjaciela zastraszyć i przed rozpoczęciem kroków stanowczych dać mu czas do możliwej zmiany wojowniczych zapędów. Wszelako równocześnie czynił przygotowania do oblężenia twierdzy. I rzeczywiście pojawienie się jego wywołało u wielu wahanie, a u wszystkich strach. Pod miastem Garis⁸¹⁰, w pobliżu Sefforis, obozowali ludzie Józefa. Zaledwie posłyszeli, że wojna się ku nim zbliżyła i że Rzymianie rzeczywiście na nich następują, nie ujrawszy nawet wroga na oczy, bez wszelkiej walki pierzchli w popłochu. Szczupłe siły zostały u boku Józefa, toteż spostrzegł, że z tak małą garstką nie da rady nieprzyjacielowi. A gdy się w dodatku przekonał, jak Żydzi upadli na duchu i że większość spośród nich zapragnęła układów, o ile byłyby dochowane, poważnie zatroskany o wyniki wojny, postanowił na razie unikać niebezpiecznych starć. Dlatego też wraz z tymi, co pozostali mu wierni, schronił się do Tyberiady.

VII

1. Wespazjan z kolei uderzył na miasto Gadarę⁸¹¹ i zajął je bez wszelkiego oporu, gdyż wszelki mąż zbrojny był z niej uszedł. Kazał tedy natychmiast wszystkich zabijać, którzy tylko do boju zdolni byli⁸¹², Rzymianie natomiast z nienawiści ku Żydom i pomni klęski Cestiusza, uśmiercali wszystkich bez różnicy wieku. Puszczono z dymem nie tylko miasto, ale wokół wszystkie wsie i osady. Były one przeważnie zupełnie wyludnione, kogo jednak napotymano, powleczone do niewoli.

2. Kiedy Józef pojawił się w Tyberiady jako zbieg, padł na mieszkańców strach, albowiem mniemali, że już całkiem zwątpił w szczęśliwy obrót wojny. Nie mylili się też bardzo. Widział on bowiem jasno, czym się to dla Żydów skończy i że jedna uległość może ich uratować od zagłady. Sam osobiście mógł być liczyć na jakieś względy ze strony Rzymian, wszelako stokrotnie⁸¹³ wolał umrzeć niż zdradzić ojczyznę i zhańbić swe stanowisko szukaniem szczęścia u tych, których powinien był zwalczać. Postanowił tedy wysłać pismo do władz jerozolimskich z dokładnym przedstawieniem rzeczy, nie przesadzić w określeniu potęgi nieprzyjaciela, aby go o tchórzostwo nie posądzono, ale też i prawdy nie zataić, aby nie podniecić do wojny tych, którzy już może myśleli o jej zaniechaniu. Jeżeli tedy noszą się z zamiarami układów, mają go natychmiast o tym zawiadomić, jeżeli zaś chcą z Rzymianami dalej wojować, niechaj mu przysła odpowiednie posiłki. Pismo to wysłał do Jerozolimy natychmiast.

3. Wespazjan, dowiedziawszy się, że większa część nieprzyjaciela zamknęła się w Jotapacie i że znalazła tam silne oparcie, postanowił zburzyć to miasto. Posłał tedy przodem lekko uzbrojoną piechotę i jeźdźców celem uutorowania drogi, która była bardzo skalista, dla żołnierza pieszego do przebycia mozolna, a dla konnicy wprost niedostępna. Ci uwinęli się w ciągu czterech dni i wygładzili drogę dla pochodu wojsk. Dnia piątego, a był to dwudziesty pierwszy miesiąca Artemisios⁸¹⁴, Józef przybył z Tyberiady do Jotapaty i bardzo pokrzepił upadłych na duchu Żydów. Zbieg jakiś doniósł Wespazjanowi o pojawieniu się Józefa, czym go bardzo ucieszył; radził mu też nie zwlekać z szturmowaniem Jotapaty, bo gdy ją zajmie, a w dodatku przychwyci Józefa, będzie panem całej Judei. Wespazjan

(przekł. Naruszewicza). Przed godłami Rzymianie składali ofiary, jak świadczy Flawiusz dalej VI, VI, 1. [przypis tłumacza]

⁸¹⁰Garis — Γάρις, dziś nieznane. [przypis tłumacza]

⁸¹¹Gadare — Γαδαρῶν (N), Γαδαρῶν (D). Tak w tekstach. Krytyka mniema, opierając się na topograficznym rozjeźreniu się w pochodzie Wespazjana, że pewnie chodzi tu o Gabarę, dzisiejsze Kúbarah. [przypis tłumacza]

⁸¹²którzy tylko do boju zdolni byli — πάντας ἠβηδόν, Pape w słowniku swym podaje: „die ganze waffenfähige Mannschaft”; łaciński tłumacz: *puberes omnes*; [pominięto tłum. na rosyjski]; Clementz całkiem fałszywie przetłumaczył: „liess er (Vespasianus) alles ohne Unterschied des Alters niedermetzeln”, kiedy to uczyniło wojsko własnowolnie. [przypis tłumacza]

⁸¹³stokrotnie — πολλαχίς. [przypis tłumacza]

⁸¹⁴Artemisios — maj. [przypis tłumacza]

poczytywał tę wiadomość za bardzo pomyślną i wydało mu się to po prostu zarządzeniem Bożym, iż ten, który wśród nieprzyjaciół za najzdolniejszego uchodził⁸¹⁵, własnowolnie wpadł w potrzask. Pchnął tedy zaraz na czele tysiąca jeźdźców Placidusa i dekuriona⁸¹⁶ Ebucjusza⁸¹⁷, rozumnego i mężnego czelaka, aby miasto oblegli i Józefowi wymknąć się nie dali.

4. Nazajutrz po ich odejściu ruszył osobiście na czele wszystkich wojsk swoich i nad wieczorem stanął pod Jotapatą. Rozłożył się obozem w stronie północnej o siedem stająd od miasta, umyślnie tak blisko, aby widokiem siły rzymskiej rzucić na Żydów postrach. Cel ten w zupełności osiągnął i odtąd żaden z mieszkańców Jotapaty nie ważył się już wychylać za mury. Zaraz do szturmowania nie ruszał, bo wojsko całodziennym pochodem było zmęczone; kazał tylko opasać miasto ze wszystkich stron podwójnym kołem zbrojnych szeregów, a trzeci krąg na zewnątrz utworzyła jazda, aby nikt z obleżonych nie mógł się przekraść. Żydzi jednak, którzy teraz wszelką nadzieję ratunku stracili, właśnie dlatego niesłychanej nabrali śmiałości, jak to na wojnie, gdy konieczność przydusi, niezwykle męstwo budzi się w człowieku.

5. Dnia następnego, gdy się rozpoczął szturm na miasto, okoliczni Żydzi pod murami obozujący, początkowo całkiem dzielnie opór Rzymianom stawiali. Ale gdy Wespazjan rzucił na nich łuczników, procarzy i niezliczoną ilość żołnierza różnym pociskiem miotającego, gdy sam z piechotą piał się pod górę stromą, skąd łatwo było wdrzeć się na mury, Józef zatrwożył się o miasto i na czele wszystkich swych ludzi uczynił wycieczkę na nieprzyjaciela. Rzuciwszy się gwałtownie na zbite szeregi Rzymian, Żydzi odpędzili ich od murów i dnia tego błysnęli niejednym śmiałym i dzielnym czynem. Co prawda tyleż sami ponieśli strat, ile ich zadali. Żydów gnała do boju rozpacz, Rzymian duma; pierwszych pchała śmiałość i zaciekłość, drudzy mieli za sobą sprawność bojową i siłę. Wrzał tedy bój dzień cały i dopiero z nastaniem nocy Żydzi nieco sfolgowali, ubiwszy pomiędzy Rzymian trzynastu i wielką ich liczbę pokrywszy ranami, sami zaś mieli siedemnastu poległych, a rannych sześciuset.

6. Nazajutrz znowu wypadli na Rzymian i z większą jeszcze zjadłością rzucili się do walki, gdyż powodzenie dnia poprzedniego ogromnie dodało im odwagi. Ale i Rzymianie walczyli zacięcie, gdyż duma ich zamieniła się w wściekłość i niemal za klęskę to sobie poczytywali, że nie udało się im odnieść zwycięstwa od pierwszego natarcia. Tak aż do piątego dnia zmagano się bez przerwy, a obrońcy Jotapaty coraz gwałtowniejsze czynili na Rzymian wypady lub też z murów miotali na nich pociski. Już przewaga Rzymian bynajmniej ich nie zastraszała, ale też i Rzymian nie zrażały trudności, jakie się wciąż nastęrczały.

7. Na wyniosłej skale prawie cała wydźwignięta jest Jotapata, a ze wszystkich jej stron zieje głębina, że głowa doznaje zawrotu, nim oko gdzieś o dno uderzy. Dostępna jest tylko od północy, gdzie miasto na spadach góry w dół się ciągnie. Ale Józef i tę dzielnicę obwarował, aby wróg tędy nie wdarł się do środka miasta. Okoliczne góry ze wszystkich stron Jotapatę zasłaniają, że ujrzeć ją można dopiero, podszedłszy całkiem blisko.

8. Wespazjana nie zraziło silne położenie twierdzy ani śmiały opór Żydów, ale wszystkie te przeszkody zmóc postanowił. Wezwał tedy na radę wodzów swoich i zaczęto się zastanawiać nad najwłaściwszym sposobem szturmowania miasta. Zapadło postanowienie, że od strony dostępnej dźwigną przed murami wał. Natychmiast rozesłano wojsko po niezbędne do tego materiały. Jedni tedy wycinali dokoła miasta las i znosili zrąbane

⁸¹⁵za najzdolniejszego uchodził — τὸν συνετώτατον δοκούντα. Wiele się mówi o przechwałkach i zarozumiałości Flawiusza, ale mu też do tego tłumacze dość pilnie dopomagali. Clementz to miejsce tłumaczy: „*der (Josephus) im Rufe besonderer Klugheit stand*”, kiedy συνετός w przeciwstawieniu do σοφός (np. *staatsklug*, zwłaszcza w danym wypadku) znaczy właściwie „rozumny”, „*einsichtsvoll*”, jak „*prudens*” w stosunku do „*sapiens*”. Nieco dalej (ustęp 10) Clementz tłumaczy τὴν ἐπινοίαν τοῦ Ἰωσήφου znowu przez „*die Klugheit des Josephus*”, kiedy wyraz ἐπινοία według Papego znaczy „*Gedanke, Einfall, Erfindung*” i rzeczywiście chodzi tam o „pomysłowość” Józefa, wreszcie np. dalej III, VIII, 8, Clementz oddaje τὸν πάλαι μαχόμενον przez „*die jüngsten Heldenthaten des Josephus*”, zamieniając „czyny” na „bohaterskie czyny”, w którym to wypadku i Henkel mu dopomaga [pominięto tłum. na rosyjski]. A tu przecież umiarkowaniem stylistycznym tłumacz łaciński mógł im być służyć za wzór, który w cytowanych wyżej miejscach pisał „*prudētissim us videretur*”, „*quae excogitaverat Josephus*”, „*facta ejus*”. [przypis tłumacza]

⁸¹⁶dekurion — dziesiętnik, dowódca pododdziału liczącego 10 żołnierzy. [przypis edytorski]

⁸¹⁷Ebucjusza — Αἰβούστιον (N), Ἐβούστιον (D). [przypis tłumacza]

kłody oraz zwlekali głązy, drudzy wbijali pale i rozpinali na nich wiklinowe plecionki⁸¹⁸ jako osłonę dla tych, którzy wał dźwigali, aby ich nie raziły miotane z murów pociski, inni wreszcie rozkopywali przyległe wzgórza, dowożąc tamtym ziemię. Na trzy tedy rodzaje rozdzielili między siebie roboty, a nikt zaiste nie spoczywał. Żydzi natomiast strącali na nich z murów wielkie kamienie i przeróżne miotali w dół pociski. A chociaż osłon owych nie przebijali, przecież ów ustawiczny i potężny łomot wielką dla oblegających stawał się przeszkodą.

9. Teraz Wespazjan rozkazał ustawić dokoła maszyny oblężnicze i skierować na obsadzone przez nieprzyjaciela miasto. Maszyn tych było ogółem sto sześćdziesiąt. Jęły tedy z katapult wylatywać oszczepy, balisty miotały ciężkie głązy, wagi całego talentu⁸¹⁹, padały głównie gorejące i całe chmary zbitych w masę pocisków. I już ani na murach Żydzi ustać nie mogli, ani nawet w pobliżu, bo w dodatku pustoszące działanie tych maszyn wspierali wszyscy arabscy łucznicy, wszyscy procarze i wszyscy dzirytnicy strzałami, głązami, dzirydami. Ale gdy Żydzi nawzajem miotać na nich pocisków swoich nie mogli, czasu bezczynnie nie tracili, jeno na sposób bandycki wypadali rotami⁸²⁰, zrywali osłony i obnażonych na wale żołnierzy trupem kładli. A gdy wybili robotnika wał dźwigającego, niszczyli sam wał, palili budulec i plecionki, aż Wespazjan zauważył, co jest powodem tych strat; działo się to wskutek tego, że robót nie prowadzono w linii zwartej, że między przerwy Żydzi mogli wpadać i to, co było już dokonane, niszczyć. Kazał tedy owe osłony łączyć w jeden ciąg, a dzięki temu i wojska jego w jedną złączyły się linię, napady Żydów zaś tym sposobem zostały udaremnione.

10. Wał tymczasem rósł i już niebawem zrównać się miał z blankami murów twierdzy. Zauważył tedy Józef, jak wielkie miastu grozi niebezpieczeństwo, jeżeli nie wymyśli czegoś ku obronie. Zgromadził tedy budowniczych i kazał im wziąć się do pracy nad podwyższeniem muru. Ci jednak orzekli, iż nie ma żadnego sposobu budować pod takim gradem pocisków. Tedy Józef wpadł na pomysł następujący. Aby budowniczym utworzyć osłonę, kazał powpuszczać w mur pale, rozciągnąć na nich skóry świeżo zdarte z wołów, aby miotane przez balisty głązy w nich więzły, inne pociski od nich się odbijały, a ciskany ogień wilgoci skór się nie miał. Pod taką tedy osłoną dzień i noc bezpiecznie ludzie pracowali; toteż podwyższyli mur o łokci dwadzieścia, pobudowali na nim nowe blanki i liczne prócz tego wzniesli wieże. Znacznie przeto ostygł wojenny zapal Rzymian, którym się zdawało, że już są w środku miasta; zdumieli zarówno nad pomyslowością Józefa, jak i nad uporem oblężonych.

11. Ten czyn strategiczny i śmiałość obrońców Jotapaty srodze rozgniewały Wespazjana. Zaraz też Żydzi, nabrawszy wielce odwagi wskutek owego szczęśliwego podwyższenia muru, ponowili swoje napady na Rzymian i znowu dzień w dzień toczyły się utarczki, dokonywane były napady bandami, zasadzki rozmaite, plądrowanie tego, co się plądrować dało, palenie rusztowań oblężniczych, aż Wespazjan postanowił bój przerwać, a ściśle otoczone miasto brać głodem. Rozumował, że pozbawieni żywności obrońcy albo do niego zwrócą się z błaganiami, albo gdy upór do ostateczności doprowadzą, zginą z niedostatku. Sądził też, że łatwiej rzecz pójdzie, gdy jakiś czas będzie zwlekał i dopiero na wyczerpanych brakiem środków napady ponowi. Rozkazał tedy czekać, a pilnie tylko strzec oblężonego miasta.

12. Zboża i wszelkich innych zapasów prócz soli było w Jotapacie pod dostatkiem, natomiast brakowało wody, gdyż w mieście nie wytryskało ani jedno źródło i trzeba się było obywać tylko deszczówką. Ale deszcz latem jest w tych okolicach rzadkością, a właśnie na tę porę przypało oblężenie. Myśl, że może wody zabraknąć, tak przygniatała mieszkańców, jak gdyby już istotnie ostatnie wyczerpano wiadro. Józef rozważywszy, że miasto jest dostatecznie w żywność zaopatrzone, że odwaga obrońców niezachwiana, pragnąc przedłużyć oblężenie nad wszelkie rachuby Rzymian, rozkazał wydzielać ludziom racje wody. Ale wstrzeźliwość drażniła ich niemal jeszcze bardziej niż rzeczywisty brak; że nie mogli pić do woli, jeśli tak łaknąć, jak gdyby z pragnienia ginęli. Rzymianom w dodatku nie pozostało to tajne, albowiem z wału swego górą przez mur spoglądając, widzieli, jak

⁸¹⁸wiklinowe plecionki — γέσσα. [przypis tłumacza]

⁸¹⁹wagi całego talentu — 26,20 kg. [przypis tłumacza]

⁸²⁰rota (daw.) — oddział wojska. [przypis edytorski]

się lud w jedno miejsce schodził, jak mu wodę odmierzano. Natychmiast zatem na to miejsce poczęli miotać pociski i znaczną ilość ludzi ubili.

13. Wespazjan mógł tedy liczyć na to, że niebawem zbiorniki zostaną wyczerpane i że miasto z braku wody będzie się musiało poddać. Józef, chcąc mu odebrać te nadzieje, nakazał swoim ludziom zmoczyć szaty i rozwiesić na blankach, że wszędzie woda ściekała po całym murze. Takie szafowanie wodą, której przecież miało brakować, zasepiło Rzymian, a sam wódz naczelny, straciwszy wiarę w możliwość zdobycia miasta przez wygłodzenie, znowu sięgnął do broni i gwałtu. Tego tylko gorąco Żydzi pragnęli. Zwątpiwszy bowiem, że zdołają uratować i siebie, i miasto, woleli ginąć w boju niż marnieć powoli z głodu i pragnienia.

14. Prócz tego podstęp Józef obmyślił jeszcze inny, którego celem było obfite zaopatrzenie miasta w żywność. W stronie zachodniej przez niedostępną szczelinę skalną, której wróg nawet nie uważał za właściwe strzec należycie, wysyłał listy, ile razy jeno chciał, do Żydów okolicznych, wyciągał w górę tę żywność, której w mieście było mniej, nakazywał tylko ludziom, aby mijając posterunki, pelzali, okrywszy plecy kosmatymi skórąmi, to strażę nocne, gdyby ich nawet spostrzegły, brać ich będą za psy. W końcu jednak i ten podstęp został wysledzony, a Rzymianie szczelinę obstawili żołnierzem.

15. W owym czasie Józef zauważył, że miasto długo już utrzymać się nie może i że jego osobisty ratunek byłby bardzo wątpliwy, gdyby w nim pozostał. Przeto w kole starszyny począł się naradzać nad ucieczką. Ale tłum wymiarkował te jego zamiary, obległ go i błagał, aby ich nie opuszczał, bo w nim jedyna nadzieja obrony miasta. Póki tu pozostanie, będą walczyli do upadłego, a gdyby nawet w ręce nieprzyjacielskie dostać się mieli, jego obecność podtrzyma w nich ducha. Nie powinien uciekać przed wrogiem, nie powinien opuszczać przyjacielskiej drużyny, nie powinien w czasie burzy opuszczać okrętu, na który wsiadł, gdy przyświecała pogoda. Ucieczką swoją zada miastu cios ostateczny, bo nikt już nie będzie śmiał potykać się z nieprzyjacielem, gdy braknie tego, który wszystkich krzepił.

16. Józef tłumaczył im, że bynajmniej nie dla własnego ratunku chce opuścić miasto, ale wyłącznie dla ich dobra⁸²¹. Obleżenie mogą wytrzymać i bez niego, a jeśli padną, to zginie on niepotrzebnie razem z nimi. Tymczasem, przedarłszy się przez nieprzyjaciela, może im oddać ważne usługi. Zbierze pospiesznie okolicznych Galilejczyków, napadnie na Rzymian, odciągnie ich od miasta. A tu nie tylko nie może im być pomocny, lecz obecnością swoją jedynie do coraz większego naporu na miasto podżega Rzymian, którym bardzo na tym zależy, aby go dostać w swoje ręce. Gdy dowiedzą się, że zbiegł, zapal ich zaraz ostygnie. Wszelako nie udało mu się tymi wywodami przekonać tłumy, który jeszcze bardziej cisnął się dokoła niego. Młodź⁸²², starcy, niewiasty z niemowlętami u piersi padały z płaczem przed nim, obejmowały za nogi i szlochając, prosiły, aby pozostał i dołączył ich do siebie, a jak się zdaje, nikt mu ratunku nie zazdrościł, jeno, zatrzymując go, w swój własny wierzył. Ustaliło się bowiem wśród ludu mniemanie, że póki Józef z nimi, nic złego im stać się nie może.

17. Józef spostrzegł, że gdyby się dalej przy swoim opierał, to te błagania łatwo mogłyby się zamienić na otwarty bunt przeciw niemu. Zresztą błagania owe bardzo go wzruszyły i bardzo jego zamiarami zachwiały. Postanowił tedy zostać, a natchniony położeniem chwili zawołał: „Walczy my tedy natychmiast, kiedy wszelka nadzieja ratunku dla oczu naszych zagasła, za cenę życia zdobywając piękną sławę, a potomność niechaj wie⁸²³ o naszych bohaterstwach!” Po tych słowach natychmiast wziął się do czynu. Na czele najmężniejszego oddziału obrońców Jotapaty rzucił się z miasta na wroga, rozbił przednie strażę, dotarł do samego obozu, zniszczył osłony nad ludźmi budującymi wał i rzucił

⁸²¹Józef tłumaczył... dla ich dobra — tak pojmuję ὁ δὲ Ἰωσήπος τὸ κατὰ αὐτὸν ἀσφαλὲς ὑποστελλόμενος ὑπὲρ αὐτῶν ἐφασκεν ποιῆσθαι τὴν ἔξοδον. Von da an? (Clementz). [pominięto tłum. na rosyjski]. Znowu chodzi tu o autocharakterystykę Flawiusza. Ze wszystkich znaczeń, jakie ma ὑποστελλό, tłumacze obrali jednogodnie najnieprzychylniejsze dla Flawiusza, a wiedząc, iż niebawem odda się on w ręce Rzymian, zbrutalizowali według mnie jego styl w tym miejscu. Nawet tłumacz łaciński zbytnio rozszerza tekst: *Josephus autem cavens, ne ipsum salutis suae prospicere cogitarent; von da an liess Josephus nicht mehr merken, dass es ihm um seine persönliche Sicherheit zu thun war* (Clementz); [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁸²²młodź — παιδία (N), παιδες (D). [przypis tłumacza]

⁸²³niechaj wie — πεσεῖν (N), παιδῶν (D). [przypis tłumacza]

ogień na budowie oblężnicze. Takie same wypadki czynił dnia drugiego i dnia trzeciego, i jeszcze przez cały szereg dni następnych, walcząc i dniem, i nocą, bez spoczynku.

18. Wespazjan, widząc, jakie wskutek tych napadów Rzymianie straty ponoszą, jaki wstyd im przed Żydami pierzchać, a gdy Żydzi zwycięsko się cofają, jak trudno im dopędzać ich w ciężkim uzbrojeniu, jak Żydzi, straty zadawszy, całkiem bezpiecznie do miasta za każdym razem uchodzą, rozkazał hoplitom usuwać się od starć, a nie walczyć z ludźmi, którzy tylko śmierci szukają. Nic bowiem tak niebezpiecznym w boju nie czyni, jak rozpacz, a gdy się usuną, wtedy szal bojowy Żydów wygaśnie jak ogień, gdy braknie drew, które pożerałby swymi płomieniami. Zresztą Rzymianie powinni spomiędzy różnych dróg do zwycięstwa wiodących obierać tę, która jest najpewniejsza, gdyż nie prowadzą wojny obronnej, ale zaborczą. Odtąd też dla odpierania napadu Żydów używano głównie łuczników arabskich i procarzy syryjskich. Były także w ustawicznym ruchu wszystkie maszyny oblężnicze. Przed pociskami z nich padającymi Żydzi cofali się zawsze ze stratami, ale jeśli udało się im podejść bliżej, zadawali Rzymianom ciężkie razy, walcząc na śmierć i życie, a miejsce rannych i niezdolnych do walki zastępowały po obu stronach wciąż nowe siły.

19. Gdy tak wszystko się przewlekło, a napady Żydów tylko się mnożyły, Wespazjan podlegał wrażeniu, że nie on oblega, jeno sam jest oblężony. Ponieważ wały bardzo się już do murów zbliżyły, przeto postanowił podsunąć taran. Jest to potężny bal niby maszt okrętowy, na przedzie mający silne okucie w kształcie głowy baraniej i dlatego też zwą go baranem. Bal ten, w połowie swej długości ujęty liną, wisi na belce poprzecznej, spoczywającej na dwóch tęgich palach. Cały zastęp żołnierzy odciąga ów taran w tył, a następnie rzuca go naprzód, tłukąc mur żelaznym okuciem. Nie ma ni wieży tak mocno zbudowanej, ni muru tak grubego, który by po pewnej ilości tych potężnych uderzeń nie skruszał i nie rozpuł się. Po ten srogi przyrząd sięgnął teraz wódz rzymski, bo już mu się spieszyło do miasta, albowiem ruchliwość Żydów przy dalszym zwlekaniu mogła jedynie zwiększyć poniesione straty. Zarazem podsunięto bliżej katapulty i inne maszyny miotające pociski, aby spędzić z murów tych, którzy by chcieli przeszkadzać. Także bliżej podeszli łucznicy i procarze. Gdy wobec tego żaden z obrońców Jotapaty nie mógł się ważyć wstąpić na mur, żołnierze rzymscy podsunęli taran, który dla osłony samego przyrządu i ludzi obsługujących go pokryty był ze wszystkich stron plecionkami wiklinowymi, a w górze jeszcze skórą. Zaraz przy pierwszym uderzeniu drgnął mur, a z piersi obrońców Jotapaty wybiegł ogromny krzyk, jak gdyby już wszystko było stracone.

20. Skoro Józef zauważył, że taran ustawicznie tłucze jedno miejsce w murze i że tutaj mur niebawem runie, wpadł na pomysł obezwładnienia srogiej maszyny. Rozkazał sypać w wory plewy i tak napełnione miechy opuszczać na te miejsca, na które taran kierowano. Zaraz też wskutek konieczności zmiany celu uderzenia były mniej pewne, a gdy w wory trafiały, traciły na sile z powodu ich miękkości. Dla Rzymian powstała stąd wielka mitręga, bo w którąkolwiek stronę kierowano taran, zaraz tam Żydzi opuszczali swoje miechy i mur znacznie mniej teraz cierpiał od siły uderzeń. Ale i Rzymianom na pomysłach nie brakło. Osadzali sierpy na długich drągach i zaczęli zwieszające się wory obcinać. I znowu potężniej łomotał taran, a ponieważ mur był świeży i ponieważ już się zaczynał poważnie chwiać, przeto ludzie Józefa chwycili się innego środka obrony, a mianowicie ognia. Nabrawszy suchych drew, skąd ich tylko dobyć mogli, po trzykroć z bram wypadli, zapalili rzymskie maszyny, osłony, rusztowania. Rzymianie słaby stawili opór, raz dlatego, że zuchwałemu natarciu Żydów całkiem ich zaskoczyło, a po wtóre dlatego, ponieważ szerzący się pożar jeszcze bardziej im dokuczył niż sam nieprzyjaciel. Albowiem suche drzewo, oblane asfaltem, smołą i siarką, nieciło pożar, który się przerzucał z konstrukcji na konstrukcję z przerażającą gwałtownością, że po upływie godziny z wielkim mozołem przez Rzymian wzniesione urządzenia oblężnicze w kupę popiołów były zmienione.

21. Wtedy to odznaczył się pośród Żydów pewien mąż, który godzien jest, aby go pamięć ludzka wspominała. Był to Eleazar, syn Samiosa, z Saby⁸²⁴ w Galilei. Dźwignąwszy olbrzymi głaz, rzucił nim z muru na taran z tak bezmierną siłą, że mu ów łeb barani odtrącił, sam zaś natychmiast skoczył w dół, łeb w ręce chwycił i do muru z powrotem

⁸²⁴z Saby — Σαβᾶ(Ν), Σαῶβ (D). Przymyślając, że jest to dzisiejsze Kafr Sabt, wieś zaludniona chłopami algierskimi. [przypis tłumacza]

przyskoczył, bezprzykładną śmiałość okazawszy. Niby cel widoczny dla pocisków nieprzyjacielskich, z piersią obnażoną, a żadnym pancerzem niepokrytą, został przeszyty pięcioma strzałami, na co nie zważając, wdarł się znowu na mur, gdzie oczy wszystkich z podziwem na niego się obróciły, a każdy unosił się nad tym wspaniałym czynem. Ale też i zaraz, wijąc się z bóleści, runął z muru w dół wraz z taranem łbem. Po nim najwięcej męstwa okazali dwaj bracia, Netejras⁸²⁵ i Filip ze wsi Ruma, także Galilejczycy. Wsunąwszy się ku żołnierzom dziesiątej legii, z taką gwałtownością rzucili się na Rzymian, że przełamali ich szeregi i pędzili przed sobą wszystkich, kogo tylko napotkali.

22. Za nimi rzucił się Józef na czele reszty załogi z wielką ilością buchających ogniem główni, zapalił maszyny wraz z wszelkimi rusztowaniami oblężniczymi piątej i dziesiątej legii, które pierzchły, a on je pędził, gdy inni niszczyli przyrządy i nagromadzony budulec. Ale pod wieczór Rzymianie znowu przywiedli pod mur swój taran i jęli tłuc miejsc dawniejszymi uderzeniami nadwyrężone. Wtedy zdarzyło się, że jeden z obrońców Jotapaty ugodził Wespazjana strzałą w stopę⁸²⁶. Rana była lekka, albowiem skutek znacznej odległości pocisk utracił był swój pęd. Natychmiast wielki przestraszał ogarnął Rzymian. Niepokój tych, co z bliska na krew patrzyli, na skrzydłach wieści poleciał przez cały obóz, wojska porzuciły oblężenie i ze strachem okrążyły wodza. A przed innymi nadbiegł wielce zatrwożony Tytus. Żołnierze przywiązani do ojca, widząc trwogę w twarzy syna, popadli w wielkie przynębienie. Ale ojciec rychło i syna uspokoił, i ład w wojsku przywrócił. Zapanowawszy nad cierpieniem, starał się pokazać na oczy każdemu, kto go tylko pragnął widzieć, i tym postępkim jeszcze bardziej zagrzał żołnierzy do boju z Żydami. Każdy teraz chciał po prostu pomścić swego wodza, każdy rwał się naprzód, a żołnierze, zachęcając się wzajemnie okrzykami, rzucili się ku murom.

23. Chociaż katarpulty i balisty szerzyły spustoszenie wśród obrońców, nie dali się teraz z murów sponżyć, ale miotali ogień, żelazo i skałę na tych, którzy pod osłoną plecionek wiklinowych bili w mur taranem. Wszelako albo nic, albo mało zdziaławszy, gęstym padali trupem, gdyż wróg był schowany dobrze, a oni wciąż na widoku. Płonące główne, nim z rąk ich przez powietrze uleciały, oświetlały ich przeraźliwie niby w widny dzień, że byli jak cel do mierzenia, sami zaś przed padającymi pociskami usuwać się nie mogli, bo wylatywały z machin pogrążonych w oddaleniu i ciemności. Pociski skorpionów i katarpult zmiatały ich całymi szeregami, a skały lecące z balist utłukiwały blanki murów i szczybiły wieże. Żaden [†]⁸²⁷ oddział żołnierzy nie jest tak liczny, iżby go siła i wielkość takiego pocisku nie przeszła do ostatniego szeregu. Oto kilka zdarzeń z owej pamiętnej nocy, które przedstawiają potęgę tych machin. Jednemu z ludzi Józefowych, gdy stał na murze, pocisk urwał głowę i odrzuciło trzy stajania. Kiedy budził się dzień, niewiasta ciężarna, która wyszła z domu, w żywot została ugodzona, a płód z niej wyrwany opadł o pół stajania. Oto jaka była siła balist. Jeszcze bardziej przejmował grozą warkot tych przyrządów i dźwięk lecących przez powietrze pocisków. Trup za trupem walił się z muru, z łoskotem o ziemię uderzając; miasto napelniło się lamentem niewiast, a wśród tego lamentu słychać było na murach jęczenia umierających. Płynęła tam posoka ludzka strumieniem, a przed murem dźwignął się wał trupów, że po nim można było wejść do miasta. Łomot powiększały ściany okolicznych gór, odpowiadając echem, a nocy owej oczy i uszy pełne były okropności. Wielu obrońców Jotapaty legło śmiercią szlachetnych, wielu odniosło rany. Nareszcie o straży zarannej⁸²⁸ mur, ciągłymi uderzeniami osłabiony, zaczął pękać. Ale garść żołnierzy Józefowych, dobrym pancerzem pokryta i zaopatrzona w dobrą broń, dźwignęła szaniec za wyłomami, nim Rzymianie zdolali przerzucić swoje pomosty⁸²⁹.

⁸²⁵ Netejras — Νετρίεας (N), Νετρίεας (D). [przypis tłumacza]

⁸²⁶ ugodził Wespazjana strzałą w stopę — „Przy dobywaniu twierdzy kamieniem w kolano ugodzony został”, Swetoniusz, *Żywot Wespazjana* IV. [przypis tłumacza]

⁸²⁷ Żaden [†] oddział — krzyżyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty. Ἀνδρῶν μὲν γὰρ † οὐτως (N), Ἀνδρῶν μὲν γὰρ οὐκ ἦν οὕτως (D). [przypis tłumacza]

⁸²⁸ o straży zarannej — to znaczy o godzinie 3 rano albo między 3 a 6 rano. Straże pierwsze od 6 do 9 wieczorem, drugie 9–12, trzecie 12–3, czwarte 3–6 rano. [przypis tłumacza]

⁸²⁹ przerzucić swoje pomosty — ἐπιβατηῖος μηχανάς, machinas ascensorias, Sturmleitern (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski], drabiny; ale tu nie chodzi o drabinę, którą Flawiusz nazywa ἡ κλίμαξ, lecz o pomost, co wynika z walki opisanego dalej w ustępie 27, 28 i 29. To samo tedy stosuje się do III, VII, 24 i 25, gdzie Clementz ἐπιβατηῖος μηχανάς nagle tłumaczy przez „Sturmbrücken”, pomosty, orientując się widocznie, a za

24. Wespazjan, po trudach nocy dawszy wojskom krótki wypoczynek, zarządził szturm na miasto. Chcąc przede wszystkim spędzić obrońców z uszkodzonych części muru, spieszył wyborowych jeźdźców i uzbrojonym od stóp do głów kazał się ustawić w potrójnym szyku u wyłomów, z najeżonymi włóczniami, aby gdy tylko pomosty⁸³⁰ będą rzucone, pierwsi rzucili się do wnętrza. Za nimi stanęła wszystka piechota. Natomiast konnica otoczyła całą górę, na której stało miasto, aby w czasie szturm nikt z oblężonych nie mógł im ująć. Dalej za konnicą ustawił wielkim kołem łuczników z rozkazem, aby mieli strzelać na cięciwie, tak samo uszeregował procarzy, a przy wszystkich machinach ludzi postawił. Innym zaś przykazał podsuwać się z drabinami⁸³¹ pod te części muru, które uszkodzeń nie miały, aby obrońcy, zajęci ich spędzaniem, wyłomów dobrze pilnować nie mogli, o ile by zaś pilnowali, kazał godzić w nich strzałami i w ten sposób płoszyć.

25. Ale Józef wymiarkował cały ten podstęp. Tedy na owe nieuszkodzone części muru wywiódł starców i ludzi wyczerpanych, wiedząc, że nic im się tu nie stanie, natomiast u wyłomów ustawił najdzielniejszych mężów po sześciu w szeregu, z którymi też sam dzielił to niebezpieczne stanowisko. Kazał im też pozatykać sobie uszy, aby okropny okrzyk bojowy legii nie zachwiał ich odwagi, a przed gradem pocisków kazał im bronić się w ten sposób, iż mieli przyklękać i tarcze nad głowami dzierżyć. A także kazał im cofać się nieco, aż łucznicy wskutek pospiesznej strzelaniny opróżnią swoje kołczany. Kiedy wróg rzuci pomosty⁸³², mają wypaść i iść naprzeciw po jego własnym urządzeniach. Każdy niechaj walczy nie jak w obronie ojczyzny, ale już jakby poszukiwał pomsty na tych, co ją do upadku przywiedli. Nareszcie przed oczy im postawił, jak to wróg po zdobyciu miasta będzie mordował starców, kobiety, dzieci; niech tedy już teraz starają się wyrzucić gniew swój na Rzymianach za przyszłe ich gwałty.

26. Oto w jaki sposób Józef podzielił swoich ludzi na dwa oddziały. Ale gdy bezczynny tłum niewiast i dzieci ujrzał miasto ze wszystkich stron otoczone wojskiem niby potrójnym pasem, a mimo bezmiernej tam ilości na stanowiskach przednich wcale żołnierza nieprzyjacielskiego nie ubyło, gdy zobaczył owych wojowników stojących z dobytym przed wyłomami orężem, gdy na wszystkich górach okolicznych błysnęła broń i strzały w pogotowiu dzierżone, wtedy uderzył płacz niby ostatnia skarga nad zburzeniem miasta, jak gdyby cios nie był dopiero zamierzony, ale już spadł. Aby niewiasty bładaniem nie osłabiały ducha walczących, Józef kazał je pozamykać w domach i surowo zalecił im milczenie. Następnie stanął na stanowisku u wyłomu, na który los ciągnął, nie zwracając uwagi na te części muru, do których Rzymianie przybliżali się z drabinami⁸³³, tylko z natężoną uwagą czekał chwili, kiedy poczną padać pociski.

27. Naraz zawrzały trąby wszystkich legii, z piersi wojsk dobył się ogłuszający okrzyk wojenny, a nadany znak warknęła ze wszystkich stron chmura strzał i zaćmiła powietrze. Pomni wskazówek, ludzie Józefa pozatykali sobie uszy przed tą wrzawą okrutną, ciała swe ukryli przed lecącymi pociskami, a gdy opadły pomosty, rzucili się w stronę wroga, nim on sam zdążył na pomosty⁸³⁴ stąpić. Tak tedy zwarli się z nieprzyjacielem w boju ręcznym, dzielnością ramienia i błyskiem męstwa wielokrotnie się odznaczając i mimo ciężkiego położenia w niczym nie ustępując wrogowi, który zajmował lepsze stanowisko. Nie przepuszczali Rzymianom i albo wroga trupem kładli, albo sami padali. Ale ponieważ wyczerpanych bojowników⁸³⁵ żydowskich nie zastępowały świeże szeregi, gdy tymczasem po stronie rzymskiej na miejsce osłabłych wciąż nowe wysuwały się zastępy i zaledwie jednych odrzucono, już drudzy się naprzód parli, przeto Rzymianie zdołali niebawem,

nim Henkel [pominięto tłum. na rosyjski]. Rzecz ostatecznie rozstrzyga III, VII, 24, gdzie jest powiedziane, że Wespazjan kazał przysuwać drabiny pod te części muru, które uszkodzeń nie miały, aby obrońcy, zajęci spędzaniem żołnierzy, wyłomów dobrze pilnować nie mogli; bo do tych wyłomów mieli się dostać żołnierze za pomocą pomostów. [przypis tłumacza]

⁸³⁰ pomosty — ἐπιβατηρίου μηχανάς. [przypis tłumacza]

⁸³¹ z drabinami — κλίμακας. [przypis tłumacza]

⁸³² pomosty — ἐπιβατηρίου μηχανάς. [przypis tłumacza]

⁸³³ z drabinami — κλίμακας. [przypis tłumacza]

⁸³⁴ pomosty — tu tylko μηχανάς, machinae, Sturmbrücken (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁸³⁵ wyczerpanych bojowników — περμάχους (N), έαυτών (D). [przypis tłumacza]

wzajemnie krzepiąc się okrzykami, z tarcz nad głowami⁸³⁶ wzniesionych utworzyć zwartą, jednolitą całość, która niby olbrzymie cielsko, całym rozmachem swoim płynąc naprzód, spychała Żydów i już lada chwila miała wedrzeć się do środka.

28. Wtedy ostateczność, ta najlepsza doradczyni zrozpaczonych, nasunęła Józefowi myśl lania wrzącej oliwy na zbite szeregi wroga. Zaraz też jego ludzie, jakby się do tego byli przygotowali, mieli jej na murach pod dostatkiem; lali tedy ów wrzątek na Rzymian, a wylawszy, jeszcze rozpalonymi naczyniami w nich ciskali. Poparzeni Rzymianie zachwiali się i w okropnych boleściach ześlizgiwali się w dół, oliwa spływała im pod zbroją od głów do stóp, parząc ich ciała niby płomieniem, jako że z natury swojej łatwo się daje rozgrzać, a z powodu tłustości powoli stygnie. Zakuci w hełmy i zbroje nie mogli się z owego ognia ogarnąć, a miotając się na wszystkie strony w boleściach, spadali z pomostów, inni rzucali się do ucieczki, ale powstrzymywani przez własne szeregi pracę naprzód, łatwo zostali porażeni przez Żydów nacierających na nich z tyłu.

29. Ale tak jak Żydzi w nieszczęściu nie tracili rozwagi, tak Rzymianie męstwa. Chociaż tedy widzieli straszne cierpienia poparzonych towarzyszy, szli dalej na Żydów, którzy wciąż wrzątek na nich wylewali, i nie tylko postępowali mężnie, ale jeszcze poprzedników swoich napominali, krzycząc, że im przeszkadzają, a siły rozwinać nie dają. Tedy Żydzi musieli do innego uciec się sposobu i na deski pomostu lali rozgotowaną trawę grecką⁸³⁷, skutkiem czego nieprzyjaciel ślizgał się, spadał, a żaden nie mógł się utrzymać, czy to prac naprzód, czy zmykając. Albo tedy padali na deski pomostu, trawieni przez własne szeregi, albo ześlizgiwali się na wał, gdzie ich zabijali Żydzi, którzy nie potrzebowali teraz ścierać się w ręcznym boju i mogli znowu używać strzał. Pod wieczór Wespazjan kazał szturmowi zaniechać, gdyż wojsko poniosło dotkliwie straty. Niemala tam była ilość zabitych, a znaczna ilość rannych. Po stronie Żydów legło sześciu, a przeszło trzystu pokaleczonych odniesiono do miasta. Działo się to dwudziestego dnia miesiąca Daisios⁸³⁸.

30. Wespazjan chciał podnieść na duchu swe wojska, które znacznie ucierpiały, tymczasem wzburzony żołnierz żądał nie słów pociechy, ale komendy do nowego boju. Tedy Wespazjan kazał jeszcze więcej podwyższyć wały i wznieść trzy wieże wysokości po pięćdziesiąt stóp i dać im okucie żelazne ze wszystkich stron, aby silnie stały i aby się ich ogień nie imał. Na tych wieżach ustawił łuczników, dziurymników i najlepszych procarzy, a oprócz tego lżejsze maszyny. Wieże, opatrzone w wysokie blanki, zakrywały zupełnie żołnierzy, którzy natomiast mogli stojących na murach Żydów doskonale widzieć i wygodnie do nich mierzyć. I oto przed tymi z góry padającymi pociskami Żydzi w żaden sposób nie byli w stanie się zasłaniać ani też ranić wrogów tak wysoko stojących, ani wreszcie wież niszczyć ogniem; przeto opuścili mur i znowu czynili napady, uderzając na tych, którzy szli do szturm. Oto w jaki sposób obrońcy Jotapaty stawiali Rzymianom czoło, chociaż codziennie wielu z nich ginęło; strat poważnych wrogowi zadawać już nie mogli, jedynie zdołali odpiierać go z licznymi stratami własnymi.

31. W tych dniach Wespazjan wysłał Trajana⁸³⁹, dowódcę legii dziesiątej, na czele tysięcy konnicy i dwóch tysięcy piechoty, aby zajął jedno z sąsiednich miast, zwane Jafa, które na wieść o nadspodziewanie uporczywej obronie Jotapaty również za broń chwyciło. Wódz zauważył, że trudno mu będzie miasto zdobyć z powodu jego położenia oraz potrójnego muru. Ale obywatele Jafy wyszli naprzeciw niego z bronią w ręku. Przeto wszczął z nimi bitwę i po bardzo krótkim oporze przegnał ich. Skryli się tedy za pierwszy mur, lecz Rzymianie na ich karkach wpadli tam za nimi. A kiedy obywatele chcieli uciec za następny mur, mieszkańcy zamknęli przed nimi bramy, bo obawiali się, że wróg wpadnie w ślad za nimi. Widać sam Bóg obarczył tą klęską Galilejczyków na rzecz Rzymian, skoro bracia przed braćmi miasto zamknęli i całą zbrojną załogę na rzeź Rzymianom wydali. Gdy się tłoczyli u bram i po imieniu wołali na współobywateli, aby im otwierali

⁸³⁶ *tarcz nad głowami wzniesionych utworzyć zwartą, jednolitą całość* — testudo [łac. dosł.: żółw, obronny szyk legionów rzymskich stosowany dla ochrony przed ostrzałem przeciwnika; red. WL], Tacyt, *Dzieje* III, 28 etc. [przypis tłumacza]

⁸³⁷ *trawę grecką* — *τῆλυ* (*ἡ τῆλυς, foenum graecum* [Kozieradka pospolita, *Trigonella foenum-graecum*, której ziele przy gotowaniu daje oleisty płyn; red. WL]). [przypis tłumacza]

⁸³⁸ *Daisios* — czerwiec. [przypis tłumacza]

⁸³⁹ *Trajan* — [Marcus Ulpius Traianus], ojciec przyszłego cesarza Trajana. [przypis tłumacza]

czym prędzej, z tym błagalnym wołaniem na ustach zostali w pień wycięci. Pierwszy mur zamknęli za nimi nieprzyjaciele, drugi ich własny współobywatel. Wcisnięci między te dwie ściany jedni zabijali drugich, ci znowu kończyli samobójczo, ale większość popadała w rzymskie ręce, nie mogąc się zdobyć na żadną obronę. Bowiem oprócz grozy, jaką posiał wróg, złamała w nich ducha zdrada ze strony obywateli. Ginęli, przeklinając nie Rzymian, ale własnych rodaków, a padło ich ogółem dwanaście tysięcy. Trajan mniemał, że miasto ogołocone zostało z obrońców, a jeśliby się nawet jacy znaleźli, braknie im odwagi począc coś godziwego; zapragnął więc ostateczne zdobycie miasta zachować dla naczelnego wodza. Posłał tedy do Wespazjana z prośbą, aby dla dokonania zwycięstwa odkomenderował syna. Wespazjan, przypuszczając, że przecież może trzeba będzie stoczyć jeszcze jakieś walki, dał synowi pięćset konnicy i tysiąc piechoty. Tytus szybko podążył pod miasto, ustawił wojsko w szyku bojowym, Trajanowi powierzył dowództwo nad lewym skrzydłem, sam zaś stanął na czele prawego i rozpoczął szturm. Kiedy żołnierze ze wszystkich stron poprzystawiali drabiny do murów, Galilejczycy po krótkiej obronie cofnęli się od obwarowań, przeto wojsko Tytusa zajęło je i wkroczyło do miasta. Tu wszelako napotkali Żydów stłoczonych w gromadę i musieli stoczyć z nimi zaciętą walkę. W ciasnych uliczkach Żydzi rzucili się na nich, a kobiety, stojąc na dachach, miały na głowy wroga wszystko, co im wpadło w ręce. Walka trwała aż sześć godzin. Ale gdy padli w boju tym wojownicy, Rzymianie mogli już bezpiecznie mordować ludność, czy to na mieście, czy po domach, co też czynili, na żadne różnice wieku nie zważając. Nie pozostawili przy życiu ani jednego człowieka płci męskiej prócz niemowląt, które wraz z niewiastami zaprzędano w niewolę. W bitwie tej, jako i w walkach poprzednich padło ogółem piętnaście tysięcy ludzi, a zaciągnięto w niewolę dwa tysiące sto trzydzieści. Klęska ta spadła na Galilejczyków w dwudziestym piątym dniu miesiąca Daisios.

32. Samarytanie także nie uniknęli ciosu. Zebrali się na swojej świętej górze Garizim, a choć nigdzie stamtąd nie ruszali, przecież sama ich liczba, a przy tym ich zachowanie się było groźbą wojenną. Klęska sąsiadów wcale ich nie otrzeźwiła; słabości swojej bynajmniej nie postrzegając, a pragnąc zmierzyć się z szczęśliwymi Rzymianami, czekali tylko chwili do wszczęcia buntu. Wespazjan sądził, że należy ich ubiec, a zapędy ukrócić. W całej bowiem Samarii pozostawały różne załogi rzymskie i trzeba się było o nie poważnie zatroszczyć wobec tak wielkiej liczby i wyzywającego zachowania owych tłumów zebranych na górze. Wysłał tedy Cerealiusza, przełożonego legii piątej, na czele sześciuset jeźdźców i trzech tysięcy piechoty. Ten jednak, ujrawszy te tłumy na górze, uważał za rzecz niebezpieczną pisać się ku nim na wyżynę i wdawać się z nimi w bój. Poprzestał tedy na tym, że górę ze wszystkich stron otoczył wojskiem i cały dzień dawał baczenie na tłumy. Tymczasem Samarytanom zabrakło wody, a upał, jako to latem, był straszny. Tłum w ogóle nie zaopatrzył się w żywność, niektórzy jeszcze tego samego dnia pomarli z pragnienia, a wielu, wołąc niewolę od takiego zgonu, przechodziło do Rzymian. Skoro Cerealiusz od tych zbiegów zasłyszał, że Samarytanie są całkiem wycieńczeni, wstąpił na górę i ze wszystkich stron ich otoczył. Najpierw zażądał, aby się poddali; kazał im, by dbając o swój ratunek, broń odrzucali, a wtedy szczerzyć ich będzie. Ale gdy tym nic u nich nie wskórał, kazał ich wszystkich wyciąć do nogi, a było ich jedenaście tysięcy sześćset. Działo się to dnia dwudziestego siódmego miesiąca Daisios. Oto jaka klęska spadła na Samarytan.

33. Tymczasem obrońcy Jotapaty dzielnie wytrzymywali oblężenie i nad wszelkie przewidywania znosili mężnie okropności wojny. Aż nareszcie czterdziestego siódmego dnia, kiedy wały rzymskie przewyższyły mury miejskie, zbieg pewien tego dnia właśnie doniósł Wespazjanowi, jak szczupła i jak wycieńczona jest owa garstka obrońców i jak wskutek ciągłego czuwania i bezustannych walk stopniała, że nie byłaby w stanie odeprzeć silniejszego szturm, że w dodatku można by miasto całe wziąć fortelem, gdyby go tylko kto chciał użyć. Albowiem zawsze w czasie ostatniej straży nad ranem obrońcy, mniemając, iż na chwilę są bezpieczni, niesłychanym trudem zmożeni, w sen krótki zapadają, a wtedy nawet strażę pochylają głowy, przymykając oczy. Radzi tedy o tej porze właśnie szturm do miasta przypuścić. Wespazjan nie dowierzał zbyttno temu doniesieniu, wiedział bowiem, jak Żydzi dochowują sobie wierności, na żadne kary, ciało ich kaleczące, nie zważając, bo już przedtem pewien przylapany obrońca Jotapaty zniósł wszelkie katusze i choć go przypiekano żywym ogniem, nic z tego nie zdradził, co się w mieście

działo, a w uśmiechach na krzyżu życie zakończył. Ale to, co ów zdrajca opowiadał, miało wszystkie pozory prawdopodobieństwa; przeto zyskał wiarę, a Wespazjan mówił sobie, że gdyby nawet na dnie tego krył się jakowyś podstęp, to i tak Rzymianom nie może stać się żadna poważniejsza krzywda. Przykazał tedy owego człowieka wziąć pod straż, a wojskom gotować się do szturm.

34. O oznaczonej godzinie Rzymianie zbliżyli się do muru. Na czele szli Tytus i trybun Domicjusz⁸⁴⁰ Sabinus, za nimi zaś garść ludzi z legii piętnastej⁸⁴¹. Zakłuwszy strażę, weszli do miasta. Po nich wstąpili na czele oddziału wojska trybun Sekstus Kalwariusz⁸⁴² i Placidus. Twierdza była tedy zdobyta, wróg chodził po mieście. Nastął dzień. A obrońcy Jotapaty, zmożeni snem i wyczerpaniem, nic o tym jeszcze nie wiedzieli, ci zaś, którzy już się budzić zaczęli, niewiele mogli dostrzec, bo właśnie nad miastem wstawała gęsta mgła. Dopiero kiedy już całe wojsko napływało, zrywali się, ale już tylko po to, aby ujrzeć kłeskę i pod miecz rzymski dając głowę, dowiedzieć się o ostatecznym upadku miasta. Rzymianie, rozjątrzeni mozolem oblężenia, nie znali litości i nikogo nie oszczędzali. Wycinali mieszkańców, spychali ich w dół z góry miejskiej, gdzie z powodu ciasnoty o obronie ani myśleć nie było można. Wciskani w wąskie uliczki, strącani ze stromej góry przez walące za nimi wojsko, byli gnienieni bez miłosierdzia. To też stało się powodem, że najdzielniejsi ludzie Józefa sami sobie życie odbierali. Kiedy zauważyli, że żadnego Rzymianina nie zabijają, nie chcąc iść pod ich miecz, zebrali się na skraju miasta i tam się zabijali.

35. Część obrońców, która na samym początku napadu Rzymian na miasto zauważyła, co się dzieje, schroniła się w wieży północnej i tam jakiś czas stawiała opór; wszelako otoczona przez przeważające siły, zbyt późno wyciągając prawicę o układy, sama już szła na śmierć. Mogliby się zaiste Rzymianie pochwalić, że zadając miastu cios ostateczny, sami jednej kropelki krwi nie przelali, gdyby nie był padł pewien setnik, imieniem Antoniusz, i to tylko podstępem zabity. Wielu Żydów bowiem pochowało się w głębokich jamach; jeden z nich tedy, wychyliwszy się, błagał Antoniusza o darowanie mu życia i podanie ręki na znak miłosierdzia, czym zarazem pomoże mu wydostać się z owej jamy. Nieostrożny setnik podał mu tedy rękę, a ów człowiek żgnął go z dołu oszczepem w podbrzusze, że na miejscu ducha wyzionął.

36. Tego dnia Rzymianie zabijali tylko te gromady, które im w oczy wpadły. Ale w następnych dniach przetrząsali wszystkie kryjówki, przeszukiwali wszystkie chodniki i pieczary, zabijając ukrytych tam mieszkańców bez różnicy wieku, z wyjątkiem niemowląt i kobiet. Do niewoli zaciągali jeńców ogółem tysiąc dwieście. W czasie całkowitej obrony Jotapaty legło czterdzieści tysięcy Żydów. Wespazjan kazał miasto zburzyć, a wszelkie obwarowania spalić. Tak padła Jotapata w trzynastym roku panowania Nerona dnia pierwszego miesiąca Panemos⁸⁴³.

VIII

1. Rzymianie przetrząsali wszystkie kryjówki, przeglądali poległych, szukając Józefa, zarówno powodowani zaciekleścią, jako też spełniając życzenie wodza, który ujęcie Józefa poczytywał za krok niemal rozstrzygający o dalszym przebiegu wojny. Ale Józef, jak gdyby przez Boga samego wzięty w opiekę, zdołał w czasie zajęcia miasta przekraść się przez środek nieprzyjaciół i skoczyć do głębokiego zbiornika, który pod ziemią zamieniał się w rozległą, a z góry niepostrzegalną grotę. Tu znalazł ukrytych czterdziestu wybitnych mężów, którzy byli zaopatrzeni w żywność, mogącą starczyć na bardzo długo. Przez cały dzień Józef nie wychylał się z tej piwnicy, gdyż nieprzyjaciel wszędzie się kręcił. Dopiero nocą wyszedł z kryjówki, aby popatrzeć, jak rozstawione są strażę i czy nie ma sposobu ucieczki. Ale właśnie sam stał się powodem, że wróg strzegł czujnie wszelkich przejść; przekonawszy się tedy, że w danej chwili ani myśleć niepodobna o ucieczce, powrócił do swej kryjówki. W ten sposób minęły dwa dni, aż wreszcie dnia trzeciego zdradziła go

⁸⁴⁰ Domicjusz — Δομητιῶ (N), Δομητιῶ (D). [przypis tłumacza]

⁸⁴¹ z legii piętnastej — ἀπὸ τοῦ πέμπτου καὶ δεκάτου τάγματος (N i D); *et decima quinta legione*; Clementz i Henkel tłumaczą: z legii piątej i dziesiątej. [przypis tłumacza]

⁸⁴² Kalwariusz — Καλουάριος (N), Κεραλλος (D), za tym ostatnim tłumacz łaciński, niemiecki i rosyjski. [przypis tłumacza]

⁸⁴³ Tak padła Jotapata w trzynastym roku panowania Nerona dnia pierwszego miesiąca Panemos — 1 lipca 67 n.e. [przypis tłumacza]

pewna niewiasta, która razem z nimi kryła się w zbiorniku, a potem przez wrogów została przychwycona. Wespazjan posłał natychmiast do Józefa dwóch trybunów Paulinusa i Gallikanusa, aby mu przyrzekli wszelkie bezpieczeństwo i skłonili go do opuszczenia zbiornika.

2. Ci tedy, przyszedłszy do Józefa, zapewniali go, iż nic mu się nie stanie, jeżeli wyjdzie z kryjówki. Ale nie wskórali wiele. Uprzejmość ich była wprawdzie wielka, wszelako Józef jasno zdawał sobie sprawę z tego, ile ciosów Rzymianom zadał. Sądził przeto, że mu tego nie darują, że chcą go tylko zręcznie wywabić i stracić. Wtedy Wespazjan pchnął do niego trzeciego posła, trybuna Nikanora, którego Józef dobrze znał i z którym dawniej się przyjaźnił. Ten, przybywszy na miejsce, tłumaczył Józefowi, jak łagodnie obchodzą się Rzymianie z tymi, nad którymi ostateczne odnieśli zwycięstwo, że wódz złych zamiarów względem niego nie żywi, że raczej podziwia w nim mężnego bojownika; gdyby zaś chciał jego zguby, bynajmniej nie potrzebowalby wywabić go z tej kryjówki. Zamiarem jego jest właśnie uratować szlachetnego męża. A gdyby wreszcie o podstęp chodziło, nie przysłałby do Józefa przyjaciela, maską dobroci zakrywającego podłość i za uśmiechem życzliwości kryjącego zdradę. Znaczyłoby to wreszcie, że on, Nikanor, chce przyjaciela wydać, a takiego zadania nigdy by się nie podjął.

3. Mimo zapewnień Nikanora Józef jeszcze się wahał. Wtedy rozjątrzone żołnierstwo chciało do jaskini miotać ogień. Ale wodzowie powstrzymali ich, gdyż duma nakazywała im dostać Józefa żywcem. Gdy tedy Nikanor w dalszym ciągu go przekonywał, a żołnierze warczeli pogróżki, Józefowi stanęły w myślach senne widziadła, w których Bóg mu objawił, jaka klęska spadnie na Żydów i jakimi torami potoczą się losy władców rzymskich. A nie tylko umiał wykladać sny, ale i wyjaśniać znaczenie tych, którym bóstwo nadało charakter dwuznaczny, gdyż pochodząc z rodu kapłańskiego i sam będąc kapłanem, zaznajomił się należycie z przepowiedniami świętych ksiąg. Właśnie w owej godzinie był duchem nawiedzony, a gdy mu stanęły przed oczyma pierzchłe niedawno straszne widziadła nocy, westchnął do Boga w te słowa: „Ponieważ postanowiłeś upokorzyć lud żydowski, Ty, jego Stwórca, a całe powodzenie Rzymianom przydzielić, skoro obrałeś duszę moją, aby przyszłe obwieściła wypadki, wyciągnę rękę do Rzymian i żył będę, Ciebie zaś biorę na świadka, że idę tam nie jako zdrajca, ale jako sługa Twój”.

4. Westchnąwszy w ten sposób do Boga, oświadczył Nikanorowi, że gotów iść za nim. Tedy Żydzi w owym zbiorniku pozostać mający, zmiarkowawszy, że Józef uległ namowom, otoczyli go gromadnie i krzyknęli: „Srodze zabiada nad tobą Zakon żydowski i wielce Boga obrazisz, który dał Żydom dusze śmiercią gardzące. Czy żeś tak do życia przywiązany, Józefie, że ważysz się patrzeć na światło dnia oczyma niewolnika? Jakże to szybko sam siebie zapomniałeś! Czy już wcale nie pomnisz, ilu to ludziom kazałeś za wolność umierać? Czczą złudą była twoja sława, sława mężnego człowieka, a także nic nie wart twój rozum, jeżeli spodziewasz się jakiegoś względu ze strony tych, których zwalczałeś tak uporczywie, który to rozum już całkiem ciemny jest, jeżeli, gdyby nawet tak było, z rąk ich zbawienie gotów jest przyjąć. Ale jeżeli ty, szczęściem Rzymian oślepiiony, jeżeli ty niepomny jesteś obowiązków względem siebie samego, to my staniemy za cześć ojczyzny. Oto nasze prawice, oto miecze nasze! Jeśli umrzesz własnowolnie, padniesz jako wódz Żydów, a jeśli nie własnowolnie, to jako ich zdrajca”. Tak krzycząc, błyskali mieczami i grozili mu śmiercią, gdyby oddał się Rzymianom.

5. Józef, obawiając się napadu z ich strony, a zarazem przekonany, że sprzeciwiłby się rozkazowi Boga, gdyby umarł, nie spełniwszy swej misji, zaczął wobec nich, koniecznością przyparty, tak filozofować: „Czemuż to, towarzysze, koniecznie ginąć chcemy? Czemuż to palamy tą żądzą rozcięcia najistotniejszego węzła łączącego ciało z duszą? Powiadacie, że się zmienił. To wiedzą najlepiej Rzymianie. Pięknie jest ginąć w bitwie, ale wedle prawa wojennego to znaczy z rąk zwycięzcy. Gdybym pierzchał przed żelazem⁸⁴⁴ Rzymian, wtedy zasłużyłbym zaiste, aby paść od własnego miecza⁸⁴⁵ i z własnej ręki. Ale jeśli sami Rzymianie wroga swojego chcą oszczędzić, czyż tym bardziej sami siebie oszczędzić nie powinniśmy? Bo byłoby to głupie samym sobie wyrządzać to, o co właśnie z nimi jesteśmy w sporze. Godziwa to rzecz za wolność umierać, to i ja twierdzę, ale umierać

⁸⁴⁴żelazem — σίδηρον, ferrum, Schwert (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁵miecza — ξίφος, gladio, Schwert (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

w boju i z rąk tych, którzy nam ją zabierają. Ale teraz z nami nie walczą i nie grożą nam. Tchórzostwem jest zarówno nie umierać, gdy należy, jak umierać, gdy nie należy. Czegoż się boimy iść do Rzymian? Śmierci? Może tam wcale nas to nie czeka, co sobie tutaj zgotować pragniemy? Boimy się niewoli, odpowiedź mi na to. Wątpię, aby to, co tutaj mamy, wolnością zwać się mogło. I jeszcze mi powiecie: szlachetnie jest z własnej ginąć dłoni. A ja powiem: bynajmniej, w tym właśnie nic szlachetnego⁸⁴⁶ nie ma. Za głupca ostatniego poczytałbym żeglarza, który ze strachu przed zrywającą się burzą sam zatapia swój własny statek. Przeciwno samobójstwu głos podnosi cała natura nasza, a ciężki to grzech przeciw Bogu, który nas przecie stworzył. Ukażcie mi zwierzę łaknące śmierci, ukażcie mi, które by samo ją sobie zadało! Jest to prawo natury, że wszyscy chcą żyć i przeto takich, co jawnie na życie nasze godzą, wrogami zwiemy, tych natomiast, co skrycie na nas się nastawiają, prześladowujemy karami. Nie jest że to obraza Boga, gdy człowiek dar jego odrzuca? Ze znikomego budulca utworzone jest ciało nasze; jedna dusza wieczysta i jako cząstka Boga w ciałach naszych zamieszkała. Niechże kto rzecz ludzką zmarnuje, przez człowieka na przechowanie mu daną, przestępcą go nazwecie i obywatelem na zaufanie niezasługującym; ale gdy ktoś z ciała swego wyrzuci to, co sam Bóg tam złożył, gdzie się ukryje przed obrażonym okiem Stwórcy? Karać przykazują zbiegłych niewolników i za sprawiedliwe to poczytują nawet wtedy, gdy owi niewolnicy opuszczają występnych panów, a nie będzie to bezbożnością, jeżeli my, słudzy najlepszego Pana, od niego uciekniemy? Czyż nie jest wam wiadome, że ci, którzy z tego życia wedle praw przyrodzonych odchodzą i Bogu to zdają, po co on sam do nich się zgłasza, cieszyć się będą wieczną sławą, nie zaginie ich ród, nie zaginie ich dom, dusze ich będą czyste i zbawione⁸⁴⁷, do najświętszych okolic nieba przeniesione, skąd po wiekach i czasach w ciała bez zmazy przesiedlone zostaną? Natomiast dusze tych, co na własne targnęli się życie, do najmroczniejszego podziemia zesłane, że Bóg, a Ojciec nasz jeszcze potomstwo ich karami prześladować będzie?⁸⁴⁸ Dlatego to Bóg tak zbrodni owej nienawidzi, a wielce rozumny Prawodawca nasz kary za nią wyznaczył⁸⁴⁹. Wszakże u nas samobójcę porzucają niepogrzebanego aż do słońca zachodu, gdy tymczasem nawet wroga pogrześć jesteśmy obowiązani. Inne narody trupom samobójców prawicę, którą się na siebie targnęli, odcinają, czym dowodzą, że jak ciało obce chciało być duszy, tak niech grzeszna ręka ciała obcą się stanie. Sprawiedliwie tedy postąpimy, towarzysze, jeżeli do nieszczęść, jakimi złamali nas ludzie, nie dodamy jeszcze przestępstwa względem Stwórcy. Gdy ratunek niezbędny, ratujmy się. To nas bynajmniej nie zhańbi w oczach tych, którym dostarczyliśmy tyle dowodów naszego męstwa. Skoro jednak mielibyśmy umrzeć, to chyba z rąk tych, którzy nas tu więżą. Nie chciałbym przejść do szeregów nieprzyjaciela, aby zostać zdrajcą samego siebie; bo byłbym zaiste głupszy od tych wszystkich, co tam zbiegali, by uratować życie; ja tam chcę iść na własną zgubę. Ja pragnę, aby mnie Rzymianie zdradzili. Bo gdybym mnie wbrew danej obietnicy zabili, umarłbym szczęśliwy i zaiste miłąśną nad zwycięstwo byłaby dla mnie ta z ich strony przewrotność”.

6. Wiele im Józef takich rozsnuwał myśli, chcąc ich odwieść od samobójstwa. Ale rozpacz poraziła ich głuchotą na wszelkie wywody, albowiem od dawna już poświęcili się na śmierć. Przeto jeszcze silniej rozgoryczyli się na Józefa. Ze wszystkich stron błyskali ku niemu mieczami, zarzucając mu tchórzostwo, a każdy był gotów na miejscu położyć go trupem. Tedy on jednych powstrzymywał, krzyknawszy na nich po imieniu, drugich spojrzeniem wodza poskromił, innych przychwycił za rękę, jeszcze innych prośbą

⁸⁴⁶ *nie szlachetnego* — Flawiusz przeciwstawia szlachetne nieszlachetnemu, γενναῖον — ἀγενέστατον. Tłumacze język „filozofującego” Flawiusza zamieniają na „wojskowy” i przeciwstawiają: „heldenmüthig — schlimmste Feigheit” (Clementz), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁷ *zbawione* — ἐπήκοοι, [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁸ *dusze ich będą (...) do najświętszych okolic nieba przeniesione, skąd po wiekach i czasach w ciała bez zmazy przesiedlone zostaną? Natomiast dusze tych, co na własne targnęli się życie, do najmroczniejszego podziemia zesłane...* — „Według ich (faryzeuszów) nauki... wszystkie dusze są nieśmiertelne; ale tylko dusze ludzi sprawiedliwych przechodzą po śmierci w inne ciała, bo dusze złych na wieczne skazane są męki”, p. wyżej II, VIII, 14. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁹ *Prawodawca nasz kary za nią wyznaczył* — takiego przepisu nie ma w Zakonie Mojżeszowym; Flawiusz najwidoczniej powołuje się na jakieś prawo zwyczajowe. Zresztą w wielu miejscach dzieła niniejszego niejednego samobójcę przedstawia jako bohatera [z drugiej strony por. zachowanie obrońców Masady w IX, IX, 1, którzy wybrali zbiorową śmierć, organizując to tak, żeby tylko ostatni z nich dopełnił samobójstwo; red. WL]. [przypis tłumacza]

miękczył. W trudnym położeniu, kiedy różne uczucia w nim wzbierały, każdemu w inny sposób broń z ręki zdołał wytrącić, niby ów zwierz osaczony, co to zwraca się zawsze przeciw najbliższemu z tych, którzy się chcą na niego rzucić. Ponieważ bądź co bądź jeszcze w nim uszanowali swego wodza, prawice im opadły, ostrza z rąk się wysunęły, a wielu z tych, co jeszcze przed chwilą miecze nad jego głową wznosili, teraz sami je chowali.

7. Mimo położenia prawie beznadziejnego Józef nie stracił rozwagi, ale licząc na pomoc Bożą i życie rzucając na grę, tak rzekł: „Ponieważ zapadło postanowienie, że mamy umrzeć wszyscy, tedy ciągnijmy losy, jaką koleją jedni drugich mają zabijać. Niech ten, na którego padł los, zginie z ręki tego, który po nim los wyciągnie. W taki sposób los ów dotknie każdego z nas po kolei, a nikt nie będzie zmuszony sam sobie życia odbierać. A byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdyby ostatni, skoro już wszyscy padli, rozmyślił się i żyć postanowił”. Gdy to powiedział, znów zyskał wiarę i wszyscy co do jednego zgodzili się na to, co radził. Ciągnęli tedy losy i on ciągnął. A na kogo padło, natychmiast chętnie zabić się drugiemu dawał, żywiąc przekonanie, że wnet potem i wódz padnie; albowiem nad życie milsza im był śmierć w towarzystwie Józefa. Wreszcie, chyba powiedzieć trzeba⁸⁵⁰, przez szczęście, albo lepiej przez zrządzenie Boże, zostało dwóch, Józef i jeszcze jeden. A ponieważ ani sam losu na śmierć ciągnąć nie chciał, ani też, gdyby miał zostać ostatni, kalać ręki krwią bratnią, namówił owego człowieka, aby mordowaniu koniec położyć i otrzymawszy od Rzymian zapewnienie, iść do nich.

8. Gdy tedy w ten sposób uszedł cało nie tylko z boju z Rzymianami, ale i spomiędzy własnych współobywateli, został przez Nikanora poprowadzony przed Wespazjana. Ze wszystkich stron zbiegli się Rzymianie, aby go oglądać. Tłum, który się zebrał dokoła wodza, różnym krzykiem dawał upust swym uczuciom. Jedni radowali się z powodu pojmania wroga, drudzy mu wyrażali, a ci, co stali nieco dalej, parli się naprzód, by obejrzeć go z bliska. W dalszych szeregach wołano, aby Józefa natychmiast stracono, natomiast ci, co stali bliżej, wspominali jego czyny i losu dziwili się przemianie, a między wodzami nie było ani jednego, który, choćby się był pierwaj na niego sierdził, teraz, widząc go przed sobą, nie byłby się wzruszył. Zwłaszcza szlachetny Tytus przejęty był jego stałością w przeciwnościach i żywo współczuł jego wiekowi⁸⁵¹. Widząc, że człowiek ten dopiero co walczył, a teraz jest w rękach wrogów trzymany, postrzegł tę całą zmienność losu ludzkiego i dziwną niestałość bytu. Usposobienie jego udzieliło się większości obecnych, współczuli też Józefowi, a Tytus bardzo się za nim u ojca wstawiał. Mimo to Wespazjan kazał Józefa uwięzić i pilnie strzec, gdyż chciał go bezzwłocznie posłać Neronowi.

9. Skoro Józef posłyszał o tym postanowieniu, zaraz poprosił, aby mógł się rozmówić z wodzem naczelnym sam na sam. Gdy ten wszystkich od siebie oddalił z wyjątkiem syna Tytusa i dwóch jeszcze przyjaciół, Józef ozwał się w te słowa: „Sądzisz, Wespazjanie, że w Józefie ująłeś tylko jeńca, ale ja tu jestem zwiastunem ważnych rzeczy. Gdybym nie był przez Boga posłany, wiedziałbym, co żydowski nakazuje Zakon i jak wodzom umierać wypada. Czy chcesz mnie do Nerona posyłać? Po co? ^{*852} Niedługo już następcy Neronowi będą aż do ciebie przy władzy pozostawali. Ty, Wespazjanie, będziesz Cezarem, ty Imperatorem, ty i twój syn. A teraz każ mnie jeszcze lepiej związać i zachowaj dla siebie samego⁸⁵³. Bo ty, Cezarze, będziesz nie tylko władcą nade mną, ale nad ziemią i morzem, i nad całym rodzajem ludzkim. Sam tedy chcę, byś mnie lepiej strzegł, a potem

⁸⁵⁰chyba powiedzieć trzeba — *χρὴ λέγειν*, Clementza „*sage man*”, „powiedzmy” wcale nie odpowiada Papego „*es braucht, es ist nötig, es ist Pflicht*”, ale raczej własnemu dopiskowi Clementza: „*Viel näher liegt es, an einen Betrug von Seiten des Josephus zu denken*”; po dowód odsyła czytelnika do przedmowy swego przekładu *Starożytności*, gdzie rozpisuje się o „zarozumiałości” (*Eitelkeit*) Flawiusza i o szachrowaniu losami w Jotapacie. Ale Clementz przekładem swoim bardzo jaskrawo podkreślił „*Eitelkeit*” Józefa, jak to wykazaliśmy w uwagach do III, VII, 3, 16 i VIII, 5; tu zaś to „*sage man*” jest prawdziwym dysonansem nieco brutalnego humoru sędziowskiego doktora niemieckiego, który w wygodnym siedząc fotelu, na żadne tragiczne przejścia spokojnego bytu dzisiejszego niewystawiony, feruje wyroki moralne z uśmiechem na ustach, ani nie wnikając w groźę chwili, ani nie pytając się swego sumienia, jakby sam w podobnej sytuacji postąpił, bo dziś „*einige sittliche Schwachen*”, jak pisze dr Clementz o Flawiuszu, i „*egoistische Klugheit kann man*” także Niemcom „*nicht wegleugnen*”. [przypis tłumacza]

⁸⁵¹Tytus (...) żywo współczuł jego wiekowi — Tytus urodził się w r. 41 n.e., Flawiusz w r. 37, więc byli nieomal rówieśnikami. [przypis tłumacza]

⁸⁵²Po co? * — gwiazdka oznacza, że w tym miejscu rękopis jest uszkodzony. [przypis tłumacza]

⁸⁵³Ty, Wespazjanie, będziesz Cezarem, ty Imperatorem, ty i twój syn. A teraz każ mnie jeszcze lepiej związać i zachowaj dla siebie samego — „Kiedy Józef, jeden ze znakomitszych brańców żydowskich, do więzienia był wsadzony, statecznie twierdził, że będzie z niego wkrótce uwolniony od Wespazjana, lecz gdy ten już zostanie cesarzem”, Swetoniusz, *Żywot Wespazjana V* (przekład Kwiatkowskiego). [przypis tłumacza]

ukarał, zem ci, na Boga się powołując, plótl słowa niedorzeczne”⁸⁵⁴. Wespazjan zrazu nie dawał temu wiary i podejrzewał, że Józef uciekł się do tego sposobu, aby się ratować. Powoli jednak przejął się tym, gdyż sam Bóg tchnął w niego myśli o władzy najwyższej, a prócz tego innymi jeszcze znakami⁸⁵⁵ dawał mu do poznania, iż przyjdzie czas, kiedy berło ujmie. Oprócz tego dowiedział się, że Józef i w innych wypadkach głosił prawdziwe przepowiednie. Ale jeden z obecnych przyjaciół Wespazjana wyraził zdziwienie, że Józef nie przepowiedział ani wzięcia Jotapaty, ani własnego uwięzienia, przeto wszystko, co tu mówi, wydaje mu się czczą gadaniną i ma tylko na celu zjednanie Wespazjana. Na to Józef odparł, iż właśnie obywatelom Jotapaty przepowiedział, jako po czterdziestu siedmiu dniach⁸⁵⁶ zginą i jako on sam przez Rzymian żywcem będzie ujęty. Wespazjan rozpytał się o to potajemnie więźniów, a gdy ci potwierdzili, zaczął także wierzyć w przepowiednię dotyczącą jego osoby. Kazał wprawdzie trzymać jeszcze Józefa w więzach i pod strażą, ale podarował mu wspaniałą szatę i różne kosztowności, a sam odtąd bardzo łaskawie z nim się obchodził, które to zaszczytne obejście głównie da się wpływem Tytusa wytłumaczyć.

IX

1. Czwartego dnia miesiąca Panemos⁸⁵⁷ Wespazjan wyruszył do Ptolemaid, a stąd pociągnął do Cezarei Nadmorskiej, największego miasta Judei, zamieszkałego prawie wyłącznie przez Greków. Obywatele powitali wodza i wojsko błogosławieństwami, okazując wielką przyjaźń, zarówno dlatego, że byli Rzymianom oddani, jak z powodu nienawiści, którą żywili względem pokonanych Żydów. Gromadnie też dopominali się, aby Józef został stracony. Ale Wespazjan pominął milczeniem żądanie bezmyślnego tłumu. Następnie dwie legie rozłożył na leże zimowe w Cezarei, do czego jego zdaniem miasto się nadawało, natomiast legię piętnastą odesłał do Scytopolis, aby Cezarei nie obarczać wszystkimi wojskami. Cezarea, położona w dolinie nad brzegiem morza, letnią porą cierpi od wielkich upałów, ale zimą panuje tu powietrze łagodne⁸⁵⁸.

2. Tymczasem różni wygnańcy ze zburzonych miast i wszelakiego rodzaju zbiegowie pozbawieni ojczystych siedzib zebrali się w liczbie niemalej w Joppie⁸⁵⁹, którą był Cestiusz spustoszył⁸⁶⁰, odbudowali ją i obrali sobie za oparcie do działań wojennych. Nie zapuszczali się w głąb kraju, niepokonanego przez wroga, ale za to wypłynęli na morze. Pobudowali sobie dużo okrętów pirackich i na całym szlaku wodnym między Fenicją, Syrią a Egiptem łupiąc, sprawili, że żaden żagiel tam nie mógł się pokazać. Zaledwie Wespazjan zasłyszał o takim ich postępowaniu, pchnął do Joppy piechotę i konnicę, które też nocą wtargnęły do niestrzeżonego grodu. Obywatele bowiem, zastraszeni wieścią o zbliżaniu się Rzymian, straciwszy wiarę w możliwość obrony, zbiegli na statki i spędzili noc na morzu w takiej odległości, aby nie mogła ich osiągnąć żadna strzała.

3. Joppie natura nie dała przystani. Wybrzeże dzikie, strome, skaliste, tylko na obu krańcach miasta posiada nieduże wklęsłości. Ale i tu góra stromo się dźwiga, a skały idą aż w morze. Obecnie jeszcze pokazują tam ślady oków Andromedy, co dowodzi, jak starożytny jest ów mit⁸⁶¹. Wiatr północny, uderzając o wybrzeże, sprawia, że morze wracające ku skałom, naprzeciwko brzegu położonym, wytwarza groźną falę, skutkiem czego

⁸⁵⁴Józef ozwał się w te słowa... — Henkel cytuje z traktatu *Gittin* (56) legendę o rabbim Jochananie ben-Sakai, który miał w czasie oblężenia Jerozolimy zjednać sobie Wespazjana podobną wróżbą, a to celem uzyskania pozwolenia na otwarcie szkoły w Jabnie lub Jamnii. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁵innymi jeszcze znakami — Tacyt (*Dzieje* II, 78) przytacza „wieszczę odpowiedzi z gwiazd”, z powodu obalenia się cyprysu, wróżbę kapłana Bazylidesa na Karmelu i dodaje, że Wespazjan „nie był nieczuły na te zabobony”. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁶po czterdziestu siedmiu dniach — Wedle III, VII, 3 i 36, wypada tylko 39 dni, aczkolwiek cyfrę 47 podaje Józef w dwóch miejscach, tu i w VII, 33. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁷Panemos — lipiec. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁸zimą panuje tu powietrze łagodne — rzadko u nas maj jest tak piękny, jak tam grudzień. Zimą znac tylko po oliwkach i figach etc., które tracą liście. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁹Joppie — p. I, II, 2, uwaga. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁰Joppie, którą był Cestiusz spustoszył — Cestiusz Joppę splądrował i spalił, p. II, XVIII, 10. [przypis tłumacza]

⁸⁶¹Obecnie jeszcze pokazują tam ślady oków Andromedy, co dowodzi, jak starożytny jest ów mit — w szczególniejszy sposób lgnęły do tej miejscowości mity o wielkich rybach. Andromeda, córka etiopskiego króla Kefeusza i Kasjopei, została tu przykuta do skały, aby ją pożarł potwór morski; ale Perseusz, syn Dzeusa i Danae, uwolnił ją. Tu Jonasza, do morza przez żeglarzy wrzuconego, połknęła wielka ryba (Jon 1, 3–2, 1). [przypis tłumacza]

żegluga bardziej tu niebezpieczna niż na pełnym morzu⁸⁶². Tam też popłynęli zbiegowie z Joppy, kiedy rano zerwał się gwałtowny wiatr, zwany przez tamtejszych żeglarzy Czarnym Boreaszem⁸⁶³. Część statków rozbiła się, uderzając o siebie, część o skały. Tych, którzy lękając się skalistego wybrzeża i zgromadzonego tam nieprzyjaciela, na dążyli pełne morze, pokryły i zatopiły dźwigające się bałwany. Nigdzie nie było dla nich schronienia, nigdzie ratunku na fali. Z jednej strony wzdymało się przeciw nim grzmiące morze, z drugiej strony na wybrzeżu straż dzierżyli Rzymianie. Okropna wrzawa zabrzmiała nad odmętami, kiedy okręty uderzały o siebie, przeraźliwy rozlegał się trzask, kiedy się wzajem gniotły. Jednych z pokładu zmiatała fala, inni zapadali w głąb razem z okrętami. Jedni jak gdyby w ucieczce przed ziejącą paszczą morza, żelazem własnym życie sobie przecinali. Większość wszelako, miotana falami, została rzucona na skały i zabita, że wszędzie morze od krwi się czerwieniło, a całe wybrzeże zapełniło się zwłokami. Kto zaś zdołał życie wynieść na brzeg, to mu je tam Rzymianie odbierali. Morze wyrzuciło na ląd cztery tysiące dwieście ciał. Rzymianie, zajmwszy miasto bez walki, zburzyli je.

4. W ten sposób Joppe w ciągu krótkiego czasu została dwukrotnie wzięta przez Rzymian. Ażeby piraci nie mogli się tam znowu osiedlić, Wespazjan kazał na akropolisie zbudować obozowisko; zostawił też pewną ilość piechoty i konnicy. Piechota miała pozostawać na miejscu dla pilnowania obozowiska, konnica natomiast krążyć po okolicy, by plądrować i niszczyć dokoła wszystkie wsie i osady. Żołnierz pilnie stosował się do tego rozkazu i codziennie wypadał na różne strony, grabiąc i siejąc zniszczenie.

5. Kiedy wieść o klęsce, jaką poniosła Joppe, dobiegła do Jerozolimy, nikt nie chciał wierzyć, raz, że była tak wielka, potem, że między rozgłaszającymi nie było naocznego świadka. Ro istotnie żaden poseł ująć stamtąd nie zdołał, jeno biegła sama wieść i głosiła swoje, co zawsze czyni nad miarę przesadnie. Ale z wolna przez ludzi okolicznych przybywała prawda, aż stała się niewątpliwą, choć do zdarzeń rzeczywistych dołączano i to, co się wcale nie było działo. Między innymi opowiadano, że podczas zdobywania miasta zginął także Józef. Wieść ta nappełniła Jerozolimę wielką żałobą. Kiedy po różnych domach każdy opłakiwał swego poległego, żal po wodzu był powszechny. Jedni lży leli po przyjacielskich gospodarzach, drudzy po krewnych, tamci po druhach, ale po Józefie wszyscy, że przez trzydzieści dni nie ustawało w mieście zawołanie, wielu też wynajmowało sobie fletnistów⁸⁶⁴, aby ich pieniom żalobnym grą na instrumencie wtórzili.

6. Ale gdy z biegiem czasu ujawnił się istotny stan rzeczy, a także wiadome już były okoliczności towarzyszące wzięciu Jotapaty, gdy okazało się, że zgon Józefa jest wymysłem, że nie tylko żyje, ale że Rzymianie oraz wodzowie tak się z nim obchodzą, jak z żadnym jeńcem, gniew Żydów na żyjącego stał się tak wielki, jak wielka była przychyłność, gdy go brali za poległego. Jedni krzyczeli, że z niego tchórz, inni, że zdrajca, całe miasto lżyło go i poniewierało jego imię. Ludzie ci, klęskami rozgorzyczeni, wpadali w wielki gniew, gdy coś się działo nie po ich myśli. Nieszczęście, które zazwyczaj uczy rozsądku i ustrzegania się ciosów raz już otrzymanych, dla nich stawało się tylko bodźcem do szukania nowych ciosów. Koniec jednej klęski stawał się dla nich początkiem klęski wtórej⁸⁶⁵. Rozjątrzenie na Rzymian rosło, a teraz podniecała ich jeszcze myśl, że mszcząc się na Rzymianach, będą się zarazem mścili na Józefie. Takie to burzliwe czasy nastąpiły wtedy w Jerozolimie.

⁸⁶²Joppe natura nie dała przystani. Wybrzeże dzikie, strome (...) żegluga bardziej tu niebezpieczna niż na pełnym morzu — opis Joppy, wybrzeży, skal naprzeciw brzegu położonych jest tak wierny i obrazowy, że współczesny artysta, który patrzy na Joppę i czyta opis Flawiusza, podziwiał w nim mistrza słowa i do jego opisu nic nie mógłby dodać. [przypis tłumacza]

⁸⁶³Czarnym Boreaszem — μελαμβόρειον (N), μελαμβόρειον (D), czarnym wiatrem północnym, po polsku można by powiedzieć: czarna kujawa. Wedle Papego wyrażenie istniejące tylko u Flawiusza. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁴wielu też wynajmowało sobie fletnistów, aby ich pieniom żalobnym grą na instrumencie wtórzili — „A gdy przyszedł Jezus w dom księcia i ujrzał piszczyki i lud zgłębki czyniący” (Mt 9, 23); piszczyki = αὐλητῆς (w greckim oryg.) = fletnista. Zgodność w obu opisach obrazu obyczajowego jest uderzająca. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁵Koniec jednej klęski stawał się dla nich początkiem klęski wtórej — και τὸ τέλος αἰεὶ τῶν κακῶν αὐθις ἀρχή. Lapidarna charakterystyka. W ogóle w całym ustępie Flawiusz znakomicie kreśli psychologię narodu żydowskiego, z czym spotykać się będziemy odtąd częściej. Gdyby innych przymiotów dzieło to nie posiadało, to jako pomnik duszy żydowskiej jeszcze miałoby prawo do nieśmiertelności. Rysy, które Flawiusz pewną kreślił ręką, zgodne są z rysami dziś postrzeganymi. Znajdujemy tedy sprawdzian nawet w teraźniejszości. Na taką trafność określeń psychologicznych nie zdobył się żaden inny pisarz żydowski. Niechaj to Żydów nie zraża, że ową charakterystykę dał człowiek obciążony różnymi zarzutami. Człowiek to tragiczny, który mógł być, opisując innych, sam o sobie powiedzieć: „mówię, bom smutny i sam pełen winy”. [przypis tłumacza]

7. Kiedy się to działo, Agryppa zaprosił Wespazjana wraz z wojskiem do swego królestwa i podejmował ich z niezmierną wspaniałością, gdyż przy ich pomocy chciał podepnąć swoją nieco zachwianą władzę. Wespazjan tedy ruszył z Cezarei Nadmorskiej do Cezarei Filipowej. Tu dał swoim wojskom dwudziestodniowy wypoczynek, sam zaś biesiadował i składał ofiary Bogu za odniesione zwycięstwa. Gdy mu jednak doniesiono, że Tyberiada się burzy i że Tarychea odpadła, które to miasta tworzą jedność z królestwem Agryppy, chcąc Żydów pokonać wszędzie, postanowił podjąć na nich wyprawę, aby przy tej sposobności odwdziżyć się królowi za gościnę i znów owe miasta przymusić do uległości względem niego. Posłał tedy syna Tytusa do Cezarei, aby stojące tam wojsko przeprowadził do Scytopolis, miasta położonego w pobliżu Tyberiady, a zarazem największego w obwodzie dekapolitańskim. Następnie sam tam pociągnął i połączył wojska swoje z wojskiem syna. Ze Scytopolis wyruszył na czele dwóch legii i rozbił obóz o trzydzieści stajen od Tyberiady w miejscowości zwanej Ennabris⁸⁶⁶, umyślnie tak blisko, aby go powstańcy mogli widzieć. Z kolei wysłał dekuriona Walerianusa z pięćdziesięcioma jeźdźcami, kazał mu z obywatelami porozumieć się w sposób pokojowy i starać się nakłonić ich do uległości. Słyszał bowiem, że lud bynajmniej nie pragnie wojny i że powstanie rozdmuchały tylko nieliczne jednostki. Walerianus podjechał tedy pod mury, zsiadł z konia, co także uczynili jego ludzie, a to w tym celu, aby się nie wydawało, że miasto najeżdżają. Ale zanim mógł przemówić do obywateli, powstańcy z bronią w ręku wypadli na niego z wielką gwałtownością. Bandzie tej przewodził niejaki Jezus, syn Tufy⁸⁶⁷. Walerianus, który ze względu na rozkaz wodza naczelnego nie byłby się wdawał w bój z nimi nawet wtedy, gdyby miał po swej stronie przewagę liczebną, tym bardziej nie mógł czynić tego teraz, gdy rozporządzał tak szczupłą siłą; przy tym Żydzi byli doskonale uzbrojeni w porównaniu z jego jeźdźcami. Zresztą ich szalony napad przejął go lękiem. Uciekł tedy pieszo, nie zdążwszy dosiąść rumaka, a prócz niego porzuciło konie jeszcze pięciu jeźdźców, które powstańcy z wielką uciechą odprowadzili do miasta, jak gdyby je zdobyli nie podstępem, ale w otwartej bitwie.

8. Starszyzna miejska, przerażona tym zajściem, udała się natychmiast do rzymskiego obozu, a przejednawszy króla, padła na kolana przed Wespazjanem i prosiła go o miłostki: niechaj nie wywiera pomsty na całym mieście za wybryk szczupłej garstki, niech miasto oszczędza i ukarze tylko buntowników, bo obywatele byli zawsze przyjaźni dla Rzymian usposobieni, a jeśli dotąd nie wydali mu miasta, to jedynie dlatego, że powstańcy przeszkadzali. Wespazjan był wprawdzie srodze rozgniewany na całe miasto z powodu rabunku owych koni, ale uległ błaganiom obywateli, tym bardziej iż widział, jak Agryppa był zaniepokojony o ten gród. W ten sposób starszyzna wybłagała łaskę i uratowała ludność, a Jezus, zauważywszy, że się tu dłużej nie utrzyma, uszedł ze swymi ludźmi do Tarychei. Dnia następnego Wespazjan wysłał Trajanusa na czele oddziału konnicy, aby z góry spojrzął ku miastu i wymiarkował, czy ludność jest rzeczywiście pokojowo usposobiona. Ten przekonał się, że starszyzna mówiła prawdę. Tedy wódz podsunął się z wojskiem bliżej pod miasto. Obywatele odemknęli bramy, błogosławili go i nazywali swym zbawcą i dobroczyńcą. Ponieważ wojsko z powodu ciasnoty bram bardzo się tłoczyło przy wkraczaniu do miasta, Wespazjan kazał zburzyć kawałek muru wschodniego i w ten sposób rozszerzyć wejście. Ze względu na króla zakazał wojsku wszelkiego rabunku i gwałtu, a także nie zburzył murów twierdzy, bo mu Agryppa zaręczył, że obywatele będą się zachowywali spokojnie. W ten sposób uczynił podległym królowi miasto, które i tak dość ucierpiało z powodu owego buntu.

X

1. Wespazjan pociągnął dalej i między tym miastem a Tarycheą rozbił obóz, a ponieważ mniemał, że tu walka będzie bardziej uporczywa, przeto silnie się obwarował. Albowiem w Tarychei zebrało się było dużo wszelakich buntowników, pokładających nadzieje zarówno na sile twierdzy, jak i na korzyściach wypływających z sąsiedztwa z jeziorem, które ludzie tamtejsi zwą Gennezar. Miasto, podobnie jak Tyberiada, jest położone u podnóża

⁸⁶⁶ *Ennabris* — Ἐνναβρις (N), Σεναβρις (D), סֵנַבְרַי (Senabrai), dzisiejsze ruiny Sinn en-Nabra. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁷ *syn Tufy* — παῖς Τοῦφα (N), Σαφάπτου (D). [przypis tłumacza]

góry. Józef silnie je obwarował ze wszystkich stron prócz od strony jeziora, choć nie tak silnie jak Tyberiade, albowiem mury Tyberiady stanęły w początkach powstania, kiedy jeszcze było pod dostatkiem i pieniędzy, i ludzi, tymczasem Tarychei dostały się tylko resztki jego zabiegów⁸⁶⁸. Natomiast powstańcy rozporządzali tu znaczną ilością łodzi, na które w razie klęski lądowej mogli się chronić i ostatecznie toczyć dalej bój na wodach. Kiedy Rzymianie byli zajęci oszańcowaniem swego obozu, Jezus ze swymi ludźmi, niezastraszony ani znaczną przewagą Rzymian, ani ich bojową sprawnością, wykonał napad i przy pierwszym starciu rozpedził ludzi sypiących szanice, zniszczył część obozowych zabudowań i dopiero gdy ruszali na niego hoplici, cofnął się do swoich, żadnych strat nie poniósłszy. Rzymianie parli za nim i i zmusili ich do ucieczki na łódzie. Odpłynęli tedy na wody tak daleko, aby ich rzymskie strzały nie mogły dolatywać, a ustawivszy łódzie w szyk bojowy, zapuścili kotwice i stąd chcieli toczyć bój ze stojącymi na lądzie Rzymianami. Tymczasem Wespazjan dowiedział się, że także na równinie przedmiejskiej zebrał się znaczny tłum powstańców, przeto posłał tam swego syna na czele sześciuset wyborowych jeźdźców.

2. Skoro Tytus spostrzegł, że nieprzyjaciel posiada siły znacznie przeważające, wysłał do ojca, aby go wsparł posiłkami. Zauważywszy jednak, że większa część jego jeźdźców rwie się do boju i że tylko niektórzy wyglądają na zatrwożonych, stanął tak, aby być przez wszystkich słyszany i przemówił do nich w te słowa: „Mężowie rzymscy! Zaraz na wstępie niechaj wam przypomnę, jakich ludzi jesteście potomkami, abyście wiedzieli, kim sami jesteście w porównaniu z tymi, z którymi macie bój stoczyć. Przed rzymskim ramieniem dotąd nie ostał się żaden naród na świecie. Żydzi, to im przyznać muszę, są dotychczas zwalczani, ale nie pobici. Źle tedy będzie, jeśli my, wieczni zwycięzcy, ustaniemy wobec nich, zwyciężanych. Ale, jak to dostrzegam z prawdziwym zadowoleniem, jesteście dobrej myśli. Mimo to martwi mnie, czy który z was wobec tak przeważającej liczby nieprzyjaciela w głębi duszy nie doznaje trwogi. Niechaj tedy każdy z was należycie rozważy, kim jest i z kim ma do czynienia. Żydzi są wprawdzie niezwykle odważni i odznaczają się pogardą śmierci⁸⁶⁹, ale walczą bezładnie, bez jakiegokolwiek znajomości sztuki wojennej, że raczej tłumem nazwać ich trzeba, a nie wojskiem. Jakże tu ich bezład zestawiać z naszym doświadczeniem bojowym i z naszą sprawnością? Dlatego to podczas pokoju ćwiczymy się we władaniu bronią, byśmy potem, gdy czas wojenny nastanie, stojąc wprost nieprzyjaciela, nie potrzebowali liczyć swych szeregów. Bo na cóż przydałoby się w takim razie to ustawiczne zaprawianie się do boju, gdybyśmy potem mogli mierzyć się jedynie z nieprzyjacielem równej liczby, choć niewojennym? Rozważcie sobie, że w pełnym rynsztunku na źle uzbrojonych ruszacie, konno na pieszych, pod rozkazami dowódcy przeciw niekarnej gromadzie, że nasze zalety mnożą nasze zastępy, a wady nieprzyjaciela zastępy jego zmniejszają. Zresztą wygrana bynajmniej nie zależy od liczby ludzi, choćby uzdolnionych, ale jedynie od męstwa, choćby niewielu; bo wtedy i szyk łatwo jest sprawić, i wzajemnie się podeprzeć, gdy tymczasem wojska wielkie więcej same sobie przeszkód przyczyniają, niż im może przyczynić ich nieprzyjaciel. Żydów wiedzie do boju śmiałość, zuchwałość, rozpacz, co starczy, póki mają za sobą powodzenie, ale wszystko to gaśnie nagle, gdy pierwszy krok się nie powiedzie. Nam natomiast przyświeca męstwo, za nami stałość i ten rys duszy, dzięki któremu każdy rośnie w powodzeniu, a w przeciwnościach do końca wytrwa na stanowisku. Wy zresztą walczyście o rzecz większą niż Żydzi. Oni porywają się do boju za wolność i ojczyznę, my zaś dla sławy, nad którą nie ma nic piękniejszego; prócz tego musimy obalić mniemanie, które się pojawiło, jakobyśmy zawojowawszy całą ziemię, dopiero w Żydach napotkali równego sobie przeciwnika. A i to niechaj nam z myśli nie schodzi, że klęska jeszcze i dlatego grozić nam nie może, ponieważ przybywa nam na odsiecz znaczna siła i jest już blisko. Wszelako i bez niej możemy odnieść zwycięstwo, a byłoby pięknie wziąć górę przed nadejściem posiłków ojcowych, bo sława nasza, z nikim niedzielona, zajaśniałaby wspanialej. Sądzę, że tej go-

Żyd, Wojna, Odwaga,
Śmierć, Żołnierz

Żołnierz, Walka

⁸⁶⁸zabiegów — φιλοτιμία, largitas, Freigebigkeit (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Znnowu tłumacze dobrali słowo najjaskrawsze, gdy Pape podaje: „Ehrliche, Ehrgeiz, Wettseifer” etc. i dopiero później „auch Freigebigkeit”. Są to szczególiki, może drobne, ale z nich tworzy się psychologia autora, który tu przecież mówi o sobie. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁹pogardą śmierci — θανάτου καταφρονούντες. W dalszym ciągu dzieła będziemy to widzieli na każdym kroku. P. Tacyt, *Dzieje* V, 13, gdzie znajduje się wspaniałe potwierdzenie tego mniemania. [przypis tłumacza]

dziny rozstrzygną się losy ojca, moje i wasze, ojca, czy stoi na dawnej wysokości bohatera, moje, czym jego syn, wasze, czyście żołnierze moi. On przywykł zwyciężać; pobity, nie mógłbym pokazać mu się na oczy. A czy wam nie byłoby wstyd dać się pobić, gdy wódz wasz pierwszy rzuci się do boju? Zaiste pierwszy ruszę, pierwszy popędzę na wroga. Nie walcicie jeno gorzej ode mnie i bądźcie pewni, że bóstwo mnie wspomaga; a także to pamiętajcie, że ten tylko coś wskóra, kto walczy!¹⁸⁷⁰”.

3. Tytus tymi słowami rzucił czar męstwa na swych wojowników, a gdy przed samym natarciem przypędził z pomocą Trajanus na czele czterechset jeźdźców, jęli pomrukiwać, że te posiłki chcą tylko podzielić się z nimi zwycięstwem. Wespazjan zresztą wysłał jeszcze Antoniusza Silona z dwoma tysiącami łuczników, aby zajmwszy górę miastu przeciwległą, spędzali Żydów stojących na murach. Ci też stosownie do rozkazu wypłoszyli ich stamtąd, aby swoich nie wspomagali. Tytus pierwszy spał rumaka i rzucił się na nieprzyjaciela, a za nim z okrzykiem bojowym ruszyła cała jazda, rozwijając się na równinie w szeroką linię, co im dawało pozór znacznie większych zastępów. Żydów stropiło gwałtowne natarcie, wszelako czas jakiś stawiali czoło, ale w końcu, skłuci włóczniami, obaleni przez rozpedzone konie, jęli uciekać w stronę miasta. Tytus wpadał z tyłu na pierzchające gromady i siekł je; innych, którzy zbierali się w kupy, rozbijał; jeszcze innym zabiegał drogę i uderzał na nich od przodu. Zdarzało się, że uciekające gromady wpadały na siebie i skłębiały się, ułatwiając Tytusowi zadanie. Chciał on ich wszystkich odciąć od miasta i spędzić na równinę, ale stoczeni Żydzi zdołali się jednak przedrzeć i schronić za mury.

4. Wszelako wewnątrz miasta natychmiast wybuchły spory. Ludność miejscowa ze względu na dobytek i swoją siedzibę od samego początku nie bardzo opowiadała się za wojną, a jeszcze mniej teraz, kiedy już nastąpiła pierwsza klęska. Natomiast liczni przybysze usilnie na nich nalegali, toteż powstało wielkie wzajemne na siebie rozjątrzenie, że podnieśli niesłychaną wrzawę, jak gdyby mieli z orężem w rękę zaraz rzucić się na siebie. Tytus, stojąc pod murem, posłyszawszy te wrzaski, zawołał: „Oto pora właściwa, towarzysze! Czemu zwlekamy, gdy sam Bóg oddaje Żydów w nasze ręce? Zwycięstwo leży przed wami, tylko je brać! Słyszycie wrzawę? Ci, co zaledwie z rąk naszych uszli, już spierają się między sobą. Miasto nasze, byleśmy uderzyli zaraz. Ale tu nie tylko pośpiech potrzebny, ale wysiłek i zapał. Kto się nie naraża, nic wielkiego nie zdziała. Nie tylko musimy uprzedzić pogodzenie się Żydów, które pod naporem konieczności przyjdzie rychło, ale także ubiec pojawienie się naszych posiłków, ażebyśmy, tak przeważające zastępy wroga pobiwszy, jeszcze i miasto sami zdobyli”.

5. To powiedziawszy, skoczył na konia, wjechał do jeziora i przez wodną przeszkodę pierwszy wtargnął do miasta, a za nim cała konnica. Żydów, którzy na murach stali i na to patrzyli, ogarnął wielki przestach; ani walczyć nie śmieli, ani bronić się. Jezus ze swymi ludźmi uciekł za miasto, inni, rzuciwszy się do brzegu jeziora, wpadli pod konie pędzącego wroga. Wielu legło już na wsiedaniu do łodzi, innych rażono w chwili, kiedy zamierzali wpław gonić za tymi, co zdążyli odpłynąć. Rzeź sroga powstała w mieście, bo mordowano nie tylko przybyszów, co nie zdołali uciec i przeto bronili się, lecz także ludność miejscową, udziału niebiorącą w walce; liczyli na łaskę, nie chcieli wojny, więc się też nie bili. Dlatego Tytus, pokarawszy dostatecznie winnych, zmiłował się nad tamtymi i kazał dać spokój dalszej rzezi. Ludzie, którzy umknęli na wody, zauważywszy, że miasto zostało opanowane przez nieprzyjaciela, starali się od brzegów⁸⁷¹ odjechać jak najdalej.

6. Tytus natychmiast wysłał jednego z jeźdźców do ojca z radosną wieścią o szczęśliwym dokonaniu dzieła. Tego, rzecz prosta, męstwo syna i odniesione zwycięstwo wielce ucieszyło, sądził bowiem, że dzięki tej bitwie wojna w znacznie mierze została wygrana. Sam też osobiście zaraz przybył na miejsce, polecił miasto otoczyć i strzec, aby nikt z niego nie uszedł; wszelkiego zbiega kazał bezzwłocznie zabijać^{*872} Nazajutrz udał się nad brzeg jeziora i zarządził zbijanie tratw w celu pościgu za zbiegami, co poszło dość szybko, bo nie brakło ni drzewa, ni cieśli.

⁸⁷⁰ten tylko coś wskóra, kto walczy — Taki sens wyłowilem ze zdania: *ὅτι τῆς ἐξω μάχης πλέον τι κατορθώσομεν; quod manibus consertis plus praestabimus quam eminus telis; dass wir im Handgemenge mehr ausrichten als im Kampfe aus der Ferne* (Clementz); [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁸⁷¹od brzegów — właściwie od wrogów, *τῶν πολεμίων*. [przypis tłumacza]

⁸⁷²bezzwłocznie zabijać* — gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony. [przypis tłumacza]

7. Jezioro Gennezar⁸⁷³ bierze swą nazwę od ziemi przyległej. Szerokość jego wynosi stajają czterdzieści, a długość sto czterdzieści. Mimo tak znacznego obszaru jego wody są całkiem słodkie i bardzo smaczne. Nie posiadają bowiem owej gęstości wód jezior bagnistych, przeciwnie, są przezroczyste, gdyż ze wszystkich stron okala je piaszczysty brzeg. Są chłodne, że tylko je czerpać, przyjemniejsze niż wody rzek i źródeł, mimo to zimniejsze, co dziwi z tego względu, iż rozlewają się na takiej przestrzeni. Wody do wiadra zaczerpniętej nie należy przykrywać, a będzie zimna jak śnieg, toteż mieszkańcy letnią porą zawsze ją wystawiają nocą na otwarte powietrze. W głębi jeziora roi się od przeróżnych ryb, które wyglądem i smakiem wcale są niepodobne do ryb innych wód. Środkiem jeziora toczy się Jordan. Przypuszczalnym źródłem Jordanu jest Panejon, ale w rzeczywistości wody napływają tutaj drogą podziemną z Fiali⁸⁷⁴, która leży po drodze do Trachonitis, w odległości stu dwudziestu stajają od Cezarei, z drogi na prawo⁸⁷⁵, w nieznacznym oddaleniu. Ponieważ jezioro to ma kształt koła, przeto całkiem słusznie nazywają je Czaszą⁸⁷⁶. Woda zawsze wypełnia je po brzegi, nigdy nie opada ani się nie przelewa. Że Jordan stąd bierze swój początek, dowiódł tego Filip, tetrarcha Trachonitis; przedtem tego nie wiedzano. Plewy rzucone przez niego do Fiali wypłynęły w Panejonie, gdzie starożytni widzieli źródło rzeki. Naturalne piękno Panejonu zyskało jeszcze wiele dzięki temu, że Agryppa kochając się w przepychu, a posiadając znaczne skarby, bardzo tę miejscowość przyozdobił. U podnóża skały powstaje tu nadziemny bieg Jordanu, który następnie przecina bagna i moczary jeziora Semechonitis⁸⁷⁷, znowu potem toczy się sto dwadzieścia stajają, mija miasto Juliadę i wlewa się w sam środek jeziora Gennezar, skąd wypłynąwszy, wije się przez całą pustynię i wpada do jeziora Asfaltowego⁸⁷⁸.

8. Nad jeziorem Gennezar rozciąga się kraina dziwnej przyrody i dziwnego piękna. Na pulchnej ziemi krzewi się wszelaka roślina, toteż jej właściciele hodują tu przeróżne ich gatunki, czemu niezmiernie sprzyja znakomity klimat. Orzechy, wymagające najwięcej chłodu, rosną tu na równi z palmą, która dojrzewa tylko w sferze gorącej, a obok nich stoją figi i oliwki, którym znowu potrzebny jest klimat umiarkowany. Rzekłbyś że tutaj dumna natura nagromadziła swoje przeciwieństwa, aby wszystkie pory roku stanęły do szlachetnych zapasów ze sobą o władanie tą okolicą. Bo tu przez okrągły rok wszystko kwitnie. Najwspanialsze⁸⁷⁹ winogrona i figi dojrzewają dziesięć miesięcy z rzędu, a inne

⁸⁷³Jezioro Gennezar — Γεννησάρ, LXX θαλάσση Χενέρεθ, hebr. גֶּנְנֵזָר (Lb 34, 11), גֶּנְנֵזָר (Joz 12, 3), Γεννησαρέτ (Łk 5, 1), θάλασσα τῆς Γαλιλαίας (Mt 4, 18), θαλάσσα τῆς Τιβεριάδος (J 21, 1), dziś Bahr Tabarijeh. Pochodzenie nazwy jest sporne, czy od miasta (Kinaret), leżącego na brzegu zachodnim (Joz 19, 35), a które wedle Renana (*Żywot Jezusa*, str. 123, uwaga 32) albo znikło z powierzchni ziemi, albo przybrało inną nazwę, czy od okolicy Kinnarôt, γῆ Γεννησαρέτ (Mt 14, 34), czy od słowa nizina, czy wreszcie od słowa lutnia, gędzba, więc Jezioro Głęźbnowe, że posiada kształt owalny. Tę wątpliwość rozstrzyga do pewnego stopnia sam Flawiusz, pisząc, że Jezioro Gennezar bierze swą nazwę od ziemi przyległej. Długość jego wynosi 21 km, szerokość 12 km (Biehm, a Baedeker 9,5 km), największa głębokość 40–45 m. Powierzchnia wód jego leży o 208 m niżej od poziomu Morza Śródziemnego. Nagle burze, o których znajduje się wspomnienie w ewangelii („A łódkę na środku morza [μέσον τῆς θαλάσσης] wały miotały”, Mt 14, 24), mają podkład topograficzny. „Szczególny układ otocza górskiego z roztworzem na dopływ i odpływ Jordanowy sprawia, że wiatry opadając na jezioro pasem stosunkowo wąskim, wiewą jak olbrzymie przeciągi, nie zamacając całych wód” p. *Gematria i Dziady tłumacza*, „Biblioteka Samokształcenia” nr 8, 1904, str. 317, uwaga 1. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁴Fiali — ἐκ τῆς Φιάλης, dosłownie: czasza. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁵z drogi na prawo — bardzo dokładne określenie. Dziś pielgrzym skręca od wioski Meždel-esz-Szems, dążąc z Baniás przez Kafr Hauwar do Damaszku. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁶Czaszą — tj. Fiałą, dziś Birket Râm, krater wygasłego wulkanu, zalany wodą; kształt kolisty, obwód mniej więcej 3000 kroków. Poetyczny opis Flawiusza odpowiada rzeczywistości, naturalnie z wyjątkiem owego podziemnego połączenia ze źródłami Jordanu w Baniás, co jest czystą bajką. Nad brzegiem tego jeziora druzinka Helue, córka Iliasa Haddada, opowiadała mi legendę zbliżoną do historii o Sodomie i Gomorze. Tylko tam występował żywioł ognia, tu żywioł wody; tam żona Lota zamieniła się w słup soli, tu Sit-Sara, którą nadaremnie ostrzegali mędrzec Ei-Jusef-is-sadik, w drzewo. Legenda ta jest znana uczynom, uważają ją za „lokalną”. Zdaje się jednak, że jak z różnych źródeł i dopływów jedna powstaje rzeka, tak i z różnych „lokalnych” podaniowych źródełek i dopływów tworzy się rzeka głównej legendy i potem dzięki sankcji piśmienniczej pierwsze, tj. honorowe zajmuje miejsce w pamięci świata. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁷jezioro Semechonitis — dziś Hüle, Σεμεχονιτιδος λίμνη, LXX Μαζών, Hieronim: Merrom, גֶּנְנֵזָר (Joz 11, 5 i 7) = wody wyżyny, co stoi w pewnej sprzeczności z Bahr-el-Huleh: jezioro doliny (p. Boettger, *Topographisch-historisches Lexicon*, pod: Semechonitis). Flawiusz w *Starożytnościach* XV, X, 3 wymienia okolicę Οὐλάθα okolo jeziora, które to słowo dowodziłoby starożytności nazwy Hüleh. A może istotnie od ziemi Gennezar nazwano jezioro genezaretańskim, a od ziemi Ulata jezioro Hüleh? [przypis tłumacza]

⁸⁷⁸jeziora Asfaltowego — czyli Morza Martwego. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁹najwspanialsze — βασιλικώτατα, königlichen (? superl. Cl.). [przypis tłumacza]

owoce bezustannie. Z pysznym klimatem łączy się nawodnienie przez doskonałe źródło, które ludność miejscowa zwie Kafarnaum⁸⁸⁰. Niektórzy brali je nawet za jedną z żył Nilu⁸⁸¹, gdyż łowią tu rybę podobną do kruka morskiego⁸⁸² z jeziora pod Aleksandrią. Oko lica ta, ciągnąca się nad brzegiem jeziora i wspólną z nim nazwę mająca, posiada na długość stająć trzydzieści a na szerokość dwadzieścia. Oto jaka jest przyroda owej ziemi.

9. Kiedy tratwy były już zbite, Wespazjan wsadził na nie tylu żołnierzy, ilu było potrzeba do zwalczania powstańców, którzy umknęli na jezioro. Powstańcy tedy ani nie mogli uciec na ląd, ze wszystkich stron obstawiony przez wojska, ani też nie zdołali wytrzymać boju na wodach, albowiem szczupłe łodzie, na sposób piracki zbudowane, zbyt były nikłe w porównaniu z tratwami, a ich nieliczne załogi nie śmiały uderzyć na Rzymian, stojących tam w zbitych szeregach. Wreszcie jednak poczęli tu i ówdzie okrążyć tratwy i podpływać, miotając z oddalenia kamienie na Rzymian, niekiedy nawet zaczepiając ich z bliska. Ale jedno i drugie raczej im samym szkodę przynosiło. Kamienie, uderzając w pierś dobrze opancerzoną, tylko wydawały ustawiczny dźwięk, odbijając się, tymczasem strzały Rzymian, które na tę odległość już dolatywały, trafiały skutecznie. A jeśli odważyli się podpłynąć jeszcze bliżej, zanim cokolwiek zdołali zdziałać, zostali pobici i wraz z łódkami zatopieni. Tych, co się chcieli przebić przemocą, przesywały rzymskie włócznie; do innych łódek najezdźnik wskakiwał i mieczem przeciwnika raził; jeszcze inne łodzie zostały otoczone przez tratwy i brano w niewolę załogę wraz z ich statkiem. Ktokolwiek, wpadłszy dowody, wypływał na powierzchnię, był przeszyty strzałą albo wiosłem w kark dostawał, kto zaś w przystępie rozpaczony ważył się gramolić na nieprzyjacielską tratwę, temu Rzymianie ucinali albo głowę, albo ręce. Tak wkoło dokonywał się mord na przeróżny sposób, a gdy resztkę łodzi żydowskich rzuciła się do ucieczki, została otoczona i zmuszona do zawrócenia do brzegu. Ale i ci ludzie nie uszli śmierci, bo albo ubijano ich jeszcze na wodach, albo już na brzegu mieczem przesywano. Całe jezioro zarumieniło się od krwi ludzkiej, wszędzie pływały trupy, nikogo bowiem nie oszczędzono. Dnia następnego powietrze zostało zarażone okropną wonią, a oczom przedstawiał się straszny widok. Całe wybrzeże pokryło się szczątkami łodzi i wzdętymi zwłokami, które rozkładając się w upale, zatrwały powietrze, napęlniając Żydów boleścią, zwycięzców obrzydzeniem. Oto jak się zakończyła owa bitwa na jeziorze. Razem z tymi, którzy padli przy zdobywaniu miasta, legło ogółem sześć tysięcy siedemset ludzi⁸⁸³.

10. Po bitwie Wespazjan zasiadł w Tarychei na sąd, aby oddzielić spokojnych obywateli od obcych przybyszów, którzy, jak się stało oczywiste, wywołali cały ów zamęt. Wespazjan naradzał się też ze swymi wodzami, czy można by im darować życie. Ale wszyscy oświadczyli, że byłoby to rzeczą wielce niebezpieczną, bo jako ludzie bez ojczyzny nie będą zachowywać się spokojnie, tylko jeszcze wyciągną na wojnę tych, co im u siebie dadzą schronienie. Wespazjan także sądził, że niepodobna ich życiem obdarować, bo zaraz użyliby tej darowizny przeciwko tym, którzy im ją dali. Przeto zastanawiał się już tylko nad tym, w którym by miejscu ich zgładzić. Gdyby tego dokonał w Tarychei, mogliby się wzburzyć obywatele; nie zniesliby prawdopodobnie, aby na ich oczach mordowano tak znaczną liczbę ludzi błagających łaski; a także nie chciał użyć gwałtu względem tych, którzy mu się oddali bez zastrzeżeń. Ale zwyciężyło zdanie jego przyjaciół, twierdzących, że względem Żydów każdy środek jest godziwy i że należy iść za pożytkiem, a nie za słusnością, kiedy jednego z drugim nie można pogodzić. Wespazjan dał tedy owym ludziom względem łaski odpowiedź niewyraźną i pozwolił im odejść, ale jedynie drogą wiodącą do Tyberiady. Ludzie ci chętnie uwierzyli, w co im kazały wierzyć ich nadzieje. Zabrali tedy swój dobytek i ruszyli wskazaną drogą. Ale Rzymianie tymczasem obstawili cały szlak aż do Tyberiady, aby który nie zboczył, a następnie wparli ich do miasta. Wespazjan kazał

⁸⁸⁰Kafarnaum — Καφαρναούμ, w *Autobiografii: Καφαρναώκος*; dosłownie: Wieś (Kafar) Nahuma (Nahum). Wieś Kafarnaum, wspomniana przez Józefa, a wedle ewangelii miasto, to dzisiejsze Tell-Hum; natomiast co do źródła tejże nazwy jednocy między uczonymi nie ma; niektórzy mniemają, że jest nim 'Ain-et-Tin. [przypis tłumacza]

⁸⁸¹z żył Nilu — τὰὐτὴν φλέβα τινὲς τοῦ Νείλου. [przypis tłumacza]

⁸⁸²kruk morski — κορακίνος, coracinus, prawdopodobnie: *Chromis nilotica* (Kiehm) [dziś: Tilapia nilowa, *Oreochromis niloticus*; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁸⁸³sześć tysięcy siedemset — ἑξακισχίλιοι ἑπτακόσιοι (N), πεντακόσιοι (D), stąd u tłumaczy 6500. [przypis tłumacza]

ich zapędzić na stadion. Tu wszystkich starych i słabowitych w liczbie dwunastu tysięcy polecił zabić, z młodzieży najtęższej wybrał sześć tysięcy, aby ich posłać Neronowi na Istm⁸⁸⁴, resztę zaś w liczbie trzydziestu tysięcy czterechset sprzedał, prócz pewnej ilości, którą podarował Agryppie; albowiem z ludźmi, którzy pochodzili z jego kraju, pozwolił mu robić, co by tylko zechciał. Król także ich sprzedał. Ów tłum zaprzędany w niewolę pochodził z Gaulantis i Trachonitis, a składał się przeważnie z ludzi, którzy z powodu przestępstw popełnionych w czasie pokoju rzucili się w wir wojny^{*885} Ujęto ich ósmego dnia miesiąca Gorpiajos⁸⁸⁶.

⁸⁸⁴*Istm* — Przesmyk Koryncki, łączący półwysep Peloponez z główną częścią Grecji. [przypis edytorski]

⁸⁸⁵*rzucili się w wir wojny* * — gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁶*Gorpiajos* — wrzesień. [przypis tłumacza]

KSIĘGA CZWARTA

I

1. Po upadku Jotapaty jeszcze tu i ówdzie burzyli się Galilejczycy; ale gdy legła Tarychea, już nie było oporu, a w ręce Rzymian przechodziły po kolei wszystkie twierdze i miasta. Wyjątek stanowiła Gischala i góra Tabor, a także trzymała razem z nimi Gamala, leżąca po drugiej stronie jeziora naprzeciwko Tarychei. Gamala oraz miasta Sogane⁸⁸⁷ i Seleucja znajdowały się nad granicą ziem Agryppy. Sogane i Gamala należały do Gaulanitis, a mianowicie Sogane położone było w części górnej, a Gamala w części dolnej. Seleucja natomiast znajdowała się nad jeziorem Semechonitis. Szerokość tego jeziora wynosi staż trzynaście, a długość sześćdziesiąt. Jego moczary ciągną się aż do Dafne⁸⁸⁸, nadzwyczaj żyznej okolicy, gdzie ma źródła swoje tak zwany Mały Jordan⁸⁸⁹, wpadający do Wielkiego Jordanu⁸⁹⁰ w pobliżu świątyni Złotego Cielca⁸⁹¹. Agryppa zdołał jeszcze w samym początku powstania⁸⁹² Soganę i Seleucję przeciągnąć na swoją stronę, Gamala natomiast stała oporem, bardziej bowiem jeszcze Jotapata liczyła na swoje dzikie, przez naturę uczynione obwarowanie. Bo oto z pasma górskiego dźwiga się zrąb skalny i zamienia się w ogromny garb, który następnie z drugiej strony równie stromo opada i zupełnie kształtem swoim przypomina wielbłąda⁸⁹³, co też i stało się powodem nazwy owej miejscowości, tylko że ludzie tamtejsi źle ją wymawiają. Z obu stron, a także z przodu ciągną się niedostępne wąwozy; zaledwie od tyłu, gdzie garb łączy się z pasmem górskim, dojście nieco łatwiejsze, dlatego też w tym miejscu przekopano w poprzek bardzo głęboką fosę, do przebycia prawie niemożliwą. Na stromym zboczu wznoszą się gęsto rzędy domków, wyżej i wyżej, że miasto jest jakby spiętrzone w powietrzu i czekasz tylko chwili, kiedy to wszystko runie z wyżyny w dół. Pięło się ono na zboczu południowym i u swego krańca miało znowu na całym południu strome wzgórze, stanowiące cytadelę miejską, gdzie żadnego innego obwarowania nie było, bo skała bardzo przepaścisto opadała ku głębokiemu wąwozowi. Nie brakło też i źródła w obrębie miasta, a biło ono na jego końcu.

2. Ten tedy gród, którego sama natura strzegła, Józef jeszcze silniej obwarował, przebijając podziemne chodniki i przekopując fosy. Wszelako mieszkańcy, bardziej niż w Jotapacie przyrodzonej sile tego gniazda ufając, wcale się o dalsze wzmocnienia nie zatroszczyli⁸⁹⁴. Miasto było przepelnione zbiegami, którzy się tu chronili jako do najtrwalszej ostoi. Toteż gdy je obległ Agryppa, wytrzymało oblężenie przez siedem miesięcy.

3. Wespazjan obozował w Ammatu⁸⁹⁵, na wprost Tyberiady. Słowo Ammatu znaczy cieplice, bo też tryskają tu źródła wody gorącej, bardzo uzdrawiające. Stąd Wespazjan ruszył pod Gamalę. Położenie miasta było takie, że nie dało się go szczelnie wojskiem opasać, wszelako Wespazjan ustawił oddziały w miejscach najważniejszych, a także obsadził górę panującą nad miastem. Kiedy legiony zwykłym trybem rozbiły swoje obozowiska⁸⁹⁶, Wespazjan kazał w tyle miasta wznosić wał, a także od strony wschodniej, gdzie na najwyższym wzniesieniu miasta stała wieża. Tu też wzięta się do robót oblężniczych legia piętnasta⁸⁹⁷, środkiem miasta zajęła się legia piąta, natomiast legia dziesiąta zabrała się do zasypywania fos i wąwozów. Zdarzyło się, że gdy król Agryppa podszedł pod mury,

⁸⁸⁷ Sogane — Σωγάνη, p. II, XX, 6. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁸ Dafne — Δάφνη, dziś Difneh, nie należy mieszać z Dafne pod Antiochią p. I, XII, 5. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁹ Mały Jordan — dziś Nahr-Laddân. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁰ Wielki Jordan — dziś Nahr Bânîâs. [przypis tłumacza]

⁸⁹¹ Świątynia Złotego Cielca — zbudowana przez Jeroboama; właściwie wystawił dwie, jedną w Betel, drugą „w Dan, u źródła Małego Jordanu”, p. *Starożytności*, VIII, VIII, 4. [przypis tłumacza]

⁸⁹² w samym początku — ὑπὸ τὴν ἀρχὴν (N), παρὰ (D). [przypis tłumacza]

⁸⁹³ wielbłąd — [gamal]; „ludzie tamtejsi źle ją wymawiają”: gdyż po grecku wyraz „wielbłąd” zaczyna się od „k”: καμήλους; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁴ nie zatroszczyli * — gwiazdka oznacza, że w tym miejscu rękopis jest uszkodzony. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁵ Ammatu — Ἀμμαθοῦς (N), Ἀμμαοῦς, (D); [Joz 19, 35]; u Wujka Ematli. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁶ obozowiska — στρατόπεδα (N), στρατόπεδον (D), stąd u tłumaczów „ein Lager” (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]; widzimy więc, że każda legia rozłożyła się w swoim obozie. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁷ legia piętnasta — τὸ πέμπτον καὶ δέκατον τάγμα, a nie piąta i dziesiąta, jak rozumieją wszyscy tłumacze, bo byłoby τὸ πέμπτον καὶ τὸ δέκατον, a potwierdza to ustęp 9, w którym jest wzmianka o trzech żołnierzach z legii piętnastej, gdzie sami tłumacze uznali, iż jest mowa o jednej legii, a nie dwóch. Wynika to zresztą z samej treści niniejszego ustępu i rozkładu wojsk, które z trzech stron atakowały miasto. [przypis tłumacza]

aby ze stojącymi na nich ludźmi wszcząć układy o poddanie miasta, jakiś procarz trafił go kamieniem w łokieć prawej ręki. Zaraz też króla wzięli między siebie jego ludzie, a Rzymianie, już to i o króla urażeni, już to i obawą o siebie samych przejęci, żywiej poczęli się krzątać około robót oblężniczych; bo, powiadali sobie, srodze okrutni będą ci ludzie dla przybysza i wroga, jeśli taką wykazali zaciekłość względem własnego rodaka, że się do nich z radą ważył.

4. Dzięki licznym rękom i dzięki rzymskiej wprawie wały szybko stanęły, a teraz zawleczono na nie kusze. Obroną miasta kierowali Chares i Józef, dwaj najwybitniejsi obywatele. Ustawili tedy załogę w szyk bojowy. Ale nie było tam ani zbytnej odwagi, ani wiary w długi opór, bo i wody było mało, i żywności dość skąpo. Wszelako wodzowie jakoś ich zagrzali, powiedli na mury i w istocie czas jakiś udawało się odpierać tych, co ustawiali kusze, póki balisty i katapulty nie zarzuciły ich gradem pocisków, a wtedy zbiegli do miasta. Zaraz Rzymianie w trzech miejscach przystawili do muru tarany i poczęli go tłuc, mur pękał, a Rzymianie z wrzaskiem trąb i szczękiem oręża wpadłszy przez wylomy do miasta, rzucili się do boju wręcz z załogą. Ale Żydzi powstrzymali pierwszy napór ich nie wpuścili, dalej do miasta, a nawet bardzo dzielnie w tył ich odrzucili. Kiedy jednak poczęły się wzdymać drugie i trzecie fale żołnierstwa, gdy zewsząd wyrastała przeważająca siła, ulegli, cofając się do wyżej położonych dzielnic, a gdy Rzymianie i tam za nimi zdążali, tedy nagle zawróciwszy, rzucili się na nich, aż do samej krawędzi otchłani przyparli, gdzie Rzymianie, nie mając miejsca do obrony, zostali wysieczeni. Liczni z nich, nie mogąc się w żaden sposób bronić przed nacierającymi z góry Żydami ani też przepchnąć się przez nowe zastępy swoich, które parły pod górę, skakali na dachy nieprzyjacielskich domów, bo te z tej właśnie strony były bardzo dostępne. Ale gdy się na tych dachach szybko stłoczyli, tedy pod ich ciężarem runęły, a jeden walący się dom burzył niżej stojący i tak rzędem w dół waliło się wszystko. W gruzach wielu bardzo Rzymian śmierć znalazło; tak byli bowiem oszołomieni, że skakali na dachy, choć widzieli, że te się już uginają. Dużo ich tedy nakryły zwaliska, wielu zrąbano w ucieczce, ale większość została po prostu uduszona przez kurzawę, która powstała z walących się domów. Obrońcy Ganiałi, widząc w tym rękę Bożą, wcale już nie patrzyli na własne straty, jeno tym zacieklej rzucali się na wroga, a gdy ten ślizgał się po stromych uliczkach i padał, miotali na niego z góry pociski. Kamienie chwyтали z rozwalonych domów, żelazo poległemu odbierali nieprzyjacielowi, mieczem wydartym trupom uderzali na tych, którzy zaraz sami trupami zostać mieli. Tedy wielu spomiędzy Rzymian, widząc, że się na dachach nie utrzymują, sami w dół skakali i ginęli, a jeśli nawet który uciekł, niełatwo mógł znaleźć ratunek. I oto gromady błędziły po mieście, a nie mogąc nic w kurzawie rozoznać, wzajemnie na siebie uderzały.

5. Kto drogi nie zmylił, uciekał z miasta. Ale Wespazjan stał pośród walczących. Kiedy zobaczył, że miasto wali się na głowy jego żołnierzy, wielce losem ich był znękany, na własne bezpieczeństwo nie bacząc, prawie bezwiednie dotarł do najwyższego wzniesienia miasta, gdzie też z nieliczną garstką żołnierzy znalazł się w groźnym położeniu. Nie było przy nim Tytusa, bo go był właśnie wysłał do Syrii na rozmowę z Mucianusem. Wódz, uważając, że cofać się ani nie było rzeczą bezpieczną, ani dla niego godziwą⁸⁹⁸, wspomniawszy też wszystko, co od lat młodych przetrwał, jakim nieraz zabłysnął męstwem, rozgorzał odwagą i jak gdyby wyższa siła w niego wstąpiła, wydawał rozkazy, ścisnął cały swój zastęp w jedną bryłę ciał i zbroi i tak żywą tamę stawiał cisnącemu się z góry wrogowi, niezastraszonej ani jego liczbą, ani deszczem pocisków, tak też długo się opierał, aż nieprzyjaciel wobec tej tęgości ducha, niby wobec objawienia się jakiejś wyższej siły, przystanął w zaciekłym naporze i wtedy dopiero Wespazjan z wolna, krok za krokiem, wycofał się, plecami bynajmniej do wroga się nie zwracając, aż znalazł się poza obrębem murów. Większość Rzymian biorących udział w tej walce legło, między innym i dekurion Ebucjusz, mąż, który nie tylko wtedy wielkie wykazał męstwo, ale już dawniej zadawał Żydom dotkliwie ciosy. Pewien centurion imieniem Gallus został otoczony z dziesięcioma żołnierzami, wszelako zdołał przedrzeć się z nimi i skryć w jakimś domu. Podczas wieczerzy Żydzi opowiadali sobie, co lud knuje przeciw Rzymianom; centurion to zro-

⁸⁹⁸godziwą — *πρότερον, honestum, ebrenvoll* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

zumiał, gdyż on i jego ludzie byli Syryjczykami. Tedy nocą wypadł na nich znieca, usiekl wszystkich po kolei i wraz z towarzyszymi zbiegl do Rzymian.

6. Wojsku przygnębionemu niebywałą klęską, a także zawstydzonemu, że w niebezpieczeństwie opuściło wodza, Wespazjan nie robił żadnych wymówek, zupełnie nie wspominał o ciężkim położeniu, w jakim się był znalazł, przeciwnie, starał się żołnierzy pocieszyć, mówiąc, że klęski publiczne mężnie znosić trzeba, że bez przelewu krwi nikt zwyciężać nie może i że szczęście wojenne jest nader zmienne. Skoro trupem położyli tyle tysięcy Żydów, sami także musieli losowi⁸⁹⁹ złożyć jakąś ofiarę. Prostactki jest człowiek, którego powodzenie wydyma pychą, ale też i nawzajem tracić ducha w niepowodzeniu byłoby rzeczą całkiem niemęską. Wszystko ulega rychłym przemianom, a ten tylko wykaże prawdziwą dzielność, kto w nieszczęściu umie zachować całą trzeźwość ducha i z pogodnym umysłem stara się naprawić zło, które się stało. „Bo to — mówił — co jest już za wami⁹⁰⁰, bynajmniej nie było wynikiem jakiegoś z waszej strony tchórzostwa, a męstwa ze strony Żydów; jedynie warunki miejsca, gdzie bój się rozegrał, im dały przewagę, nam straty. Raczej to można by wam powiedzieć, żeście się zbyt nieopatrznie dali unieść bojowemu zapalowi. Bo gdy wróg cofał się w górę, należało stanąć, a nie piąć się tam, gdzie z wyżyny groziło wam niebezpieczeństwo. Trzeba było dobrze się osadzić w dolnej części miasta i wywabiać wroga, aby sam uderzał na wasze pewne, odporne stanowisko. Wy zaś przez zbytne rwanie się do zwycięstwa o zapomnieliście własnym bezpieczeństwie. Ale nieprzezorność bojowa i szalone wypadki nie są cechą rzymskiego wojownika, który wszystkie zdobycze zawdzięcza doświadczeniu i strategii; tak walczą obce ludy⁹⁰¹, a zwłaszcza Żydzi. Należy nam tedy powrócić do dawnej cnoty, a doznana porażka niechaj nas nie zniechęca, ale właśnie działa jako bodziec do dalszych wysiłków. Zresztą niechaj każdy wie, że jedyna jego nadzieja to prawica, a pomści poległych i upokorzy ich zabójców. Ja zaś jak zawsze pierwszy będę się z wami rzucał do boju i ostatni schodził z pola”.

Przywódca

7. Taką przemową podniósł ducha w wojsku. Natomiast radość mieszkańców Gamali z powodu wielkiego zwycięstwa nie trwała długo. Zrozumieli, że na układy już całkiem liczyć nie mogą, uciekać z oblężonego miasta nie było sposobu, a tu zapasy już się kończyły, co myśl ich gnębiło i odejmowało wszelką odwagę. Nic jednak nie zaniedbali, aby się do ostatka ratować, najodważniejsi strzegli wyłomów, reszta stanęła na murach. Ale gdy Rzymianie dalej wznosili wały i przypuścili nowy szturm, wielu uciekło z miasta przez niedostępne, a nieobstawione strażami urwiska, oraz przez podziemne chodniki. Ci zaś, którzy z obawy przed ujęciem pozostali w mieście, marli z głodu, albowiem wszelką żywność porywano dla wojownika.

8. Ale mimo tych klęsk trzymali się w dalszym ciągu. Tymczasem Wespazjan, bynajmniej nie zaniedbując oblężenia, nakazał wycieczkę przeciw tym, którzy się zamknęli na górze Tabor. Góra ta wznosi się między Wielką Równiną a Scytopolis. Wysokość jej sięga trzydziestu stajani⁹⁰², od północy prawie całkiem jest niedostępna, szczyt tworzy płaszczyznę o obwodzie dwudziestu sześciu stajani i cały jest obwarowany⁹⁰³. Obwarowań tych dokonał Józef w ciągu czterdziestu dni, przy czym trzeba było dźwigać na górę nie tylko budulec, ale i wodę, bo mieszkańcy jedynie deszczówką mogą zaspakajać swoje potrzeby. Nagromadziła się tu znaczna ilość Żydów. Wespazjan wysłał na nich Placidusa z sześciuset jeźdźcami, który widząc, że niepodobna konnicy szturmować takiej góry, obmyślił zwabić obrońców w dół obietnicami układów pokojowych i łaskawości. Tedy zesłi, ale także ze swoim podstępem w zanadrzu. Bo tak jak Placidus wcale nie dla przyjaźni ich w dół wabił, tak też i oni niby to szli na jego życzenie układać się, ale w rzeczywistości zamierzali znieca wykonać napad. Wszelako powodzeniem został uwieńczony pod-

⁸⁹⁹losowi — τῶν δαιμόνων. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁰za wami — ὑμῶν (N), ἡμῶν (D). [przypis tłumacza]

⁹⁰¹obce ludy — ἄλλὰ βασιλευσίων. [przypis tłumacza]

⁹⁰²trzydziestu stajani — 562 m nad powierzchnią morza; więc chyba trzy stajania; omyłka przepisywacza, który nie znał Palestyny, lub poprawka umyślna jakiego kopisty zakonnego ze względu na Marka 9, 2 „górc wysoką” (ὄρος ὑψηλόν). P. wyżej I, VIII, 7, uwaga do słowa Tabor. [przypis tłumacza]

⁹⁰³cały jest obwarowany — obwarowań tych dokonał Józef. Na górze prócz dwóch klasztorów, greckiego i łacińskiego (franciszkanów), znajduje pielgrzym ruiny z różnych pochodzące epok. Szczątki ogromnego muru po stronie południowo-wschodniej mogą pochodzić z tych czasów, aczkolwiek głazy są zbyt duże, raczej rzymskiej roboty niż owej pospiesznej Flawiusza, dokonanej w ciągu 40 dni. [przypis tłumacza]

stęp nie ich, ale Placidusa. Ledwie bowiem rzucili się na niego, kiedy on, rzekomo przed nimi uciekając, zwabił ich na równinę, potem nagle zawrócił, rozbił ich, wielu trupem położył, a resztę od góry odciął. Ci też, zaniechawszy myśli powrotu na Tabor, zbiegli do Jerozolimy; natomiast Żydzi, którzy pozostali na szczycie, gdy niebawem brakło wody, zdali Placidusowi górę i siebie.

9. Tymczasem z mieszkańców Gamali kto był śmielszy, uciekał, kto był słabszy, ginął z głodu, wszelako jeszcze się broniono, aż dwudziestego drugiego dnia miesiąca Hyperberetajos⁹⁰⁴ trzech żołnierzy z legii piętnastej⁹⁰⁵ o zarannej straży podkraǳło się pod ową najwyższą wieżę, stojącą na wprost ich stanowiska, a straż wieży z powodu nocnej ciemności ani ich nie zauważyła, jak się podkradali, ani też nie spostrzegła, jak się krzątali koło wieży. Żołnierze cicho i ostrożnie wydzwignęli pięć największych głazów i umknęli. Nagle wieża z wielkim hukiem runęła, grzebiąc w zwaliskach straż, toteż zaraz inne strażę pouciekały w popłochu ze swoich stanowisk, część znaczna Żydów chciała się przebić przez środek Rzymian. Tych wymordowano, między innym i zginął też Józef, który, gdy się chciał przekraść przez szczelinę w murze, legł ugodzony pociskiem. Łoskot zapadającej się wieży wywołał wśród mieszkańców ogromne zamieszanie, biegali w przerażeniu tu i tam, jak gdyby wróg już był w mieście. Tego dnia zmarł też złożony chorobą Chares, a niezawodnie przestrasz przyczynił się do tego, że choroba wzięła śmiertelny obrót. Rzymianie, mając dobrze w pamięci poprzednie niepowodzenie, wkroczyli do miasta dopiero dnia dwudziestego trzeciego wspomnianego miesiąca.

10. Tymczasem wrócił Tytus i bardzo się zgniewał z powodu klęski, jaką w czasie jego nieobecności ponieśli Rzymianie; wziął tedy dwustu doborowych jeźdźców, a także pieszych^{*906} i cichaczem wkroczył do miasta. Straże, zauważywszy jego zbliżanie się, zaraz z wielką wrzawą rzuciły się do broni. Natychmiast też runęła po mieście wiadomość, że Tytus już wkroczył; jedni porywali dzieci i wraz z żonami uciekali na zamek, podnosząc wielki lament i krzyk, drudzy znowu uderzyli na Tytusa. Ten kładł ich trupem. Komu zaś nie udało się zemknąć na szczyt, straciwszy całkiem głowę, wpadał między rzymskie posterunki. Wszędzie rozlegały się jęki umierających, a cała góra miejska ociekała ludzką posoką. Przeciwno tym, którzy schronili się na zamek, dążący z pomocą synowi Wespazjan wyprowadził całą swoją siłę. Szczyt skalisty, niedostępny, zawrotnej wyżyny sięgający, był ze wszystkich stron †⁹⁰⁷ otoczony urwistymi przepaściami. Łatwo tedy było Żydom na wspinającego się wroga miotać strzały i głazy, kiedy ich tymczasem pocisk nieprzyjacielski z trudem zaledwie sięgał. Nagle zahuczała nawałnica i powiała Żydom prosto w oczy. Rzekłbyś, że sam Bóg wysłał przeciwko nim tę wicherę, bo oto niosła na nich strzały rzymskie, a ich własne zrywała w bok. Nie byli w stanie ani utrzymać się na stromym szczycie wobec potężnego naporu wichury, ani też widzieć wdzierających się Rzymian. Toteż wróg dotarł na górę i tam ich otoczył, zanim zdolali wyciągnąć rękę czy to po miecz, czy po łaskę. Rzymianie, pamiętając śmierć towarzyszy przy pierwszym szturmie, byli niezwykle zaciekli. Część Żydów, doprowadzona do rozpacz, nie widząc dla siebie żadnego ratunku, rzuciła się do przeciwległej przepaści ze swymi żonami, dziećmi; ściśnięci na owym szczycie, sami nad sobą bardziej się srożyli niż Rzymianie nad nimi. Bo gdy z ręki rzymskiej legło cztery tysiące, na dnie otchłani znaleziono przeszło pięć tysięcy ciał. Z całej ludności zostały przy życiu tylko dwie kobiety. Były to siostrzenice Filipa⁹⁰⁸, syna Jakima, znakomitego wodza Agryppy. Uszły rzezi tylko dzięki temu, że w czasie zdobywania miasta zdołały się ukryć przed zażartością Rzymian. Ci bowiem teraz nawet niemowląt nie oszczędzali, ale wiele z nich pochwycawszy, ciskali ze szczytu do otchłani. Tak padła Gamala. Broniła się od dwudziestego czwartego dnia miesiąca Gorpiajos⁹⁰⁹ do dwudziestego trzeciego miesiąca Hyperberetajos⁹¹⁰.

⁹⁰⁴Hyperberetajos — październik. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁵piętnastej — του πεμπτου και δεκατου, p. IV, I, 3, uwaga. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁶także pieszych * i cichaczem wkroczył do miasta— gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony, προς τις πελούς*, εισερχεται την πόλιν ήσυχη. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁷był ze wszystkich stron † otoczony — krzyżyk oznacza, że rękopis jest w tym miejscu zepsuty, και πανταχούθεν † του βάρους κατέγεμεν (N), του πλήθους (D). [przypis tłumacza]

⁹⁰⁸Filipa — syna Jakima, p. II, XVIII, 4 i II, XX, 1. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁹Gorpiajos — wrzesień. [przypis tłumacza]

⁹¹⁰Hyperberetajos — październik. [przypis tłumacza]

II

1. W całej Galilei jedno tylko miasteczko Gischala jeszcze przez Rzymian nie było zdobyte, ludność zaś tego miasteczka była wprawdzie usposobiona pokojowo, składając się przeważnie z rolników i z takich, co to myślą tylko o obfitym żniwie, wszelako na ich nieszczęście zbiegła się tu była niemała banda rozbójnictwa, od którego na obywateli szła zaraza buntu. Człowiekiem, który tutaj pożar powstania rozniecił i pieczę nad nim objął, był niejaki Jan, syn Lewiego⁹¹¹, bardzo uzdolniony do mamienia umysłów, charakter dwuznaczny, noszący się zawsze z wielkimi zamiarami i umiejący je rzeczywiście przeprowadzać, który wojnę po prostu kochał, bo mu otwierała widoki władzy. On tedy stanął na czele buntującego się żywiołu Gischali i sprawił, że ludność, która by może była ułożyła się z Rzymianami, teraz przybycia ich czekała z ręką na broni położoną. Wespazjan wysłał na nich Tytusa z tysiącem jeźdźców. Legię dziesiątą zwrócił do Scytopolis, sam zaś pozostałe dwie legie odprowadził do Cezarei, a szło mu oto, aby żołnierz nieco wytchnął po ustawicznych trudach wojennych, w miastach tych nieco się odkarmił i nabrał ducha do dalszych zapasów. Wiedział bowiem, że pod Jerozolimą czeka go nader ciężkie zadanie, albowiem było to pierwsze miasto w kraju, rzeczywista stolica ludu i tam też chronili się zbiegowie wszystkich poprzednich bitew. Liczył się też poważnie z naturalnym położeniem obronnym miasta, należycie wzmocnionym przez silne obwarowania. Wiedział, że nad mury i umocnienia główną obronę tego miasta stanowiła odwaga obywateli i ich śmiałość. Dlatego też starannie gotował swoje wojsko do tego boju niby szermierzy do zapasów.

2. Tytus, zbliżywszy się do Gischali, mógł być zająć miasto znienacka, ale wiedział, że przy gwałtownym wtargnięciu żołnierz rzymski będzie szerzył mord bez wszelkiego miłosierdzia, a on dość już miał tych rzezi. Nie chciał, aby ginęli wszyscy do spółki, winni z niewinnymi, bez różnicy. Zamierzał drogą układów skłonić miasto do otwarcia bram. Przemówił tedy do ludzi stojących na murach, którzy właśnie składali się z żywiołu wyłącznie buntowniczego; wyraził zdziwienie, że się jeszcze ludźmi nadzieją oporu i chcą czoło stawiać, gdy już wszystkie miasta w ręce Rzymian przeszły; powinni przecież wiedzieć, że Rzymianie jednym szturmem znacznie silniejsze twierdze brali; a i to im chyba nie jest zakryte, że Rzymianie nie tknęli dobytku tych, którzy się im dobrowolnie poddali. Przeto i teraz radzi im złożyć broń, a cała ich dotychczasowa samowola będzie puszczona w niepamięć. Że rwali się do wolności, to im trzeba wybaczyć. Jeżeli jednak będą się upierali przy tym, co jest niemożliwe, wszelkie względy ustaną. Gdyby jego życzliwej rady nie posłuchali i nie poddali miasta, będzie musiał za broń chwycić i już jej do końca nie popuści z ręki, a wtedy przekonają się po niewczasie, że niczym †⁹¹² dla Rzymian zdobycie tych oto murów, na których opierają całe swoje nadzieje. Wykażą tylko, że byli jedynymi w Galilei, co to nie dość, że słabi, ale jeszcze zarozumiali.

3. Na to przemówienie nie tylko nie pozwolono nikomu z ludu odpowiadać, ale nawet nikogo na mur nie wpuszczono, który był całkowicie zajęty przez bandytów; stawiano też strażę przy bramach, aby nikt nie mógł wyjść i układać się lub też wpuścić do miasta jeźdźców. Sam Jan dał odpowiedź, a mianowicie, że rady Tytusa zupełnie mu przemówiły do przekonania, że nakłoni innych do przyjęcia ich, czy to prośbą, czy bodaj nawet siłą; ale że jest właśnie szabat i że muszą go obchodzić wedle żydowskiego Zakonu, który w taki dzień nie pozwala ani walczyć, ani nawet układać się o pokój. Rzymianie chyba wiedzą, że Zakon nakazuje Żydom każdego siódmego dnia w tygodniu wystrzegać się jakiegokolwiek czynności, a równie bezbożnie postąpi sobie ten, który do niej zmusza, jako i ten, który pod przymusem ją spełnia. Zresztą zwłoka nie przyniesie Tytusowi żadnej szkody. Bo przez jedną noc cóż więcej mogliby uczynić mieszkańcy, jak chyba próbować ucieczki? A na to jest rada prosta, otoczyć miasto ze wszystkich stron. Żydom bardzo na tym zależy, aby nigdy nie naruszyć jakiegokolwiek przepisu ojczystego Zakonu. Kto zaś tak nadspodziewanie przychodzi do nich z zaofiarowaniem pokoju, to mu chyba także wypada uszanować prawa ulaskawionych. Tymi zręcznymi słowami zmylił czujność Tytusa, albowiem nie o szabat bynajmniej mu chodziło, tylko o swoje własne bezpieczeństwo. Bał się, że po wzięciu miasta zostanie przez wszystkich opuszczony, zwłoka zaś dawała

⁹¹¹Jan, syn Lewiego — p. II, XXI, 1 etc. [przypis tłumacza]

⁹¹²niczym † dla Rzymian — krzyżyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty. [przypis tłumacza]

nadzieję, że w nocnej pomroce zdoła ująć i życie ocalić. I oto widocznie Bóg chciał uratować Jana na zgubę Jerozolimy, bo Tytus nie tylko przychylił się do jego podstępnej prośby, ale nawet rozbił obóz nieco dalej od miasta, a mianowicie pod Kydasą⁹¹³. Jest to silnie obwarowana wieś w obwodzie Tyru, która nienawidząc Galilejczyków, w żyła z nimi ustawicznej wojnie, bardzo zaludniona i silne mająca umocnienia, na których też bardzo się opierała we wszelkich sporach z owym ludem galilejskim.

4. Gdy nastąpiła noc, Jan rzymskiej nie widząc nigdzie straży, skorzystał z przyjaznej sposobności i ruszył z miasta nie tylko ze swoim zbrojnym zastępem, ale i z całą gromadą rozmaitego ludu, obciążonego żonami i dziećmi; zamierzał z nimi zbiec do Jerozolimy. Ale tylko przez dwadzieścia stają ciągnął za sobą niewiasty i dzieci; gnany strachami o własne życie i własną wolność, porzucił je, a sam z mężczyznami ruszył pospiesznie naprzód. Opuszczone istoty podniosły okropny płacz. Im dalej widziały swoich, tym bliżej, sądziły, wróg za nimi, wróg, który pojmie je w niewolę; miotane strachem z powodu najbliższego szelestu, oglądały się ustawicznie za siebie, że to już niezawodnie nieprzyjaciel nadbiega. Wiele z tych istot zablądziło w dzikiej okolicy, wiele w natłoku spiesznej ucieczki stratowano. Kobiety i dzieci ginęły nędznie, resztką głosu wołając za mężami i krewnymi, błagając ich, aby poczekali. Ale większy posłuch zyskało nawoływanie Jana, który krzyczał na mężczyzn, aby myśleli o własnym ratunku, a tam uchodzili, skąd będą mogli wyrzucić zemstę na Rzymianach, o ile by ci rzeczywiście wzięli do niewoli ich rodziny pozostawione na drodze. Skutkiem tego nawoływania każdy biegł wedle sił, jakie miał w nogach, a cała gromada niebawem zupełnie się rozproszyła.

5. Z nastaniem dnia Tytus przybył pod mur, żeby doprowadzić do skutku układy. Lud natychmiast odemknął mu bramy, wyszedł naprzeciw niego ze swoimi rodzinami, witał go jak dobroczyńcę, który uwolnił miasto od gwałtowników, ale zarazem doniósł mu, że Jan zbiegł; prosił też, aby był dla nich miłościwy, natomiast po wkroczeniu do miasta ukarał resztkę kryjących się tam buntowników. Ale Tytus już na dalsze słowa ludu nie zwracał uwagi, jeno bezzwłocznie pchnął oddział jeźdźców w pościg za Janem. Już go jednak ująć nie zdołano, bo był tymczasem zbiegł do Jerozolimy; natomiast dopędzono i położono trupem sześć tysięcy tych, co z nim razem uciekali, a około trzech tysięcy kobiet i dzieci otoczono i przypędzono z powrotem. Tytus bardzo się sierdził, że nie mógł zaraz pokarać Jana za ów podstęp; wszelako miał dostateczne zadośćuczynienie w liczbie zabitych i pojmanych. Wjechał tedy do miasta witany okrzykami ludu, następnie kazał wedle zwyczaju zburzyć kawałek muru, buntowników zaś trzymał w ryzach raczej groźbą niż karami. Przewidywał bowiem, że jeśli tylko zaczął szukać winnych, to natychmiast dla łada osobistej urazy lub zemsty wydawano by mu ludzi nieraz najspokojniejszych. Wołał tedy, aby winni żyli w ciągłym strachu, niż żeby razem z nimi ginęli niewinni. Liczył na to, że tamci, czy to z obawy przed prześladowaniami, czy też z wdzięczności, że im odpuszczono dawne przewinienia, opamiętają się; gdyby zaś pokarał niewinnych ludzi, to tego nie dałoby się już odrobić. Wszelako zostawił w mieście mocną załogę, zarówno celem nastraszenia żywiołu skorego do buntów, jako też i dlatego, aby ludzie miłujący pokój nabrali otuchy. W taki to sposób cała Galilea została ujarzmiona, a była to dopiero obfitym potem zroszona zaprawa do trudów, jakie Rzymian czekały pod Jerozolimą⁹¹⁴.

III

1. Kiedy Jan przybył do stolicy⁹¹⁵, zewsząd otoczył go lud, a dokoła każdego zbiega gromadziły się tłumy, aby się czegoś dowiedzieć o wypadkach, jakie się tam rozegrały. Już w głosie owych zbiegów, ochrypłym i urywanym, przebijała się niedola, którą przeszli; mimo to bynajmniej nie przyznawali się do złego położenia, ale wynosili się, mówiąc, że wcale nie ratowali się ucieczką przed Rzymianami, tylko chcieli ich zwalczać z bardziej odpowiedniego miejsca; albowiem byłoby rzeczą całkiem bezpożyteczną i bezrozumną narażać życie swoje dla takich słabych miścin jak Gischała, że natomiast ze wszech miar należy chować oręż i siły na obronę stolicy. Następnie jęli opowiadać dzieje wzięcia Gischały przez Rzymian. Wtedy wielu słuchaczom nasunęło się mniemanie, że przecież ich

⁹¹³pod Kydasą — πρὸς Κυδάσους (N), Κυδάσους (D), p. II, XVIII, 1, uwaga do Kadasy. [przypis tłumacza]

⁹¹⁴pod Jerozolimą — ἐπὶ τῇ Ἱεροσόλυμα (N); ἐπὶ δὲ τῇ Ἱεροσόλυμα (D) należy w edycji Dindorfa do rozdziału następnego. [przypis tłumacza]

⁹¹⁵do stolicy — dodatek tłumacza. [przypis tłumacza]

rzekomy odwrót wygląda na ucieczkę. A kiedy się dowiedziano, jakiemu losowi ulegli ci, którzy zostali pojmani przez Rzymian, ogarnęło lud wielkie przerażenie, albowiem każdy jasno zobaczył przed swymi oczyma swą własną przyszłość. Jan, świecąc bezwstydnie czołem i nie doznając najmniejszych wyrzutów z powodu owego haniebnego opuszczenia zbiegów, obchodził lud, budził nadzieje wygranej, przedstawiał siły Rzymian jako całkiem nikłe, opowiadając niebywałe rzeczy o potędze własnego narodu, z pewną urągliwością twierdząc⁹¹⁶, iż ciemne i niedoświadczone prostactwo nie rozumie się na rzeczy, bo Rzymianie musieliby mieć chyba skrzydła, jeśliby się chcieli przedostać przez mury Jeruzolimy, a już na wsiach galilejskich roztrzęsły wszystkie swoje maszyny obłąknicze.

2. Tego rodzaju przechwałki podziały na liczne umysły młodych i zapalały ich wyobraźnię do wojny, wszelako ludzie starsi i rozumniejsi jasno widzieli, do jakich to prowadzi klęsk i z góry już biadali nad upadkiem miasta. I oto popadł lud w rozdwojenie; ale nim w Jeruzolimie przyszło do wyraźnego rozłamu, pierwiej wybuchły niezgody między tłumami za murami miasta. A stało się to, gdy Tytus ruszył z Gischali do Cezarei, Wespazjan zaś pod Jamneę i Azotos, a po zajęciu tych miast i pozostawieniu tam załóg, ze znaczną liczbą jeńców, którzy mu się byli poddali, rozpoczął odwrót. Zaraz bowiem w każdym z tych miast powstały zamieszki, wybuchła prawdziwa wojna domowa, a ludzie ci, ledwie po Rzymianach odetchnąwszy, już za broń wzajem na siebie chwywali. Wywiązała się zażarta walka pomiędzy stronnictwami pokoju i wojny. Najpierw powaśniły się rodziny, które dawniej żyły ze sobą w zupełnej zgodzie, następnie jęły się kłócić ze sobą najwięksi przyjaciele⁹¹⁷, ludzie wedle zapatrywań połączyli się w gromady i oto niebawem stanęły przeciw sobie do otwartego boju dwa roznamiętnione stronnictwa. Niezgoda szerzyła się wszędzie jak ogień; wreszcie jednak żywioły buntu, składając się z sił młodszych i zuchwalszych, wzięły górę nad wiekiem i rozsądkiem. Zaraz też tu i ówdzie rzucono się do rabunku, najpierw plądrowano tylko okolice, ale niebawem złączone bandy jęły pustoszyć cały kraj, a ich gwałty i okrucieństwa w niczym nie ustępowały rzymskim, że zaiste tłumy pokrzywdzonych stawiały sobie pytanie, czy czasem niewola rzymska nie będzie od tej ohydny znośniejsza.

3. Stojące po miastach załogi rzymskie, czy to przez niechęć, czy przez zemstę, albo wcale nie spieszyły z pomocą uciśnionym, albo też bardzo leniwie, aż wreszcie przywódcy owych band, uprzykrzywszy sobie widocznie grabieżę w kraju, złączyli się w jedną wielką rotę rozboju i wtargnęli do Jeruzolimy na oczywistą jej zgubę, gdyż panował tam właśnie zupełny bezrząd, a wedle starego obyczaju wpuszczono do miasta wszystkich rodaków bez różnicy, zresztą mniemano, że te napływające tłumy przybywały rzeczywiście z uczciwą myślą niesienia ogółowi pomocy. Te jednak nie tylko wywołały srogie zamieszki, lecz pograżyły w dodatku miasto w ostatnią nędzę. Albowiem zapasy, które byłyby starczyły dla wojownika, zostały pochłonięte przez ten bezczynny i bezużyteczny tłum, skutkiem czego do nieszczęść, jakie niosła sama wojna, przyłączyły się jeszcze domowe rozterki i głód.

4. Ale prócz nich napływały do miasta inne szajki, łącząc się z najgorszymi żywiołami i do spółki przeróżne popełniając szelmstwa. Bo nie tylko ludzie ci z całą bezczelnością kradli i rabowali, ale posuwali się nawet do mordów, popełniając je nie nocą, nie potajemnie, nie na pierwszych lepszych obywatelach, ale jawnie, ale w biały dzień i na osobach cieszących się największym poważaniem. Najpierw pojмали i uwięzili Antypasa, potomka rodu królewskiego, pierwszego w mieście obywatela, zarządcę skarbcza miejskiego. Następnie wtręcili do więzienia Lewiego, bardzo wybitnego człowieka, a także Syfasa⁹¹⁸, syna Aregetosa, obu również rodu królewskiego. Potem brali się po kolei do

⁹¹⁶twierdząc — tu Henkel kładzie cudzysłów, wywołując wrażenie, że w oryginale greckim następuje także *oratio recta*, czym pomnaża mowy w dziele Flawiusza, które krytyka tak mu wypomina. [przypis tłumacza]

⁹¹⁷Najpierw powaśniły się rodziny (...) najwięksi przyjaciele — zdanie to wypada w naszym przekładzie nieco inaczej niż w przekładach dotychczasowych, gdyż w edycji Niesego są dwie drobne zmiany, a mianowicie opuszczone jest *μή* przed *ἀμωνοούντων*, a następnie po *οἱ φίλοι* słowo *λαοί* wzięte jest w nawias jako wątpliwe. Gdyby nawet to słowo zostać miało, nie można go rozumieć jako „popul” przekładu łacińskiego, ale jako „liczni przyjaciele” albo „całe masy najlepszych przyjaciół” etc. W ten sposób stopniowanie rosnącej niezgody jest jasne i naturalne, gdy tymczasem przeniesienie się zwady z „rodzin” na „rody” było ciemne, a już całkiem bez sensu z „rodzin” na „ludy”. [przypis tłumacza]

⁹¹⁸Syfasa — syna Aregetosa, *Συφᾶν υἱὸν Ἀρεγέτου* (Niese), *Σωφᾶν υἱὸν Παρουήλου* (Dindorf). [przypis tłumacza]

wszystkich, którzy wedle ich mniemania cieszyli się w kraju jakimikolwiek wpływami. Tedy padło na lud wielkie przerażenie i jak gdyby nieprzyjaciel już wkraczał w bramy miasta, każdy myślał tylko o własnym ratunku.

5. Ale samo wtrącenie do ciemnicy tyłu znakomitych mężów wcale nie wystarczyło owym gwałtownikom. Owszem, wydało się im nawet rzeczą niebezpieczną trzymać ich tam długo, bo zarówno ich liczne, a może rodziny mogły być rzucić się do jakiejś zemsty, nie mniej także lud, skoroby jeno wymiarkował, że ich postępowanie rzeczywiście urąga wszelkiemu prawu, mógł przeciwko nim wystąpić. Tedy sądzili, że należy więźniów zgładzić i powierzyli wykonanie tej sromoty⁹¹⁹ niejakiemu Janowi, ich współnikowi, który się do tego bardzo skory okazał. Ludzie miejscowi nazywali go w swoim języku „synem gazeli”⁹²⁰. Wziął on ze sobą do więzienia dziesięciu uzbrojonych ludzi i z ich pomocą uśmiercił wszystkich nieszczęśników. Dla usprawiedliwienia tej zbrodni wymyślili sobie następujący pretekst: ludzie ci, powiadali, porozumiewali się z Rzymianami w sprawie poddania Jerozolimy; zgładzono ich tedy, bo zagrażali wolności narodu. Niebawem też zaczęli się nawet z tej zbrodni szczycić, podając się za dobroczyńców i zbawców miasta.

6. Wskutek tego lud stawał się coraz bardziej trwożliwy i potulny, oni zaś coraz dalej szli w swych gwałtach, że nawet zaczęli wybierać arcykapłanów⁹²¹. Znieśli tedy przywileje rodów, z których wedle ustalonego porządku wybierano arcykapłanów a godności te powierzyli nieznanym prostakom, aby byli współnikami ich łotrstw. Albowiem ci prostacy, którzy bez żadnych zasług takiego dostąpili zaszczytu, musieli z konieczności wysługiwać się tym, co ich na te stanowiska wynieśli. Mężów, którzy im mogli jeszcze w jakiś sposób przeszkadzać, podżegali przeciw sobie różnymi matactwami i podszeptami, wyzyskując istniejące między nimi zatargi dla swoich celów, aż nareszcie, dość mając zbrodni popełnionych przeciwko plemieniu ludzkiemu, zuchwałość swą skierowali jeszcze przeciwko Bóstwu i skalanymi stopami ośmielili się przekroczyć Próg Prześwięty⁹²².

7. Teraz jednak powstał przeciwko nim lud pod wodzą Anana⁹²³, najstarszego arcykapłana i męża wielce światłego, który byłby może nawet uratował miasto od zguby, gdyby nie padł z rąk tych zbojeckich ludzi. Ale złoczyńcy urządzili sobie z Przybytku Boga istną warownię przeciwko wzburzonemu ludowi, a ze Świętego Świętych ostoję gwałtu. Do tych zbrodni dołączyli jeszcze bolesniejsze nad wszystko urągawisko. Ażeby się przekonać, o ile zdołali już lud zastraszyć i jaką mianowicie siłę stanowią, wybierali arcykapłanów drogą losowania, kiedy, jak już wspomniano, godności te były dziedziczne⁹²⁴. I znowu dla usprawiedliwienia tego czynu wywlekli stary obyczaj, powiadali, że w dawniejszych czasach także o arcykapłańskie godności ciągnięto losy, ale nie o to im wcale chodziło, jeno o zniesienie całkiem wyraźnie brzmiącego prawa celem wzmocnienia swego własnego stanowiska, aby mogli własnowolnie rozdawać najwyższe dostojenstwa.

8. Tedy wezwali ród kapłański Eniachin⁹²⁵, wybrali z niego losem arcykapłana i właśnie zupełnie przypadkowo natrafili na człowieka, którego wybór jasno wykazał całą nieprawość ich postępowania. Człowiekiem tym był Fanni⁹²⁶, syn Samuela, a pochodził ze

⁹¹⁹sromota (daw.) — hańba, niesława; tu: coś haniebnego. [przypis edytorski]

⁹²⁰„synem gazeli” — Δορκάδος ούτος, „Imieniem Tabitlia, która wyłożywszy, zowie się Dorkas” (Ταβιθία, ἡ διεξιμνεομένη λέγεται Δορκάς), Dz 9, 36. Tabita, po hebr. Cibeja, □□□□□□□□ (2 Krl 12, 1). Rzecz polegała widocznie na grze słów; zamiast Jokanan-ben-Lewi mówiono Johanan-ben-cewi. [przypis tłumacza]

⁹²¹arcykapłanów — Clementz sądzi, że chodzi tu o przedstawicieli 24 klas kapłańskich. Mnie się zdaje, że wyrażenie „zaczęli wybierać arcykapłanów”, liczba mnoga, tyczy zmiany zasady, w praktyce zaś stosuje się do wyboru jednego arcykapłana Fanni, syna Samuela, ze wsi Aftia, p. dalej ustęp 8. [przypis tłumacza]

⁹²²Próg Prześwięty — właściwie Święte Świętych, τὸ ἅγιον. [przypis tłumacza]

⁹²³Anan — syn Anana, o którym mowa w II, XX, 3. [przypis tłumacza]

⁹²⁴godności te były dziedziczne — właściwie już od 107 lat nie, gdyż począwszy od Heroda Wielkiego mianowali arcykapłanów albo królowie z dynastii idumejskiej, albo rzymscy prokuratorowie, jak świadczy sam Flawiusz w *Starożytnościach* XX, X. O upadku moralnym arcykapłanów p. *Starożytności* XX, VIII, 8: „powstał także rozruch między arcykapłanami i kapłanami i pierwszymi jerozolimskimi obywatelami, tak, że każda z nich strona, zebrawszy kupę awanturników i buntowników, zrobiła się ich głową, a po wzajemnym sobie urąganiu jednego czasu wszczęli między sobą bitwę, miotając na siebie kamieniami... Na ostatek arcykapłani przyszli do tej bezczelności i gwałtów, że nie wstydzili się sług swoich posyłać na miejsca, gdzie przynoszono ofiary, dla zbierania dziesięcin należących się kapłanom. A z tej przyczyny niektórzy z nich ubodzy umierali z głodu” (przekład Lippomana). Wedle świadectwa samego Flawiusza w okresie 107 lat od Heroda Wielkiego do zdobycia Jerozolimy było 28 arcykapłanów mianowanych przez królów albo prokuratorów. [przypis tłumacza]

⁹²⁵Eniachin — Ἐνιαχίν (N), Ἐνιαχίμ (D), □□□□□□□□ (1 Krn 24, 17). [przypis tłumacza]

⁹²⁶Fanni — Φανί (N), Φανίας (D). [przypis tłumacza]

wsi Aftia⁹²⁷. Ród jego wcale kapłański nie był, on że sam natomiast był tak ciemny⁹²⁸, iż w ogóle wcale nie wiedział, co to jest arcykapłaństwo. Ściągnęli go wbrew woli ze wsi i jak to na scenie przebiegają w maskę, tak jemu święte nałożyli szaty, naprędcę wyczywszy go, co ma robić. Dla nich była to tylko czcza igraszka, ale prawdziwi kapłani, którzy z boku patrzyli na to wyszydzenie Zakonu, łzy przelewali i srodze ich zabolalo takie sponiewieranie świątobliwego stanowiska.

9. Toteż lud na taką zuchwałosc nie mógł dluzej patrzec okiem obojetnym, wszyscy sie na nich porwali jako na gwalcicieli. Najpownazniejsi mezowie, taki Gorion, syn Jozefa, taki Symeon, syn Gamaliela, przemawiali do ludu na zgromadzeniach i do tych, co ich po domach odwiedzali, aby pokarali burzycieli wolnosci i oczyścili swiatynię z tych krwia skalanych tyranow. Nawet takie powagi jak Jezus, syn Gamalasa, i Anan, syn Anana, wyrzucali na zgromadzeniach narodowi, jak moze tak cierpliwie znosic podobne bezecnstwa i ze powinien smialo wystapic przeciwko gorliwcom. Albowiem gorliwcami nazwali sie ci ludzie, jak gdyby ploneli gorliwoscia ku rzeczom godziwym, kiedy jezeli o gorliwosc chodzi, to sie tylko wzajemnie przeszcigali w czynach ohydnych.

10. Kiedy lud bardzo tłumnie przybyl na zgromadzenie, a kazdy zzymal sie z oburzenia z powodu zajecia swiatyni, z powodu grabiezy i mordow, wszelako nikt nic o karze nie mowil, bo slusnie calkiem mniemano, iz trudno bedzie gorliwcow pokonac, podniosl sie Anan i posrodku ludu stojac, spojrzal kilkakroć zalawionymi oczyma w gore ku swiatyni i w te ozwal sie slowa: „Bodajem byl raczej umarl, a nie patrzyl, jak przepelniony jest dom Bozy zbrodniarzami, nie patrzyl, jak rotly zbójceckie walaja swięte miejsca, na ktore niczyja noga stapic nie powinna. Wszelako przybrany w szaty arcykaplanskie, z przenajswiezszym imieniem na czole⁹²⁹, zyje i zyc chce, choeby mi sie juz ze starczym moim wiekiem w dobrej slawie do grobu isc nalezalo †⁹³⁰ Gdybym nawet tu jako na pustyni sam jeden pozostal, to jeszcze dusze moja oddam za sprawe Boza⁹³¹. Czyz mialbym zyc miedy ludem, ktory zatracil wszelkie poczucie niedoli i oslepl na krzywdy namacalne? Rabuja wam mienie, nie ruszacie sie z miejsca; bija was, milczycie; morduja wam braci, zaden sie o krew przelana nie upomni. Coz za gwalty straszliwe! Ale czyz mam gromic gwaltownikow? Wypasli swa silę na was i na waszej poblazliwosci! Kiedy stanowili nieliczne gromady, nie zwracaliscie na nich uwagi; wszystko im plazem puszczajac, sprawiliscie, ze te gromady zamienily sie w wielka rote. Otoście im dali czas, aby sie nalezycie uzbroili, totez teraz orez swój przeciwko wam zwracaja. Zaraz w pierwszej chwili nalezalo na nich uderzyc, kiedy sponiewierali wam krewnych. Wasza obojetnoscia posialiscie w nich zuchwalosc ku napaściom, a kiedy domy rabowali, oto ani jedno slowo z ust waszych nie padlo. Tedy mogli bezpiecznie wlascicieli tych domow uprowadzic, mogli ich powlec srodkiem miasta, a nikt krzywdzonym nie biezyl z pomocą. I oto nalozono im na rece pęta, a wyście owych mezow po prostu zdradzili. Ani ich bedę wymienial z nazwiska czy z liczby, ani tez nie powiem, jacy to byli ludzie; nikt ich nie wysluchal, nikt sie za nimi nie ujal. I oto w koncu patrzyliśmy, jak ich tam mordowano. Niby z trzody bezsilnej co najlepsze porywano na ofiare; zeby tez kto glos podjal, zeby choc reką ruszyl! Teraz zas wy, wy, z calym znosicie spokojem, jak wam nogami swięte miejsca⁹³² tratuja? Ale chociaż owym zloczyncom niemal sami torowaliscie droge do zbrodni, czy bodaj teraz nie krzykniecie: dosc tej przemocy? Czy nie targneliby sie jeszcze na cos swiętszego, gdyby spustoszenie swiatyni⁹³³ nie bylo rzeczywiscie szczytem tego, co mozna dokonac? Zawladneli najsilniejszym miejscem, jakie miasto nasze posiada; bo swiatynia jest jako zamek, jako twierdza. Kiedy taka przemoc usadowila sie za tymi murami, kiedy taki wróg z tej gory groźnie ku wam patrzy, czym mysl wylekla uspokoicie,

⁹²⁷Aftia — Ἀφθία (N), Ἀφθα (D). [przypis tłumacza]

⁹²⁸tak ciemny — inne źródła żydowskie także przychylnie o nim się nie wyrażają, aczkolwiek miał on także swego obrońcę (p. Graetz, *Geschichte der Juden*, III, 530, uwaga 3). [przypis tłumacza]

⁹²⁹z przenajswiezszym imieniem na czole — napis brzmiał: „Święte Panu” (Wujek), □□□□□□□□ □□□□□□□□ (Wj 28, 36); właściwie „Święte Jehowie” (Jahwie). [przypis tłumacza]

⁹³⁰do grobu isc nalezalo † Gdybym nawet tu — krzyzyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty, εὐκλεῆ θάνατον † εἰ δὲ μὴ (N), εὐκλεῆ θάνατον. Εἰ δέ, bez μὴ (D). [pominięto tłum. na rosyjski i komentarz do niego]. [przypis tłumacza]

⁹³¹za sprawe Boza — ὑπὲρ τοῦ θεοῦ. [przypis tłumacza]

⁹³²święte miejsca — τὰ ἁγία. [przypis tłumacza]

⁹³³swiatyni — właściwie także: świętych miejsc, τῶν ἁγίων. [przypis tłumacza]

cóż zamierzacie przedsięwziąć? Czyż chcecie na przyjscie Rzymian czekać, aby wam świątynię odbili i oddali? Czy do takiego upadku doszły sprawy nasze i my sami już w takim znaleźliśmy się pograżeniu, że wrogowie mają się nad nami litować? Ludzie bez duszy! Toż nawet zwierzę nie da się tak smagać! Czyż istotnie nie pomyślicie o żadnej zemście? Czy wspomnienie krzywd doznanych nie wzburzy was do jakiejś obrony? Czyż wymarło w was całkiem to najprostsze, to najpiękniejsze uczucie, które się zwie miłością swobody i jesteście już jako plemię niewolnicze, co to zrodzone zostało do znoszenia wszelakiego ucisku? Przenigdy! My z takich się wywodzimy, którzy liczne i ogromne staczali boje o niezależność, którzy umieli stawić czoło zarówno Egipcjanom, jak i Medom, byle tylko zaiste nikomu nie podlegać! Ale cóż będę mówił o przodkach! Oto znowu zapaliła się wojna, wojna z Rzymianami; nie powiem, błogosławiona czy przeklęta, ale zapytam, z jakiego powodu została wytoczona? Czyż nie w imię swobody? Jeżeli nie chcemy ulegać tym, którzy panują całemu światu, czy mamy cierpieć miejscowych gwałcicieli? Jeżeli przyjdzie ze świata wróg wielki i nas ujarzmi, możemy biadać na srogi los, ale jeżeli zginamy się w kabląk przed domowymi nikczemnikami, to już przecie podłość, to już tchórzostwo. Skoro zaś wspomniałem Rzymian, to zarazem powiem, co mi w tej chwili na myśl się nawinęło, że gdyby wam Rzymianie swoje nałożyli jarzmo, co niechaj nigdy się nie stanie, zaprawdę nic gorszego nie mogłoby już nas spotkać ponad to, co tamci tam w górze nam wyrządzają. Jakże tu nie zapłakać, że kiedy nawet Rzymianin w świątyni naszej z czcią składał swoje ofiary, oni, rodacy nasi, uczynili z niej jaskinię łupu swego zbójckiego, wymordowawszy mężów najwybitniejszych rodów stołecznych, których sam wróg w razie zwycięstwa na pewno by oszczędził? Kiedy żaden Rzymianin nie ważył się iść w świątyni poza próg cudzoziemców⁹³⁴ ani też pogwałcić jakiegoś obyczaju świętego i z dala tylko patrzył z poszanowaniem na otoczę bożego miejsca, oto ludzie tu zrodzeni, oto wychowankowie naszego obyczaju, oto tacy, co się Żydami zowią, wałęsają się w ścianach Przybytku z rękami ociekającymi krwią współobywateli! Dla kogóż tedy groźniejszym może być ten wróg przybyły ze świata, ten przybysz, znający większe umiarkowanie niż ów wróg domowy? Jeżeli dla tego wszystkiego, co się tutaj dzieje, miałyby się poszukać właściwego słowa, to musiałbym chyba powiedzieć, że u Rzymian znaleźlibyśmy poszanowanie naszych praw, bo pośród nas samych znaleźliśmy tylko ich zdeptanie. Że ci napastnicy wolności naszej muszą być usunięci i że na ich ohydę nie ma dość surowej kary, z tym przekonaniem, jak sądzę, każdy już tu przyszedł ze swego domu, a nim się do was ozwałem, już to, coście przecierpieli, całkiem dostatecznie was przeciwko nim wzburzyło. Tylko wielu zastrasza jeszcze liczba tych gwałtowników, ich śmiałość, ich wygodne stanowisko. Ale skoro zawiniliście pobłażliwością, dalsze zwleknięcie może spowodować tylko jeszcze gorsze następstwa. Bo liczba ich rośnie z każdym dniem, bo do złoczyńców bezustannie napływają nowi zbrodniarze, bo ich zuchwałość, na żadne nie natrafiając przeszkody, ustawicznie się wzmacnia, a położenie ich jest takie, że jeśli tylko damy im na to czas, z orężem w ręku na nas stamtąd wypadną. Ale wierzajcie mi! Ruszmy się tylko na nich, a nieczyste sumienie porazi ich odwagę, poczucie winy wszelką odejmie im korzyść. Może też urażone Bóstwo strzały ich w locie przeciwko nim samym obróci, że ci niegodziwcy od własnych polegą grotów. I zaprawdę zginą, ledwie nas ujrzą! Niebezpieczne jest to przedsięwzięcie, ale piękna to rzecz polec u świętych podwojów i duszę swoją oddać, jeżeli nie za żony i dzieci, to za Boga i jego Przybytek. Oto radą i czynem pierwszy w waszych szeregach staję, nic nie zaniedbam dla waszego bezpieczeństwa, siebie zaś wcale nie chcę oszczędzać!”

II. Takimi słowy Anan zagrzewał lud przeciwko gorliwcom, aczkolwiek widział, że trudno ich będzie pokonać z powodu znacznej ich liczby, młodego wieku i świadomości wszystkiego, co dotąd zdziałali; takie bowiem popełnili przestępstwa, że żadnego nie mogli

⁹³⁴próg cudzoziemców — ὄρον τῶν βεβήλων, właściwie: granica niepoświęconych, laików lub tym podobnie. Były tam umieszczone tablice z napisem: Μηδὲνα ἀλλογενῆ εἰσπορευεσθαι εντος του περι το ιερον τρυφακτου και περιβολου ος δὲ αν ληφθη εαυτω αιτιος εσται δια το εξακολουθειν θανατου, wedle tablicy znalezionej przez Clermont-Ganneau („Niechaj żaden cudzoziemiec nie śmie minąć obwiedzenia przybytku i otocza (hebr. *soreg*); kto zostałby zatrzymany, sam sobie winien będzie, jeżeli w trop za nim pójdzie śmierć”). Słowa te były przedmiotem licznych dyskusji; jedni mniemali, że chodziło tu o karę śmierci w zwykłym znaczeniu tego słowa, inni, że o ostrzeżenie przed tak zwanym sądem bożym. Ale i na to panuje zgoda, że Flawiusz i Filon rozumieli to w sensie pierwszym, p. dalej VI, XI, 4). Napisy były także w łacińskim języku, co widać z VI, XI, 4. [przypis tłumacza]

spodziewać się przebaczenia, należało tedy przypuszczać, że będą się bronili do upadłego. Wolał jednak na wszystko się ważyć niż cierpieć dotychczasowy zamęt. Lud zakrzyknął, aby go prowadził; a już jeden przez drugiego rwał się w wir niebezpieczeństwa.

12. Kiedy Anan wybierał i gromadził tych, którzy się nadawali do bitwy, gorliwcy zasłyszeli, co się na nich gotuje; mieli bowiem takich, którzy im wszystko donosili. Wypadli więc z świątyni niby wściekli, czy to w zbitych szeregach, czy kupami, ubijając każdego, kogo napotkali. Tedy Anan szybko uszykował ludowe zastępy, które przewyższały liczbą, ale nie dorównywały im ani uzbrojeniem, ani sprawnością. Jeżeli jednak obie strony miały jakieś braki, to sownie wynagradzała je namiętna żądza walki: ludzie z miasta byli tak rozjątrzeni, że to całkiem zastępowało im broń, ludzie zaś ze świątyni posiadali śmiałość, która urągała wszelkiej przewadze. Pierwsi sądzili, że żyć nie będą mogli w mieście, jeśli nie wypenią tych bandytów; drudzy zaś wiedzieli, że jeśli ulegną, najsroższe czekają ich kary. Wybuchła tedy walka zażarta. Najpierw z miasta i ze świątyni miotali na siebie strzały, kamienie i włócznie; potem, gdy pociski przepłoszyły niektóre gromady, wypadano z orężem w rękę. Wielu poległo po jednej i po drugiej stronie, znaczna też była liczba rannych. Kto spomiędzy ludu nie mógł dalej walczyć, tego krewni odnosili do domu; ranni gorliwcy chronili się do świątyni, krwią swoją rosząc świętą posadzkę, można przeto rzeczywiście powiedzieć, że sama ich krew skalala miejsca czcią otoczone⁹³⁵. Podczas wycieczek rozbójnicy wprawdzie ciągle brali górę, ale za to po stronie ludu bezustannie rosła liczba walczących, wzmagalo się wciąż rozjątrzenie; kto się oglądał, by uciec, zasypywano go wyrzutami, nowe tłumy, występujące do walki, zamykały im odwrót, że wreszcie cała olbrzymia masa ludu rzuciła się na nieprzyjaciela; a on takiego naporu wytrzymać nie mógł, cofał się do świątyni, ludzie zaś Anana aż tam za nimi wtargnęli. Wielki strach padł na gorliwców, już pierwszy muru tracili, uciekli tedy do wnętrza, szybko zamknawszy za sobą bramy. Anan nie chciał szturmować świętych bram, zwłaszcza że miotano z góry grad pocisków; gdyby nawet odniósł zwycięstwo, zdało mu się rzeczą grzeszną lud bez oczyszczenia wprowadzać do świątyni. Wybrał tedy losem spomiędzy ludu sześć tysięcy uzbrojonych i kazał im strażować u krążanków. Wybrał też następnych, którzy ich mieli zmieniać. Tak tedy wszyscy kolejno przeznaczeni byli do strażowania wokół świątyni. Znamienitszych obywateli przywódcy zwalniali z tego obowiązku, ale na swoje miejsce musieli za odpowiednim wynagrodzeniem przysyłać biedniejszych.

13. Tym, który wziął się na zgubę wszystkich, był ów Jan, ten sam, który, jak już o tym była mowa, zbiegł z Gischali, człowiek wielkiej przewrotności, którego paliła żądza władzy i z dawna już nosił się z niebezpiecznymi dla spraw publicznych zamiarami. Owóż wtedy udając, że bardzo jest ludowi oddany, ciągle był u boku Anana, czy to kiedy dniem naradzał się ze starszyzną, czy też gdy nocą obchodził strażę. Ale co tylko zasłyszal, wlot donosił gorliwcom, a nim lud zdołał coś porządnie uradzić, już było to wszystko dokładnie wiadome nieprzyjacielowi. Aby jakowychś nie wzbudzić podejrzeń, Ananowi i innym przywódcom okazywał wielką przychylność, którą to uniżonością osiągnął wręcz przeciwny skutek, a bezrozumnymi pochlebstwami wzbudził jeszcze większe podejrzania. Ponieważ zjawiał się wszędzie, gdzie go wcale nie wzywano, przeto dopatrywano się w tym niejako potwierdzenia, że to on wynosi tajemnice z miasta. Bo rychło zdołano zauważyć, że wszelkie zamysły ludu są nieprzyjacielowi natychmiast wiadome; nikogo zaś prócz Jana o taką zdradę nie posądzano. Ale nie było to łatwą rzeczą pozbyć się go, bo różnymi mactwami zjednał sobie wpływy; że zaś nie pochodził z rodu nikczemnego, przeto miał wielu wybitnych ludzi za sobą. Aby się przecie upewnić co do jego wierności, postanowiono związać go przysięgą. Jan przysiągł bez wahania; przysiągł, że będzie trzymał z ludem, że żadnego postanowienia ani nawet zamysłu nieprzyjacielowi nie zdradzi, że słowem i orężem będzie wspierał walkę przeciw tym, którzy na lud rękę podnieśli. Całe otoczenie Anana zaufało jego przysiędze i odtąd już bez wszelakich podejrzeń dopuszczano go do każdej narady, a w końcu wysłano go nawet do gorliwców w charakterze

⁹³⁵miejsca czcią otoczone — τα αγια. Niechaj czytelnik nie posądza Flawiusza o ubóstwo wysłowienia; wśród całego wiru słów: świątynia, święte miejsca, Święte Świętych etc. tłumacz musi myśleć nie tylko o wiernym oddaniu tekstu, ale i o dźwięczności mowy przekładu; tylko w wypadkach, w których chodzi o określenia ściśle lokalne, dosłowność jest rzeczą nieodzowną, nie można tedy używać wyrażeni ogólnikowych, ale trzeba rzecz nazywać po imieniu. [przypis tłumacza]

pośrednika, aby zatarg skończyć układem; nie chciano bowiem ani świątyni znieważać, ani też, by jakiś rodak w niej właśnie miał polec.

14. Jan, jak gdyby ową przysięgę złożył był gorliwcom, a nie ludowi, przybywszy na miejsce, oświadczył tym, do których był wysłany, że się już dla nich wielokrotnie narażał, że przez niego o wszystkim się dowiadywali, co na ich zgubę knuło stronnictwo Anana; lecz teraz do spółki z nimi w srogie popadnie niebezpieczeństwo, jeżeli Bóg nie przyjdzie im z pomocą. Anan bowiem zniercierpliwił się i otumaniwszy lud, wysłał delegację do Wespazjana, aby co prędzej przybywał i zajmował miasto; także na dzień następny wyznaczono ofiary oczyszczające, aby lud pod pozorem służby Bożej wszedł do świątyni i rzucił się na nich. Wcale nie wie, jak długo będą się mogli opierać tak przeważającej sile. Wszelako niby na zrządzenie Boże jego właśnie przysłano tu w sprawie układów. Tęgo układu pragnie Anan tylko dlatego, aby napaść na rozbrojonych. Jeśli tedy chcą ratować życie, nie pozostaje im nic innego, jak tylko albo starać się przebłagać oblegających, albo gdzieś za murami szukać sojuszników. Ci, którzy w razie przegranej liczą na względy, srodze się myślą i chyba zapomnieli, jakich dopuścili się przestępstw. Niech nie sądzą, że skoro winowajcę ogarnie skrucha, zaraz pokrzywdzony przybiega do niego z przebaczeniem; gniew w sercu obrażonym nie wypala się prędko pomimo wszelkich skruch, a zjadłość z powodu doznanych krzywd raczej rośnie, gdy dochodzi do władzy. Krewni i powinowaci pomordowanych zawsze będą się czaili na morderców, a lud jest bardzo rozgoryczony z powodu podeptania Zakonu i naruszenia dawnych porządków. Choćby nawet drobna część ludu im współczuła, to niknie ona całkiem w owych dyszących zemstą tłumach.

IV

1. Takim kręctwem i kłamstwem rzucił na nich lęk, a nic im jeszcze nie mówił, jakiego to za murami mieli sobie szukać sojusznika; jasne jednak było dla każdego, że mógł mieć na myśli tylko Idumejczyków. Aby jednak bardziej jeszcze wydrażnić przywódców gorliwców, nakłamał im o okrucieństwach Anana i twierdził, że na nich właśnie jest najbardziej zawzięty. A owymi przywódcami byli Eleazar, syn Giona⁹³⁶, któremu nie tylko ufano, że w najtrudniejszym położeniu radę znajdzie, ale i na czyn się zdobędzie, oraz Zachariasz, syn Amfikalleja⁹³⁷, obaj rodowici kapłani. Kiedy ludzie ci posłyszeli, że nie tylko grożono ogółowi, ale w dodatku im osobiście, a dalej, że stronnictwo Anana celem chwycenia władzy w swoje ręce przyzywa Rzymian, bo i na to kłamstwo pozwolił sobie Jan, tedy jęli się bardzo głowić, co by się dało zrobić w tak krótkim czasie, jaki im do działania pozostał. Sądzieli bowiem, że lud zaraz się na nich rzuci, że odetnie ich od światła i od wszelkiej pomocy, że przyjdzie na nich koniec, nim jakiś ich sprzymierzeniec słowo o ich ciężkim położeniu zasłyszyci. Mimo to postanowiono natychmiast wezwać na pomoc Idumejczyków i napisać im krótko: że Anan podszedł lud, że chce stolicę wydać Rzymianom, że oni się dla ratowania zagrożonej wolności zbuntowali, że za to są w świątyni oblężeni, że niewiele czasu zostało dla przybycia im z odsieczą, że jeśli Idumejczycy natychmiast się nie zjawią, to oni wpadną w ręce Anana i nieprzyjaciół, a miasto w ręce Rzymian. Posłowie mieli przywódcom Idumejczyków ustnie obszerniej rzecz wyłożyć. Na owych posłów wybrano dwóch ludzi odważnych, wytrawnych, wymownych, prócz tego, co w tym wypadku było bardzo ważne, wielce sprawnych w nogach. Wiedziano, że Idumejczyków bynajmniej długo nie będzie trzeba prosić, bo to lud nader popędliwy, nieokiełzany, do rozruchów skory, a wszelkich przewrotów mile wypatrujący; niewiele trzeba słów, aby chwycili za broń, zwłaszcza że do boju szli jak na święto. Pośpiech był konieczny, a że pod tym względem posłowie nie pozostawiali nic życzenia — jednemu i drugiemu było na imię Ananiasz — przeto niebawem stawili się przed wodzami Idumejczyków.

2. Wodzów idumejskich wielce wzburzył list, a także ustny dodatek posłów. Zaraz tedy jak oszaleli zaczęli obiegać lud, obwołując wojnę. Tłumy Idumejczyków zebrały się niemal prędzej, niż były wezwane; każdy chwycił za broń, jak gdyby rzeczywiście chodziło

⁹³⁶Eleazar, syn Giona — Ἐλεάζαρος υἱὸς Γίωνα (N), υἱὸς Σίμωνος (D), prawdopodobnie jednak syn Szymona, wspomniany w II, XX, 3. [przypis tłumacza]

⁹³⁷Zachariasz syn Amfikalleja — Ζαχαρίας υἱὸς Ἀμφικάλλει (N), υἱὸς Φαλέκου (D). [przypis tłumacza]

o ratunek miasta. I oto niemal dwadzieścia tysięcy ludzi tych stanęło pod murami Jeruzolimy, a przewodziło im czterech, którzy się zwali Jan i Jakub, synowie Sozasa, Szymon, syn Takeosa⁹³⁸ i Fineas, syn Klusota.

3. Ani Anan nic nie wiedział o odprawieniu posłów, ani też strażę tego nie zmiarkowały, natomiast nie ukryło się zbliżanie Idumejczyków. Anan, zasłyszawszy o tym w samą porę, kazał pozamykać bramy, a na murach ustawił wartowników. Nie chciał od razu uderzać na Idumejczyków z orężem w rękę; mniemał, że uda się ich poskromić słowem. Toteż Jezus, po Ananie arcykapłan najstarszy, wszedł na wieżę, pod którą roili się Idumejczycy, i w te słowa do nich przemówił: „Spomiędzy ciosów spadających na miasto nasze żaden mnie nie przejmuję takim zdumieniem, jak ten, że ludziom złym z niewiadomych źródeł wciąż napływa jakaś pomoc. A przecie żeście ostatnim wyrzutkom z taką przeciwko nam gotowością na odsiecz przybyli, z jaką nie bylibyście się może zjawili, gdyby miasto było na was zawołało o pomoc przeciwko cudzoziemcom! Nie dziwiłbym się wcale waszemu pośpiechowi, gdybym był przekonany, że zastępy wasze składają się z ludzi jednej z tamtymi niecnoty; nigdy bowiem przyjaźń rychlej się nie pełni jak na glebie jednakich charakterów. Tymczasem tamci składają się z takich, co to jeden w drugiego po tysiąc razy na śmierć zasłużył. Toż to zakąły i wyrzutki całej naszej społeczności! Najpierw strwonili własny dobytek, szalejąc wśród wsi i miast swych okolic, potem jak rozbójnicy wpadli niespodzianie do naszego świętego miasta, posuwając się w swej ohydzie aż do skalania progów świątyni. Na oczach całego ludu bezczelnie upijają się w Przybytku i lupem, wydartym pomordowanym, napychają swoje nienasycone brzuchy. A tu zastępy wasze, a tu wasz bojowy rynsztunek taki ma wygląd, jak gdyby nasza stolica na skutek jednomyślnej uchwały ludu wezwała was jako sojuszników na pomoc przeciwko tym przybyszom. Nie jesteście to szyderstwo losu, że cały naród bierze stronę wyrzutków? Długo się nad tym głowiłem, jak sobie wytłumaczyć ten pośpiech, z którym tu podążyliście. Musi być zaiste ważny ów powód, który sprawił, żeście przeciwko pokrewnemu ludowi w obronie złoczyńców stanęli. Słyszeliśmy coś o Rzymianach i o jakiejś zdradzie, bo oto właśnie niektórzy spomiędzy was krzyczą, iż pospieszyli tutaj celem oswobodzenia stolicy. Dziwiły nas różne zuchwalstwa tych łotrów, ale ten wymysł kłamliwy dziwi nas najbardziej. Ludzi, jak wy, całą duszą wolności oddanych i dlatego zawsze gotowych do walki za nią, niczym bardziej nie było można przeciw nam podburzyć, jak tym, że podano nas za zdrajców miłej swobody. Zważcie wszelako, kto i na kogo podobne miota oszczerstwa; prawdy zaś nie szukajcie w wymysłach, lecz w ogólnym położeniu rzeczy. I dlaczegoż to mielibyśmy się zaprzedać Rzymianom teraz, kiedy przecie mogliśmy albo się wcale nie buntować, albo zaraz w początkach przejść na stronę Rzymian, zanim kraj został przez nich dokoła spustoszony? Teraz zaś, gdybyśmy nawet chcieli, nie przyszłoby nam łatwo pogodzić się z nimi, bo Rzymianie wskutek podboju Galilei wzrosli w dumę, że byłaby to dla nas hańba gorsza niż śmierć, w chwili, kiedy już na nas nastają, dokoła nich jakieś czynić zabiegi. Ja sam wybrałbym pokój, a nie śmierć oczywistą; wszelako gdy wojna już się zapaliła, milsza mi śmierć na swobodzie niż życie w niewoli. Więc mieliśmy to niby do Rzymian słać posłów, my, ludu przywódcy, czy też to lud uchwalił i uczynił? Jeżeli my, to niechajże wymienią owych przyjaciół, których posłaliśmy, owych zaufanych, co to nam w zdradzie sługami byli! Czy pojmano którego, gdy szedł w tamtą stronę? Czy przychwycono, gdy wracał? A może pismo jakie przejęto? Jakże zdołaliśmy ukryć tę zdradę przed oczyma tylu współobywateli, patrzących każdej godziny na wszystkie nasze kroki? To mieli wybadać ci nieliczni, tam w górze obłożeni, którym jest zamknięta droga z świątyni do miasta, oni mieli wykrzyć, co się tu u nas w największej robiło tajemnicy? Oto co im przyszło do głowy, gdy się przekonali, że zostali pociągnięci do odpowiedzialności za wszystkie zuchwalstwa; gdy im wszelako nic nie groziło, czyż podejrzewali którego z nas, że zdradza? Więc może powiedzą, że sam lud uchwalił zdradę; ale uchwały jego zapadają jawnie, nikogo się nie wyklucza ze zgromadzenia, tedy wiadomość o tym musiałaby pierwej do was dojsć niż oskarżenie skierowane przez tamtych ludzi. Cóż dalej? Chyba byliby wysłani posłowie dla zawarcia układu. Jacy to byli ci posłowie? Niechże powiedzą! Nie, to są tylko czcze matactwa ludzi, którzy nie chcą umierać i którzy pragną wywinąć

⁹³⁸Szymon, syn Takeosa — *υἱὸς Θακῆου* (N), *υἱὸς Καθλαῖ* (D). Ów Takeos zwie się w tekstach także *Καθλαῖς* i *Κααθῆς* (p. dalej ustęp 4: Szymon, syn Kaatas). [przypis tłumacza]

się z matni groźnej kary. Gdyby miasto nasze rzeczywiście paść miało ofiarą zdrady, to chyba zdrada owa wyległaby się pośród tych oszczerców, bo w szeregu ich zbrodni tej tylko jeszcze brakuje. A co do was, to skoro zjawiliście się tutaj z bronią w rękę, raczej pomagajcie stolicy wytepić tych gwałtowników, co to podeptali nasz Zakon, a wszystkie sprawy rozstrzygają mieczem. Ludzi wybitnych, ludzi nienagannych pośrodku rynku chwycili i powlekli do więzienia, znieważyli ich, a w końcu zamordowali, na ich błagalne krzyki nie zwracając żadnej uwagi. Jeśli tylko do naszego miasta nie zechcecie wejść jako otwarci nieprzyjaciele, zobaczycie własnymi oczami, co tutaj mówię: oto domy spustoszone przez owych ludzi, oto w czarnej żałobie żony i dzieci pomordowanych, oto płacz i narzekanie w całym mieście. Gdzież jest taki, który by nie opowiadał o napaściach tych bezbożników? Oto swoje szaleństwa i rozboje ze wsi i miast przenieśli do naszej stolicy, która jest jako oblicze i głowa całego kraju. Ale i tego im nie dość było, jeszcze szaleństwo i rozbój ze stolicy przenieśli do Świątyni Pańskiej. Świątynia ta stała się im zbrojownią przeciwko nam, twierdzą mocną, schroniskiem pewnym, ta Świątynia, przez mieszkańców całej ziemi z czcią wspomianą; a kiedy ludy gdzieś na granicy ziemi żyjące, które ledwie ze słyszenia coś o niej wiedząc, wielce ją poważają, oni, tu zrodzeni, niby dzikie zwierzęta ją tratuja. I oto takimi zbrodniami obarczeni mają jeszcze odwagę podżęgać naród przeciwko narodowi, miasto przeciwko miastu, aby społeczność nasza sama sobie własnymi rękami wnętrzości wypruwała. Zaiste byłoby słuszniej i godzniej, jako rzekłem, gdybyśmy wspólnie na tych złoczyńców uderzyli i ukarali ich za te wszystkie oszukaństwa, że ośmielili się was przeciwko nam wezwać niby swoich sojuszników, kiedy właściwie drzeć powinni przed wami jako sędziami. Jeśli jednak chcecie dać posłuch ich wezwaniu, złóżcie broń, wejdźcie, współplemieńcy⁹³⁹, do miasta, zajmijcie stanowisko pośrednie, nie wrogów, nie sprzymierzeńców, ale rozjemców. Dla tamtych ludzi będzie to i tak wielka przewaga, że po tylu zbrodniach, tak ciężkich, całkiem jawnie dokonanych, staną na sądową rozprawę, kiedy nas, całkiem niewinnych, do słowa wcale dopuścić nie chcieli. Ale niechaj mają tę przewagę, skoro już tu jesteście. Jeśli wszelako nie zechcecie ani po naszej stanąć stronie, ani też zająć stanowiska sędziów, pozostanie wam trzecia rzecz, którą uczynicie: opuśćcie obie strony, a nie wyciągajcie korzyści z naszego nieszczęścia ani nie współdziałajcie z tymi, co się uwzięli na zgubę stolicy. A jeśli trapi was tak srogie podejrzenie, czy ktoś z nas nie wchodzi w układy z Rzymianami, obstawcie wszystkie drogi. Skoro się coś okaże, o co nas posądzają, tedy wejdziecie do miasta i ukaracie tych, którym zdrada zostanie dowiedziona. Blisko leży wasza siedziba, nieprzyjaciel was nie ubiegnie. Jeżeli zaś nic z tego, co tu wam przedkładamy, nie wydaje się wam godziwe, tedy póki z bronią w rękę stoicie pod murami, niechaj was nie dziwią rygle na bramach”.

4. Tak mówił Jezus. Tłumy Idumejczyków wcale nie zwracały uwagi na jego słowa. Szarpała ich złość, że miasto przed nimi zamknięto. Dowódcy ani słyszeć nie chcieli o złożeniu broni, bo takiego rozkazu słuchając, uważać by musieli siebie za jeńców wojennych. Toteż jeden z przywódców Szymon, syn Kaatasa⁹⁴⁰, z wielkim trudem uciszywszy wrzące gniewem gromady, stanął tak, aby być przez arcykapłanów słyszany, i odparł: „Nie dziwota⁹⁴¹, że obrońców wolności obleżono w Świątyni, gdy oto i wspólną stolicę przed ludem zamknięto, a widocznie otwarta będzie dopiero na przyjście Rzymian, dla których może też uwieńczone zostaną bramy, wówczas gdy z Idumejczykami odbywa się porozumienie z wież, gdy rzucać im każą broń chwyconą do walki za wolność. Nam, współplemieńcom, straży nad miastem nie chcecie powierzyć, a nagle robicie nas rozjemcami sporu; oskarżając zaś ludzi niewinnych o nieprawne wyroki śmierci, piętno hańby wyciskacie na całym narodzie. Miasto, gdzie każdy cudzoziemiec może Bogu cześć

⁹³⁹współplemieńcy — (p. I, VI, 2, uwaga do słowa Idumea). „Potem Hirkan... podbił wszystkich Idumejczyków, pozwoiliwszy im mieszkać w kraju, jeżeli przyjmą obrzezanie i żydowskie zakonne prawa. Idumejczykowie, żalując opuścić ojczyznę swoją, pozwalają dopełnić na sobie obrzezanie” (*Starożytności* III, IX, 1, przekład Lip-pomana). „Kostobar rodem Idumejczyk... pochodził z pokolenia Kapłanów Kozy (Kozego, *Koźe*, przyp. tłum.), którego za Boga poczytują Idumejczykowie”. „Antygon krzychał (kazał odkrzyknąć, przyp. tłum.)... że postąpił przeciwko zwyczajnym prawdom swoich (że postąpił niesprawiedliwie, przyp. tłum.), jeżeli zrobią królem Heroda, człowieka podłego urodzenia, Idumejczyka, a zatem w połowie tylko żyda” (XIV, XV, 2). Te cytaty wyjaśniają, w jakim stosunku stali do siebie Żydzi i Idumejczycy (Edomici). [przypis tłumacza]

⁹⁴⁰syn Kaatasa — p. uwagę do ustępu 2 tego samego rozdziału. [przypis tłumacza]

⁹⁴¹Nie dziwota — οὐκ ἐστὶ θαυμάσιον. [przypis tłumacza]

oddawać, przed swoimi braćmi zamykacie. Więc niby to przybyliśmy celem mordowania współziomków i wytaczania im wojny, a nie dla zapewnienia wam wolności w waszym nieszczęśliwym położeniu? Pewnie ci, co są tam obłożeni w świątyni, to samo wam wyrządzili, co my, i pewnie równie bezzasadną względem nich ujawniliście nieufność, jak względem nas. Skoro oblegacie ludzi najlepiej dla spraw publicznych usposobionych, skoro zamykacie miasto przed przyjacielskimi narodami i tak niecnymi obarczacie je podejrzewaniem, jakże możecie mówić, że wam się gwałt dzieje, jakże możecie tych, których gwałcicie, gwałtownikami nazywać? Któż będzie tak przewrotnych słuchał słów, gdy czyny rzeczy wręcz przeciwnej dowodzą? Chyba jeszcze w końcu powiecie, że to Idumejczycy wykluczyli was ze stolicy, ci Idumejczycy, przed którymi zamknęliście ojczyste świętości? To tylko można zarzucić tym, co są w świątyni obłożeni, że skoro się odważyli karać zdrajców przez was nazywanych ludźmi świątymi i nienagannymi, powinni byli z wami jako ich współpiskowcami także od razu się załatwić, aby za jednym zamachem łeb urwać całej zdradzie. Ale skoro oni zbytmiękko wykazali miękkość, to my, Idumejczycy, stanjemy na straży Domu Bożego, a pierwsi pójdziemy do boju za wspólną naszą ojczyznę, i to nie tylko przeciw wrogom, co to z dalekiego świata do nas przybywają, ale i przeciwko tym, którzy wśród nas gniazdo sobie usłali. Tu pod tymi murami stać będziemy z bronią w rękę, póki Rzymianom się nie sprzykrzy daremnie was oczekiwać albo też dopóki wy sami się nie nawrócicie do sprawy wolności”.

5. Słowom tym przywodziły wrzaskliwie tłumy Idumejczyków. Jezus ustąpił bezradnie, widząc, że Idumejczycy wcale nie żywią dobrych zamiarów i że miasto ma teraz wrogów aż z dwóch stron. Ale i Idumejczycy byli zgnębieni. Zrazu wprawdzie bardzo się miotali na hańbę, jaka ich spotkała, że mianowicie zamknięto przed nimi bramy; mniemali wszakże, że stronnictwo gorliwców jest silne; skoro się przekonali, że ci nic dla ich poparcia nie uczynili, coraz bardziej zaczęli żałować, że w ogóle tu przybyli. Wszelako nad wątpliwościami tymi wziął górę wstyd, że z niczym powrócą do domu; pozostali tedy pod murami, aczkolwiek położenie ich wcale nie było mile. Nocą bowiem zerwała się potężna nawałnica, zawrzały wiatry, lunęły deszcze, niebo bezustannie świeciło błyskawicami, okropne ozwały się grzmoty i rozlegał się złowrogi huk wstrząsanej ziemi. Znac⁹⁴² porządek świata został zakłócony na zgubę ludzi, a to, co się działo, było widoczną zapowiedzią klęsk, jakie spaść miały.

6. Jedno uczucie targnęło Idumejczykami i ludźmi, którzy się zamknęli w mieście. Pierwsi sądzili, że Bóg się rozgniewał na nich za zbrojne najście stolicy i że będzie ich za to karał. Stronnictwo zaś Anana było przekonane, że już odniosło zwycięstwo bez wszelkiej bitwy, którą właśnie Bóg za nich wiedzie. Żle jednak przyszłe przewidywali wypadki, bo wrogom swoim przepowiadali to, co ich samych spotkać miało. Albowiem Idumejczycy ścisnęli się w gromady, aby się nieco ogrzać, zarazem zaś, złączywszy tarcze nad głowami, mniej dotkliwie odczuwali przykrość ulewy. Gorliwcy zaś, bardziej zaniepokojeni niebezpieczeństwem grożącym ich sojusznikom niż im samym, zeszli się i poczęli radzić, w jaki sposób mogliby im przyjść z pomocą. Gorętsi domagali się, aby zaraz uderzyć na czuwające dokoła świątyni strażę, następnie zająć miasto i otworzyć bramy sprzymierzeńcom. Powiadali, że strażę zniemacka napadnięte potracą głowy i umkną, zwłaszcza że większość jest źle uzbrojona i do boju wcale nie zaprawna; mieszkańcy zaś żadnego nie stawiają oporu, bo na pewno przed burzą ukryli się po domach. Ale gdyby nawet takie przedsięwzięcie było niebezpieczne, to powinni się na wszystko ważyć, a nie dać tam marnieć tylu ludziom, którzy dla nich tu przybyli. Natomiast spokojniejsi odradzali gwałtowne wystąpienie, widzieli bowiem, że nie tylko wzmocniono strażę, ale i mury z powodu przybycia Idumejczyków starannie obstawiono. Anan z pewnością dobrze pilnuje wszystkiego i sam co godzina obchodzi strażę. I rzeczywiście tak działo się każdej nocy poprzedniej, ale już nie tej, i to nie z powodu jakiejś niedbałości Anana, ale dlatego, że już zawisł nad miastem los, który postanowił zgubę i samego Anana, i licznych strażę przez niego rozstawionych. Bo kiedy noc zapadła, a nawałnica jeszcze się bardziej wzmogła, los rzucił sen na strażę ustawioną przy krużganku i los podał gorliwcom myśl, aby za pomocą znajdujących się w świątyni pił przerznąć rygle bram. Zgrzyt pił ginał w wyciu wichrów i nieustających po rykach gromu.

⁹⁴²znac (daw., jako przysłówek) — widocznie, najwyraźniej, zapewne. [przypis edytorski]

7. Wyszedszy tedy niepostrzeżenie z świątyni, stanęli pod murami i przepiłowali zawory bramy znajdującej się najbliżej Idumejczyków. Ci zrazu bardzo się przelękli, albowiem byli przekonani, że to ludzie Anana napad na nich czynią i każdy natychmiast w celu obrony prawicę położył na rękojeści miecza. Ale wnet rozpoznali przybyłych i wraz z nimi weszli do miasta. Gdyby się byli od razu rzucili na mieszkańców, byłiby bez najmniejszego oporu cały lud wyrznęli do ostatniego człowieka, taka bowiem była ich zaciętość. Ale najpierw chcieli uwolnić gorliwców spod oblężenia, zwłaszcza że ci, co ich do miasta w puścili, bardzo na to nalegali, powiadając, że przede wszystkim powinni wybawić z ciężkiego położenia ludzi, dla których tu przybyli, a nie ściągać na ich głowy jeszcze większe niebezpieczeństwo. Bo skoro tylko pobiją strażę, łatwo dadzą sobie radę z całym miastem, jeśli zaś przedtem uczynią alarm w mieście, to już potem nie wezmą góry nad strażami. Jeżeli bowiem strażę się spostrzegą, staną do szeregu i wszystkie wejścia do świątyni⁹⁴³ zagrodzą;

V

1. to przekonało Idumejczyków. Pędem tedy przebiegli przez miasto do świątyni, gdzie gorliwcy z wielkim zaniepokojeniem wyczekiwali ich przybycia. Ledwo ich tedy posłyszeli, zaraz nabrali odwagi i runęli ze świątyni. Złączywszy się z Idumejczykami, uderzyli na strażę, najbliższych zabili we śnie jeszcze pogrążonych, ale na krzyk tych, co się zbudzili, cały oddział porwał się na nogi a każdy chwycił gwałtownie za oręż, aby się bronić. Dopóki mniemali, że napadli na nich sami gorliwcy, bardzo mężnie walczyli w przekonaniu, że przecież zmagą ich swoją liczbą; ale kiedy z drugiej strony zaczęły napływać coraz nowsze gromady, zrozumieli, że Idumejczycy zajęli miasto. Tedy zgasła ich odwaga, ciskali od siebie broń, błagali, by ich oszczędzano, a zaledwie garstka młodzieży, zwarłszy się w zastęp i z wielkim męstwem rzuciwszy się na Idumejczyków, przez czas dłuższy zasłaniała sobą bezradny tłum. Krzyki zbudziły mieszkańców i zwróciły uwagę ich na to, co się działo. Ale gdy wtargnięcie Idumejczyków stało się powszechnie wiadome, nikt już nie śmiał dążyć z pomocą, powstał wielki wrzask, niewiasty uderzyły w płacz, tymczasem tam wśród owych straży każdy człowiek znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie. Za to z piersi gorliwców i Idumejczyków dobył się huczny okrzyk bojowy, a wrzawa głosów złączona z wyciem żywiołów jeszcze straszniejsze czyniła wrażenie. Idumejczycy nie oszczędzali nikogo; okrutni z natury, rozwściekieni dolegliwą nawałnicą, rzucili się zajadle na tych, którzy nie dali im wstępu do miasta. Bezlitosny ich miecz spadał zarówno na karki tych, którzy błagali łaski, jak i na tych, którzy stawiali opór; a choć wielu powoływało się na bratnie pochodzenie, choć błagało, aby mieli wzgląd na wspólną Świątynię, cięli ich z całą srogością. Nie było dla nich ani sposobu ucieczki, ani żadnego ratunku; ściśnięci w szeregi padali pod uderzeniami przeciwnika; a gdy parci dalej i dalej przez dyszących mordem napastników spędzeni zostali na sam brzeg góry, gdzie kończyła się wszelka droga, doprowadzeni do rozpacz, rzucali się w dół do miasta, ginąc jeszcze nędzniejszą śmiercią niż ta, przed którą uchodzili. I oto dokoła całej świątyni ruszyły się potoki krwi a skoro dzień rozwidnił świat, naliczono osiem tysięcy trupów.

2. Ale zaciekłość Idumejczyków jeszcze nie była syta. Z kolei rzucili się na miasto, rabując domy i mordując każdego, kogo tylko dopadli. Wnet jednak powiedzieli sobie, że szkoda marnować czas na tępienie gminu; zajęli się tedy poszukiwaniem arcykapłanów i urządzili na nich tłumną oblawę. Szybko zdołali ich wylapać i życia pozbawić; stanąwszy zaś na ich trupach, urągali życzliwości Anana dla ludu i mowie, którą był Jezus z murów do nich wygłosił. W szaleństwie swym całkiem nie znając miary, poległych żadnym nie uczcili pogrzebem, kiedy właściwie Żydzi tak wielce dbają o chowanie swych umarłych, że nawet zwłoki na krzyż skazanych przed zachodem słońca zdejmują i grzebią⁹⁴⁴. Nie omył się przeto, gdy powiem, że upadek miasta rozpoczął się od śmierci Anana, że owe-

⁹⁴³wszystkie wejścia do świątyni — właściwie: wejścia na górę, *τὰς ἀνοόδους*, *ascensum*, stąd u Clementza „*die Zugänge zur Höhe*”; [pominięto tłum. na rosyjski]. — Ustęp ten kończy się średnikiem, wobec tego ostatnie zdanie kończy się na pierwszych słowach rozdziału następnego: „to przekonało Idumejczyków”. [przypis tłumacza]

⁹⁴⁴zwłoki na krzyż skazanych przed zachodem słońca zdejmują i grzebią — „Gdy popelni człowiek, co śmiercią karane być ma, a skazany na śmierć, zawieszony będzie na szubienicy (a obwiesiłbyś go na drzewie; ed. berlińska), nie zostanie na drzewie trup jego, ale tegoż dnia będzie pogrzebiony”, Pwt 21, 22–23 (Wujek). [przypis tłumacza]

go dnia już rozpękły się mury, a sprawa Żydów była przegrana, kiedy swego arcykapłana i wodza, który im wskazywał drogę zbawienia, pośrodku miasta widzieli mordowanego okrutnie. A był to mąż nie tylko wielkiej powagi i prawości, ale choć urodzeniem, stanowiskiem i godnością tak bardzo nad innych wyniesiony, rad z najmniejszymi obcował prostytutkami, kochał prawdziwie wolność i był czcicielem lud owego samorządu. Zawsze na bok odkładał sprawy osobiste, kiedy tego wymagało dobro publiczne, a przede wszystkim dbał o pokój. Znał bowiem niezwalczoną potęgę Rzymian, przewidywał, że Żydzi muszą im w wojnie ulec, jeśli się rozumnie z nimi nie ugodzą. I taka zgoda byłaby bezwarunkowo nastąpiła, gdyby Anan był tylko żył. Albowiem jako znakomity mówca umiał na lud wpływać, a byłby zdołał i na tych oddziałać, którzy mu w poprzek drogi stawiali; zresztą⁹⁴⁵ nawet walcząc pod takim wodzem, byłiby Rzymianom sprawili wiele kłopotów. Stosunki najbliższe łączyły go z Jezusem, który choć wcale nie mógł się z nim równać, przecie nad innymi górował. Zdaje się wszelako, że to już sam Bóg postanowił upadek skalanego miasta, a chcąc Przybytek swój oczyścić ogniem, odwołał z ziemi tych, co świątynię jego kochali i strzegli. I oto mężów, którzy jeszcze niedawno, w święte szaty przybrani, stali na czele obrządku wszechświatowego znaczenia, których przybywający ze wszystkich części ziemi pielgrzymi z wielką czcią witali, widziano teraz obnażonych i rzuconych na pożarcie psom i dzikim zwierzętom. Sądzę, że sama Cnota zapłakała nad losem tych poważnych mężów, biadając, że w walce z nikczemnością tak marną zginęli śmiercią. Oto jaki był koniec Anana i Jezusa.

3. Zaledwie oni legli, kiedy gorliwcy z tłumami Idumejczyków rzucili się na lud niby na trzodę nieczystych zwierząt i z dziką rozkoszą nurzali ręce w posoce bratniej. Prostacków chwytano i uśmiercano natychmiast, natomiast ludzi wybitnych i młodych pętano i wtrącano do więzienia, licząc na to, że zyskawszy czas do namysłu wskutek odłożenia śmierci, opamiętają się i wstąpią do ich szeregów. Ale żaden z nich nie nakłonił ucha ku podszeptom, wszyscy woleli raczej śmierć niż na zgubę ojczyzny przystępować do stronnictwa złoczyńców. Toteż pastwiono się na nimi okropnie; bito ich, rozciągano na mękach, a dopiero gdy ciała znieść już więcej nie mogły katuszy, zjawiało się dobroczynne żelazo, śmierć niosące. Kto za dnia szedł do więzienia, ten nocą tam wyzionął ducha. Trupy wyrzucano na pole, aby zyskać wolne miejsce dla nowych więźniów. Na lud zaś padło takie przerażenie, że nikt nie śmiał jawnie oplakiwać umęczonych ani też ich grzebać, chyba w największej tajemnicy; i tylko w ukryciu gdzieś ciekły za nimi łzy, a nim ktoś śmiał westchnieniem ulżyć swojej żalości, pierwiej z lękiem oglądał się poza siebie, czy go wróg nie słyszy; bo wnet poszedłby oplakujący śladem drogi oplakiwanego. Zaledwie też niekiedy nocą ośmielano się rzucić grudkę ziemi na zwłoki, co byłoby szaleństwem nierozważnym czynić za dnia. Oto w taki sposób legło dwanaście tysięcy najszlachetniejszej młodzie.

4. A kiedy ludzie ci dość już mieli rzezi, urządzili z kolei urągowisko sądu i wyroku. Jako ofiarę wybrali sobie męża wielce wybitnego, bo Zachariasza, syna Bareisa⁹⁴⁶. Zawzięli się na niego, bo gardził wszelką nikczemnością i kochał wolność, przy tym był zamożny; przeto chcieli za jednym zamachem zagrabić duże mienie i usunąć człowieka, który mógł być ich jeszcze obalić. Wybrali tedy siedemdziesięciu z prostego gminu, zwołali ich do świątyni i nakazali im jak w teatrze⁹⁴⁷ urządzić widowisko sądu, mającego orzec, iż Zachariasz zdradził ojczyznę na rzecz Rzymian i w tym celu nawiązał z Wespazjanem stosunki. Oskarżenia nie popierali żadni świadkowie ani też żadnych innych nie przedstawiono dowodów; oskarżyciele oświadczyli tylko, że są o tym zupełnie przekonani, sądzili też, że to zupełnie wystarcza dla stwierdzenia prawdziwości zarzutów. Kiedy Zachariasz spostrzegł, że nie ma dla niego ratunku, że nie stoi przed żadnym sądem, lecz że został podstępnie ujęty, nie chciał oddać życia swego, żeby im przedtem całej prawdy nie bryznął w oczy. Tedy powstawszy, wyszydził pychę oskarżycieli, zwiędłe wykazując całą bezzasadność wytoczonej sprawy. Następnie jednak zwrócił się do samych oskarży-

⁹⁴⁵którzy mi w poprzek drogi stawiali; zresztą — και τοὺς ἐμπειδίζοντας: ἡ πολεμοῦντες πλείστην ἀν τριβὴν (Niese); και τοὺς ἐμπειδίζοντας: ἡ πολεμοῦντες πλείστην ἀν τριβὴν (Dindorf). Sąd u tłumaczył ustępn ten wypadł inaczej. [przypis tłumacza]

⁹⁴⁶syn Bareisa — Βάρεις (N), Βαρούχου (D). [przypis tłumacza]

⁹⁴⁷do świątyni i nakazali im jak w teatrze — εἰς τὸ ἱερόν, περιθέντες δ' αὐτοῖς ὄσπερ ἐπὶ ἀκηνῆς, słów tych nie ma w edycji Dindorfa, a zatem i u tłumaczył. [przypis tłumacza]

cieli, wyliczył im wszystkie przestępstwa, gorzko biadając nad upadkiem ładu i składu spraw publicznych w ojczyźnie. Gorliwcy przerywali mu okrzykami, nie chwyłali jednak za broń, bo chcieli odegrać do końca czczą komedię, a także wypróbować sędziów, czy wobec grożącego niebezpieczeństwa zechcą się kierować słuszością. Ale przecież owych siedemdziesięciu orzekło, iż Zachariasz jest niewinny i że wolą raczej umrzeć z nim razem niż śmiercią niewinnego obarczyć swoje sumienie. Wtedy gorliwcy podnieśli niesłychaną wrzawę, bynajmniej nie ukrywając swego oburzenia na sędziów, iż nie chcieli zrozumieć, że władza sędziowska była im dana tylko dla pozorów. Wreszcie dwóch największych zwycięzców przypadło do Zachariasza i oto w samym środku świątyni usiekli go, a gdy padł, urągali nad nim: „Oto masz nasz głos, aby uwolnienie twoje żadnej nie podlegało wątpliwości!”. Następnie zwłoki jego wywlekli z świątyni i rzucili z góry w dolinę⁹⁴⁸. Sędziów natomiast, wyplazowawszy, wypędzili za bramy świątyni, a dlatego jedynie ich nie wymordowali, aby rozbiegłszy się po całym mieście, nieść mogli wszędzie wieść o zupełnym ujarzmieniu ludu.

5. Ale Idumejczycy, patrząc na te ohydy, naprawdę już żalowali, że przybyli im na pomoc. W dodatku zjawił się u nich z własnego popędu jeden z gorliwców, zebrał ich i wyjaśnił im, jakich względem stolicy dopuścili się przestępstw razem z tymi, którzy ich tutaj przyzwali, a także szczegółowo wyłożył im, w jakim położeniu znajduje się miasto. Jest to zrozumiałe, że chwycili za broń, bo mniemali, iż arcykapłani chcą stolicę wydać Rzymianom, ale gdy żadne dowody nie poparły tych podejrzeń, stali się bądź co bądź obrońcami fałszywych oskarżycieli, wyrotowców i gwałcicieli ludu. Należało temu zapobiec zaraz na samym początku. Skoro jednak zostali współwinnymi wymordowania rodaków, powinni się opamiętać i odejść, aby dłużej nie wspierać tych, którzy ojczyznę gubią. Jeżeli ci i owi są jeszcze zagniewani, że zamknięto przed nimi bramy i nie wpuszczono ich do miasta z bronią w rękę, niechaj przyznają, że winni już karę ponieśli; Anan został zabity, a w ciągu jednej nocy prawie cały lud wymordowano. Dla wielu spomiędzy nich, jak widzi, bynajmniej to wszystko, co się dzieje, nie jest po myśli; gorliwcy w okrucieństwach przebrali wszelką miarę, a nawet już się wcale z nimi nie liczą, skoro na oczach sprzymierzeńców dopuszczają się najcięższych przestępstw. Odpowiedzialność, rzecz prosta, spada za to wszystko także na Idumejczyków, skoro nie kładą tamy przestępstwom i przestępców nie opuszczają. Ponieważ okazało się, że owa rzekoma zdrada była czczym wymysłem, ponieważ Rzymianie bynajmniej rychło nie nadciągną, a miasto jest należycie obwarowane, niechaj tedy wracają do domu, a wszelkie zło, jakie popełnili wskutek tego, że zostali w błąd wprowadzeni, naprawią najlepiej w ten sposób, że odtąd przerwą wszystkie stosunki z tymi kłamcami.

VI

1. Wywody te przekonały Idumejczyków. Najpierw tedy uwolnili z więzień około dwóch tysięcy obywateli, którzy natychmiast opuścili miasto i udali się do Szymona; o nim później będzie mowa. Następnie wyruszyli z Jerozolimy i wrócili do siebie. Ale odejście ich było dla obu stronnictw zdarzeniem nieoczekiwanym. Lud, który nie wiedział nic o tym, że Idumejczycy poczeli inaczej na całą sprawę się zapatrywać, zaraz nabral odwagi, albowiem mniemał, że wraz z nimi wróg się oddalił. Gorliwcy zaś także natychmiast stali się rozzuchwaleni, bo opuścili ich już nie tyle sprzymierzeńcy, ile ludzie, których mierzyli ich zbrodnie i którzy im zaczynali stawiać przeszkody. Toteż gorliwcy nie znali teraz w swej zaciekłości żadnego już hamulca, na wszystko się ważyli, a tak byli pochopni, że ledwie wylągł się w ich głowach jakiś zamysł, już go w czyn wprowadzali. Najbardziej się srożyli nad ludźmi dzielnymi i szlachetnymi, jednych tracąc z zawiści, drugich z obawy; dopiero wtedy poczuli się bezpiecznie, kiedy usunęli wszystkich wpływowych mężów.

⁹⁴⁸z góry w dolinę — *κατὰ τῆς ὑποκειμένης φάραγγος*, in *subjectam vallem*, in *die unter demselben befindliche Schlucht* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Góra, na której stała świątynia, a obecnie rozpościera się muzułmański Harâm esz-Szerîf, jest dziś jeszcze otoczona głębokimi dolinami od wschodu i zachodu, bo inne doliny zostały wypełnione rumowiskami i znikły. Proste określenie „z góry w dolinę” wydało mi się najwłaściwsze, gdyż wyrażenie „unter” albo „ποθῶ” mogłoby rodzić przypuszczenie w czytelniku nieznaną terenu, że pod świątynią znajdowała się jakaś głębia, tym bardziej że góra świątyni, jak Flawiusz w dziele niniejszym opisuje, została sztucznie rozszerzona, (p. dalej V, V, 1), że w V, III, 1 jest rzeczywiście mowa o podziemnych chodnikach (*εἰς τοὺς ὑπονόμους τοῦ ἱεροῦ*) i że dziś znajdujemy tam potężne substrukcje zwane Stajniami Salomona. [przypis tłumacza]

Prócz wielu innych zamordowali Guriona⁹⁴⁹, człowieka wielkiego poważania i wybitnego rodu, wielbiciela demokratycznych rządów, a tak jak on żaden Żyd nie był owiany duchem wolności. Zgubił go najpiękniejszy przymiot, jaki miał, wielka otwartość w mowie. Ani też rąk ich nie uszedł Peraita Niger⁹⁵⁰, który się był tak znakomicie wślawił w walce z Rzymianami. Gdy w głos krzyczał i blizny⁹⁵¹ swoje pokazywał, środkiem miasta na kałuż powleczonego został. Kiedy już był za bramą i ujrzał przed sobą śmierć niechybną, prosił, aby go bodaj pogrzebano. Ale ludzie ci przed uśmierceniem go właśnie oświadczyli mu z całą grozą, że wcale do ziemi, której tak pragnie, złożony nie zostanie. Niger, umierając, kłął na ich głowy Rzymian, głód i mór, a przede wszystkim, żeby się wzajemnie pozabijali. Toteż Bóg w sprawiedliwości swojej zesłał to wszystko na tych nikczemników; albowiem niebawem już gorliwcy rzeczywiście pożarli się między sobą, a wzajemnego swego szaleństwa pokosztowali. Z chwilą, gdy padł Niger, już się nie potrzebowali więcej obawiać o swoje stanowisko. Teraz, szerząc mord między ludem, znajdowali pretekst do uśmiercenia każdej ofiary. Tych, którzy stawiali im jakiś opór, dawno zabito; brano z kolei ludzi całkiem spokojnych i wymyślano najdziwaczniejsze winy. Jeden, że się z nimi nie łączył, oskarżony został o wyniosłość. Drugi, który do nich szedł, ale miał na języku własne zdanie, został obwiniony o szyderstwo. Trzeci, całkiem już względem nich popularny, pociągnięty był o zdradę. Za największe i najmniejsze przewinienia jedna tylko istniała kara, to jest śmierć. A uszedł jej tylko albo prostak, albo biedak.

2. Wszyscy dowódcy rzymscy poczytywali wybuchłe między Żydami niezgody za wielce dla siebie pomyślną oznakę, natychmiast też chcieli ruszać na miasto, nalegając na Wespazjana, że stanie się panem położenia, gdyż widocznie Opatrzność Boska trzyma ich stronę, skoro wróg sam w sobie się ściera; należy też szybko działać, bo niesnaski domowe albo same przeminą, albo też Żydów ogarnie opamiętanie. Wszelako Wespazjan odparł, że wcale nie zrozumieli, co dalej należy robić, i mylą się, jeżeli na niebezpieczeństwo nie bacząc, chcą niby w teatrze popisywać się ryszunkiem i zręcznością, zamiast kroczyć drogą jasno określonej korzyści. Bo gdy teraz wyruszą na miasto, wróg się opamięta, pogodzi i siły, wcale jeszcze niestargane, przeciwko nim obróci. Jeśli zaś poczekają, siły te coraz bardziej będą się kurczyły, a rozterki przerzedzą szeregi Żydów. Lepszym wodzem od niego samego jest Bóg; on odda Żydów w ręce Rzymian, on im całkiem bezpieczne zgotuje zwycięstwo. A skoro wrogowie sami się między sobą zabijają, skoro na najsroźszą cierpią dolegliwość, to jest na wojnę domową, niechajże Rzymianie spokojnie patrzą w stronę owego zamętu i niech nie wdają się w walkę z ludźmi, którzy sami szukają śmierci, w bezprzykładnym szaleństwie rzucając się jedni na drugich. Komu by zaś zwycięstwo nie miało smakować bez walki, niechaj zapamięta sobie, że cierpliwość pewniej do celu prowadzi niż miecz, że równie sławny jest ten, który błysnął świetnym czynem wojennym, jak ten, który osiągnął cel powściągliwością i rozwagą. Kiedy nieprzyjaciel trwoni siły, Rzymianie je właśnie gromadzą, wypoczywając po ciągłych trudach obozowych. Nie pora teraz na świetną wygraną. Przy tym Żydzi ani się nie zbroją, ani obwarowań nie czynią, ani posiłków nie zbierają; kto tedy radzi zwłokę, szkody żadnej nie poniesie, a wojna domowa z dnia na dzień bardziej Żydów wyniszcza, niż mogłyby to uczynić skuteczne napady wojsk rzymskich. Przezorność radzi, aby pozostawić swemu losowi tych, którzy sami siebie chcą zgubić; a także swej sławy wojennej nie należy ćmić napadem na lud osłabiony wewnętrznymi rozterkami, aby ich nie spotkał zarzut, że zwycięstwo zawdzięczają nie sobie, lecz niezgodzie, na jaką wróg cierpiał⁹⁵².

3. Wszyscy dowódcy zgodzili się na ten wywód Wespazjana, niebawem zaś pokazało się, że rozumował jak prawdziwy wódz. Codziennie do nich przybywali ludzie, którzy

⁹⁴⁹Guriona — Γουρίων (N), Γουρίων (D), zdaje się ten sam, który w IV, III, 9 jest podany jako Gorion (Γωρίων), syn Józefa. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁰Peraita Niger — p. wyżej II, XIX, 2 i XX, 4. [przypis tłumacza]

⁹⁵¹blizny — ὤτραυλάς, właściwie rany. Idę w tym wypadku za łacińskim i niemieckim tłumaczem; [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁹⁵²Przezorność radzi, aby pozostawić swemu losowi tych, którzy sami siebie chcą zgubić... — „Szedł do oręża, kto go tylko mógł dźwigać, a zuchwałość więcej jeszcze rąk uzbroidła. Równa zaciętość w mężczyznach i niewiastach: a w przymusie odmiany ziemi rodzinnej większa życia bojaźń niżli śmierci”, pisze Tacyt (*Dzieje* V, 13, przekł. Naruszewicza), czym potwierdza słowa Flawiusza w III, X, 2, i dodaje: „ustały bitwy, póki by wszystkich tak od starożytności, jak nowo wynalezionych sposobów dobrania miast nie przygotowano”, czym znowu prostuje powody zwłoki w działaniach wojennych Rzymian. [przypis tłumacza]

zbiegali od gorliwców. Ucieczka nie była łatwa, wszędzie rozstawiano strażę, a kogo tylko podejrzewano o chęć ujęcia do Rzymian, ten szedł na śmierć. Kto jednak dawał pieniądze, tego puszczano, a ten tylko, kto nie dawał, był okrzywany za zdrajcę; toteż zabijano jedynie ubogich, bogaci natomiast płacili i uciekali. Niebawem też po wszystkich drogach widniały kupy pomordowanych ciał, że wielu spośród tych, którzy zamierzali uciekać, wołało już w ojczystym mieście oczekiwać śmierci; bo mogli przynajmniej liczyć na pogrzeb, bez którego śmierć wydawała się im o wiele straszniejsza. Wszelako okrucieństwo gwałtowników doszło do tego, że nie grzebali ani tych, których ubito na drogach, ani tych, których uśmiercono w samym mieście. A jak gdyby się sprzyśegli nie tylko przeciwko Zakonowi ojczystemu, ale i przeciwko prawom natury i do niesprawiedliwości popełnionych względem plemienia ludzkiego dorzucić jeszcze chcieli zniewagę względem Boga, dawali zwłokom gnić na słońcu. Kto pochował krewniaka, niby zbieg karany był śmiercią, a natychmiast sam pogrzebu został pozbawiony ten, kto drugiego pogrzebem chciał uczcić. Krótko mówiąc w owych dniach grozy żadnego z piękniejszych uczuć ludzkich tak nie starano się wytępić, jak miłosierdzia. Co powinno było budzić żywe współczucie, to nikczemników owych doprowadzało do wściekłości; zjadłość ich przenosiła się z żywych na umarłych i z umarłych na żywych. Wśród tych okropności żywi błogosławili los poległych, że nareszcie zdobyli sobie ciszę, a torturowani po więzieniach zazdrościli losu tym, co na polach leżeli niepogrzebani. Gwałciciele zdeptali prawa ludzkie, wyszydili prawa boskie, a słowa proroków wyśmiali jako czczą gadaninę. A ci przepowiedzieli niejedną rzecz wzniosłą i niejedną ohydę, gorliwcy zaś, drwiąc z owych wieszczb, wszystko uczynili, aby złe wróżby proroków o upadku ojczyzny zostały wypełnione. Istniała bowiem stara przepowiednia mężów \dagger ⁹⁵³ że miasto pójdzie w ruinę i przenaświętsze miejsce⁹⁵⁴ prawem wojny ogniem zostanie strawione, gdy wybuchną wewnętrzne niezgody i dom Bogu poświęcony skalany zostanie ręką obywatelską⁹⁵⁵. Na dnie duszy gorliwców płonęła wiara w tę straszną przepowiednię, a mimo to sami się przyczynili do tego, aby się co do słowa spełniła.

VII

1. Tymczasem Janowi, który już całkiem wyraźnie dążył do władzy tyrana, nie wystarczył zaszczyt równości obywatelskiej, a jedynając sobie ludzi najgorszego rodzaju, stawał się coraz bardziej niezawisły od swego stronnictwa. Wcale się już nie stosował do postanowień powziętych przez innych, natomiast wydawał rozkazy głosem despoty i zupełnie jawnie dążył do samowładztwa. Jedni ulegli mu ze strachu, drudzy, bo mu istotnie byli oddani; umiał bowiem podstępnie zyskiwać sobie ludzi, wielu zaś mniemało, o własne bezpieczeństwo dbając, iż lepiej dla nich będzie, gdy za te wszystkie ohydy spadnie odpowiedzialność wyłącznie na jednego człowieka. A że Jan nigdy się długo nie namyślał i szybko brał się do czynu, wielu takim postępowaniem zdobył sobie straż przyboczną. Wszelako nie brakło mu także przeciwników, a niewielu między nimi było takich, którymi powodowała zazdrość; większość wcale się nie chciała poddawać pod rządy tego, który do niedawna był im równy. Ludzie odwracali się od niego, bo czuli wstręt do samowładztwa. Wiedzieli bowiem, że jeśli tylko całą władzę chwyci w swoje ręce, niełatwo będzie go obalić; wtedy też znajdzie zawsze pozory, aby sownie odplacić im za okazywany przedtem opór. Dlatego postanowili raczej ważyć się na najprzykrzejszą z nim walkę niż dać mu się dobrowolnie ujarzmić i ginąć, jak giną niewolnicy. I oto nastąpił rozłam; część stronników oddzieliła się od Jana, który nad swoim obozem stał jak król. Zaraz też wystawili wzajem przeciw sobie strażę, ale do utarczek rzadko dochodziło. Tym częściej natomiast napadali na lud, a każde stronnictwo patrzyło tylko, jakby się bardziej od

⁹⁵³stara przepowiednia mężów \dagger że miasto — krzyżyk oznacza, że w tym miejscu tekst jest zepsuty, *λόγος ἀνδρῶν † ἔθθα τότε* (N), *λόγος ἀνδρῶν ἐθέων, τότε* (D), stąd: *virorum numine afflato, gottbegeisteter Männer* (Cl.); [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁴przenaświętsze miejsce — τὸ ἁγιάστατον, po raz pierwszy superlativus, dlatego nie tłumaczę przez „Święte Świętych”, które zwie się zwykle τὸ ἅγιον. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁵Istniała bowiem stara przepowiednia mężów \dagger że miasto pójdzie w ruinę i przenaświętsze miejsce prawem wojny ogniem zostanie strawione, gdy wybuchną wewnętrzne niezgody... — p. Mi 3, 10: „którzy budujecie Syjon krwią, a Jeruzalem nieprawością”, [Mi 3,] 12: „przeto dla was Syjon jako pole zorany będzie, a Jeruzalem jako gromada kamieni będzie, a góra kościelna wysokością lasów”. To samo jako cytata z Micheasza u Jr 26, 18. P. także Ez 24, 9–13. [przypis tłumacza]

drugiego obłować łupem. I przeto trzy teraz klęski zawisły nad miastem: wojna, tyrania i rozłam, z których wojna wydała się ludowi jeszcze złem najmniejszym. Dlatego, rzecz prosta, kto tylko mógł, uciekał od swoich do cudzoziemskiego wroga i szukał ratunku u Rzymian, w który całkiem zwątpił wśród swoich.

2. Ale na zgubę ludu pojawiła się jeszcze klęska czwarta. W nieznaczej od Jerozolimy odległości stała potężna twierdza, zbudowana przez dawnych królów⁹⁵⁶, w której czasie wojennego składali skarby swoje, a także sami bezpieczeństwa szukali. Twierdza ta nazywała się Masada. Osadzili się w niej tak zwani sykariusze⁹⁵⁷, którzy do owych czasów nie mieli odwagi bardzo głęboko zapuszczać się w kraj i tylko pustoszyli najbliższą okolicę, żeby zdobywać sobie żywność. Ale skoro zauważyli, że Rzymianie ociągają się z najściem, a Żydzi jerozolimscy z powodu walki stronnictw i wzmagającej się tyranii toną w zamęcie niezgody, zaraz puścili się na śmielsze przedsięwzięcia. Podczas Świąta Przaśników, które Żydzi obchodzą na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej i powrotu do rodzinnych pieleszy, wyszli nocą z Masady, niepostrzeżeni przez tych, którzy by ich w jakiś sposób mogli powstrzymać, napadli na miasteczko Engaddi⁹⁵⁸, rozproszyli ludzi zdolnych do obrony, nim ci zdążyli chwycić za broń i zebrać się w kupę, wygnali ich z miasta, a kobiety i dzieci, niezdolne uciekać, w liczbie przeszło siedmiuset wymordowali. Następnie zrabowali do cna wszystkie domy, zagrabili z pól dojrzałe zbiory i z łupem tym wrócili do Masady. Tak samo postąpili sobie ze wszystkimi wsiami okolicznymi położonymi w pobliżu warowni. Zastępy ich zwiększały się z każdym dniem, bo najróżniejsza szarzyzna ludzka zbiegała się zewsząd do nich. Niebawem też i w innych, spokojnych dotąd okolicach Judei, zaczęły się pokazywać bandy rozbójnicze, bo kiedy choroba głowę zapali, natychmiast inne członki poczynają także niedomagać. Wskutek rozłamu stołecznego i walk, jakie tam wrzały, rozbójnicy mogli bezkarnie płądrować po całym kraju, a gdy obrabowali jaką wieś, zaraz się z łupem cofali w pustynię. Zbierali się w zaprzysiężone rotty, niestanowiące jeszcze wojska, ale przecież większe od zwykłych szajek zbójceckich, opadali miejsca święte, wdzierali się do miast; tu i ówdzie doznawali wprawdzie porażek, jako to bywa na wojnie, ze strony tych, na których godzili, ale za to gdzie indziej przed zemstą uchodzili, umykając z łupem szybko, jak to zbójcy czynią. Niebawem też nie było w całej Judei takiej okolicy, która by razem ze sławną swoją stolicą nie została pogrążona w ostatnim upadku.

3. O tym wszystkim zbiegowie donosili Wespazjanowi. Bo chociaż wszystkie drogi były obstawione strażami i ginął każdy, kto pod jakimkolwiek pozorem do nich się zbliżył, mimo to wielu przekradało się ustawicznie do Rzymian, a stanąwszy przed wodzem, starało się go nakłonić, aby szedł ratować miasto i ostatnie szczątki ludu. Tłumaczyli mu, że większość obywateli została wymordowana za sprzyjanie Rzymianom, a ci, którzy zostali przy życiu, z tego samego powodu znajdują się w największym niebezpieczeństwie. Wespazjan, wzruszony tymi opowiadaniem, ruszył na Jerozolimę, każdy powie, aby ją oblec, nie, aby ją od oblężenia uwolnić⁹⁵⁹. Wszelako pierwaj musiał jeszcze po drodze wszystko ujarzmić, aby mu potem w czasie osaczenia stolicy nie ujawniały się na tyłach żadne niebezpieczeństwa. Najpierw tedy poszedł na Gadarę⁹⁶⁰, silnie obwarowaną stolicę Perei, do której wkroczył czwartego dnia miesiąca Dystros⁹⁶¹. Albowiem wpływowi obywatele, zachowując rzecz w tajemnicy przed żywiołami buntowniczymi, czy to pragnąc pokoju, czy to obawiając się o swoje majątki, gdyż w Gadarze było wtedy dużo ludzi zamożnych, wysłali do Wespazjana posłów w sprawie poddania miasta. Owe żywioły burzliwsze dowiedziały się o tym poselstwie dopiero wtedy, gdy Wespazjan już znajdował się w pobliżu; ludzie ci, należąc do stronnictwa znacznie słabszego, ani nawet marzyć nie

⁹⁵⁶potężna twierdza, zbudowana przez dawnych królów — p. VII, VIII, 3: „Pierwszym, który tu twierdzę zbudował, był arcykapłan Jonates, nazwał ją Masadą”. Był to brat Judy Machabeusza (Makkabi), a panował od 160 do 143 p.n.e. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁷sykariusze — p. II, XIII, 3, uwaga. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁸Engaddi — Ένγαδδί (N), Έγκαδί (D), LXX Ἀγκάθης, Ένγαδί, Ένγαδδῆν, □□□□ □□□□□□ (Joz 15, 62), dziś 'Ain Dżidi (dosłownie: źródło kozy), na zachodnim brzegu Morza Martwego, źródło ciepłe o temperaturze 27° C. Rosły tu niegdyś palmowe gaje. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁹aby ją od oblężenia uwolnić — τὸ δὲ ἀληθὲς ἀπαλλάξων πολιορκίας; [pominięto tłum. na rosyjski i komentarz do niego]. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁰Gadarę (...) stolicę Perei — Graetz (*Geschichte der Juden*, 516, uwaga 3) sądzi, że chodzi o miasto Ἰάλαρα, które mogło być wtedy stolicą Perei, gdy tymczasem Gadara należała do Dekapolis. [przypis tłumacza]

⁹⁶¹Dystros — marzec, rok 68 n.e. [przypis tłumacza]

mogli, by sami miasto obronili, a przy tym z murów było już widać Wespazjana. Postanowili tedy zbiec z miasta. Wszelako sądzili, że nie będzie to godziwe, jeżeli przedtem nie uczynią rozlewu krwi, a w innych nie pokarzą. Chwycili tedy Dolezosa, nie tylko z rodu i stanowiska pierwszego obywatela, ale zarazem człowieka, o którym mówiono, iż najbardziej nalegał, aby wysłano delegację do Wespazjana. Tedy go zabili i srodze pastwili się nad jego zwłokami. Potem natychmiast uciekli z miasta. Kiedy wojsko rzymskie nadciągało, Gadarejczycy powitali Wespazjana życzliwym okrzykiem; otrzymali też od niego zapewnienie łaski oraz załogę złożoną z konnicy i piechoty na wypadek, gdyby zbiegowie, wróciwszy, chcieli ich niepokoić. Sami też bez wezwania ze strony Rzymian zburzyli mur, aby przez pozbawienie się wszelkich środków obrony wykazać dowodnie, jak pragną pokoju.

4. Celem ścigania zbiegów, którzy uszli z Gadary, Wespazjan wysłał Placidusa na czele pięciuset jeźdźców i trzech tysięcy piechoty, sam zaś z resztą wojska powrócił do Cezarei. Kiedy zbiegowie postrzegli w oddaleniu konnicę, uchodząc przed bitwą, wtoczyli się do wsi zwanej Betennabris⁹⁶², a napotkawszy w niej dużo młodzieży, uzbroili ją, jednych, że się sami garnęli, drugich zmuszając do tego gwałtem, jak się dało⁹⁶³; następnie wypadli na wojsko Placidusa. Zaraz przy pierwszym spotkaniu Rzymianie cofnęli się nieco, aby przeciwnika dostać na pewną odległość od murów, ale zaledwie go wywabili w miejsce dla siebie dogodne, ruszyli znowu naprzód, otoczyli go, obrzucając oszczepami. Tym, którzy chcieli uciekać, konnica przecięła odwrót, wśród tych, co zostali, urządziła piechota okrutną rzeź. Tak wyginęli owi Żydzi, nic więcej prócz szalonej śmiałości nie okazawszy. Ponieważ Rzymianie w walczyli zbitych szeregach, a pancerze kryły ich piersi niby mur odporny na ciosy, przeto Żydzi nie zdołali ani przeszyć pancerzy strzałami, ani przełamać szeregów wypadami. Natomiast sami gęsto usiali pole trupem, rzucając się niby oszalałe zwierzęta na żelazo nieprzyjacielskie. Kto nie poległ w bitwie, tego jeźdźcy zgonili i uśmiercili.

5. Placidus chciał im przede wszystkim odciąć odwrót do wsi. Zajeżdżał im tedy ze swymi jeźdźcami drogę, zawracał nagle, wypuszczał na nich strzały, które bliższych kładły trupem, dalszych płoszyły. Ale w końcu najmężniejszym udało się jednak dotrzeć do murów. Straż broniąca bramy była w kłopotcie: pozostawić ich za murami nie chciała, choćby ze względu na własnych obywateli, a wpuścić ich znaczyło tyle, co razem z nimi zginąć. Ale tak się też i stało. Kiedy zbiegowie tłoczyli się do wsi, Rzymianie o mało za nimi nie wpadli i tylko z wielką trudnością udało się zamknąć bramę. Placidus musiał zatem szturmować, a walcząc mężnie do zmroku, opanował mury i wkroczył do wsi. Tłum bezbronny został wymordowany, wszelki człowiek silniejszy zbiegł; żołnierze zrabowali domy, wieś puścili z dymem. Za zbiegami rzuciła się do ucieczki także ludność z okolicznych pól, sięjąc wszędzie strach, przesadnie przedstawiając żydowską klęskę i głosząc, że nadciąga cała rzymska potęga. Tłumnie zbiegli do Jerycha. Spodziewali się, że tam znajdą ratunek, bo mury były tęgie, a ludność liczna. Placidus, licząc na swą jazdę i na całe dotychczasowe powodzenie, ścigał ich aż do Jordanu, zabijał, kogo tylko mógł sięgnąć, następnie wszystkie te gromady zepchnął na brzeg wezbranej rzeki, której nie można było przebyć, sam zaś ze swoją siłą zbrojną stanął naprzeciw nich. Musieli tedy przyjąć bitwę, nie mając żadnej drogi ucieczki; ale brzegiem rzeki wyciągnęli się w bardzo długi łańcuch, aby mniej się narażać na grad strzał i osłabić napór nieprzyjacielskiej jazdy, która wszelako wielu kładła trupem, wielu do nurtów rzeki spychała. I oto z ręki rzymskiej padło wtedy piętnaście tysięcy, a tych, co w rzece utonęli, wcale zliczyć się nie dało. Do niewoli wzięto dwa tysiące dwustu ludzi. W ręce zwycięzców wpadł znaczny łup, złożony z owiec, osłów, wielbłądów i wołów.

6. Klęska ta, nie mniejsza od poprzednich, urosła w oczach Żydów do niebываłych rozmiarów, bo trupy zbiegów zasały nie tylko całą okolicę, ale także Jordan i nawet Jezioro Asfaltowe, do którego prąd rzeczny znosił ciała. Placidus, zagrzany powodzeniem,

⁹⁶²Betennabris — Βηθενναβρίβ; Saulcy czyta Βηθενναμυρίβ (Graetz, *Geschichte der Juden*, III, 516, uwaga 3). [przypis tłumacza]

⁹⁶³jak się dało — εἰς αἶμας (tj. bez planu). Tak wedle edycji tekstu Niesego. U Dindorfa przecinek znajduje się przed słowem εἰς αἶμας, przeto u tłumaczy: następnie bezładnie (bez planu) wypadli na wojsko Placidusa. [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

napadł jeszcze okoliczne miasteczka i wsie, zajął Abilę⁹⁶⁴, Juliadę i Besimo⁹⁶⁵ oraz wszystkie miejscowości aż do Jeziora Asfaltowego, zostawiając wszędzie załogi z ludzi bitniejszych, którzy przechodzili na jego stronę. Nareszcie wsadził żołnierzy na łodzie i kazał im urządzić srogą obławę na tych, co uciekli na wody jeziora. W ten sposób cała Perea z wyjątkiem Machero albo została przez Rzymian wzięta siłą, albo się poddała.

VIII

1. Tymczasem napłynęły wieści o powstaniu w Galii i o buncie Windeksa⁹⁶⁶, który zmówiwszy się z głowami tamtejszego ludu, odpadł od Nerona, jak to dokładnie w księgach innych pisarzy zostało przedstawione. Wskutek tych wieści Wespazjan postanowił przyspieszyć działania wojenne, gdyż przewidywał, że może powstać wojna domowa, że całe państwo znajdzie się w niebezpiecznym położeniu, a jeżeli Wschód zostanie przez niego uciśniony, to bodaj jedną chmurę usunie z czoła Italii. W ciągu zimy starał się utrwalić swoją władzę we wsiach i miastach, osadzał tam załogi z dziesiętnikami na czele, jeżeli to były wsie, a z setnikami, jeżeli to były miasta. Wiele też zburzonych miejscowości kazał odbudować. Z nastaniem wiosny opuścił z całą siłą swoją Cezareę i udał się do Antypatrydy, w ciągu dwóch dni zaprowadził ład w tym mieście, dnia zaś trzeciego jak burza spadł na okolicę, niszcząc wszystko i pałac. Podbiwszy ludność toparchii Tamna, poszedł na Liddę i Jamneę, zajął je i zaludnił doborowszymi obywatelami miast, które mu się były dawniej poddały, wreszcie ruszył do Ammaus. Odciawszy mieszkańcom wszystkie drogi, którymi mogliby zbiec do stolicy, rozbił obóz i obwarował go, osadził w nim legię piątą, a z resztą wojsk pociągnął do toparchii Betleptenfon⁹⁶⁷. Tu wszystko ogniem pustoszył, przerzucił zniszczenie do przyległych okolic, potem w Idumei obwarował niektóre miejscowości, do tego się nadające. Pośrodku Idumei zajął dwie wsie, Betabris⁹⁶⁸ i Kafartobę⁹⁶⁹, położył trupem przeszło dziesięć tysięcy obywateli, do niewoli wziął z górą tysiąc, resztę rozpędził, osadził w tych wsiach znaczne załogi, które czyniąc wypadki na górzystą okolicę, wszystko z ziemią równały. Z pozostałymi wojskami wrócił do Ammaus, skąd przez Samarię i przez miasto Nea⁹⁷⁰, albo, jak je nazywa ludność miejscowa, Mabarta⁹⁷¹, zeszedł do Korei, rozbiwszy tam obóz drugiego dnia miesiąca Daisios⁹⁷². Następnego dnia przybył do Jerycha, gdzie złączył się z nim jeden z jego wodzów, Trajan, który po ujarzmieniu ziemi zajordanowej przyprowadził z Perei ku niemu swoje wojsko.

2. Większa część obywateli jerychońskich, nie czekając nadciągnięcia zastępów rzymskich, uciekła na góry leżące naprzeciw Jerozolimy; ci zaś, co pozostali, a liczba ich wcale nie była mała, padli pod mieczem. Miasto opustoszało. Jerycho jest położone w równinie, ale nad nim wydzwignięte jest wielce rozciągle pasmo górskie, które w kierunku północnym sięga aż do Scytopolis, a w kierunku południowym aż do okręgu sodomickiego⁹⁷³ i brzegów Jeziora Asfaltowego. Pasma to jest pustyńne, nic na nim nie rośnie, żadnych też tam mieszkańców napotkać nie można. Naprzeciwko, po drugiej stronie Jordanu, ciągnie się wtóre pasmo górskie wzdłuż rzeki, które w stronie północnej poczyna się od Juliady, a na południu sięga aż do Somory⁹⁷⁴, sąsiadującej z arabską Petrą. Jednym z ogniw tego

⁹⁶⁴Abilę — Ἀβιλα; wedle indeksu edycji Niesego to samo, co Abela z II, XIII, 2. Tak samo Boettger. Natomiast Graetz (III, 517, uw. 1) sądzi, że była to miejscowość inna, położona na południe, w pobliżu Liwias (Juliady). [przypis tłumacza]

⁹⁶⁵Besimo — Βησιμώ (N), Βησιμώθ (D), LXX Αισιμώθ, Ασειμώθ, Βαιθασινώθ, Βεθασιμώθ; □□□□□□□□□□□□ (Lb 33, 49). [przypis tłumacza]

⁹⁶⁶Windeks (ok. 25–68 n.e.) — Gaius Julius Vindex [zromanizowany Gal z Akwitanii, namiestnik rzymskiej prowincji Gallia Lugdunensis, przywódca powstania przeciwko cesarzowi Neronowi w 68 n.e.; powstanie zainicjowało szereg wydarzeń, które doprowadziły do upadku i śmierci Nerona oraz kryzysu w Imperium Rzymskim zwanego rokiem czterech cesarzy]. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁷Betleptenfon — Βεθλεπτηνφών (N), Βεθλεπτηνφών (D); Graetz: Betleem (III, 507, uw. 2). [przypis tłumacza]

⁹⁶⁸Betabris — Βήταβριεν (N), Βήταβριεν (D). [przypis tłumacza]

⁹⁶⁹Kafartobę — Καφάρτοβαν. Wsie te [Betabris i Kafartoba] dziś nieznanne. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁰Nea — Νέα (N), Νέαπολιν (D), czyli Sikima (Sychem), dzisiejsze Nabulus p. wyżej I, II, 5. [przypis tłumacza]

⁹⁷¹Mabarta — Μαβαρθά (N), Μαβαρθά (D); Pliniusz, *Historia naturalna*, V, 14: *Neapolis, quod antea Marmortha dicebatur*. [przypis tłumacza]

⁹⁷²Daisios — czerwiec. [przypis tłumacza]

⁹⁷³aż do okręgu sodomickiego — bis an das frühlere (?) Sodomitergebiet (CL); [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁴do Somorry — Σομόρων (N), Σομόρων (D). Krytyka sądzi, że Γ zamieniono na Σ. [przypis tłumacza]

łańcucha górskiego jest tak zwana Góra Żelazna⁹⁷⁵, ciągnąca się aż do ziemi moabickiej. Pomiedzy tymi dwoma pasmami górkimi rozpościera się okolica, którą zowią Wielką Równiną; poczyna się od wsi Ginnabrin⁹⁷⁶, a granicą jej jest Jezioro Asfaltowe. Długość tej równiny wynosi tysiąc dwieście⁹⁷⁷ stajañ, a szerokość sto dwadzieścia. Środkiem toczy się Jordan. Na jej przestrzeni widnieją dwa jeziora całkiem odmiennych właściwości naturalnych: Asfaltowe i Tyberiadzkie. Wody pierwszego są słone i dla wszelkiej rośliny szkodliwe, drugiego zaś słodkie i nader użyźniające. Latem cała równina jest spalona od słońca, a powietrze zieje żarem, bardzo źle na zdrowie działającym. Cała bowiem równina z wyjątkiem Jordanu jest zupełnie bezwodna; dlatego też palmy na brzegach tej rzeki wyrastają bujnie i bogato, dalej zaś rozwijają się marnie.

3. W pobliżu Jerycha tryska wielkie źródło, którego wody działają na glebę nader użyźniająco. Znajduje się ono pod miastem, pierwszym, które Jozue⁹⁷⁸, syn Nawego, wódz Hebrajczyków, w ziemi Chananejczyków włóczył swoją zdobytą⁹⁷⁹. Istnieje podanie, że źródło to pierwotnie bardzo szkodliwie działało nie tylko na płodność gleby, ale i na płodność kobiet, szkodliwie, a nawet zabójczo, wszelako zostało oczyszczone i zamienione na wody uzdrawiające, ożywcze, przez proroka Elizeusza, ucznia i następcę Eliasza. Ten bowiem, przez mieszkańców Jerycha przyjęty gościnnie, zapragnął za wielką życzliwość, jaką mu okazywali, odwdziżyć się i im, i całej okolicy darem, który byłby wieczysty. Udał się do źródła, rzucił w jego wody garczek soli, wznosił w niebo prawicę i przelewając nad ziemią⁹⁸⁰ napój ofiarny modlił się, aby źródło stało się użyteczne, a słodsze żyły dla niego otworzone zostały, aby je przeniknęły wskroś zapładniające wietrzyki, aby tryskała z niego dla mieszkańców żyzność pól, płodność niewiast, aby tak przemienionych wód Bóg mieszkańcom nie odbierał, dopóki życie ich będzie życiem sprawiedliwych. Prócz tych zaklęć wykonywał rękami pewne dobrze mu wiadome znaki⁹⁸¹. Tedy źródło, które było przedtem powodem bezdzietności i głodu, stało się łonem, z którego płynęło błogosławieństwo potomstwa i dostatku⁹⁸². Wody owego źródła posiadają tak szczególną siłę, że gdy gleba jest nimi lekko zwilżona, bardziej żyzna się staje niż przy całkowitym jej przesycaeniu. Dlatego użyte w ilości skąpej przynoszą wielką korzyść, gdy tymczasem użyte rozrzutnie przynoszą korzyść małą. Z tego też powodu za pomocą tego źródła można nawodnić znacznie większą powierzchnię gleby niż za pomocą innych źródeł, rozmiar nawodnienia wynosi bowiem na długość stajañ siedemdziesiąt, a na szerokość stajañ dwadzieścia, toteż radują tam oko liczne, a nader wspaniałe ogrody. Dzięki ożywczym wodom owego źródła wyrastają tu gatunki palm różnej nazwy i różnej smakowitości owocu swego; z soczystego owocu wytłaczają dużo miodu, nie gorszego od pszczelonego, którego tu także jest obfitość wielka. A i nie brak cieczy balsamowej⁹⁸³, najcenniejszego daru tej okolicy, także olejku koferowego i myrobalanowego⁹⁸⁴. Okolice jest tak żyzna i bogata, iż całkiem słusznie nazwać ją można jakimś Bożym zakątkiem świata. Niezrównana jest po prostu płodność gleby, która szczerze zwraca, co w nią włożone zostało. Na mój sąd robi to ciepłe powietrze i znakomita woda; powietrze bowiem pędzi roślinę z ziemi i wzrost jej wybujałym czyni, wilgoć zaś mocno ją rozkorzenia, a letnia pora siły jej krzepi. Czasu

⁹⁷⁵ Góra Żelazna — τὸ Σιδηροῦν ὄρος, tj. góra bazaltowa: bazalt zawiera w sobie 20% żelaza. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁶ Ginnabrin — Γινναβρίν, wedle krytyki i w tym wypadku zamieniono Σ na Γ. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁷ tysiąc dwieście — χιλίων διακοσίων (N), πεντακοντα και διακοσίων (D), stąd u tłumaczy 230 stajañ. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁸ Jozue — Ἰησοῦς; syn Nawego, w Biblii: Nun, נון (Joz 2, 1). [przypis tłumacza]

⁹⁷⁹ włóczył swoją zdobytą — δρεῖπτον, jure belli, mit dem Schwert (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁰ nad ziemią — κατὰ γῆς (N), καὶ πηγῆ (D), stąd u tłumaczy: do źródła. [przypis tłumacza]

⁹⁸¹ wykonywał rękami pewne dobrze mu wiadome znaki — πολλὰ προσχειρονησας ἐξ ἐπιστήμης, ex disciplina manibus quoque multa; mancherlei Ceremonien, wie seine Kunst ihn lehrte (Cl.); [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

⁹⁸² źródło, które było przedtem powodem bezdzietności i głodu, stało się łonem, z którego płynęło błogosławieństwo potomstwa i dostatku — scena ta jest przedstawiona w 2 Krl 2, 18–22; nie ma jednak mowy o modlitwie i czarodziejskich rękoczynach, tylko o „wpuszczaniu w nie soli”. [przypis tłumacza]

⁹⁸³ cieczy balsamowej — ὀποβάλαμον. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁴ olejku koferowego i myrobalanowego — koferowego: κύπερον, alkanna wschodnia; myrobalanowego: μυροβάλανον, Elaeagnus angustifolia, oliwnik, rajskie drzewo; myrobalanami zwą się obecnie owoce innych drzew. [przypis tłumacza]

letniego nikt tu jednak z powodu skwaru wytrzymać nie może⁹⁸⁵. Woda zaczerpnięta przed wschodem słońca, a w odkrytym miejscu trzymana staje się bardzo zimna w przeciwieństwie do otaczającego ją powietrza; zimą natomiast staje się cieplejsza i miło w niej wtedy zażywać kąpeli. Czasu zimy jest tu też powietrze bardzo łagodne, a mieszkańcy chodzą w płótnie, kiedy równocześnie nad innymi okolicami Judei śnieżyca się sroży. Do Jerozolimy jest z Jerycha stają sto pięćdziesiąt, a do brzegu Jordanu sześćdziesiąt. Góry w stronę Jerozolimy to naga pustynia skalna, w stronę zaś Jordanu i Jeziora Asfaltowego ciągnie się prawie wyłącznie nizina, wszelako równie pustynna i nieurodzajna. Lecz dość o błogosławionym Jerychu⁹⁸⁶.

4. Zasługuje jeszcze na wspomnienie przyrodzony charakter Jeziora Asfaltowego⁹⁸⁷, którego wody, jako już rzekłem, gorzkie i niepłodne, taką jednak w sobie lekkość mają⁹⁸⁸, że unoszą największe ciężary do ich toni wrzucone, a człowiekowi jest nader trudno w nich się zanurzyć. Wespazjan, gdy tu przybył, kazał na próbę upuścić do głębi kilku ludzi nieumiejących wcale pływać, a nawet polecił związać im ręce na plecach. I oto wszyscy zaraz wypłynęli na powierzchnię, jak gdyby ich jakiś wiatr z głębi wyrzucił. Dziwne są także owe zmiany kolorów wodnej przestrzeni. Dziennie jezioro po trzykroć zmienia barwny swój pozór⁹⁸⁹, odbijając pstrokato promienie słoneczne. W wielu miejscach wody wyrzucają na powierzchnię czarne bryły asfaltu, które pływając, wielkością i kształtem przypominają jakieś kadłuby wole z pucinanymi łbami. Robotnicy podjeżdżają, wciągają owe spoiste masy na swoje łodzie, ale gdy statek napełniony, trudno je potem oderwać od dna, bo się przylepiają i można je dopiero odłączyć albo przez podlanie miesięcznymi upływami niewiast, albo uryną; tylko te środki sprawiają, że się oddziela od dna. Asfaltu używają nie tylko do fugowania okrętów, lecz także do leczenia chorych, przeto służy jako przymieszka do wielu leków. Długość jeziora, rozciągającego się aż do Zoar⁹⁹⁰ w Arabii, wynosi stają pięćset osiemdziesiąt, a szerokość sto pięćdziesiąt. Po brzegach widoczna ziemia sodomicka, niegdyś żyzna i zaludniona zamożnymi miastami, dziś wszelako całkiem spalona. Powiadają, że wskutek bezbożności mieszkańców piorunami spustoszona została. Dziś jeszcze znać ślady ognia zesłanego przez Boga. Widać też cienie pięciu

⁹⁸⁵Czasu letniego nikt tu jednak z powodu skwaru wytrzymać nie może — περιαιὲς δὲ ἐστὶν οὕτως τὸ χειρὶον, ὡς μηδὲνα ἑσθλῶς προΐεναι; ut nemo facile sub divum egrediatur; dass nicht leicht jem and ins Freie hinausgeht (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Dnia 5 grudnia, gdy pustynną równiną jechaliśmy w stronę Morza Martwego, ciepłomierz w południe wskazywał 27° R [wg dawnej skali termometrycznej wprowadzonej przez fr. fizyka Réaumur: 27° R = ok. 34° C]. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁶Jerycho — Ἱερὺχὸν, LXX Ἱερὺχὸ, 𐤒𐤍𐤇𐤃𐤃 (1 Krl 16, 34), dziś wieś er-Riha (Boettger; Baedeker pisze: Errihâ), licząca około 300 mieszkańców. W „błogosławionym” Jerychu pod siejącym woń drzewem oleandrowym, wśród palm i bujnej roślinności, pielgrzym wspomina sobie, że przecież wedle treści samej nazwy ma to być „miejsce woni” (od 𐤍𐤃𐤃𐤃𐤃 pachnieć). W stronie zachodniej widnieje niby skalisty trapezoid Góra Kuszenia (Dzibel Karantal), z której szczytu rozciąga się wspaniały widok na okolicę, na Morze Martwe, na Jordan, na całe Zajordanie i na góry Moabickie. U stóp góry szukają śladów biblijnego Jerycha. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁷Jezioro Asfaltowe — Morze Martwe, Ἀσφαλτίτιδος λίμνης (var. Ἀσφαλτίς, Ἀσφαλτίτις, Ἀσφαλτική λίμνης), LXX θάλασσα τῶν ἄλων; w innych źródłach: mare mortuum, θάλασσα ἡ νεκρά; 𐤓𐤃𐤃𐤃 𐤍𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃 (Rdz 14, 3; Morze Solne, ed. Cyłkova); 𐤓𐤃𐤃𐤃 𐤍𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃 𐤓𐤃𐤃𐤃 𐤍𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃𐤃 (Pwt 3, 17; Morze Araby, Morze Słone, ed. Cyłkova). U Arabów Bahr Lût, Morze Lot. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁸taką jednak w sobie lekkość mają — δὲ κοφότητος, prae levitate, so leicht (Cl.). To cudne obrazowe wyrażenie Flawiusza tłumacze zaopatrzyli uwagami: слѣдуетъ конечно читать: тяжела (=należy oczywiście czytać: ciężka; red. WL), Henkel albo „D. h. leichttragend” (Clementz), gdyż na zjawiska przyrody nie patrzą okiem człowieka pierwotnego, który był zawsze poetą (p. Aleksandra Świętochowskiego, *Poeta jako człowiek pierwotny*, Kraków, 1896), ale okiem profesorów, którzy wiedzą, że wód tych „spezifisches Gewicht verhält sich zu dem des destillierten Wassers nach Marcet wie 1211: 1000, nach Gay-Lussac wie 1228: 1000”. Opis Tacyta w *Dziejach* V, 6 jest zgodny z opisem Flawiusza. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁹barwny swój pozór — zupełnie takie samo zjawisko zmiany kilkakrotnej barwy wśród dnia zauważyć się da na Morzu Czarnym, tj. na wybrzeżu północnym, zwłaszcza w Odessie, gdzie można ze znacznej wysokości patrzeć na obszar wodny. Morze Czarne tu ma właśnie ową wedle Tacyta barwę „niepewną” (w przekł. Naruszewicza), barwa ta zmienia się na głęboko modrą w okolicach Jalty; Bosfor, Morze Marmara, Egejskie, Lewantyjskie i Egipskie posiadają wciąż jeszcze ową modrość ciemną i dopiero Adriatyk, Morze Tyrreńskie, Jońskie i Liguryjskie przybierają barwę owego jasnego błękitu, który niekiedy staje się zielonkawy. Otóż Morze Martwe prawdopodobnie z powodu składu chemicznego, a także głębokiego położenia posiada barwy zbliżone do barw Morza Czarnego z okolic północnych. [przypis tłumacza]

⁹⁹⁰do Zoar — μέχρι Ζοάρων (Ζωάρια, Ζωάρη, Ζοάρια, Ζωάρη), LXX Ζηρώη, Ζόροη; 𐤓𐤃𐤃𐤃 (Rdz 14, 2); nie ma jedności między uczonymi w kwestii położenia tej miejscowości. [przypis tłumacza]

miast⁹⁹¹. I dziś jeszcze tworzy się popiół w owocu mającym wygląd owocu jadalnego⁹⁹², a ledwie go ręka uszczknie, rozpada się i nie pozostaje z niego nic, jeno dym i proch. Oto w jaki sposób prawdziwość podania o Sodomitach każdy sprawdzić może⁹⁹³.

IX

1. Wespazjan, chcąc teraz oblec Jerozolimę ze wszystkich stron, rozbił obozy w Jerychu i Adidzie, osadziwszy w nich załogi złożone z żołnierzy rzymskich i sprzymierzeńców. Wysłał też do Gerazy Luciusza Anniusza na czele oddziału jazdy i silnego zastępu piechoty. Ten wziął miasto szturmem, młódź w liczbie tysiąca wyciął, o ile nie zdążyła zbiec, rodziny ich wziął w niewolę, a dobytek wydał żołnierstwu na splądrowanie. Następnie siedziby ich puścił z dymem i ruszył na wsie okoliczne. Kto mógł, ratował się ucieczką, słabsi ginęli, reszta stawała się pastwą płomieni. Wojna srożyła się teraz na górach i dolinach, a mieszkańcom Jerozolimy zostały odcięte wszystkie drogi do ucieczki. Bo tych, którzy zamysłali zbiec, strzegli gorliwcy, tych zaś, którzy jeszcze do Rzymian nie ciężyli, przerażały wojska otaczające miasto ze wszystkich stron.

2. Kiedy Wespazjan po powrocie do Cezarei miał właśnie całą siłą ruszyć na Jerozolimę, otrzymał wiadomość o śmierci Nerona⁹⁹⁴, który panował lat trzynaście i osiem dni. Nie będąc opowiadał, jak skalał tron, zdając wszystkie sprawy państwa ludziom tak nikczemnym jak Nimfidiusz i Tigellinus oraz najnędnieszego rodzaju wyzwolencom, jak ci następnie sprzysięgli się przeciw niemu, jak go opuściły wszystkie straże, jak pozostało przy nim jedynie czterech wyzwolenców, z którymi uciekał, aż wreszcie na przedmieściu życia się pozbawił⁹⁹⁵, jak ci, co na niego powstali, niebawem karę ponieśli, jak się zakończyła wojna w Galii i jak Galba, obwołany imperatorem, z Hiszpanii do Rzymu wrócił, gdzie przez wojsko o nikczemne zamysły oskarżony, pośrodku Forum skrytobójczo zamordowany został, a Oton imperatorem obwołany; pominię wyprawę tegoż na wodzów

⁹⁹¹Widać też cienie pięciu miast — πέντε μὲν πόλεων ἰδεῖν σκιάς, oppidorum quinque istic videre licet umbram et imaginem, es sind im See die schattenhaften Umrisse von fünf Städten zu sehen (Clementz), [pominięto tłum. na rosyjski]. Słowa „Im See” są samowolnie przez Clementza dodane. Mam silną wątpliwość, czy czasem Flawiusz, którego język jest obrazowy, nie użył słowa „cienie” w znaczeniu przenośnym „szczętek”, „resztek”, boć wedle Papego ἡ σκιά oznaczać może także „das Schwache”, „das Vergängliche”, „das Nichtige”. Ani tu, ani w *Starożytnościach* I, XI, 4, nie mówi o zalaniu miast, czy miasta, przez wody, ani też o tym, by na ich miejscu utworzyło się morze. Przeciwnie, wyraźnie powiada: „po brzegach widoczna ziemia sodomitcka... niegdyś... zaludniona miastami”. W Rdz 19, 28 jest powiedziane: „Pojrzał na Sodomę i Gomorę, i na wszystką ziemię onej krainy i ujrzał w górę lecący perz z ziemi, jako dym z pieca” (Wujek). Cylkow w przekładzie swoim pisze: „jako dym z topielni” □□□□□□□□□□; □□□□□□□□□□ domysłano się tylko z Rdz 14, 3 „przy dolinie Syddym, czyli morzu solnym”, że wedle pojęć biblijnych Morze Martwe rozlane na miejscu grzesznych miast. W ten sposób wytworzyła się poza najstarszymi źródłami legenda, która jest tak mocna, że nawet u tłumaczyw Flawiusza powoduje daltonizm stylistyczny. Do źródła rzadko sięga się, a najmniej sięga po nie publiczność, która, za pomocą przekładów fałszywie informowana, pograża się w błędnych mniemaniach, rzekomo na „źródłach” opartych. Potem pisarze, którzy czerpią z drugiej ręki, rozpisują się szeroko, powołując się na Flawiuszów, Tacytów etc., i nagle po pewnym czasie trzeba dopiero w umysłach robić kompletną rewolucję, aby wykazać, że jakiegoś „dowodu” wcale nie ma w Flawiuszu, Tacycie etc. [przypis tłumacza]

⁹⁹²owocu mającym wygląd owocu jadalnego — mowa tu prawdopodobnie o krzewie *Calotropis gigantea* (Riehm) [pol. mleczara olbrzymia, kalotropis olbrzymi], której właściwości odpowiadają poetycznemu, a zabobonnemu opisowi Flawiusza. [przypis tłumacza]

⁹⁹³Oto w jaki sposób prawdziwość podania o Sodomitach każdy sprawdzić może — już dość dawno zauważono, że skoro Jordan uchodzi do Morza Martwego, legenda o miastach na jego dnie podstaw naturalnych nie posiada. Były też próby wykazania (Burckhardt), że pierwotnie łożysko Jordanu inny miało kierunek; ale stało się oczywiste, że do Morza Martwego ściekają wszystkie okoliczne wody jako do naturalnego basenu. Ujścia wód nie ma; jedynym ujściem jest potężne parowanie, odpowiadające dopływowi, tj. 6,5 milionom ton dziennie, co stanowi około 14,5 mm wodnej powierzchni. Poziom wód leży o 393,8 m niżej poziomu wód Morza Śródziemnego, największa głębina wynosi 399 m. Palestyna jest wprawdzie krajem wulkanów i trzęsien ziemi, ale mimo to uczeni sądzą, że legenda o spaleniu miast, choć niezawodnie na przyrodzonej oparta przyczynie, nie w tego rodzaju katastrofie początek swój bierze, ale w zapaleniu się pokładów asfaltu i zapadnięciu się zżartej ogniem przestrzeni. Na podobne fakty (olbrzymie pożary środowisk naftowych) patrzyła współczesność. Ów „ślup soli” (Lot) ma także w przyrodzeniu [tj. w przyrodzie, naturze] wytłumaczenie. Jest to na południowo-zachodnim brzegu Morza Martwego skała wapienna pokryta solą, przypominająca kształtem postać ludzką; wysokość jej wynosi 40 stóp. [przypis tłumacza]

⁹⁹⁴wiadomość o śmierci Nerona — zamordowanie Nerona 9 czerwca 68 n.e. [przypis tłumacza]

⁹⁹⁵życia się pozbawił — p. Swetoniusz, *Żywot Nerona* XLVIII–XLIX. [przypis tłumacza]

Witeliusza i upadek⁹⁹⁶, następnie bunt przeciw Witeliuszowi⁹⁹⁷ i walki około Kapitolu, jak wreszcie Antoniusz Primus i Mucianus po upadku Witeliusza⁹⁹⁸ i rozbiciu legii germańskich położyli koniec wojnie domowej. Nad tym wszystkim szczegółowo zatrzymywać się nie będę, bo jest to powszechnie wiadome, wielu greckich i rzymskich autorów pisało o tym, więc tylko dla ciągłości opowiadania i nierobienia przerw w dziejowym toku zdarzeń wyliczyłem główne chwile przebiegu tych spraw.

Wespazjan odłożył teraz wyprawę na Jerozolimę, albowiem pilnie śledził, kto obejmie władzę po Neronie. A skoro posłyszał, że Galba został obwołany imperatorem, także jeszcze ruszyć nie chciał, dopóki nie otrzymałby od niego zleceń w tym względzie. Wysłał więc do niego syna z życzeniami i po rozkazy, jak ma postąpić z Żydami. W tym samym celu popłynął z Tytusem do Galby król Agryppa. Działo się to porą zimową. Gdy żeglowali okrętami wojennymi wzdłuż brzegów Achai, Galba, panujący siedem miesięcy i tyleż dni, został zamordowany, po nim zaś objął władzę Oton, i to w dodatku siłą. Agryppa, obojętny na te zmiany, postanowił żeglować dalej do Rzymu, ale Tytus, jakby wiedziony Bożą ręką, zawrócił od Hellady do Syrii i stanął niebawem przed rodzicem w Cezarei⁹⁹⁹. Zaniepokojeni o los państwa rzymskiego, wstrząsanego tymi burzami, mniej uwagi poświęcali wojnie żydowskiej, a zdjęci troską o sprawy ojczyzny, nie uważali za właściwe w takim położeniu czynić napady na obcych.

3. Ale niebawem inna wojna rozgorzała nad Jerozolimą. Pewien młodzieniec zwany Szymon¹⁰⁰⁰, syn Giory, rodem z Gerazy, który wprawdzie pod względem przebiegłości ustępował wszechpotężnemu już wówczas Janowi, ale natomiast przewyższał go siłą i śmiałością, z powodu których to przymiotów był wygnany przez arcykapłana Anana z toparchii akrabetańskiej, gdzie rej wodził, udał się do Masady i połączył z tamtejszymi rozbójnikami¹⁰⁰¹. Ale ci z początku wcale mu nie dowierzali, pozwolili mu tylko z niewiastami, które był ze sobą przywiódł, zamieszkać w dolnej części warowni, podczas gdy sami górną jej część zajmowali. Ponieważ jednak niebawem poznali w nim człowieka równych sobie obyczajów, obdarzyli go zaufaniem, pozwolili mu brać udział w wyprawach i pomagać w pustoszeniu okolic Masady^{*1002}. Ale do większych przedsięwzięć nie mógł ich nakłonić; tak nawykli do twierdzy, że się bali nazbyt oddalać od tej swojej kryjówki. Wszelako on rwał się do czynu, bo dążył do władzy. Dowiedziawszy się o śmierci Anana, porzucił ich, poszedł w góry, jał przez obwoływaczy wieści niewolnikom wolność, a wolnym nagrody, że wnet z całej okolicy napłynęły do niego wszystkie męty ludzkie.

4. Zebrawszy silną bandę, plądrował wsie po górach, a że banda ta szybko rosła, odważył się zejść w doliny. Już i dla miast stał się groźny, a siła i powodzenie sprawiły, że nawet niektórzy znakomitsi ludzie przyłączali się do niego, że zastęp jego nie składał się już z samych niewolników i zbójców, ale liczył niemało prawdziwych obywateli, którzy słuchali go jak króla. Zaczął tedy nachodzić także toparchię akrabetańską, a nawet zapuszczał się aż do Wielkiej Idumei. Pod wsią Ain¹⁰⁰³ obwarował się jak w twierdzy, w wąwozie Feretai¹⁰⁰⁴ rozszerzył wiele jaskiń, krył w nich łupy, zrabowane zbiory, tu także znaczna część jego bandy miała kryjówkę. Nie ulegało już wątpliwości, że ćwicząc bandę swoją na takich wyprawach, gotował się do uderzenia na Jerozolimę.

⁹⁹⁶wyprawę tegoż na wodzów Witeliusza i upadek — 16 kwietnia 69 roku n.e. [przypis tłumacza]

⁹⁹⁷bunt przeciw Witeliuszowi — *κατὰ Οὐτέλλιον*, *contra Vitellium*, a nie „*unter Vitellius*” (Cl.) lub [pominięto tłum. na rosyjski], p. Swetoniusz, *Żywot Witeliusza* XV: „wojska w Panonii, Mezji, także i z wojsk zamorskich, te, które w Judei i Syrii stały, odstąpiły go i część jedna samemu, druga część nieobecnemu (*pars in absentis*, *pars in praesentis Vespasiani*) Wespazjanowi na posłuszeństwo przysięgła” (przekł. Kwiatkowskiego). [przypis tłumacza]

⁹⁹⁸po upadku Witeliusza — grudzień 69 r. n.e. [przypis tłumacza]

⁹⁹⁹zawrócił od Hellady do Syrii i stanął niebawem przed rodzicem w Cezarei — „Wieść niosła, że go do powrotu miłość Berenice królowej nakłoniła”, Tacyt, *Dzieje* II, 2. „Niepohamowana miłość ku królowej Berenice, z którą o przyrzeczeniu jego zawarła ślubnych związków rozgłaszała”, Swetoniusz, *Żywot Tytusa* VII. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁰Szymon, syn Giory — p. II, XIX, 2; u Tacyta (*Dzieje* V, 12) pomyłka: „Jan, którego nazywano Bargiora”; słusznie prostuje w dopisku Naruszewicz; Jan zresztą był synem Lewiego. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰¹udał się do Masady i połączył z tamtejszymi rozbójnikami — p. II, XXII, 2. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰²w pustoszeniu okolic Masady * Ale do większych przedsięwzięć — gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰³Ain — *Ἄϊν* (N), *Ναῖν* (D); *Ναῖν* (Joz 15, 32); Aen u Wujka, Ain w ed. berlińskiej (dosłownie: źródło). [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁴Feretai — *Φερεται* (N), *Φαράν* (D), p. bliższe szczegóły o „Wielkiej Idumei”, „Ain” i „Faran” u Graetza *Geschichte der Juden*, III, 519, 520, uwaga 3. [przypis tłumacza]

5. Gorliwcy, obawiając się zdradzieckiego napadu z jego strony, zaniepokojeni jego wciąż rosnącymi zastępami, widząc w nim powstającą groźną siłę, ruszyli przeciw niemu zbrojno a rojno. Szymon przyjął bitwę, znaczną ich liczbę położył trupem, resztę odrzucił do miasta. Na tyle jednak nie dowierzał jeszcze swojej sile, aby mógł szturmem uderzyć na mury, przeto cofnął się, umyślił najpierw zdobyć Idumęę i na czele dwudziestu tysięcy ruszył ku jej granicom. Starszyzna idumejska zebrała pośpiesznie całą siłę zbrojną kraju, to jest około dwudziestu pięciu tysięcy ludzi, czekała go u granicy, resztę swego zbrojnego zastępu skierowawszy dla obrony dobytku przed napaścią sykariuszy z Masady. Na granicy tedy zawrzała walka z Szymonem, a choć trwała cały dzień, przecież była nierozstrzygnięta, aż wreszcie Szymon cofnął się do Nain¹⁰⁰⁵, a Idumiejczycy do swych siedzib. Niebawem jednak Szymon napadł na nich z siłami jeszcze znaczniejszymi, rozbił obóz pod wsią Tekue¹⁰⁰⁶, skąd wysłał jednego ze swych zaufanych, imieniem Eleazar, do pobliskiej warowni Herodejon, aby skłonił załogę do wydania mu jej. Załoga przyjęła go zrazu gościnnie, bo nie wiedziała z czym przybył. Ledwie jednak rzekł słowo o wydaniu warowni, chwycono za miecze, rzucono się na niego, on uciekał, lecz gdy mu wszędzie drogę zastąpiono, rzucił się z muru do przepaści, gdzie też natychmiast ducha wyzionął. Idumiejczyków przeraziła potęga Szymona, postanowili unikać spotkania z nim, dopóki nie zbadają, jakim rozporządza wojskiem.

6. Otóż do tego zbadania ofiarował się im jeden z przywódców, imieniem Jakub, który wszelako knuł zdradę. Wybrawszy się tedy ze wsi Aluros, gdzie wówczas zastępy Idumiejczyków miały swoje leża, udał się do Szymona, przyrzekł mu wydać ojczyste miasto, tamten zaś ze swej strony przysiągł, że pozostawi go we wszelkiej godności, toteż Jakub obiecał mu być pomocnym przy zajęciu całej Idumei. Szymon otoczył go wielką gościnnością, różnymi świetnymi obietnicami jeszcze bardziej zapalił go do całego przedsięwzięcia, kiedy więc Jakub wrócił do swoich, zaraz zaczął łączyć im o nieprzebranej potędze Szymona, a po kątach zmawiać się z wodzami i niewodzami, aby nie podnosili oręża przeciw Szymonowi, aby wpuścili go do miasta i wszelaką władzę w jego złożyli ręce. Tak się tedy krzątając, posłał do Szymona i kazał mu się zbliżyć, bo już pewien jest, że Idumiejczyków rozdziwi. Tego też dokonał. Bo kiedy wojsko Szymonowe pokazało się w pobliżu, pierwszy skoczył na konia i razem ze swymi spiskowcami zbiegł do przeciwnika. Strach padł na tłumy, wszyscy rzucali szeregi, a każdy starał się schronić do swoich pieleszy.

7. Tedy Szymon, czego się nawet nie spodziewał, bez przelewu krwi zajął Idumęę. Przede wszystkim nagłym napadem opanował miasteczko Hebron, gdzie znaczny zagarnął łup i zajął wielką ilość zbiorów. Wedle mniemania ludzi tamtejszych Hebron¹⁰⁰⁷ jest nie tylko najstarszym miastem tego kraju, ale przewyższa swoją starożytnością nawet egipskie Memfis¹⁰⁰⁸, obliczają bowiem, że stoi dwa tysiące trzysta lat. Wedle podania miał tu osiąść Abraham, praojciec narodu żydowskiego, po wywędrowaniu z Mezopotamii i że stąd potomkowie jego pociągnęli do Egiptu¹⁰⁰⁹. Do dnia dzisiejszego pokazują w tym

¹⁰⁰⁵Nain — tu Ναῖν zamiast jak wyżej Ἀῖν. Graetz twierdzi, że w rękopisach ν przeniesiono z poprzedniego wyrazu (III, 519, uwaga 3). [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁶Tekue — Θεκουέ (N), Θεκουί (D); obie formy także w LXX; □□□□□□□□ (2 Sam 14, 2); dziś Tekú'a. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁷Hebron — Χεβρων, tak samo w LXX, „w Kirjat Arba, to jest w Chebronie”, □□□□□□□□□□ □□□□□□□□ □□□□□□□□□□ (Rdz 23, 2, wedle ed. Cylkowa), dosł. „czteremieście”. Dziś el-Chalil. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁸Memfis — Μέμφις, □□□□ (Oz 9, 6), egipskie Menfe, z którego powstało greckie słowo. Miasto wedle stosunkowo dość późnej legendy miał założyć pierwszy historyczny faraon egipski Menes (Mena z I dynastii, 4400 p.n.e., p. Brugsch-Bey, *Geschichte Aegyptens unter den Pharaonen*, Lipsk 1877); ale nazwa miasta (Menfe) pochodzi od faraona VI dynastii Merira Pepi (Merira-men-nofer, wedle napisu na piramidzie należącej do grupy Sakkara) około 3233 p.n.e. (Brugsch-Bey). Dziś wśród lasu palmowego pod wioską Bedraszen zaledwie kupa gruzów, nieco złomów granitowych i cegieł przypomina pielgrzymowi, że tu kwitło potężne miasto. Dwa kolosy Ramzesa II, jeden zwalony, drugi stojący, ukazują oblicze tego, który ongi światem trząsł. W Biblii: Nof, □□□□ (Ez 30, 16), Wujek: Memphis. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁹stąd potomkowie jego pociągnęli do Egiptu — Flawiusz zatem cytuje „podanie” o kierunku pielgrzymek Abrahama, bo wedle Biblii rzecz ta przedstawia się inaczej. „I wyruszyli i inni z nim z Ur-Kasdim, by pójść do ziemi Kanaan; i doszli aż do Charanu” (Rdz 11, 31 tekst Elohisty [*Elohist*: jeden z autorów biblijnego Pięcioksięgu według hipotezy klasycznej hipotezy czterech źródeł, nazywający Boga *Elohim*, zwany też „źródłem E” lub „tradycją elohistyczną”; red. WL]); „I przeszedł Abraham kraj ten aż do miejscowości Szechem (Sychem, Wujek, przyp. tłum.; hebr. □□□□□□ aż do dąbrowy More” (Rdz 12, 6, tekst Jahwisty [*Jahwista*: jeden z autorów biblijnego Pięcioksięgu według hipotezy klasycznej hipotezy czterech źródeł, nazywający Boga *JWHW*, zwany

miasteczku groby z najpiękniejszego marmuru wspaniale wyciosane. W odległości sześciu stajają za miastem pokazują także olbrzymich rozmiarów drzewo terpentynowe¹⁰¹⁰, które wedle podania stoi tam od stworzenia świata. Stąd tedy Szymon robił wypadki na całą Idumeę, nie tylko rabując wsie i miasta, ale niszcząc także pola; albowiem prócz zastępu zbrojnego ciągnął za nim tłum złożony z czterdziestu tysięcy ludzi, a taką ilość trudno było zaiste zaopatrzyć choćby w najniezbędniejsze środki żywności. Położenie stawało się coraz cięższe wskutek okrucieństwa napastników i ich nienawiści do narodu, a Idumea coraz bardziej zamieniała się w pustynię. Bo jako chmura szarańczy, gdy spadnie na lasy, z wszelkiego je ogołoci listowia, tak to wojsko Szymonowe, kędy przeszło, pozostawiało za sobą ruinę i nic. Szymon idąc palił, burzył, grabił, spasał, tratował, że po jego zniknięciu kraina przedstawiała widok okropniejszy od szczerzej pustyni. Krótko mówiąc, śladu nie zostało z dawnej zamożności.

8. Te wypadki otrząsnęły nareszcie z bezczynności gorliwców, a że w bitwie otwartej nie śmieli się z nim mierzyć, przeto w pewnym wąwozie uczynili na niego zasadzkę i ujęli jego małżonkę wraz z całym jej orszakiem. Zaraz też z wielką radością powrócili do miasta, jak gdyby samego Szymona ze sobą prowadzili; sądzili, że Szymon w tej chwili odrzuci broń i będzie ich błagał o wydanie żony. Ale ten, żadnym tkliwym uczuciem nietknięty z powodu tego rabunku, straszny rozgorzał gniewem, zaraz wynurzył się pod murami Jerozolimy, a jako raniony zwierzę niemogący dostać tego, co go przebódl, rzucał się w swej wściekłości na każdego, kto mu się tylko nawinął. Niech tylko ktoś wyszedł za bramy, czy to po warzywa, czy to po opał, mógł to być człowiek całkiem bezbronny, a nawet starzec, zaraz go Szymon chwycił i zamęczyć; brakowało tylko, aby w swym szaleństwie jął jeszcze pożerać zwłoki mordowanych. Wielu schwytanym kazał ręce odcinać i na powrót odsyłać do miasta, a to dla zastraszenia nieprzyjaciela i obruszenia ludu przeciwko winnym. Kazał im mówić w te słowa: oto Szymon przysięgł na Boga Wszechwiednego, że jeśli natychmiast żona nie zostanie mu zwrócona, skruszy mury, wytnie całe miasto, żadnego nie oszczędzając wieku, ani też roztrząsając, kto winny, a kto niewinny. Pogrożka ta przeraziła i lud, i gorliwców, przeto zaraz mu żonę odesłali, on zaś nieco się ułagodził i na chwilę zaprzestał ustawicznego przelewu krwi.

9. Wszelako zamęt wojny domowej wrzał nie tylko w Judei, lecz także w Italii. Bo oto Galba w samym środku Forum zamordowany, Oton obwołany imperatorem i natychmiast pogrążony w walce ze swym rywalem Witeliuszem, którego znowu obwołały imperatorem legie germańskie. Pod Fregdiakonem¹⁰¹¹ w Galii wodzowie Witeliusza, Walens i Cecyna, stoczyli bój¹⁰¹² z Otonem, na którego stronę pierwszego dnia walki zwycięstwo się chyliło, ale dnia drugiego przeważało na stronę wojsk Witeliusza. Gdy wiele pociekło krwi, Oton, dowiedziawszy się w Brixellum¹⁰¹³ o poniesionej klęsce, odebrał sobie życie, a stał był na czele państwa tylko trzy miesiące i dwa dni. Wojska jego przeszły do Witeliusza, który też na czele wszystkich sił swoich wkroczył do Rzymu. Tymczasem piątego dnia miesiąca Daisios¹⁰¹⁴ Wespazjan opuścił Cezareę i ruszył na zawojowanie reszty Judei. Najpierw wkroczył w góry i dwie zajął toparchie, Gofnę i Akrabetę; następ-

też „źródłem J” lub „tradycją jahwistyczną”]; „I zstąpił Abram do Micraim” (Rdz 12, 10, tekst Jahwisty); „I osiadł w dąbrowach Mamry (tekst Jahwisty), co przy Hebronie” (wstawka z Elohisty, Rdz 13, 18), por. kolorowane wydanie tekstu hebrajskiego *Genesis* [tj. *Księgi Rodzaju*] przez C. J. Balla, Lipsk, księgarnia J. C. Heinricha, 1896 r. [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁰drzewo terpentynowe — *τερέβινθος*, *Pistacia terebinthus*. Dziś pokazują olbrzymi dąb, rzecz tedy wróciła od XVI wieku do tradycji Mojżeszowej, bo za czasów Józefa pokazywano widocznie drzewo terpentynowe, a relacja musi być wierna, gdyż do dziś dnia w pobliżu Hebronu jest dolina, którą nazywają „doliną drzew terpentynowych”, albo, powiedzmy za Wujkiem, „Doliną Therebinthu”. [przypis tłumacza]

¹⁰¹¹Fregdiakon — *Φρηδιάκων* (N), *Βηδείακων* (D), *Bedriacum*, *Betriacum*, w górnej Italii między Weroną i Cremoną [staroż. *Bedriacum* w rzym. prowincji w Galia Cisalpina (Galia Przedalpejska), ob. *Calvatone*]. [przypis tłumacza]

¹⁰¹²bitwa pod *Bedriacum* (14 kwietnia 69 n.e.) — bitwa stoczona w czasie wojny domowej w Imperium Rzymskim, w tzw. roku czterech cesarzy, pomiędzy wojskami Otona a oddziałami Witeliusza, dowodzonymi przez Aulusa Cecynę i Fabiusza Walensa, zakończona zwycięstwem sił Witeliusza; po klęsce Oton popełnił samobójstwo, a Witeliusz mianował się imperatorem Rzymu. [przypis edytorski]

¹⁰¹³Brixellum — *Βρίξελλον* (N), *Βεξέλλων* (D), miasto w Gallia Cispadana [tj. w części rzymskiej Galii Przedalpejskiej na południe od rzeki Pad; staroż. Brixellum nosi ob. nazwę *Brescello*]. [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁴Daisios — czerwiec. [przypis tłumacza]

nie wziął miasteczka Betegę i Efraim¹⁰¹⁵, gdzie zostawiwszy załogi, ruszył prosto na samą Jerozolimę. Żydów, którzy mu ciągle w ręce wpadali, albo zabijał, albo brał do niewoli. Jeden z jego przywódców imieniem Cerealiusz wpadł na czele pieszych i konnych do tak zwanej Górnej Idumei, którą spustoszył, a Kafetrę¹⁰¹⁶, miejscowość na miasteczko wyglądającą, z dymem puścił, zaś Charabin¹⁰¹⁷ musiał oblegać, bo posiadało silne mury; kiedy wszelako myślał, że przyjdzie mu tutaj dłużej się zatrzymać, mieszkańcy nagle odemknęli bramy i poddali mu się, błagając łaski. Cerealiusz, upewniwszy się o ich wierności, na inne znowu ruszył miasto, a mianowicie na starożytne Hebron, które, jak to już było powiedziane, leży w górach w nieznacznej odległości od Jerozolimy. Wtargnąwszy tam przemocą, wyciął całą ludność zdątną do noszenia broni, a miasto spalił. Teraz już wszystko dokoła było ujarzmione prócz zajmowanych przez rozbójników twierdz Herodejon, Masada i Machero. Tedy najbliższym celem bojowym Rzymian była teraz Jerozolima.

10. Ledwie Szymon wydobyl żonę z rąk gorliwców, a natychmiast rzucił się na nieograbione jeszcze okolice Idumei i tak srogo lud ścisnął, że kto mógł, uciekał do Jerozolimy. On zaś ścigał ich aż pod mury, obległ miasto powtórnie, a robotników z pól powracających chwycił i ubijał. Tedy dla ludu Szymon straszniejszy się stał od Rzymian, gorliwcy w mieście gorsi od obu, a ich wszystkich okrucieństwem i czelnością przewyższały zastępy galilejskie¹⁰¹⁸. Bo Jan, dostawszy się dzięki nim na szczyt powodzenia, na wszystko im pozwalał, a żadnego hamulca chętkom ich nie nakładał. Żądza rabunku była u nich nienasycona; rabowanie domów, mężobójstwo i hańbienie kobiet uważali za czczą igraszkę, a mając ręce jeszcze krwią ociekłe, chciwie pożerali zdobyty łup. Potem jęli z przesytu udawać kobiety, trefić włosy, wdziewać niewieście szaty, maścić się olejkami i dla ozdoby podmalowywać oczy. Nie tylko jednak stroili się za kobiety, ale i w nierządzie kobiety udawali, a opętani wszeteczną myślą, różne zakazane rozkosze dla chuci swych wynajdywali i pokalawszy miasto, zamienili je w jeden dom rozpusty. W twarzy niewieścią słodycz udając, nagle prawicą sieli mord; płasząc w powabnym tańcu, nagle zamieniali się w dzikich wojowników, a spod barwnych chlanid¹⁰¹⁹ niespodzianie wyciągając miecze, zabijali każdego, kto się im nawinał. Kto uszedł z rąk Jana, na tego czyhał bardziej jeszcze krwiożerczy Szymon, a kto zdążył ująć z miasta przed gwałcicielami, ten wpadał pod nóż grabieżników za bramami; kto zaś chciał zbiec do Rzymian, zastawał wszystkie drogi obsadzone.

11. Toteż w zastępach zbrojnych powstał bunt przeciwko Janowi, a mianowicie wszyscy Idumejczycy odłączyli się, aby obalić tyrana, bo korciła ich jego władza, a okrucieństwo zapalało nienawiść. Wywiązała się też walka, w której wielu gorliwców poległo, a reszta została spędzona do pałacu, zbudowanego przez Graptę, krewniaczkę Izasa¹⁰²⁰, króla Adiabeńczyków. Idumejczycy, którzy tam za nimi wpadli, parli gorliwców dalej do świątyni i poczęli rabować skarby Janowe, gdyż w pałacu tym mieszkał \dagger ¹⁰²¹ i tu też składał wszystkie łupy, jakie zebrał dzięki swemu tyraństwu. Tymczasem tłum rozproszonych po mieście gorliwców wpadł do świątyni, połączył się z tymi, którzy tam już byli, a Jan chciał ich poprowadzić na lud i na Idumejczyków. Ci jednak, widząc przewagę po swojej stronie, nie bali się otwartego z nimi boju; lękali się tylko, żeby ludzie ci, doprowadzeni do rozpacz, nocą niespodzianie nie wypadli na nich ze świątyni i nie podpalili miasta. Przeto zbrali się i poczęli z arcykapłanami radzić, jakby się zabezpieczyć przeciwko ta-

¹⁰¹⁵ *Betega i Efraim* — *Betega*: Βήθηγα (N), Βήθηλα (D), □□□□□□□□□□ (Rdz 28, 19, „I nazwał imię miejsca tego Beth-El”, wedle tekstu Jahwisty, „wszakże było Luz imię miasta tego przedtem”, wstawka z Elohisty, p. kolorowane wydanie tekstu hebrajskiego jw.); *Efraim*: Εφραϊμ, □□□□□□□□□□ (2 Sm 13, 23). [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁶ *Kafetra* — Κάφετρα (N), Καφεθρά (D). [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁷ *Charabin* — Χαραβίν (N), Καφαραβίν (D). [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁸ *a ich wszystkich okrucieństwem i czelnością przewyższały zastępy galilejskie* — *κάν τούτοις έπινοία κακών και πόλμη το σύνταγμα των Γαλιλαίων διέφερον* (N), *κάν τούτοις έπινοία κακών και πόλμη το σύνταγμα των Γαλιλαίων διέφθειρε* (D), czyli że utrzymało się zdanie Graetza (*Geschichte der Juden*, III, 515, uwaga), który to miejsce tak rozumiał, jak jest obecnie w edycji Niesego. Aby wykazać różnicę, przytoczymy przekłady dotychczasowe: „*Uebrigens hatten inzwischen Bosheit und Frechheit auch die Mannszucht unter den galiläischen Truppen aufgelöst*” (Clementz), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁹ *chlanida* — χλανίς, miękka wełniana szata wierzchnia zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn; nie należy mieszać jej z chlamidą, wierzchnią, obszerną, ordynarniejszą [tj. zwyczajniejszą] szatą męską, zwłaszcza u jeźdźców. [przypis tłumacza]

¹⁰²⁰ *Izas* — Ιζάς (N), Ιζάτης (D). [przypis tłumacza]

¹⁰²¹ *w pałacu tym mieszkał † i tu też składał* — krzyżyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty, *αὐτός τε † ὦν ἐκεῖ και τὰ λάφυρα* (N), *αὐτός τε ἦν κακεῖ τὰ λάφυρα* (D). [przypis tłumacza]

kiej napaści. Ale Bóg myśli ich rozumnie nie dał działać, że wpadli na rzecz gorszą od samej zagłady; albowiem uchwalili dla obalenia Jana wezwać Szymona i wielkimi błaganiami sprowadzić sobie drugiego tyrana. Zamiar ten został rzeczywiście wykonany. Do Szymona, przed którym każdy drżał, posłano arcykapłana Mateusza z prośbą, aby zechciał wkroczyć i zająć miasto. Do Mateusza przyłączyli się także ci, którzy uciekli przed gorliwcami z Jerozolimy, bo myśleli, że będą im zwrócone ich domy i ich dobytek. Szymon z wielką pychą zgodził się zostać ich panem i wkroczył do Jerozolimy pod pozorem, że chce oczyścić miasto z gorliwców. Tedy lud witał go jak zbawcę i jak opiekuna. Ale zaledwie Szymon w mieście osiadł, a już tylko na to patrzył, jakby władzy swojej nadać trwałość, z tymi natomiast, co go tu wezwali, obchodził się zupełnie jak z nieprzyjaciółmi i jak gdyby nie przez nich, ale na nich został wezwany.

12. I oto stał się Szymon władcą Jerozolimy w roku trzecim wojny, w miesiącu Ksantikos¹⁰²². Jan z tłumem gorliwców znalazł się rzeczywiście w położeniu bez wyjścia, wszelka droga ze świątyni została im zamknięta, wszelki ich dobytek w mieście zrabowany, bo Szymon i jego poplecznicy najpierw do tego się zabrali, aby ograbić nieprzyjaciela z wszelkiego posiadania. Prócz tego Szymon przy pomocy ludu uczynił szturm na świątynię, ale gorliwcy z kolumnad i blanków odparli napad. Wielu ludzi Szymonowych legło, wielu pokrytych ranami odniesiono do domów; gorliwcy bowiem, wyższe zajmując położenie, łatwo, a celnie mogli do nich mierzyć. Ale to dogodne stanowisko jeszcze dogodniejszym chcieli uczynić, przeto wzniesli cztery wieże, aby ich pociski mogły z większej wyżyny razić przeciwnika. A mianowicie wzniesli jedną wieżę na północno-wschodnim załomie muru, drugą ponad Ksystosem, trzecią na rogu na wprost Dolnego Miasta, a czwartą nad pastoforiami¹⁰²³, gdzie wedle starożytnego zwyczaju stawał kapłan i dźwiękiem trąby co siódmy wieczór zwiastował nastanie szabat, a nazajutrz o tej samej porze jego zakończenie, aby za pierwszym razem lud wezwać do porzucenia pracy, a za drugim do jej wznowienia. Na wieżach tych poustawiali katapulty i balisty, łuczników i procarzy. Tedy Szymon zwolnił nieco w napadach, bo w jego ludziach poczęła słabnąć odwaga; wszelako jeszcze się trzymał, posiadając liczebną przewagę, aczkolwiek pociski miotane z kusz zastępom jego czyniły wielkie krzywdy.

X

1. Ale i Rzym był na owe czasy wielkimi niepokojami poruszony. Przybył z Germanii Witeliusz razem z wojskiem i ogromnymi tłumami dodatkowej zbieraniny, którą włókł za sobą; a ponieważ w gmachach dla postoju wojsk przeznaczonych miejsca dla tylu żołnierstwa brakowało, przeto prawie każdy dom napelnił się zbrojnymi, a cały Rzym zamienił się w jedno wielkie obozowisko. Kiedy owo zwłócone pochodami żołnierstwo żywymi oczami swymi spojrzelo na ów Rzym, na owe bogactwa, na poświtujące wszędzie srebro i złoto, nieprzyzwyczajone do podobnego widoku taką w sobie ku temu wszystkiemu chciwość poczuło, że całkiem się nie mogło powstrzymać od grabieży i mordowało każdego, kto mu usiłował w tym przeszkodzić. Oto jak wówczas wyglądało w Italii¹⁰²⁴.

2. Właśnie Wespazjan, po ujarzmieniu całej okolicy położonej dokoła Jerozolimy, wrócił był do Cezarei, kiedy dobiegły go wieści o zamieszkach w Rzymie i o obwołaniu Witeliusza imperatorem. Aczkolwiek posiadał tę zaletę, że umiał nie tylko być stanowczy

¹⁰²²w roku trzecim wojny, w miesiącu Ksantikos — kwiecień 69 r. n.e. [przypis tłumacza]

¹⁰²³pastoforie — były to między kolumnadami albo za kolumnadami, w ich obrębie, budynki, przeznaczone prawdopodobnie dla kapłanów niepełniących służby w świątyni oraz dla przechowywania szat kapłańskich i różnych przedmiotów liturgicznych (Riehm, *Handwörterbuch des Biblischen Altertums* 1639 a.) Clementz przyrównał je do zakrystii kościołów chrześcijańskich. Jest to jedyny ustęp, w którym Flawiusz o nich mówi. [przypis tłumacza]

¹⁰²⁴Oto jak wówczas wyglądało w Italii — charakterystyczny zwrot nie tylko Flawiusza, ale całego szeregu pisarzy greckich, a nawet spotykamy się z tym w *Biblii*. Herodot zaczyna księgę I *Dziejów* od słów: „Herodota z Halikarnasu wykaz badań to zamierza”, a kończy słowami: „Ten jest obyczaj nich obiatowania” etc., zakończenie Księgi I: „Takie poczynił dary Amazis” etc. (przekł. A. Bronikowskiego). Takie „wstępy” i „zakończenia”, znajdujemy u Hipokratesa, takie wreszcie w *Księdze Rodzaju*: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” niejako tytuł rozdziału, którego zakończenie znajdujemy w rozdziale II, pierwszej części czwartego wersetu (wedle Elohisty): „Oto zrodzenie się nieba i ziemi przy stworzeniu ich” (przekł. Cyłkowa). Zdaje się, że jest to ślad stylistyczny czasów, kiedy literatura żyła głównie na ustach ludzkich, a nie w księgach. Tego rodzaju formy stylistyczne „początków” i „zakończeń” są poniekąd wskazówką dla tych, którzy chcieliby zająć się korekturą wadliwego nieraz podziału *Wojny* na rozdziały i ustępy. [przypis tłumacza]

w rozkazach, ale i wzorowy w posłuszeństwie, wzburzyło się w nim wszystko, albowiem w żaden sposób nie mógł uważać za godnego tronu człowieka, który w osłabionym państwie tak jak on się rządził. Dręczyła go też myśl, że kiedy ojczyzna jego tam daleko ginęła, on tu obce musiał najeżdzać krainy. Niekiedy zrywał się do jakiejś pomsty, ale wnet przychodziła rozważa i ukazywała mu przestrzeń dzielącą go od ojczyzny. A była to zima; nim zdołałby dopłynąć do Italii, los nieobliczalny mógł mu niejedną zgotować niespodziankę. Oto dlaczego na razie powściągnął swoje gniewy.

3. Wszelako cała starszyzna wojskowa i żołnierze¹⁰²⁵, schodząc się na pogawędki, otwarcie i głośno mówili o konieczności zmiany władzy i bynajmniej nie ukrywali swego niezadowolenia, powiadając, że żołnierze stojący w Rzymie, których zniewieściałe ucho nie zniosłoby nawet wrzawy wojennej, pędząc życie w zbytku, całkiem wedle swego upodobania obwołują imperatorów, kierując się jedynie osobistymi korzyściami; oni natomiast, którzy tyle trudów ponieśli, którzy pod hełmami posiwieli, zrzekać się mają owego prawa, kiedy wśród nich właśnie jest taki, który bardziej niż ktokolwiek na podobne zasłużył wyniesienie. Czyż się im nadarzy druga taka sposobność, aby mogli mu okazać prawdziwą wdzięczność za jego dobroć? O tyle Wespazjan jest doprawdy tego wyboru godniejszy od Witeliusza, o ile godziwszą jest rzeczą, aby tu oni przed wyborcami Witeliusza pierwszy głos mieli. Bitwy, które tutaj staczali, w niczym co do swej wagi nie ustępują tym, jakie stoczono wśród pól germańskich, ani też ramię ich mniej dzielne jest od ramienia żołnierzy, którzy stamtąd tyrana sobie sprowadzili. Kropla krwi w tej słusznej nie padnie sprawie, bo chyba senat i lud rzymski nad nierządne życie Witeliusza wstrzeźliwość stawia Wespazjana, nad tyrana i okrutnika wodza zacnego¹⁰²⁶, nad bezdzietnego władcę¹⁰²⁷ ojca, który dochował się potomstwa. Pokój mogą zapewnić ojczyźnie tylko przymioty panującego. Jeżeli o to chodzi, aby siadł na tronie władca przez wiek swój doświadczeniem obdarzony, oto jest nim Wespazjan; jeżeli winien być wyposażony siłą młodości, oto jest Tytus; z wieku obydwóch należyta godzi się wyciągnąć korzyść. Tego, którego imperatorem obwołają, nie tylko własną zdołają poprzeć siłą, skoro stanowią aż trzy legie, ale jeszcze będącymi przy nich wojskami posiłkowymi królów, pociągną za sobą cały Wschód, pociągną te części Europy, które przed Witeliuszem żadnej nie uczuwają trwogi, pociągną italskich sprzymierzeńców, stanie brat Wespazjana i wtóry jego syn¹⁰²⁸, do tego ostatniego przyłączy się najwybitniejsza młodzież, a zresztą pod jego strażą stoi miasto, która to okoliczność jest wielkiej wagi dla przeprowadzenia ich zamysłów co do ustalenia władzy. Ale jeżeli będą zwlekali, to senat może takiego wynieść na imperatora, dla którego wojsko, ta prawa ręka państwa, żadnego nie będzie żywiło szacunku.

4. Takie to słowa krążyły pomiędzy żołnierstwem, aż nagle zebrali się i zachęcając się wzajemnie okrzykami, obwołali Wespazjana imperatorem, wzywając go, aby ratował zagrożone imperium. Wespazjan już od dość dawna przejęty był troską o los państwa, choć sam o objęciu władzy nie myślał, wołał też spokojny żywot obywatela nad groźną świetność takiego stanowiska. Nie chciał tedy przyjąć wyboru. Ale starszyzna tym bardziej nalegała na niego, a żołnierze, dobywszy miecza, grozili mu nawet śmiercią, jeżeli odtrąci życie uświetnione takim zaszczytem, jakim go obdarzali. Starał się wytłumaczyć im, jakie

¹⁰²⁵cała starszyzna wojskowa i żołnierze... — „Żołnierze tak mu byli przychylni, że gdy im czytał rotę przysięgi i wszelkich pomyślności Witeliuszowi życzył, w milczeniu tylko słuchali”, Tacyt, *Dzieje* II, 74. (przekł. Naruszewicza). [przypis tłumacza]

¹⁰²⁶chyba senat i lud rzymski nad nierządne życie Witeliusza wstrzeźliwość stawia Wespazjana, nad tyrana i okrutnika wodza zacnego — „Nie mniejszą mnie wspiera nadzieją twoja czujność, mądrość i oszczędność niżeli gnuśność, nieznajomość i okrucieństwo Witeliusza”, mowa Mucjana, Tacyt, tamże 77. [przypis tłumacza]

¹⁰²⁷nad bezdzietnego władcę — Witeliusz miał dzieci. „Ożenił się z Petronią, córką konsulowską, i miał z niej syna Petroniana, na jedno oko niewidzącego... prędko go z opieki wypuścił i wkrótce, jak mniemają, sam ze świata sprzątnął... Wnet pojął drugą żonę Galerię Eundanę, pretora córkę, i z tej miał obojg płci dzieci, lecz syna tak zająkliwego, że prawie jakby niemego i bez języka”, Swetoniusz, *Żywot Witeliusza* IV (przekł. Kwiatkowskiego). „Pochwaliwszy Witeliusza... Kazał całemu wojsku wynieść naprzeciw synowi pacholęciu, gdy mu go przyniesiono, odzianego paludamentem na łonie trzymając, nazwał Germanikiem”, Tacyt, *Dzieje* II, 59 (przekł. Naruszewicza). „Okolo tego czasu rozkazał Mucjan zabić syna Witeliuszowego pod pozorem przyszłych niezgod”, tamże IV, 80. [przypis tłumacza]

¹⁰²⁸brat Wespazjana i wtóry jego syn — brat Wespazjana: Sabinus [Tytus Flawiusz Sabinus (8–69 n.e.)]; wtóry jego syn: Domicjan [(51–96 n.e.) młodszy syn Wespazjana, brat Tytusa i jego następcą jako cesarz rzymski]. [przypis tłumacza]

powody skłaniają go do usunięcia się od władzy; ale gdy i to nie odniosło pożądanego skutku, przychylił się do woli swoich wyborców.

5. Kiedy Mucianus z resztą starszyny żądał od niego, aby władzę najwyższą chwycił w swoje ręce¹⁰²⁹, a żołnierstwo okrzykami świadczyło, że zanim na każdego ruszy przeciwnika, postanowił najpierw zająć Aleksandrię, bo wiedział doskonale, jakie znaczenie posiada Egipt, zasypujący całe państwo swoim zbożem, wiedział, że zawładnąwszy tym krajem, obali Witeliusza, nawet wtedy, gdyby ten gwałtami chciał przy władzy się utrzymać, bo sam lud uprzykrzy go sobie, jeśli tylko pod nim zazna głodu. Zresztą może jeszcze dwie legie stojące w Aleksandrii przeciągnąć na swoją stronę. Gdyby zaś los przeciwny się zdarzył przed nim nieprzebyte przeszkody, będzie mógł w tym kraju znaleźć sobie bezpieczne schronienie; albowiem łądem trudno się dostać do niego, a u wybrzeży nie ma dla okrętów żadnej przystani, od zachodu zamykają krainę bezwodne pustynie Libii, od południa, sięgnąwszy Syene¹⁰³⁰ u granic Etiopii¹⁰³¹, zamknięta nilowymi kataraktami¹⁰³², na wschodzie, sięgając do Koptos¹⁰³³, Czerwonym oblana Morzem. Na północy niby mur widnieje nieprzebytej ziemi, Syrii sięgający, i tak zwane Morze Egipskie, zatoki żadnej nieposiadające. Oto jak Egipt ze wszystkich stron przez naturę jest osłonięty. Długość jego wynosi od Peluzjum do Syene dwa tysiące stająg, ale drogą wodną od Plintyny¹⁰³⁴ do Peluzjum jest stająg trzy tysiące. Nil¹⁰³⁵ jest spławny tylko do Elefantyny¹⁰³⁶, wyżej pod wodę płynąć nie można z powodu wspomnianych już wodospadów. Do przystani aleksandryjskiej wjazd dla okrętów nawet w czasie całkiem spokojnym nie jest bezpieczny, bo wąski, kręty, podwodnymi najeżony skałami. Lewej strony przystani strzegą wzniesione ludzkimi rękami obwarowania, po stronie prawej występuje wyspa Faros¹⁰³⁷ z ogromną wieżą, która rzuca żeglarzom światło w morze na odległość trzystu stająg, aby w nocy podpływając, wiedzieli, gdzie się zatrzymać i nie narażali się w ciemności na niebezpieczne wpływanie do portu. Wysepka ta jest otoczona potężną sztuczną groblą; tedy fala morska, tłukąc się między nią a leżącymi po drugiej stronie obwarowaniami, wielce utrudnia przejazd, a z powodu ciasnoty czyni go jeszcze bardziej kłopotliwym. Wszelako wewnątrz przystani jest całkiem zacisznie. Obwód tej przystani wynosi trzydzieści stająg. Czego kraj potrzebuje dla swego użytku, to wwozi się tędy, a to natomiast, co po zaspokojeniu potrzeb zbywa mu z płodów, tędy też na cały wywozi się świat.

¹⁰²⁹Mucianus z resztą starszyny żądał od niego, aby władzę najwyższą chwycił w swoje ręce — „Ja wzywam cię do berła, Wespazjanie”, Tacyt, *Dzieje II*, 76. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁰Syene — Συήνη (tak samo w LXX), □□□□□□ (Ez 29, 10); wedle inskrypcji Sun, u Koptów Suan, dzisiejsze Assuan. Stąd Egipcjanie sprowadzali czerwony granit. [przypis tłumacza]

¹⁰³¹Etiopia: Αιθίοπες, Αιθιοπία (także w LXX), hebr. □□□□□□ (Rdz 2, 13 [Kusz, nazwa krainy na płd. od Egiptu]). [przypis tłumacza]

¹⁰³²nilowymi kataraktami — τῶν ποταμοῦ καταράκτας [dosł.: kataraktami rzeki]. [przypis tłumacza]

¹⁰³³Koptos — Κοπτος, zburzone później przez Dioklecjana, zakwitło znnowu, za Justyniana zwało się czas jakiś Justinianopolis [ob. Kift, na wsch. brzegu Nilu, ok. 40 km na płn. Luksoru; w starożytności stanowiło początek ważnego szlaku handlowego prowadzącego z doliny Nilu przez Pustynię Wschodnią na wybrzeże M. Czerwonego, skąd żeglowano do Arabii i Indii]. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁴Plintyna — Πλινθίνη, na zachodzie graniczne miasto Dolnego Egiptu. „Podług tego jak my oddzielamy Egipt od plintinetckiego odlewiska”, Herodot, *Dzieje II*, 6 (przekł. Bronikowskiego). [przypis tłumacza]

¹⁰³⁵Nil — Νεῖλος, w *Starożytnościach I*, 3 Γήων: „Geon nareszcie toczy się przez Egipt, a nazwa jego znaczy: płynący do nas ze wschodu, Grecy nazywają go: Nil”. „A nazwa strumienia drugiego Gichon ;(□□□□□□□□) to ten, który okrąża całą ziemię Kusz” (Rdz 2, 13, przekł. Cylkowa). Lud egipski mówił: Jar albo Jal; kapłani: Hapi. Hebrajskie Jeor odpowiada staroegip. aur = potok, rzeka (Riehm). [przypis tłumacza]

¹⁰³⁶spławny tylko do Elefantyny — μέχρι τῆς Ἐλεφάντων καλουμένης πόλεως. „Od miasta Elefantyny”, Herodot, *Dzieje II*, 29; miasto i wyspa (Gezire, arab.), dziś Geziret Assuîn; na wyspie ruiny starożytnej Elefantyny. Boettger mylnie pisze: *Dschefiret*, gdyż fellachowie w całym Egipcie wymawiają „g” jako „g”, a nie jako „dz” (gebel, nie dżebel, geziret, a nie dżeziret); tak, jak pisze Boettger, wymawia się w Palestynie i w Syrii (dżebel, Dżifne etc.). [przypis tłumacza]

¹⁰³⁷wyspa Faros — Φάρος νῆσος. Nie wiem, dlaczego Clementz pisze: „Kleine Insel Pharos” i dlaczego Henkel idzie za nim [pominięto tłum. na rosyjski]. Była to rzeczywiście mała wysepka, połączona z lądem stałym heptastadionem, tj. wałem mającym długości siedem stająg; wał ten ma dziś szerokości 1500 metrów i znaczna część Aleksandrii jest na nim pobudowana. Wedle legendy (Flawiusz, *Starożytności XII*, II, 13; Filon, *De vita Moisis* [O życiu Mojżesza] II) miał być na niej dokonany przekład grecki Biblii, zwany Septuagintą. Latarnia morską na wyspie Faros zaliczano w starożytności do siedmiu cudów świata. Nazwą Faros oznaczano później wszystkie latarnie morskie. [przypis tłumacza]

6. Rzecz tedy jasna, że Wespazjan dla utrwalenia się we władzy chciał tym krajem zawładnąć. Zaraz też wysłał pismo do Tyberiusza Aleksandra¹⁰³⁸, zarządcy Egiptu i Aleksandrii, przedstawiając mu tę gotowość wojska, a także i to mu oświadczając, że skoro przyparła go konieczność, aby wziął na swoje barki ciężar panowania, bardzo pragnie jego pomocy i współdziałania. Aleksander, list przeczytawszy, kazał natychmiast wojsku i ludowi złożyć przysięgę na rzecz Wespazjana. A lud i wojsko znało dzielność Wespazjanową, wiedzieli o wszystkim, co działał na wojnie toczącej się tak blisko, wszyscy byli mu zatem bardzo oddani. Aleksander, że mu Wespazjan zaraz na wstępie swego panowania tak ważną powierzył czynność, zapragnął godnie go powitać. Zresztą obwołanie Wespazjana imperatorem przez legie będące na Wschodzie stało się niebawem już powszechnie wiadome, każde miasto wieść tę uczciło uroczystością, składając ofiary za pomyślność nowego władcy. Także legie w Mezji¹⁰³⁹ i Panonii¹⁰⁴⁰, które świeżo oparły się szalonym zamysłem Witeliusza, złożyły tym chętniej Wespazjanowi przysięgę na wierność. Wespazjan ruszył z Cezarei do Berytu, gdzie czekały go liczne poselstwa z Syrii i innych eparchii, aby mu od każdego miasta złożyć wieniec i uchwały gratulacyjne. Przybył także Mucianus, namiestnik eparchii, zawiadamiając go o uległości całego pogłowia i o przysiędze złożonej przez miasta.

7. Że wszystko szło po myśli, a stosunki po większej części układały się korzystnie, zdało się Wespazjanowi, że niezawodnie bez woli Bożej do władzy nie doszedł i że chyba mogła to jedynie sprawić wyższa sprawiedliwość. Przypomniawszy sobie, że prócz różnych znaków zapowiadających mu to wyniesienie był także głos Józefa, który jeszcze za życia Nerona ośmielił się nazwać go imperatorem¹⁰⁴¹. Ogarnął go tedy lęk, że mąż ten jest dotąd u niego więziony; zaraz przeto wezwał do siebie Mucianusa, wojskową starszyzną, przyjaciół, najpierw mówił im o skrzętności Józefa i z jakimi z jego powodu zmagać się musiał trudnościami przy dobywaniu Jotapaty, następnie zastanawiał się nad jego przepowiednią, która wtedy wydawała mu się wymysłem zastraszonego człowieka, ale z biegiem czasu okazało się, że z boskiego wyszła natchnienia. Wreszcie rzekł: „Szpetną byłoby rzeczą, gdyby mąż, który przepowiedział mi wstąpienie na tron i wolę Boga oznajmił, miał wciąż jeszcze pozostawać jeńcem i dzielić losy tych, co to dźwigają pęta”. Rozkazał natychmiast sprowadzić Józefa i zdjąć mu okowy. A kiedy wodzowie z tych względów okazanych cudzoziemcowi wyciągali dla siebie najświetniejsze wróżby, stojący przy ojcu Tytus rzekł: „Będzie to, ojcze, także rzeczą godziwą, jeżeli razem z żelazami zdejmujemy z Józefa niesławę; nie zdejmujemy z niego oków, ale je skruszymy, aby można było mówić, że nigdy więziony nie był”. Tak bowiem postępują z tymi, którym kajdany zostały nałożone niesłusznie. Rodzic zgodził się na to, zaraz też podszedł jeden z żołnierzy i okowy rozłukł. W taki to sposób została przywrócona cześć Józefowi w nagrodę za przepowiednię, a odtąd we wszystkim, co tylko tyczyło przyszłości, jak największym darzono go zaufaniem.

XI

1. Po przyjęciu poselstw i rozdaniu urzędów wedle sprawiedliwości i zasługi Wespazjan udał się do Antiochii. Wążąc, w którą udać się stronę, osądził, że sprawy Rzymu są dla niego pilniejsze niż pochód na Aleksandrię. Wiedział bowiem, że ta była mu już oddana, gdy tymczasem Witeliusz w dalszym ciągu napełniał Rzym niepokojem. Posłał tedy Mucianusa na czele znacznej siły złożonej z piechoty i jazdy. Ponieważ była to pora zi-

¹⁰³⁸ Tyberiusz Aleksander — p. II, XVIII, 7, uwaga. „Zaczęło się panowanie Wespazjana w Aleksandrii za wodzem Tyberiusza Aleksandra, który pierwszego dnia lipca wierności przysięgę, imieniem jego, od pułków odebrał. I tego to dnia napotym obchodzono pamiątkę wstąpienia na tron, lubo wojsko judzkie trzeciego dopiero lipca poprzysięgło”, Tacyt, *Dzieje* II, 79. „Najpierwszy Tyberiusz Aleksander, wielkorządca Egiptu, kazał pułkom swoim na wierność Wespazjanowi przysiąc dnia pierwszego lipca i od tego dnia potem liczono wstąpienie jego na tron. Toż wkrótce i w żydowskiej ziemi wojska jedenastego lipca przednim samym przysięgę wykonali”, Swetoniusz, *Żywot Wespazjana* VI. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁹ Mezja — *Mysia*, kraina położona w Europie, odpowiadająca, jak słusznie widzi Henkel, dzisiejszej Serbii i Bułgarii, p. atlas Putzgera 9. Boettger pomieszał ją z Myzją w Małej Azji, a za Boettgerem poszedł Clementz w swoim skorowidzu. Wynika to po prostu z zestawienia z Panonią. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁰ Panonia — *Pawwolia*, kraina odpowiadająca położeniu dzisiejszej Dolnej i Górnej Austrii oraz części Węgier, jak słusznie notuje Clementz: „*Land an der Donau*” [kraj nad Dunajem], p. Swetoniusz, *Żywot Wespazjana* XV. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴¹ Józefa, który jeszcze za życia Nerona ośmielił się nazwać go imperatorem — p. III, VIII, 9. [przypis tłumacza]

mowa, a żegluga z niebezpieczeństwami połączona, przeto Mucianus obrał drogę lądową i powiodł wojsko swoje przez Kapadocję i Frygię.

2. Tymczasem z Mezji ruszył na Witeliusza także Antoniusz Primus z legią trzecią. Witeliusz wysłał przeciw niemu Cecynę Alienusa¹⁰⁴², na którego bardzo liczył z powodu zwycięstwa odniesionego nad Otonem. Ten pospieszonymi marszami podążył z Rzymu pod Kremonę¹⁰⁴³ w Galii położoną i tam zetknął się z Antoniuszem. Kremona jest miastem stojącym na granicy Italii. Wszelako Cecyna, spostrzegłszy siłę i sprawność przeciwnika, nie miał odwagi na niego uderzyć, a ponieważ i odwrót był niebezpieczny, więc począł myśleć o zdradzie. Zgromadziwszy centurionów i trybunów, starał się ich nakłonić do przejścia na stronę Antoniusza, wykazując im, jak słaby jest Witeliusz, a jak potężny Wespazjan, z których pierwszy, mówił¹⁰⁴⁴, ma tylko tytuł władzy, gdy drugi tymczasem władzę ową istotnie w rękach swoich dzierży; uczynią tedy najlepiej, jeżeli z konieczności potrafią wykrzesać cnotę, a powziąwszy myśl mądrą, unikną bitwy, która im grozi przegrana; zresztą Wespazjan i bez nich cel zamierzony osiągnie, gdy tymczasem Witeliusz mimo ich współdziałania sprawy swojej już obronić nie zdoła.

3. Takimi radami przekonał ich i z całym wojskiem przeszedł na stronę Antoniusza. Ale nocą żołnierze opamiętali się, a także ogarnął ich strach przed tym, który ich wysłał, gdyby wziął górę. Tedy z dobytymi mieczami napadli na Cecynę i byliby go niezawodnie zamordowali, gdyby nie wstawiennictwo trybunów, którzy na kolanach błagali żołnierzy o darowanie mu życia. Więc go tylko jako zdrajcę związali, zamierzając odstawić do Witeliusza. Zaledwie Primus o tym zasłyszał, natychmiast kazał swoim ludziom w pełnym uzbrojeniu ruszyć na to burzące się żołnierstwo. Ale ono stawiało opór. Bronili się czas jakiś, wreszcie zbiegli do Kremony. Primus przeciął im konnicą wszystkie drogi, większą ich część pod miastem otoczył i wysiekl, za resztą wpadł przez bramy i miasto wojsku swojemu wydał na spłądrowanie¹⁰⁴⁵. Padło tam wtedy oprócz wielu przejezdnych kupców i znacznej liczby miejscowej ludności, także całe wojsko Witeliusza, liczące trzydzieści tysięcy dwieście żołnierzy. Wszelako i Antoniusz stracił wtedy cztery tysiące pięćset swoich Mezyjczyków. Uwolniwszy Cecynę, posłał go do Wespazjana z wiadomością o tym zdarzeniu. Wespazjan przyjął Cecynę bardzo łaskawie, a hańba jego zdrady całkiem utonąła wśród nieoczekiwanych honorów, jakimi go otoczono.

4. Na wiadomość o zbliżaniu się Antoniusza także Sabinus nabrał odwagi i ściągnawszy z placówek nocne strażę, zajął z ich pomocą Kapitol. Z nastaniem dnia przyłączyło się do niego wielu najwybitniejszych mężów, między innymi synowiec jego Domicjan¹⁰⁴⁶, w którym pokładano największe nadzieje zwycięstwa. Witeliusz mniej się zaniepokoił zbliżaniem Primusa, natomiast bardzo wziął sobie do serca bunt Sabinusa. A że był z natury okrutnikiem i zawsze krwi szlachetnej łaknął, przeto natychmiast z częścią sił, które był przywiódł ze sobą, uderzył na Kapitol. Dzielnie walczyli ci, którzy się w świątyni na Kapitolu bronili, nie mniej dzielnie zmagali się z nimi germańscy żołnierze, wszelako znaczną posiadając przewagę, zdobyli wzgórze. Domicjan i optymaci¹⁰⁴⁷ uratowali się niemal cudem, ale reszta tłumu została wysiekana. Sabinusa stawiono przed Witeliuszem i stracono, a świątynię żołnierze, ograbiwszy z wszelkich ozdób, spalili. Tylko o dzień jeden nadciągnął Antoniusz wojskiem swoim za późno. Zastępy Witeliusza w trzech punktach Rzymu stawały mu opór, ale zostały prawie doszczętnie zniesione. Witeliusz pijany, wyszedł z pałacu, zataczając się, podobny całkiem do straceńca, który przed śmiercią raz ostatni w życiu porządnie chciał się uraczyć. Ale motłoch porwał go, powłócił środkiem miasta, a napastwiwszy się nad nim, zamordował go. Witeliusz panował miesiący osiem i dni pięć, a gdyby los go dłużej oszczędzał, całe państwo nie byłoby starczyło na jego rozpustę. W walkach, jakie się wywiązały, padło wtedy przeszło pięćdziesiąt tysięcy Rzy-

¹⁰⁴²Cecyna Alienus — Καικίννας Ἀλιενός, Caecinna Alienus. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴³Kremona — Κεῤῥεμόνα, miasto w Galii Cisalpińskiej, nad rzeką Po [ob. Pad]. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁴mówił — *oratio obliqua*. Henkel znowu daje cudzysłów, wywołując wrażenie, że w oryginale jest *oratio recta*. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁵wydał na spłądrowanie — „Przez cztery dni Kremona rabunkom dostarczała”, Tacyt, *Dzieje* III, 33. Tacyt nie szczędzi barw, malując okrucieństwo zdobywców. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁶synowiec jego (Sabinusa) Domicjan — przypominamy, że Sabinus był bratem, a Domicjan synem Wespazjana. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁷optymaci — σύν πολλοῖς τῶν ἐν τέλει Ρωμαίων [wraz z wieloma wybitnymi Rzymianami]. [przypis tłumacza]

mian. Działo się to dnia trzeciego miesiąca Apellajos¹⁰⁴⁸. Następnego dnia nadciągnął ze swoim wojskiem Mucianus i przede wszystkim nakazał ludziom Antoniusza zaprzestać przelewu krwi, bo ci wciąż jeszcze przetrząsali domy, ubijając żołnierzy i stronników Witeliusza, w zaciekleści wcale nie sprawdzając, słusznie czy niesłusznie. Następnie Mucianus stanął przed ludem Domicjana i zalecił go jako kierownika spraw publicznych aż do przebycia ojca. Lud, któremu spadła już z piersi zhora strachu, okrzykami radośnie Wespazjana imperatorem, obchodząc uroczyste jego wyniesienie i upadek Witeliusza.

5. Właśnie był Wespazjan przybył do Aleksandrii, kiedy te pomyślne wiadomości nadeszły do niego z Rzymu. Przybyły tu poselstwa z wszystkich części świata, aby mu złożyć życzenia. Aleksandria jest po Rzymie największym miastem, a jednak nie mogła pomieścić takiego napływu ludzi. Kiedy obiór Wespazjana został powszechnie uznany, a Rzym tak nadspodziewanie ocalony, nowy imperator znowu obrócił oczy na Judeę, aby dokonać tam reszty, jaka pozostawała do zrobienia. Sam chciał koniecznie przed upływem zimy pożeglować do Rzymu. Dlatego szybko załatwił wszystkie sprawy w Aleksandrii, a syna Tytusa wyprawił na czele doborowego wojska celem zdobycia Jerozolimy. Tytus ruszył drogą lądową, pomaszerował do Nikopolis, odległego od Aleksandrii o staján dwadzieścia, tam wsadził wojsko na okręty, popłynął Nilem do miasta Tmuis¹⁰⁴⁹ w obwodzie Mendesios, dalej dążył łądem, na nocleg stanąwszy pod miasteczkiem Tanis¹⁰⁵⁰. Drugiego dnia doszedł do Herakleopolis¹⁰⁵¹, trzeciego do Peluzjum. Tu dał wojskom odpoczynek dwudniowy, a dnia trzeciego przepłynął się przez ujście rzeczne pod Peluzjum, następnie dzień cały kroczył pustynią, stanął obozem pod świątynią Dzewsza Kasiosa¹⁰⁵² i znowu następnego dnia pod Ostrakine¹⁰⁵³. Miejscowość ta nie posiada wody, a mieszkańcy muszą ją sprowadzać. Następnie obozował pod Rinokururą¹⁰⁵⁴, dnia czwartego doszedł do Rafii¹⁰⁵⁵, miasta syryjskiego, piątego dnia rozbił obóz pod Gazą, znowu następnego dnia pod Askalonem, skąd podążył do Jamnei, z Jamnei do Joppy, a z Joppy nareszcie do Cezarei, gdzie postanowił uczynić miejsce zborne dla wszystkich wojsk swoich.

¹⁰⁴⁸Apellajos — grudzień. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁹Tmuis — Θμυύεις; Herodot wylicza okręg thmuitski, *Dzieje* II, 166. Prawdopodobnie dzisiejsze wzgórze ruin Tmei el-Amdid (Tell Tmây albo Tmayal Emdid, według Boettgera). [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁰Tanis — Τάνις (tak samo w LXX); □□□□□□ Lb 13, 22, Coan, ed. Cylkowa; Wujek: Thanim (13, 23); ed. berlińska: Soan (13, 23). Herodot II, 166: okręg tanitski; asyr. Sa'nu, staroegip. Tān, dzisiejsza wioska San; zwałiska po świątyni Seta, zbudowanej przez Ramzesa II. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵¹Herakleopolis — Ηρακλέους πόλις. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵²Dzewsza Kasiosa — od góry Kasios (El-Katieh) [*Dzewsza*: Zeus, najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władający piorunami]. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵³Ostrakine — Ὀστρακίνη, dziś Straki. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁴Rinokurura — p. I, XIV, 2, uwaga. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁵Rafia — Ράφια, miasto nadmorskie Palestyny dziś Bir-Refa [ob. Rafah, 30 km na płd. od miasta Gaza, przy granicy z Egiptem], p. I, IV, 2, uwaga. [przypis tłumacza]

KSIĘGA PIĄTA

I

1. Tytus¹⁰⁵⁶, przebywszy wyżej wskazaną drogą całą pustynię, jaka się rozpościera pomiędzy Egiptem a Syrią, stanął w Cezarei i tu zajął się przede wszystkim doprowadzeniem swoich wojsk do gotowości bojowej. W ciągu owego czasu, kiedy wraz z rodzicem swoim kładł w Aleksandrii pierwsze podwaliny pod władzę, jaka im z nieba spadła, zamieszki jerozolimskie przybrały jeszcze większe rozmiary i utworzyły się trzy wrogie stronnictwa, rzekłbyś szczęście w nieszczęściu¹⁰⁵⁷, widomy znak działającej sprawiedliwości. O wszystkich gwałtach przierzadzających¹⁰⁵⁸ nad ludem gorliwców¹⁰⁵⁹, tego źródła i początku zwałenia się w grzy ostoji jerozolimskiej, szczegółowo mówiłem wyżej, przedstawiając, jak ruch ten powstał i jak zgubne spowodował następstwa¹⁰⁶⁰. Można go istotnie nazwać powstaniem w powstaniu. Rzekłbyś, że zwierzę oszalały, niemający co pożerać, we własne cielsko ostre kły zatapiał¹⁰⁶¹, bo oto¹⁰⁶²:

2. Eleazar, syn Szymona, ten sam, który zaraz z samego początku skłonił gorliwców do odłączenia się od ludu i zajęcia świątyni¹⁰⁶³, rzekomo wzbudzony codziennymi okrucieństwami szalejącego Jana, ale w rzeczywistości niechcący się tylko poddać tyranowi, co później od niego wysunął się na widownię, pragnący rządzić wszystkim sam i niepodzielnie, stworzył osobne stronnictwo, pociągając za sobą ludzi tego znaczenia, co Judes, syn Chelikasa¹⁰⁶⁴, Szymon, syn Esrona, wreszcie także dość wybitny Ezechiasz, syn Chobara¹⁰⁶⁵. A każdy z nich miał jeszcze pośród gorliwców własnych wielbicieli. Obsadzili całe wnętrze Przybytku i oto na nieskalanych podwojach na wprost największych świątyni¹⁰⁶⁶ porozwieszali bronie swoje. O środki żywności całkiem nie potrzebowali się martwić, pełną ręką czerpiąc z ofiar, które składano w świątyni, a jako ludzie bez czi i wiary żadnym co do tego nie mieli wątpliwości. Jedno im tylko nasuwało obawę: szczupłość ich nielicznego zastępu; dlatego też zajęli stanowisko wyczekujące¹⁰⁶⁷. Jan miał nad nimi przewagę mnogością swoich stronników, ale co na tym zyskiwał, to znowu tracił wskutek niedogodnego położenia, bo mając przeciwnika nad głową, ilekroć na niego natarł, znaczne ponosił straty; gniew jednak odjął mu wszelki spokój, a ponosząc większe klęski, niż je ludziom Eleazara zadawał, ciągle wznawiał napady, wciąż wrzały utarczki, bezustannie lały pociski, że cała świątynia splamiona została buchającymi na każdym jej miejscu potokami krwi.

3. Także Szymon, syn Giory, którego lud nierozważny, w rozpaczliwym będąc położeniu, na tyrana zaprosił, zawładnąwszy nie tylko Górnym Miastem, ale i znaczną częścią Dolnego Miasta, coraz uporczywiej napierał na ludzi Jana, którzy już i tak byli rażeni z góry. Tak mu to jednak nieporęcznie było do nich sięgać, jak im do ludzi Eleazara. Rzecz tedy prosta, że położenie Jana w stosunku do Eleazara o tyle było niekorzystne, o ile w stosunku do Szymona właśnie korzystne. Ale straty się wyrównywały. Jan napady z dołu odpierał po prostu rękami, a na przeciwnika skrytego w świątyni kierował do góry swoje kusze; miał bowiem dość skorpionów, katapult i balist, a padającymi z nich poci-

¹⁰⁵⁶Tytus (zatem) — Ὁ μὲν Τίτος (N), Ὁ μὲν οὖν Τίτος (D). [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁷szczęście w nieszczęściu — ἐν κακοῖς ἀγαθόν. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁸przerządzać (daw.) — urządzać na nowy sposób, zmieniać porządek. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁹gwałtach przierzadzających nad ludem gorliwców — τῶν ζηλωτῶν ἐπίθεσις (Pape: Angriff). [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁰zgubne spowodował następstwa — πρὸς ὅσον κακῶν νύξῃθη (N), ἀννύξῃθη (D). [przypis tłumacza]

¹⁰⁶¹we własne cielsko ostre kły zatapiał — ἐπὶ τὰς ἰδίας ἰδὴ σάρακα ὀσμῆ (N), ὀσμῆν (D). [przypis tłumacza]

¹⁰⁶²bo oto — οὕτως. W edycji Dindorfa nie ma; po ὀσμῆν kropka. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶³świątyni — τέμενος, u Papego: Tempelbezirk, obręb świątyni. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁴Chelikasa — Χελικα (N), Χελικια (D). [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁵syn Chobara — Χωβαρεῖ (N), Χωβαρεῖ (D). [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁶na wprost największych świątyni — ἐπὶ τῶν ἀγίων μετώπων, in fronte sancti sanctorum, im Angesicht des Allerheiligsten (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Sądzę, że tu wyrażenie ściśle nie jest potrzebne, tym bardziej, że Święte Świętych jest oznaczone przez τὸ ἅγιον, o czym wyżej była mowa. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁷dlatego też zajęli stanowisko wyczekujące — ἐγκαθημένοι τὰ πολλὰ κατὰ χῶραν ἔμεινον (N), ἐγκαθησάμενοι τὰ ὅπλα κατὰ χῶραν ἔμεινον (D), stąd różnice znaczne w przekładach. Tłumaczenia nasze wedle edycji Niesego i Destinona odpowiada kodeksowi Iosephus latinus, cod. Vaticanus lat. nr 1992 i cod. Berolinensis lat. nr 226, w których odnośny ustęp brzmi: „plerumque in locis suis otiosus manebant” (grecka ed. Niesego XX, LVI, 435). [przypis tłumacza]

skami nie tylko raził walczących, ale także wielu spokojnych ofiarników, niosących Bogu dary. Bo aczkolwiek gorliwcy nie cofali się przed żadnym bezceństwem, wpuszczali jednak do świątyni ludzi z ofiarami, bardziej obszukując i dozorując pątników miejscowych niż przybyłych z daleka. Ale chociaż owi pielgrzymi, ubłagawszy dzikich wartowników, docierali do miejsca świętego, dosięgała ich tutaj zabójcza strzała rozruchów. Albowiem pociski, miotane z kusz z wielką siłą, dolatywały i do ołtarza, i do samego nawet Przybytku, kładąc trupem kapłanów i ofiarników; tedy wielu, którzy z końca świata przybywali do przesławnego, przez całą ludzkość czczonego miejsca, padało tu pierwej, niż legły pod nożem kapłańskim ich bydłeta ofiarne, a krwią swoją obryzgiwali ołtarz, przez Greków i wszelkich cudzoziemców niebywałym szacunkiem otoczony. I oto zalegały stosami trupy zmieszanych ze sobą tuziemców i przybyszów, kapłanów i ludzi świeckich, a krew płynąca ze zwłok tych różnych poległych tworzyła w domu Bożym wielkie bagno. O miasto nieszczęśliwe! Czyż to Rzymianie tobie uczynili? Czyż oni nie przyszli, aby już tylko ogniem ciebie oczyścić po zbrodniach własnych twoich dzieci¹⁰⁶⁸? Grodzie, przestałeś być miejscem, które Bóg sobie upodobał, bo zamieniłeś się w grób swych obywateli, a z Przybytku twego uczyniono cmentarzysko dla grzebania tych, którzy legli w bratobójczej wojnie! Może odrodzisz się jeszcze, gdy przebłagasz Boga, co ciebie w ruinę obrócił! Ale dziejopis podlega prawom, które mu każą stłumić w sobie wszelką bolesć. Nie pora tutaj uderzać w płacz nad upadłą ojczyzną, kiedy trzeba opisywać kolejny bieg wypadków. Snujmy więc dalej dzieje powstania.

4. Na trzy tedy stronnictwa¹⁰⁶⁹ rozpadli się wewnętrzni nieprzyjaciele. Stronnictwo Eleazara, zawiadnąwszy w Przybytku Pańskim składem świętych pierwocin wszelkich płodów, szalało przeciwko Janowi, stronnictwo Jana rabowało obywateli i zmagало się ze stronnictwem Szymona, miasto zaś musiało także i jego zaopatrywać w żywność w boju przeciwko tamtym dwóm. Ilekroć Jan został napadnięty z dwóch stron, podzieliwszy swoich ludzi, walczył na dwa fronty, wypuszczając strzały na tych, którzy szturmowali na niego z miasta, a na oszczepy miotane ze świątyni odpowiadał pociskami z kusz. A ilekroć groźni napastnicy nieco zwolnili, ilekroć powaliło ich o ziemię pijaństwo, co się często zdarzało, albo też po prostu wyczerpanie, Jan tym zacieklej rzucał się na stronnictwo Szymona. Niech mu się tylko udało spędzić ich dalej w głąb miasta, zaraz zapalał domy napełnione zbożem i wszelką żywnością. Kiedy zaś sam cofał się, dążący za nim Szymon zupełnie tak samo sobie poczynił, jak gdyby obaj ku oczywistej korzyści Rzymian chcieli zniszczyć wszystkie zapasy, które miasto zgromadziło na czas oblężenia, czym zaiste przecięli ścięgna własnej potęgi. Skutek był taki, że cała dzielnica dokoła świątyni leżała w gruzach, a pośrodku miasta między dwoma stronnictwami powstało puste miejsce na boisko dla wzajemnego zmagania się obywateli, że zboże, które byłoby starczyło na całe lata oblężenia, stało się pastwą płomieni¹⁰⁷⁰. Dlatego też potem głód jeden ich zmógł, co nigdy nie byłoby się stało, gdyby sami sobie tak marnego nie przygotowali końca.

5. Kiedy w ten sposób gnębiły miasto żywioły wywrotu i różne ludzkie wywłoki, pośrodku nich znajdujący się lud był niby wielkie ciało, które szarpał, kto chciał. Starcy i kobiety, w okropnym położeniu doprowadzeni do ostatniej rozpacz, modlili się po prostu o przyjsie Rzymian, niecierpliwie czekając pojawienia się tego zewnętrznego wroga, aby ich wybawił od wewnętrznego. Gnębiący strach dusił pierś wszelkich zasiadziałych obywateli; bo ani jeden promyk nie zwiastował zmiany położenia, o układach nie można było marzyć, a wszelka ucieczka była istnym niepodobieństwem. Wszystkich dróg pilnie strzeżono, a chociaż przywódcy stronnictw w każdym kierunku nieubłaganie się zwalczali, wszelako jednogodnie zabijali każdego, kto albo mruknął o pokoju z Rzymianami, albo też podejrzany był o chęć ucieczki. To ich tylko łączyło: mordowanie tych, którzy jedni walczyli byli żyć. Okropna wrzawa walczących dniem i nocą napełniała uszy, ale stokroć bardziej był przejmujący ów cichy płacz istot pogrążonych w nieutulonej żalobie.

¹⁰⁶⁸aby już tylko ogniem ciebie oczyścić po zbrodniach twoich własnych dzieci — *οἱ σου τὰ ἐμφύλια μύση πνεῖ καθαροῦντες εἰσῆλθον* (N), *περικαθαροῦντες εἰσῆλθον* (D). [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁹trzy stronnictwa — „Były tam trzy wojska i trzech wodzów. Skrajnych murów, gdzie najobszerniejsza rozległość, Szymon; środka miasta Jan, którego nazywano Bar Giora, kościoła Eleazar broniał”, Tacyt, *Dzieje* V, 12. Co do Bar Giory p. wyżej IV, IX, 3, uwaga. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷⁰pastwą płomieni — „Lecz sami się zdradą, bojem i pożogami psując, wielką część żywności spalili”, Tacyt, *Dzieje* V, 12. [przypis tłumacza]

Aczkolwiek na miasto padał cios za ciosem, ustawicznie dając nowe powody do płaczu, prerażenie więziło słowa, a strach przytłumił wszelki wylew zbolełego uczucia. Krewni zobojętnieli dla krewnych, żywi o grzebaniu umarłych już nie myśleli. Każdy już tylko nad samym sobą pograżał się w rozpacz. Kto nie brał udziału w rozruchach, stępiał na wszystko i tylko, odrętwiały, widział przed sobą nieubłaganą zgubę. A owe tłumy szalejące, stojąc na stosach trupów, z coraz większą dzikością uderzały na siebie, jak gdyby ten opar, co powstawał z ludzkiej posoki, wprawiał ich w krwawy szal. Coraz nowsze zamysły na zgubę wzajemną knując i każde ledwie pomyślane szaleństwo z nieubłaganą wolą natychmiast w czyn wprowadzając, sponiewierali wszystko, żadnej nie znając miary w swych okrucieństwach. Jan nie zawahał się nawet użyć świętego drzewa do zbudowania przyrządów bojowych. Swego czasu lud z arcykapłanami do spółki postanowił Przybytek z dołu podeprzeć rusztowaniem, aby go podwyższyć o łokci dwadzieścia. Tedy król Agryppa z niesłychanym trudem i nakładem kosztów sprowadził z Libanu drzewo, sztuka w sztukę pnie olbrzymie, godne podziwu. Wskutek wojny przerwano roboty. I oto teraz Jan kazał je porznąć i zbudować z nich wieże do walki z przeciwnikiem ukrytym w świątyni, gdyż mu się tęgość¹⁰⁷¹ tych pni całkiem do tego celu nadawała. Wystawił owe wieże przy murze od strony eksedry¹⁰⁷² zachodniej, bo też tylko z tej strony było to możliwe, albowiem trzy inne ściany obwiedzione były dokoła schodami, przeto wieże stanęłyby od muru zbyt daleko.

6. Za pomocą tych budowli, z tak niecną myślą wzniesionych, Jan chciał pokonać swoich przeciwników; ale Bóg pokrzyżował jego zamiary, albowiem sprowadził Rzymian, nim który z jego ludzi zdołał na tych wieżach stanąć. Tytus bowiem, część sił skupiwszy, wyruszył na ich czele z Cezarei¹⁰⁷³, a pozostałym wojskom nakazał przez pismo, aby się z nim połączyły pod Jerozolimą. Oprócz trzech legii¹⁰⁷⁴, które przedtem pod wodzą jego rodzica pustoszyły Judeę, miał jeszcze legię dwunastą, tę samą, która swego czasu pod Cestiuszem klęskę poniosła¹⁰⁷⁵, zresztą całkiem bitną, co ówczesną porażkę dobrze pamiętając, bardziej się jeszcze rwała do odwetu. Legia piąta otrzymała rozkaz podążenia przez Ammaus, legia zaś dziesiąta przez Jerycho; Tytus ciągnął na czele reszty wojsk, do których dołączyły się znacznie wzmocnione posiłki królów i sprzymierzeńców syryjskich. Na miejsce oddziałów, które Wespazjan wybrał z czterech legii i posłał pod Mucjanusem do Italii, stanęły te, które przybyły z Tytusem. Składały się z dwóch tysięcy wyborowych wojsk aleksandryjskich, a także z trzech tysięcy żołnierzy¹⁰⁷⁶, którzy strażowali nad Eufratem. W otoczeniu Tytusa znajdował się między innymi Tyberiusz Aleksander, najwierniejszy jego przyjaciel, a mąż wielce światły, ongi namiestnik Egiptu, teraz mianowany przełożonym nad wszystkimi wojskami, uznany za godnego tego zaszczytu¹⁰⁷⁷, albowiem pierwszy był spomiędzy tych, którzy głowę pochylili przed Wespazjanem, świetnym dowodem wierności błysnąwszy, skoro cały swój los z niepewną jeszcze przyszłością Wespazjana połączył. Tedy ze względu na wiek i doświadczenie był przydany do boku Tytusa jako doradca w sprawach wojny.

II

1. Pochód Tytusa do ziemi nieprzyjacielskiej rozpoczynał się od wojsk posiłkowych królów i wszystkich sprzymierzeńców, za którymi dążyły oddziały rzemieślnicze, przeznaczono-

¹⁰⁷¹ tęgość — *μῆκος*; Pape, *übertrieben: Grösse*. Trudno za tłumaczem łacińskim i niemieckim mówić o „dlugoci”, skoro o kilka wierszy wyżej jest mowa o tym, że Jan kazał je porznąć. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷² eksedra — *ἐξέδρα*, *exedarum*, *Galerie* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Mijając bramy dziedzińca, wchodziło się do przedsieni w kształcie czworokątnego wnętrza wieży, które od strony Przybytku nie miały ściany, tylko duże kolumny. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷³ wyruszył z Cezarei — na wiosnę r. 70 n.e. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷⁴ trzech, legii — V, X i XV. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷⁵ pod Cestiuszem klęskę poniosła — p. II, XIX, 7 etc. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷⁶ Oprócz trzech legii, które przedtem pod wodzą jego rodzica pustoszyły Judeę (...) a także z trzech tysięcy żołnierzy — do podanej wyżej ilość wojsk III, IV, 2, tj. 60 000, dochodzi obecnie około 20 000; zatem liczba wojska oblegającego Jerozolimę wynosiła około 80 000. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷⁷ uznany za godnego tego zaszczytu — „Drei jüdische Verräter waren Titus bei der schweren Arbeit behilflich. Der König Agrippa, welcher Truppen stellte und die Bewohner Jerusalems durch Ueberredung schwankend machte; Tiberius Alexander, der seinen Abfall vom Judentum durch Bekämpfung seiner Nation das Siegel aufdrückte, und Josephus, der überall Titus begleitete, nachdem er aus einem Gefangenen ein Wegweiser auf dem ihm bekannten Boden geworden war” (Graetz, *Geschichte der Juden* III, 530). [przypis tłumacza]

ne do torowania dróg i wytykania obozów; następnie ciągnął tabor z jukami starszyny, silną strażą pokryty. Potem jechał sam Tytus, otoczony żołnierzem doborowym i oszczepnikami, dalej jazda legionowa, za jazdą wieszono kusze, za kuszami jechali trybunowie i centurionowie na czele głównych sił, następnie dążyli trębacze, za którymi niesiono godła z orłem pośrodku, a za tym wszystkim dopiero ciągnęły całe zastępy wojsk, postępując w szeregach po sześciu ludzi. Za każdą legią szedł jej tabor, na samym końcu zaś postępowały wojska najemne, a wreszcie straż tylna. Tym zwykłym u Rzymian porządkiem¹⁰⁷⁸ wiodąc swoje siły, Tytus przeszedł Samarię aż do Gofny, którą był jeszcze jego ojciec zajął i załogą zaopatrył. Tytus rozłożył się tu na nocleg, nazajutrz przed świtem ruszył dalej i po całodziennym pochodzie rozbił obóz w miejscowości, którą Żydzi w swoim ojczystym języku Doliną Cierni¹⁰⁷⁹ nazywają, a która leży pod wsią Gabat-Saul¹⁰⁸⁰, co się wyklada: Wzgórze Saula, skąd do Jerozolimy stają trzydzieści. Z tej miejscowości Tytus wybrał się na czele sześciuset najlepszych jeźdźców, aby popatrzeć na miasto, na jego obwarowania, a także wy badać usposobienie Żydów, czy widokiem jego strwożenia, nie myśleliby się poddać. Doszło bowiem do niego, że ludność, gnębiona przez żywioły wywrotu i rozboju, żywo pragnie pokoju, ale czuje się zbyt słaba, aby mogła uczynić jakiś krok samodzielny w kierunku swoich pragnień.

2. Dopóki jechał gościńcem wiodącym prosto ku murom, nikt się przed bramami nie pokazywał. Kiedy wszelako wraz z zastępem swoich jeźdźców z drogi skręcał pod wieżą Psefinos¹⁰⁸¹, w bok się biorąc, oto około wież, które się zwą Wieże Kobiet¹⁰⁸², przez bramę stojącą na wprost grobowców Heleny¹⁰⁸³, wypadła nagle niezmierna liczba nieprzyjaciół, przełamali szeregi jeźdźców, rzucili się przeciwko tym, co jeszcze drogą jechali, nie dali się im złączyć z tymi, którzy już w bok skręcili, i tym sposobem zdolali odciąć Tytusa z nie liczną garstką od reszty jego hufca. Tytus dalej naprzód posuwać się nie mógł, albowiem aż do murów ciągnęły się ogrody, poprzecinane w poprzek rowami i płotami. Odwrót do swoich miał znowu odcięty przez nieprzyjaciela. Oni też tam, na drodze napadnięci, ani się domyślając, jakie niebezpieczeństwo zagraża ich królewiczowi¹⁰⁸⁴, mniemając zresztą, że on wśród nich się znajduje, zbiegli. Tytus zrozumiał, że już tylko własnej dzielności zawdzięczać może jakiś ratunek; tedy zwrócił rumaka, krzyknął na ludzi, aby się przy nim kupy trzymali, a następnie rzucił się w sam środek nieprzyjaciela, celem przebicia się przez jego gromady. Wtedy to w całej pełni się okazało, iż losy wojny i życie królów, jakiegokolwiek srożą się wokół niebezpieczeństwa, w jednych rękach Boga spoczywają. Bo chociaż tyle strzał furknęło około głowy i piersi Tytusa, który był bez hełmu i pancerza, jako że nie na bitwę ruszył, ale na wywiad, mimo to żadna ciała jego nie tknęła, ale wszystkie, jakby umyślnie chybiając celu, bokiem nieszkodliwie przelatowały. A on,

¹⁰⁷⁸Tym zwykłym u Rzymian porządkiem — Flawiusz dwa razy opisuje pochód wojsk rzymskich, pierwszy raz pod dowództwem Wespazjana w III, VI, 2, gdzie również wyraźnie mówi: „uformowawszy je (wojska) wedle taktyki rzymskiej”. Ta drobna tylko w opisach zachodzi różnica, że w pierwszym opisie trębacze ciągnęli za godłami, a tu, w drugim, trębacze ciągnęli przodem przed godłami. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷⁹Dolina Cierni — *Ἀκανθῶν αὐλῶν*. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸⁰*Gabat-Saul* — *Γαβαθ Σαούλ*, prawdopodobnie to samo, co *Γαβαθᾶ, Γεβαθᾶ, Γαβαθῆ* w *Starożytnościach*, „ojczyzna” (miasto ojczyste) Saula. dzisiejsza wieś Dzeba; *שָׁמַרְיָהוּ שָׁמַרְיָהוּ* (1 Sm 15, 34). [przypis tłumacza]

¹⁰⁸¹pod wieżą Psefinos — *Ψήφινος πύργος*. Opis jej patrz dalej V, IV 3. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸²Wieże Kobiet — *Γυναικεῖοι πύργοι*; szczątki ich znajdują się dziś jeszcze około Bramy Damaszk (Biehm). Wielkie głazy są bramowane. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸³stojącą na wprost grobowców Heleny — *ἀντικεῖν τῶν Ἑλένης μνημείων*, *e regione monumenti Helenae, das Denkmal der Helena* (Clementz), [pominięto tłum. na rosyjski]. Boettger, objaśniając, pisze *μνημείων Ἑλένης*, tymczasem w tekście jest liczba mnoga *μνημεία*. Chodzi więc nie o jeden grobowiec, ale o kompleks cały, o nekropol. Nie ulega wątpliwości, że sławny ów za czasów Józefa nekropol jest identyczny z nekropolem, który dziś znamy pod nazwą Grobów Królewskich w dzielnicy północnej Jerozolimy, skręcając w kierunku wschodnim z ulicy Nabalus. Jest to wspaniały zabytek, aczkolwiek kolumny i kapitele są zupełnie zniszczone. Mylnie sądzono, że tu chowano starych królów żydowskich; tak samo leżące o pół godziny drogi dalej za miastem „Grobby Sędziów” nie pochodzą bezwarunkowo z epoki Sędziów w znaczeniu „Wodzów”. Zestawienie obu tych nekropolów nasuwa myśl, że o ile wnętrza odpowiadają w zupełności typowym skalnym grobom żydowskim, o tyle zewnętrzna wykazują wpływ architektury greckiej i rzymskiej. Groby Sędziów z charakterystycznym greckim trójkątem nad wejściem są bezsprzecznie starsze; Groby Królów zdradzają wyraźny wpływ architektury rzymskiej. Grobowce Heleny były za czasów Józefa tak sławne, że prawie wątpliwości żadnej ulegać nie może, iż tu o te dziś nam znane Grobowce chodzi. Boettger sam wyznaje, że w Palestynie nie był; bo inaczej od pierwszego spojrzenia byłaby go uderzyła liczba mnoga (*μνημεία*) tekstu greckiego. „*Denkmal*” Clementza i „*памятник*” Henkla wykazują, że szanowni tłumacze nie zastanawiali się nad tą kwestią. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸⁴królewiczowi — właściwie: *τοῦ βασιλέως, Caesaris, des Prinzen* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. „*Das Wort bezeichnet auch die Söhne des wirklichen Königs*”, Pape. [przypis tłumacza]

mieczem siekąc tych, co się z boków do niego dobierali, tratując też tych, co mu się rzucali w poprzek drogi, parł rumaka naprzód przez gromady nieprzyjacielskie. Toteż te gromady, widząc taką przytomność umysłu i dzielność Cezara¹⁰⁸⁵, podniosły niesłychaną wrzawę, jedni drugich okrzykami zachęcali do rzucenia się na niego, wszelako skoro tam konia skierował, zaraz się wszystko przed nim rozbiegało. Żołnierze, nie mniej od niego zagrożeni, choć z tyłu i z boku gęsto ranami pokryci, tego się przy nim trzymali. Wiedzieli bowiem, że jedyny dla nich wszystkich ratunek, jeżeli pomogą Tytusowi się przebić i nie dać się otoczyć. Dwóch z ostatniego szeregu padło; jeden, na koniu siedząc, otoczony i włóczniami skłuty, drugi, gdy z konia zeskoczył, trupem położony, konia zaś Żydzi uprowadzili. Z resztą jeźdźców Tytus zbiegł szczęśliwie do obozu. To pierwsze powodzenie przy wstępnym zetknięciu się z wrogiem odurzyło Żydów bezrozumnymi nadziejami, a ów przelotny uśmiech losu wielką ich potem napęłnił pewnością siebie.

3. Też same nocy legia dążąca na Ammaus złączyła się z Cezarem, który następnego dnia ruszył z wojskami dalej i zatrzymał się w miejscowości zwanej Skopos. Stąd widać Jeruzolimę jak na dłoni, w całym też ogromie swoim występuje świątynia, przeto ową wyżynę, która północnego kraju miasta sięga, całkiem słusznie nazwano Skopos, co się wyklada Patrzący¹⁰⁸⁶. W odległości siedmiu stająg od miasta Tytus kazał dla dwóch legii rozbić jeden obóz, a jeszcze dalej w tył o trzy stajania osobny obóz dla legii piątej, której żołnierze zmęczeni byli całonocnym pochodem i przeto należało im wyznaczyć miejsce bardziej bezpieczne, aby bez żadnych przeszkód mogli wznosić swoje obwarowania. Zaledwie też rozpoczęto wytyczać obóz, kiedy nadciągnęła także legia dziesiąta, od Jerycha przybywająca, zostawiwszy tam oddział hoplitów dla ochrony owej przez Wespazjana obsadzonej miejscowości. Legia ta otrzymała rozkaz, aby się rozłożyć obozem na Górze Oliwnej, która się dźwiga w stronie wschodniej miasta w odległości sześciu stająg, a oddzielona jest od niego głęboką doliną zwaną Kedron¹⁰⁸⁷.

4. Dopiero teraz, gdy nad Jeruzolimą wojna ukazała nagle oblicze w całej swojej grozie, przycichły nieustające walki stronnictw. Burzyciele spoglądali z przerażeniem na owe trzy rzymskie obozy i szukając beзуżytecznej już między sobą zgody¹⁰⁸⁸, powiadali: na cóż jeszcze czekać¹⁰⁸⁹ i dawać sobie dech zapierać owymi trzema obwarowaniami, a patrzeć, jak wróg spokojnie na oczach naszych wznosi wały, na co siedzieć z założonymi rękami, jak gdyby one wały na pożytek nasz były wznoszone, na co dajemy rdzewieć naszemu orężowi? „Otośmy mężni tylko względem samych siebie¹⁰⁹⁰ — zawołali — wskutek niezgody naszej Rzymianie zajmą miasto, kropli krwi nie przelawszy”. Takimi krzykami podniecając się wzajemnie, nagle wszyscy chwycili za broń i wypadli z miasta, kierując się na legię dziesiątą. Z niesłychanym wrzaskiem przebiegłszy dolinę, napadli na nieprzyjaciela, zajętego wznoszeniem obwarowań. Żołnierze, rozproszeni przy robotach i z tego powodu przeważnie niemający przy sobie broni, sądząc, że Żydzi czy to nie odważą się na nich na-

¹⁰⁸⁵Cezara — *Καίσαρος*. Widzimy, że Flawiusz używa dość dowolnie słów *βασιλεύς* i *Καίσαρ*, rzadko nawet rzeczywistego imperatora obdarzając mianem *αὐτοκράτορα*. *Caesar* było tytułem oficjalnego następcy tronu. Po zdobyciu Jeruzolimy wojska nadały Tytusowi tytuł imperatora p. VI, VI, 1. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸⁶co się wyklada Patrzący — te trzy słowa są naszym dodatkiem dla wyjaśnienia słów poprzednich, tylko dla Greka zrozumiałych „całkiem słusznie nazwano Skopos”. Miejscowość ta, dziś przez Europejczyków także Skopos zwana, od Arabów otrzymała miano: Meszarif, wyżyny. Znajduje się na północ od Góry Oliwnej. Z niej istotnie jak na dłoni widać całą Jeruzolimę. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸⁷dolina Kedron — *φάραγξ Κεδρών*; nazwa kotliny i potoku dnem jej płynącego, który już za czasów Jezusa zwany był potokiem zimowym, bo letnią porą całkiem wysychał. LXX i J 18, 1: *Κεδρών*; □□□□□□□□ (2 Sm 15, 23 etc.). W niektórych miejscach dno dzisiejsze doliny podniosło się o stóp nad poziom dawny. Dolinę tę zwano później także Doliną Józefata, a żydzi, muzułmanie i chrześcijanie wierzą, że tu odbędzie się Sąd Ostateczny (Jeho szafat: Jahwe sądzi). Był to publiczny śmietnik, stąd z doliną tą związało się pojęcie brudu, do tego przyplątało się pojęcie ognia, może dlatego, że wielokrotnie palono tu bożków pogańskich („I potłukł bałwana najsprośniejszego i spalił u potoku Cedron”, 1 Krl 15, 13, Wujek; nie „u potoku Cedron”, lecz „w dolinie Cedron”: arab. Wadi en-Nar, dolina ognia). W ten sposób wytworzyła imaginacja chrześcijańska „piekło”, jako siedlisko ognia i brudu. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸⁸beзуżytecznej zgody — *κακῆς ἁποβολας, malam concordiam, freilich nicht aus edlen Beweggründen die Eintracht zu pflegen* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Znowu miejsce wymagające subtelny przekładu, gdyż autor sądzi tu swych rodaków, a więc charakteryzuje poniekąd sam siebie jako człowieka odmiennej polityki. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸⁹na cóż jeszcze czekać — w tekstach greckich i przekładzie łacińskim *oratio obliqua*, którą Henkel i Clementz już w tym miejscu zmieniają na *oratio recta*. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹⁰Otośmy mężni — tu dopiero w tekstach greckich i przekładzie łacińskim znajduje się cudzysłów i wyrażna *oratio recta*. [przypis tłumacza]

paść, czy też, gdyby i chcieli, to się między sobą wnet pokłóć, w wielki wpadli popłoch, część ich porzuciła szançe, część natychmiast zbiegła, ten i ów leciał po broń, ale nim zdolałi pomyśleć o jakimś oporze, zostali wycięci. Wskutek powodzenia Żydów przybywały do ich zastępów wciąż nowe gromady, a tak im szczęście sprzyjało, że i sami posiadli przesadne mniemanie o swej przewadze liczebnej, i Rzymianie o tej ich przewadze nie inaczej sądzili. Żołnierz nawykły do walki w szeregu, do boju w pełnym uzbrojeniu, do działania pod rozkazami, zaraz głowę traci, gdy ów ład pryśnie. Dlatego też tym razem Rzymianie, znieznacka napadnięci, rzucili się do ucieczki. Ilekroć jednak przystanęli i zawrócili, zdolałi nieprzyjacielowi, zbyt pochopnie nacierającemu, zadać niejedną ciężką ranę; ale gdy liczba jego bezustannie rosła, między Rzymianami tworzyło się coraz większe zamieszanie, aż wreszcie zostali całkiem wyparci ze swego obozu. I już zdawało się, że cała legia jest stracona. Ale Tytus powiadomiony o tym, co się dzieje, pospiesznie przybiegł na pomoc, wyrzucając pierzchającym tchórzostwo; zmusił ich do powrotu, sam na czele doborowego żołnierza natarł na Żydów z boku, wielu położył trupem, jeszcze większą liczbę poranił, aż zmusił ich do odwrotu i zepchnął w dolinę. Na urwistych zboczach Żydzi ponieśli dotkliwie straty, ale zaledwie stamtąd się wydobyli i przedarli się na drugą stronę doliny, zaraz znowu poczęli przeciwko Rzymianom miotać pociski. Bój wrzał do południa, a kiedy się słońce przechyliło na stronę zachodnią, Tytus pozostał na miejscu tylko ze swoją odsieczą i kilku innymi kohortami, resztę zaś żołnierzy odesłał na szczyt góry dla dokończenia oszańcowania.

5. Żydzi zaraz wzięli to za ucieczkę, a gdy w dodatku spostrzegli, że stojący na murze strażnik potwierdza im to machaniem szaty, wysunął się całkiem świeży zastęp i tak gwałtownie rzucił się na Rzymian, iż rzekłbyś drapieżne zwierzęta biegną tam doliną. Szeregi rzymskie nie wytrzymały tego naporu; zdało się, że to lecący z kuszy pocisk uderzył w ludzką ścianę i skruszył ją; zaraz też Rzymianie rzucili się w górę do ucieczki. W połowie urwistej wyżyny został Tytus z nielicznym jedynie zastępem, a jego otoczenie, które z szacunku dla wodza, nie bacząc na niebezpieczeństwo, zostało u jego boku, jęło usilnie na niego nalegać, aby Żydom, szukającym śmierci, ustąpił z drogi, a nie narażał się dla żołnierza, który przecież jego samego raczej bronić i osłaniać powinien; niechaj jako prosty legionista życia swojego nie wystawia na taką grozę, on, głowa wojny, pan świata, od którego tyle zależy. Czego Tytus jakby wcale nie słyszał, jeno się rzucił na tych, którzy się ku niemu parli, kładł trupem tamtych, co gromadą ku niemu się rzucali, aż wroga ze stromego skłonu góry strącił i w dół spędził. Dzielność i odwaga wodza wprawiała wroga w zdumienie; ale i tym razem jeszcze nie uciekli do miasta, lecz na dwie strony rozłamawszy swe gromady, jęli ścigać tych, co pod górę uciekali. Tytus, natarłszy z boku, znowu ich obezwładnił. Tymczasem ci, co pracowali około szanćów, widząc ucieczkę towarzyszy, popadli w przerażenie, zdjął ich wielki strach, toteż teraz prysła cała legia; żołnierze bowiem mniemali, że naporu Żydów żadną miarą powstrzymać nie można i że sam Tytus uciekł, bo nikt by nie uciekał, mówili sobie, gdyby on stał na miejscu. Zdjęci panicznym lękiem, rozpierzchli się na wszystkie strony i dopiero, gdy kilku zobaczyło wodza w samym środku zamętu bojowego, zatrwożywszy się o niego, krzykiem swoim zwrócili na to uwagę całej legii. Zdjęci wstydem, wzajemnie sobie z powodu tchórzostwa wymyślając, a nad wszelki wstyd czując sromotę¹⁰⁹¹, że tak haniebnie opuścili Cezara, zawrócili, uderzyli z całą siłą na Żydów, a raz doprowadziwszy ich do cofania, całkiem już ich potem w dolinę zepchnęli. Żydzi jeszcze podczas odwrotu odcinali się im, ale Rzymianie, że z góry uderzali, już wzięli przewagę i spędzili ich w wąwozowisko. I znowu Tytus, załatwiwszy się z tymi gromadami nieprzyjaciela, które go opadły, odesłał z powrotem legię do robót obozowych, a sam ze swoimi poprzednimi zastępami dalej się zmagał. Aby tedy powiedzieć jedynie czystą prawdę, bez tego, co przydałoby pochlebstwo lub ujęła zawiść, rzecz należy, iż Cezar osobiście dwa razy uratował zagrożoną legię i umożliwił jej dokonać spokojnie oszańcowania obozu.

¹⁰⁹¹sromota (daw.) — hańba, niesława. [przypis edytorski]

III

1. I oto ledwie na chwilę wojenne przycichły wrzawy, a znowu wewnętrzne poczęły się rozterki. Ponieważ dnia czternastego miesiąca Ksantikos¹⁰⁹² przypadało Święto Przaśników, który to dzień, wedle mniemania Żydów, był owym dniem wyjścia z niewoli egipskiej, przeto stronnictwo Eleazara odemknęło bramy świątyni¹⁰⁹³, aby wpuścić lud tam spieszący. Ale Jan nadużył owego święta dla wprowadzenia w czyn swoich podstępnych zamiarów i skrycie zaopatrzywszy w broń takich ze swoich stronników, co to byli mniej znani, a którzy w dodatku nie poddali się przepisanyemu oczyszczeniu, kazał im wejść do świątyni i mieszać się z tłumem, aby ją w ten sposób wziąć w posiadanie. Toteż ludzie ci, ledwie tam stanęli, kiedy wierzchnie szaty zrzucili, ukazali się w pełnym uzbrojeniu. Natychmiast powstało dokoła Przybytku niesłychane zamieszanie. Lud, niemieszający się do żadnych rozruchów, mniemał, że to przeciw niemu jest oblawa, ale gorliwcy, wiedząc doskonale, że tu o nich chodzi, zaraz poniechali strażowania u bram, zaraz też i z blanków na murach zeskoczyli, a nie wdając się w żadną walkę, czym prędzej się skryli do podziemnych chodników świątyni¹⁰⁹⁴. Wszelako lud, który w wielkim przerażeniu stłoczył się dokoła ołtarza, został częścią stratowany, częścią wytłuczony pałą i żelazem. Legło też wielu wtedy całkiem spokojnych obywateli, których powaliła osobista nienawiść i zemsta; zabijano ich pod pozorem, że należą do przeciwnego stronnictwa. Ktokolwiek przedtem w jakiś sposób naraził się przywódcom, a teraz został poznany w tłumie, ginął bez ratunku, zabijany jako rzekomy stronnik gorliwców. Kiedy już ludzie ci namordowali się do syta niewinnych, tedy z winnymi zawarli układ i pozwolili im bezpiecznie wyjść z podziemia. Zająwszy świątynię i zagarnąwszy wszystkie zapasy, jakie tam zostały nagromadzone, zaraz nabrali większej śmiałości do walki z Szymonem. W taki to sposób w miejsce trzech stronnictw były teraz dwa.

2. Tytus tymczasem postanowił obóz swój ze Skopos przenieść bliżej miasta, w którym to celu, aby mu Żydzi napadami nie przeszkadzali, ustawił w szyk wyborowe zastępy jazdy i piechoty, a reszcie wojska nakazał zrównać całą przestrzeń aż po mury. Tedy wszystkie płoty i ogrodzenia, którymi obywatele swoje ogrójce i sady obwiedli, zniesiono, drzewa owocowe na całej przestrzeni zrąbano, rowy i doły zapełniono, skalne wyskoki żelazem skruszono, że między Skopos a grobowcami Heroda¹⁰⁹⁵ w pobliżu Sadzawki Wężów¹⁰⁹⁶, jak okiem było sięgnąć, jedna uczyniła się płaszczyzna.

3. W owych dniach Żydzi takim podstępem Rzymian podeszli. Oto najśmielsi spośród powstańców wyszli za miasto koło Wież Kobiet, że to ich niby spokojni obywatele od siebie wygnali. Udając strach przed możliwym napadem ze strony Rzymian, tłoczyli się, jeden krył się za drugim; inni, rozstawieni na murach, udając niewinnych obywateli, wołali o pokój, wznosili prawice, wzywali Rzymian, aby przyszli, a otworzą im bramy. Równocześnie ciskali kamieniami na tamtych, jak gdyby chcieli ich odegnąć od bram. Tamci znów udawali, że chcą sobie gwałtem wstęp do miasta wywalczyć, to znowu niby bezradni błagali, by ich wpuszczono, biegli też niby to na Rzymian i zaraz niby to w strachu zawracali. Podstęp ten nie wzbudził w legionistach żadnego podejrzenia; sądząc, że jednych już mają w ręku dla ukarania, natomiast drudzy na pewno otworzą im bramy, bezzwłocznie zabrali się do dzieła. Tytusowi owa chęć poddania stanowczo wydała się zbyt nagła; albowiem jeszcze dnia poprzedniego wzywał Żydów przez Józefa¹⁰⁹⁷, aby się poddali, i nic nie wskórał. Kazał tedy żołnierzom stać w miejscu. Ale ci, co pracowali na samym przedzie około szańców, zaraz chwycili za broń i poczęli biec w stronę bram. Powstańcy, którzy to udawali, że zostali z miasta wypędzeni, najpierw przed nimi

¹⁰⁹²Ksantikos — kwiecień. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹³bramy świątyni — wyrazu „świątynia” w tekście greckim nie ma. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹⁴do podziemnych chodników świątyni — εἰς τοὺς ὑπογίμους τοῦ ἱεροῦ. P. wyżej IV, V, 4, uwaga do słów „z góry w dolinę”. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹⁵grobowcami Heroda — i tu jest liczba mnoga: μνημεία, Herodis monumenta; Grabmal des Herodes (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Herod został jednak pochowany w Herodejonie. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹⁶Sadzawki Wężów — τῆ τῶν ὀφειῶν κολλυβήθεα, prawdopodobnie dzisiejsza sadzawka Birket-el-Mámilla, na zachód od Bramy Jaffy. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹⁷Józefa — obecność jego pod Jerozolimą wyjaśnia *Autobiografia* 75: „kiedy już swobodny podążyłem z Wespazjanem do Aleksandrii. Stąd odesłano mnie wraz z Tytusem na obleganie Jerozolimy” etc. *Przeciw Apionowi* I, 9: „później zdjęto mi więzy i z Aleksandrii odesłano wraz z Tytusem dla oblegania Jerozolimy”. [przypis tłumacza]

zbiegli; kiedy jednak legionieści znaleźli się między wieżami bramy, zaszedłszy im z tyłu, otoczyli ich i uderzyli na nich. Zaraz też i ci, co stali na murach, sypnęli na nich kamieniami i wszelkim innym pociskiem, że wielu poległo, a reszta przeważnie odniosła rany. Legionieści, nie mogąc uciec od muru, bo nieprzyjaciel zastępował im drogę, także pomiarkowawszy, do czego ich doprowadziło nieposłuszeństwo względem dowódców, czując zresztą, że skoro wrócą, wymierzona im będzie sroga kara, postanowili brnąć już w krwi dalej. Tedy z niezmierną zaciętością rzucili się do walki; ale nareszcie, choć ciężkimi ranami zostali przez Żydów pokryci, sami też bynajmniej nie lekkie im zadawszy, zdołali przebić się przez otaczającego ich nieprzyjaciela, który gdy już byli w odwrocie, jeszcze aż do grobowców Heleny nie przestawał miotać za nimi pocisków.

4. Tedy Żydzi oddali się dzikiej radości, że im się tak podstępnie udało podejść Rzymian, szydzili z nich, uderzając w tarcze, skacząc, krzycząc z uciechy. Legionieści, przybywszy do obozu, zostali zgromieni przez centurionów, a rozgniewany Cezar powiedział im, że Żydzi¹⁰⁹⁸, których do walki jedna rozpacz prowadzi, czyniąc jednak wszystko z rozwagą i przezornością, puszczając się na podstępny, urządzając zasadzki, postępując jednomyślnie i wierność towarzyszom boju okazując, odnieśli powodzenie. Rzymianie zaś, którzy dzięki dotychczasowej sprawności i posłuszeństwu względem wodzów zawsze brali górę, nagle tamtym cnotom przeciwne wady zaczynają ujawniać i oto ponieśli porażkę, zostali pobici, bo nie umieli powściągnąć swej żądzny czynu, a co najgorsze, w obliczu Cezara ośmielili się ruszyć do boju, nie otrzymawszy na to rozkazu. Srodze tu zostało — mówił dalej — pogwałcone prawo wojenne i bardzo się rodzic jego rozgniewa, skoro się o tym dowie, on, co w bojach posiwał, nigdy podobnej nie doznał porażki. A prawa wojenne są takie, że za najmniejsze przewinienie karzą śmiercią. I oto mimo tak srogich praw cały oddział wojska ośmielił się samowolnie wyrwać z szeregów. Toteż winni muszą się natychmiast przekonać, że u Rzymian nawet zwycięstwo nie jest zaszczytem, jeżeli wbrew rozkazowi zostanie odniesione. Ze słów tych, skierowanych do wodzów, zdawało się, że względem winnych chce zastosować całą surowość prawa. Legionieści owi całkiem upadli na duchu, widząc przed sobą śmierć zasłużoną. Ale legiony otoczyły Tytusa i błagały o łaskę dla współtowarzyszy; niech ze względu na karność powszechną wybaczy niekarność wyjątkową; z pewnością też ci, co teraz zawinili, zechcą poniesioną klęskę nagrodzić w przyszłości męstwem.

5. Cezar chętnie uległ tym prośbom, bo było mu to po myśli; jednego bowiem żołnierza można karać wedle gołego faktu, ale gdy chodzi o liczbę większą, trzeba postępować wedle sensu. Przebaczył tedy żołnierzom i tylko im wpoił na przyszłość zasady rozwagi; sam zaś rozmyślał, w jaki sposób mógłby Żydów za ten podstęp ukarać. Kiedy po upływie czterech dni cała przestrzeń aż do murów została wyrównana, w celu bezpiecznego przeprowadzenia taborów i wojska rozstawił swoje zastępy doborowe w siedmiu rzędach wzdłuż muru od północy na zachód, a mianowicie na przedzie piechotę w trzech rzędach, w tyle konnicę także w trzech rzędach, a między konnicę i piechotę jako siódmy rząd ustawił łuczników. Dzięki temu Żydom została odjęta wszelka możliwość napaści, a tabory trzech legii wraz z jucznymi zwierzętami mogły przeciągnąć bezpiecznie. Sam Tytus obozował w odległości mniej więcej dwóch stajni od muru, na jego załomie, naprzeciwko wieży Psefinos, gdzie północna przestrzeń tego muru skręca w stronę zachodu. Reszta jego wojsk stanęła obozem naprzeciwko wieży Hippikos¹⁰⁹⁹, także w oddaleniu dwóch stajni od miasta. Natomiast legia dziesiąta pozostała na Górze Oliwnej.

IV

1. Trzy mury broniły dostępu do Jeruzolimy, z wyjątkiem miejsc, gdzie urwiste skały czyniły wszelki dostęp niemożliwym, albowiem tam stał jeden tylko mur. Miasto było zbudowane na dwóch sąsiadujących ze sobą wzgórzach, przedzielonych doliną, w któ-

¹⁰⁹⁸ Żydzi — ὡς Ἰουδαῖοι, *oratio obliqua*, u Dindorfa po ὡς cudzysłów, u wszystkich tłumaczyw tedy niepotrzebnie *oratio recta*, mnożąca sztucznie mowy Flawiusza, wbrew różnym formom tekstu, wskazującym, że tu jest *oratio obliqua* (τὸν πατέρα, *pater meus, mein Vater*, [pominięto tłum. na rosyjski]). [przypis tłumacza]

¹⁰⁹⁹ Hippikos — Ἰππικὸς πύργος. Dziś jeszcze stoi w Jeruzolimie ta wieża i znana jest pod nazwą Wieży Dawidowej (Boettger, który się opiera na zdaniu Schicka). [przypis tłumacza]

rą spływały domy zbitymi szeregami. Wzgórze, na którym stało Miasto Górne¹¹⁰⁰, było znacznie wyższe i miało kształt podłużny. Król Dawid, ojciec Salomona, twórcy pierwszego Przybytku, rozpatrzywszy się w silnym położeniu tego wzgórza, nazwał je zamkiem¹¹⁰¹, my zaś zowiemy je Rynkiem Górnym. Wzgórze sąsiednie, zwane Akra, na którym stało Dolne Miasto, ma łagodne spady na obie strony. Naprzeciw niego leżało wzgórze trzecie, pierwotnie od Akry niższe i oddzielone doliną. Wszelako Hasmonejczycy, doszedłszy do władzy, zasypali tę dolinę celem połączenia miasta z świątynią, a także przez rozkopy zmniejszyli wyniosłość Akry, aby nie górowała nad świątynią. Dolina Tyropojon¹¹⁰², która, jako rzekłem, rozdziela wzgórze Dolnego i Górnego Miasta, sięga aż do Siloa; jest to źródło, z którego wyciekają bardzo obfite i bardzo smaczne wody. Oba wzgórza znikąd nie były dostępne, albowiem ściany ich dźwigały się stromo, a przepaściste wąwozy otaczały je dokoła.

2. Spomiędzy tych trzech murów najbardziej miasta bronił mur najstarszy, albowiem stał na zrębie wzgórza u samej przepaści. Ale Dawid, Salomon i po nich idący królowie starali się jeden przez drugiego, aby z natury warowne położenie jeszcze bardziej umocnić. Mur ten w stronie północnej poczynał się od wieży Hippikos, okrążał Ksystos, Radę i kończył się u zachodnich krużganków świątyni. W stronę zachodu zaś, znowu od wieży Hippikos poczynając, biegł około miejsca zwanego Bezu¹¹⁰³ do Bramy Esseńczyków, potem na południe do źródła Siloa, tu skręcał znowu na wschód około Sadzawki Salomona, stąd do Ofli¹¹⁰⁴ i wreszcie do wschodnich krużganków świątyni. Mur wtóry rozpoczynał się u bramy Genat, będącej jeszcze w murze pierwszym; okrążał całą dzielnicę północną i dobiegał tylko do twierdzy Antonia. Mur zaś trzeci także się rozpoczynał u wieży Hippikos, skąd najpierw w kierunku północnym biegł do wieży Psefinos, następnie rozciągając się naprzeciwko grobowców adyabeńskiej królowej Heleny, córki Izatesa¹¹⁰⁵, biegł do Jaskiń Królewskich¹¹⁰⁶, zakręcał około Wieży Narożnej przy Grobowcu Sukiennika¹¹⁰⁷ i w Dolinie Kedronu kończył się połączeniem ze starym murem. Tym trzecim murem Agryppa obwiodł nową dzielnicę miejską, przedtem całkiem niebronną, albowiem wskutek przyrostu ludności budowano się za murami. Kiedy już północny skłon góry, na której stała świątynia, wciągnięto w obręb miasta, należało iść dalej i obwieść murem także wzgórze czwarte, zwane Bezeta, położone naprzeciwko twierdzy Antonia, a oddzielone od niego głęboką fosą, którą wykopano dlatego, aby dolne obwarowania Antonii przez to nieco się wzniosły, a dostęp do nich nie był tak łatwy, bo o ile głębsza była fosa, o tyle wieże zyskiwały na wysokości. Nazwa Bezeta, nadana świeżo wzniesionej dzielnicy, znaczy Nowe Miasto¹¹⁰⁸. Ponieważ osiadłych tu obywatele także trzeba było zabezpieczyć, przeto rodzic obecnie żyjącego króla Agryppy, także Agryppa, zaczął wznosić mur, o którym mówiłem wyżej. Wszelako potem ogarnęły go obawy, że tęgie obwarowanie obudzi czujność Cezara Klaudiusza, że go posądzi o chęć buntu i oderwania się, przeto ledwie dźwignął fundamenty, przerwał budowę. Ale gdyby dzieło to zostało doprowadzone do końca, miasto byłoby nie do zdobycia. Albowiem mur ten układano z głazów olbrzymich, długości dwudziestu łokci, a szerokości dziesięciu łokci, takiego zaś muru nie byłyby skruszyły żadne tarany. Szerokość jego wynosiła dziesięć łokci, a wysokość była zamierzona znacznie śmieiej, cóż, kiedy owa przeszkoda ostudziła zapal budowniczego. Później Żydzi pomimo usilnych starań podźwignęli ten mur tylko na wysokość dwudziestu łokci; ponieważ zaś przedpiersie miało dwa łokcie, a blanki trzy, przeto cały mur dźwigał się właściwie na wysokość dwudziestu pięciu łokci.

¹¹⁰⁰Wzgórze, na którym stało Miasto Górne — Syjon, czego jednak nowsze badania nie potwierdzają. [przypis tłumacza]

¹¹⁰¹zamkiem — φρούριον, οχυρό (1 Krn 11, 5). Tymczasem z 2 Sm 5, 6–9 wynika, że przed Dawidem na zamku Syjon już mieszkał „Jebujejczyk”, a nawet miasto nazywało się Jebuz: „przyszedł przeciw Jebuz, które inszym imieniem zowią Juruzalem”, Sdz 9, 10. [przypis tłumacza]

¹¹⁰²Dolina Tyropojon — πῶν τυροποιῶν φάραγξ, właściwie: dolina wyrabiaczy serów. [przypis tłumacza]

¹¹⁰³Bezu — Βησοῦ (N), Βηθσω (D), „miejsce nieczystości” (Riehm), dziś nieznane. [przypis tłumacza]

¹¹⁰⁴do Ofli — p. II, XVII, 9, uwaga. [przypis tłumacza]

¹¹⁰⁵córki Izatesa — córki: θυγατῆρ (N), μήτηρ ([mētēr = matka], D); Izatesa: Ἰζάτου (Iz IV, IX, 11). [przypis tłumacza]

¹¹⁰⁶Jaskiń Królewskich — σπηλαίων βασιλικῶν, na przedmieściu Bezeta. [przypis tłumacza]

¹¹⁰⁷Grobowiec Sukiennika — τοῦ Γναφείως μνήμα, rzecz nieznana. [przypis tłumacza]

¹¹⁰⁸znaczy Nowe Miasto — ὁ μεθεμνησμένον Ἑλλάδι γλώσση καινή λέγοιτ[αι] ἂν πόλις. [przypis tłumacza]

3. Nad murami wznosiły się wieże czworograniaste, na dwadzieścia łokci wszerz i wzdłuż i tyleż łokci na wysokość. Był to mur lity, równie jak cała ściana obwarowania miejskiego; głązy były tak piękne i tak starannie ze sobą spojone, że cała robota w niczym nie ustępowała budowie Przybytku. Na tym zrębie wysokości dwudziestu łokci wznosiły się wspaniałe izby, a nad nimi poddasza ze zbiornikami deszczówki, do których wiodły kręte, lecz szerokie schody. Trzeci mur miał takich wież dziewięćdziesiąt, w odległości dwustu łokci jedna od drugiej. Nad murem środkowym wznosiło się wież czternaście, a nad starym sześćdziesiąt. Całe miasto miało obwodu trzydzieści trzy stajañ. Jeżeli już mur trzeci budził słuszny podziw, to jeszcze bardziej chwytala oczy leżaca na jego północno-zachodnim załomie wieża Psefinos, w pobliżu której Tytus obozował. Dźwigała się na siedemdziesiąt łokci w górę, a kto stanął na niej o wschodzie słońca i spojrział dokoła, ten sięgał wzrokiem aż hen do Arabii i do morza, szumiącego na krańcu ziemi hebrajskiej. Kształt tej wieży był osmiokątny. Naprzeciwko niej stała wieża Hippikos, na starym murze jeszcze dwie inne, wszystkie przez króla Heroda zbudowane, a pod względem rozmiarów, oporności i piękna wieże całego świata nie mogły się z nimi mierzyć. Bo w budowę owych wież król tchnął nie tylko całą swoją wrodzoną wielkoduszość i troskliwość o miasto, ale także uczucia, jakie żywił dla przyjaciela, brata, żony, wedle ich imion nazywając owe wieże. Żonę niestety, jak to już powiedziałem, kazał w przystępie zazdrości miłosnej zabić, brata i przyjaciela utracił na wojnie, gdzie zginęli śmiercią bohaterów. Wieża Hippikos, także imię swoje przyjacielowi Heroda zawdzięczająca, była czworograniasta, na łokci dwadzieścia szeroka i długa, na trzydzieści zaś wysoka; mur jej był także wskroś lity. Na tym potężnym zrębie kamiennym znajdował się zbiornik deszczówki głębokości dwudziestu łokci, a nad tym wszystkim wznosiła się dwupiętrowa nadbudówka wysokości dwudziestu pięciu łokci, wiele wspaniałych izb mająca, na samej zaś górze były jeszcze wieżyczki dwułokciowe i trzyłokciowe przedpiersie, że wysokość całej wieży wynosiła niemal osiemdziesiąt łokci. Wieża druga, od imienia brata Fazelową zwana, miała na długość, szerokość i wysokość po łokci czterdzieści na wskroś litej budowy. U zrębu jej biegł chodnik szerokości dziesięciu łokci, obwarowany przedpiersiami i blankami. Ze środka tych galerii dźwigała się wtóra wieża, wypełniona pięknymi komnatami, zaopatrzona w łaźnię, że całkiem miała wyglądała jak zamek królewski; szczyt jej blankami i wieżyczkami †¹¹⁰⁹ dokoła był ozdobiony. Cała jej wysokość wynosiła około dziewięćdziesięciu łokci, kształtem swoim przypominała zupełnie latarnię morską z wyspy Faros pod Aleksandrią, tylko była od niej znacznie większa. W owe czasy stała się tyrańską siedzibą Szymona. Wieża trzecia, od imienia królowej zwana wieżą Mariammy, do wysokości dwudziestu łokci posiadała budowę całkiem litą; wszerz i wzdłuż liczono jej także po łokci dwadzieścia. Mieszkania znajdujące się nad tą podstawą były urządzone jeszcze kosztowniej i jeszcze wspanialej niż w innych wieżach, albowiem król mniemał, że wież poświęconą pamięci kobiety należy bardziej ozdobić niż wieże, którymi uczył mężczyzn; natomiast te ostatnie były bardziej warowne. Wysokość całej wieży Mariammy wynosiła łokci dwadzieścia pięć.

4. Ta niezwykła wysokość wież wydawała się jeszcze większa wskutek położenia, bo stary mur, z którego się dźwigały, stał na wielce wyniosłym wzgórzu i stanowił niby jego koronę, wysokości trzydziestu łokci; tedy wieże, nad ową murowaną koronę wyniesione, zyskiwały rzeczywiście wygląd jeszcze potężniejszych. Rozmiar głązu użytego do ich budowy także budził podziw, bo nie był to jakiś zwykły kamień albo głąz skalny dający się podźwignąć na barkach jednego człowieka, ale bloki z białego ciosane marmuru, długości dwudziestu, szerokości dziesięciu, a wysokości pięciu łokci, spojone ze sobą tak misternie, że całość wydawała się raczej jednolitą górą, którą we właściwy kształt obciosali budowniczowie, do tego stopnia wszelkie spojenia nie były widoczne dla oka. Do tych trzech wież wysuniętych na północ przylegał od strony miasta pałac królewski, którego wspaniałości nie odda żadne ludzkie słowo; nie ma takiej budowli, która mogła się była równać z tym nadzwyczajnym pałacem. Otaczał go mur na trzydzieści łokci wysoki, z którego w równych odstępach dźwigały się wieże o izbach biesiadnych dla setek dostoj-

¹¹⁰⁹blankami i wieżyczkami † dokoła był ozdobiony — krzyżyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty. Τὰ δὲ ἄλλα τοῖς προμαχώσι καὶ τοῖς τύρρεσιν † ἢ περιαντοῦ κεκόσμητο. (N), τύρρεσι μᾶλλον ἢ περὶ ὁ πρὸ αὐτοῦ κεκόσμητο (D). [przypis tłumacza]

nych gości. Kto opisze te różnorodne rzadkie kamienie, do budowy użyte, te powały¹¹¹⁰ o belkowaniu rozmiarami i ozdobnością przechodzące wszystko, na co kiedykolwiek oko patrzyło, tę zawrotną liczbę komnat, te izby przeróżnego kształtu, z których każda miała całkowite dla siebie urządzenie, a sprzęty przeważnie ze złota i srebra uczynione! Całe szeregi kolumnad krzyżowały się ze sobą, biegnąc kołem, a w każdej wznosiły się filary innego pokroju. Pałac tonął w zieleni, a potem szły ogrody o wielkich, przecinających się wzajemnie alejach, obok których biegły kanały i stały fontanny, z których przez miedziane ozdoby wyciekały strumienie; nad sztucznie zatrzymanymi wodami stały liczne gołębniki dla ptactwa, które oswajano. Ale z ust ucieka wszelkie słowo, gdy się chce wypowiedzieć całą piękność i wspaniałość tego pałacu, i tylko serce boleśnie się ścisza na wspomnienie, że wszystko to stało się pastwą płomieni przez rękę zbójceją wzniesionych. Bo nie Rzymianie przynieśli tu spustoszenie, ale jak już było powiedziane, wewnętrzni kraju nieprzyjaciele, albowiem w początkach powstania wszczął się pożar w twierdzy Antonia, przerzucił się zaraz na pałac królewski, a prócz tego zniszczył jeszcze górne części trzech wież.

V

1. Świątynia, jak już wiadomo, stała na górze¹¹¹¹ silnie obwarowanej, której szczyt był pierwotnie tak ciasny, że wystarczał zaledwie na pomieszczenie samego Przybytku i ołtarza, dokoła zaś ziała głębia o ścianach spadzistych i stromych. Dopiero kiedy król Salomon po stronie wschodniej dźwignął mur, na nasypie ziemnym, który tam uczyniono, wzniesiono pierwszy krużganek; ale z innych stron świątynia nie miała jeszcze żadnej osłony. W ciągu następnych stuleci lud ciągle pracował około nasypów, a szczyt góry rozszerzał. Potem zburzono także mur wschodni i przyłączono tyle obszaru, ile go było potrzeba na całkowite obwiedzenie świątyni kolumnadami. Dopiero kiedy góra została dookoła otoczona potrójnym tarasem, ukończono dzieło, które przeszło wszelkie oczekiwania. W ciągu owych wieków poszedł na to cały skarbiec świątyni, do którego ku chwale Bożej napływały ofiary z najdalszych krańców świata. Wtedy też dopiero obwiedziono murami zarówno niższą część świątyni, jak i wyższą. Najniższa część stała na fundamentach murych wysokości trzystu łokci, a w niektórych miejscach jeszcze wyższych, która to podbudowa nie wszędzie była widoczna dla oka, bo tu i ówdzie wypełniała tylko szczeliny i wąwozy, aby doprowadzić powierzchnię do jednego poziomu z miastem. Użyte do tej podbudowy głazy miały po czterdzieści łokci¹¹¹². Że nie brakło ni środków, ni zapłału w piersiach ludzkich, a także wytrwałości, roboty szły nad wyraz żwawo i oto z biegiem czasu dokonane zostało dzieło przechodzące najśmielsze nadzieje¹¹¹³.

2. Godne też były budowle, które na tych fundamentach stanęły. Wszystkie krużganki były dwurzędowe, a ich kolumny, z jednej sztuki marmuru ciosane, miały wysokość dwudziestu łokci, dźwigając powalę z cedrowego drzewa ułożoną w tabliczki. Wspaniały budulec, prześliczne obrobienie i świetne dopasowanie całości, wszystko to, razem wzięte, dawało widok nadzwyczajny, choć żadne ozdoby pędzla czy dłuta nie pieściły oka. Szerokość krużganków wynosiła łokci trzydzieści, a cały ich obwód łącznie z Antonią wynosił niemal sześć stajań. Dziedziniec był na całej swojej przestrzeni wyłożony płytami różnorodnego kamienia, a część jego zewnętrzną od wewnętrznej¹¹¹⁴ dzielił mur nader misternej roboty, wysokości trzech łokci. Na tym murze w pewnych odstępach stały tablice z obwieszczeniami¹¹¹⁵ przepisów o oczyszczeniach, częścią ułożone w mowie greckiej, częścią w rzymskiej, głosząc mianowicie, że żaden cudzoziemiec nie ma pra-

¹¹¹⁰powala — drewniany strop, sufit. [przypis edytorski]

¹¹¹¹Świątynia (...) stała na górze — Syjon, którą niekiedy zwano także Moria (2 Krn 3, 1; w Rdz 22, 2, jest mowa o „ziemi Moria”, □□□□□□ □□□□□□□□□□□□ ed. Cylkowa; u Wujka: „ziemia Widzenia”). [przypis tłumacza]

¹¹¹²po czterdzieści łokci — τεσσαρακονταπηχεις, niezrozumiałe: Flawiusz podaje zwykle trzy wymiary gładów. Może sześciany? [przypis tłumacza]

¹¹¹³dzieło przechodzące najśmielsze nadzieje — prócz dzieła niniejszego znajduje się dokładny opis świątyni Heroda w *Starożytnościach* XV, XI, 3–5 i w *Misznie Midot*. „Kościół na kształt zamku, własnymi murami, misterniej i warowniej nad inne obwiedziony. Same krużganki, którymi się otaczał, wyborną dla niego twierdzą”, oto prawie wszystko, co pisze Tacyt (*Dzieje* V, 12). [przypis tłumacza]

¹¹¹⁴część jego zewnętrzną od wewnętrznej — zewnętrzną: część ta nazywała się z grecka po hebrajsku Istawaanit (στωά); wewnętrznej: zwanej Chel. [przypis tłumacza]

¹¹¹⁵z obwieszczeniami — p. IV, III, 10, uwaga do słów: „próg cudzoziemców”. [przypis tłumacza]

wa wstępu do Przybytku¹¹¹⁶; albowiem dalsze części świątyni posiadały nazwę Świętego Przybytku. Stąd też wiodły w górę schody o czterestu stopniach. Cała przestrzeń Przybytku miała kształt czworokąta i była obwiedziona osobnym murem, którego wysokość wynosiła właściwie łokci czterdzieści, tylko że owe schody będące na zewnątrz zakrywały znaczną jego część, z drugiej zaś strony, że mur przylegał już do góry, przeto miał dla oka wysokość tylko dwudziestu pięciu łokci. Schody kończyły się na czternastym stopniu, a potem poczynała się przestrzeń wolna aż do muru na szerokość dziesięciu łokci. I znów stąd wiodły schody o pięciu stopniach do bram, których było od północy i od południa osiem, czyli po cztery z każdej strony, oraz dwie bramy od wschodu; taka ich ilość była z tego względu konieczna, że kobiety przychodzące na modlitwę musiały zbierać się w osobnym miejscu i przeto wchodziły przez osobną bramę; brama ta umieszczona była w murze naprzeciw pierwszej bramy. Także od strony południa i od strony północy wiodły bramy do dziedzińca kobiet. Przez inne bramy nie wolno było kobietom wcale wchodzić ani się wychylać poza obręb swojego dziedzińca. Dostęp tu miały nie tylko niewiasty żydowskie, ale także cudzoziemki. Od strony zachodniej nie było żadnej bramy, mur tedy ciągnął się bez przerwy. Wewnątrz obwiedzenia Przybytku biegnące między bramami krużganki wiodły do skarbców; piękne ich kolumny szły tylko w jeden rząd, ale prócz wielkości pod każdym innym względem bynajmniej nie ustępowały kolumnom dolnego dziedzińca.

3. Z owych bram dziewięć miało pokrycie ze złota i srebra, łącznie z ościeżnicami i nadprożami; jedna zaś, wiodąca do samego Przybytku, zrobiona była ze spiżu korynckiego¹¹¹⁷, znacznie wartością swoją przewyższając tamte, które były posrebrzane lub pozłacane. Wierzeje bram miały po trzydzieści łokci wysokości i po piętnaście szerokości. Zaraz za bramami, już po drugiej ich stronie, stały podobne do wież przedsienia¹¹¹⁸, których długość i szerokość wynosiła łokci trzydzieści, a wysokość łokci czterdzieści. Każde przedsienie opierało się na kolumnach, mających dwanaście łokci obwodu. Wszystkie bramy z wyjątkiem jednej były równej wielkości; ta jedna, która ponad bramą Koryncką wiodła z dziedzińca kobiet od wschodu i stała na wprost wejścia do samego Przybytku, znacznie inne przewyższała, gdyż wznosiła się w górę na pięćdziesiąt łokci, a szerokość jej wierzei wynosiła łokci czterdzieści; wierzeje też były nader ozdobne, pokryte grubymi, litymi blachami ze złota i srebra. Wszystkie te drogocenne pokrycia dziewięciu bram stanowiły dar Aleksandra¹¹¹⁹, rodzica Tyberiusza. Z dziedzińca niewiast do tej większej bramy wiodło w górę stopni piętnaście, to jest o pięć stopni mniej niż do innych bram.

4. Ku samemu Przybytkowi, wydzwignięte mu pośrodku tego wszystkiego, wiodły schody o dwunastu stopniach. Strona licowa Przybytku stanowiła ścianę równie szeroką jak wysoką, to jest rozmiaru po sto łokci. Natomiast tylna fasada była o czterdzieści łokci węższa, albowiem skrzydła licowe wystawały na obie strony o łokci dwadzieścia. Główne wejście do Przybytku miało na wysokość łokci siedemdziesiąt, a na szerokość łokci dwadzieścia i pięć, żadnych też nie było tu wierzei, albowiem miało to być tak, jako jest odkryte, a nieogarnięte niebo. Ościeżnice tego wejścia całkiem były wyłożone złotem. Kto w głąb spojrział, ten widział pierwszą, rozleglejszą część Przybytku¹¹²⁰. Wszystko tam świeciło od złota. Wnętrza Przybytku część pierwsza nie była zamknięta, ściany dźwigały się na wysokość czterdziestu łokci, długość ich wynosiła pięćdziesiąt łokci, a szerokość dwadzieścia łokci. Wejście, jako rzekłem już, całkiem było obłożone złotem;

¹¹¹⁶do Przybytku — τοῦ ἁγίου, właściwie: Święte. Tu Flawiusz używa przeważnie określeń w sposób następujący: τὸ ἱερόν = świątynia (jak zwykle, oznacza całość), τὸ ἄγιον = Przybytek wraz z dziedzińcem wewnętrznym (Święte), τὸ νεώσ (att.) albo νεώς = sam Przybytek, τοῦ ἁγίου ἁγίου = Święte Świętych (*Sanctissimum*). Rzecz prosta, że wszelki terminus technicus hebrajski w przekładzie greckim stałość swą tracić musiał, nawet pod piórem jednego i tego samego autora. Sprawdziwszy tekst z różnymi źródłami, planami etc. postanowiłem iść nie za słowami, ale za myślami autora, aby być bliżej i samego tekstu i historycznej prawdy, a jeśli pobiłdzilem, niech krytyka mnie sądzi. [przypis tłumacza]

¹¹¹⁷spiż koryncki, dziś najczęściej: brąz koryncki — wysoko ceniony w starożytności stop metali, prawdopodobnie miedzi ze złotem i srebrem lub z oboma. [przypis edytorski]

¹¹¹⁸przedsienia — eksedry, ἐξέδραι, p. V, I, 6, uwaga. [przypis tłumacza]

¹¹¹⁹drogocenne pokrycia dziewięciu bram stanowiły dar Aleksandra — Tyberiusz Juliusz Aleksander, syn Lizymacha, brat Filona, arabarcha (nie: alabarcha), ojciec Tyberiusza Aleksandra, który oblegał z Tytusem Jerozolimę. [przypis tłumacza]

¹¹²⁰pierwszą (...) część Przybytku — przedsionek, Ulam. [przypis tłumacza]

także wyłożona złotem była przylegająca z obu stron ściana; nad wejściem¹¹²¹ umieszczony był złoty krzew winny¹¹²², z którego zwieszały się grona wielkości człowieka. Druga część Przybytku była niższa od pierwszej, a wiodły do niej złote podwoje¹¹²³ wysokości pięćdziesięciu pięciu łokci, szerokości zaś szesnastu łokci. Zakrywała je całkowicie zasłona babilońska, tkana barwnie z hiacyntu, bisioru¹¹²⁴, karmazynu i purpury, przedziwnej roboty, ujmująca oko różnorodnością dobranej materii. Miała ona wyobrażać cały świat. Karmazyn oznaczał ogień, bisior ziemię, hiacynt powietrze, a purpura morze, karmazyn i hiacynt barwą swoją, natomiast bisior i purpura z powodu swego pochodzenia, gdyż ziemia wydaje jedno, a morze drugie. Na zasłonie widniało wyobrażenie całego nieba, nie były tylko oddane obrazy zwierzyńca.

5. Przez te podwoje wstępowało się do niższej części Przybytku, którego wysokość wynosiła sześćdziesiąt łokci, tyleż długość, a szerokość łokci dwadzieścia. W swej sześćdziesięciolokciowej długości znowu na dwie podzielony był części, z tych część pierwsza¹¹²⁵, mająca długości czterdzieści łokci, zawierała trzy przedmioty przedziwne, a przesławne: świecznik, stół i kadzielnicę. Siedem lamp świecznika siedmioramiennego oznaczało siedem planet¹¹²⁶, dwanaścioro chlebów na stole miało przypominać koło zwierzyńcowe¹¹²⁷ i rok. Kadzielnica, do której sypano trzynaście rodzajów kadzidła, jakie daje pustynia, morze albo ląd zamieszkały, miała uzmysławiać, że wszystko pochodzi od Boga i dla niego tylko ma swój byt. Części najwewnętrzniejszej¹¹²⁸ Przybytku liczonego rozmiaru łokci dwadzieścia, a odcinała ją wtóra zasłona. Zupełnie było w niej pusto¹¹²⁹. Niedostępna, nietknięta, niewidzialna, stanowiła miejsce, które zwano Święte Świętych. Po obu stronach niższej części Przybytku stały trzypiętrowe przybudówki o licznych pomieszczeniach, do których wejścia były też z obu stron. Że w części górnej takich przybudówek nie było, przeto tutaj, na wysokości czterdziestu łokci, była węższa; robota tej części wyższej także była prostsza aniżeli niższej. Dodawszy do owych łokci czterdziestu sześćdziesiąt łokci od samego poziomu, otrzymamy ogólnej wysokości łokci sto.

6. Całe zewnątrz świątynicy musiało zachwycać wszelakie oko i wszelaką duszę. Ściany, pokryte wszędzie ciężkimi złotymi płytami, o wschodzie słońca jaśniały żywym blaskiem ognia, rażąc oczy niby świecenie słońca. Gdy pielgrzym dążący do Jerozolimy spojrział z daleka ku świątyni, zdawało mu się, że ma przed sobą górę pokrytą śniegiem; bo gdzie nie było blach, świeciła jasność kamienia. Cały Przybytek na swym wierzchu był najeżony złotymi strzałami¹¹³⁰, aby go ptaństwo nie obsiadało i nie zapaskudzało. Głazy do budowy świątyni użyte miały niekiedy po czterdzieści pięć łokci długości, pięć wysokości, a sześć szerokości. Przed Przybytkiem stał ołtarz na piętnaście łokci wysoki, a na pięćdziesiąt łokci szeroki i długi, kształtu kwadratowego, z czterema narożnikami na podobieństwo rogów; od wschodu było do niego podejście o łagodnym wzniesieniu. Zbudowano go bez użycia żelaza¹¹³¹ i żelazo w ogóle nigdy go nie miało dotknąć. Dokoła Przybytku i ołtarza szło kamienne obwiedzenie wysokości jednego łokcia, z pięknego

¹¹²¹nad wejściem — tu kazał Herod umieścić złotego orła, o którego powstały rozruchy w Jerozolimie, p. I, XXXIII, 2, także *Starożytności* XVII, X, 2 etc. [przypis tłumacza]

¹¹²²złoty krzew winny — „W kościele znaleziona złota winna latorośl”, Tacyt, *Dzieje* V, 5. [przypis tłumacza]

¹¹²³wiodły do niej złote podwoje — brama ta była ze wszystkich bram najwyższa, nazywano ją bramą wielką albo „bramą świątyni” (Szaar ha-Gadol, Pitcho szel Hechal). Zamykano ją z wielką trudnością. Do niej stosują się opisane dalej wieszce oznaki, p. VI, V, 3. [przypis tłumacza]

¹¹²⁴bisior — cienka, delikatna tkanina, zwana jedwabiem morskim, wytwarzana w starożytności z jedwabistych nici powstających z szybko krzepnącej wydzieliny niektórych małży. [przypis edytorski]

¹¹²⁵część pierwsza — część ta zwała się właściwie: Święte (*šayit*). [przypis tłumacza]

¹¹²⁶siedem planet — Słońce, Księżyc, Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn. „*Es ist bekannt, dass die Tage der Woche den sieben Hauptgestirnen heilig sind, wie die lateinische und französisch-englische Bezeichnung noch deutlich erkennen lassen: dies solis, lunae, Martis, Mercurii, Jovis, Veneris, Saturni*” (Dr Hugo Winckler, *Himmels- und Weltbild der Babylonier*, str. 26. Lipsk, 1903). [przypis tłumacza]

¹¹²⁷koło zwierzyńcowe — koło zodiaku. [przypis edytorski]

¹¹²⁸część najwewnętrzniejsza — *šayit šayit*, Święte Świętych. [przypis tłumacza]

¹¹²⁹Zupełnie było w niej pusto — za czasów pierwszej świątyni stała tu Arka Przymierza. Talmud (*Joma* 53 b) mówi, że był tu głaz („ołtarz-głaz”? wyrażenie Wyspiańskiego z *Meleagra*). □□□□ [przypis tłumacza]

¹¹³⁰złotymi strzałami — „*dienten nebenher, ohne dass die Erbauer daran gedacht haben mögen, als Blitzableiter*”, Graetz, *Geschichte der Juden* III, 227. Graetz odsyła czytelnika do pracy Arago: *Notice sur le tonnerre* w „*Annuaire du bureau des longitudes*”. [przypis tłumacza]

¹¹³¹bez użycia żelaza — „Nie budujcie go z ciosanego kamienia, bo jeśli byś podniósł nań nóż twój, będzie splugawiony”, Wj 20, 25. [przypis tłumacza]

kamienia pięknie odrobione, oddzielające kapłanów od ludu. Kto cierpiał na plynienie nasienia albo był chory na trąd, miał wzbroniony wstęp do miasta, a niewiasty w czasie swojej miesięcznej przypadłości miały wzbroniony wstęp do świątyni; one też, będąc nawet w stanie czystości, nie śmiały przestąpić ukazanych wyżej granic. Mężczyźni nie całkiem oczyszczeni wstępu do wewnętrznego dziedzińca świątyni nie mieli, choćby to byli kapłani.

7. Rodowici kapłani, którzy z powodu jakiegoś kalectwa nie mogli pełnić służby bożej, mieli wszelako wolny wstęp poza obwiedzenie razem z kapłanami, którzy cieleśnie byli bez zarzutu; a także otrzymywali przynależną im na podstawie kapłańskiego pochodzenia część ofiar; natomiast musieli wdziawać zwykłe obywatelskie szaty, albowiem szatę świętą mógł wkładać tylko kapłan pełniący służbę Bożą. Do ołtarza i Przybytku miał dostęp jedynie kapłan nieskalany, ubrany w bisior i, co było najważniejsze, jeżeli przedtem wina nie pił¹¹³², który to przepis istniał ze względu na poszanowanie nabożeństwa, aby podczas służby Bożej nie popełniano pomyłek. Razem z kapłanem wchodził tam arcykapłan, ale nie zawsze, tylko w szabat, na nowiu albo gdy się lud zbierał na święta doroczne lub narodowe. Arcykapłan na służbę Bożą przybierał się w ten sposób: przepasywał się najpierw przepasaniem, pokrywającym biodra aż do sromoty¹¹³³, następnie wdziawał lnianą koszulę, na to zaś szatę barwy hiacyntowej, obejmującą całe ciało i sięgającą do kostek, a obramowaną frędzlami; u frędzli wisiały na przemian złote dzwoneczki i granaty, dzwoneczki jako znak grzmotu, a granaty jako znak błyskawicy. Obwiązka, którą arcykapłan ową naramienną szatę na piersiach obwiązywał, była tkana barwnie w pięć wzorców ze złota, purpury, karmazynu, bisioru i hiacyntu, z których, jak rzekłem, tkane były zasłony świątyni. Na to wszystko wdziawał napierśnik, z tychże tkany materii, w którym jednak złoto przeważało. Napierśnik¹¹³⁴ ten miał całkiem kształt pancerza, a spięty był dwiema złotymi spinkami, w których były osadzone najpiękniejsze i największe kamienie sardonyksowe¹¹³⁵ z wrytymi imionami pokoleń ludu. Z przodu wisiało kamieni dwanaście po trzy w czterech rzędach, a mianowicie sardyk, topaz, szmaragd, karbunkuł, jaspis, szafir, agat, ametyst, liguryt, onyks, beryl, chryzolit; na każdym kamieniu była wryta nazwa jednego pokolenia. Na głowę kładł tiarę tkaną z bisioru i hiacyntu, ze złotą obwódką i widniejącym na niej świętym napisem, który się składał z czterech liter¹¹³⁶. Takiego ubioru¹¹³⁷ nie wkładał zawsze, nosząc zwykle znacznie skromniejszy, ale tylko wtedy, ilekroć miał przejść ów próg dla nikogo niedostępny. Działo się to raz na rok, w ów dzień¹¹³⁸, kiedy Żydzi ku czci Boga post zachowują. O mieście, świątyni, obyczajach i prawach na innym miejscu rozpiszę się obszerniej, gdyż o tym wszystkim niemało pozostaje do powiedzenia.

8. Twierdza Antonia leżała u zbiegu krążganków zewnętrznego dziedzińca, a mianowicie u zbiegu krążganku zachodniego i północnego. Zbudowano ją na spadzistej ze wszystkich stron skale, wysokiej na łokci pięćdziesiąt. Twierdza ta była dziełem króla Heroda i w tej budowli najbardziej się ujawniło jego zamięłowanie przepychu. Przede wszystkim należy powiedzieć, że skała od podnóża do szczytu była wyłożona gładkimi płytami kamiennymi, raz dlatego, że wyglądało to pięknie, a po wtóre, że każdy, kto chciałby po niej wejść lub zejść, ześlizgiwał się i spadał. Sama twierdza była jeszcze otoczona murem trzyłokciowym, ponad który dźwigała się w górę na wysokość czterdziestu łokci. Sale miała urządzone po królewsku; były tam komnaty różnego rodzaju i do różnych celów służące, przedsienia, łaźnie, obszerne pomieszczenia dla wojska, że twierdza

¹¹³²wina nie pił — „Wina i wszelkiego, co upoić może, pić nie będziecie, ty i synowie twoi, gdy wchodzić do przybytku świadectwa, abyście nie pomarli... ażebyście mieli umiejętność rozeznania między rzeczą świętą i nieświętą, między zmasaną i czystą” (Kpł 10, 9–10). [przypis tłumacza]

¹¹³³sromota (daw.) — wstyd; tu: genitalia. [przypis edytorski]

¹¹³⁴napierśnik — hebr. efod, םׁׁׁׁ [przypis tłumacza]

¹¹³⁵sardonyks — kamień ozdobny, odmiana agatu o naprzemiennych białych i brunatnoczerwonych wstęgach. [przypis edytorski]

¹¹³⁶tiarę (...) widniejącym na niej świętym napisem, który się składał z czterech liter — p. IV, III, 10, uwaga do słów „z przeniejświętszym imieniem na czole”. Józef tedy mówi, że widział tylko napis: םׁׁׁׁ wbrew Wj 28, 36 [gdzie mowa o napisie „Święty dla Jahwe”, umieszczonym na przedniej stronie tiary; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹¹³⁷Takiego ubioru — por. opis szat arcykapłana w Wj 28, 2–36. Staralem się wyzyskać słownictwo Wujka. [przypis tłumacza]

¹¹³⁸w ów dzień, kiedy Żydzi ku czci Boga post zachowują — Dzień Sądný, Jom Kippur. [przypis tłumacza]

pod względem wyposażenia wyglądała prawdziwie na miasto, a pod względem przepychu na siedzibę królewską. Całość miała kształt wieży, wszelako na czterech rogach stały osobne wieże, z których dwie liczyły po pięćdziesiąt łokci, a dwie, to jest południowa i wschodnia, po siedemdziesiąt łokci wysokości, że z ich szczytu można było objąć okiem całą świątynię. W miejscu zetknięcia się twierdzy z krużgankami świątyni było przejście dla straży; albowiem w twierdzy stała zawsze legia rzymska, a w czasie świąt w krużgankach rozstawiano strażę celem pilnowania ludu, aby się nie porywał do buntu. Jeżeli świątynia była twierdzą panującą nad miastem, to Antonia twierdzą panującą nad świątynią, a załoga umieszczona w Antonii czuwała nad wszystkim. Prócz tego Górne Miasto posiadało osobną twierdzę, a był nią pałac Heroda. Wzgórze Bezata¹¹³⁹, oddzielone wąwozem od Antonii, było, jak rzekłem, najwyższym spomiędzy trzech wzgórz, łączyło się też z częścią Nowego Miasta. Ono też jedno zasłaniało od północy widok na świątynię. Ponieważ zamierzam mówić niżej obszernie o mieście i jego murach, przeto na razie na tym poprzestaję.

VI

1. Spomiędzy zbrojnych gromad powstańczych, jakie zebrały się w mieście, dziesięć tysięcy, nie licząc Idumejczyków¹¹⁴⁰, stało pod rozkazami Szymona, mając pięćdziesięciu przywódców, nad którymi jedynym panem był on sam. Idumejczycy, którzy z nim trzymali, stanowili zastęp około pięciu tysięcy. Pomędzy nimi do najwybitniejszych należeli Jakub, syn Sozasa i Szymon, syn Katlasa. Jan natomiast, siedząc w świątyni, miał sześć tysięcy hoplitów pod dwudziestoma przywódcami. Po zakończeniu dawnych walk przyłączyli się do niego gorliwcy w liczbie dwóch tysięcy czterystu pod dotychczasowymi dowódcami Eleazarem i Szymonem, synem Arinosa¹¹⁴¹. Stronnictwa te, jak wiadomo, wciąż się ze sobą ścierały, a ofiarą tych walk padał lud, bo ta część obywateli, która nie brała udziału w ich bezprawiach, była przez obie strony płańdrowana. Szymon władał Górnym Miastem i wielkim murem aż do Kedronu, a także częścią starego muru od zakrętu na wschód przy źródle Siloa aż do pałacu Monobazosa, króla Adiabeny, za Eufratem leżącej; a także należało do niego samo źródło, Akra, czyli Dolne Miasto i cała dzielnica aż do pałacu Heleny, matki Monobazosa. Jan natomiast był panem nad świątynią, nad znaczną częścią przyległej dzielnicy, nad Ofłą i Doliną Kedronu. Przez spalenie domów leżących pomiędzy zajętymi przez nich dzielnicami znowu znaleźli sobie boisko wolne do walki. Bo nawet wtedy, gdy Rzymianie stanęli już obozem pod murami miasta, nie zaprzestali wzajemnie na siebie napadać. Ledwie bowiem po owym pierwszym wypadzie nieco się opamiętali, a już, w dawne popadając błędy, toczyli ze sobą walki zacięte i jedynym słowem właśnie to wszystko robili, czego tylko wróg miasto oblegający mógł sobie życzyć. Zaiste Rzymianie niezdolni byli wyrządzić im większych krzywd nad te, które oni sami sobie wzajem wyrządzali, ani też na miasto większa nie mogła już być spaść klęska. Miasto przed upadkiem najsroższą przecierpiało niedolę, że zdobywca mógł już tylko w jego położeniu jakąś przynieść mu ulgę. Powiem tak: jako wojna domowa położyła kres istnieniu miasta, tak Rzymianie położyli kres zatargom, które wrzały jeszcze, kiedy już mur pękał. Przeto odpowiedzialnością za całą niedolę, jaka spadła, trzeba obarczyć obywateli, a słusność z konieczności¹¹⁴² przyznać Rzymianom. Ale niech każdy, rozpatrując się w zdarzeniach, własny sobie sąd o tym wszystkim wytworzy.

2. Kiedy się to w mieście działo, Tytus objeżdżał mury na czele doborowego zastępu jeźdźców, aby wypatrzyć stosowne miejsce do wykonania napadu. Takiego miejsca jednak nigdzie znaleźć nie mógł, gdyż dostęp do wąwozów był niemożliwy, a dalej mur zewnętrzny zbyt tęgi, aby go można było tłuc taranami. Aż nareszcie postanowił spróbować napadu około grobowca arcykapłana Jana. Tu bowiem pierwszy mur był niższy, a mur wtóry nie łączył się z nim, gdyż dzielnica nowomiejska była w tej stronie mniej zaludniona, więc zaniedbano dokonać obwarowań. Stąd łatwo też było zdobyć mur trzeci. Tytus mniemał, że tędy wtargnie do Górnego Miasta, a potem przez Antonię do

¹¹³⁹Bezata — Βεζαθα (N), Βεζθα (D). [przypis tłumacza]

¹¹⁴⁰nie licząc Idumejczyków — w IV, VI, 1, Flawiusz pisze, że Idumejczycy „wrócili do siebie”; w IV, IX, 11, znów ich widzi w Jerozolimie. Tak samo i w powyższym ustępie. [przypis tłumacza]

¹¹⁴¹synem Arinosa — τοῦ Ἀρινῶ (N), Ἀρί (D). [przypis tłumacza]

¹¹⁴²z konieczności — εὐλόγως. [przypis tłumacza]

świątyni. W czasie tego objazdu jeden z przyjaciół jego imieniem Nikanor, zbliżywszy się wraz z Józefem do muru, by ludziom tam stojącym, których dobrze znał, rzec słowo o pokoju, został ugodzony strzałą w lewe ramię. Wypadek ten przekonał Cezara, do jakiego stopnia powstańcy są zaciekli, skoro nawet nie oszczędzali tych, którzy się do nich zbliżali w najlepszej myśli. Dlatego też zaraz usilniej wziął się do oblegania miasta, żołnierzom pozwolił płądrować okolicę, a także kazał gromadzić drzewo do wzniesienia wałów oblężniczych. Celem dokonania tych robót podzielił wojsko na trzy części; między szanćami ustawił procarzy i łuczników, przed nich kazał zawlec skorpiony, balisty i kaptuły, aby nieprzyjaciel nie mógł wykonywać napadów na roboty oblężnicze, a także aby z murów pociskami nie przeszkadzał. W dość krótkim czasie ogołocono z drzew całą okolicę, biorąc je do budowania wału, nad czym pracowało całe wojsko. Ale i Żydzi nie byli bezczynni. Lud, żyjący ciągle wśród rabunku i mordy, nabrał ducha; sądził bowiem, że gdy gnębieli pochłonie walka z wrogiem, odetchnie swobodniej, a jeśli w dodatku Rzymianie zwyciężą, będzie mógł wyrzucić zemstę na winowajcach.

3. Jan w obawie przed Szymonem nie ruszał się z miejsca, aczkolwiek jego ludzie rwali się na Rzymian. Natomiast Szymon, któremu do okopów nieprzyjacielskich było bliżej, nie spoczywał, ale ustawił na murach maszyny zabrane swego czasu Cestiuszowi i załodze Antonii. Wszelako niewielki z tych maszyn odnosił pożytek, bo nikt właściwie nie umiał się z nimi obchodzić z wyjątkiem tych, którzy się tego trochę poduczili od zbiegów. Miotali tedy z owych maszyn pociski, ale z nieszczególnym skutkiem. Natomiast lepiej doskwierali rzymskiemu żołnierzowi pracującemu około wałów, czy to wypuszczoną z łuku strzałą, czy kamieniem miotniętym z procy, czy wreszcie gromadnym wypadem w szyku bojowym, staczając zacięte utarczki. Rzymianie jednak dla ochrony pracujących rozpięli na słupach wiklinowe plecionki, a przed wypadami najskuteczniej zabezpieczyły ich kusze. W te sposoby obrony wszystkie legie były doskonale zaopatrzone, zwłaszcza legia dziesiąta posiadała potężne skorpiony i duże balisty, za pomocą których nie tylko odpierała napady, ale płoszyła Żydów z muru. Pociski bowiem miały wagę jednego talentu¹¹⁴³, a padały na odległość dalszą niż dwa stajania, skutkiem czego niepokoiły nie tylko pierwsze rzędy nieprzyjaciół, ale zmuszały do odwrotu także rzędy najdalsze. Z początku Żydzi unikali zręcznie tych pocisków, albowiem głaz był biały¹¹⁴⁴, więc nie tylko słyhać go było, jak leciał przez powietrze, ale i z daleka już widać. Tedy strażnicy na wieżach stojący, ilekroć z naładowanej maszyny taki pocisk wylatywał, dawali powstańcom znać, wołając w języku ojczystym: „Pocisk leci!”. Natychmiast ci, przeciwko którym był wymierzony, szybko ustępowali, a jeśli tylko dobrze się pilnowano, pocisk prawie zawsze padał na ziemię, żadnej nie wyrządzając szkody. Ale niebawem Rzymianie spostrzegli się i kamienie czernili. Tedy nie można już było widzieć ich z daleka¹¹⁴⁵, pocisk trafiał, a jeden taki głaz od razu powalał kilku Żydów. Lecz pomimo strat nie dawali Rzymianom spokoju przy robotach, dniem i nocą na różne śmiało wpadając pomysły, ustawicznie czynili im wstręty.

4. Gdy wał był skończony, rzemieślnicy odmierzyli jego odległość od muru w ten sposób, że rzucili w tamtą stronę kawałek ołowiu na sznurze; innego też sposobu nie mieli ze względu na pociski, które z góry miotano. Skoro się przekonano, że tarany sięgną muru, natychmiast je ustawiono. Celem ich osłony Tytus kazał zaraz bliżej podsunąć kusze. Następnie polecił tłuc mur. Zaledwie rozległ się potężny łoskot trzech równocześnie puszczonech w ruch maszyn i echem odbił się po mieście, ludność krzyknęła na trwogę, a nawet powstańców ogarnęło przerażenie. Widząc nareszcie, że grozi im wspólne niebezpieczeństwo, pomyśleli o wspólnej obronie. Jęli tedy wołać ku sobie poważnieni, że działają właściwie tylko na korzyść Rzymian, a gdyby im Bóg nawet nie miał dać trwałej zgody, to powinni przecież bodaj tymczasowo pojednać się i razem walczyć z nieprzyjacielem. Toteż Szymon obwieścił tym, co się kryli w świątyni, że mogą bezpiecznie

¹¹⁴³wagę jednego talentu — 26 kilogramów. [przypis tłumacza]

¹¹⁴⁴głaz był biały — właściwie z lekko żółtym zabarwieniem kamienie kredowe (*Ammonites quinquenodosus*), szczególnie na Górze Oliwnej, które, padając, wydają dźwięk. Przy silnym oświetleniu słonecznym „bialość” ich widocznie bardziej uderzała oko Flawiusza. [przypis tłumacza]

¹¹⁴⁵kamienie czernili. Tedy nie można już było widzieć ich z daleka — znakomita obserwacja. Dlatego też Mickiewicz w powietrzu nie widział czarnych kończyn skrzydeł bocianich, gdy pisał: „(bocian) rozwinął białe skrzydła, wczesny sztandar wiosny”. [przypis tłumacza]

wyjść na mury, a Jan, choć jeszcze nie dowierzał, przecież go posłuchał. Zapomniano o nienawiści, zapomniano o niezgodzie, działali teraz jak jeden mąż, a obsadziwszy mur, miotali bezustannie gorejące głównie na rzymskie maszyny, wypuszczali chmury strzał na wroga krzątającego się około taranów, śmielsi całymi kupami wypadali za mur, zrywali osłony, siekli, zwyciężając nie strategią, ale odwagą. Tytus nie odstępował swych legionistów, wciąż niósł im pomoc, po obu stronach maszyn ustawił jeźdźców i łuczników, ci pociskami spędzali z murów tych, co miotali głównie gorejące, a także tych, którzy z wież strzałami razili; dzięki tym jego zarządzeniom tarany mogły działać bez przerwy. Ale mur wcale się nie kruszył; zaledwie taran legii piętnastej zdołał nieco uszkodzić róg wieży. Mur natomiast pozostał nietknięty, a i dobrać się do niego porządnie było bardzo trudno, bo wieża wystawała i jej uszkodzenia samego muru nie osłabiły.

5. Żydzi na pewien czas powstrzymali się z wypadami. Wtem pewnego dnia zauważyli, że Rzymianie rozproszyli się po okopach i po obozie, mniemali bowiem, że Żydzi wyczerpani i zastraszeni wypadów nie wznowią. Tedy Żydzi nagle wylegli wielką gromadą przez skryte wyjście koło wieży Hippikos, zapalili zabudowania oblężnicze i uderzyli na wojsko. Wskutek wrzawy, jaką podnieśli, Rzymianie poczęli szybko zbierać się w szeregi, nadbiegając z różnych stron. Wszelako śmiałość Żydów wyprzedziła sprawność Rzymian. Żydzi szybko przełamali zastęp, który im stawał opór, rzuciwszy się następnie na tych, co dopiero stawali do szeregu. Wokół kusz zawrzała zaciekły bój: ci podkładali ogień, tamci bronili, z obu stron niesłychana powstała wrzawa, a w czołowych szeregach gęsto padał trup. Wreszcie Żydzi w swoim rozpaczliwym naporze wzięli górę nad Rzymianami, urządzenia ogarnął ogień, w którym przepadłyby nie tylko maszyny, ale srodze byłby ucierpiał żołnierz, gdyby nie opór doborowego wojska aleksandryjskiego, które wykazało męstwo, jakiego może samo po sobie się nie spodziewało. W tej bitwie prześcignęli najślawniejszych. Wreszcie Cezar rzucił się na Żydów ze swymi wybranymi jeźdźcami. Sam własnoręcznie powalił trupem dwunastu¹¹⁴⁶ z przedniego szeregu. Tłum, zobaczywszy to, zachwiał się i począł uciekać. Tytus ścigał ich, zapędził do miasta i tym sposobem uratował urządzenia oblężnicze od zupełnego zniszczenia. W bitwie tej jednego Żyda pojmano żywcem. Tytus kazał go przed murem rozpiąć na krzyżu, aby widokiem tym rzucić strach na miasto. Po dokonanym odwrocie także Jan¹¹⁴⁷, wódz Idumejczyków, który wdał się w rozmowę z pewnym znajomym żołnierzem, przez łucznika arabskiego został w pierś trafiony i zmarł natychmiast ku wielkiej żałości zarówno Idumejczyków, jak i powstańców, albowiem męstwem i rozważą wielką był sobie zyskał sławę.

VII

1. Następnej nocy powstał nagle wśród Rzymian popłoch. Jedna z trzech wież wysokości pięćdziesięciu łokci, które Tytus kazał wznieść na wałach dla skuteczniejszego odpierania napadów nieprzyjacielskich, o północy niespodzianie runęła. Trzask, jaki przy tym powstał, rzucił przerażenie na całe wojsko. Legioniści, mniemając, że nieprzyjaciel napadł na obóz, chwytały za broń. Powstało zamieszanie we wszystkich legiach, a ponieważ nikt sobie nie umiał wyjaśnić tego hałasu, przeto robiono różne rozpaczliwe przypuszczenia. Kiedy zaś żaden wróg się nie pokazywał, żołnierze zaczęli bać się jeden drugiego i każdy z trwogą pytał najbliższego o hasło, jak gdyby Żydzi zakradli się do obozu. Ogarnął wszystkich strach paniczny¹¹⁴⁸, aż Tytus, rzecz zbadawszy, kazał głośno obwieścić, co się stało. Ale i tak trudno mu było ich uspokoić.

2. Żydzi na ogół bardzo mężnie odpierali napady, ale wieże wyrządzały im znaczne szkody; albowiem ustawiono na nich lżejsze kusze i spadał stamtąd istny deszcz przeróżnych pocisków, włóczni, strzał i gładów. Wcale do tych wież dobrać się nie mogli, bo były wysokie, ani ich zdobyć, ani takiego ciężaru zwalić, ani wreszcie podpalić, gdyż były okute żelazem. Cofając się zaś poza linię padających pocisków, byli zupełnie bezsilni wobec taranów, które tłukąc mur bez przerwy, przecież w końcu stały się niebezpieczne. Mur

¹¹⁴⁶własnoręcznie powalił trupem dwunastu — „W ostatnim przypuszczonym do Jerozolimy szturmie sam swoją ręką dwunastu nieprzyjaciół z luków ubił”, Swetoniusz, *Żywot Tytusa* V. [przypis tłumacza]

¹¹⁴⁷Jan — syn Sozasa, p. IV, IV, z. [przypis tłumacza]

¹¹⁴⁸strach paniczny — πανικό δέσματι (od słowa „Pan”, nagły, niespodziewany, niedający się wytłumaczyć). Wyrażenie to, mające i u nas prawo obywatelstwa, zachowałem. [przypis tłumacza]

począł pękać pod uderzeniami Pogromcy¹¹⁴⁹; tak sami Żydzi nazwali największy rzymski taran, ponieważ uderzenia jego były wielce potężne. Powstańcy, wyczerpani ciągłymi walkami i nocami z dala od miasta bez snu spędzanymi, czy to działając lekkomyślnie, czy też całkiem bezrozumnie, zaniechali strzeżenia pierwszego muru i w niesłychanym znużeniu po większej części rozeszli się, mniemając, że muru tego nie potrzeba pilnować, skoro są obstawione dwa inne. Gdy tedy Rzymianie spostrzegli, że wszystkie stráže cofnęły się za drugi mur, zaczęły się pięć po szczybach uczynionych przez Pogromcę, przedostali się przez mur na drugą stronę, otworzyli wierzeje od wewnątrz i wypuścili całe swoje wojsko. Tak tedy zdobyto mur pierwszy, a stało się to w piętnastym dniu oblężenia to jest siódmego dnia miesiąca Artemisios¹¹⁵⁰; zaraz też zburzono ten mur na znacznej przestrzeni, a także, wzorem tego, co zrobił ongi Cestiusz, północną część miasta.

3. Tytus przeniósł teraz swój obóz znacznie bliżej na tak zwane Obozowisko Asyryjczyków¹¹⁵¹, zajmwszy całą okolicę aż do Kedronu. Od muru drugiego znajdował się już tylko w odległości lotu strzały, tedy natychmiast przystąpił do szturmu. Żydzi stawili opór bardzo zacięty. Hufce Jana broniły Antonii, północnej kolumnady świątyni i grobowisk króla Aleksandra¹¹⁵², wojsko zaś Szymona, osadziwszy się przy grobowcu arcykapłana Jana, broniło bramy, koło której biegł wodociąg w stronę wieży Hippikos. Wielokrotnie wypadali za mury, zmagając się z nieprzyjacielem, ale za każdym razem spędzano ich z powrotem do miasta; nie znając bowiem rzymskiego sposobu walczenia pierś o pierś, ulegali, natomiast na murach zawsze brali górę. Rzymian cechowała siła i doświadczenie, Żydów owa śmiałość wyhodowana przez strach¹¹⁵³ i usposobienie do opornego znoszenia wszelkich nieszczęść; ci żywili nadzieję, że się przecież obronią, tamci, że rychło zdobędą miasto. Żadna strona nie spoczęła, walczone całymi dniami, ci napadali, tamci się bronili czyniąc gromadne wycieczki za mur, wrzał więc bój na rozmaity sposób. Toczone walki od rana do wieczora, nocą nikt oka nie zmrużył, a noce te były stokroć gorsze od dnia widnego; Żydzi obawiali się napadu na mur, Rzymianie napadu na obóz. Obie strony tedy czuwały w mroku z bronią w rękę, a ledwie zaczynało świtać, już rzucano się do ponownej walki. Żydzi dla przypodobania się swoim wodzom toczyli spory, kto spośród nich ma się pierwszy rzucić w niebezpieczeństwo; największy szacunek wzbudzał Szymon, największą też zdolny był utrzymać karność, wszyscy podwładni tak do niego lgnęli, że gdyby tylko rozkazał, każdy na siebie samego byłby podniósł rękę. Rzymian do boju gnało to, że zawsze zwyciężali, nigdy nie ponosili porażek, mieli przed oczami te ciągłe pochody, to ustawiczne zaprawianie się, ogrom państwa, a wreszcie postać Tytusa, który wszędzie był obecny. Ustać w bitwie w obliczu Cezara, który osobiście z wrogiem się zmagał, uchodziło za hańbę; kto walczył mężnie, miał w nim świadka, a zarazem rozdawcę nagród, tedy każdy chciał na jego oczach błysnąć świetnym czynem. Niejeden przeto żołnierz wykazywał odwagę przewyższającą jego siły. Kiedy w owe dni silny zastęp żydowski stanął przed murami w szyku bojowym, a oba wojska dopiero z daleka miotaly na siebie włócznie, niejaki Longinus¹¹⁵⁴, jeździec, z szeregu rzymskiego na rumaku swoim wyskoczywszy, rzucił się w sam środek zastępu żydowskiego, rozpędem swoim rozbił ich, dwóch najdzielniejszych mężów trupem położył, jednego, co się na niego porwał, włócznią w twarz ugodziwszy, drugiemu, który się właśnie do ucieczki brał, tę samą włócznię w bok wraziwszy, sam zaś ze środka nieprzyjacielskich zastępów cało do swoich wrócił. Był to rzeczywiście czyn wielce męski, wielu też znalazł naśladowców. Żydzi nic sobie nie robili ze strat, jakie ponosili, a myśl ich była tylko tym zajęta, jaki by nieprzyjacielowi cios zadać; śmierć była dla nich igraszką, jeżeli tylko zdołali przy tym

¹¹⁴⁹Pogromcy — τῶν Νίλωνι, tłumacze zwykle nie przekładają tego słowa. [przypis tłumacza]

¹¹⁵⁰Artemisios — maj. [przypis tłumacza]

¹¹⁵¹na Obozowisko Asyryjczyków — κατὰ τὴν Ἀσσυρίων παρεμβολὴν, z czasów Sanheriba [asyryjskiego króla, który w 701 p.n.e. zaatakował królestwo Judy i obległ Jerozolimę], w stronie zachodnio-północnej Bezety. Patrz dalej V, IX, 4, uwaga do słowa „Sennachereim”. [przypis tłumacza]

¹¹⁵²grobowisk króla Aleksandra — (znów liczba mnoga, πρὸ τῶν Ἀλεξάνδρου... μαχόμενοι), Aleksandra Janeusza, p. I, IV, 1, uwaga. [przypis tłumacza]

¹¹⁵³wyhodowana przez strach — δέει τρεφομένην, odpowiada polskiemu zwrotowi: rozpaczliwa śmiałość. Jest to znowu jedno ze znakomitych psychologicznych spostrzeżeń Flawiusza. [przypis tłumacza]

¹¹⁵⁴Longinus — Λογγίνος, eques romanus. Gdybyśmy chcieli w duchu słownikowym Papego polszczyć różne imiona własne, moglibyśmy użyć słowa „Długosz”, z zupełną naturalnie zaturą archaicznego kolorytu dzieła. [przypis tłumacza]

zabić któregoś z nieprzyjaciół. Tytus natomiast równie dbał o bezpieczeństwo swoich żołnierzy jak o zwycięstwo, nierozważne wyrywanie się naprzód nazywał szaleństwem, a mężnym mianował tylko tego, który brał się do rzeczy rozważnie, aby sam żadnej nie poniósł szkody, przeto wpał do wojsku nie tylko męstwo, ale i przezorność.

4. Wreszcie od strony północnego muru pod jego osobistym kierunkiem podsunęto taran pod wieżę, na której strażował pewien przebiegły Żyd, imieniem Kastor, mający przy sobie dziesięciu równie jak on chytrych, reszta bowiem była już zemknięta przed strzałami łuczników. Jakiś czas, przykucnąwszy za blankami, siedzieli spokojnie; ale gdy wieża poczęła się chwiać, wylegli nagle w różnych miejscach. Kastor, wyciągnąwszy ręce, niby to błagał łaski, wzywał Cezara i wielce jękliwie prosił o zmiłowanie. Tytus uwierzył mu prostodusznie; mniemał też, że się już Żydzi opamiętali. Kazał taran zatrzymać, wzbronił łucznikom wypuszczać dalej strzały do ludzi błagających łaski i kazał Kastorowi mówić, czego żąda. Gdy ten odparł, że chce zejść z wieży i poddać się, Tytus powinszował mu rozsądku, oświadczył też, że będzie bardzo rad, jeśli wszyscy postąpią tak rozumnie jak on, albowiem wtedy chętnie pogodzi się z miastem. Zaraz spomiędzy owych dziesięciu połowa przyłączyła się do błagań tamtego, ale pozostali krzyczeli, że wolą umierać jako wolni ludzie niż zostać rzymskimi niewolnikami. Dość długo spierali się między sobą, a tymczasem walka była zaniechana, z czego korzystając, Kastor posłał do Szymona z wiadomością, że może z całym spokojem odbyć naradę w przedmiocie niecierpiącym zwłoki, bo on tu zamierza jeszcze dość długo rzymską starszyzną bałamucić. Równocześnie udawał, że chce także opornych towarzyszy swoich namówić do poddania się Rzymianom. Ci, rzekomo wielce oburzeni, unieśli nad przedpiersiem swoje nagie miecze, przebijali sobie pancerze¹¹⁵⁵ i niby to martwi padali. Podziw ogarnął Tytusa i jego otoczenie z powodu pozornej stanowczości tych ludzi, a ponieważ z dołu nie mogli wszystkiego dobrze widzieć, rozplywali się nad ich dzielnością a zarazem ubolewali nad ich losem. Wtem ktoś, wypuściwszy strzałę, ugodził Kastora w oblicze około nosa; ten, strzałę z rany wyciągnąwszy, ukazał ją Tytusowi, a skarżył się na wyrządzoną mu krzywdę. Cezar natychmiast skarcił łucznika i kazał stojącemu obok siebie Józefowi, aby podszedłszy do Kastora, rękę mu podał. Ale Józef odrzekł, iż nie może się na to ważyć, albowiem mniema, że ludzie ci coś niedobrego knują; a także i tych odmawiał¹¹⁵⁶, co za niego iść chcieli. Wtedy pewien zbieg imieniem Eneasza powiedział, że on pójdzie. A gdy Kastor zawołał, aby odebrano od niego także pieniądze, jakie ma przy sobie, Eneasza podbiegł tym skwapliwiej i nastawił pod wieżę swoją szatę. Kastor nagle chwycił skalę, cisnął w Eneasza, chybił jednak, bo ten się pilnował, natomiast ranił stojącego obok żołnierza, który wybrał się tu razem z Eneaszem. Gdy Cezar obaczył, że to wszystko było oszustwem, doszedł do wniosku, iż litość na wojnie naraża tylko na straty, których się unika, będąc srogim. Dotknięty też do żywego owym szyderstwem, nakazał tym potężniej puścić w ruch belkę tarana. Kiedy wieża była bliska runięcia, Kastor wraz z towarzyszami podpalił ją; potem, między płomieniami zniknąwszy, skrytym chodnikiem do swoich uciekli, czym raz jeszcze wywołali wśród Rzymian zdumienie, którzy mniemali, że ludzie ci prosto w ogień się rzucili.

VIII

1. W pięć dni po wzięciu pierwszego muru Cezar zajął mur drugi, a to w sposób następujący¹¹⁵⁷. Skoro Żydzi odstąpili, Tytus na czele tysiąca hoplitów¹¹⁵⁸ i wyborowego żołnierza ze swego otoczenia wtargnął do tej dzielnicy, zajął w Nowym Mieście Tar-

¹¹⁵⁵sobie pancerze — *sobie*: w tekście: *αὐτῶν* (N), *αὐτῶν* (D), *illorum*; pancerze: *θώρακες*, *thoracibus*, *Schilde* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Pape: Brustharnisch, Brustpanzer. [przypis tłumacza]

¹¹⁵⁶odmawiać — tu: odciągać kogoś namową od czegoś, przekonywać do niezrobienia czegoś. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁷w sposób następujący — *ταύτην*, *hac parte*, *an dieser Stelle* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Odstępując od tej tradycji przekładu, gdyż u Papego (str. 402 b) znajduję „*an demselben Orte*” = *ἐν ταύτῳ*, a natomiast w skromnej gramatyce Ludwika Ćwiklińskiego (str. 44, Lwów, 1902) *ταύτην* oddane przez „tak”, co odpowiada mojemu zwrotowi: „w sposób następujący”. Popiera to Pape: „*ταύτην*, *dem Frageworte πῆ entsprechend*, auf diese Weise”. [przypis tłumacza]

¹¹⁵⁸hoplitów — *ὀπλιτῶν*, *armatis*, *Reitern?* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

gowisko Wełny, Rynek Krawców, Kuźnice, aż do uliczek poprzecznych¹¹⁵⁹. Gdyby był natychmiast kazał zburzyć wedle przysługującego mu prawa wojennego ów łam zdobytego muru i miejskiej dzielnicy, do zwycięstwa jego nie byłyby się przymieszały żadne straty. Ale sądząc, że ułagodzi oporność Żydów ludzkim z nimi obejściem, nie uczynił w murze dostatecznego wylomu na wypadek, gdyby odwrót był konieczny. Bo skoro, jak mniemał, postąpił przychylnie, Żydzi nie zgotują mu żadnej zasadzki. Wkraczając do miasta, zabronił nawet zabijać kogokolwiek z pojmanych ani też nie dał domów podpalać; wreszcie kazał oświadczyć powstańcom, iż zostawia ich woli, czy chcą walczyć dalej, lecz bez szkody obywateli, bo tym obiecuje nawet zwrot całego mienia. Bardzo mu bowiem zależało na tym, aby mógł uratować miasto dla siebie, świątynię dla miasta. Lud już i przedtem tego tylko chciał, ale powstańcy zaraz zaczęli przypuszczać, że Tytus tylko dlatego robi takie obwieszczenie, bo się nie czuje zbyt silny do zajęcia reszty miasta. Zagrozili tedy ludowi śmiercią, jeżeli będzie żywił myśl o poddaniu się, kto zaś słowo pisał o pokoju¹¹⁶⁰, tego natychmiast ubijali. Wnet też zaczęli tu i ówdzie Rzymian opadać, czy to w uliczkach, czy prażąc ich z dachów, inni zaś przez Górne Bramy¹¹⁶¹ uczynili wycieczkę na miasto. Rzymskie straże pilnujące muru popadły w zamieszanie; żołnierz opuszczał wieże i uciekał do obozu. Zastęp rzymski otoczony w mieście podniósł wrzawę; żołnierze, będący za murami, a o nich zatrwożeni, także uczynili krzyk. Natomiast liczba Żydów ustawicznie rosła, a dzięki dokładnej znajomości miasta zyskując przewagę, wielu nieprzyjaciół trupem położyli, resztę zaś w tył wyparli. Rzymianie nic innego nie mogli robić, tylko opór stawiać; wylom w murze był zbyt wąski, gromadnie zbiec nie mogli. I już naprawdę zdawało się, że wszyscy, którzy do miasta wtargnęli, zostaną wycięci do nogi, gdyby nie pomoc, jaką im dał Tytus. Rozstawiwszy łuczników na krańcach ulic, sam wśród największego znajdując się tłoku, zarzucał wroga gradem pocisków. Przy nim znajdował się Domicjusz Sabinus¹¹⁶², mąż dzielny, który wtedy wielką wykazał waleczność. Cezar, wciąż zasypując Żydów pociskami, nie dał im kroku naprzód postąpić, aż wszyscy żołnierze dokonali odwrotu.

2. Tak to już po zdobyciu wtórego muru Rzymianie zostali w tył wyparci. Zaraz też w Żydów nowy duch wstąpił i bardzo ich to powodzenie podźwignęło; sądzeni, że Rzymianie nie odważą się po raz drugi uderzyć na miasto, a gdyby to nawet uczynili, poniosą klęskę. Ale za wszystkie popełnione zbrodnie Bóg zaćmił im rozum, bo wcale nie zauważyli, że wyparte z miasta zastępy stanowiły tylko drobną część siły rzymskiej, a zarazem ślepi byli na głód, który począł miastu zagrażać. Powstańcy wprawdzie mogli się byli w dalszym ciągu posilać niedolą ludu i pragnienie swoje gasić krwią, jaka się lała w mieście; wszelako lepsza część obywateli dawno już cierpiała niedostatek, a wielu marło z powodu braku środków do życia. Rzekłbyś jednak, że powstańcy w wytępieniu ludu widzą dla siebie jakieś ułatwienie; ci tylko według nich warci byli żyć, którzy nie chcieli nic słyszeć o pokoju, a swoje istnienie poświęcali wyłącznie zwalczaniu Rzymian, na śmierć zaś ludzi innej myśli patrzyli jak na śmierć cudzoziemców¹¹⁶³. Oto jak postępowali sobie w mieście z ludnością. Natomiast Rzymian, napady ponawiających, zbrojną odpierali ręką, wylomy w murze wałem własnych piersi zasłaniając. Przez trzy dni mężny stawiali opór, aż dnia czwartego nie byli już w stanie podolać gwałtownemu natarciu Tytusa; pobici tedy, na dawniejsze cofnęli się stanowisko. Tytus po raz wtóry zawładnął murem, kazał też natychmiast całą jego część północną zburzyć, wieże od strony południa tego obsadzić, sam zaś począł rozmyślać nad sposobem zdobycia trzeciego muru.

¹¹⁵⁹aż do uliczek poprzecznych — *πρὸς τε τὸ τεῖχος πλάγιοι κατέτεινον οἱ στενωποί, adm urum angustae viae transversae tendebant, die Cassen in schiefer Richtung auf die Mauer zuliefen* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹¹⁶⁰kto zaś słowo pisał o pokoju — według Tacyta takich nie było: „Szedł do oręża, kto go tylko mógł dźwigać, a zuchwałość więcej jeszcze rąk uzbroiła. Równa zaciętość w mężczyznach i niewiastach” (*Dzieje* V, 13, przekł. Naruszewicza). [przypis tłumacza]

¹¹⁶¹przez Górne Bramy — *κατὰ τὰς ἀνω... πύλας, per superiores portas, oberen Thore* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Może: przez bramy Górnego Miasta? [przypis tłumacza]

¹¹⁶²Domicjusz Sabinus — *Δομίτιος* (N), *Δομίτιος* (D), chiliarcha (trybun) p. III, VII, 34. [przypis tłumacza]

¹¹⁶³na śmierć zaś ludzi innej myśli patrzyli jak na śmierć cudzoziemców — *τὸ δὲ ἐναντίον πλῆθος ὡσπερ βάρβαρον ἦδοντο δαπανώμενον* (N), *ὁ δὲ ἐναντίου πλῆθος ὡσπερ ὑπερβάλλοντος βάρους ἦδοντο δαπανώμενων* (D), *contrariam vero multitudinem ut supervacaneum onus consumi gaudebant* (tak samo Clementz i Henkel). [przypis tłumacza]

IX

1. I znowu sądził, że trzeba szturmować, aby powstańcom dać czas do namysłu, bo może wobec zburzenia drugiego muru i wobec grożącego głodu zmiękną nieco, albowiem nagrabiona żywność na długo starczyć im nie mogła. Przerwy tej użył Tytus dla dokonania ważnej czynności. Przypadał bowiem termin płacenia żołdu. Kazał hegemonom wyprowadzić wojska na widoczne dla nieprzyjaciela miejsce, aby każdemu wojownikowi został pieniądź odliczony. Wojska wystąpiły wedle zwyczaju w pełnym rynsztunku i z bronią obnażoną, jeźdźcy zaś prowadzili za uzdy ozdobione rzędami konie. Na całej przestrzeni przed miastem świeciło się od srebra i złota, a widok ten, cieszący oczy Rzymian, wielce zatrwożył nieprzyjaciela. Stary mur na całej swej rozciągłości, a także północna strona świątyni napełniła się tłumami ciekawych, ludzie stawali nawet na dachach domów, a w mieście nie było miejsca, gdzie nie roiliby się od obywateli. Potęga rzymska zebrana na jednym obszarze, wspaniała rynsztunek wojenny, ład panujący w szeregach, wszystko to przejęło drżeniem nawet najbardziej zaciekleń. Kto wie, czy widok ów nie byłby powstańców naprowadził na inne myśli, gdyby nie to, że za krzywdy wyrządzone ludowi nie spodziewali się ze strony Rzymian żadnego przebaczenia. Sądziło, że jeśli złożą broń, będą i tak karani śmiercią; woleli tedy ginąć przynajmniej w boju. A zresztą sam już los tak chciał, aby winni padli do spółki z niewinnymi i aby z powstańcami razem całe miasto poszło na zatracenie.

2. Cztery dni zajęło Rzymianom wypłacanie żołdu wszystkim legiom, a kiedy w ciągu tego czasu żadnych ze strony Żydów nie było wystąpień w sprawie pokoju, Tytus dnia piątego podzielił wojska na dwie części: jedna część miała sypać okopy naprzeciwko Antonii, druga naprzeciwko grobowca Jana¹¹⁶⁴, jedna też miała uderzyć na Górne Miasto, a druga przez Antonię na świątynię, albowiem bez wzięcia tej ostatniej nawet w razie zdobycia miasta trudno byłoby się tam utrzymać. W tych tedy miejscach legie zaczęły wznosić wały. Tym, którzy około grobowca się krzątali, czynili przeszkody Idumejczycy łącznie z doskonale uzbrojonymi zastępami Szymona, tym zaś, którzy wał wznosili koło Antonii, ludzie Jana i gorliwcy. Żydzi mieli teraz nie tylko wygodniejsze, bo górujące nad wrogiem stanowisko, ale i kusze, z których się już wyuczili miotać pociski, gdyż ćwicząc się w tym codziennie, w krótkim czasie nabyli wprawy. Posiadali trzysta skorpionów i czterysta balist, którymi dotkliwie razili Rzymian w czasie dokonywania robót oblężniczych. Tytus zaś, jasno zdając sobie sprawę z tego, że o ile zatrata miasta będzie dla niego szkodą, o tyle uratowanie zyskiem, nie opuścił w czasie tych robót żadnej sposobności, aby wpływać na usposobienie Żydów, przepłatał czyn wojenny pokojowymi wezwaniami, a wiedząc, że słowo nieraz większy odniesie skutek niż oręż, nie tylko osobiście wzywał oblężonych, ażeby przez poddanie się ratowali i tak już na wpół zdobyte miasto, ale prócz tego wysłał Józefa, aby przemówił do nich w ojczystym języku, sądząc, że może rodak prędzej na nich podziała.

3. Ten tedy obszedł mur, a stanąwszy w miejscu, do którego strzała nie dolatywała, a mógł być dobrze słyszany, począł im usilnie tłumaczyć¹¹⁶⁵, aby mieli jakiś wzgląd na los własny, los ludu, los ojczyzny, los świątyni i dla tych świętości nie zdradzali obojętności większej od cudzoziemców. Kiedy bowiem Rzymianie przybytki wrogów swoich otaczają szacunkiem i dotąd ręki na nich nie położyli, choć przecież innej są wiary, oto ludzie, co pod cieniem tych przybytków wyrosli, co to mają być spadkobiercami owej świętej spuścizny, wszystko czynią, co tylko jest w ich mocy, aby je w perzynę obrócić. Oto mury cięższe, jak przecie widzą, już runęły; pozostał jeden, bezsprzecznie najslabszy. Wiadomo im chyba, że rzymskiej potęgi nikt nie złamie, podleganie zaś Rzymowi także nie jest dla nich nowością. Jeżeli piękną jest rzeczą imać się oręża za walkę o wolność, trzeba tak było postępować w samych początkach zagrożenia tej wolności. Bo skoro ktoś już został pokonany, a przez bardzo długi czas poddaństwo znosił i nagle chce jarzmo z siebie zrzucić, to szuka on po prostu śmierci, a nie wolności. Można ostatecznie wymówić posłuszeństwo władcy słabemu, ale chyba nie takiemu, który panowanie swoje utwierdził nad całym światem. Gdzież są krainy, które się oparły zaborowi rzymskiemu,

¹¹⁶⁴grobowca Jana — Ἰωάννου μνησίου (liczba pojedyncza, p. V, VI, 2). [przypis tłumacza]

¹¹⁶⁵począł im usilnie tłumaczyć — po tych słowach następuje *oratio obliqua*, którą naturalnie Henkel zamienia na *oratio recta*. [przypis tłumacza]

prócz tych, co z powodu skwarów lub mrozów żadnej nie przedstawiają dla nich wartości? Wszędzie szczęście się Rzymianom, a Bóg, który różnym narodom dawał władzę nad światem, teraz złożył ją do rąk Italii. Istnieje prawo dla zwierząt i ludzi jednakie, że trzeba ulegać silniejszemu i że ten bierze górę, kto broń lepszą posiada. Dlatego też już przodkowie Żydów¹¹⁶⁶, którzy przecież zarówno tężyzną cielesną, jak i tężyzną ducha, a wreszcie wszelakimi środkami obrony lepiej od dzisiejszych potomków swoich byli wyposażeni, ulegali Rzymianom, czego na pewno nie byliby czynili, gdyby się nie spostrzegli, że Bóg wspiera Rzymian. Na jaką jeszcze ostoję liczą Żydzi, skoro przeważająca część miasta już jest zdobyta, a ci, którzy są tam zamknięci, gdyby się nawet mury szturmom rzymskim oparły, wiodą żywot bardziej oplakany od jeńców wojennych? Nie jest już tajemnicą dla Rzymian ten głód, panujący w mieście, od którego na razie sam lud cierpi, ale który niebawem pocnie niszczyć także zbrojne zastępy powstańcze. Gdyby Rzymianie dali nawet spokój orężnemu dobywaniu miasta, to tam, wewnątrz murów, jest wróg inny, wróg niezwycięzony, z każdą godziną potężniejszy, jest ów głód, przeciwko któremu nikt nic mieczem nie wskórał, a powstańcy, wyjątku nie stanowiący, także podobnej klęsce rady nie dadzą. Mówił im jeszcze Józef, iż uczyniliby najlepiej, gdyby się opamiętali, nim pogrom będzie nieunikniony, a myśleli o ratunku, póki jeszcze jest na to czas. Rzymianie wszystko puszcza w niepamięć, jeśli tylko Żydzi nie doprowadzą ich do ostateczności; leży to bowiem w naturze rzymskiej, iż jako zwycięzcy zawsze wykazują pewną łagodność i że zawsze korzyść stawiają wyżej nad pofolgowanie namiętności. A nie jest też dla nich żadną korzyścią brać miasto bezludne lub kraj opustoszały. Dlatego Cezar raz jeszcze próbuje okazać im swoje względy; ale jeśli będzie zmuszony brać miasto siłą, to potem nikogo już nie oszczędzi, skoro głosu jego, gdy w ciężkim odzywał się położeniu, nie słuchano. Że niebawem i trzeci mur zostanie zdobyty, na to dowód taki, że już dwa padły; a gdyby nawet wszelkie umocnienia okazały się nienaruszalne, to głód będzie za Rzymianami przeciwko Żydom walczył.

4. Kiedy Józef w sposób powyższy przemawiał, jedni, stojąc na murach, szydzili z niego, inni mu złorzeczyli, a niektórzy nawet miotali na niego pociski. Skoro nie mógł ich przekonać tak prostymi wywodami, sięgnął do historii ojczystej i zawołał: „Ludzie godni pożałowania, własnych zapominający sprzymierzeńców, czyż to ręką i mieczem chcecie coś wskórać przeciwko Rzymianom? A kogóż to w ten sposób w ogóle zwalczyliśmy? Czyż mścicielem krzywd wyrządzanych narodowi naszemu nie był jeden Bóg, nasz Stworzyciel? Czyż to już nie umiecie sięgnąć okiem w przeszłość, aby się przekonać, jak potężnego obraziliście sojusznika? Czy już istotnie zatarły się w pamięci waszej cudowne czyny ojców i ilu to wrogów w tym świętym miejscu zgubę znalazło? Dreszcz mnie przechodzi na myśl, że czyny Boże mam wystawiać przed niegodne uszy; ale słuchajcie, abyście poznali, że bój toczycie nie tylko przeciwko Rzymianom, ale i przeciwko samemu Bogu. Oto król egipski Nechao¹¹⁶⁷, zwany także Faraonem, ongi na czele tysięcznych zastępów wtargnąwszy, porwał królową Sarę¹¹⁶⁸, pramatkę narodu naszego¹¹⁶⁹. Cóż tedy uczynił Abraham¹¹⁷⁰, mąż jej, a nasz praojciec? Czy rzucił się z mieczem w rękę na swego

¹¹⁶⁶Dlatego też już przodkowie Żydów... — mowa ta przypomina mowę Agrypy z II, XVI, 4 podobieństwem argumentów. [przypis tłumacza]

¹¹⁶⁷Nechao — Νεχάωσ. [przypis tłumacza]

¹¹⁶⁸Oto król egipski Nechao, zwany także Faraonem, ongi na czele tysięcznych zastępów wtargnąwszy, porwał królową Sarę... — autor podaje jakąś anegdotyczną wersję opowiadania biblijnego z Rdz 12, 10–20. Wg *Księgi Rodzaju* patriarcha Abraham nie był królem, a jego żona Sara nie była królową. Z rodziną i służbą wędrował w Kanaanie z miejsca na miejsce; Jerozolimę Izraelici zdobyli i zasiedlili setki lat później, świątynia jeszcze nie istniała. Z powodu głodu Abraham powędrował do Egiptu, gdzie przedstawiał Sarę jako swoją siostrę, dlatego z powodu jej piękności zabrano ją na dwór faraona, a Abrahama sownie za nią wynagrodzono. Dotknięty karami faraon wypuścił Abrahama i Sarę, których odprowadzono do granicy. Nie ma mowy o żadnych darach jako zadośćuczynieniu, natomiast w niemal identycznych okolicznościach ofiarował je Abrahamowi Abimelek, król Geraru w Palestynie (Rdz 20, 1–18). Biblia nie podaje faraona, na którego dwór trafiła Sara, zaś Necho I (panujący 672–664 p.n.e.) oraz walczący z królem Judy Jozjaszem (por. z Krl 23, 29 n.) Necho II (panujący 610–595 p.n.e.) to o wiele późniejsi władcy. Wizerunek Abrahama jako władcy mającego swoje na rozkazy 318 „namiestników z niezliczonymi wojskami” stanowi wyolbrzymione echo opowieści z Rdz 14, 14, gdzie Abraham na wiadomość, że jego bratanek Lot został uprowadzony przez nieprzyjaciół, wyrusza w pościg na czele 318 ludzi, wybranych ze służby domowej. [przypis edytorski]

¹¹⁶⁹pramatkę narodu naszego — *πρωτέρα του γένους ἡμῶν*. [przypis tłumacza]

¹¹⁷⁰Abraham — Ἀβραάμ (N), Ἀβράαμος (D). [przypis tłumacza]

krzywdziciela, on, mający na rozkazy swoje trzystu osiemnastu namiestników¹¹⁷¹, z których każdy rozporządzał niezliczonymi wojskami? Czy mimo to nie uważałby się za całkiem osamotnionego, gdyby go nie był wsparł Bóg, czy to nie wznosił do niego czystych rąk swoich w miejscu, które wy teraz znieważacie, czy nie wyblagał sobie pomocy owego nieprzewyżczonego pomocnika niebieskiego? Czyż nie wiecie, jak to już na drugi dzień królowa nietknięta zwrócona została małżonkowi swojemu, a Egipcjanin, ukorzywszy się w miejscu dziś przez was krwią bratnią skalany, przerażony nocnymi widziadłami, uciekł, srebrem i złotem obdarowawszy¹¹⁷² Hebrajczyków przez Boga umiłowanych? Czyż mam mówić o przesiedleniu się ojców naszych do Egiptu? Gdzie przez lat czterysta od królów obcych gwałt srogi cierpiąc, nigdy za broń nie chwycili, poleciwszy jedynie sprawę swoją Bogu? Któż nie wie, jak się potem Egipt wszelakim robactwem¹¹⁷³ zaroił, jak przeróżnymi chorobami był trapiiony, jaki nawiedził go nieurodzaj, jak w Nilu wody całkiem opadły, jak szło na ten kraj dziesięć plag jedna za drugą, dzięki czemu ojcowie nasi bezpiecznie odejść mogli, bez krwi przelewu, nawet opieką otoczeni, aby się im jaka krzywda nie stała, a to wszystko jedynie dlatego, że Bóg był ich rzecznikiem i wiódł ich ku wolności, wiernych stróżów świątyni swojej? A kiedy Syryjczycy¹¹⁷⁴ porwali naszemu narodowi Arkę Przymierza, czyż za to nie jęknęła boleśnie cała ziemia palestyńska¹¹⁷⁵, czy nie został porażony bożek Dagon¹¹⁷⁶, czyż cały lud, który śmiał na tę Arkę się targnąć, srodze za to nie odpokutował? Wrzody paskudne pokryły ich sromotę, razem z jadem wychodziły z nich wnętrzności; i oto te same ręce, co ją porwały, odniosły ją w uroczystym pochodzie przy brzmieniu cymbałów i kotłów, składając wielkie ofiary przejednania za naruszenie świętości. Bóg sprawił dla Żydów, iż rzeczy taki obrót wzięły, albowiem zamiast chwycić za broń, na niego się zdali. A król asyryjski Sennachereim¹¹⁷⁷, co to na czele ludów całej Azji to oto miasto nasze obległ, czyż padł ludzką ręką ugodzony? Przecież nigdy, bo te ręce ludzkie, wszelką broń odrzuciwszy, wyciągnięte były do Pana i oto anioł jego w ciągu jednej nocy niezliczone wojska wroga poraził, kiedy zaś o wschodzie słońca Asyryjczyk ocknął się, znalazł sto osiemdziesiąt i pięć tysięcy umarłego ludu swego¹¹⁷⁸, tedy z resztą sił swoich zbiegł przed Hebrajczykami, którzy ani żadnego nie mieli uzbrojenia, ani też wcale go nie ścigali. Słyszeliście także niezawodnie o niewoli babilońskiej¹¹⁷⁹, w której tułaczy¹¹⁸⁰ lud przez lat siedemdziesiąt pozostając wcale się nie rwał do wolności,

¹¹⁷¹namiestników — ὑπάρχους, praefectos, Vassalen (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹¹⁷²srebrem i złotem obdarowawszy — por. *Starożytności* I, VIII, 1. [przypis tłumacza]

¹¹⁷³robactwem — θηρίων, feris, Getier (C.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Pape zaznacza, że: „auch Eingeweidewürmer”. Wobec tego moje nieściśle wyrażenie „robactwo” ma większą rację bytu, tym bardziej, że Biblia (Wj 8 i 9) wlicza wśród owych dziesięciu plag: żaby, mszyce [zob. Wj 8, 12–15; w większości tłumaczeń: komary, wszy lub „robactwo”, gdyż pokrywały bydło, zwierzęta; mszyce żerują na roślinach; red. WL], muchy, szarańczę. Użyte przez tłumaczców wyrażenia stosują się raczej do drapieżców. [przypis tłumacza]

¹¹⁷⁴Syryjczycy — ἱπὸ Σύρων (N), ἱπὸ Ἀσσυρίων (=Asyryjczycy) D [tu mowa o staroż. Filistynach, od których pochodzi nazwa „Palestyna”, oraz o zdobyciu przez nich Arki Przymierza i nieszczęściach, jakie na nich spadały, dopóki jej nie zwrócili (Sdz 4–6)]. [przypis tłumacza]

¹¹⁷⁵ziemia palestyńska — ἡ Παλαιστίνη, Palaestina, Palaestinerland (Cl. z uwagą: Philister), [pominięto tłum. na rosyjski]. Hebr. Peleszet, פלשתין (Wj 15, 14), staroegip. Pulsta (Riehm), w klinach z czasów Sargona: pi-lis-te (Winckler, *Keilinschriftliches Textbuch zum Alten Testament*, str. 41); arab. Filastīnu, Filastīnu (Riehm), tak zwano się pierwotnie pbrzeże („niziny”) od Karmelu do granic Egiptu. [przypis tłumacza]

¹¹⁷⁶bożek Dagon — „A książęta Filistyńskie zeszyły się były pospołu, żeby ofiarowały ofiary wielkie Dagonowi, bogu swemu” (Sdz 16, 23 etc.). [przypis tłumacza]

¹¹⁷⁷Sennachereim — Σενναχηριμ (N), Σενναχηριμ (D). Patrz V, VII, 3, uwaga do słowa „Obozowisko Asyryjczyków”. W klinach: sin-ahi-erba (Winckler, *Keilinschriftliches Textbuch zum Alten Testament*, str. 47). [król asyryjski znany jako Sennacheryb, Sanherib a. Sancheryb]. [przypis tłumacza]

¹¹⁷⁸oto anioł jego w ciągu jednej nocy niezliczone wojska wroga poraził, kiedy zaś o wschodzie słońca Asyryjczyk ocknął się, znalazł sto osiemdziesiąt i pięć tysięcy umarłego ludu swego — „Stało się tedy onej nocy, przyszedł Anioł Pański i pobił w oboziskach asyryjskich sto osiemdziesiąt i pięć tysięcy. A wstawszy poranu, ujrzał wszystkie ciała umarłych: i odciągnawszy odjechał. I wrócił się Sennacheryb, król asyryjski, i mieszkał w Niniwie” (2 Krl 19, 35–36), etc. [przypis tłumacza]

¹¹⁷⁹niewola babilońska — zwyczajowe określenie wygnania Judejczyków z Judy do Babilonii, trwającego od 586 (przesiedlenie po zdobyciu Jerozolimy przez babilońskiego króla Nabuchodonozora II) do 538 p.n.e. (dekret perskiego króla Cyrusa II, zezwalający na powrót wygnanców do ojczyzny). [przypis edytorski]

¹¹⁸⁰tułaczy — μετανάστεις, in exilio agens, fern von der Heimath leben m sste (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

póki Cyrus¹¹⁸¹ gwoli¹¹⁸² Boga sam mu jej nie pomilował¹¹⁸³; przywróceniu przez niego do ziemi ojczystej znowu mogli Tego, który z nimi zawarł przymierze¹¹⁸⁴, czcić w jego świątyni. Krótko mówiąc, nie ma przykładu, aby ojcowie nasi mieczem, a bez Boga odnieśli jakieś zwycięstwo, albo też bez miecza, a z Bogiem ponieśli jakąś klęskę. Nie opuszczając swoich siedzib, zwyciężali, jeśli Bóg tak postanowił, natomiast w bój ruszywszy, zawsze przegrywali. Oto kiedy król babiloński obległ stolicę naszą, a król nasz Sedecjasz mimo proroctw Jeremiaszowych podjął walkę, to i sam dostał się do niewoli i patrzeć musiał na zburzenie miasta wraz ze świątynią¹¹⁸⁵. A przecież o ile bardziej umiarkowany był ów król od waszych przewodników, a jego lud od was! Bo kiedy Jeremiasz wielkim głosem obwieszczał, że z powodu grzechów Bóg się od nich odwrócił i że zginą, jeśli miasta nie poddadzą, ani król, ani naród nie targnęli się na jego życie¹¹⁸⁶. A wy, o których zbrodniach tam popełnionych wcale mówić nie będę, bo po prostu nie potrafię dobrać z siebie słów na opowiedzenie tego wszystkiego, wy złorzeczycie mi, że chcę wam udzielić zbawiennej rady, miotacie na mnie pociski w złości, że nieczne postępkami wasze wspominam, bo nawet wysłuchać tego nie możecie, co dzień w dzień popełniacie. Ale oto, gdy Antioch Epifanes zaległ tu pod miastem z wojskiem swoim, srogo przeciwko Bogu zgrzeszywszy, przodkowie nasi zbrojni na niego uczynili napad; wszelako na głowę pobici zostali, miasto splądrowane, świątynia na trzy i pół roku opustoszała. Lecz cóż będę w dalszym ciągu podobne przytaczał przykłady! Wracam do Rzymian i pytam, kto pchnął ich na nasz naród? Czyż nie bezbożność samych obywateli? Co stało się powodem zawojowania kraju naszego? Czyż nie zamieszki wśród naszych przodków, czyż nie szaleństwa Arystobuła i Hyrkana i wzajemna przeciw sobie nienawiść nie sprowadziła Pompejusza na miasto, że Bóg oddał w ręce rzymskie lud nasz, wolności już niegodny? I oto po trzymiesięcznym oblężeniu miasto się poddało, a jednak ówczesni obywatele nie zawinili tak przeciw Zakonowi, nie skalali tak świątyni, jak wy, lepiej też od was we wszelkie środki wojenne byli zaopatrzeni. Czyż nie jest wam znany koniec Antygona, syna Arystobulowego, za panowania którego Bóg znowu na grzeszny naród nasz zesłał niewolę? Herod, syn Antypatra, sprowadził Sosjusza, Sosjusz Rzymian sprowadził, którzy przez sześć miesięcy oblegali miasto, zdobyli, splądrowali za winy obywateli. Oto, że naród nasz nigdy na siłę oręża nie mógł budować, bo ilekroć za ten oręż chwycił, zawsze popadał w niewolę. Niechaj tedy ci, którzy te święte obsadzili miejsca, zdadzą rzecz na sąd Boga, ludzkich zrzekając się sposobów walki, póki jeszcze nie wygasła w nich wiara w Wyższego Sędziego. A zresztą gdzież są z waszej strony czyny, którym Prawodawca błogosławił? Cóż natomiast zaniechaliście z tego, na co on przekleństwo swoje rzucił? O ileż bardziej bezbożni jesteście od tamtych, którzy tak rychło upadli! Już wam nie wystarczają owe skrycie popełniane przestępstwa, jak kradzież, oszukaństwo, cudzołóstwo; rabunku się chwytacie, mężobójstwa, szukacie sobie dróg do całkiem niepomysłanych zbrodni. Ze świątyni uczyniliście sobie jaskinię bezpieczną, Przybytek skalany ręką swojską, Przybytek, nawet przez Rzymian z czcią omijany, przez tych Rzymian, którzy niejednego własnego zrzekli się zwyczaju, byle tylko naszego nie obrazić Zakonu. I wciąż jeszcze oczekujecie pomocy od Tego, którego tak niezmiernie obruszyliście na siebie? Ale przypuśćmy, że ręce, które

¹¹⁸¹ *Cyrus II Wielki*, zw. *Starszym* (ok. 590–529 p.n.e.) — król Persji z dynastii Achemenidów; wystąpił przeciwko zwierzchnictwu Medów i pokonał ostatniego ich króla; podbił państwa Bliskiego Wschodu, tworząc imperium obejmujące tereny od Azji Mniejszej do Azji Centralnej; po podboju Babilonii w 538 p.n.e. zezwolił mieszkającym tam na wygnaniu Żydom na powrót do Judy i odbudowę Jerozolimy. [przypis edytorski]

¹¹⁸² *gwoli* (daw.) — dla, z powodu, w celu. [przypis edytorski]

¹¹⁸³ *gwoli Boga sam mu jej nie pomilował* — *τοῦτο χαρίσασθαι τῷ θεῷ, hoc ipsum Dei in gratiam concederet*, *Glott zu Ebrén freiwillig anbot* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹¹⁸⁴ *Tego, który z nimi zawarł przymierze* — *σύμμαχον* [*symmachon*: sojusznik, sprzymierzony, od słowa *symmachia*, dosł.: wspólna walka, przymierze dla wspólnej walki, w staroż. Grecji sojusz, związek obronny lub zaczepno-obronny państw; red. WL], *auxiliatori, des Bundesgottes* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹¹⁸⁵ *Sedecjasz (...) patrzeć musiał na zburzenie miasta wraz ze świątynią* — wg 2 Krl 25, 1–10 Sedecjasz uciekł z oblężonej, głodującej Jerozolimy, został schwytany do niewoli, na rozkaz Nabuchodonozora oślepiiony i uprowadzony do Babilonii, a zburzenie miasta i świątyni nastąpiło miesiąc później, nie mógł go więc oglądać. [przypis edytorski]

¹¹⁸⁶ *kiedy Jeremiasz (...) obwieszczał, że (...) zginą, jeśli miasta nie poddadzą, ani król, ani naród nie targnęli się na jego życie* — p. Jr 21, 1 etc., aczkolwiek prześladowaniu prorok podlegał, jak widać choćby z poprzedniego (20) rozdziału: „uderzył Phassur (kapłan) Jeremiasza proroka i wsadził go do kłody”. [przypis tłumacza]

do Boga wznosicie, są nieskalane; bo czyste były ręce króla naszego¹¹⁸⁷, gdy Boga błagało pomoc przeciwko Asyryjczykom i Bóg też owo wielkie wojsko przez jedną noc poraził. Ale czyż postępowanie Rzymian da się porównać z postępowaniem Asyryjczyków, że na podobną pomoc ze strony Boga liczyte? Toż król dał wtedy okup, aby uratować miasto, a oni, przysięg niepomni, puścili z dymem świątynię, gdy tymczasem Rzymianie tylko daniny od was żądają, którą ojcowie wasi ich ojcom zawsze płacili. Skoro to osiągną, ani miasta nie uszkodzą, ani też świątyni nie ruszą, wszystko w naszym pozostanie ręku, nietknięte, rodziny, dobytek, Zakon nasz święty. Tylko człowiek szalony może mniemać, że Bóg stanie jednak po stronie sprawiedliwego i niesprawiedliwego. Rychle jest jego ramię ku pomocy, kiedy tego potrzeba; Asyryjczyków zaraz w pierwszą noc zgromił, gdy się tutaj przed miastem rozłożyli obozem. Gdyby tedy uznał nas za godnych wolności, Rzymian zaś ukarania, byłby jako wówczas na Asyryjczyków takż i na nich od razu rękę swoją opuścił, kiedy to Pompejusz na szedł nasz naród, kiedy Sosjusz się tu znalazł, kiedy Wespazjan Galileę pustoszył, wreszcie teraz, kiedy Tytus stanął przed bramami miasta. Ale ani Magnus, ani Sosjusz porażeni nie zostali, przeciwnie, wzięli miasto szturmem, a Wespazjan w czasie wojny z nami nawet do władzy doszedł monarszej. Toż dla Tytusa źródła ziemi chętniej niż dla was łono swoje otwierają. Przed jego przybyciem, jak wiadomo, wyszło Siloa i wszystkie źródła podmiejskie, że trzeba było wodę kupować amforami. Teraz zaś na pożytek waszych wrogów źródła te dają tyle wody, że starczy nie tylko dla wojska i zwierząt, ale także do zlewania ogrodów. Zresztą z tymi cudownymi oznakami spotykano się i dawniej, a mianowicie w czasie pierwszego zdobywania miasta, kiedy je brał wspomniany król babiloński, który potem także świątynię spalił, a przecież ówcześni obywatele wcale się takich nie dopuścili nadużyć, jak wy. Przeto sądzę, że Bóg opuścił Świątę Świątych, a stanął po stronie waszych nieprzyjaciół. Jeżeli nawet każdy prawy człowiek opuszcza dom skalany bezceństwem i oczy swoje odwraca od jego mieszkańców, czyż mniemacie, że Bóg, przed którego okiem nic się nie ukryje, zechce dłużej pozostawać wśród złości waszego domostwa? A cóż da się u was jeszcze ukryć lub przemilczeć? Czy jest coś z tego, co nie byłoby wiadome nieprzyjaciółom waszym? Podeptać Zakon, to dla was zaszczyt; jeden przez drugiego chce jeno pokazać, jak to gorszym być potrafi; bezwstydy niby cnoty na oczy ludzkie wystawiacie! A jednak widzę jeszcze dla was drogę, na której znaleźć możecie ratunek, wstąpcie jeno na nią, a Bóg zawsze temu przebaczy, kto wyzna, że zgrzeszył i tego grzechu żałuje. Ludzie zakamieniali! Rzućcie od siebie wszelką broń, zmiłujcie się nad ojczyzną na wpół zrujnowaną, obróćcie się, a patrzajcie, jak wielką rzecz zamyślacie wydać na zgubę, jakie miasto, jaką świątynię, ilu narodów ofiary! Któż chciałby w to wszystko miotnąć zapaloną pochodnię? Któż żąda, żeby tego wszystkiego nie było? Cóż jest godniejsze ratunku nad to właśnie, ludzie nieubłagani, mniej czułości mający niż kamienie! A jeśli na to wszystko nie umiecie już spojrzeć okiem tubylca, ulitujcie się bodaj nad własnymi rodzinami, niech każdemu stanie w pamięci żona, dziecko, ojciec, matka, których niebawem zmiecie głód albo wróg. Wiem, że niebezpieczeństwo zagraża także mojej matce, mojej żonie, mojej rodzinie, nie tak bardzo niepokądzanej, i staremu, świetnemu rodowi; więc może mniemacie, że dlatego w sposób podobny do was przemawiam. Zabijcie ich, weźcie w zamian za wasz ratunek krew moją; bo i ja gotów jestem umrzeć, jeżeli zgonem swoim doprowadziłbym was do opamiętania”.

X

1. Tymi słowy przemawiał do nich Józef, łzami zalany. Ale bynajmniej ich nie zmiękczył, ani też nie zdołał wpoić im przekonania, że z całą ufnością mogą otworzyć bramy miasta. Wśród ludu natomiast zaraz poczęło się zbiegostwo. Za byle co sprzedawano dobytek, cenne klejnoty, otrzymane sztuki złota połykano, aby się uchronić od grabieży rozbójników, uciekano do Rzymian, a kiedy złoto znów z nich wychodziło, zaspakajali nim swoje potrzeby. Albowiem Tytus nie bronił nikomu odejść, dokąd by chciał, skutkiem czego zbiegostwo jeszcze bardziej wzrosło, bo każdy, uchodząc z miasta niedoli, w rzymskie nie popadał niewolnictwo. Tedy ludzie Jana i Szymona bardzo się zaczęli krzątać około

Ucieczka

¹¹⁸⁷czyste były ręce króla naszego — Ezechiasza, który „oblókł się w wór i wszedł do domu Pańskiego” (2 Krl 19, 1). [przypis tłumacza]

tego, aby temu zbiegostwu tamę położyć, i więcej byli teraz tym zajęci niż staraniami, aby Rzymian do miasta nie wpuścić. Na kogo padł tylko jakiś cień podejrzenia, tego bezzwłocznie karano śmiercią.

2. Ludziom zamożniejszym ciężko było z miasta uciekać, ciężiej w nim pozostawać; albowiem łakomiono się na ich majątek i zabijano ich pod pozorem, iż chcą zbiec. Wraz ze wzmagającym się w mieście głodem rosła zaciekłość powstańców i były to zaiste dwie klęski, które z każdym dniem coraz bardziej srożyły się nad ludnością. Zboża już nigdzie nie można było dostać na oczy. Powstańcy wpadali do domów, przetrząsali wszystko, a jeśli je gdzie znaleźli, katowali ludzi za ukrywanie, nie znalazłszy, katowali za to, że pewnie je dobrze schowali. Z wyglądu nieszczęśliwych obywateli sądzili, czy jest tam co do jedzenia, czy nie: kto miał wygląd człowieka należycie odżywionego, tego posądza-
li, że ukrywa zapasy żywności, a ludziom wychudzonym dawali spokój i nie uważali za potrzebne ich zabijając, skoro zapewne z niedostatku wnet sami pomrą. Bogatsi za jedną miarę pszenicy oddawali potajemnie całe swoje mienie, a mniej zamożni czynili to za jedną miarę jęczmienia. Potem, zamknąwszy się gdzieś w najciemniejszym kątku domu, niesłychanie wyголоdzeni, pożerali ziarno niezmielone albo też robili wypiek, o ile na to pozwalały okoliczności, a przede wszystkim strach. Nikt już stołu nie nakrywał, potrawy na wół surowe wyciągano z ognia i pochłaniano.

3. Litość zbierała, jak ci ludzie się żywili, ale bardziej przejmował widok, że mocniejsi opływali w dostatki, kiedy słabszym pozostawała tylko skarga. Głód umie podeptać wszelkie uczucia, żadnego jednak tak nie unicestwi, jak wstydu¹¹⁸⁸. Człowiek głodny z niczym się nie liczy. I oto żony mężom, dzieci rodzicom, a — co najstraszniejsze — matki swoim niemowlętom z ust wydzierają pożywienie, a kiedy ukochane dzieciyny konały im na rękach, miały odwagę zabierać im ostatnią kroplę pokarmu. Ale mimo to nie zdołano ukryć się przed okiem powstańców, którzy bezustannie podglądali, aby im wyrwać z rąk, co się tylko wyrwać dało. Gdziekolwiek postrzegli, że jakiś dom jest zamknięty, uważali to za znak, że ludzie tam coś jedzą; szybko wylamywali drzwi, wpadali, wyrrywając jadło niemal z gardła. Starców, broniących swego kęsa, bito; kobiety, które chciały coś ukryć pospiesznie, wleczono za włosy. Siwizna, dzieci, to ich zupełnie nie wzruszało, przeciwnie, kiedy jakieś maleństwo czepiało się chciwie swej kromki, chwytali je i ciskali o podłogę. A jeśli ktoś zdążył połknąć coś, nim mu to wyrwano, z takim jeszcze srożej postępowali, jak gdyby krzywdy swojej dochodzić musieli. Celem wykrycia żywności obmyślali dla ludzi najstraszniejsze tortury, nieszczęśliwcom tym zatykali grochem otwory wstydlive i wbijali im w siedzenie ostre paliki. Za ukrytą garść mąki albo kromkę chleba ludzie musieli znosić najokropniejsze katusze. Oprawcy natomiast żadnego nie cierpieli niedostatku, bo ostatecznie gdyby działali pod naporem konieczności, postępowanie ich mniejszą wzbudzałoby ohydę. Im chodziło tylko o samo pastwienie się, a także o takie nagromadzenie zapasów żywności, aby mieli zupełnie zabezpieczoną przyszłość. Kto nocą podkraadał się aż pod rzymskie straże celem uzbierania warzyw i ziół, a już mniemał, że uszedł czujności nieprzyjaciela, tego chwytali powstańcy, gdy wracał, wszystko mu odbierali a choćby ich był błagał i zaklinał na groźne¹¹⁸⁹ imię Boga, aby mu choć odrobinę tego zostawili, co zebrał z narażeniem własnego życia, do cna go ograbiali. Taki człowiek mógł zaiste czuć się szczęśliwy, że go cało z rąk swoich wypuścili.

4. To cierpieli najbiedniejsi ze strony gromad otaczających tyranów. Natomiast obywateli wybitniejszych i zamożniejszych ciągnano przed samych tyranów. Tu, aby ich stracić, oskarżano ich kłamliwie o zdradę, o zamiar wydania miasta Rzymianom, a najczęściej o chęć ucieczki. Ludzi ograbionych przez Jana odsyłano jeszcze do Szymona, a ograbionych przez Szymona odsyłano znowu do Jana. W ten sposób ci tyrani przepijali niejako do siebie krew ludu i dzielili się między sobą jego ciałem. Gdy szło o władzę, to się zawsze ze sobą pokłócili, ale gdy szło o popełnienie jakiejś zbrodni, zaraz między nimi następowała jednomyślność. Kto drugiego nie dopuścił do współgrabieży dokonanej na obywatelu, ten uchodził za nikczemnego samoluba; człowiek od grabieży odsunięty uważał się za pokrzywdzonego, jak gdyby go pozbawiono jakiegoś szczytnego przywileju, a nie sposobności do łupiestwa.

Głód

¹¹⁸⁸jak wstydu — ὡς αἰδῶ, *verecundiam*, *Mitleid* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹¹⁸⁹groźne — φοβερόν, *tremendum*, *hehren* (Cl.), Henkel nie tłumaczy. [przypis tłumacza]

5. Niepodobna opisywać po kolei wszystkich dokonanych przez nich okropności; można tylko powiedzieć, że czegoś podobnego nie wycierpiał żadne miasto, a jak świat światem nie było równie zbrodniczego pokolenia. Na koniec złorzeczyli jeszcze swoje samemu narodowi hebrajskiemu, aby wobec obcych usprawiedliwić nieczne postępkę, ale tym tylko udowodnili, co odpowiadało w całej pełni rzeczywistości, że była to hołota niewolnicza, zbieranina wyrzutków i gromada bękartów narodu¹¹⁹⁰. To oni doprowadzili miasto do upadku, to oni zmusili Rzymian do przypisania sobie smutnego zwycięstwa, to oni miotali do świątyni leniwy ogień¹¹⁹¹. A kiedy patrzyli z Górnego Miasta, jak płomień pożerał Przybytek, serce im nie drgnęło, ani jedna łza z oka nie padła, a przecież nawet Rzymianie nie mogli się oprzeć uczuciu grozy. Ale o tym będziemy mieli czas później pomówić, gdy przyjdzie kolej na odnośne wypadki.

XI

1. Tytus tymczasem naglił żołnierzy, aby spieszili z budową szańców, choć Żydzi z murów czynili wojsku znaczne szkody. Równocześnie też rozsyłał oddziały jazdy dla chwytania Żydów, którzy się z miasta opuszczali w wąwozy celem poszukiwania żywności. Do tych wąwozów schodzili już także i powstańcy, którym rabunek w mieście nie zapewniał stawy w dostatecznej ilości; wszelako przeważnie zjawiała się tutaj biedota ludowa. Ta nędza byłaby dawno zbiegła do Rzymian, gdyby nie troska o rodziny, bo uchodząc razem z nimi, nie mogli omylić czujności straży, nie mieli zaś serca pozostawiać ich na mściwą rzeź owych zbójców. Wszelako głód tych i owych ośmielał do ucieczki; ale choć z miasta uszli niepostrzeżenie, w ręce wrogów^{*1192} wpadali. Zaskoczeni, bronili się, a gdy się już walczyło, nie pora było błagać o łaskę. Najpierw ich biczowano, następnie w przeróżny sposób torturowano, a wreszcie rozpinano na krzyżach w pobliżu murów. Tytusowi było ich wprawdzie żal, zwłaszcza że dziennie chwymano do pięciuset takich, a nieraz i więcej; wszelako nie uważał za rzecz bezpieczną wypuszczać na wolność ludzi pojmanych w walce, strażować zaś takiej liczby także nie było można, bo wnet liczba strażowanych przerosłaby liczbę straży. Ale głównie dlatego skazywał ludzi tych na śmierć, bo żywił nadzieję, że ten groźny widok nakłoni obłączonych do poddania miasta, albowiem gdyby tego nie uczynili, to zobaczą, co ich czeka. Legioniści, pałając gniewem i nienawiścią, przybijali tych nieszczęśników do krzyży dla urągowiska w najrozmaitszych położeniach, a było ich tylu, że niebawem zabrakło miejsca na krzyże, a krzyże do rozpinania ciał.

2. Ale ów przerażający widok nie skruszył powstańców, przeciwnie, zdołali nawet wpoić wylękłemu ludowi swoje na to zapatrywanie. Ściągali na mur rodziny ukrzyżowanych, a także tych, którzy się oświadczyli za poddaniem, aby na swoje oczy widzieli, na jakie męki zostali wydani ci, co szukali zbawienia u nieprzyjaciela; a także mówili im, że ludzie owi dostali się na krzyż nie jako jeńcy, którzy stawiali opór, ale jako błagający łaski rzymskiej. To było też powodem, że znaczna część takich, którzy nosili się z zamiarami ucieczki, teraz zaniechała tego, dopóki nie poznano prawdy. Ale i takich nie brakło, którzy właśnie natychmiast zbiegli do nieprzyjaciela na pewną śmierć, bo woleli zaraz z jego ręki zginąć, niż powolnie zamierać z głodu. Wielu pojmanym Tytus kazał uciąć ręce, żeby nie uchodzili za zbiegów i żeby co innego gadać nie mogli, i w takim stanie odesłać do Szymona i Jana z upomnieniem, żeby nareszcie rzekli się daremnego oporu, żeby nie zmuszali go do zburzenia miasta, że to już ostatnia chwila do namysłu, niechaj dbają o ratowanie samych siebie, o ratowanie miasta tak pięknego, o ratowanie Przybytku, który przecież dla nikogo innego nie stoi, tylko dla nich. A tymczasem objeżdżał szańce, wzywał żołnierzy do pośpiechu, aby móc groźbę poprzeć szybkim czynem. Ale Żydzi za całą odpowiedź poczęli z murów złorzeczyć Cezarowi i jego ojcu; krzyczeli¹¹⁹³, że stokroć wolą śmierć od niewoli, że do ostatniego tchu będą się starali wedle mocy i możliwości czynić szkody Rzymianom, że już im nawet na mieście nic a nic nie zależy, skoro, jak Tytus powiada, ma być zburzone; a co do Przybytku, to Bóg ma od niego lepszy, a jest

¹¹⁹⁰gromada bękartów narodu — νόθα τοῦ ἔθνους φθάρματα. [przypis tłumacza]

¹¹⁹¹miotali do świątyni leniwy ogień — właściwie: rzucili do Przybytku ociągający się ogień, ἐπὶ τὸν ναὸν βραδῦνον τὸ πῦρ. [przypis tłumacza]

¹¹⁹²w ręce wrogów * wpadali — gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony. [przypis tłumacza]

¹¹⁹³krzyczeli — następuje w tekście greckim *oratio obliqua*, którą Henkel zamienia na *oratio recta*. [przypis tłumacza]

nim świat. Wszelako, skoro w nim zamieszkał, to i siedzibę swoją obronić potrafi, a oni, lud z nim sprzymierzony, gardzą wszelakimi pogroźkami, bo od pogroźek do czynu droga jeszcze dość daleka. A jak się to wszystko ma skończyć, Bóg jeden rozstrzygnie. Oto co w połączeniu z urąganiem jako odpowiedź wykrzykiwali.

3. W tym czasie między tymi, co oblegali Jerozolimę, był także Antioch Epifanes¹¹⁹⁴ ze swoim silnym zastępem hoplitów i oddziałem straży przybocznej, Macedończykami zwanych. Wszyscy byli jednego wieku, rośli, młódź zaledwie z chłopięcych lat wybujala, na modłę macedońską uzbrojona i wyćwiczona, przeto i tak też nazywana, aczkolwiek większość ich wcale sławie narodu swego nie dorównywała. Aż do czasu Kommageńczyk był zaiste najszcześniejszym spomiędzy wszystkich królów podlegających rzymskiemu berłu. Ale i na nim, choć w starości, ujawniła się słuszność twierdzenia, że nikogo przed śmiercią szczęśliwym nazwać nie można¹¹⁹⁵. Syn, który tu z nim bawił, a ojciec był właśnie u szczytu swego powodzenia, wyraził zdziwienie, dlaczego Rzymianie tak długo zwlekają z szturmowaniem muru. Sam zaś był wojownikiem tęgim, we wszelkich przedsięwzięciach zbrojnych zuchwałym, mężem siły niepospolitej, że rzadko kiedy nie osiągał tego, co był sobie śmiało zakreślił. Na to jego twierdzenie Tytus odparł z uśmiechem: „Wspólny kłopot!”¹¹⁹⁶. Zaraz tedy Antioch rzucił się ze swymi Macedończykami do muru. Silny był i zręczny, przeto umiał się uchylać przed pociskami Żydów, ale młodzieńczy jego zastęp tak został przetrzebiony, że nieliczna garstka już się tylko trzymała, wszelako ze względu na nieopatrzne słowo walczyła dalej; aż nareszcie, gęsto ranami pokryci, odstąpili, tę naukę mając, że nie wystarcza wywodzić się z rodu Macedończykiem, ale trzeba posiadać szczęście Aleksandra.

4. Po siedemnastu dniach trudów niemających Rzymianie ukończyli nareszcie budowę wałów, pracując od dwunastego do dwudziestego dziewiątego dnia miesiąca Artemizjos¹¹⁹⁷. Z wielkich wałów zbudowali cztery, jeden na wprost Antonii, dzieło legii piątej, który przecinał Wróbli Staw¹¹⁹⁸, drugi zaś, dzieło legii dwunastej, wzniesiony o jakie dwadzieścia łokci dalej; wał trzeci, całkiem gdzie indziej, bo od strony północnej, dzieło legii dziesiątej, został wydzwignięty koło Stawu Migdałów¹¹⁹⁹, stąd zaś dalej o jakie trzydzieści łokci, koło grobowca arcykapłana, był wał czwarty, przez legię piętnastą wzniesiony. Ale gdy te roboty zostały dokonane¹²⁰⁰, tedy Jan kazał spodem od Antonii pod owe wały przeprowadzić chodnik podziemny, podeprzeć go palami, pale należyście wysmarować smołą i asfaltem, a wreszcie zapalić. Skoro podparcie spłonęło, chodnik się zapadł, a zarazem zapadły się z wielkim trzaskiem wzniesione nad nim wały. Z początku buchnął tylko kurz i dym, bo płomień dusił się w zapadlinie, ale gdy się przeżarł do zwalonych belek wału¹²⁰¹, uderzył słupem jasnego ognia. To nagle zdarzenie przeraziło Rzymian i wobec tego podstępnie całkiem stracili ducha. Już się byli uważali za zwycięzców, gdy tymczasem teraz nawet w przyszłe powodzenie zwątpili, a wcale się już do gaszenia ognia nie brali, bo i tak wały leżały w gruzach.

5. Po upływie dwóch dni ludzie Szymona uczynili napad także na drugie wały, bo tam Rzymianie, przystawiwszy tarany, mocno poczęli tłuc mur. Niejaki Tefteos¹²⁰² z galilejskiego miasta Garis¹²⁰³, także Magassar¹²⁰⁴, dworzanin Mariammy, wreszcie pewien Adiabeńczyk, syn Nabatajosa, z powodu swego kalectwa zwany Agiras¹²⁰⁵, co się wykla-

¹¹⁹⁴Antioch Epifanes — syn Antiocha, króla Kommageny (*Starożytności* XIX, IX, 1). [przypis tłumacza]

¹¹⁹⁵Ale i na nim (...) ujawniła się słuszność twierdzenia, że nikogo przed śmiercią szczęśliwym nazwać nie można — p. dalej VII, VII, 1. [przypis tłumacza]

¹¹⁹⁶Wspólny kłopot — κοινός ό πόνος, laboremqve communem esse, unsere Aufgabe sei auch die eurige (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹¹⁹⁷Artemizjos — maj. [przypis tłumacza]

¹¹⁹⁸Wróbli Staw — Στρουθίου καλουμένης. [przypis tłumacza]

¹¹⁹⁹Staw Migdałów — Αμύγδαλον κολυμβήθεα. [przypis tłumacza]

¹²⁰⁰Ale gdy te roboty zostały dokonane — προσαγομένων δε ήδη αυτών (N), προσαγομένων δε ήδη των οργάνων (D), jam vero machinis adnotis, schon wurden die Maschinen herbeigeschafft (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁰¹ale gdy się przeżarł do zwalonych belek wału — της δε θλιβούσης ύλης διαβιβρωσσομένης, peresa vero materia qua premebatur, als aber das zusammen-gesunkene Holz verkohlt war (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁰²Tefteos — Τεφθείος (N), Τεφθαΐος (D). [przypis tłumacza]

¹²⁰³Garis — Γάρις (N), Γαρίσις (D), miejscowość dziś nieznaną. [przypis tłumacza]

¹²⁰⁴Magassar — Μαγάσσαρος (N), Μεγάσσαρος (D). [przypis tłumacza]

¹²⁰⁵Agiras — Αγίρας (N), Χαγείρας (D). [przypis tłumacza]

da „Kulawy”, chwyciwszy pochodnie rzucili się na te maszyny. Miasto w ciągu trwania całej wojny nie posiadało istotnie śmielszych i groźniejszych nad nich wojowników. Szli naprzód jak gdyby w uścisk przyjaciół, a nie w objęcia zwartego zastępu wrogów, gdzieby się tam zalekli albo zawahali, prosto przez sam środek nieprzyjaciela biegli z ogniem ku machinom. Ze wszystkich stron padały na nich strzały, błyszczały miecze, a oni nie pierw się cofnęli z tej paszczy nieprzyjacielskiej, zniszczeniem ziejącej, aż ogień dobrze się chwycił machin. Kiedy płomień buchnął do góry, Rzymianie poczęli nadbiegać z obozów na pomoc, ale Żydzi odparli ich od wału, z tymi, co się rzucili do gaszenia ognia, zwarli się w ręcznym boju, a w tym wszystkim nawet nie pomyśleli, że mogą zginąć. Kiedy Rzymianie wyciągali tarany spod płonących osłon, Żydzi ani do tego dopuścić nie chcieli, usiłowali zawiązać machinami, choć rękoma chwytając musieli rozpalone żelazo. Ogień z machin przerzucił się na wały, nim straż mogły temu przeszkodzić. Rzymianie, widząc dokoła płomień i straciwszy całkiem nadzieję uratowania machin, cofali się do obozu. Żydzi natomiast, których liczba wciąż wzrastała, bo tłumnie przybywały im posiłki z miasta, zagrzani powodzeniem, z niesłychaną siłą rzucili się na szańce i zwarli się w boju z rzymskimi strażami. Rzymianie bowiem przed obozem zawsze ustawiają strażę i zmieniają je co pewien czas, a kto z jakichkolwiek powodów opuści takie stanowisko, tego wedle prawa karzą śmiercią. Tedy strażę mężnie stawiała opór, bo każdy wołał ginąć jako bohater niż jako skazaniec; wielu też żołnierzy już uciekających, spostrzegłszy towarzyszy w pogrążonych ciężkiej walce, zawstydzony się, zawróciło im na odsiecz. Ustawili szybko skorpiony i za pomocą tych narzędzi powstrzymali napór tłumu wyległego z miasta, który to tłum dla swego bezpieczeństwa nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności. Bo Żydzi zmagali się tylko z każdym, kto stanął im w poprzek drogi, ciężarem swego ciała przygniatając wroga, na którego włócznie nabijali się nieopatrznie. Nie sztuką wojenną, ale śmiałością wzięli górę nad Rzymianami, a ci cofali się nie tyle z powodu strat, jakie ponieśli, ale z powodu szalonego męstwa tych ludzi.

6. Tymczasem Cezar już się był wrócił od Antonii, gdzie się rozglądał za odpowiednim miejscem do wzniesienia nowych wałów; wyrzucił tedy żołnierzom, iż zawiądnęszy murami nieprzyjacielskimi, dali sobie odebrać własne szańce, że zamiast oblegać, sami stali się niejako przez Żydów obleżonymi, że wypuścili ich na siebie niby z zamkniętego szczelnie więzienia. Sam też zaraz na czele swoich doborowych zastępów natarł z boku na wroga. Żydzi, od czoła napadnięci, mimo to i jemu stawili dzielny opór. Szeregi obu stron mieszały się ze sobą w boju, w kurzawie nic nie było można widzieć, krzyk całkiem ogłuszał, nikt też już nie był w stanie odróżnić wroga od swego. Żydzi dobywali rozpaczliwie resztek sił. Rzymian bodła naprzód ich sława bojowa i myśl, że Cezar w niebezpiecznej walce im przoduje. Zdaje się też, że w roznamiętnieniu byliby wysiekli cały ów zastęp Żydów, gdyby ci, ostatecznego obrotu bitwy nie czekając, nie byli wycofali się do miasta. Swoją drogą wskutek zapadnięcia się wałów Rzymianie całkiem upadli na duchu, bo istotnie to, co z takim mozołem zostało wydźwignięte, Żydzi w ciągu jednej godziny zdołali całkiem zniszczyć. Wielu też utraciło nadzieję, czy za pomocą zwykłych machin da się w ogóle zdobyć miasto.

XII

1. Tytus przeto odbył z wodzami naradę. Gorętsi sądzili, że należy bezzwłocznie siłami wszystkimi uderzyć i starać się rozwalić mur, bo według ich mniemania dotąd walczone z Żydami właściwie tylko dorywczo, a skoro się uderzy na nich całym wojskiem, nie wytrzymają naporu i zginą od samego gradu strzał. Przejorniejsi radzili jednak znowu zabrać się do wznoszenia wałów; jeszcze bardziej spokojni nawet tego środka nie radzili się imać i tylko otoczyć szczelnie miasto ze wszystkich stron, całkiem przeciąć dowóz żywności, walk zaniechać, miasto zagłodzić. Żydzi chcą ginąć od miecza; sroższe im tedy zgotować cierpienie. Ale Cezarowi nie wydało się to rzeczą godziwą, z tak ogromnymi siłami beczynnemu wylegiwać się pod miastem; walczyć również nie ma co z ludźmi, którzy sami siebie tępią; niemniej trudno nowe zbudować wały, bo to i praca mozolna, i drzewa już brak; otoczyć miasto szczelnie wojskiem niepodobna, miasto jest na to zbyt wielkie, okolica wcale się do tego nie nadaje, powstańcy mogą zwartą siłą uderzyć na jedno miejsce. Gdyby się nawet strzegło wszystkich znanych przejść, Żydzi, przyparci koniecznością,

Żołnierz, Honor

rozmaite tajne drogi sobie wynajdą, i jeśli nimi żywność będzie dowożona, trzeba będzie miasto bardzo długo oblegać, zwłoka zaś zakończy dzieło mniej sławnym zwycięstwem. Powoli wszystkiego da się dokonać, ale by prócz tego zyskać sławę, trzeba działać pospieszniej. Aby tedy połączyć bezpieczeństwo z pośpiechem, należy całe miasto obwieść murem. Tylko w ten sposób przetnie się wszystkie drogi i dróżki. Więc albo Żydzi zostaną doprowadzeni do ostateczności i miasto poddadzą, albo też z powodu niedostatku tak osłabną, że zdobyć je będzie łatwo. A pomimo muru wojska także nie będą całkiem bezczynne, wezmą się prócz tego do sypania szańców, licząc na coraz słabszy opór. Gdyby kto mniemał, że dźwignięcie takiego muru jest dziełem zbyt wielkim i zbyt trudnym, niech baczy, że małe przedsięwzięcia nie są wcale godne Rzymian i że bez mozołu wielkiej rzeczy nikt nigdy nie dokonał¹²⁰⁶.

2. Słowa te przekonały wodzów, a Tytus kazał natychmiast skierować wojska do robot. Cudowny zapał ogarnął żołnierzy. Budowę muru podzielono na części, a wtedy nie tylko poszczególne legie pracowały ze sobą na wyścigi, ale także kohorty, legionista chciał się odznaczyć wobec dekuriona, dekurion wobec centuriona, ten wobec trybuna, trybunowie starali się znowu zadowolić wodzów, a współzawodnictwo tych ostatnich nagradzał Cezar, bo każdego dnia po kilka razy objeżdżał roboty i pilnie wszystkiego doglądał. Mur wyprowadził z Obozowiska Asyryjczyków, gdzie sam obozował, powiódł go przez część niższą Nowego Miasta¹²⁰⁷, stąd przez Kedron do Góry Oliwnej, następnie wokół tej góry na południe aż do Skály Gołębiej¹²⁰⁸ oraz pobliskiego wzgórza, wznoszącego się nad doliną naprzeciwko źródła Siloa, potem w kierunku zachodnim, gdzie opadał w dolinę tego źródła, dalej szedł w górę koło grobowca arcykapłana Anana, obejmując wzgórze, na którym ongi obozował Pompejusz, zwracał na północ aż do wsi Ereinton¹²⁰⁹, okrążał grobowiec Heroda i na wschodzie zamykał się znowu przy obozie Cezara. Cały jego obwód wynosił trzydzieści dziewięć stajañ. Na zewnątrz wybudowano trzynaście straźnic¹²¹⁰, które razem wzięte miały dziesięć stajañ obwodu. Całość została zbudowana w ciągu trzech dni, zatem w niezmiernie krótkim czasie dokonano dzieła, które w innych warunkach wymagałoby całych miesięcy. Cezar otoczywszy w ten sposób miasto i rozłożywszy wojsko po tych wartowniach, sam osobiście dla dozoru puścił się o pierwszych strażach nocnych na objazd, o wtórych strażach puścił się na objazd Aleksander¹²¹¹, a o strażach trzecich wodzowie legii. Warty losowały między sobą, kto ma czuwać, a kto spać, a ci, na których wypadło, całą noc obchodzili przestrzeń pomiędzy poszczególnymi straźnicami.

3. Z chwilą, gdy miasto zostało istotnie ze wszystkich stron szczelnie zamknięte, znikła dla Żydów wszelka nadzieja ratunku, a głód, szerząc się coraz gwałtowniej, niszczył teraz lud całymi domami i rodzinami. Dachy były przepełnione przymierającymi niewiastami i dziećmi, na ulicach leżały trupy starców, chłopcy i młodzieńcy, opuchnięci z głodu, wałęsali się jak mary po rynkach, gdzie bądź padając z wycieńczenia. Nikt już nie miał sił, żeby grzebać swych bliskich; ci, co się jeszcze jako tako trzymali, stali bezradni wobec niesłychanej liczby zwłok lub też trwożliwie od nich stronili, aby nie patrzeć na to, co ich samych czekało. Niejeden, grzebiąc kogoś, sam padał na zwłoki i konał; byli i tacy, którzy dowlekali się do grobowisk¹²¹², aby tam umrzeć. Żaden lament nie odezwał się tam nad umarłymi, żadna pieśń nie użaliła się nad ich losem, głód stępił w ludziach wszelkie uczucie, umierający patrzyli błędnymi¹²¹³ oczami i z otwartymi ustami na tych, którym śmierć już dała ucieszenie, głusza panowała nad miastem, rzekłbyś Pusta Noc¹²¹⁴,

¹²⁰⁶nie dokonał — ἀλλ' ἢ Θεῶν μόνων [= prócz Boga samego], stąd u tłumaczów: *nisi Deo soli, ausser der Gottheit allein* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁰⁷Nowego Miasta — Καινὸπολις. [przypis tłumacza]

¹²⁰⁸do Skály Gołębiej — ἀρχὴ τῆς Περιστερεῶνος πέτρας, mniemają, że mowa tu o tak zwanych Grobowcach Proroków, czyli o Małym Labiryncie, na Górze Oliwnej. [przypis tłumacza]

¹²⁰⁹Ereinton — Ἐρεβίντων οἶκος, *Cicerum domus, Erbsenhausen* (Cl.), Boettger: *Erbsenhaus*, więc: Dom Grochowy, albo Grochów. [przypis tłumacza]

¹²¹⁰straźnic — φρουρία, *castella, Wachttastelle* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²¹¹Aleksander — Tyberiusz p. V, I, 6. [przypis tłumacza]

¹²¹²do grobowisk — ἐπὶ τὰς θήκας. [przypis tłumacza]

¹²¹³błędnymi — właściwie: suchymi, ἕρησις. [przypis tłumacza]

¹²¹⁴Pusta Noc — noc śmierci, *νύξ θανάτου, nox feralis, Todesnacht* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Pustą Nocą nazywa lud polski noc pierwszą spędzoną przy umarłym. Wyrażenie to według mnie jest tutaj jedynie właściwe, skoro ów mur rzymski jakby wieko nakrył Jerozolimę, już niby jedną wielką trumnę. [przypis tłumacza]

noc śmierci. Ale wśród tej grozy jeszcze zdołali siać przerażenie owi rozbójnicy. Niby rabusie grobów wpadali do domów, obdzierali zwłoki, obnażali je i odchodzili z dzikim śmiechem, to znowu na ciałach umarłych próbowali ostrza swych mieczów, a nawet niekiedy, dla wypróbowania tego żelaza, takich żgali, co jeszcze dychali; ale jeśli kto ich błagał o ów cios miłosierdzia, to go właśnie z urągowskim mijali, aby konał w mękach śmierci głodowej. Każdy, umierając, obracał oczy raz ostatni na Przybytek, gdzie się ogniskowało życie powstańcze. Powstańcy kazali z początku grzebać umarłych na koszt publiczny, bo oddychać nie było można wśród trupiej woni, ale gdy liczba ich poczęła gwałtownie rosnąć, zrzucano zwłoki po prostu z muru w głąb wąwozów.

4. Kiedy Tytus tamtędy przejeżdżał i zobaczył dolinę przepelnioną trupami i rozcięte gnojowisko ciał, jęknął, wznosił ręce i Boga wezwał na świadka, że to nie jego dzieło. Tak wyglądało wówczas w mieście. Natomiast wśród Rzymian, których teraz powstańcy, głodem i znęcaniem przyciśnięci, nie napadali, panowała swoboda myśli, dostatek był zboża i wszelkiej innej żywności, którą sprowadzano z Syrii i z sąsiednich eparchii. Dość też było takich legionistów, co stanawszy w pobliżu muru, pokazywali obleżonym swoje sute kąski i bardziej jeszcze głód w nich podrażniali. Mimo to owa ostatnia nędza ani nawet nie nadkruszyła stałości powstańców; tedy Tytus, czując litość nad ową resztką przymierającego ludu, którą koniecznie chciał ratować, znowu kazał wznosić wały, choć już bardzo trudno było o budulec, albowiem na zbudowanie szaniców poprzednich zużyto drzewa całej okolicy i teraz trzeba je było sprowadzać z odległości dziewięćdziesięciu stajają. Naprzeciwko Antonii zbudowano cztery nowe wały, znacznie od tam tych większe. Cezar objeżdżał legie, naglił żołnierzy, bo chciał pokazać rozbójnikom, że są już w jego rękach. Ale tych żadna skrucha nie ruszyła, brnęli dalej w swym bezceństwie. Dusze ich nie patrzyły na to, co się dzieje z ciałem, ciała na sprawy duszy się nie oglądały, ciała i dusze stały się tym ludziom niby zagrabiona obczyzna. Żadne łagodniejsze uczucie nie miało przystępu do ich serca, stępieli dla wszelkiej boleści i jako psy szarpali między sobą trupa ludu¹²¹⁵, jeszcze półumarłych gromadami całymi wtrącając do więzienia.

XIII

1. Szymon, który Mateuszowi zawdzięczał, że władzę otrzymał¹²¹⁶ nad miastem, mimo to kazał go okrutnie zamordować; albowiem syn Boetosa jako arcykapłan cieszył się u ludu wielkim poważaniem i zaufaniem. Kiedy to gorliwcy do spółki z Janem bardzo się nad ludem znęcali, Mateusz poradził obywatelom wezwać Szymona niby zbawcę; żadnych mu jednak nie stawiano warunków, bo też i żadnych z jego strony nie oczekiwano okrucieństw. Zaledwie jednak Szymon przestąpił bramy, a władzę w ręce pochwycił, zaraz między wrogów swoich i tego zaliczył, co go tu sprowadził, jak gdyby mu chciał okazać, że głupio sobie postąpił. Porwano Mateusza, stawiono przed Szymonem, oskarżono o sprzyjanie Rzymianom, wcale mu się bronić nie dano i wnet razem z trzema synami uśmiercono; czwarty syn był już przedtem zbiegł do Tytusa. Mateusz błagał Szymona, aby w nagrodę, że go do miasta wpuścił i władzę w ręce jego złożył, kazał go stracić przed synami; ale Szymon właśnie na samym ostatku polecił go zgładzić. Tedy Mateusz patrzeć musiał, jak mordowano mu synów; jego samego zaś wyprowadzono na widoczne miejsce i stracono na oczach Rzymian. Tak bowiem przykazał Szymon Ananowi, synowi Bagadatesa¹²¹⁷, najokrutniejszemu ze słuzalców tego tyrana, który też rzekł w chwili śmierci urągliwie do Mateusza, pytając, czy ci, do których chciał zbiec, zdążą mu przybyć na pomoc; zwłok nie pozwolił pogrzebać. Po nich zostali zamordowani: niejaki Ananiasz, syn Masbala¹²¹⁸, kapłan, mąż znakomity, dalej pisarz rady Arysteusz, rodem z Ammaus, wreszcie piętnastu wybitnych mężów spomiędzy ludu. Ojciec Józefa był trzymany w więzieniu; obwieszczono po mieście, że nikt się z nim nie może widywać ani słowa z nim zamienić; bali się zdrady. Kto ośmielił się szemrać na owo rozporządzenie, ten szedł natychmiast na śmierć.

¹²¹⁵trupa ludu — νεκρὸν τὸν δήμον, mortuos de plebe, das tote Volk (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²¹⁶władzę otrzymał — p. IV, IX, II. [przypis tłumacza]

¹²¹⁷Bagadatesa — Βαγαδάτου (N), Βαμάτου (D). [przypis tłumacza]

¹²¹⁸Masbala — Μασβάλου (N), Μασαμβάλου (D). [przypis tłumacza]

2. Kiedy onym sprawom przyjrzał się niejaki Judas, syn Judasa, jeden z przywódców Szymona, któremu ten powierzył nawet pieczęć nad jedną z wież, prawdopodobnie z litości nad ludźmi okrutnie mordowanymi, a najpewniej z powodu troski o swój własny los, zebrał dziesięciu najwierniejszych swoich podwładnych i rzekł im: „Jak długo będziemy cierpliwie znosić te ohydy? Gdzież nadzieja ratunku, jeśli pozostaniemy wierni temu zbrodniarzowi? Czyż już głód porządnie nas nie przycisnął? Czy Rzymianie nie są już niemal w mieście? Czy to Szymon nie zdradza swoich dobroczyńców? Czyż tu, rozkazów jego słuchając, nie żyjemy w ciągłym strachu o życie, kiedy na rzymskim słowie bezpiecznie można polegać? Doprawdy, zdajmy im mury; ratujmy siebie i ratujmy miasto. Ani też Szymonowi żadna nie stanie się krzywda, gdy straci nadzieję ratunku, a rychlej karę poniesie!”. Mową tą zjednał sobie owych dziesięciu, resztę podwładnych rozesłał nad ranem w różne miejsca, ażeby nie zdradzili jego zamiarów, sam zaś około godziny trzeciej jął przyzywać Rzymian. Ale ci albo pogardliwie wcale na to nie zwracali uwagi, albo też spoglądali ku niemu nieufnie, przeważnie zaś dlatego nikt ku niemu się nie spieszył, ponieważ i tak miasto rychło już miało być wzięte bez żadnego niebezpieczeństwa. Tymczasem pod mur zbliżał się Tytus z hoplitami. Ale Szymon uprzedził go, zasłyszawszy, co się dzieje; szybko tedy wtargnął na wieżę, kazał owych ludzi schwytać, na oczach Rzymian stracić, a okaleczone ciała z muru w dół strącić.

3. Owego też czasu Józef, gdy mur obchodził i rady swoje powtarzał, został uderzony kamieniem w głowę, że natychmiast padł, straciwszy przytomność. Zaraz też Żydzi hurmem rzucili się z miasta do niego i byliby go niezawodnie ze sobą unieśli, gdyby Cezar nie był pospiesznie wysłał ludzi do jego ochrony. W czasie utarczki, jaka się wywiązała, odniesiono Józefa nieprzytomnego, Żydzi zaś wybuchnęli wrzawą radości mniemając, że ten, którego śmierci tak pragnęli, istotnie już żyć przestał. Wieść o tym wypadku szybko rozniosła się po mieście; wśród ludu nastąpiło przygnębienie, albowiem mniemano, że zginął ten, na którego wpływy w razie ucieczki bardzo liczyli. Kiedy matka Józefa, zamknięta w więzieniu, dowiedziała się o śmierci syna, ozwała się do pilnujących jej strażników, pochodzących z Jotapaty, iż rada wierzy tej wieści, bo gdyby syn jej nawet żył, już by jej nigdy nie mógł rozradować. Ale przed służkami skrycie żaliła się¹²¹⁹ na los, który tak jej macierzyństwo nagradza, że temu nawet sprawić pogrzebu nie może, co ją powinien był pochować. Wszelako fałszywa wieść niedługo miała ją martwić, a opryszków cieszyć; Józef szybko przyszedł do siebie, a zbliżywszy się pod mur do powstańców, krzyknął, że za ową ranę w krótkim czasie dadzą mu zadośćuczynienie, do ludu zaś wołał, aby się poddawał. Widok jego napędził buntownikom strachu, a wlał otuchę w serca obywateli.

4. Niektórzy spomiędzy nich, doprowadzeni do ostatniej rozpacz, rzucali się z muru i biegli do Rzymian; inni udawali, że z kamieniami na nich leżą, byle tylko oddać się im w ręce. Ale tu rychlej się ze śmiercią spotkali niż w mieście, bo tam byliby zginęli z głodu, natomiast tu, że głód swój zaspokoić chcieli. Przybywszy do obozu nieprzyjacielskiego, z głodu nabrzękli, jakby ich wydeła wodna puchlina, zaraz sobie przeładowali chciwe jadła, a osłabione żołądki, strawa ich rozsadzała i umierali, prócz tych, co nauczeni doświadczeniem, zapanowali nad głodem i pomału przyzwyczajali żołądek do przyjmowania pokarmu. Wszelako takich czekało całkiem inne męczeństwo. Syryjczycy zauważyli, że jakiś zbieg po wypróżnieniu się wygrzebywał złoto z odchodów; zbiegowie, jak już wspominałem, uciekając z miasta, połykali sztuki złota, aby je w jakiś sposób ukryć przed powstańcami. W mieście było wtedy dużo złota, a to, za co płacono dawniej dwadzieścia pięć attyków¹²²⁰, oddawano teraz za dwanaście. Ledwie ten podstęp wykryto u jednego zbiega, zaraz poczęto o tym gadać we wszystkich obozowiskach, mówiono sobie, że każdy zbieg ma żołądek przepelniony złotem, tedy Arabowie i Syryjczycy ludziom żebrzącym łaski otwierali brzuchy i szukali w nich złota. Była to zaprawdę jedna z największych klęsk, jaka wówczas spadła na Żydów, bo jednej nocy rozpruto brzuchy dwóm tysiącom nieszczęśliwców.

5. Skoro Tytus zasłyszawszy o tych zbrodniach, chciał winnych otoczyć i oszczepami wykłuć, a tylko dlatego powstrzymał się od tego, że liczba tych winowajców była zbyt wielka, znacznie większa niż w powyższy sposób wymordowanych. Ale wezwał do siebie hegemo-

¹²¹⁹żaliła się — następuje *oratio obliqua*, którą Henkel zamienia na *oratio recta*. [przypis tłumacza]

¹²²⁰attyk — drachma attycka. [przypis edytorski]

nów wojsk posiłkowych, a także legii swoich, bo i żołnierz rzymski był o to posądzony; następnie wypytywał każdego hegemoną, czy między jego żołnierzami istotnie są tacy okrutnicy, podobne ohydy dla niepewnego popełniający zysku, czy im nie wstyd oręża swego, złotem i srebrem zdobionego; zwrócił się też do Syryjczyków i Arabów mówiąc im¹²²¹, że w wojnie nic ich właściwie nieobchodzącej chęć jeno dać upust swoim żądom i sprawić, by ich mordy i nienawiść względem Żydów świat potem Rzymianom przypisywał, że dzięki ich przykładowi już kilku spomiędzy jego legionistów dopuściło się podobnej zbrodni. Wreszcie zagroził śmiercią każdemu, kto zostanie przyłapany na tym szelmostwie; legionistom zaś kazał tropić winnych i sprowadzać ich przed swoje oblicze. Ale żądza złota, jak się zdaje, żadnych kar się nie lęka; wstrętą chęć zysku leży w samej naturze człowieka i żadna namiętność tak go nie trawi, jak ta, skoro inne przesyta jakiś dają albo też można strachem je okiełznać. Lecz w owych zdarzeniach ujawnił się chyba palec Boży, który cały lud wskazał na występienie, że każda droga rzekomego ratunku prędzej czy później jeno do otchłani zguby prowadziła. Co wskutek zakazu Cezara nie dało się robić jawnie, to popełniano teraz skrycie; cudzoziemcy, przyłapawszy zbiega, przede wszystkim go zabijali, nim ktoś mógł temu przeszkodzić; następnie, rozglądając się dokoła, czy ich jaki Rzymianin nie podgląda, rozrzniali brzuch trupa i z wnętrzości plugawy łup dobywali. Ale zresztą u nielicznych tylko zbiegów znajdowali ów kruszec; większość nieszczęśliwców wymordowano dla częściej nadziei zysku. Zdarzenia te sprawiły, że wielu spomiędzy obywateli powstrzymało się od zamierzonej ucieczki.

6. Kiedy już nic więcej nie dało się ludowi zabrać, Jan zrabował świątynię¹²²², stopił wielką ilość złożonych tam ofiar, sprzętów obrzędowych, naczyń, mis wszelakich i stołów; nie darował nawet kruczym¹²²³, przysłanym przez Sebastosa i jego małżonkę. Rzymscy Cezarowie zawsze świątynię otaczali niezmiernym szacunkiem i myśleli o jej ozdabianiu; i oto teraz rodowity Żyd zrabował to, co złożył tu cudzoziemiec. Jan powiedział do swoich ludzi, że można rzecz Bogu poświęconą bez wahania dla Bożych użyć celów, a kto w obronie świątyni¹²²⁴ walczy, to może i z niej żyć. Przeto też święte wino i oliwę, przechowane tam przez kapłanów dla skrapiania całopaleń, dobył z wnętrza Świątyni¹²²⁵ i rozdał między swoich ludzi, którzy najmniejszego nie doznając strachu, wszystko wypili i wymaścili¹²²⁶. Nie mogę przemilczeć tego, co wezbrane każe powiedzieć uczucie: gdyby Rzymianie wnet nie ukrócili tych świętokradców, byłaby się chyba ziemia rozwarła i miasto pochłonęła albo zalała je fala potopu, albo jak Sodomę ogień spalił niebieski, bo pokolenie, które tu żyło, stokroć było występniejsze, niż te, co tymi karami występione zostały. Szał tych ludzi cały naród doprowadził do zguby.

7. Ale po cóż mam kreślić każdy szczegół kłęski? W owych dniach zbiegły do Tytusa Manneos¹²²⁷, syn Łazarza, opowiadał, że przez jedną bramę, której strzegł, wyniesiono sto piętnaście tysięcy osiemset osiemdziesiąt trupów od dnia rozbicia obozu pod miastem, to jest od czternastego dnia miesiąca Ksantikos¹²²⁸ aż do pierwszego dnia miesiąca Panemos¹²²⁹. Przerażająca liczba! Nie należał on właściwie do straży u bramy czuwającej, tylko był postawiony, aby płacić za pogrzeby dokonywane na koszt miasta, dlatego musiał zwłoki liczyć. Innych chowali krewni. Cały pogrzeb polegał zresztą tylko na tym,

¹²²¹mówiąc im — następuje *oratio obliqua*, którą Clementz zamienia na *oratio recta*, no i naturalnie Henkel. [przypis tłumacza]

¹²²²zrabował świątynię — właściwie: posunął się do świętokradztwa, *πρὸς ἱεροσυλίαν ἐτρέπετο*, *ad sacrilegium sese convertit, auf die Beraubung des Tempels* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²²³kruczy (daw.) — rodzaj dzbaną z szerokim wylewem. [przypis edytorski]

¹²²⁴świątyni — właściwie Przybytku, *τῶ ναῶ*. [przypis tłumacza]

¹²²⁵z wnętrza Świątyni — *ἐν τῷ ἔνδον ἱερῶ*. [przypis tłumacza]

¹²²⁶którzy najmniejszego nie doznając strachu, wszystko wypili i wymaścili — *κακῆνοι δὲ χα φείκης ἠλείφοντο καὶ ἔπινον* i w nawiasie jako niepewne: *ἐξ αὐτῶν* (Niese), *κακῆνοι δὲ χα φείκης πλέον τοῦ ἠλείφοντο καὶ ἔπινον ἐξ αὐτῶν*, *atque illi sine horrore ungero et potando plus quam hin ex illis consumebant, welche jeder mehr als ein Hin davon versalben und vertrancken* (Cl.); [pominięto tłum. na rosyjski]; *hin* = □□□□□□ = miara żydowska (Lb 15, 4), według obliczania rabinów odpowiada zawartości 72 kurzycy jaj (Riehm). [przypis tłumacza]

¹²²⁷Manneos — *Μαννέος* (N), *Μανναῖος* (D). [przypis tłumacza]

¹²²⁸Ksantikos — kwiecień. [przypis tłumacza]

¹²²⁹Panemos — lipiec; *νομηνία*, Clementz tym razem tłumaczy *Neumond*, nów, można by powiedzieć „w początkach”; trudno jednak przypuścić, aby Flawiusz w jednym zdaniu umieszczał obok siebie dwie daty różnego rodzaju i liczył od czternastego Ksantikosa do nowiu Panemosa. Zresztą Pape powiada, że do wyrazu *νομηνία* dodawano *κατὰ σελήνην*, gdy chciano wyraźniej zaznaczyć, że chodzi o nów. [przypis tłumacza]

że zwłoki wynoszono z miasta i rzucono¹²³⁰ do przepaści. Znakomitsi zbiegowie, którzy po nim przybyli do obozu rzymskiego, powiadali, że ogółem wyniesiono przez tę bramę sześćset tysięcy zwłok ludzi ubogich. Liczby reszty umarłych wprost niepodobna określić. Skoro już brakło ludziom sił do noszenia ubogich za bramę, zwlekano ich ciała do dużego domostwa i tam zamykano. Za miarę¹²³¹ zboża płacono talent¹²³². Kiedy Rzymianie zamknęli miasto swoim murem, nastąpiła taka nędza, że ludzie grzebali za odpadkami w kloakach i po starych gnojowiskach bydlęcych. Od czego się dawniej ze wstrętem odwracali, to teraz jedli. Gdy Rzymianie o tym wszystkim usłyszeli, przechodził ich dreszcz współczucia. Ale powstańcy patrzyli na to okiem obojętnym, aż i na nich kolej przyszła. Bo los, który już zawisnął w górze nad miastem i nad nimi, odjął im jasne widzenie rzeczy.

¹²³⁰rzucano — do przepaści = dodatek tłumacza. [przypis tłumacza]

¹²³¹miarę — μέτρον, przypuszczalnie dziesiąta część naszego korca (Riehm 934 a). [korzec: dawna jednostka objętości produktów sypkich, licząca w Polsce w XIX w. ok. 120 litrów; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹²³²talent — hebr. kikkâr, prawdopodobnie srebrny (wedle Riehma 1608 b). [przypis tłumacza]

KSIĘGA SZÓSTA

I

1. Położenie Jerozolimy z dnia na dzień stawało się coraz bardziej groźne, powstańcy do ostateczności rozjątrzeni, a głód, który dotąd szerzył spustoszenie tylko pomiędzy ludem, teraz i na ich twarzach rękę swoją położył. We wszystkich uliczkach piętrzyły się stosy trupów, zdejmując przerażeniem każdego, kto tam oko zapuścił, siejąc dokoła woń zaraźliwą, tamując drogę powstańcom, kiedy czynili na wroga wypad. Deptać musieli po ciałach, jak gdyby przedzierali się przez jakieś krwią zalane pobojuwisko. Ale ani się nie wzdrygnęli, ani ból żaden serca im nie szarpał, ani też, traktując umarłych, w owym znieważaniu zwłok okropnej wróżby nie postrzegali, że ich samych niebawem tenże los czeka. Z rękami dymiącymi od krwi swoich rodaków wypadali na wroga, jak gdyby Bogu pod niebo wyzwanie rzucając¹²³³, że tak zwleka z wyciągnięciem na nich karzącej ręki. A już nie nadzieja zwycięstwa gnała ich do boju, ale jedna rozpacz. Tymczasem Rzymianie w ciągu dwudziestu jeden dni dokończyli budowę wałów, aczkolwiek drzewo z wielkim sprowadzaniem mozolem, bo, jak naznaczyłem wyżej¹²³⁴, cała okolica w promieniu dziewięćdziesięciu stają już ani jednym pnem nie świeciła. Serce się ścisnęło na widok tej wiejącej zewsząd pustki. Jeszcze niedawno kwitły tu przepyszne ogrody i drzewa zielonymi wieńcami ozdabiały wzgórze; teraz wszędzie widoczna była naga, poruszona ziemia i chyba żaden cudzoziemiec, który przedtem patrzył na Judeę i na urocze przedmieścia stolicy, ujrawszy teraz tę pustynię, nie zdołałby nad okropną rzeczy przemianą powstrzymać się od westchnienia i skargi. Bo wojna zatarła wszelki ślad minionego piękna, bo kto by tu, co miasto znał, nagle stanął i spojrzął, nie mógłby wcale poznać tej okolicy i pytającym wzrokiem szukałby dokoła za stolicą, której na dawnym miejscu wcale nie znajdował.

2. Wały były wprawdzie skończone, wszelako chmura troski osiadła nie tylko na czołach Żydów, ale i na czołach Rzymian. Żydzi wiedzieli, że jeśli i tym razem tych wałów z dymem nie puszcza, to miasto zostanie nieodwołalnie zdobyte. Rzymianie natomiast czuli, że jeśli i tym razem wały zostaną zniszczone, stracą wszelkie widoki zajęcia miasta. Drzew bowiem już był brak zupełny, żołnierz trudami wyczerpany i ciągłymi niepowodzeniami zupełnie zniechęcony. Niedola trapiąca miasto bardziej jeszcze Rzymian przygniała niż oblężonych obywateli; bo ci, wysmagani nieludzkimi nieszczęściami, do ostateczności się zacięli w swoim uporze, wszelkie zamysły Rzymian w niwecz obracali, przeciwko wałom mieli swoje podstępny, machinom tęgie urągały mury, a gdy szło o bój ręczny, powstańcy dzięki szalonej śmiałości raz za razem brali górę. Ale to było chyba z wszystkiego najważniejsze, że teraz dopiero Rzymianie spostrzegli w Żydach dusze, których nie przełamie ani rozterki, ani głód, ani wojna, ani żadna klęska. Doszli tedy do wniosku, że wróg ich jest równie niezwyciężony w boju, jak niespożyty w nieszczęściu. Cóż zdołaliby zdziałać ci ludzie podnieceni blaskiem szczęścia, jeśli nieszczęście mogło taką tchnąć w nich siłę? Rozważywszy to sobie dokładnie, zaraz znacznie wzmocnili strażę na swoich wałach.

3. Stronnictwo Jana, osadzone w Antonii, musiało także pomyśleć o zabezpieczeniu sobie przyszłości na wypadek, gdyby nieprzyjacielowi udało się uczynić wylom w murze; nim tedy tarany poczęły go tłuc, wypadli na rzymskie przyrządy oblężnicze. Ale tym razem zamiary ich nie zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym; wylegli wprawdzie z gorejącymi głowniami, nie dobiegłszy jednak do wałów, cofnęli się, chłodniejsi w nadziejach. Najpierw nie było wcale w działaniu ich jednolitości, wysuwali się luźnymi gromadkami, wahająco, trwożliwie, w niczym żydowskiego sposobu natarcia nie przypominając; następnie nic z tego nie można było spostrzec, co ich tak zawsze wyróżniało, jako to śmiałość, szalone natarcie, wypad gromadny, sztuka zabezpieczania sobie odwrotu. Sami, słabiej nacierając, zobaczyli, że Rzymianie, wręcz przeciwnie, tym razem daleko silniej osadzili się na swoich stanowiskach, tak się bowiem gęsto na wale rozłożyli mąż przy mężu, zbroja przy zbroi, że nie było gdzie ognia miotnąć, a każdy stał

¹²³³wyzwanie rzucając — *ὄνειδιζομετες, exprobrantes, Vorwürfe darüber machen zu wollen* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²³⁴jak zaznaczyłem wyżej — p. V, XII, 4. [przypis tłumacza]

tam tak twardo, jak gdyby sobie powiedział, że zginie, a nie ustąpi. Bo też i wszystkie ich nadzieje byłyby niwecz obrócone, jeśliby i tym razem ogień strawił one szańce; a także wstyd wielki palił twarz rzymskiego żołnierza, że raz po raz brał górę podstęp nad męstwem, szał nad strategią, tłum bezładny nad sprawnymi szeregami, jednym słowem Żyd nad Rzymianinem. Zaraz też poczęły warczeć maszyny, sięgając pociskami nacierającego nieprzyjaciela. Kto tam padł w biegu, zwał się pod nogi następującego za nim wojownika, im bardziej się zbliżali, tym niebezpieczeństwo groźniej zaglądało im w oczy, a to całkiem poraziło ich odwagę. Jedni, nie zakosztowawszy nawet rzymskiej strzały ani ręcznego boju, uciekali, przerażeni samym widokiem zwartych mocno szeregów, inni, podziurawieni oszczepami, cofali się; nareszcie jedni drugim srodze za tchórzostwo wymyślając, zbiegli gromadnie, nic nie zdziaławszy. Działo się to pierwszego dnia miesiąca Panemos¹²³⁵. Zaledwie Żydzi zostali odparci, Rzymianie natychmiast jęli bliżej podsuwać kusze, choć z Antonii padały na nich głązy, gorejące głownie, pociski żelazne, wszystko, co tylko Żydom w ciężkim położeniu pod ręce popadło; bo chociaż bardzo wierzyli w oporność swych murów i lekce sobie ważyli maszyny rzymskie, mimo to nie chcieli dopuścić, aby je bliżej podsunęto. Rzymianie z tego wysnuli sobie, iż Żydzi dlatego chcą Antonię od uderzeń taranów uchronić, że mur jest słaby; w nadziei tedy, że naruszą fundamenty maszynami, z tym większym do rzeczy brali się zapałem. Ale tłuczony mur wcale się nie kruszył. Na Rzymian lał się z góry ustawiczny deszcz pocisków; mimo to nie dali się stropić, jeno walili w mur taranami, ile im tylko siły starczyło. A że znajdowali się w znacznie niekorzystniejszym położeniu i miotane głązy czyniły dość poważne spustoszenia w ich szeregach, przeto pewna część, uczyniwszy sobie z tarcz zwartą osłonę nad głowami, jęła drągami i rękami podważać fundamenty, aż po wielkich trudach wyłamali cztery głązy. Gdy noc zapadła, obie strony zaprzestały walki; ale jeszcze owej nocy mur, uderzeniami taranów osłabiony, nagle runął i to w miejscu, gdzie Jan był przedtem pod ziemią chodnik przeprowadził, albowiem sam chodnik się zapadł.

4. To niespodziane zdarzenie całkiem inaczej na obie podziało strony, niż się należało spodziewać. Żydzi, takim obrotem rzeczy znieca zaskoczeni, powinni byli się zmieszać, a tymczasem wcale na duchu nie upadli, bo została im jeszcze cała Antonia zupełnie nienaruszona; Rzymianom zaś nagłą radość z powodu zapadnięcia się muru popsuł widok drugiego muru, wzniesionego zaraz za tamtym przez ludzi Jana. Mur ten, co jednym rzutem oka można było osądzić, pod względem oporności ani się równał z pierwszym, także dostęp do niego ułatwiały rumowiska, a jako budowa dokonana pośpiesznie rychlej mógł być skruszony; ale już nikt nie miał odwagi zabrać się do owego muru, bo pierwszego, który by się ku niemu wysunął, czekała niechybna śmierć.

5. Tytus, wiedząc doskonale, że słowo we właściwej chwili skierowane do żołnierza ożywia jego męstwo, zapala jego nadzieje, czyni ślepym na groźące zewsząd niebezpieczeństwa, a także dla samej śmierci zdoła wzbudzić pogardę, zebrał dokoła siebie najmężniejszych wojowników i celem wypróbowania ich odwagi w te ozwał się słowa: „Towarzysze bojów! Kto śmiałyby zachęcać żołnierza do jakiegoś czynu wojennego, żadnym niegroźącego niebezpieczeństwem, ten właściwie wyrządziłby tylko owemu żołnierzowi obelgę, a i sam mógłby się spotkać z zarzutem, że wcale nie przemawia, jak winien przemawiać mąż. Zagrzewać żołnierza należy jedynie do dzieła niebezpiecznego, bo do czynu pospolitszego każdy sam w sobie dość mocy znajdzie. Tedy mówię wam otwarcie, że wdrzeć się na ten tam mur jest rzeczą wielce mozolną; ale winienem też i natychmiast dodać, że zmagać się z podobnymi trudnościami chce właśnie taki, co to sławy szuka, co to wie, że śmierć na polu chwały jest dla żołnierza zaszczytem, co to się spodziewa, że jeśli pierwszy na czyn tak mężny się porwie, nie zostanie bez nagrody. A to was przede wszystkim do boju zagrząć powinno, co w innym całkiem wystudziłoby odwagę, oto ta cierpliwość¹²³⁶ Żydów i niezwykła w nieszczęściu oporność. Szpetną byłoby to rzeczą, gdyby was, Rzymian, żołnierzy moich, coście się tak w czasie pokoju do wojny zaprawiali, coście to zawsze a zawsze zwyciężali, gdyby was, mówię, Żydzi przewyższyć mieli męstwem i siłą, i to teraz, kiedy już rękami chwyacie zwycięstwo, a sam Bóg się za wami opowiada. Z rozpaczliwej śmiałości Żydów wynikły jedynie nasze porażki;

Żołnierz, Odwaga,
Niebezpieczeństwo

¹²³⁵pierwszego dnia miesiąca Panemos — lipca; Clementz: *Neumond*, p. V, XIII, 7, uwaga. [przypis tłumacza]

¹²³⁶cierpliwość — *μακροθυμία*, *patientia*, *Beharrlichkeit* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski], właściwie: popolność. [przypis tłumacza]

ale ich ciężkie położenie nie tylko naszym spowodowane męstwem, ale i Bożą pomocą. Bo oto wojna domowa, oto głód, oto oblężenie, oto runięcie muru bez żadnego udziału machin, czyż to nie są znaki widome, że na nich Bóg grzmi swoim gniewem, a nas wspomaga? Niechajże tedy nikt nie może mówić, że nas pokonał słabszy przeciwnik, choć Bóg wyraźnie naszego zwycięstwa chciał! Jeżeli tedy Żydzi, dla których pogrom wcale niezwykłą nie może być hańbą, bo już nieraz włączono ich do niewoli, jeżeli tedy oni, by raz jeszcze w niewolę nie popaść, śmierć obierają i ustawicznie aż w głąb naszych wojsk się zapuszczają, nie w nadziei zwycięstwa, ale jedynie, by męstwo okazać, to dla nas, władców całej niemal ziemi i wszelkiego morskiego przestworu, dla nas, dla których nie zwyciężyć jest już wstydem niemałym, byłoby zaiste hańbą siedzieć bezczynnie i czekać, aż głód tam zadławi naszych wrogów, silnie ani razu na nich nie uderzywszy, kiedy z nieznacznym nawet wysiłkiem wszystko zdobyć możemy? Wtargnijmy do Antonii, a miasto będzie nasze. Bo gdyby nawet z tymi obrońcami miasta wypadło jeszcze stoczyć jakąś walkę, czego już wcale nawet nie przypuszczam, to przecie górujące nad nimi zajmując stanowisko, zwyciężymy prędko i łatwo. Nie chcę ja teraz wysławiać tych, co to umieją polec w boju, ani też o ich nieśmiertelności mówić; ale kogo inna zaprzęta myśl, niechaj sobie w czasie pokoju na jakąś umiera chorobę, kiedy to za ciałem do grobu niesionym i dusza zstępuje. Bo któryż z owych ludzi bohaterskich nie wiedziałby, że dusze mieczem w boju odcięte od ciała przechodzą do najczystszej żywiołu, którym jest eter, wzbijają się między gwiazdy, gdzie przyświecają potomkom jako dobre duchy¹²³⁷, bohaterowie-opiekuni, te zaś dusze, co to razem z chorym ciałem zanikają, choćby najbardziej czyste, hańby i wszelkiej zmazy pozbawione, do nocy podziemia iść muszą, na zapomnienie, tracąc jednocześnie życie, ciało, pamięć? Jeżeli już taki los człowieka, że koniecznie musi umierać, jeżeli znośniejszym owego losu wykonawcą miecz niż choroba, czyż nie lepiej jest pięknemu celowi poświęcić to, co i tak losowi oddać musimy? Dotąd jeno o takich mówiłem, co to na ten bój wyruszywszy, zginąć muszą. Są jednak wojownicy, którzy z najniebezpieczniejszego zamętu bojowego umieją wyjść obronną ręką. Najpierw, mówię, na to rumowisko wejść nie jest trudno; następnie, mówię, ów mur nowy zburzyć całkiem łatwo; a jeżeli tylko licznie i ochotnie tam się rzucicie, jeden drugiego zachęcając i podpierając, rychło wasza nieugięta stanowczość przełamie uroszczenia nieprzyjacielskie. Kto zresztą wie, może kropli krwi nie przelejecie, tego zabrawszy się do dzieła. Rzecz prosta, że kiedy poczniecie się piąć w górę, Żydzi będą się starali odeprzeć was za wszelką cenę, ale jeśli podstępem czy siłą dotrzecie do celu, to już nawet nikłej garstce waszej żadnego wróg nie stawi oporu. Jak dbam o cześć, tak tego, co pierwszy się wdrze na mury, uczynię przedmiotem powszechnej zazdrości; będzie żyw, nad tymi, którym teraz równy, obejmie dowództwo; polegnie, pamięć jego niezwykłą otoczę chwałą”.

Dusza, Zaświaty, Śmierć
bohaterska

Los, Śmierć, Walka, Śmierć
bohaterska

6. Ale choć Tytus zagrzewał w ten sposób swoich żołnierzy, wojsko jego uczuwało bojaźń przed ogromem zadania. Tylko z którejsz kohorty niejaki Sabinus, z pochodzenia Syryjczyk okazał się, mężem dzielniejszej ręki i tęższego ducha. Gdy się okiem rzuciło na jego mizerne ciało, wcale nawet na żołnierza nie wyglądał; był czarniawy, chudy, drobny¹²³⁸, ale w owym mdłym¹²³⁹ ciele bohaterska siedziała dusza i znać¹²⁴⁰ ciasno jej tam było. Wystąpił tedy pierwszy i rzekł w te słowa: „Dla ciebie, Cezarze, chętnie się poświęcę. Pierwszy wdrę się na mur. Gotowości mi nie brak i mocy, tylko pragnąłbym twego we wszelkim przedsięwzięciu szczęścia. A jeśli mi się nie powiedzie, to wiedz, że śmierć żadną dla mnie nie będzie niespodzianką, bo ją własnowolnie dla ciebie obieram”. Mówił to, dzierżąc lewicą swoją tarczę nad głową, prawicą dobył miecza i zaraz ruszył na mur. A było prawie samo południe¹²⁴¹. Zaraz też za nim ruszyło jeszcze jedenastu, co mu odwagą dorównać chcieli; ale on znacznie się naprzód wysunął, niby jakąś siłą wyższą wiedziony. Straże żydowskie poczęły miotać oszczepy, sypnęły na nich chmurą

Śmierć bohaterska

¹²³⁷ *duchy* — por. II, VIII, 11 i VII, VIII, 7. [przypis tłumacza]

¹²³⁸ *drobny* — *τὴν σάρακα περιλημένος, densa habitudine, sebnig* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Może tykawaty? bo „żyłasty” jakoś nie stoi w związku z *λεπτός*, mdły. [przypis tłumacza]

¹²³⁹ *mdły* (daw.) — słaby, marny. [przypis edytorski]

¹²⁴⁰ *znać* (daw., jako przysłówek) — widocznie, najwyraźniej, zapewne. [przypis edytorski]

¹²⁴¹ *A było prawie samo południe* — w oryginale: a była prawie (*μόλις*), p. Pape II, 88a pod c) szósta godzina dnia. [przypis tłumacza]

pocisków, staczały olbrzymie głazy, które też kilku z tych jedenastu w dół strąciły. Ale Sabinus, na strzały całkiem nie zważając, aczkolwiek w ich chmurze po prostu niknął, mężnie parł naprzód i nie przystanął, aż wdarł się na sam szczyt i wrogów stamtąd spędził. Żydzi bowiem, przerażeni jego męstwem i zdumieni siłą, pierzchli, bo nic innego nie mogli przypuszczać, tylko, że razem z nim wdarła się tam większa gromada. Ale i w tym wypadku chciałoby się zlorzeczyć losowi, że tak zawistnie na wszelkie spogląda męstwo i czyn nadzwyczajny, prawie już dokonany, lubi udaremnić. Bo kiedy ów mąż już niemal cel zamierzony osiągnął, nagle potknął się o kamień, padł na niego z wielkim chrzęstem, Żydzi też natychmiast zawrócili, a spostrzegwszy, że on tam całkiem sam, zarzucili go gradem pocisków. On, dźwignąwszy się na kolana, jeszcze jakiś czas zasłaniał się tarczą, jeszcze się bronił i niejednego, co się nadto ku niemu posunął, zwałił; ale przecież w końcu, całkiem ranami pokryty, omdlałą opuścił rękę i nadziany wszędzie strzałami, ducha wyzionął — mąż dzielny, godny zaiste lepszego losu, choć nic innego tu go spotkać nie mogło. Za nim wtargnęło na mur jeszcze trzech; tych Żydzi ubili kamieniami; ośmiu pozostałych, pokrytych ranami, odniesiono do obozu. Działo się to trzeciego dnia miesiąca Panemos¹²⁴².

7. Po upływie dwóch dni z żołnierzy na wałach czuwających zmówiło się dwudziestu, także zjednali sobie dla swego zamysłu z piątej legii żołnierza noszącego godło, prócz tego dwóch z konnicy oraz trębacza; w tej liczbie ruszyli o godzinie dziesiątej w nocy¹²⁴³ przez rumowisko ku Antonii. Placówki pierwsze, snem zmożone, wykluli; potem obsadzili mur i kazali trębaczowi podać sygnał. Zaraz pozrywały się inne żydowskie straże i zbiegły, nie zbadawszy nawet, ilu im się tam na mur wdarło. Strach, sygnał trąbki, wszystko to razem pobudziło ich wyobraźnię, że mniemali, iż nieprzyjaciel w znacznej nastąpił na nich ilości. Zaledwie Cezar posłyszał ów sygnał, w lot kazał wojsku chwycić za broń i wraz z wodzami pierwszy na czele doborowego zastępu wkroczył do twierdzy. Żydzi uciekali do świątyni. Rzymianie rzucili się za nimi przez ów chodnik, przeprowadzony przez Jana w kierunku rzymskich wałów. Aczkolwiek powstańcy tworzyli dwa stronnictwa, Jana i Szymona, stawili opór wspólnie z niezwykłą siłą i zapalem; sądzili bowiem, że skoro Rzymianie zajmą świątynię, wtedy już wszystko przepadło. Rzymianie także mniemali, że zajęcie świątyni będzie początkiem zwycięstwa. Tedy wywiązała się nader zacięta walka. Rzymianie na wszelki sposób chcieli się wedrzeć do świątyni, a Żydzi ostatnich sił dobywali, aby ich na powrót zepchnąć do Antonii. Żadna strona nie mogła sięgnąć do strzał, do oszczepów, powstał zamęt niesłychany, całkiem rozeznac nie było można, kto po czyjej stronie walczy, zapanował ścisk, zamieszanie i taki hałas, że nawet po głosie swoi się nie poznawali. I tu, i tam lała się krew strumieniami, tratowano po ciałach, gruchotano zbroje. W miarę tego, jak się zwycięstwo na tę lub ową stronę chyliło, rozlegał się huczny okrzyk biorących górę i wrzask przeraźliwy cofających się. Nie było tam miejsca na ucieczkę, na ściganie, walka wrzała coraz wścieklej, ale choć szczęście wojenne raz tym się więcej uśmiechało, to znowu tamtym, bój był nierozegrany. Kto zmagął się w pierwszych szeregach, musiał albo zabijać, albo dać się zabić, bo uciekać nie było dokąd; dalsze szeregi parły naprzód szeregi bliższe, że wróg z wrogiem pierś o pierś bojował. Nareszcie zapal Żydów wziął górę nad sprawnością Rzymian, bitwa zaczęła słabnąć i o godzinie siódmej w południe dobiegła do końca¹²⁴⁴, począwszy się o godzinie dziewiątej w nocy. Żydzi wyteżyli wszystkie swoje siły i walczyli z niesłychanym męstwem, bo im groził załew ze strony Rzymian. Rzymianie natomiast wyprowadzili do walki tylko część wojsk, albowiem legie, na których pomoc w tej bitwie bardzo nawet rachowano, nie zdążyły wystąpić do walki. Tedy na początek trzeba się było zadowolić zajęciem samej Antonii.

8. Setnik Julianus z Bitynii¹²⁴⁵, mąż szlachetnego rodu, wielkiej siły i sprawności bojowej, niezwyklej przytomności umysłu, z wszystkich wojowników, jakich w ciągu całej wojny poznałem, najdzielniejszy, skoro ujrzał, że Rzymianie poczynają ustępować, wybiegł z Antonii, gdzie stał przy boku Cezara, uderzył na Żydów, którzy już niemal zwy-

Żołnierz, Śmierć bohaterska

¹²⁴² Panemos — lipiec. [przypis tłumacza]

¹²⁴³ o godzinie dziesiątej w nocy — według naszego liczenia czasu o trzeciej rano. [przypis tłumacza]

¹²⁴⁴ bitwa (...) o godzinie siódmej w południe dobiegła do końca — według naszego liczenia czasu bój trwał od trzeciej rano do pierwszej po południu. [przypis tłumacza]

¹²⁴⁵ z Bitynii — ἀπὸ τῆς Βιθυνίας, kraina w Małej Azji. [przypis tłumacza]

ciężali, i wpełchnął ich w róg wewnętrznego dziedzińca świątyni¹²⁴⁶. Tłum wojowników żydowskich pierzchnął przed nim, bo siła jego i męstwo wydały się im wprost czymś nadludzkim. A on, goniąc uciekających, wzdłuż ich szeregu przelatował z jednej na drugą stronę, siekąc każdego, kto mu się pod rękę nawinął, że Cezar na ten widok zdumiał, a innych groza przeszła. Ale i tego męża dosięgnął los, przed którym żaden śmiertelnik ująć nie zdoła. Jak każdy rzymski wojownik nosił obuwie¹²⁴⁷ gęsto nabijane ostrymi gwoździemi. Biegając po płytach kamiennych, pośliznął się, runął na wznak, a głośny chrzęst zbroi zastanowił uciekających i zawrócił. Rzymianie zebrani w Antonii, wielce się o niego zatroszczywszy, wydali okrzyk, Żydzi zaś, runąwszy na niego kupą ze wszystkich stron, jęli go ściągać dzidami i siekać mieczyskami¹²⁴⁸. Niejeden cios chwycił na tarczę, kilkakrotnie próbował się dźwignąć, ale za każdym razem zewsząd nacierający tłum znowu go powalał, on zaś, leżąc, jeszcze wielu mieczem zranił. Nierychło go też usiekli, bo wszystkie miejsca, w które można by go ugodzić śmiertelnie, pokrywał pancerz i hełm, a kark stulił; dopiero kiedy odrąbali mu członki, a nikt nie śmiał biec mu na pomoc, runął ostatecznie. Wielki żal ogarnął Cezara, że na oczach całego niemal wojska tak odważnego ubito męża; gdyby nie przeszkody z położenia wynikające, byłby mu niewątpliwie sam poskoczył na odsiecz; tych zaś, którzy to istotnie uczynić mogli, przerażenie całkiem obezwładniło. Po długim borykaniu się Julianus, zabójców swoich pokrywając wielu ranami, został nareszcie z trudem wielkim dobity, głośną okrzyki chwałą, wprawiwszy w zdumienie nie tylko Rzymian i Cezara, ale nawet wrogów swoich. Żydzi unieśli jego ciało, ponownie Rzymian w tył odrzucili i zepchnęli do Antonii. W owej walce wyróżnili się najbardziej Aleksas i Gifteos¹²⁴⁹ ze stronnictwa Jana, ze stronnictwa Szymona Malachiasz i Judas, syn Mertona, dalej Jakub, syn Sozasa, przywódca Idumejczyków, a spomiędzy gorliwców dwaj bracia Szymon i Judes, synowie Ariego.

II

1. Tytus nakazał teraz żołnierzom, którzy go otaczali, zburzyć Antonię do fundamentów, aby wojsko miało łatwiejszy dostęp do szturm, sam zaś zasłyszawszy, że owego dnia, a był to siedemnasty miesiąca Panemos¹²⁵⁰, z braku ofiarników przerwano tak zwaną Nieustającą Ofiarę¹²⁵¹, co miało na lud wyrzecz niezmiernie przygnębiające wrażenie, wezwał do siebie Józefa i nakazał mu oświadczyć Janowi po dawnemu, że jeśli istotnie pała tak niepokohamowaną żądzą walki, niechaj wystąpi z jaką chce siłą, ale niech nie pociąga za sobą do zguby miasta i Przybytku, niech nie kala świętego miejsca, niech nie obraża Boga; jeżeli się do tego zastosuje, będzie mógł natychmiast wznowić składanie w świątyni ofiar przez Żydów, jakich sam do tej czynności wyznaczy. Józef stanął tedy tak, aby być słyszany nie tylko przez Jana, ale i przez tłumy, następnie wyłożył im po hebrajsku obwieszczenie Cezara, a od siebie dodał jeszcze gorącą prośbę, aby nie gubili ojczyzny, aby bronili Przybytku przed ogniem, który już niemal płomieniami swymi go obejmuje, i wszystko uczynili, by można przerwane ofiary składać Bogu na nowo. Lud wysłuchał tych słów z przygnębieniem i milczeniem, ale ów tyran jął Józefowi złorzeczyć, wyklinał go, wreszcie oświadczył, że nie doznaje najmniejszych obaw co do możliwości zajęcia miasta przez Rzymian, bo stoi ono pod opieką Boga. Tedy Józef odkrzyknął mu: „Zaiste, tyś miasta w obliczu Boga nie splamił i świątyni jego bynajmniej nie skalał, ani też nie zawiniłeś przeciw Temu, którego pomocy oczekujesz, a On od ciebie przepisane zwyczajem otrzymuje ofiary! Gdyby ktoś tobie, nędzny człowieku, chleb odebrał powszedni, okrzyknąłbyś go natychmiast za wroga. Jakże tedy mniemasz, że Bóg, którego pozbawiłeś odwiecznych ofiar, będzie ci w tej wojnie podporą? Zbrodniami, któreś popełnił, chcesz teraz obarczyć Rzymian, kiedy oni sami Zakon nasz uczcić pragną i domagają się

¹²⁴⁶wewnętrznego dziedzińca świątyni — ἐνδοτέρῳ ἱερῶν. [przypis tłumacza]

¹²⁴⁷obuwie — dosłownie: sandały, ὑποδήματα, gdyż wedle Papego dopiero ὑπόδημα καλόν oznacza obuwie rzymskiego żołnierza, ale nie *calceus* (do tego używany, Lübker 632b), lecz *caligae* (Lübker 234a). *Speculatoria caliga*. Swetoniusz, *Żywot Kaliguli* 52; stąd przydomek Kaliguli: Swetoniusz, *Żywot Kaliguli* 9. [przypis tłumacza]

¹²⁴⁸mieczyskami — ῥομφαίαις, *gladiis*, *Schwertern* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]; duży, szeroki miecz, używany zwłaszcza przez Traków i różne ludy barbarzyńskie; noszono go po stronie prawej (Pape). [przypis tłumacza]

¹²⁴⁹Gifteos — Γυφθέος (N), Γυφθαῖος (D). [przypis tłumacza]

¹²⁵⁰Panemos — lipiec. [przypis tłumacza]

¹²⁵¹Nieustającą Ofiarę — ἐνδραχισμὸν, ὀλοκαυτὸν ὀλοκαυτὸν całopalenie ustawiczne, Wj 29, 42. [przypis tłumacza]

wznowienia przerwanych przez ciebie ofiar? Któż nie westchnie, któż nie zabiada nad miastem z powodu tak gwałtownej przemiany w samej naturze rzeczy, że ludzie obcy, że nieprzyjaciele chcą naprawić zło z bezbożności twojej wykwitłe, kiedy ty, Żyd rodowity, pod opieką Zakonu wychowany, gorzej się nad nim znęcasz, niż mógłby się znęcać wróg najzaciętszy? Ale, Janie, z upadku dźwignąć się bodaj w chwili ostatecznej żadną nie jest hańbą. Wszak tu chodzi o uratowanie miasta, a w tym względzie niechaj ci pięknym świeci przykładem król żydowski Jechoniasz¹²⁵², który gdy Babilończyk wojskiem miasto nasze otoczył, opuścił je i wraz z rodziną dobrowolnie poszedł w niewolę, byle tylko tych siedzib świętych nie oddać na pastwę wroga, a przybytku bożego na pastwę płomieni. I oto wszyscy Żydzi pieśń świętą o nim śpiewają, oto żyje on na wieki w pamięci pokoleń. Piękny to przykład, Janie, choć droga, na którą wypadałoby wstąpić wedle tego wzoru, miałyby grozić tobie nawet niebezpieczeństwem. Ale ja ci zaręczam, że na moje wstawiennictwo Cezar ci wszystko wybaczy. Pomnij, że ja, rodak twój, ja, Żyd, ręczę ci za to; zważ tedy, kto ci to radzi i dlaczego radzi. Nigdy na tyle nie pograżę się w niewoli, iżbym się miał wyprzeć ojczyzny mojej i zapomnieć, z jakiego wyszedłem narodu. Lecz ty znowu miotasz się na mnie, pokrzykujesz i kłutwę na mnie ciskasz. Zaiste cięższej jestem godzien kłutwy, bo takich rad udzielając, działałam na przekór nieubłaganym postanowieniom losu, bo z otchłani zguby chcę wyciągnąć tych, których już potępił Bóg. Któż nie czytał pism starodawnych proroków, któż nie zna przepowiedni, która się teraz na oczach naszych spełnia? Zginie Jerozolima, wołali prorocy, kiedy krew bratnia strumieniem się poleje! I oto przepelnione miasto, przepelniona świątynia zwłokami przez was pomordowanych obywateli. Tedy sam Bóg ręką rzymską podsuwa czyszczący ogień i niby chwast plugawy wyrwać chce z korzeniem to miasto tyłoma obciążone zbrodniami!”

2. Oto jak przemawiał Józef, zalany łzami, biadający, aż wreszcie szlochaniem całkiem odjęło mu mowę. Rzymian patrzących na jego cierpienie ogarnęło współczucie i z wielkim uznaniem wyrażali się o jego dobrych chęciach. Ale skutek był taki, że stronnicy Jana jeszcze się bardziej zaciekli na Rzymian, a co do Józefa, to tylko o tym myśleli, jakby go dostać w swoje ręce. Wszelako wybitniejszych Żydów poruszyły jego słowa. Jedni wprawdzie, aczkolwiek jasno już widzieli, jaki koniec czeka miasto i ich samych, nie kwapili się do ucieczki z obawy przed rozstawionymi strażami powstańców, drudzy wszakże, upatrzawszy sobie bezpieczną chwilę, zbiegli do Rzymian. Do tych ostatnich należeli arcykapłani Józef i Jezus, których ojcowie również byli arcykapłanami, dalej trzej synowie Izmaela, ściętego w Kyrene¹²⁵³, dalej czterej synowie Mateusza i wreszcie czwarty syn owego Mateusza, którego Szymon, syn Giory, kazał stracić wraz z trzema synami, jak to było wyżej opowiedziane¹²⁵⁴. Wraz z arcykapłanami zbiegło do Rzymian w ogóle bardzo wielu wybitnych mężów. Cezar przyjął ich nie tylko łaskawie, ale sądząc, że się nie będą czuli swojsko wśród ludzi cudzoziemskiego obyczaju, pozwolił im udać się do Gofny, gdzie mieli pozostawać do czasu; po wojnie, kiedy będzie mniej zajęty, obiecywał każdemu przywrócić jego majątek. W poczuciu bezpieczeństwa i w radosnym usposobieniu udali się do miasteczka, jakie im zostało wskazane, a że ich tedy w rzymskim obozie nie było, powstańcy rozpuścili kłamliwą wieść, że Rzymianie ich stracili, co uczynili w tym celu, aby innych odstraszyć od zbiegostwa. Ta wieść, szerzona podstępnie, zyskała rzeczywistość na jakiś czas, jak to już raz miało miejsce¹²⁵⁵, a ludzie istotnie bali się uciekać z miasta do Rzymian.

3. Wszelako nieco później, gdy Tytus owych mężów umyślnie z Gofny kazał sprowadzić i przechadzać się im razem z Józefem na oczach ludu przed murami, znowu znaczna ilość obywateli zbiegła do Rzymian. Zbiegowie ci, wyszedłszy liczną gromadą przed szeregi Rzymian, z wielkim płaczem zaklinali powstańców, aby miasto poddali, czym uchronią ojczyznę od zguby ostatecznej, jeśli zaś tego nie chcą uczynić, niech przynajmniej Przybytek opuszczą i dla innych go zachowają; bo choćby się na znacznie śmielsze ważyli czyny, nie powstrzymają Rzymian, którzy przyparci koniecznością, święte miejsca z dymem puszcza. Błagania te jeszcze bardziej rozjątrzyły powstańców. Poczęli zbiegów lżyć,

¹²⁵²Jechoniasz — w Biblii Joachin (Wujek); □□□□□□□□□□ (2 Krł 24, 12). [przypis tłumacza]

¹²⁵³Kyrene — *Κυρήνη*, stołeczne miasto krainy Cyrenaika, na zachód od Libii, u północnych wybrzeży Afryki. [przypis tłumacza]

¹²⁵⁴wyżej opowiedziane — p. V, XIII, 1. [przypis tłumacza]

¹²⁵⁵jak to już raz miało miejsce — p. V, XI, 2. [przypis tłumacza]

nad świętymi bramami ustawili skorpiony, katapuły i balisty, że Przybytek wyglądał jak twierdza, a świątynia z powodu wielkiej liczby pomordowanych ciał jak grzebalnia. Z rękami ciepłą krwią bratnią ociekającymi krzatali się po tym Przybytku i po niedostępnym Świętym Świętych, takie popełniając ohydy i taką ku Żydom u Rzymian budząc nienawiść za owo skalenie własnej świątyni, jaką zaiste pałac by mogli tylko Żydzi względem Rzymian, gdyby ci w sposób podobny obeszlili się z świątynią. Bo przecie nawet prosty żołnierz rzymski spoglądał z wielkim szacunkiem na Przybytek i wyrażał pragnienie, aby się przecież rozbójnicy nareszcie rozmyślili, bo potem nieszczęście już się nie da odwrócić.

4. Wzburzony Tytus raz jeszcze zwrócił się z wyrzutami do Jana i jego stronników, przemówiwszy w te słowa: „Czyż to nie waszymi rękami, nędznicy, zostało uczynione obwiedzenie dokoła Przybytku? Czy to nie wy sami ustawiliście te tablice, na których wypisane jest w języku greckim i naszym, że nikomu dalej wchodzić nie wolno? Czy nie pozwalaliśmy wam każdego, kto by się tam wdarł, karać śmiercią¹²⁵⁶, choćby to był nawet Rzymianin? A teraz, nędzni ludzie, czyż sami nie tratujecie tam po ciałach zabitych? Czyż sami nie kalacie Przybytku krwią cudzoziemców i rodaków? Biorę na świadków bogów mojej ojczyzny i Tego, który niegdyś na to miejsce łaskawym spoglądał okiem, kiedyś, jak sądzę, nie teraz, biorę na świadków wszystkie wojska moje, Żydów przebywających w moim obozie, a wreszcie was samych, że nie ja was zmusiłem do pokalania świątyni. A jeśli inne do walki obierzecie sobie miejsce, noga rzymska w świątyni waszej nie postanie, niczyja ręka Przybytku waszego nie znieważy, bo ja sam chcę go uchronić od zagłady nawet wbrew waszej woli”.

5. Zaledwie Józef obwieścił powyższe słowa Cezara, powstańcy i tyran, dostrzegłszy w nich strach, a nie przychylność, odpowiedzieli urągowskim. Zobaczył więc Tytus, że ludzie ci ani o własny ratunek nie dbają, ani o ocalenie świątyni; nakazał tedy, aczkolwiek niechętnie, powrócić do działań wojennych. Wszystkich sił przeciwko powstańcom wyprowadzić nie mógł z powodu ciasnoty miejsca; dlatego wybrał z każdej centurii trzydziestu najdzielniejszych żołnierzy, każdy taki tysiąc oddał pod przywództwo trybuna, a wszystkich pod naczelne rozkazy Cerealiusza, następnie o godzinie dziewiątej¹²⁵⁷ w nocy nakazał uczynić wypad na strażę. Sam także wdział zbroję i gotów był wziąć udział w boju, ale wodzowie i przyjaciele wszelkich używali środków, aby go odwieść od tego tak niebezpiecznego postanowienia. Większa wypłyne korzyść, mówili, jeżeli pozostanie w Antonii i będzie miał ogólny dozór nad wszystkim, niż jeżeli zejdzie w dół i ruszy do boju na czele szeregów; bo każdy żołnierz, widząc Cezara w górze, będzie się starał bić jak najwaleczniej. Tytus ustąpił tym naleganiom i oświadczył żołnierzom, że dlatego tylko pozostaje w Antonii, aby mógł należycie ich męstwo osądzić, aby dzielność nie pozostała bez nagrody, tchórzostwo bez kary; sam on, pan nagród i kar, chce się przekonać, jak się też wezmą do rzeczy. O naznaczonej godzinie kazał tedy owym zastępom ruszyć do boju, a stanąwszy na jednej z wież, śledził bieg wypadków.

6. Ale placówki żydowskie, jak przypuszczali idący do boju żołnierze, bynajmniej nie spały; przeciwnie, zerwały się natychmiast z wielką wrzawą i rzuciły się do walki. Na ich krzyk wylegli inni zbitą gromadą. Natarcie straży Rzymianie zdołali powstrzymać. Tymczasem dalsze zastępy Żydów uderzyły z tyłu na swoich i jęły ich tratować, jakby to byli nieprzyjaciele. Powstała tak niesłychana wrzawa, że po głosie swoich od nieswoich wcale nie było można odróżnić, a i okiem nic nie było można rozeznąć z powodu nocnych ciemności, całkiem niezależnie od tego, że w dodatku jednych zaślepił szal, drugich strach. Każdy bił, gdzie trafił. W tym zamęcie mniejsze szkody ponieśli Rzymianie, bo wystawiwszy tarcze, postępowali naprzód w zwartym szeregu. Ale Żydzi, którzy na przemian to napadali, to się cofali, to znowu bez planu rzucali się naprzód, niejednokrotnie wzajemnie brali się za nieprzyjaciół, widząc często w uciekającym swojaku nacierającego Rzymianina. Wielu tedy więcej ran odniosło od swoich niż od wrogów, aż wreszcie uczynił się dzień, walczący rozeznali się wzajemnie, podzielili się na dwa przeciwne zastępy i oto rozpoczął się prawidłowy napad i prawidłowa obrona. Teraz ani jedna strona, ani druga nie chciała ustąpić, nie spoczęła. Rzymianie, czując na swych plecach wzrok Cezara, prześcigali się w męstwie, jeden żołnierz chciał przewyższyć drugiego, jeden oddział

¹²⁵⁶ karać śmiercią — p. IV, III, 10 uwaga do słów „próg cudzoziemców” i V, V, 2. [przypis tłumacza]

¹²⁵⁷ o godzinie dziewiątej w nocy — tj. o trzeciej rano. [przypis tłumacza]

nad drugi błysnąć dzielnością, bo każdy mówił sobie, że jeśli się będzie dzielnie potykał, dzień ten na pewno przyniesie mu odznaczenie. Żydzi zaś wytężali wszystkie swoje siły nie tylko w obawie o siebie i o świątynię, ale także z powodu obecności tyrana, który zagrzewał ich do boju okrzykiem, groźbą, a niekiedy nawet biciem. To było powodem, że walka wrzała przeważnie na jednym miejscu, rzadko kiedy przesuając się nieco dalej, bo żadna strona nie miała ani gdzie uciekać, ani gdzie ścigać. Ilekroć w walce nastąpił jakiś zwrot, gromki okrzyk rozbrzmiewał z Antonii, bo rzymscy żołnierze towarzyszyli swoim, gdy brali górę, do dalszych zagrzewali wysiłków, gdy się zachwiali, do wytrwania zachęcali. Rzekłbyś, że patrzysz na jakieś widowisko; żaden szczegół bitwy nie uszedł wzroku Tytusa i jego otoczenia. Nareszcie ta walka, która się rozpoczęła o godzinie dziewiątej w nocy, ustała o godzinie piątej w dzień¹²⁵⁸, a ponieważ ani jedna, ani druga strona nie mogła przeciwnika wyprzeć z zajmowanego stanowiska, przeto bitwa była nierozegrana. Ze strony rzymskiej odznaczył się był wtedy niejeden wojownik, spomiędzy Żydów zaś stronnik Szymona Judes, syn Mereota¹²⁵⁹, i Szymon, syn Hozeasza¹²⁶⁰, Idumejczyk Jakub, syn Sozasa i Szymon, syn Akatelasa¹²⁶¹, spomiędzy stronników Jana Gefteos¹²⁶² i Aleksas, wreszcie spomiędzy gorliwców Szymon, syn Ariego.

7. Tymczasem reszta sił rzymskich, zburzywszy w ciągu siedmiu dni Antonię, utorowała do świątyni szeroką drogę dla dostępu wojsk. Tedy legie, zbliżywszy się do pierwszego muru, poczęły budować wały, jeden naprzeciwko północno-zachodniego załomu wewnętrznego dziedzińca Świątyni, drugi w pobliżu eksedry¹²⁶³ północnej między dwiema bramami, dalej jeden wał w pobliżu zachodniego krużganku zewnętrznego dziedzińca i także jeden w pobliżu północnego krużganku. Budowa tych wałów kosztowała Rzymian wiele trudu i zachodu, albowiem drzewo trzeba było sprowadzać z odległości stu stajarów, a jeśli tylko Rzymianie, nadto przewadze swojej ufając, pod jakimkolwiek względem zaniedbali się w czujności, Żydzi urządzali im zasadzki, a zupełnie utraciwszy nadzieję i nie widząc już dla siebie żadnego ratunku, poczynali sobie coraz zuchwalej. Jeśli na przykład jeźdźcy, udając się po paszę albo drzewo, puścili konie luzem na pastwisko, Żydzi, wypadłszy gromadnie, uprowadzali je. Ponieważ się to powtarzało częściej, tedy Cezar orzekłszy, że takie uprowadzanie koni wynika raczej z niedbalstwa żołnierzy niż z dzielności Żydów, jak było w istocie, postanowił przedsięwziąć środki celem zmuszenia żołnierzy do baczniejszego czuwania nad końmi. Gdy zatem znowu jakimś żołnierzowi uprowadzono konia, Tytus kazał go ukarać śmiercią; tedy inni, strachem przejęci, zaraz byli baczniejsi. I już koni luzem na pastwisko nie puszczali, jeno siedzieli na nich, jak gdyby im do grzbietów przyrosli. Oto jak wyglądało obleganie świątyni i budowanie wałów.

8. Następnego dnia po tej walce powstańcy, których już porządnie naciskał głód, a rabunkiem potrzeb swych zaspokoić nie mogli, postanowili około godziny jedenastej¹²⁶⁴ w dzień uczynić wypad na strażę wartujące na Górze Oliwnej. Sądziło się, że łatwo je rozproszą, bo była to chwila posiłku i żołnierz prawdopodobnie nie oczekiwał żadnych kroków zaczepnych. Ale Rzymianie w porę spostrzegli zbliżanie się Żydów, zaraz też z sąsiednich strażnic nadbiegły oddziały, aby przeszkodzić wtargnięciu na szaniec i wydostaniu się poza mur. Wywiązała się zacięta walka, w której obie strony błysnęły niejednym świetnym czynem. Rzymianie starali się rozwinąć całą swoją siłę i sprawność, Żydzi szalony napór i bezmierną zaciekłość; jednych podzegała duma, drugich parła konieczność. Dać ujść Żydom niby w sieć złapanym wydało się Rzymianom rzeczą niegodną; dla Żydów natomiast jedynym pozostawało ratunkiem uczynić wyłom w rzymskim murze i w ten sposób się przebić. Wielce się wtedy odznaczył pewien jeździec imieniem Pedanius; kiedy bowiem Żydzi już się rzucili do odwrotu i kiedy ich coraz bardziej spychano w dolinę, pędem z boku najechawszy, chwycił jednego z uciekających za nogę u kostki, młodzieńca doskonale uzbrojonego i wcale krzepkiego, i uniósł go z sobą. Nisko musiał się po niego ku ziemi schylić, i to w całym pędzie, czym wykazał, że nie tylko był mocny w rękę

Żołnierz

¹²⁵⁸walka, która się rozpoczęła o godzinie dziewiątej w nocy, ustała o godzinie piątej w dzień — walka rozpoczęła się według naszej rachuby czasu o trzeciej w nocy i trwała do jedenastej przed południem. [przypis tłumacza]

¹²⁵⁹Judes, syn Mareota — Ἰούδης ὁ τοῦ Μαρκεῶτος (N), Ἰούδας ὁ τοῦ Μέγαρος (D). [przypis tłumacza]

¹²⁶⁰syn Hozeasza — ὁ τοῦ Ὁσαία (N), ὁ τοῦ Ἰωσίου (D). [przypis tłumacza]

¹²⁶¹syn Akatelasa — Ἀκατελᾶ (N), Καθλᾶ (D). [przypis tłumacza]

¹²⁶²Grefteos — Γεφθέος (N), Γυφθαίος (D). [przypis tłumacza]

¹²⁶³eksedry — p. V, I, 6 i V, V, 4. [przypis tłumacza]

¹²⁶⁴około godziny jedenastej — tj. piątej po południu. [przypis tłumacza]

i w sobie, ale że również znakomicie dosiadał rumaka. Owego jeńca niby jakiś drogocenny klejnot przywiózł Cezarowi. W nagrodę za okazanie takiej siły Tytus wyraził mu swój podziw, jeńca kazał stracić za udział w napaści na mur, sam zaś znowu całą swoją uwagę zwrócił na toczące się około świątyni walki i na wznoszenie wałów.

9. Żydzi, spostrzegłszy, że w tych walkach ponoszą ciągłe porażki i że fala wojenna wzdyma się wyżej i wyżej do Przybytku, postanowili sami pozbyć się tego, co za uważali stracone, jako odcina się przegniły członek, aby choroba po całym nie rozeszła się ciele. Zapalili tedy krążganki po stronie północno-zachodniej, gdzie stykały się z Antonią, zburzywszy je prócz tego dalej jeszcze na przestrzeni dwudziestu łokci, a więc własnymi swymi rękami miotnęli ogień na święte miejsca. Po dwóch dniach, a mianowicie dwudziestego czwartego wspomnianego wyżej miesiąca Rzymianie zapalili sąsiedni krążgANEK, a kiedy pożar objął już przestrzeń piętnastu łokci, Żydzi jeszcze im pomagali, wcale nie przeszkadzając szerzeniu się ognia, zerwali dach i zburzyli wszystko, co tylko leżało pomiędzy nimi a Antonią. Z całym spokojem patrzyli na działanie niszczącego żywiołu i dali mu pochłonąć wszystko, co było dla nich korzystne. Tymczasem walki około świątyni nie ustawały i mniejsze oddziały bez przerwy zmagaly się ze sobą.

10. W owe dni wystąpił spomiędzy Żydów mąż pewien, wzrostu nikłego, całkiem niepozorny, ani nie pochodzący ze sławnego rodu, ani w ogóle niczym nieodznaczający się. Zwał się Jonates, a ukazał się koło grobowca arcykapłana Jana, pogardliwymi słowami obrzucił Rzymian i najmężniejszego z nich wyzywał na rękę. Większość rzymskich żołnierzy żadnej nie zwracała na niego uwagi; jedni, jak się zdaje, zlekli się go, drudzy powiadali, że nie należy wdawać się w bój z człowiekiem, który oczywiście szuka śmierci, bo taki, pogrążony w rozpacz, w natarciu bywa bardzo gwałtowny, Boga już się wcale nie boi, a kto się z nim wda, choć zwycięży, sławy nie zdobędzie, gdy przegra, hańbą się okryje, na niepotrzebne naraziwszy się niebezpieczeństwo, bo to nie rzecz odwagi, ale proste zuchwałstwo. Uplłynął tedy spory kawał czasu, a nikt mu nie stawał. Ale kiedy on Żyd, wielki samochwalca i naśmiewca, zarzucił Rzymianom w twarz podle tchórzostwo, tedy pewien jeździec imieniem Pudes¹²⁶⁵, całą tą jego krzykaniną i przechwałkami do żywego oburzony, a może też lekceważąc sobie nikłego czelczyne, ruszył na niego. A był to dzielny wojownik i stanowczo miał nad przeciwnikiem swoim przewagę. Ale nie dopisało mu szczęście, padł, a Jonates, przyskoczywszy zabił go, stanął na trupie, prawicą wznosił do góry miecz krwią ociekający, lewicą tarczę, chępił się zwycięstwem, zuchwale do swoich pokrzykiwał, szydził z patrzących z dala Rzymian, aż w tym miotaniu się i krzykactwie centurion Priskus przeszył go strzałą. Zaraz też Rzymianie i Żydzi wielką podnieśli wrzawę, w której odmienne swoje przejawiali uczucia. A ów żydowski wojownik, skrzywiony z bólu, padł na zwłoki powalonego przez siebie przeciwnika, przez co jasno się okazało, jak to na wojnie Nemezis¹²⁶⁶ zmiata rychło z widowni niezasłużone powodzenie.

Pojedynek, Pycha

III

1. W ciągu owego czasu powstańcy, którzy zajmowali świątynię, nie tylko dzień w dzień wiedli otwarte boje z żołnierzami strzegącymi rzymskich wałów, ale nawet dwudziestego siódmego wspomnianego miesiąca¹²⁶⁷ chwycili się podstęp. Między belkowania dachu zachodniego krążgANKU nakładli suchego drzewa, zaprawili to asfaltem i smołą, a następnie, niby zmęczeni, cofnęli się. Zaraz też część rzymskich żołnierzy nieopatrznie rzuciła się za nimi i poczęła przy pomocy drabin piąć się na krążgANEK. Rozważniejsi natomiast zostali na miejscu, bo im ten odwrót Żydów wydał się podejrzany. Zaledwie nieprzyjaciół zapełnił dach krążgANKU, Żydzi podpalili budowlę na całej przestrzeni. Kiedy ze wszystkich stron nagle strzeliły płomienie, Rzymian na dole będących ogarnął strach, a tych, których owiały płomienie, rozpacz. Jedni rzucali się w przepaść do miasta, drudzy wprost na nieprzyjaciela, niektórzy skokiem próbowali ratować się do swoich, ale padali z potraskanymi członkami. Większości wszelako płomienie odcięły wszelki odwrót, że

¹²⁶⁵ Pudes — Πούδης (N i D), Pudens (tłum. łaciński), Pedanius (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁶⁶ Nemezis — νέμεις, ultio, Demüthigung (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski; Nemezis (mit. gr.): bogini zemsty, przeznaczenia i sprawiedliwości świata; uosobienie gniewu bogów i kary spadającej na ludzi ogarniętych pychą]. [przypis tłumacza]

¹²⁶⁷ wspomnianego miesiąca — Panemosa, lipca. [przypis tłumacza]

ten i ów, nie chcąc ginąć w żywym ogniu, żelazem sam sobie życie odbierał. Pożar szerzył się z niezmierną szybkością i niebawem ogarnął tych, którzy już inną zginęli śmiercią. Cezar był wprawdzie srodze oburzony na żołnierzy, że wdarli się na krużganek bez jego rozkazu; ale mimo to żal mu się zrobiło tych wojowników, tym bardziej że nikt im nie mógł pospieszyć z pomocą. Tedy jedyną pociechą dla umierających był żal tego, za którego duszę oddali. Widzieli bowiem, jak biegał, słyszeli, jak wołał, aby kto żyw ratował ich wedle możliwości. Te wołania wodza, ten jego żal, były dla każdego ginącego jako pogrzeb wspaniały; umierali tedy ochotnie. Niektórym zresztą udało się tym sposobem z pożogi uratować, że uszli na szeroki mur krużganku; ale tu otoczyli ich Żydzi, a choć czas jakiś mężnie stawiali opór, w końcu wszyscy zostali wysiekani,¹²⁶⁸

2. a ostatni¹²⁶⁹ padł młodzieniec imieniem Longus, którego dzielność rzuciła pewien blask na to posępne zdarzenie. Wprawdzie każdy, co tam padł, godzien był chlubnego wspomnienia, on jednak spomiędzy wszystkich najwięcej okazał męstwa. Żydzi, czy to z podziwu nad jego siłą, czy też że inaczej zabić go nie mogli, poczęli wołać, aby zszedł do nich w dół i poddał się; z drugiej strony jego starszy brat, imieniem Kornelius, zaklinał go na wszystko, aby się nie poddawał, co byłoby hańbą i dla jego pięknej sławy, i dla rzymskiego oręża. Młodzieniec poszedł za tym wołaniem braterskim, na oczach obu wojsk dobył miecza i zadał sobie cios śmiertelny. Spomiędzy ludzi objętych płomieniami jeden, imieniem Artorios¹²⁷⁰, za pomocą takiego uratował się podstępem. Krzyknął donośnie w dół do towarzysza swego Luciusa, z którym jeden zajmował namiot: „Uczynię cię spadkobiercą całego mojego majątku, jeśli się zbliżysz i mnie w skoku pochwycisz¹²⁷¹!”. Ten też zaraz ochotnie nadbiegł, tamten skoczył w dół i wyszedł cało, ale Lucius, ciężarem spadającego ciała rzucony o głazy, na miejscu ducha wyzionął. Całe to zdarzenie na czas pewien znacznie osłabiło odwagę Rzymian, ale też dzięki temu byli odtąd bardziej przezorni, aż nauczyli się tropić chytre podstępny Żydów, od których wskutek nieznamośności zarówno miejsca, jak i charakteru swych przeciwników, niejedną szkodę ponieśli. Krużganek spłonął aż do wieży Jana¹²⁷², którą tenże w czasie walk z Szymonem kazał zbudować nad bramami wiodącymi do Ksystosu. Wszystko, czego ogień nie zniszczył, zburzyli Żydzi, pokrywając rumowiskami ciała poległych. Dnia następnego Rzymianie spalili krużganki od strony północnej aż do ich załomu w stronie wschodniej nad Doliną Kedronu, gdzie wielka ziała głębia¹²⁷³. Oto jak wyglądało wtedy w najbliższej okolicy świątyni.

3. W mieście liczba tych, co ginęli z głodu, była nieprzebrana, a lud doszedł do nędzy ostatecznej. Jeżeli w jakimkolwiek domu znalazło się coś, co bodaj uludę¹²⁷⁴ tworzyło pokarmu, zaraz poczynąły się bójkę, a najserdeczniejsi przyjaciele szamotali się, wyrwijąc sobie z rąk mizerne okrucy dla podsylenia gasnącego życia. Nawet już tym nie ufano, którzy rzeczywiście z głodu umierali; rozbójnicy przetrząsali ich odzienie, bo może tylko śmierć udają, może w zanadru ukryli jakąś żywność. Z rozdziawionymi z głodu ustami przebiegali ulice jak wściekłe psy, dokądkolwiek przypadli, wyłamywali drzwi, zachowując się jak pijani, a że miotała nimi rozpacz, przeto do jednego i tego samego domu wpadali i dwa, i trzy razy. Nędza doprowadziła ich do tego, że pożerali wszystko, nawet rzeczy najwstrętniejsze, których nie tknęłoby bezrozumne bydło. Zjedli pasy i sandały, potem odrywali skórę z tarcz i żuli. Dla niejednych stary ochłap ze śmietnika¹²⁷⁵ stano-

¹²⁶⁸w końcu wszyscy zostali wysiekani, 2. a ostatni — wg Niesego i Dindorfa ustępy te oddzielone od siebie tylko przecinkiem. [przypis tłumacza]

¹²⁶⁹ostatni — τελευταῖός (N), τελευταῖόν (D). [przypis tłumacza]

¹²⁷⁰Artorios — Ἀρτωρείος (N), Σερτωρείος (D). [przypis tłumacza]

¹²⁷¹pochwycisz (w skoku) — ἄξαιο, exceperis, auffängt (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁷²spłonął aż do wieży Jana — „und nach sich selbst benannt hatte” (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski] — nie ma w tekście greckim. [przypis tłumacza]

¹²⁷³gdzie wielka ziała głębia — ubi et horribilis erat eius profunditas; u Clementza nie ma; [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁷⁴uludę — σκία, umbra, Schatten (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁷⁵stary ochłap ze śmietnika — χόρτον παλαιού σπάραγμα (N), σπαράγματα (D); vetusta foeni praesegmina; ein Ueberrest alten Heues (Cl.); [pominięto tłum. na rosyjski]. Wedle Papego: σπάραγμα = ein abgerissenes oder abgebrochenes Stück, wie es die Hunde abreissen; χόρτος = Hofraum, αὐλῆς ἐν χόρτῳ, besonders der Viehhof, wo sich zugleich die Miststätte befand. Jest to daleko prawdopodobniejsze, że nędzarze ci grzebali się po śmietnikach, aniżeli że jedli starą mierzwę; zgodne jest to zresztą ze słowami następnymi: „za krztynę uzbieranych żył mięsnych” etc. [przypis tłumacza]

wił posiłek. Za krztynę uzbieranych żył mięsnych placono po cztery attyki. Ale cóż będę opisywał wszelki bezwstyd głodu wobec martwych przedmiotów? Opowiem raczej zdarzenie, o jakim nie słyszał żaden Grek, żaden cudzoziemiec, choć ręka drętwieje, gdy się takie potworności opisuje, choć oko, czytając, zapyta, czy to rzeczywiście prawda. Rad bym to nawet przemilczał, aby mnie po prostu ludzie nie posądzili kiedyś, że baję od rzeczy, wszelako zbyt licznych posiadam na to świadków wśród współczesnych. Zresztą uważałbym się za nieczułego syna ojczyzny mojej, gdybym nie znalazł słów dla wyrażenia tego, co w rzeczywistości przecierpiała.

4. Pewna niewiasta z Zajordania imieniem Maria, córka Eleazara, ze wsi Betezuba¹²⁷⁶, co się wyklada Dom Hyzopu¹²⁷⁷, znana z rodu i zamożności, razem z całym tłumem schroniła się do Jerozolimy i tu przechodziła wszystkie okropności oblężenia. Tyrani zrabowali jej cały dobytek, jaki z Perei przywiozła ze sobą do miasta, a ich stronnicy, codziennie do jej domu wpadając, zabrali jej ostatnie klejnoty i wszelką żywność. Rozjątrzona niewiasta niejednokrotnie przeklinała rabusiów i zlorzeczyła im, aby ich na siebie podrażnić; ale gdy żaden nie chciał jej zabić czy to w gniewie, czy bodaj z litości, gdy dość już miała tego ustawicznego wyszukiwania żywności ciągle i ciągle dla innych, gdy wreszcie wszelkie dalsze szukanie byłoby już zupełnie bezowocne, gdy głód skręcał jej wnętrzności, a bardziej jeszcze od głodu nurtował ją gniew, idąc tylko za głosem głodu i gniewu, przestąpiła granicę zakreśloną naturze człowieka, a chwyciwszy swe dziecko, niemowlę przy piersi, rzekła: „Maleństwo¹²⁷⁸ ty moje nieszczęsne! Wśród wojny, głodu i zamieszek dla kogóż będę cię chowała? Zagarnie nas Rzymianin, w niewolników pozamienia, o ile w ogóle pozostawi przy życiu. Ale nim przyjdzie niewola, już jest głód, a od głodu i Rzymian sroźsi powstańcy. Stań mi się tedy karmą, buntownikom duchem zemsty, mitem dla żyjących, bo tego tylko jeszcze nie dostawało do wszystkich klęsk, jakie na Żydów spadły”. Rzekłszy to, zamordowała swe chłopię¹²⁷⁹, upiekła, połowę spożyła, połowę nakrywszy, schowała. Ledwie się to stało, wpadli powstańcy przynęceni okropną wonią przypalonego tłuszczu; grozili, że ją natychmiast ubiją, jeśli im nie pokaże potrawy, którą tu przyrządziła. Tedy kobieta, odsłoniwszy szczątki swego dziecka, rzekła¹²⁸⁰, że i dla nich piękny zostawiła udział¹²⁸¹. Zgroza zdjęła ich na ten widok, patrzyli z niemym przerażeniem. A ona do nich: „Dzieci¹²⁸² to moje rodzone i ja tej dokonałam zbrodni. Jedzcie, bo i ja jadłam. Niech serca wasze nie będą bardziej miękkie niż serce kobiety, bardziej czułe niż serce matki. A jeśli jesteście zbyt bogobojni i mierzi was moja ofiara, jak spożyłam jedną połowę, tak i drugą dla siebie zachowam”. Powstańcy wyszli bez jednego słowa, drżąc na całym ciele; było to jednak dla nich zbyt potworne, przeto radzi nieradzi zostawili matce tę potrawę. Wieść o strasznej zbrodni rozeszła się niebawem po całym mieście, a każdemu rzecz ta ciągle stała przed oczami, jak gdyby sam ją był popełnił. Kto łaknął, pragnął teraz gorąco śmierci, błogosławiąc los tych, co przed nim pomarli, że oczu ich i uszu nie doszły podobne potworności.

5. Zdarzenie to rychło stało się głośnie i u Rzymian. Jedni wierzyć temu nie chcieli, drudzy otrząsali się ze współczucia, wielu jednak tym większą nienawiścią zapalało do żydowskiego narodu. Cezar z tego powodu usprawiedliwiał się wobec Boga, mówiąc¹²⁸³:

¹²⁷⁶Betezuba — Βηθεζουβα (N), Βηθεζωβ (D), 𐤁𐤃𐤅𐤁, 𐤁𐤃𐤅𐤁𐤃𐤁 miejscowość dziś nieznana, leżała w Perei. [przypis tłumacza]

¹²⁷⁷hyzop, ὕσσωπος, 𐤁𐤃𐤅𐤁𐤃𐤁 (Lb 19, 6), *Hyssopus officinalis*. „A snopek hizopu umoczcie we krwi, która jest na progu” (Wj 12, 22, Wujek; „wiązkę”, Cylkow). „Oni gąbkę pełną octu, obłożwszy izopem, podali do ust jego”, J 19, 29. Silna woń; kwiat zwykle niebieski, niekiedy biały, przynęta dla pszczół. [przypis tłumacza]

¹²⁷⁸maleństwo — βρέφος, infans, *Knablein* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Pape: *das Junge (das Kind solange es an der Mutterbrust ist = niemowlę)*. [przypis tłumacza]

¹²⁷⁹swe chłopię — τον υιον. Tu dopiero dowiadujemy się, jakiej płci było dziecko. [przypis tłumacza]

¹²⁸⁰rzekła — następuje *oratio obliqua*, którą Clementz i jak zwykle Henkel zamieniają na *oratio recta*. [przypis tłumacza]

¹²⁸¹piękny udział — μοῖραν καλὴν, *bonam partem, schönes Stück* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Niepodobna wyrazić wszystkiego, co się kryje w słowie μοῖρα, losowy udział; pierwotnie Μοῖρα znaczyło: bogini losu (*Schicksalsgöttin*), więc Dola (po zendzku [tj. w języku staroperskim, w którym napisano *Awestę* (daw. *Zendvesta*), świętą księgę zaratusztrianizmu; red. WL] „*bagha*” = część, udział, bóg, p. Karłowicz *O człowieku pierwotnym* 14, str. 121, 122 i Pape II, 198a). [przypis tłumacza]

¹²⁸²dzieci — τέκνον, *filius, Kind* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁸³mówiąc — następuje *oratio obliqua*, narracyjnie charakterystyczna, bo raz zupełnie wyrażna (παρὰ αὐτοῦ), a zaraz potem: ὑφ' ἡμῶν, co tłumacz łańsiński dobrze oddał, natomiast Clementz i Henkel zamienili to na zdecydowaną *oratio recta*. [przypis tłumacza]

ofiarowano Żydom pokój, poszanowanie ich praw, przebaczenie wszystkiego, czego się tylko dopuścili; ale oni wybrali zamiast zgody bunt, zamiast pokoju wojnę i zamiast sytego dostatku głód; własnymi rękami podpalili świątynię, którą chcieliśmy im zachować, niechaj tedy na nich spadnie odpowiedzialność za tę ohydłą ucztę. Gruzami walącego się miasta przydusić trzeba zbrodnię dziecioletstwa, niechaj słońce więcej nie świeci nad miastem, gdzie matki własne pożerają dzieci. Podobnej potrawy godni raczej ojcowie, gdy po takich potwornościach jeszcze broni nie składają. Tak mówił, a coraz głębsze zyskiwał przeświadczenie, że ludzie ci doszli do granic ostatecznej rozpacz; bo gdy już wszystko przecierpieli, co człowiek przecierpieć jest zdolny, trudno im będzie opamiętać się i stamtąd, dokąd oni zaszli, już się nie wraca¹²⁸⁴.

IV

1. Dnia ósmego miesiąca Loos¹²⁸⁵ dwie legie ukończyły budowę wałów. Tedy Cezar kazał podsunąć tarany pod zachodnią eksedrę dziedzińca świątyni. Zresztą już od sześciu dni najpotężniejszy taran tłukł mur, choć bezskutecznie; ale pod uderzeniami nowych machin głązy także nie ustępowały z powodu ogromu swych rozmiarów i doskonałego spojenia. Tedy inne oddziały wojsk podkopały się pod fundamenty północnej bramy i po uciążliwej pracy zdołano wyłamać czołowe kamienie. Dzięki jednak silnej osadzie dalszych głązów brama ani drgnęła. Rzymianie zatem całkiem zwątpili w skuteczność swoich machin i drągów. Wobec tego przystawili do krużganków drabiny. Żydzi z początku nie przeszkadzali im, zaledwie jednak Rzymianie po drabinach wspięli się do góry, rzucili się na nich, jednych na miejscu¹²⁸⁶ zabijali, drugich strącali w tył do głębi. Niejeden, który już z drabiny zeskoczył na mur, nim zdążył zasłonić się tarczą, został mieczyskami¹²⁸⁷ usiekany. Niektóre drabiny Żydzi przewracali w tył razem z pnącymi się Rzymianami. Ale i po stronie obrońców niemało ginęło ludzi. Zwłaszcza wokół miejsc, gdzie Rzymianie chcieli zatknąć godła, wrzał bój zaciekle, albowiem utrata znaku wojennego za najsroższą uchodziła hańbę. Żydom w końcu udało się godła przychwycić, ludzie wysiekać, że ci, co niżej na drabinach stali, przerażeni losem poległych, cofnęli się. Każdy z poległych Rzymian walczył z niezwykłą dzielnością; pomiędzy Żydami najpierw odznaczyli się ci, którzy się już w poprzednich wyróżnili bitwach, a prócz nich Eleazar, krewniak tyrana Szymona. Kiedy Tytus przekonał się, że ostatecznie oszczędzanie cudzych świątyń prowadzi tylko do strat w ludziach, rozkazał podłożyć ogień pod bramy.

2. W tym czasie zbiegli do Rzymian Anan z Ammaus¹²⁸⁸, najsroższy spomiędzy stronników Szymona, oraz Archelaos, syn Magaddatesa¹²⁸⁹, licząc na ulaskawienie, że opuścili szeregi Żydów w chwili, gdy powstańcom uśmiechnęło się powodzenie. Ale Tytus poznał się na ich chytróści, a że prócz tego dowiedział się, jak okrutnie znęcali się nad współobywatelami, przeto chciał obu ukarać śmiercią. Mówił, że zbiegli do niego bynajmniej nie dobrowolnie, ale pod naporem konieczności; wcale nie przysługuje prawo odwołania się do jego łaski tym, którzy uchodząc z ojczyzno miasta, podpalili je. Wszelako ze względu na dane słowo powściągnął swój gniew, śmiercią ich nie pokarał, ale też i nie traktował ich na równi z innymi zbiegami. Tymczasem żołnierze podłożyli ogień¹²⁹⁰ pod bramy, a gdy się srebro stopiło, płomienie objęły belki, uderzyły w górę i przerzuciły się na krużganki. Żydzi, zobaczywszy, że wszystko dokoła stoi w ogniu, osłabli na ciele i na duchu; padło na nich tak wielkie przerażenie, że nikt już nie śmiał rzucić się i ratować, jeno wszyscy stali jakby porażeni, niemym okiem patrząc na to, co się działo. Ale chociaż szerząca się pożoga taki strach na nich rzuciła, nikt bodajby dla ratowania tego, co po-

¹²⁸⁴bo gdy już wszystko przecierpieli (...) już się nie wraca — οὐ γὰρ ἂν ἔτι σωφρονῆσαι τοὺς πάντα περπεπονητάς ἐφ' οἷς εἰκόσ' ἦν μεταβαλέσθαι μὴ παθεῖσιν. *Nec enim amplius sanam mentem recepturos, qui cuncta iam perpassi sint; quae si non passi fuissent, sententiam mutaturos esse verisimile erat.* *Nachdem sie dies alles durchgemacht, würden sie ihre Gesinnung wohl nicht mehr ändern, während, wenn sie es nicht wirklich erlebt hätten, ihre Umkehr wahrscheinlich gewesen wäre* (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹²⁸⁵Loos — sierpień. [przypis tłumacza]

¹²⁸⁶na miejscu — ἰσταντρίλωντας. Nie rozumiem wyrażenia Clementza „gegen die Brüstung drängen”. [przypis tłumacza]

¹²⁸⁷mieczyskami — ταῖς ἐμφαλαῖς, p. VI, I, 8, uwaga. [przypis tłumacza]

¹²⁸⁸z Ammaus — ὁ ἀφ' Ἀμμανοῦς (N), ὁ ἀπ' Ἀμμανοῦς, (D), p. V, XIII, 1. [przypis tłumacza]

¹²⁸⁹Magaddatesa — Μαγαδάτου (N), Μαγαδάτου (D). [przypis tłumacza]

¹²⁹⁰Tymczasem żołnierze podłożyli ogień pod bramy — ósmego sierpnia (Loos, Ab). [przypis tłumacza]

zostało, nie pomyślał o poddaniu się, ale jak gdyby gorzał już sam Przybytek, jeszcze się srożej na Rzymian zaciekli. Ogień szalał cały dzień i całą następną noc, albowiem Rzymianie wszystkich krąganków od razu spalić nie mogli, puszczając z dymem każdą część osobno.

3. Dnia następnego¹²⁹¹ Tytus część wojsk przeznaczył do gaszenia pożaru i do utorowania u bram wygodnej drogi, aby po niej legie mogły ruszyć w górę. Następnie wezwał do siebie wodzów na radę wojenną. Stawiło się najpierw sześciu najwybitniejszych: Tyberiusz Aleksander, naczelnik wszystkich sił zbrojnych, Sekstus Cerealiusz, wódz legii piątej, Larcjusz Lepidus, wódz legii dziesiątej, Tytus Frygiusz, wódz legii piętnastej, Heteriusz Fronto¹²⁹², prefekt dwóch legii Aleksandryjskich, Marek Antoniusz Julianus, namiestnik Judei; prócz nich stawili się jeszcze inni namiestnicy i trybunowie, po czym przystąpiono do narady w sprawie Przybytku. Jedni wyrazili zdanie, że należy po prostu postąpić wedle prawa wojennego; Przybytek jest zbrojem¹²⁹³ całego narodu żydowskiego, a póki stoi, Żydzi będą się zawsze buntowali. Inni natomiast mniemali, że jeśli powstańcy Przybytek opuszczą i nikt już nie będzie go bronił, to należałoby uchronić go od ruiny, a spalić tylko w tym wypadku, gdyby opór w nim trwał dalej, bo wtedy nie za Przybytek uważać go trzeba, ale za twierdzą; w takim też razie wszelkie zarzuty co do czynu bezbożnego trzeba będzie złożyć nie na Rzymian, ale na Żydów, bo Żydzi Rzymian do tego zmuszają. Tytus natomiast wyraził zdanie całkiem odmienne; sądził, że gdyby nawet Żydzi w dalszym ciągu bronili się w Przybytku, to jeszcze nie na martwych przedmiotach zemstę wywierać należy, ale na żywych ludziach; dzieła tak wspaniałego bynajmniej z dymem puszczać się nie powinno; sami Rzymianie bowiem szkodę poniosą, a państwo ich straci piękną ozdobę. Myśl tę bardzo popierali Fronto, Aleksander i Cerealiusz. Wtedy Tytus wodzów pożegnał, nakazawszy im, aby wojsku dali wypoczynek, gdyż w następujących bitwach trzeba będzie potężnie na wroga uderzyć; niektóre tylko kohorty odkomenderował do gaszenia pożaru i do utorowania drogi przez rumowiska.

4. Dnia tego Żydzi byli tak przerażeni i tak zmęczeni, że zaniechali wszelkich wypadów. Ale nazajutrz, skupiwszy wszystkie swoje siły, ze świeżym męstwem rzucili się około godziny drugiej¹²⁹⁴ przez bramę wschodnią na strażę zewnętrznego dziedzińca świątyni. Te dzielnie wytrzymały natarcie, przednie szeregi, przysłoniwszy się tarczami, stały jak mur, widać było jednak, że długo naporu nie zdzierzą, gdyż przeciwnicy przewyższali ich siłą i szalem bojowym. Cezar, patrząc na to z Antonii i widząc, że bitwa może się dla Rzymian zakończyć niepomyślnie, chcąc temu zapobiec, ruszył z pomocą na czele doborowej jazdy. Tego uderzenia Żydzi wytrzymać nie zdołali, wielu padło, wielu zbiegło. Ale zaledwie Rzymianie rozpoczęli odwrót, znowu Żydzi uderzyli na nich i to z tyłu. Tedy Rzymianie raz jeszcze zawrócili, zmusili ich do ucieczki, a około godziny piątej w dzień Żydzi, pobici zupełnie, zamknięci zostali w części wewnętrznej świątyni,¹²⁹⁵

5. a¹²⁹⁶ Tytus cofnął się do Antonii, zamierzając dnia następnego wszystkimi siłami na nich uderzyć i świątynię dokoła wojskami opasać. Ale Bóg już dawno był skazał ów Przybytek na ogniową zagładę i oto z toni czasów wyłonił się wyznaczony losiem dzień dziesiąty miesiąca Loos¹²⁹⁷, ten sam, który patrzył na spalenie pierwszej świątyni¹²⁹⁸ przez króla Babilończyków. I nie kto inny, ale Żydzi dali do tego powód i z ich winy ta wtóra pożoga¹²⁹⁹ świątyni nastąpiła. Zaledwie bowiem Tytus był się oddalił, powstańcy po krótkiej przerwie raz jeszcze na Rzymian napadli, wywiązała się walka pomiędzy załogą Przybytku a żołnierstwem przeznaczonym do gaszenia zabudowań wewnętrznego dziedzińca świątyni, które ścigając uciekających Żydów, dotarło do samego Przybytku. I oto pewien żołnierz, nie czekając niczyjego rozkazu ani też nad skutkami postępków swego

Wojna, Ogień, Świątynia

¹²⁹¹Dnia następnego — dziewiątego sierpnia (Loos, Ab). [przypis tłumacza]

¹²⁹²Heterios Fronto — Φρόντων Ἐτέριος (N), Φρόντων Λιτέριος (D). [przypis tłumacza]

¹²⁹³zbroń — tu: świątynia. [przypis edytorski]

¹²⁹⁴godziny drugiej — tj. ósmej. [przypis tłumacza]

¹²⁹⁵zamknięci zostali w części wewnętrznej świątyni, 5. a Tytus cofnął się — w edycjach Niesego i Dindorfa oba ustępy oddzielone tylko przecinkiem. [przypis tłumacza]

¹²⁹⁶a Tytus... — że tłumaczą przez: a. [przypis tłumacza]

¹²⁹⁷Loos — żyd.: Ab, sierpień. [przypis tłumacza]

¹²⁹⁸spalenie pierwszej świątyni — wedle *Starożytności* X, VIII, 6: „dnia pierwszego piątego miesiąca”, a więc pierwszego sierpnia (Ab), a nie dziesiątego. [przypis tłumacza]

¹²⁹⁹wtóra pożoga świątyni — świątyni = dodatek tłum. [przypis tłumacza]

nie zastanowiwszy się, rzekłbys ślepe narzędzie wyższego zrzędzenia, chwycił z pożaru †¹³⁰⁰ głownię i stanąwszy na plecach swego towarzysza¹³⁰¹, miotnął ją przez złote okno ze strony północnej ku zabudowaniom okalającym Przybytek. Zaledwie ukazały się płomienie, Żydzi podnieśli wrzawę niesłychaną, jaką tylko takie nieszczęście mogło tchnąć z ich piersi, biegli ratować, nikt już o własnym nie myślał bezpieczeństwie, każdy nadludzkiich dobywał sił, skoro temu groziła zagłada, co było głównym przedmiotem ich pieczy.

6. Tytus został o tym wypadku zawiadomiony przez gońca. Spoczywał właśnie po walce w swoim namiocie. Zerwał się tedy natychmiast i w tym tylko, co miał na sobie, pobiegł do Przybytku, aby zarządzić ratunek. Za nim ruszyli wszyscy wodzowie, za wodzami legie, przejęte tym zdarzeniem. Powstała ogromna wrzawa i natłok łatwo zrozumiały, gdzie takie tłumy bezładnie się kupią. Cezar krzyczał na walczących i machał ku nim rękami, chcąc im dać znać, że przede wszystkim należy gasić pożar, ale żołnierze wcale nie słyszeli jego głosu, bo ginął w ogólnej wrzawie, na znaki dawane ręką także nie zwrócili uwagi, gdyż całkiem ich pochłonęła walka i wzburzenie bojowe. Szalonego natarcia legii nie zdołały powstrzymać żadne rozkazy, żadne groźby; wściekłość objęła teraz dowództwo i wiodła wojska naprzód. U bram powstał taki natłok, że wielu strato- wano, wielu wepchnięto w dymiące zgłiszcza krużganków, gdzie ich ten sam los spotkał, co zabitych. Ci zaś, którzy znaleźli się potem w pobliżu Przybytku, udawali, że wcale nie słyszeli wołań Cezara, przeciwnie, krzyczeli do tych, co się cisnęli przed nimi, aby miotali ogień na sam Przybytek. Powstańcy utracili ostatnią nadzieję opanowania pożogi, wszędzie ich mordowano lub zmuszano do ucieczki. Wraz z nimi ginął całymi gromadami słaby i bezbronny lud, gdziekolwiek wypadło mu zetknąć się z rozwścieczonym rzymskim żołnierzem; zwłaszcza koło ołtarza spiętrzył się wał poległych, a po stopniach Przybytku¹³⁰² lała się krew rzeką i staczały się w dół ciała pomordowanych.

7. Kiedy Cezar postrzegł, że nie ma sposobu powstrzymania szalejącego żołnierstwa, a pożar szerzył się z coraz większą gwałtownością, w otoczeniu swoich wodzów przestąpił w Przybytku próg Świętego Świętych. Pilnie oglądał każdy szczegół wnętrza, a wszystko, co tam zobaczył, było znacznie piękniejsze, niż głosiła sława po cudzoziemskich krajach o tym krążąca, natomiast całkiem zgodne z tym, co mu ludzie miejscowi z uniesieniem rozpowiadali. Ponieważ płomienie z sąsiednich gmachów nie dotarły jeszcze do Przybytku, przeto sądził i zupełnie słusznie, że dałoby się jeszcze to wspaniałe dzieło uratować. Wybiegłszy tedy na zewnątrz, wzywał żołnierzy do gaszenia pożaru, a gdy to nie pomagało, nakazał Liberalisowi, centurionowi swej straży przybocznej, napędzać kijami¹³⁰³ nieposłusznych żołnierzy. Ale nad wołę Cezara i nad strach przed karami, jakimi rozporządzał, potężniejsza okazała się wściekłość żołnierstwa, ich nienawiść ku Żydom i szal bojowy. Większość zaś rwała się naprzód niesiona nadziejami zdobycia bogatych łupów, albowiem mniemali, że jeśli na zewnątrz tyle złota świeciło, to chyba wewnątrz będzie istnym składem rozmaitych skarbów. Tymczasem w owej chwili, kiedy Cezar wybiegł z Przybytku, aby wojska rozszalałe powstrzymać, jeden z żołnierzy, co wtargnęli do środka, podłożył ogień pod zawiasy bramy †¹³⁰⁴ w ciemności. Kiedy więc niespodzianie płomienie zaczęły się także z wnętrza Przybytku dobywać, wodzowie z Cezarem cofnęli się i nikt już żołnierzy od szerzenia pożogi nie powstrzymywał. Oto w jaki sposób wbrew woli Cezara spłonął Przybytek.

8. Jakkolwiek serce ściska się boleśnie na myśl, że zgładzone zostało z powierzchni ziemi dzieło bardziej godne podziwu nad wszystko, co się widziało lub o czym się słyszało, dzieło niezrównane pod względem ogromu, wspaniałości, bogactwa każdego szczegółu,

¹³⁰⁰chwycił z pożaru † głownię — krzyżyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty; ἐκ τῆς φλεγόμενης † φλογός (N); ἐκ τῆς φλεγόμενης ὕλης (D). [przypis tłumacza]

¹³⁰¹stanąwszy na plecach swego towarzysza — ἀνακουφισθεὶς δὲ ὑπὸ συστρατιῶτου, a m ilite sublevatus, von einem Kameraden emporgehoben (Cl.), ἀνακουφισθεὶς δὲ ὑπὸ συστρατιῶτου. W cytowanym wyżej przekładzie łacińskim kodeksu berlińskiego: a contubernali suo sustollitur et ex ardente materia raptum ignem in fenestram inserit. [przypis tłumacza]

¹³⁰²po stopniach Przybytku — κατὰ δὲ τῶν τοῦ ναοῦ βάθρων (N), τοῦ βωμοῦ βάθρων (D). Stąd u tłumaczów mowa o ołtarzu. [przypis tłumacza]

¹³⁰³kijami — ἔλαις. Centurion jako oznakę swej godności nosił kij winogrodowy, vitis (Lübker). „Złamałszy na grzbiecie jakiegoś żołnierza laskę winną”, Tacyt, *Roczniki* I, 23. [przypis tłumacza]

¹³⁰⁴pod zawiasy bramy † w ciemności — krzyżyk oznacza, że tekst jest w tym miejscu zepsuty; τῆς πύλης † ἐν σκοτίῳ τότε γὰρ ἔραπίνης (N); τῆς πύλης ἐν σκοτίῳ ἔραπίνης τ' (D). [przypis tłumacza]

a przede wszystkim znaczenia, jakie miało w świecie, niechaj temu sercu pociechą będzie to, że los nieubłagany na wszelkim życiu, na wszelkim dziele rąk ludzkich i na wszelkim człowiekowi drogim miejscu potężną swoją kładzie rękę. A tylko zdumienie ogarnia, że ów los w tak ścisłych działał tu okresach, bo na pożogę Przybytku wyznaczył nie tylko ten sam miesiąc, ale nawet ten sam dzień, w którym pierwszy Przybytek, jak to już wspominałem, został zburzony przez Babilończyków¹³⁰⁵. Od zbudowania pierwszej świątyni przez króla Salomona aż do zburzenia świątyni drugiej za dni naszych, co przypada na drugi rok panowania Wespazjanowego, upłynęło lat tysiąc sto trzydzieści. miesiący siedem i dni piętnaście, a od wtórego zbudowania jej przez Aggeusza¹³⁰⁶ w drugim roku panowania Cyrusa aż do zburzenia za Wespazjana sześćset trzydzieści dziewięć lat i dni czterdzieści pięć.

V

1. W czasie pożogi Przybytku żołnierstwo oddawało się rabunkowi i całymi tysiącami mordowało Żydów, nie szczczędząc żadnego wieku ani godności; dzieci, starców, ludzi świeckich, kapłanów, wszystkie stany zabijano w szale bojowym bez różnicy, wcale nie zwracając uwagi, czy kto błagał litości, czy też opór stawiał. Z trzaskiem płomieni mieszały się jęki konających, a jeśli się weźmie pod uwagę wysokość góry i ogrom budowli objętych jednym pożarem, mogło się zaiste wydawać temu, który na to patrzył, że to całe miasto płonie. Niepodobna też sobie wyobrazić okropniejszej wrzawy nad tę, jaka się nad tym bezmiarem ognia unosiła. Legie rzymskie, nacierając w zwartych szeregach, zawrzały okrzykiem zwycięstwa, z piersi tłumów, objętych pożarem i całym lasem tnących bez litości mieczów, dobyło się dzikie wycie, a nad tym wszystkim, wysoko w górze, rozległy się jęki opuszczonego ludu, który przerażony, biadający nad losem swoim, szukał ratunku, biegnąc w stronę nieprzyjaciela. Z wrzawą, którą ziała cała góra świątyni gorejącej, łączyła się znowu wrzawa ludu zebranego w mieście; albowiem ci, którym z głodu i wycieńczenia dawno już był zamarł głos w piersi, skoro spostrzegli, że Przybytek stanął w ogniu, ostatkiem sił swoich dobyli głos skargi i biadania. Odegrzmiało echem zarzeczce i okoliczne góry, jeszcze bardziej zwiększając tę wrzawę¹³⁰⁷. Ale od burzy krzyku ludzkiego straszniejsze były ludzkie cierpienia. Zdawało się, że to już nie świątynia, ale góra pod nią

Ogień, Wojna, Miasto,
Upadek

¹³⁰⁵pierwszy Przybytek, jak to już wspominałem, został zburzony przez Babilończyków — rok 586 p.n.e. [przypis tłumacza]

¹³⁰⁶Aggeusz — jeden z biblijnych proroków działających po powrocie z niewoli babilońskiej, autor *Księgi Aggeusza*; wspólnie z Zachariaszem zachęcał Żydów do odbudowy Świątyni Jerozolimskiej. [przypis edytorski]

¹³⁰⁷Odegrzmiało echem zarzeczce i góry okoliczne, jeszcze bardziej zwiększając tę wrzawę — *συνήχει δὲ ἡ τε Περαία καὶ τὰ πέριξ ὄρη βαρυτέρων ποιοῦντα τὴν βοήν* (N), *τὴν ὄρην* (D); *bisque resonabatur ex Peraea et montibus in circuitu, unde impetus augebat; und zu alledem der Widerhall von Peraea und den umliegenden Bergen, der das Ganze noch entsetzlicher machte* (Clementz); [pominięto tłum. na rosyjski]. Należałoby z tego ustępu raz na zawsze wyrzucić *Περαία*, która rzeczywiście nie wiadomo jakim cudem się tu znalazła. Co do owego *ἡ Περαία* w edycji Niesego znajdujemy w uwagach: 5) *ἡ Περαία corruptum putat Destinon*. Clementz robi uwagę: „*Selbstverständlich hat man nicht andie fernen Berge des eigentlichen Peraea zu denken. Josephus meint vielmehr die hügelige Gegend auf der Ost- und Nordseite des Kedron*”. Błąd ma dwa źródła: pierwsze, że pewnych słów jak *Perea*, *Istmos*, nie tłumaczono, drugie źródło, że zaczęto je drukować wielkimi literami. Gdy w edycji Niesego i Destinona *ισθμὸς* (III, X, 10) wydrukowane jeszcze literą początkową małą, *Περαία* dużą, czego naturalnie nie ma ani w rękopisie paryskim, ani florenckim, ani w żadnym innym, co dzięki uprzejmości pp. prof. dr Guido Biagi i prof. Enrico Rostagno sprawdziłem i co jest zresztą powszechnie wiadome. W editio princeps Arlenii z r. 1544, jak mi łaskawie pisze z British Museum p. A. W. K. Milln, duże litery są użyte jedynie na początku rozdziałów, a wszystkie imiona własne są drukowane literami małymi. Otóż w tym wypadku *ἡ Περαία* wcale nie jest imieniem własnym; można iść śmiało za słownikiem Papego, który notuje: „*περαῖος, jenseits befindlich, besonders jenseits des Wassers gelegen*” i zaraz potem: „*ἡ περαία sc. χώρα Land jenseits des Meeres*”. W ogóle wyraz *περαία* znaczy „*Jenseits*” i z tego powstało imię własne. W danym wypadku chodzi o coś, co leży za „wodą”, a tą wodą jest rzeczka Kedron, tym „czymś” jest zaś wyłącznie *Góra Oliwna*, najpotężniejsze i rzeczywiście jedyne wzniesienie, ściana, góra stroma, od wschodu piętrząca się nad Jerozolimą. Ona tedy *najpierw* odebrzmiała, a potem „okoliczne góry”, *τὰ πέριξ ὄρη*. A ponieważ w języku polskim nie posiadamy rzeczownika na *ἡ περαία*, przeto nie pozostaje nic innego, tylko przetłumaczyć przez *zarzeczce* (teren za rzeką). W ten sposób ustęp powyższy staje się jasny zarówno ze stanowiska topograficznego, akustycznego, jak i filologicznego. Proszę ten ustęp przeczytać w Jerozolimie na Harâm-esz-Szerif i rozejrzeć się dokoła po otoczu gór, a każdy mi przyzna słuszność. A zatem cała kwestia redukuje się do małego π, a nie dużego Π. Jaką potęgą jest w filologii tradycja, dowodzi fakt, że Niese i Destinon, ustalając tekst na podstawie rękopisów, nie poszli w tym wypadku za nimi, ani nawet za editio princeps Arlenii, ale za wydaniem późniejszymi, które stały się źródłem tej błędnej tradycji. — Edycja Niesego i Destinona daje nam tu ważną poprawkę *τὴν βοήν* (wrzawę), zamiast *τὴν ὄρην* (napad, *impetus*, [pominięto tłum. na rosyjski]). [przypis tłumacza]

plonie od podnóży swoich do szczytu, cała bowiem stała w ogniu; a więcej tam krwi się lało niż huczało płomieni, więcej legło pomordowanych niż szalało mordujących. Każdą pięćdziesiątą ziemi pokryły trupy; legionieści w pościgu za uciekającymi przedzierając się musieli przez stopy ciał. Zastęp zbójców powstańczych z wielkim mazołem przebił się przez szeregi Rzymian do zewnętrznego dziedzińca świątyni, a stąd do miasta, reszta ludu niewymordowanego schroniła się do zewnętrznego krużganku. Kilku kapłanów, stanawszy na dachu Przybytku, wyłamywało tam złote strzały¹³⁰⁸ wraz z ołowiem, w którym były osadzone, i miotali je na Rzymian; zauważywszy jednak, że nic w ten sposób wskórać nie mogą, gdy w dodatku począł ich płomień ogarniać, cofnęli się na mur szerokości ośmiu łokci. Dwóch najwybitniejszych mężów, mając do wyboru albo poddać się Rzymianom, albo wraz z innymi wytrwać, wołało rzucić się do ognia i spłonąć razem z świątynią. Byli to Meir, syn Belgasa, oraz Józef, syn Dalajosa.

2. Rzymianie sądząc, że po spaleniu Przybytku nie ma już co oszczędzać zabudowań przyległych, zapalali wszystko dokoła, to jest pozostałe części krużganków i bramy, z wyjątkiem dwóch, wschodniej i południowej; ale i te bramy później zburzyli. Następnie puścili z dymem skarbcę, w których znajdowała się nieprzebrana ilość złota, szat, przeróżnych klejnotów, jednym słowem całe bogactwo Żydów, albowiem zamożniejsi wszystko, co posiadali, tu ukryli. Następnie Rzymianie spalili pozostałą część krużganka dziedzińca zewnętrznego świątyni. Tam chroniły się kobiety, dzieci i tłum z rozmaitych żywiołów złożony, ogółem blisko sześć tysięcy ludzi. Nim Cezar namyślił się, co z nimi zrobić, i nim wodzowie zdążyli jakieś wydać rozkazy, rozjuszony żołnierstwo podpaliło krużganek; kto się stamtąd wyrwał, ginął pod mieczem, kto pozostał, zgorzał w ogniu; żyw nikt stamtąd nie wyszedł. Wszystkich tych ludzi przyprawił o zgubę pewien fałszywy prorok, który w ów dzień obwieścił mieszkańcom Jerozolimy, że Bóg¹³⁰⁹ rozkazuje im udać się do świątyni, gdzie ujrzą na żywe oczy znaki swego ratunku. Tyrani wówczas rozpuścili pomiędzy lud wielu takich proroków i kazali wieścić bliską pomoc Bożą, aby z jednej strony tłum powstrzymać od zbiegostwa, a z drugiej strony w tych, których już ani straż, ni żadne groźby powstrzymać nie mogły, tchnąć jakąś nadzieję. Człowiekowi nieszczęśliwemu wszystko wmówić można, a gdy się zjawi oszust zwiastujący mu koniec jego niedoli, to taki całkiem rozplywa się w nadziejach.

3. Wielu też kłamców tumanilo wtedy lud nieszczęśliwy, co to mówili, że ich Bóg zesłał z posłannictwem. Natomiast na jasne i wyraźne oznaki bliskiej ruiny nikt uwagi nie zwracał, nikt dla takich rzeczy wiary nie miał¹³¹⁰. Jak gdyby ludzie nie posiadali oczu, uszu i rozumu, nie słyszeli ostrzegającego głosu Boga, tak na przykład, kiedy nad miastem pokazała się gwiazda w kształcie miecza i owa kometa przeszło rok świeciła na niebie, następnie, jeszcze przed powstaniem i całą burzą wojenną, kiedy lud przybył na Święto Przaśników, dnia ósmego miesiąca Ksantikos¹³¹¹ o godzinie dziewiątej w nocy¹³¹² ołtarz i Przybytek rozświetliły się takim blaskiem, iż sądzić było można, że dzień nastał, co trwało przeszło pół godziny. Ludzie rzeczy nieświadomi powiadali, że to dobry znak, ale uczeni w piśmie zaraz z tego wysnuli prawdziwy wątek przyszłych zdarzeń. W te same święta krowa, przez kapłana na rzeź ofiarną prowadzona, w samym środku świątyni porodziła jagnię. Także wierzeje bramy wschodniej wewnątrz Przybytku¹³¹³, ciężkie, całe

Kłamstwo, Nadzieja

¹³⁰⁸złote strzały — p. V, V, 6. [przypis tłumacza]

¹³⁰⁹obwieścił mieszkańcom Jerozolimy, że Bóg... — Henkel zamienia i te dwa wiersze na *oratio recta*: [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹³¹⁰Natomiast na jasne i wyraźne oznaki bliskiej ruiny nikt uwagi nie zwracał... — Tacyt (*Dzieje* V, 13) o tych przepowiedniach pisze: „Zjawiły się cudowiska, których ani ofiarami, ani ślubami odwracać godzi się zabobon-nemu, a bogom przeciwnemu narodowi. Widziano na powietrzu walczące wojska, blask oręża i nagle spadłym z obłoku ogniem kościół rozświetlony. Otworzyły się gwałtownie bramy świątyni, słyszano głos ogromniejszy nad ludzki, że »bogowie wychodzą« i razem straszny szelest wychodzących. Niewiele stąd trapiła bojaźń; więcej tych było, którzy zawarte w starożytnych księgach kapłańskich napisy stosowali do obecnych okoliczności »jakoby wschodnie państwo górę wziąć miało, a wychodzący z ziemi żydowskiej świat opanować«. Ta matanina przepowiedziała Wespazjana z Tytusem; atoli gmin, obyczajem ludzkich chciwości, do siebie ten tak wielki szczęścia ogrom pociągając, samymi nawet szwankami nie dał się do prawdy nakłonić” (przekł. Naruszewicza). [przypis tłumacza]

¹³¹¹Ksantikos — kwiecień. [przypis tłumacza]

¹³¹²O godzinie dziewiątej w nocy — tj. o trzeciej. [przypis tłumacza]

¹³¹³wierzeje bramy wschodniej wewnątrz Przybytku — ἡ δὲ ἀνατολικὴ πύλη τοῦ ἐνδοτέρου ναοῦ (N), ἡ δὲ ἀνατολικὴ πύλη τοῦ ἐνδοτέρου (D); *sedes janua interioris sacrarii orienti obversa; das östliche Thor des inneren Vorhofes* (Cl.);

ze spiżu, że co wieczór dwudziestu ludzi z wielkim zawierało je trudem, zaparte żelaznymi wrzeczadkami¹³¹⁴, o zasuwach głęboko zapuszczanych w próg, ciosany z jednego glazu, nagle o północy¹³¹⁵ same się rozwarły. Stróże świątyni donieśli o tym swemu przełożonemu, a ten, zaraz przybywszy na miejsce, ledwie przy pomocy ludzi zdołał je na powrót zamknąć. I znowu człek świecki na dobre to sobie wytłumaczył, że niby Bóg odmyka bramę wszelakiego dobra, ale ludzie świątli postrzegli w tym znak, że Przybytek zagrożony, że bramy jego odemkną się nieprzyjacielowi i że chwila zagłady bliska jest. W kilka dni po świętach, dwudziestego pierwszego dnia miesiąca Artemisios¹³¹⁶, ukazało się zjawisko nadzwyczajne, wprost nie do wiary. To, co tu chcę opowiedzieć, ludzie wzięliby za zwykłą baśń, gdyby nie świadkowie liczni i gdyby nie klęski, co potem spadły, a całkiem owemu zjawisku odpowiadały. Oto przed zachodem słońca ujrzano w górze nad całą okolicą pędzące wozy, sunące przez obłoki zastępy zbrojne, miasta oblegające¹³¹⁷. Kapłani zapewniają, że kiedy w święto Pięćdziesiątnicy celem dopełnienia obrządków wstąpili do wewnętrznego dziedzińca, posłyszeli hałasy, łaskoty i wrzawę rozlicznych głosów: „Uchodźmy stąd!”. Ale oto rzecz najbardziej przejmująca. Niejaki Jezus, syn Anana, prostak ze wsi, na cztery lata przed wojną, kiedy wszyscy w mieście zażywali jeszcze spokoju i dostatku, przybył na to święto, na które to Żydzi wedle swego zwyczaju Bogu stawiają namioty, i nagle w pobliżu świątyni jął wołać: „Biada ze wschodu, biada z zachodu, biada ze wszystkich czterech stron świata, biada Jerozolimie i świątyni, biada oblubieńcom i oblubienicom, biada całemu ludowi!”¹³¹⁸. Tak jęczał dzień i noc, chodząc po wszystkich ulicach. Niektórzy spośród wybitniejszych obywateli, biadaniem takim obruszeni, kazali tego człowieka pochwycić i wychłostać. Ale on ani nawet głosu przeciw nim nie podniósł, ani też nic na swoją obronę nie powiedział, tylko dalej swoje biadał. Starszyzna słusznie całkiem sądząc, że przez tego człowieka przemawia jakaś wyższa siła, kazała go powieść do rzymskiego namiestnika. Tam zbity tak, że aż mu kości było widać, ani nie błagał zmiłowania, ani lży jednej nad sobą nie przelał, jeno za każdym uderzeniem pojękiwał: „Biada¹³¹⁹ Jerozolimie!”. Albinus, ówczesny namiestnik, spytał go, kim on jest i skąd pochodzi, ale i na to człowiek ów odpowiedzi nie dał, tylko w dalszym ciągu głosił swą skargę nad miastem. Aż Albinus, widząc w nim szalonego, puścił go na swobodę. Przez cały czas aż do rozżarcia się wojny człowiek ten z żadnym obywatelem nie obcował, nigdy go nie widziano, żeby z kim rozmawiał, tylko niby codzienną modlitwą powtarzał ustawicznie skargę swoją: „Biada Jerozolimie!”. Ludzie dzień w dzień go bili, nie złorzeczył im; dawali mu pożywienie, nie błogosławił ich; dla wszystkich miał na ustach tę jedną jedyną wróżbę. Głos jego zwłaszcza w święta stawał się bardziej dono-

[pominięto tłum. na rosyjski]. Mylą się tłumacze, choć mieli przed sobą tekst nie całkiem dokładny. Tu chodzi o bramę w samym Przybytku, a nie naprzeciw Przybytku, za ołtarzem położoną, p. V, V, 5 (opis w tekście i uwaga do słowa „podwoje”); *Przeciw Apionowi* II, 9; Graetz, *Geschichte der Juden* III, 227 (Schaar ha-Gadol). [przypis tłumacza]

¹³¹⁴wrzeczadk (daw., zwykle w lm) — urządzenie służące do zamykania bramy lub drzwi od wewnątrz; zazwyczaj rodzaj żelaznej sztaby lub drąga obracającego się na sworzniu przymocowanym do ościeżnicy albo ściany, którego drugi koniec mógł być umocowywany na drzwiach. [przypis edytorski]

¹³¹⁵o północy — w tekście o szóstej godzinie w nocy: *νυκτὸς ὥραν ἕκτην*. [przypis tłumacza]

¹³¹⁶Artemisios — maj. [przypis tłumacza]

¹³¹⁷miasta oblegające — Clementz w dopisku umieszcza następującą uwagę: „*Also eine Luftspiegelung (Fatamorgana). Erzählungen wie diese sind übrigens sehr geeignet, die Wahrheitsliebe des Geschichtsschreibers ausser Zweifel zu stellen. Denn gerade weil Josephus von dem natürlichen Hergang keine Ahnung haben konnte, aber trotzdem eine richtige Schilderung giebt (?) muss die Thatsache selbst als wahr angenommen werden (?)*”. A cudowny szklisty piasek? A krowa, która porodziła jagnię? „Wszystko prawdziwe, prócz faktu” napisał razu pewnego o podobnej kwestii Aleksander Świętochowski i lepiej od Clementza uczcił prawdę, nie tylko tę realną, lecz drugą, prawdę psychologiczną. Nas dziś nie to obchodzi, czy rzeczywiście widziano komeciane mieczyska i wozy pędzące po niebie, ale co sobie owi ludzie, chłostami losu smagani, mówili, co czuli, jakie potworzyli sobie pojęcia. Kłamstwa Flawiusza lada mól biblioteczny wykaże, to kwestia cierpliwości; nikt jeszcze nie zdołał historii okłamać, nawet gdy jak Flawiusz, jedynym bywa świadkiem. Flawiusz kłamał nawet jako polityk; w każdym nawet dziele swoim inaczej kłamał. Więc co jest prawdą? — zapytamy razem z Pilatem. Odpowiedź zaczerpnijemy z Świętochowskiego: prócz faktu — wszystko! Prawdą są te wstrząsające obrazy, prawdą są te okropne cierpienia ludu izraelskiego, prawdą są jego zabobony i wierzenia, opisane przez Flawiusza, a i sam Flawiusz, razem ze swymi kłamstwami, Flawiusz jako taki, Flawiusz jako głos, Flawiusz jako krzyk ziemi palestyńskiej z odmetów pierwszego wieku dobyty, Flawiusz nawet jako sam ze sobą sprzeczny świadek — jest prawdą, prawdą, prawdą. [przypis tłumacza]

¹³¹⁸Biada ze wschodu, biada z zachodu... — w oryginale: Głos ze wschodu, głos z zachodu (*φωνὴ ἀπὸ ἀνατολῆς, φωνὴ ἀπὸ δύσεως*) etc. [przypis tłumacza]

¹³¹⁹biada — odtąd w tekście: *αἰαὶ*. [przypis tłumacza]

śny i żalony. A choć tak bez przerwy biadał lat siedem i miesiący pięć, ani nie ochrypl, ani nie osłabł; zamilkł dopiero w czasie oblężenia, kiedy przepowiednia jego ziściła się. Albowiem obchodząc mury z donośnym wołaniem: „Biada jeszcze raz miastu i ludowi i świątyni”, gdy dodał: „Biada i mnie samemu!”, głazem z kuszy lecącym ugodzony, skonał na miejscu, mając owo biadanie na ustach.

4. Skoro sobie to wszystko należyście rozważymy, pojmiemy nareszcie, że Bóg w trosce swojej o człowieka wszelakimi sposobami chce mu dać do poznania, co mu na pożytek wyjść może; wszelako człowiek przez swój bezrozum własnowolnie brnie w zło i ginie. Ot Żydzi na przykład po zburzeniu Antonii nadali świątyni kształt czworokąta, choć przepowiednie wyraźnie głosiły, że miasto i Przybytek zostaną zdobyte, skoro świątynia zamieniona będzie w czworokąt¹³²⁰. Najbardziej zaś tych ludzi popychała do wojny dwuznaczna przepowiednia, także w świętych pismach zawarta, że w te dni wyjdzie z ich ziemi mąż, który światem zawładnie. Sądziło, że to będzie jakiś ich rodak, nawet wielu mędrców powikłało się, wykładając tę przepowiednię, która mogła się stosować tylko do jednego Wespazjana, albowiem w Judei został on obwołany imperatorem. Ale nie ujdzie człowiek przed losem swoim, choćby go nawet przewidział. Żydzi zresztą jedne przepowiednie tak sobie tłumaczyli, jakim podszeptowały ich pragnienia, inne natomiast nieraz całkiem lekceważyli, aż pogrom ojczyzny i klęski, jakie na nich spadły, otworzyły im oczy na ich bezrozum.

VI

1. Kiedy powstańcy uciekli do miasta, a Przybytek z wszelkimi należącymi do niej budowlami gorzał, Rzymianie przenieśli swoje godła do świątyni, zatknęli je naprzeciwko bramy wschodniej, składali owym godłom ofiary i wśród hucznych okrzyków obwołali Tytusa imperatorem¹³²¹. Żołnierstwo zdobyło tyle łupów, że w Syrii cena złota spadła o połowę dawnej wartości. Spomiędzy kapłanów, wciąż jeszcze kryjących się na murze Przybytku, wychyliło się jakieś spragnione chłopię, prosiło rzymską straż o zmiłowanie i o pozwolenie napić się. Żołnierze, ulitowawszy się nad wiekiem i nad niedolą chłopaka, obiecali, że mu niczego nie uczynią. Tedy chłopiec zszedł w dół, napił się do syta, a zacerpnawszy wody w naczynie, jakie ze sobą miał, szybko zbiegł do swoich. Straże, nie zdolawszy go przychwycić, jęły łajac, że słowo złamał. Ale on wołał, że wcale tak nie jest, albowiem prosił o łaskę, nie żeby u nich zostać, ale żeby zejść i zacerpnąć wody, uczynił jedno i drugie, postąpił sprawiedliwie. Oszukani żołnierze bardzo się zdumiewali nad sprytem owego chłopca, zwłaszcza, że był bardzo młody. Zresztą dnia piątego głód tak przyparł kapłanów, że zeszli w dół, a strażę stawiały ich przed Tytusem, którego jęli błagać, żeby im darował życie. Ale Tytus odparł¹³²², że czas łaski dla nich już minął; nie ma także już i owej rzeczy, dla której byłby ich może oszczędził; godzi się zresztą kapłanom ginąć razem ze świątynią. Tedy kazał ich stracić.

2. Teraz dopiero stronnictwo tyrana, zewsząd otoczone, a z powodu muru wystawionego przez Rzymian dokoła miasta żadnej możliwości ucieczki niemające, zwróciło się do Tytusa w sprawie układów. Ten, z natury ludzki, pragnął bodaj miasto od zagłady uchronić; tak mu też i radzili przyjaciele, wyrażając mniemanie, że owo zbójectwo niezawodnie już zmiękło. Tytus stanął tedy w stronie zachodniej zewnętrznego dziedzińca. Tu, nad Ksystosem, była brama i szedł most, który łączył świątynię z Górnym Miastem. Most ten dzielił w tej chwili tyranów i Cezara. Obie strony stanęły z licznym swoim otoczeniem: Żydów, zebranych dokoła Szymona i Jana, targały obawy i nadzieje, czy zyskają przebaczenie, Rzymianie natomiast, otaczający Cezara, niecierpliwie czekali, jakie będzie jego w tym względzie postanowienie. Tytus, rozkazawszy wojskom poskromić bo-

Pieniądz, Wojna, Żołnierz

Kapłan, Świątynia,
Obowiązek, Śmierć

¹³²⁰przepowiednie wyraźnie głosiły, że miasto i Przybytek zostaną zdobyte, skoro świątynia zamieniona będzie w czworokąt — może szło Flawiuszowi o wersety z prorocтва Zachariasza 1, 19: „Teć są rogi, które rozrzuciły Judę i Izraela i Jerusalem”? Daniela 8, 22 bezwarunkowo nie, gdyż tam „rogi” oznaczają królów. [przypis tłumacza]

¹³²¹Rzymianie przenieśli swoje godła do świątyni (...) i wśród hucznych okrzyków obwołali Tytusa imperatorem — „Brzmiało na całym wschodzie dawne i stateczne zamniemanie, iż ten, co podówczas światu ma panować, z żydowskiej ziemi pochodzić będzie”, Swetoniusz, *Żywot Wespazjana IV* (przeł. Kwiatkowskiego); Tacyt, *Dzieje V*, 13, cyt. wyżej; Swetoniusz, *Żywot Tytusa V*. [przypis tłumacza]

¹³²²Tytus odparł, że czas łaski dla nich już minął... — *oratio obliqua*, którą Henkel zamienia na *oratio recta*. [przypis tłumacza]

ową zaciekłość i przestać miotać pociski, a tłumaczowi stanąć przy sobie, na znak, że jest zwycięzcą, pierwszy głos zabrał: „Prawdopodobnie, o mężowie, nasyciliście się już klęskami swej ojczyzny, wy, niewidzący ani naszej potęgi, ani własnej słabości, w bezrozumie, ślepotcie, szaleństwie doprowadzający do upadku naród, miasto, Przybytek, a zaiste byłaby to rzecz ze wszech miar sprawiedliwa, gdyby i was w tę ogólną otchłań zniszczenia strącono, bo od dnia, kiedy was ujarzmił Pompejusz ciągle i ciągle się burzycie, a teraz jawną przeciwko Rzymianom wszczęliście wojnę. Czyż na liczbę swych gromad się oglądacie? Nieznaczną to część jest siły rzymskiej, która was zmogła! A może liczycie na pomoc sprzymierzeńców? Sięgnijcie za granice naszego państwa i powiedzcie, gdzie znajdzie się taki naród, który by wolał wybrać Żydów niż Rzymian? Na krzepkie ręce? Toż chyba wiecie, że nawet z Germanów uczyniliśmy sobie niewolników. Na tęgie mury? Czyż ocean nie jest potężniejszym przedmurzem? A przecież orężowi rzymskiemu ulegli Brytanowie! Na wytrzymałość waszą i obrotność wodzów? Ale i to chyba wiecie, że podoleliśmy Kartagińczykom. Nic tedy innego nie mogło was ośmielić do porwania się na Rzymian, tylko ich ludzkie z wami obchodzenie się. Zostawiliśmy wam wasze ziemie, pozwoliliśmy wam mieć własnych królów, szanowaliśmy wasz Zakon, dopuściliśmy do tego, że mogliście wedle swego obyczaju żyć nie tylko u siebie, ale wszędzie, więcej powiem, pozwoliliśmy wam ku czci Boga zbierać podatek¹³²³ i ofiary, żadnych w tym względzie przeszkód wam nie stawiając, dopuściliśmy, że wy, nieprzyjaciele nasi, staliście się od nas bogatsi, a za nasze własne pieniądze poczęliście się przeciwko nam zbroić. I o to wszystko, coście otrzymali, zostało przez was użyte przeciwko tym, którzy was tak wyposażyli. Wzorem nieoswojonych węzów bryznięliście jadem na tych, co was chcieli sobie zjednać. Niech będzie, żeście sobie lekceważyli opieszałość Neronową, ale gdy przedtem, niby po wierzchu zasklepiona rana, złośliwe wprowadzie kryjąc zamiary, siedzieliście przynajmniej spokojnie, gdy choroba gdzie indziej się wzmogła, zaraz prawdziwą ukazaliście twarz, zaraz wydeły was szalone zamiary i nieposkromione chętki. Wtedy w kraju tym zjawił się rodzic mój, a nie przyszedł po to, aby was karać za Cestiusza, ale aby wam udzielić przestrogi. Bo gdyby chciał naród wasz wytępić, tu przede wszystkim sięgnąć by musiał do samego korzenia i to miasto czym prędzej zburzyć. On natomiast jedynie Galileę i ziemie okoliczne spustoszył, chcąc dać wam czas do rozmyśłu. Ale ludzkość nasza wydała się wam słabością, a wskutek naszej łagodności opętało was ostateczne szaleństwo. Po śmierci Nerona poczynaliście sobie jak tylko można najhaniebniej, nasze wewnętrzne niepokoje tchnęły w was hardość, a kiedy to ja z rodzicem pociągnąłem do Egiptu, skorzystaliście z tego, aby się zbroić do wojny, nie zawahaliście się zaniepokoić tych imperatorów, których przedtem jako ludzkich poznaliście wodzów. A kiedy już władza spoczęła w naszych rękach, gdy wszystkie burze się uciszyły, gdy z najodleglejszych ziem przybywały poselstwa z wynurzeniami, znowu jedni Żydzi wrogie względem nas zajęli stanowisko, bo oto wysyłaliście podżegaczy za Eufrat, warownymi murami otaczaliście miasta, wybuchły bunty, rozterki między tyranami, wojna domowa rozgorzała, wszystko, co godne tak nikczemnych ludzi. I oto osobiście stanąłem pod tym miastem, mając do spełnienia przykre rozkazy mego rodzica, które mi wydał z ociąganiem się. Doszły mnie słuchy, że lud pragnie pokoju; byłem temu rad. Nim przystąpiłem do działań wojennych, zażądałem od was, abyście broń rzucili; walczyliście długo, oszczędzałem was, ulaskawiałem zbiegów, każdemu dotrzymałem słowa, kto się u mnie zjawił, litowałem się nad tą wielką liczbą więźniów, srogo karałem tych, co ich krzywdzili, niechętnie wysunąłem maszyny przeciwko waszym murom, powstrzymywałem żołnierzy od rzezi, a niby zgromiony, a nie gromiący po każdym zwycięstwie o pokój do was wołałem. Na progu waszej świątyni jeszcze zapomnieć chciałem o tym prawie wojennym, jakie miałem za sobą, jeszcze was wzywałem, abyście o Przybytku waszym i jego losach pomyśleli, pozwalałem wam, gdybyście się poddali, pociągnąć, dokąd wola, a nie, to stoczyć walkę na innym miejscu. Wszystko to braliście lekko, tedy powiem, własnymi rękami spaliliście tę waszą świątynię! A teraz, wy brudni, wzywacie mnie do układów? A cóż tam jest jeszcze godne ratowania po tych stratach, które już są niepowetowane? Gdy świątynia z dymem poszła, jakże to wam może zależeć na osobistym ratunku? Toż jeszcze i teraz widzę broń

¹³²³ku czci Boga zbierać podatek — p. dalej VII, VI, 6. „A gdy przyszli do Kapharnaum, przystąpili, którzy didrachmy odbierali”, Mt 17, 24 (2 Mch 12, 43; 2 Krn 24, 6 i 9; Wj 30, 12). [przypis tłumacza]

w rękach waszych, a wcale nie macie wyglądu ludzi proszących o łaskę, choć ostatnia niedola was przycisnęła. Na czym to jeszcze, ludzie nieszczęśni, budujecie jakieś nadzieje? Naród wasz trup, świątyni nie ma, miasto jak moje, życie wasze w tym tu oto ręku moim! Jeszcze wam uśmiecha się sława w bohaterskim zmaganiu się ze śmiercią? Ale cóż będę spory toczył z szaleńcami! Broń odrzućcie od siebie, poddajcie się, życie wam daruję i tylko niby ów łagodny władca domowy niepoprawnych pokarzę, a reszta niech mi żyje!”.

3. Na to powstańcy odpowiedzieli Tytusowi, że łaski przyjąć od niego nie mogą, albowiem poprzysięgli sobie, że tego nigdy nie uczynią; natomiast proszą go, niechaj im pozwoli z żonami i dziećmi odejść swobodnie poza mury; pociągną na pustynię, jemu zostawiając miasto. Zaraz się Tytus oburzył, że ludzie ci, całkiem już prawie zwalczeni, jeszcze niby zwycięzcy stawiają mu warunki. Kazał im tedy powiedzieć tak: niechaj odtąd żaden zbieg nie szuka drogi do jego obozu, niechaj się nikt o łaskę do niego nie zwraca, nikogo oszczędzać nie będzie; niech walczą, ile mają sił, niech się ratują, jak mogą; on sam będzie się już tylko rządził prawem wojny. Następnie wydał żołnierstwu rozkaz, aby miasto zrabowano i spalono. Owego dnia przewlekano jeszcze; ale nazajutrz puszczone z dymem archiwum, Akre, Radę i Ofłę. Ogień doszedł aż do pałacu Heleny, stojącego w pośrodku Akry, obejmując także domy i ulice, wypełnione stosami trupów tych, co tam pomarli z głodu.

4. Owego dnia stanęli przed Cezarem, błagając łaski, synowie i bracia króla Izatesa, a także wielu spomiędzy wybitnych obywateli. Aczkolwiek Tytus zaciął się przeciwko wszystkim Żydom, jacy jeszcze zostali, nie mógł postąpić wbrew swemu usposobieniu, przeto przyjął ich łaskawie. Wszelako tymczasem kazał ich trzymać pod strażą; synów zaś i krewniaków króla kazał później w kajdanach jako zakładników powieść do Rzymu.

VII

1. Powstańcy napadli teraz na pałac królewski, w którego potężnych murach Żydzi ukryli znaczną część swoich skarbów, wypędzili stamtąd Rzymian i wymordowawszy chroniącą się tam ludność w liczbie około ośmiu tysięcy czterechset głów, zrabowali pieniądze. Zdołali nawet ująć żywcem dwóch Rzymian, piechura i jeźdźca, piechura zasiekli na miejscu i trupa jego powlekli przez miasto, jak gdyby się na nim za wszystko chcieli pomścić, co od Rzymian wycierpieli, jeźdźca natomiast, który im obiecał udzielić ważnych wskazówek co do ratunku, poprowadzili przed Szymona; ale gdy się okazało, że właściwie nie miał nic do powiedzenia, oddano go jednemu z przywódców, Ardalasowi, aby go stracił. Ten spętał mu ręce na plecach, oczy zawiązał i wyprowadził na takie miejsce, aby Rzymianie widzieli, jak zostanie ścięty. W chwili jednak, kiedy Żyd dobywał miecza, więzień mu zbiegł do Rzymian. Ponieważ wyrwał się nieprzyjacielowi, Tytus nie chciał skazywać go na śmierć; że jednak dał się wziąć żywcem, co uważał za rzecz niegodną rzymskiego żołnierza, odebrał mu broń i wygnał go z wojska, a dla człowieka cześć miłującego była to kara od śmierci sromotniejsza.

2. Nazajutrz Rzymianie wypędzili rozbójników z Dolnego Miasta i spalili je aż do Siloa, lecz choć patrzyli na ów pożar z radością, łupu nie zdobyli, albowiem powstańcy, uchodząc do Miasta Górnego, wszystko ze sobą wynieśli. Mimo tych bezmiernych klęsk w usposobieniu powstańców nie zaszła żadna zmiana, przeciwnie, nawet przechwalali się, jak gdyby osiągnęli jakieś niezwykle korzyści. Gdy miasto gorzało, swobodnie i z wesołym uśmiechem na twarzy powiadali, że wybrali śmierć; lud już wymordowany, świątynia w gruzach, miasto w ogniu, nieprzyjacielowi pozostawiają gołą ziemię. Aczkolwiek rzeczy już doszły do granic ostatecznych, Józef jeszcze nie ustawał, jeszcze ich błagał, aby bodaj szczątki miasta uchronili od zagłady; ale choć tyle mówił im o ich okrucieństwie i bezbożności, choć tak im przekładał, aby nareszcie pomyśleli o swoim ratunku, nic nie wskórał prócz tego, że mu naurągali. Ponieważ nie mogli się poddać, bo sobie to poprzysięgli, ponieważ i bronić się wcale nie mogli, bo byli zamknięci niby w więzieniu, mordowanie zaś stało się już u nich nałogiem, przeto wybierali się za miasto i wśród rozwalisk czaili się na tych, co uciekali do Rzymian. I rzeczywiście, wielu takich zdołali tam przychwycić, którzy głodem wycieńczeni, dowlec się nie mogli; ubijali ich tedy, a ciała wyrzucali psom. Zresztą dla każdego z tych nieszczęśliwców wszelki rodzaj śmierci mniej

wydawał się okropny od przymierania z głodu; więc choć u Rzymian nie spodziewali się żadnego zmiłowania, uciekali tam, ani też tak bardzo przed powstańcami się nie chronili, co na ich życie czatowali. I oto niebawem w mieście trup leżał przy trupie, a piędzi ziemi nie było wolnej, jeno wszędzie się walały ofiary czy to głodu, czy buntu¹³²⁴.

3. Ostatnią nadzieją ratunku dla tyranów i ich bandytów były chodniki podziemne, w których, jak mniemali, zdołają się bezpiecznie ukryć i nie zostaną odnalezieni. Sądziło się, że kiedy Rzymianie, miasto zdobywszy, odejdą, tedy wydostaną się z tych chodników i ujdą. Ale było to tylko marzenie; nie mogli się ukryć przed Bogiem i Rzymianami. Owa myśl ukrycia się w chodnikach sprawiła, że sami teraz gorliwiej jeszcze od Rzymian palili miasto; ludność uciekającą z płonących domów do podziemi ubijali, plądrowali, a przy kim znaleźli jaką żywność, natychmiast ją pochłaniali, choćby była zbryzgana krwią. Teraz już nawet dla grabieży jedni drugich opadali. Zdaje mi się, że gdyby miasto nie zostało zdobyte, to na koniec byłoby w swym zezwierzczeniu nawet pożerali trupy.

VIII

1. Górnego Miasta, leżącego na wzgórzu, nie można było ze względu na jego położenie zdobywać bez wzniesienia wałów. Cezar tedy przeznaczył do tych robót część wojsk, a stało się dnia dwudziestego miesiąca Loos¹³²⁵. Sprowadzenie drzewa przedstawiało poważne trudności, ponieważ, jak to już rzekłem, całe zadrzewienie w promieniu stu stajaj zostało wycięte i zużyte do budowy poprzednich wałów. Cztery legie wznosiły szanice pod miastem od strony zachodniej, naprzeciwko pałacu królewskiego, natomiast wojska posiłkowe i inne czyniły to w pobliżu Ksystosu, następnie¹³²⁶ mostu i wieży Szymona, którą ten w walce z Janem obrał sobie¹³²⁷ za główną ostoję.

2. W owe dni zeszli się potajemnie wodzowie Idumejczyków i odbyli ze sobą naradę w sprawie poddania się Rzymianom. Następnie wysłali do Tytusa pięciu spomiędzy siebie i prosili go o ulaskawienie. Tytus sądził, że jeśli w mieście braknie Idumejczyków, stanowiących poważną część siły zbrojnej powstańców, to może i tyrani na koniec się poddadzą. Po długich wahaniach dał obietnicę ulaskawienia i mężów tych odprawił z powrotem do miasta. Szymon, który to zaraz zwietrzył, kazał natychmiast owych pięciu, co się do Tytusa wyprawiali, zabić, wodzów, między którymi najznakomitszym mężem był Jakub, syn Sozasa, powtrącać do więzienia, Idumejczyków zaś, po stracie wodzów całkiem bezradnych, pilnie strzec, znacznie strażę na murach wzmocniwszy. Ale owe strażę już wcale nie mogły dać sobie rady z ustawicznym zbiegostwem; choć wielu położono trupem, liczba tych, co uciekła, była jednak znacznie pokaźniejsza. Rzymianie przyjmowali wszystkich, a Tytus w swej dobroćliwości całkiem nie myślał o swych dawnych rozporządzeniach, nawet żołnierze ich nie mordowali, czy że już dość mieli tego przelewu krwi, czy też dla żądzy łupu. Tych, co przybywali w pojedynkę, całkiem na wolność puszczali; innych wraz z żonami i dziećmi sprzedawali w niewolę i to za byle co, ponieważ niewolników było dużo, a kupców mało. Cezar kazał wprawdzie obwieścić, żeby się nikt nie ważył zjawiać sam, bez rodziny; mimo to i takich przyjmował, tylko natychmiast kazał między nimi wybór czynić, a tych wyłączać, co zasłużyli na karę śmierci. Liczba zaprzędanych w niewolę była nieprzebrana, ale spomiędzy obywateli Cezar ulaskawił przeszło czterdzieści tysięcy, każdemu z nich pozwalając oddalić się, dokąd chciał.

3. Także w owe dni kapłan imieniem Jezus, syn Tebutaja¹³²⁸, gdy mu Cezar za wydanie niektórych świętych klejnotów przysiągł ulaskawienie, przybył i oddał dwa świeczniki, ukryte w murze Przybytku, całkiem podobne do tych, które tam przedtem wystawione były na widok, dalej stoły, czasze, misy, wszystko ciężkie, szczerozłote. Także wydał zasłony, szaty arcykapłańskie z kamieniami i różne inne przedmioty przeznaczone do świętych obrządków. Również skarbnik świątyni, Fineas, gdy go pochwycono, wydał szaty, pasy

¹³²⁴ofiary czy to głodu, czy buntu — w edycjach Niesego i Dindorfa następuje jeszcze zdanie ujęte w nawias: *καὶ πεπλήρωτο νεκρῶν ἢ διὰ στάσιν ἢ διὰ λιμὸν ἀπολλομένων*, którego istotnie tłumaczyć nie potrzeba, bo jest literalnie powtórzeniem poprzedniego. [przypis tłumacza]

¹³²⁵Loos — sierpień. [przypis tłumacza]

¹³²⁶następnie — tak tłumacząc *εἰς*, u Dindorfa w nawiasie *ἐξ αὐτῶν*; Pape (I, 75ob pod. 4): *eine Zeitfolge*. [przypis tłumacza]

¹³²⁷obrał sobie — właściwie: zbudował, *ἠκοδόμησε*; „und nach sich benannt batte” Clementza i [pominięto tłum. na rosyjski] Henkla są dodatkami tłumaczów. [przypis tłumacza]

¹³²⁸Tebutaja — Θεβουθεῖ (N), Θεβουθί (D). [przypis tłumacza]

kapłańskie, dużo purpury i szkarłatu, co trzymano w świątyni dla naprawiania zasłony, znaczny zapas cynamonu¹³²⁹, kasji¹³³⁰ i innych kadzidel, które codziennie mieszano i palono na cześć Boga. Wiele jeszcze innych kosztowności i ozdób wydał ów kapłan, za co, choć był pojmany siłą, obchodzono się z nim nie jak z jeńcem, ale jak z dobrowolnym zbiegiem.

4. Po osiemnastu dniach pracy a mianowicie dnia siódmego miesiąca Gorpiajos¹³³¹, gdy wały zostały ukończone, Rzymianie podsunęli machiny. Zaraz też powstańcy dość licznie porzucali mur i uważając już miasto za stracone, zbiegali na Akrę, do chodników. Wszelako liczba przeważająca, stanąwszy do szeregu, czyniła wszelkie wysiłki, aby Rzymianom to podsufwanie machin utrudnić. Rzymianie wszelako zmogli ich siłą i liczebnością, może jednak głównie tym, że szli pełni ducha na zgnębionych i wyczerpanych. Zaledwie bowiem część muru została skruszona, a niektóre wieże pod uderzeniami taranów poczęły się chybotać, obrońcy zbiegli, także i tyranów opadł strach, wcale niebezpieczeństwu nie równy. Jeszcze nieprzyjaciel nie był wtargnął przez wylom, a już się wylękli, już zabierali się do ucieczki. I wtedy zaiste można było widzieć, jak ci do ostatnich chwil pewni siebie pyszałkowie, ci tak chęlni ze swych zbrodni, jak spokornie, jak dygotali, że aż litość brała wobec takiej przemiany losu, choć to byli wierutni łajdacy i żadnej litości niewarci. Myśleli, że może uda się im uderzyć na mur rzymski, przebić się przez strażę, wydostać na swobodę. Daremnie się jednak oglądali za wierną drużyną, wszyscy, przyparci nieubłaganą koniecznością, rozbiegli się. Gdy jedni gońcy nadbiegli z wiadomością, że Rzymianie zburzyli już cały mur zachodni, inni, że Rzymianie już wtargnęli do miasta, inni, że Rzymianie ich właśnie szukają i są już w pobliżu, inni wreszcie ze strachu wszystko mylnie widząc, że Rzymianie już obsadzili wieże, padli twarzą na ziemię, biadali nad swoim otumanieniem i jak gdyby im kto poprzerywał ścięgna¹³³², ruszyć się z miejsca nie mogli. Tedy w całej pełni okazała się władza Boga nad niecnymi, a także szczęście Rzymian. Tyrani bowiem sami wbrew swemu bezpieczeństwu opuścili wieże i zbiegli w dół, kiedy tych wież żadną siłą nie można by zdobyć, tylko ogłodzeniem załogi. Rzymianie zaś, z takim mozołem zdobywający znacznie słabsze mury, tylko dzięki swemu szczęściu zajęli teraz posterunki, przeciwko którym nie poradziłyby żadne machiny. Albowiem wieże¹³³³, o których mówiliśmy wyżej, byłyby się oparły najpotężniejszym taranom.

5. Skoro powstańcy je opuścili, a raczej skoro z nich przez Boga zostali wypędzeni, natychmiast pobiegli w dolinę poniżej Siloa, a gdy nieco ochłonęli z przestachu, rzucili się na mur rzymski. Ale już napad ich nie miał w sobie tego wichru, bo i klęski, i znękanie siły ich stargało. Straże odparły ich. Tedy rozbiegli się na wszystkie strony i ukryli się w podziemnych chodnikach. Rzymianie zajęli mur miejski, na wieżach zatknęli godła i przy grzmocie oklasków¹³³⁴, wśród szalu radości zaśpiewali pieśń zwycięstwa, że koniec wojny znacznie ich mniej kosztował mozołu niż początek. Uwierzyć niemal wcale nie mogli, iż tak całkiem bez przelewu krwi ostatni zdobyli mur, nigdzie oczekiwanego wroga nie spostrzegłszy. Z dobytymi mieczami przebiegali następnie ulice, zabijali każdego człowieka w drodze napotkanego; domy, do których kryła się ludność, puszczali z dymem, paląc je razem z zamkniętymi w nich mieszkańcami. Grabili i burzyli, ale gdy niekiedy za łupem wpadali do domów, spostrzegali całe rodziny wymarłe z głodu, dachy zawalone zwłokami, a widok ten takim przejmował ich obrzydzeniem, że z pustymi rękami uciekali. Litość czując dla umarłych, bynajmniej nie przepuszczali żywym, kładli trupem każdego, kto się im nawinął, spiętrzyli w ulicach stopy zwłok, całe miasto zbluzgali krwią, że w różnych miejscach posoka ludzka pogasiła pożary. Nad wieczorem zaprzestali rzezi. Ale pożoga szerzyła się przez noc całą, a gdy wstał dzień ósmy miesiąca Gorpiajos¹³³⁵, już tylko dymiały szczątki Jeruzolimy, owego miasta, które w ciągu tego

¹³²⁹cynamon — hebr. kinnamôn, קינמון (Wj 30, 23). [przypis tłumacza]

¹³³⁰kasja — kiddab, קידב (Wj 30, 24), albo: kes'ah, קס'ה (Ps 45, 9) [kasja: silnie pachnący olejek wytwarzany z cynamonowca wonnego; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹³³¹Gorpiajos — wrzesień. [przypis tłumacza]

¹³³²ścięgna — τὰ νεύρα, nervi, Sehnen (Cl.) [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹³³³wieże — Hippikos, Fazaelowa i Mariammy. [przypis tłumacza]

¹³³⁴przy grzmocie oklasków — μετὰ κρότου, cum plausu; wprawdzie niedodane χεῖρῶν, a był i κρότος ἐνόπλιος. [przypis tłumacza]

¹³³⁵Gorpiajos — wrzesień. [przypis tłumacza]

oblężenia tyle doznało klęsk, że gdyby w ciągu całego swego istnienia bodaj tyle szczęścia zaznało, godne byłoby powszechnej zazdrości. A zaiste niczym nie zasłużyło sobie na tak okropny koniec, jeno chyba tym, że wydało z siebie pokolenie, które na nie taki sprowadziło pogrom.

IX

1. Tytus, wjeżdżając do miasta¹³³⁶, podziwiał nie tylko potężne budowle, ale w szczególności także owe wieże, które tyrani byli w bezrozumie swoim opuścili. Oglądając ich zwartość, ich wysokość, ogrom każdego głazu, dokładność spojów, szerokość, długość nadzwyczajną, zawołał: „Bóg nas w walce wspomagał, Bóg spędził Żydów z tych miejsc warownych, bo jakżeby takim wieżom poradziły ludzkie ręce i ludzkie maszyny!”. Nad niejednym szczegółem unosił się w ten sposób, rozmawiając ze swymi przyjaciółmi; następnie polecił wypuścić na wolność więźniów, których tam tyrani pozamykali; wreszcie kazał zburzyć doszczętnie resztę miasta i murów, tylko owe wieże zostawić jako pomnik swego szczęścia, dzięki któremu to zdobył, co było po prostu do zdobycia niemożliwe.

2. Ponieważ żołnierstwo już się znużyło ustawicznym mordowaniem, a ujawniało się wciąż jeszcze dużo ludu, Cezar kazał zabijać tylko uzbrojonych i stawiających opór, resztę zaś brać żywcem. Mimo to żołnierze starców i ludzi słabowitych wyrzynali, natomiast młódź i wszystko, co było zdadne, spędzili do świątyni, gdzie zamknęli ich w dziedzińcu kobiet. Cezar kazał nad nimi strażować jednemu ze swoich wyzwolenców; natomiast Fronto, jeden z jego przyjaciół, miał ich rozsądzać. Powstańców i zbójców, którzy sami siebie wydawali, kazał tracić, natomiast młodzieńców najbardziej rostrych i pięknych, wybrawszy, zachował sobie na tryumf. Z reszty, jaka pozostała, młódź ponad siedemnaście lat wieku Tytus odesłał do kopalń egipskich, lecz większość rozdarował do poszczególnych eparchii, gdzie mieli na igrzyskach ginąć od miecza lub dzikich zwierząt. Wszystkich niżej siedemnastu lat sprzedał. W owe dni, kiedy Fronto wedle tego robił ten wybór, zmarło ich tam z głodu jeszcze jedenaście tysięcy, częścią dlatego, że straż powodowane nienawiścią nie dawały im jeść, częścią dlatego, że oni sami żadnego jadła przyjmować nie chcieli; swoją drogą zabrakło istotnie żywności dla tak wielkiej liczby ludzi.

3. Ogółem powleczone do niewoli w wojnie tej dziewięćdziesiąt siedem tysięcy, w czasie oblężenia zginęło milion i sto tysięcy, wszystko przeważnie rodowici Żydzi, ale zamiejscowi; albowiem na Święto Przaśników lud napłynął ze wszystkich stron do stolicy, wojna zaskoczyła go zniemacka, w ciasnocie takiej musiała paść na ludzi zaraza, a potem nieunikniony głód. Że miasto mogło pomieścić taką liczbę ludzi, dowodzi spis dokonany za Cestiusza, który chcąc Neronowi, lekceważącemu sobie naród żydowski, dowieść jego rozkwitu, nakazał arcykapłanom lud w miarę możliwości policzyć. A ponieważ właśnie przypadało święto Paschy, w czasie którego od godziny dziewiątej do jedenastej¹³³⁷ odbywa się składanie ofiar i dookoła każdej ofiary zbiera się bractwo¹³³⁸, złożone z dziesięciu, a niekiedy i dwudziestu ludzi¹³³⁹, nikt bowiem nie może spożywać ofiary w samotności, przeto naliczono zwierząt ofiarnych dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset¹³⁴⁰. Jeżeli tedy na każdą ofiarę choćby dziesięciu ludzi podamy, otrzymamy liczbę ogólną dwa miliony siedemset tysięcy, i to tylko samych ludzi czystych i wyświęconych. Albowiem do składania ofiar nie dopuszczano trędowatych, cierpiących na płynienie nasienia, kobiet słabych na chorobę miesięczną i wszelkiego rodzaju nieoczyszczonych, a także różnych cudzoziemców, którzy się w czasie obrządku tam znaleźli,¹³⁴¹

Wojna

¹³³⁶wjeżdżając do miasta — Górnego. [przypis tłumacza]

¹³³⁷od godziny dziewiątej do jedenastej — tj. trzeciej po południu do piątej po południu. [przypis tłumacza]

¹³³⁸bractwo — φατρία (N), φρατρία (D), sodalitas, Gesellschaft (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Pierwotnie miało znaczenie rodowe. „Es scheint nicht mit frater zusammensubängen, sondern mit πατήρ”, Pape II, 1303b. [przypis tłumacza]

¹³³⁹a niekiedy i dwudziestu — συνείκοον (N), σύν είκοον (D). [przypis tłumacza]

¹³⁴⁰dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset — είκοσπέντε μυριάδας πεντακισχίλια εξακόσια (N), εξακισχίλια και πεντακόσια (D), stąd u tłumaczy 256 500. [przypis tłumacza]

¹³⁴¹znaleźli — παρήσαν, następuje przecinek, a ustęp po tym idący rozpoczyna się u Niesego od και (tedy). U Dindorf'a kropka, nie ma και, a ustęp następny rozpoczyna się od πολυ. [przypis tłumacza]

4. tedy większość składała się z przybyszów. Los zatem zrzędził, że tu cały naród niby w więzieniu został zamknięty, że wróg otoczył miasto szczelnie ludem natłoczone¹³⁴². Dlatego też żadna klęska, czy to ręką człowieka zadana, czy ręką Boga, takiej liczby ofiar, jak wtedy, nie pochłonęła. Tych, co się jeszcze ukazywali, Rzymianie albo zabijali, albo brali w niewolę; tych natomiast, co się po chodnikach kryli, szukali pilnie, czyniąc rozkopy; kogo wykryli, zaraz usieklili. Znaleźli tam jeszcze przeszło dwa tysiące trupów takich, którzy albo sami sobie śmierć zadali, albo też zabijali jedni drugich; ale przeważająca ich część poginęła z głodu. Na żołnierzy, którzy tam schodzili, uderzała okropna woń trupia, że wielu natychmiast się cofnęło; kogo zaś żądza łupu w głąb prowadziła, ten musiał się przedzierać przez całe gromady zwłok. W chodnikach tych znaleziono istotnie dużo kosztowności, a chciwość obierała każdą drogę, byle wiodła do łupu. Dobyto też wielu więźniów, zamkniętych przez tyranów, albowiem ludzie ci do ostatniej chwili nie zaniechali swoich okrucieństw. Ale też Bóg obu tych tyranów pokarał, jak na to zasługiwali. Jan, który wraz z bratem swoim w podziemnych chodnikach marł z głodu, zwrócił się narzeczcie do Rzymian z prośbą o łaskę, którą tylokrotnie odrzucał. Szymon zaś, przeszedłszy niesłychaną nędzę, poddał się w okolicznościach, które niżej opiszemy¹³⁴³; miał on być stracony w czasie tryumfu, Jan zaś został skazany na dożywotne więzienie. Rzymianie, puściwszy z dymem najodleglejsze dzielnice miasta, zrównali mury z ziemią.

X

1. Tak tedy padła Jerozolima we wtórym roku panowania Wespazjanowego ósmego dnia miesiąca Gorpajjos¹³⁴⁴, przedtem już pięć razy zdobywana, obecnie raz drugi zburzona. Zdobywali ją kolejno: Asochajjos¹³⁴⁵, król egipski, Antioch, Pompejusz, Sosius do spółki z Herodem¹³⁴⁶, nie burząc jej. Zajął i zburzył ją przed nimi król Babilończyków¹³⁴⁷, a mianowicie w tysiąc czterysta sześćdziesiąt osiem lat i sześć miesięcy po jej założeniu. Pierwszym jej założycielem był władca chananejski, który się zwie w języku miejscowym „król sprawiedliwy”¹³⁴⁸, a był nim rzeczywiście; toteż pierwszy służył Bogu jako kapłan, pierwszy zbudował mu świątynię, przewawszy miasto Świętą Solimą¹³⁴⁹, przedtem zwane tylko Solimą. Później Dawid, król Żydów, wypędził z miasta Chananejczyków, a osie-

¹³⁴²ludem natłoczone — Tacyt pisze: „Mamy z podania, że na sześćkroć sto tysięcy dusz obojej płci i różnego wieku było w oblężeniu” (*Dzieje* V, 13). [przypis tłumacza]

¹³⁴³poddał się w okolicznościach, które niżej opiszemy — p. VII, II, 2. [przypis tłumacza]

¹³⁴⁴Gorpajjos — wrzesień, r. 70 n.e. [przypis tłumacza]

¹³⁴⁵Asochajjos — Ἀσωχάϊος; w innych dziełach Flawiusza: Ἰσακος, Ἰσακος, Σούσακος; □□□□□□□□ (1 Krl 14, 25; [Sżiszak, w X w. p.n.e. najechał królestwo Judy za panowania króla Roboama, identyfikowany z Szeszonkiem I, założycielem egipskiej XXII dynastii]); Sezostris, Herodota *Dzieje* II, 102; Uzurtazen III [=Senuseret III, gr. Seostris III, żyjący w XIX w. p.n.e., 900 lat przed Szeszonkiem] (z XII dynastii) wedle listy królów egipskich w Abydos na jednej ze ścian świątyni Seta I i wedle kapłana Manetosa Ἀγυπτιακά νομμήματα [*Kroniki egipskie*, napisane przez zhellenizowanego kapłana egipskiego Manethona w III w. p.n.e., zachowane we fragmentach w dziełach późniejszych autorów]. [przypis tłumacza]

¹³⁴⁶Zdobywali ją [Jerozolimę] kolejno (...) Antioch, Pompejusz, Sosius do spółki z Herodem — Antioch: Antioch IV Epifanes; Pompejusz: p. wyżej I, VII, 5; Sosius do spółki z Herodem: p. wyżej I, XVII, 9. [przypis tłumacza]

¹³⁴⁷król Babilończyków — Nabuchodonozor [II, zm. 562 p.n.e.], Nabû-Kuduri-usur, □□□□□□□□□□□□□□ [przypis tłumacza]

¹³⁴⁸król sprawiedliwy — Melchizedech (Wujek), Malki-Cedek (Cylkow) = □□□□□□□□□□□□ [Rdz 14, 18-20]. [przypis tłumacza]

¹³⁴⁹Świątą Solimą — Ἱεροσόλυμα; przedtem zwane tylko Solimą: Σόλυμα. Oto jest ustęp, w którym każdy współczesny krytyk odnosi łatwe nad Flawiuszem zwycięstwa lingwistyczne wskutek odnalezionych r. 1888 listów glinianych w El-Amarna, w środkowym Egipcie, z czasów Amenofisa IV (=Amenhotep IV, Echnaton) około 1400 lat p.n.e.), wykazujących, że już wtedy w Jerozolimie mieszkali jacyś Habiri czy Chabiri (Hebrajczycy), więc przed osiedleniem się w „Ziemii Obiecanej”, że byli pod władzą egipskich uwebu, czyli gubernatorów (niższego rzędu oficerów) i że Jerozolima zwała się wtedy Urusalim (Carl Niebuhr, *Die Amarna-Zeit*, Lipsk 1903; Hugo Winckler: *Keilinschriftliches Textbuch zum alten Testament*, Lipsk 1903; Schrader w klinach znajduje także formę: Ursalimmu). Tymczasem być może, że Flawiusz, jeśli szedł za tradycją, nie był tak daleki od prawdy. Jerozolima zwała się dawniej Szalem, □□□□□□ pokój, Rdz 14, 18; Σαλλήμ, LXX). Przymiotnik ἱερός znaczy nie tylko „święty”, ale i „mocny” (Pape: I, 1242a). Słowo Ur znaczy po egipsku: wielki. Więc mogło być nastąpić tu połączenie Ur-Szalem, Ur-salimmu, a ponieważ w klinach babilońsko-asyryjskich obok formy Ur istnieje Uru, więc także Urusalim listów Tel-Amarnańskich, podobnie jak chaldejskie Ur-Kasdim. A zarazem po dwakroć w dziejach nazwa ta znikła: raz, kiedy miasto było w rękach Jebuzytów, a wtedy zwało się Jebuz (Sdz 19, 10), drugi raz, kiedy je w perzynę obrócili Rzymianie i zbudowaną na jej gruzach kolonię nazwali Aelia Capitolina (czasy Hadriana). Ale nazwy te przepadły razem z tymi, którzy je nadawali, utrzymało się odwieczne „Jeruzalem”. O innych nazwach jak Syjon, Miasto Dawidowe, nie wspominam, bo to do rzeczy nie należy. [przypis tłumacza]

dlił w nim swych rodaków; w czterysta siedemdziesiąt siedem lat i sześć miesięcy po nim miasto zostało zburzone przez króla babilońskiego. Od Dawida, który pierwszy było królewskie dzierzył nad Żydami, do zburzenia Jerozolimy przez Tytusa upłynęło lat tysiąc sto siedemdziesiąt dziewięć, a od pierwotnego jej założenia do ostatniego zburzenia lat dwa tysiące sto siedemdziesiąt siedem. Ani starożytność, ani ogromne bogactwo, ani rozmnożenie ludu po całej ziemi, ani też wielka sława obrządku nie uchroniła jej od zagłady. Oto jak się zakończyło oblężenie Jerozolimy.

KSIĘGA SIÓDMA

I

1. Kiedy wojsko wszystko już wymordowało i zrabowało, a rozjuszone żądze daremnie się oglądały, co mogłyby jeszcze zniszczyć, bo dla względów litości nie zostawiano tam nic, Cezar kazał zburzyć doszczętnie miasto i świątynię prócz trzech najtężniejszych wież, Fazelowej, Mariammy i Hippikos, oraz części muru zachodniego¹³⁵⁰; mur ten pozostawiono dla załogi, która się tu miała obwarować, wieże zaś na pamiątkę, aby potomne pokolenia wiedziały, jak potężne było miasto, które runęło od podmuchu rzymskiego męstwa. Resztę murów zrównano z ziemią tak, że gdyby się tam przybysz jaki zjawił, a wkoło rozejrzał, aniby nawet przypuścił, że stało tam miasto przez ludzi zamieszkałe. Taki był koniec Jerozolimy, spowodowany szałem buntu, taki koniec owego wspaniałego miasta, cieszącego się rozgłosem wśród wszystkich ludów.

2. Cezar postanowił osadzić tu jako załogę legię dziesiątą oraz kilka oddziałów konnicy i piechoty. Kiedy już wszystkie działania wojenne zostały ukończone, zapragnął wyrazić wojsku uznanie za świetny wynik trudów bojowych i rozdać nagrody pomiędzy wszystkich, którzy się w jakiś sposób odznaczyli. Kazał tedy w pośrodku dawnego obozu ustawić wielką trybunę i wstąpiwszy na nią w otoczeniu wodzów donośnym głosem dziękował¹³⁵¹ wojskom za to, że były mu w czasie całej wojny tak oddane, mimo poważnych niebezpieczeństw tak posłuszne, że były się tak walecznie, czym bezwarunkowo przyczyniły się do wzmocnienia potęgi ojczyzny, okazawszy wobec całego świata, że ani liczny przeciwnik, ani warowne twierdze, ani miasta wielkie, ani szal bezrozumny lub zwierzęca dzikość, nawet szczęście mając za sobą, rzymskiemu nie oprze się orężowi. Długa i mozolna wojna, mówił, zaszczytnie została ukończona i całkiem wedle życzeń, jakie w jej początkach żywili wodzowie. Ale cześć większa i chwala większa wojskom z tego wyrosła, że nowy władca, nowy kierownik rzymskiej floty¹³⁵² państwowej przez nie obwołany i przodem wysłany do ojczyzny, wszędzie z radością powitany został, że wszędzie ludzie opowiedzieli się za tym wojsk wyborem, czując jeno wdzięczność dla wyborców. Wyraża tedy im wszystkim, mówił, uznanie i podziw, bo każdy z nich istotnie, co tylko mógł, uczynił. Tym zaś, którzy dzięki swej sile odznaczyli się pośród bojów, którzy bohaterskimi czynami życie swoje ozdobili i sławę jego wojsk pomnożyli, tym, mówił, wydzielone zostaną teraz nagrody i odznaczenia, bo kto tylko świetnością męstwa nad innych chciał błysnąć, nie zostanie pominięty i dostanie mu się przynależne uznanie. A wielce mu na tym zależy, powiadał, gdyż zawsze wołał współtowarzyszów boju za cnoty nagradzać niż za błędy karać.

3. Zaraz też kazał wyznaczonym do tego urzędnikom wywoływać tych, którzy się w ciągu wojny odznaczyli jakimś czynem. Do każdego, który przed nim stawał, przemawiał po imieniu, chwalił go i tak się nad nim unosił i nad jego postępki, jak gdyby były jego własne; wkładał im złote wieńce, złote łańcuchy zawieszał na szyi, wręczał im małe¹³⁵³ włócznie ze złota, godła ze srebra, każdego na wyższe stanowisko przenosił, przydając jeszcze z łupów srebra, złota, szat i różnych innych cennych przedmiotów. Kiedy już każdego wedle zasługi odznaczył, błogosławił całemu wojsku i wśród okrzyków, które na jego cześć wznoszono, zszedł z trybuny, kazał składać ofiary, a już przed ołtarzem czekały stada wołów, już je zarzynano i wnet zaczęto wojsku suto mięso rozdawać. On sam w kole starszyny uctował trzy dni. Następnie wojskom obcym¹³⁵⁴ pozwolił oddalić się, dokąd by chciały. Legii dziesiątej kazał rozłożyć się w Jerozolimie, zamiast żeby wracała za Eufrat, skąd przybyła. Legię dwunastą, której wciąż pamiętał, że kiedyś pod

¹³⁵⁰części muru zachodniego — słynny od wieków Kautal ma'arêe, pod którym co piątek o zachodzie słońca zbierają się żydowscy pielgrzymi z całego świata, płacząc i śpiewając: „Z powodu pałacu, który opustoszał, siedzim samotni i płaczem”, a potem „Błagamy cię, zmiłuj się nad Syjonem, zbieraj dzieci Jerozalemu”. Mur ten ma 48 metrów długości, a 18 metrów wysokości, niższe pokłady są z glazu olbrzymiego (4–5 m dług.), przeważnie bramowanego, jest tych pokładów dziewięć; następnie 15 pokładów z glazu mniejszego. [przypis tłumacza]

¹³⁵¹dziękował wojskom za to, że były mu w czasie całej wojny tak oddane... — *oratio obliqua*, którą Henkel i Clementz zamieniają na *oratio recta*. [przypis tłumacza]

¹³⁵²nawa (daw.) — okręt (częsta metafora państwa). [przypis edytorski]

¹³⁵³małe — μικρά (N), μακρά [=długie] (D). [przypis tłumacza]

¹³⁵⁴wojskom obcym — τὴν μὲν ἄλλην στρατιάν. [przypis tłumacza]

Cestiuszem zbiegła przed Żydami, całkiem z Syrii wydalili, do Rafanei¹³⁵⁵, gdzie pierwsi stała, nie odesłał, lecz do Meliteny¹³⁵⁶ na rozgranicze między Armenią i Kapadocją. Dwie legie, piątą i piętnastą, zatrzymał przy sobie, aby go odprowadziły do Egiptu. Następnie pociągnął z wojskiem do Cezarei Nadmorskiej, gdzie kazał złożyć wszystkie łupy w bezmiernej ilości, a także osadzić jeńców; albowiem żegluga do Italii uniemożliwiała pora zimowa.

II

1. W tym czasie, kiedy Cezar Tytus pilnie oblegał Jerozolimę, Wespazjan wsiadł w Aleksandrii na okręt handlowy i popłynął¹³⁵⁷ na Rodos. Stamtąd żeglował dalej na trójrzędowcach, wstępował po drodze do wszystkich miast, a wszędzie witano go z wielkimi okrzykami radości. Opuściwszy Jonię, popłynął do Grecji, dalej z Kerkyry¹³⁵⁸ do przylądka Japygium¹³⁵⁹, skąd już wyłącznie ciągnął dalej lądem. Tytus tymczasem wyruszył z Cezarei Nadmorskiej do tak zwanej Cezarei Filipowej, gdzie zabawił czas pewien, różne urządzać igrzyska, na których wielu poginęło jeńców, bo albo ich rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom, albo zmuszano całymi gromadami do staczania ze sobą walk. Tu też otrzymał wiadomość o ujęciu Szymona¹³⁶⁰, syna Giory, które to zdarzenie tak się rozegrało.

2.¹³⁶¹ W czasie oblężenia Jerozolimy Szymon rządził się w Górnym Mieście, a kiedy Rzymianie, wtargnąwszy w mury, burzyli całe miasto, on, wzięwszy ze sobą najwierniejszych przyjaciół, także kamieniarzy uzbrojonych w żelazne narzędzia, żywność na wiele dni, opuścił się do ciemnych lochów. Sunęli starym chodnikiem tak daleko, jak prowadził, a gdy u jego końca stanęli przed twardą ścianą, poczęli się dalej ryc w ziemi, żywiąc nadzieję, że w bezpiecznym miejscu na świat się wydostaną i zbiegną. Ale niebawem już przekonali się, że zamiar ten był całkiem niewykonalny; zaledwie bowiem górniczy o nieznaną przestrzeń zdołali posunąć się naprzód, już poczynało braknąć żywności, aczkolwiek bardzo się z nią oszczędnie obchodzono. Tedy Szymon umyślił sobie, że Rzymian otumani strachem; wdział białe szatki¹³⁶², na nie zarzucił purpurową chłanidę i w miejscu, gdzie do niedawna stała świątynia, wychylił się spod ziemi. Żołnierze ujrzawszy go, w pierwszej chwili zdrtwili i stali jak wrzyci, ale potem, zbliżywszy się nieco, zapytali, kto idzie. Tego im Szymon nie powiedział, tylko im kazał przyzwać wodza. Szybko tedy pobiegli do Terentiusza Rufusa, który tu pozostał jako dowódca załogi. Ten bezzwłocznie przybył na miejsce. Wydobywszy z Szymona całą prawdę, kazał go zakuć w dyby¹³⁶³ i pilnie strzec, a Cezarowi doniósł, w jakich okolicznościach dostał go w swoje ręce. Tak tedy Bóg wydał Szymona za karę śmiertelnym wrogom, że współobywateli swoich tyranizował i okrutnie się nad nimi pastwił. I nie siłą miał być wzięty, ale za karę musiał stawić się sam i to popełnić, za co innych tak bez litości mordował, przy pomocy fałszywych świadków oskarżając ich o zdradę na rzecz Rzymian. Daremnie tedy zbrodzeń ukrywa się przed okiem Boga, którego ramię sprawiedliwość zawsze w czasie właściwym wymierzy, a winowajcę osiągnie taką karą, jaką odczuje najdotkliwiej, i ludzi się zbrodzeń nadzieją bezkarności jedynie dlatego, że owa kara bynajmniej nie natychmiast po dokonanych przestępstwach na niego spada. Przekonał się nareszcie o tym Szymon, kiedy się

¹³⁵⁵do Rafanei — ἐν Ραφανέαις, miasto syr. prow. Kassiotis na północnym krańcu Libanu. [przypis tłumacza]

¹³⁵⁶do Meliteny — Μελιτινή (Tacyt, *Roczniki* XV, 26: „ściągnął też do kupy pod Melitenę piętnasty świeżo przyprawiony”, tj. pułk), kraina żyzna, za czasów Strabona jeszcze bez miast; pierwsze miasto wspomina Tacyt i zna już nazwę Melitene; dziś Malathija w Kurdystanie w Małej Azji. [przypis tłumacza]

¹³⁵⁷Wespazjan (...) popłynął na Rodos — r. 69 p.n.e. [przypis tłumacza]

¹³⁵⁸z Kerkyry — Κερκύρα, Homera Σχερίη, kraj Feaków, dzisiejsza wyspa Korfu. W starożytności zwano ją także Δεξίπλον, sierp, z powodu jej kształtu. [przypis tłumacza]

¹³⁵⁹przylądek Japygium — Ταπυρίαν ἀκρόα, Japygium (Cap Leuca albo Finisterre w Kalabrii). [przypis tłumacza]

¹³⁶⁰ujęcie Szymona — por. wyżej VI, IX, 4. [przypis tłumacza]

¹³⁶¹2. W czasie oblężenia Jerozolimy... — w edycji Dindorfa ustęp ten z poprzednim stanowi jedną całość. [przypis tłumacza]

¹³⁶²białe szatki — λευκούς χιτωνίσκους (widocznie wyrażenie ironiczne), candida tunica, weissen Leibrock (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹³⁶³dyby — dwie kłody z wycięciami na ręce a. nogi, które łączono razem, zbijając a. zamykając na kłódkę, pętając w ten sposób więźniów. [przypis edytorski]

w rzymskie dostał opaly¹³⁶⁴. Jego wyjście z podziemia sprawiło, że wtedy odkryto wśród chodników znaczną liczbę innych jeszcze powstańców. Kiedy Tytus powrócił do Cezarei nadmorskiej, stawiono przed nim w okowach Szymona; kazał go pilnie strzec i chować na tryumf, który zamierzał święcić w Rzymie.

III

1. Bawiąc tam, obchodził z wielką uroczystością urodziny brata¹³⁶⁵, na którego cześć kazał stracić wielu jeńców żydowskich. Poginęli w walkach ze zwierzętami, na stosach, w zapasach, a liczba ich wynosiła przeszło dwa tysiące pięćset. Ale choć Żydzi na ten i na tysiączny inny sposób w mękach ginęli, Rzymianom wciąż się zdawało, że jeszcze nie zostali dostatecznie ukarani. Tymczasem Cezar udał się do Berytu; było to miasto kolonialne Rzymian, a leżało w Fenicji. Tam zabawił czas dłuższy, obchodząc wspaniale urodziny rodzica¹³⁶⁶ swego, urządając nader kosztowne igrzyska i rozwijając niesłychany przepych. I tu znowu, jak w innych miejscowościach, zginęła ogromna ilość żydowskich jeńców.

2. W owym też czasie zdarzyło się, że również Żydzi z Antiochii, którzy dotąd szczęśliwie uniknęli wszelkich nieszczęść¹³⁶⁷, jakie ich plemieniu niosła wojna, wskutek oszczerczych zarzutów znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie, albowiem ludność Antiochii zarówno wskutek zdarzeń dawniejszych, jako też i wskutek nowo uknutych oskarżeń, popadła w ogromne wzburzenie, co postaram się opowiedzieć treściwie, aby opis dalszych wypadków w zupełności był zrozumiały.

3. Naród żydowski żyje w zmieszaniu z wieloma ludami prawie na całym obszarze ziemi¹³⁶⁸, ale w Syrii, ze względu na sąsiedztwo rodzinnej ziemi, zwłaszcza zaś w Antiochii, mieście nader wielkim, stanowił bardzo poważną część ludności. Zresztą królowie, którzy szli po Antiochu, pozwalali im swobodnie się tu osiedlać. Sam Antioch, z przydomkiem Epifanes, zburzył był Jerozolimę i zrabował świątynię, ale jego następcy zwrócili wszystkie spiżowe sprzęty Żydom antiocheńskim do ich tamtejszej synagogi i nadali im równe z Grekami prawa. Późniejsi królowie taką samą otaczali ich pieczołowitością, dzięki czemu Żydzi bardzo się tam rozmnożyli, świątynię kosztownymi i wspaniałymi przyozdobili ofiarami, znaczną część Greków na swój nawrócili obrządek, uczyniwszy ich tedy niejako członkami swej gminy. Kiedy rozgorzała wojna, ledwie Wespazjan był się zjawił w Syrii, wszędzie jęła się przeciwko Żydom ujawniać wielka nienawiść. Wtedy to niejaki Antioch, ciesząc się znacznym poważaniem, gdyż ojciec jego piastował urząd przełożonego Żydów antiocheńskich, wystąpił w teatrze przed zgromadzonym ludem, oskarżając własnego ojca i wszystkich Żydów, iż pewnej nocy zamierzają całe miasto puścić z dymem, zarazem też wydał w ręce ludu kilku zamiejscowych Żydów jako rzekomych członków sprzysiężenia. Lud, posłyszawszy to, nie mogąc zapanować nad wzburzeniem, natychmiast w teatrze ułożył stos i oskarżonych spalił, następnie napadł na Żydów, bo mniemał, że im rychlej pomstę na nich wyrze, tym skuteczniej miasto rodzinne od grożącego mu niebezpieczeństwa uchroni. Antioch, podżegając tłum w dalszym ciągu i chcąc dać dowód, jak od Żydów odstał i jak srodze ich nienawidzi, jał składać ofiary wedle obyczaju greckiego. Radził też, aby innych Żydów do tego przymuszać i powiadał, że który z nich będzie się temu opierał, tym samym przynależność swą do spisku ujawni. Antiocheńczycy poszli rzeczywiście za jego radą, ale tylko nieznaczną część Żydów zdołali do tego odstępstwa nakłonić; opornych stracono. Wódz rzymski przydzielił nawet Antiochowi żołnierzy, przy pomocy których człowiek ten srodze uciskał swoich współobywateli, nie pozwolił im święcić szabatu i zmuszał ich, aby w dzień ten oddawali się zwykłej pracy. A umiał swe

¹³⁶⁴w rzymskie opaly — εἰς τὰς Ρωμαίων ὀργὰς; (Pape II, 369 b: bes. Beschaffenheit der Seele. Gemüths-, Sinnesart, Charakter); in iras Romanorum; der Rache der Römer (Cl.); [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹³⁶⁵urodziny brata — Domicjana, 24 października; ur. w 50 r. n.e. (Swetoniusz, *Żywot Domicjana* I). [przypis tłumacza]

¹³⁶⁶urodziny rodzica — 17 listopada, ur. 9 r. n.e. (Swetoniusz, *Żywot Wespazjana* II). [przypis tłumacza]

¹³⁶⁷Żydzi z Antiochii, którzy dotąd szczęśliwie uniknęli wszelkich nieszczęść — p. wyżej II, XVIII, 5: „Tylko w Antiochii, Sydonie i Apamei oszczędzano Żydów”. [przypis tłumacza]

¹³⁶⁸na całym obszarze ziemi — potwierdzają to różni pisarze, autorowie ksiąg sybilińskich, Strabo, Filon Aleksandryjski; Tacyt i Swetoniusz wspominają ich za czasów Nerona w Rzymie etc. [przypis tłumacza]

zamysły przeprowadzać z taką siłą, że nie tylko w Antiochii, ale także w innych miastach na czas pewien przestano obchodzić szabaty.

4. Po tym nieszczęściu, które dla lepszego zrozumienia zdarzeń następnych opisałem, spadł na Żydów antiocheńskich cios wtóry. Zdarzyło się, że wybuchnął pożar i objął rynek czworokątny, Radę, archiwa i pałac królewski, a z taką szerzył się gwałtownością, że gdyby nie nadludzkie wysiłki, byłoby niezawodnie całe miasto zgorzało. Zaraz też Antioch krzyknął, że Żydzi są sprawcami tej pożogi. Oskarżenie to, rzucone w chwili, kiedy obywatele byli zgorączkowani nieszczęściem, byłoby podziało nawet i w tym wypadku, gdyby już dawniej nie było podobnych gadek; ale teraz, z powołaniem się na przeszłość powtórzone, wzburzyło Antiocheńczyków do ostateczności i jak gdyby sami widzieli Żydów głównie na miasto miotających, niby wściekli rzucili się na spotwarzonych. Legat Naios¹³⁶⁹ Collega z trudem zaledwie zdołał ukroczyć zamieszki, żądając, aby o tym, co zaszło, przede wszystkim został zawiadomiony Cezar; nowo przez Wespazjana mianowanego namiestnika Cezeniusza Petusa jeszcze nie było na miejscu. Skoro jednak Collega rzecz dokładnie zbadał, odkrył całą prawdę; pokazało się, że spomiędzy Żydów, których Antioch był wskazał jako podpalaczy, żaden wcale nawet nie powstał na miejscu pożaru i że sprawcami pożogi było kilku nędzników, wielkich zaiste winowajców, którzy sądzili, że jeśli spłonie Rada i wszystkie miejskie dokumenty, nikt nie będzie mógł ich pociągać za należności. W każdym razie w ciągu śledztwa Żydzi byli bardzo zaniepokojeni o swoją przyszłość.

IV

1. Skoro Cezar Tytus dowiedział się, jak gotowały się na przyjęcie jego rodzica wszystkie miasta italskie, a zwłaszcza z jakim oddaniem i świetnością powitał go Rzym, wszelkie troski o ojca ustąpiły miejsca uczuciu ogromnej radości. Jeszcze Wespazjan był daleko poza granicami Italii, a już wszystkie umysły garnęły się do niego, oczekiwano jego przybycia z napięciem, kierując się jedynie życzliwością, bez żadnego przymusu. Senat, mając w pamięci wszystkie klęski, jakie spowodowała szybka kilkakrotna zmiana tronu, czuł się szczęśliwy, że kierownikiem nawy państwowej został mąż w wieku poważnym, mający za sobą świetną przeszłość wojskową, gotowy niezawodnie całej swej władzy używać wyłącznie dla dobra poddanych. Lud, wyniszczony wojnami domowymi, z jeszcze większą wyczekiwał go niecierpliwością; on, mówiono sobie, położy koniec wszystkim dotychczasowym dolegliwościom, pod nim zapanuje powszechne bezpieczeństwo, dostatek. Wojsko zaś ze szczególnym zaufaniem zwracało się myślą ku niemu; wiedziało doskonale, jakie znaczenie miały wojny, których był zwyciężkim kierownikiem; wojsko też napatrzyło się na nieudolność i tchórzostwo innych wodzów¹³⁷⁰, spodziewało się tedy, że właśnie pod jego berłem¹³⁷¹ zmyje niejedną hańbę, zyska dawną cześć i pierwotną potęgę. Kiedy tak wszystkie warstwy wyczekiwały nowego władcy w podniosłym, a wielce dla niego życzliwym nastroju, ludzie wyższych stanowisk nie uznali za właściwe, aby go czekać w mieście; wyruszyli tedy na jego spotkanie daleko za Rzym. Ale i innym obywatelom tęskno było czekać, każdy wołał biec naprzód niż niecierpliwie się na miejscu, ruszyły tedy naprzeciwko tak ogromne tłumy, że miasto wyglądało jak wyludnione, jedyny wypadek owego radosnego wyludnienia, większa bowiem była liczba tych, którzy ruszyli na spotkanie, niż tych, którzy pozostali w mieście. A kiedy dano znać, że już się zbliża, kiedy ci, co byli naprzód ruszyli, głosić poczęli nadzwyczajne rzeczy o jego łaskawości względem każdego, wtedy cała reszta obywateli z żonami i dziećmi także zapragnęła powitać go na drodze, a kędy przejeżdżał, tłumy, ujęte jego przyjaznym zachowaniem się i łagodnością oblicza, wydawały okrzyki na jego cześć, zowiąc go dobroczyńcą, zbawcą, jedynym władcą godnym Rzymu. Miasto, przystrojone wieńcami, zapełnione dymami kadzideł, wyglądało jak świątynia. Z trudem zaledwie zdołał władca przejechać między tłumami do pałacu, w którym natychmiast po przybyciu złożył ofiary bóstwom domowym. Lud począł święcić uroczystości, zasiadano do uczt wedle gmin, rodów, sąsiedztw, a tłumy, lejąc libacje¹³⁷², błagały Boga, aby długie lata pozwolił Wespazjanowi dzierżyć

¹³⁶⁹Naios — Ναῖος (N), Κλέος (D); [tj. Gnejusz; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹³⁷⁰wodzów — ἡγεμόνων, ducum, Imperatoren (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹³⁷¹właśnie pod jego berłem — τὸν μόνον, przy czym τὸν rozstrzelonym pismem u Niesego. [przypis tłumacza]

¹³⁷²libacja — płynna ofiara, składana bóstwu przez wylewanie na ziemię cennych płynów. [przypis edytorski]

szczęśliwie berło rzymskie, a tron przekazał bezspornie jego synom i dalszym ich potomkom. Od owego wspaniałego przyjęcia Wespazjana poczęły się też dla Rzymu czasy nader pomyślne.

2. Znacznie wcześniej, kiedy jeszcze Wespazjan bawił w Aleksandrii, a Tytus zajęty był obleganiem Jerozolimy, znaczna część Germanów zbuntowała się¹³⁷³, do których też zaraz przyłączyli się Galowie w liczbie niemałej, a wspólnie rzecz prowadząc, żywili nadzieje, że zdołają pozbyć się rzymskiego jarzma. Galów do tego buntu i wojny pchała przede wszystkim ich nieuległa natura, do żadnej niezdolna rozważi, przy najmniejszych błyskach powodzenia na oślep rzucająca się w zamęt niebezpieczeństwa. Grała tu także i nienawiść do ujarzmieli i świadomość, że oto Rzymianie byli pierwsi, którzy ich w niewolników pozamieniali. Ale najwięcej odwagi czerpali z ogólnego położenia, jakie się było wtedy wytworzyło. Skoro ujrzeli, że Rzym wskutek częstej zmiany imperatorów osłabł na sile wewnętrznej, skoro posłyszeli, że w różnych częściach tego olbrzymiego państwa gotuje się na zawieruchę, postanowili należycie wyzyskać złe położenie Rzymu i rozterki. Podburzyli ich zaś i ożywili nadziejami szalonymi wodzowie Classicus i Vitellus¹³⁷⁴, którzy już od dawna knuli bunt, a teraz, gdy im czas wydał się po temu, jawnie wystąpili, pociągając za sobą ludy i tak do podobnych rzeczy skłonne. Już się była przeważająca część Galii otwarcie do powstania przyłączyła, już i inni opowiadali się, że także niebawem za broń chwycą, kiedy niby na zrządzenie Opatrzności Wespazjan posłał pismo do Petiliusza Cerealiusza, byłego namiestnika Germanii, nadając mu tytuł konsula i rozkazując mu objąć zarząd nad Brytanią. Ten tedy, ruszając wedle otrzymanych zleceń, zasłyszal po drodze¹³⁷⁵ o buncie Germanów, a ponieważ ci siły swoje już skupili, przeto natarł na nich, stoczył z nimi walną bitwę, pobił na głowę, zmuszając ich tym samym do zaniechania bezowocnych przedsięwzięć i do rozważi. Poskromienie ich byłoby i tak rychło nastąpiło, gdyby nawet Cerealiusz nie był się na nich tak gwałtownie rzucił. Za ledwie bowiem wieść o ich buncie dobiegła do Rzymu, Cezar Domicjan, wcale się długo nie namyślając, jakby to był niezawodnie uczynił każdy inny młodzieniec w jego wieku, ożywiony męstwem¹³⁷⁶ odziedziczonym po ojcu i posiadając niezwykle na swoje lata doświadczenie bojowe, bezzwłocznie ruszył zbrojnie na barbarzyńców. Ci na samą wiadomość o jego wyruszeniu stracili ducha i poddali się z wielkim strachem, za szczęście sobie poczytując już to, że bez poniesienia klęski mogli ugiąć się pod dawne jarzmo Rzymian. Domicjan, poczyniwszy w Galii odpowiednie zarządzenia, aby uniemożliwić w przyszłości wszczynanie podobnych buntów, wrócił do Rzymu okryty sławą i dokonawszy czynu może nad wiek swój, ale bądź co bądź takiego, jakiego można się było spodziewać po synu podobnie niepospolitego rodzica.

3. Równocześnie z wieścią o wspomnianym buncie Germanów spadła do Rzymu wiadomość o tym, że Scytowie¹³⁷⁷ porwali za broń. Liczne scytyjskie plemiona, zwane Sarmatami¹³⁷⁸, zniemacka przekroczywszy Ister¹³⁷⁹, wtargnęły do ziem z tej strony tej rzeki położonych¹³⁸⁰, z niezmierną też gwałtownością, tym bardziej że całkiem niespodzianie, rzuciły się na rzymskie załogi, zniosły je po większej części, a nawet wtedy po krwawym oporze zginął legat Fontejuś Agryppa; następnie ograbili i spustoszyli cały kraj Rzymowi podległy. Skoro wieść o tych wypadkach i o spustoszeniu Mezji dobiegła do Wespazjana, wysłał na poskromienie Sarmatów Rubriusza Gallusa. Ten zgromił ich w otwartym polu, ogromną ilość położył trupem, reszta ze strachem zbiegła do swoich siedzib. Na tym wojna została zakończona, a wódz, mając na myśli przysze bezpieczeństwo, zostawił

¹³⁷³znaczna część Germanów zbuntowała się — p. Tacyt, *Dzieje* IV, 54. [przypis tłumacza]

¹³⁷⁴Vitellus — Οὐτίλλος (N), Οὐτίλλιος (D); wedle Tacyty Civilis (*Dzieje* IV, 61). [przypis tłumacza]

¹³⁷⁵zasłyszal po drodze — inaczej Tacyt: „Ten był stan wojny, kiedy Petylius Ceryalis przybył do Moguncji: za przybyciem jego urosły nadzieje” (*Dzieje* IV, 71), pochod całkiem celowy. [przypis tłumacza]

¹³⁷⁶ożywiony męstwem — mniej entuzjastycznie pisze Swetoniusz (*Żywot Domicjana* VI: *expeditiones partim sponte suscepit, partim necessario* etc.). [przypis tłumacza]

¹³⁷⁷Scytowie — koczownicze ludy irańskie zamieszkujące w starożytności stepy środkowej Eurazji. [przypis edytorski]

¹³⁷⁸Liczne scytyjskie plemiona, zwane Sarmatami... — Swetoniusz, *Żywot Domicjana* VI. [przypis tłumacza]

¹³⁷⁹Ister — Dunaj. [przypis tłumacza]

¹³⁸⁰do ziem z tej strony tej rzeki położonych — ἐπιτάδε; εἰς τὴν ἐπιτάδε (N), εἰς τὴν Μυσίαν, ἔπειτα δὲ πολλῆ (D), stąd inaczej u tłumaczy. [przypis tłumacza]

tam silne i liczne załogi, że już barbarzyńcy za rzekę zapuszczać się nie mogli. Oto w jaki sposób wojna w Mezji tak szybko została rozstrzygnięta.

V

1. Cezar Tytus, jak wspomnieliśmy, czas jakiś bawił w Berytos; skąd kolejno odwiedzał miasta syryjskie, wszędzie wspaniale urządzając igrzyska, na których jeńcy żydowscy ginąć musieli na znak, że zostali pokonani¹³⁸¹. W czasie tego objazdu Cezar zwiedził także rzekę, godną zaiste poznania ze względu na jej szczególną przyrodę. Toczy się ona w królestwie Agryppy między Arkeą¹³⁸² a Rafaneą, a posiada właściwości istotnie zdumiewające. Wody jej są obfite i toczą się bystro, ale na dni sześć całkiem wysychają, że począwszy od źródła widać samo tylko łożysko. Dnia siódmego natomiast znowu toczą się dalej¹³⁸³ jak poprzednio, jak gdyby żadna przerwa nie nastąpiła, a zmiany te powtarzają się ściśle w opisanym porządku. Z tego powodu przezwano ją Rzeką Szabatową, wedle dnia siódmego, który Żydzi święcą.

Rzeka

2. Kiedy mieszkańcy Antiochii posłyszeli o zbliżaniu się Tytusa, wpadli w radość, a nie mogąc się go doczekać, wylegli z miasta i ruszyli naprzeciw niego niemal o trzydzieści stajañ, nie tylko mężczyźni, ale żony i liczna dziatwa. Ujrawszy go w oddaleniu, stanęli po obu stronach drogi, wyciągali ku niemu ręce na znak powitania i wśród wesołych okrzyków wprowadzili go do miasta. Ale wśród tych czolobitnych okrzyków nieustannie prosili Tytusa, aby Żydów wygnał z miasta. Tytus wysłuchał w milczeniu, nie udzielając co do tego żadnych obietnic. A ponieważ nie wiadano, jak sobie postąpi, przeto Żydzi doznawali poważnych obaw, tym bardziej że Tytus w Antiochii się nie zatrzymał, ale wnet ruszył dalej do Zeugmy¹³⁸⁴ nad Eufratem, gdzie czekało go poselstwo od Wologeza¹³⁸⁵, króla Partów, które mu wręczyło złoty wieniec z powodu odniesionego nad Żydami zwycięstwa. Ugościwszy należycie posłów królewskich, wrócił do Antiochii. Na gorącą prośbę rady i obywateli, aby przybył do teatru, gdzie go oczekiwał zebrany lud, łaskawie się zgodził. Gdy tu wszelako poczęto prosić go natarczywie, aby wygnał Żydów z miasta, dał wielce trafną odpowiedź, mówiąc: „Wszakże ojczyzna, do której można by ich jedynie wypędzić, leży w ruinie, gdzież mają się tedy podziąć”. Zaraz też Antiocheńscy wystąpili z drugą prośbą, gdy pierwsza została odrzucona. Żądali mianowicie, aby uznał za nieważne tablice spiżowe, na których było wyryte prawo żydowskie. Ale i tej prośby Tytus nie wysłuchał, przeciwnie rozkazał, aby w stosunku do Żydów w Antiochii wszystko zostało po dawnemu. Potem udał się do Egiptu. Kiedy przeciągał koło Jerozolimy, kiedy smutne zwaliska zestawiał z dawną świetnością tego miasta, kiedy uprzytomnił sobie potęgę zburzonych obecnie obwarowań, ich moc i ich piękno, ogarnęła go żalność za tym miastem upadłym i gdy inny cieszyłby się w duchu, że tak potężną twierdzę zdołał zsiłować, on raz po raz zlorzeczył tym, którzy zapalili powstanie i wszystkie owe klęski na nieszczęsne sprowadzili miasto, z czego jasno wynika, jak mało mu zależało na tym, by męstwo swoje wypróbować na losie pokaranego ludu. Pośród zwalisk miasta wciąż jeszcze wykopywano dużo z owych ogromnych skarbów żydowskich. Aczkolwiek już przedtem Rzymianie znaczne uwieźli stąd łupy, wciąż jeszcze, idąc za wskazówkami jeńców, znajdowano srebro, złoto i inne cenne przedmioty, które mieszkańcy wobec niepewnych losów wojny zakopali w ziemi.

3. Tytus pociągnął dalej do Egiptu, pociągnięciem pochodem minął pustynię i przybył do Aleksandrii, skąd zamierzał popłynąć do Italii. Wszelako najpierw odprawił dwie towarzyszącemu legie, które do dawnych leż odesłał, a mianowicie legię piątą do Mezji, a dziesiątą do Panonii. Następnie kazał spomiędzy jeńców żydowskich wybrać siedmiuset najrojojszych i najdorodniejszych, z nimi zaś Szymona i Jana, bezzwłocznie wyprawic

¹³⁸¹na znak, że zostali pokonani — εἰς ἐπιδειξν τῆς ἐαυτῶν ἀπωλείας ἀποχρώμενος; durch ibren Tod die Schaulust befriedigen mussten? (Cl). [przypis tłumacza]

¹³⁸²Arkea — Ἀρκείας (N), Ἀρκάϊας (D), LXX Ἀρουκαῖος, □□□□□□□□□□ Rdz 10, 17, miasto u stóp Libanu, dziś arabska wieś Irkà, albo Arka, koło której znajdują się ruiny dawnej Arkei. [przypis tłumacza]

¹³⁸³znowu toczą się dalej — według źródeł talmudycznych i Pliniusza (*Historia naturalna* XXXI, 11) rzecz się ma odwrotnie. Nie zgadza się to zresztą z tak przez Flawiusza zalecanym „spoczynkiem sabatowym”, więc istnieje przypuszczenie, że tekst został tu przez przepisywaczy przekreślony. [przypis tłumacza]

¹³⁸⁴Zeugma — Ζεύγμα („mosty”), zbudowana przez Seleukosa Nikatora koło mostu pontonowego na Eufracie, na prawym brzegu, naprzeciw dzisiejszej miejscowości Bir [pogranicze ob. Turcji i Syrii]. [przypis tłumacza]

¹³⁸⁵Wologeza — Βολογέσου; [Wologazes I, król Partów od 51 do 79 n.e.]. [przypis tłumacza]

do Italii, aby tam byli prowadzeni w pochodzie tryumfalnym. Przeprawa przez morze udała mu się pomyślnie. Teraz Rzym jemu podobne jak ojcu gotował przyjęcie, wyruszone na jego spotkanie, a największym zaszczytem dla Tytusa było to, że sam rodzic wyjechał z miasta naprzeciw niego¹³⁸⁶. Tłumnie zebrani obywatele wprost niezemskiej doznawali radości, widząc tam owych trzech¹³⁸⁷ razem ze sobą na jednym miejscu. W kilka dni później wszyscy trzej postanowili obchodzić tryumf wspólnie, aczkolwiek senat każdemu z nich osobny tryumf wyznaczył. Ponieważ dzień na święto zwycięstwa naprzód został ogłoszony, przeto z licznej ludności rzymskiej żywa dusza w domu nie została, zajęto wszystkie miejsca, gdzie tylko można było stanąć, tyle jedynie wolnej zostawiając przestrzeni, ile było konieczne potrzeba dla przepuszczenia tych, na których zwracały się wszystkie oczy.

4. Wojsko zostało jeszcze nocą przez wodzów poprowadzone za bramy i ustawione w szeregach nie przy górnym pałacu, ale w pobliżu świątyni Izydy¹³⁸⁸, gdzie imperatorowie spędzili noc. Zaledwie błysnęła jutrzeńka, Wespazjan i Tytus wystąpili w wieńcach laurowych i szatach purpurowych, jak nakazywał zwyczaj, udając się do portyku Oktawii. Tu czekał ich senat, najwybitniejsi dostojnicy urzędów państwowych i czoło rycerstwa. Przed portykami była dla nich ustawiona trybuna z krzesłami z kości słoniowej. Skoro tam zasiedli, wojsko ozwało się hucznym okrzykiem na ich cześć, sławiąc ich świetne czyny. Żołnierstwo również nie miało broni, natomiast było przyodziane w szaty jedwabne i miało na głowach laurowe wieńce. Wespazjan, wysłuchawszy tych rozgłośnych wołań, dał znak ręką, aby umilkli, a gdy zapanowała cisza, wstał, zakrył szatą prawie całą głowę i odmówił modlitwę, jaką przepisywał zwyczaj. To samo uczynił Tytus. Następnie Wespazjan przemówił krótko do obecnych, po czym żołnierze siedli do biesiady, jaką im w podobnych wypadkach imperatorowie zawsze wyprawiają. Potem ruszył ku bramie zwanej tryumfalną, pod którą przeciągają te uroczyste pochody. Tu spożywszy posiłek i wdziawszy szaty tryumfalne, złożyli ofiary bogom w ich świątyni przy bramie i teraz rozpoczął się pochód, który ciągnął przez teatry, aby tłumy lepiej mogły mu się przypatrzyć.

5. Niepodobna wyliczyć i należyście opisać tego wszystkiego, co tam było godne widzenia, owych wspaniałych dzieł sztuki, owych bogactw, owych osobliwości przyrody, o jakich ludzki umysł po prostu nie miał wyobrażenia. Wszystkie cuda i kosztowności, tu i ówdzie po domach bogatych ludzi rozproszone, w ów dzień zebrane razem świadczyły o potędze państwa rzymskiego. Najróżniejsze wyroby ze złota, srebra, kości słoniowej, widziano tu nie w owej zwykłej wystawności, jak to bywa w chwilach uroczystych, ale rzekłbyś, że jakaś rzeka tych przedmiotów płynie przed oczami, szaty tkane z najprzedniejszej purpury, a także na sposób babiloński barwnymi haftowane obrazami, błyskotliwe kamienie osadzone w złotych koronach, albo też w innej oprawie, niesiono w takiej ilości, iż wprost dziwne się wydawało, czemu nas uczą zwać te kamienie rzadkimi. Niesiono posagi bogów zdumiewającej wielkości, wykonane przepięknie z najkosztowniejszych materiałów; prowadzono zwierzęta przeróżnych, a nader rzadkich gatunków, a każde w ozdobach wedle kraju, z jakiego pochodziły. Nawet ludzie do niesienia tych przedmiotów wyznaczeni odziani byli w szaty z najprawdziwszej purpury, przetykanej złotem; ci zaś, którzy właściwy pochód stanowili, jeszcze bardziej oślepiali oczy kosztownościami i wspaniałymi szatami. Zastęp jeńców także bez przyozdobienia nie kroczył, a oko, patrząc na przepych i barwność szat, nie postrzegało wcale postaci wynędzniałych w niewoli i jej losach. Szczególny podziw powstał w tłumach, kiedy się ukazały niesio-

¹³⁸⁶największym zaszczytem dla Tytusa było to, że sam rodzic wyjechał z miasta naprzeciw niego — „Wszczęło się podejrzenie, jakoby się odstrychnął od ojca i wschodnie dla siebie państwo oderwać zamyślał, co jeszcze więcej pomnożył odjazdem swoim do Aleksandrii, gdzie na poświęceniu w Memfis woła Apisa z przepaską się królewską na głowie pokazał... Z tych przyczyn pospieszywszy ku Włochom... zjechał niespodzianie cesarza, zawstydzając tym sposobem płocze o sobie wieści: »Otóż przybyłem, rzekł, ojczy, przybyłem«”. (Swetoniusz, *Żywot Tytusa* V, przekł. Kwiatkowskiego). [przypis tłumacza]

¹³⁸⁷owych trzech — Wespazjana, Tytusa i Domicjana. [przypis tłumacza]

¹³⁸⁸świątynia Izydy w Rzymie — świątynia najpopularniejszej egipskiej bogini zbudowana na Polu Marsowym, prawdopodobnie za panowania Kaliguli; w roku 80 spłonęła w wielkim pożarze wraz z innymi ważnymi budynkami, odbudowana przez Domicjana; w V w. zniszczona przez kolejny pożar, popadła w zapomnienie. [przypis edytorski]

ne trybuny¹³⁸⁹ olbrzymich rozmiarów, a każdego tylko trwoga zdejmowała, żeby to nie runęło, albowiem niektóre miały po trzy, a nawet cztery piętra. Bił z nich nadzwyczajny przepych, te i owe obwieszane były tkaninami przetykanymi złotem, na wszystkich zaś po umieszczane były przedmioty ze złota i srebra. Były też na nich dziwną sztuką wyrażone wszystkie chwile wojny, dokładnie cały jej przebieg wyobrażające: oto piękna kraina spustoszeniu ulega, tam całymi falangami pada nieprzyjaciel rażony, tam wróg pierzcha, tam do niewoli go biorą, tam olbrzymie mury pod uderzeniami taranów padają, tam szturm odbywa się na twierdzą, tam na mury licznie zaludnionych miast żołnierstwo się wdziera, gdzie indziej wojsko wpada przez bramy i rzeź między obywatelami szerzy, tam bezbronni ręce wyciągają, litości błagają, tam do świątyni gorejące lecą pochodnie, tam domy zapadają się nad głowami mieszkańców, aż wreszcie, gdy oko już napatrzyło się tych spustoszeń i klęsk, ostatnie, co widzisz, rzeki się toczą, nie przez uprawne pola, nie dla ludzi już albo dla zwierząt, ale przez krainę płyną, która w ogniu stoi, bo takie to klęski Żydzi, wszcząwszy ową wojnę nieszczęsną, na ojczyznę swoją sprowadzili. Było to wykonane tak pięknie i tak dokładnie, że kto na to spojrział, to się tak z tym w myśli swojej potem nosił, jakby tam wszędzie sam był. Na każdej takiej trybunie stał wódz zdobytego miasta w ubiorze i postaci, jak został pojmany. Potem następowały nawy¹³⁹⁰ w znacznej liczbie. A teraz lupy, wśród których powszechną uwagę zwracały przedmioty zabrane z świątyni jerozolimskiej: złoty stół wagi wielu talentów, także świecznik złoty, ale całkiem innego kształtu niż te, które były u nas używane; z podstawy szedł słupiec, a od niego w rozgałęzieniu cienkie ramiona, jak to wyobrażają trójząb, na każdym ramieniu była umieszczona u góry spiżowa lampa, tedy razem siedem, aby świętość tej liczby u Żydów okazać. Ostatnim łupem, który niesiono, był Zakon Żydowski. Wreszcie kroczył zastęp ludzi niosących posągi Bogini Zwycięstwa, a wszystkie były wykonane ze złota i kości słoniowej. Teraz dopiero jechał na koniu Wespazjan, za nim Tytus, obok którego Domicjan, sam we wspaniałej szacie i na rumaku przepysznym.

6. Cały ten świetny pochód skierował się do świątyni Jowisza Kapitońskiego i przed nią się zatrzymał. Nakazuje bowiem stary zwyczaj stać tu tak długo, dopóki goniec nie przyniesie wiadomości o śmierci wodza nieprzyjacielskiego. Był nim Szymon, syn Giory, razem z innymi jeńcami prowadzony w tryumfie. Zarzucono mu teraz powróż, powleczono na wzgórek nad Forum, a jednocześnie straż go smagała; wedle prawa rzymskiego w tym miejscu odbywają się egzekucje przestępców skazanych na śmierć. Kiedy zgon jego obwieszono tłumom, zewsząd zerwały się huczne okrzyki i poczęto składać ofiary, a po szczęśliwym dokonaniu i odprawieniu przepisanych modłów imperatorowie udali się do pałacu. Niektóre osoby zostały zaproszone do ich stołu; tłumom zgotowano sute biesiady po domach. Dzień ten był dla Rzymu świętem zwycięstwa, końcem domowych rozterek i początkiem opromienionej nadziejami szczęśliwszej przyszłości.

7. Po odbytych tryumfie i zaprowadzeniu ładu w państwie Wespazjan postanowił wznieść świątynię Bogini Pokoju, a dokonał tego nader szybko i nad wszelkie oczekiwania wspaniale. Bo też sięgnął nie tylko do skarbów własnych i odziedziczonych, ale kazał ją jeszcze ozdobić dziełami pędzla i rylca. Miało tu być zebrane wszystko na jednym miejscu, co ludzie chcący takie rzeczy oglądać musieliby szukać w podróży po całej ziemi. Tu też kazał ustawić złote sprząty świątyni żydowskiej, które bardzo cenił. Natomiast Zakon Żydowski¹³⁹¹ i purpurowe zasłony Samotni¹³⁹² polecił przenieść do swego pałacu i tam starannie przechowywać.

VI

1. Do Judei w charakterze legata został wysłany Lucjusz Bassus, który stanąwszy na czele wojsk, jakimi dowodził Cerealiusz Witellianus, zmusił do otworzenia bram warow-

¹³⁸⁹niesione trybuny — *φερομένων πηγμάτων κατασκευή, ferulorum apparatus, tragbaren Schaugerüste* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹³⁹⁰nawy — okręty; tu zapewne łodzie galilejskie, z którymi Rzymianie walczyli w bitwie na jeziorze Gennezar (zob. III, X, 9), nazwane tutaj na miarę odpowiednią dla przedstawianej wielkiej wojny. [przypis edytorski]

¹³⁹¹Zakon Żydowski — wedle *Autobiografii* 75 udało się Flawiuszowi wyprosić u Tytusa „święte pisma”, który mu je też miał podarować. Mogło to być nastąpić później, bo i *Autobiografia* jest pisana w wiele lat po *Wojnie*. [przypis tłumacza]

¹³⁹²Samotni — *τοῦ σκηνοῦ, tabernaculi, des Allerheiligsten* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

nię Herodejon, a następnie zabrawszy wszystkie siły, przeważnie rozproszone oddziały na drobne, oraz legię dziesiątą¹³⁹³, poszedł oblegać Machero. Okazało się, że twierdzę tę trzeba było koniecznie zburzyć, bo była bardzo niedostępna i zawsze służyć mogła Żydom za ostoję do buntu. Sama natura takie dała jej położenie, że w jej obrońcy duch rośnie, a oblegającego nękać różne strachy i wątpliwości. Twierdza wydzwignięta na wysokiej skale i już to jedno sprawia, że szturm do niej jest wielce utrudniony; ale przyroda innej jeszcze dała osłony, czyniąc ją prawie całkiem nie do zdobycia. Oto ze wszystkich stron obległy ją wąwozy, których dna oko wcale sięgnąć nie może, przedrzeć się przez nie trud niepospolity, zasypać niepodobieństwo¹³⁹⁴. Dolina, która tu wcina się w góry od strony zachodu, ma sześćdziesiąt stajen i sięga aż do Jeziora Asfaltowego, a właśnie tutaj Machero najwyżej wzbija się w górę. Wąwozy od strony północnej i południowej są wprawdzie mniej rozległe, ale przez nie kierować napad jest także rzeczą całkiem niemożliwą; a co się tyczy wąwozu wschodniego, to głębia jego wynosi sto łokci, a druga jego strona wyrasta w górę wznoszącą się naprzeciwko Macheru.

2. Świetne położenie tej miejscowości ocenił pierwszy Aleksander¹³⁹⁵, król żydowski, zbudował też tu twierdzę, zburzoną następnie przez Gabiniusza w wojnie z Arystobulem. Kiedy Herod został królem, zaraz orzekł, iż żadna inna miejscowość nie stanowi punktu tak ważnego i tak się do utwierdzenia nie nadaje, jak ta, zwłaszcza z powodu sąsiedztwa z Arabią. Dlatego też pusty rozległy obszar obwiodł murem i zagroził wieżami, wewnątrz zbudował miasto, a w środku tego wszystkiego dopiero twierdzę. Prócz tego obwiodł murem jeszcze sam szczyt góry i opatrzył narożnymi wieżami wysokości stu sześćdziesięciu łokci. Pośrodku wznosił pałac o obszernych, wspaniałych komnatach, a w rozmaitych miejscach zbudował cysterny dla chwywania deszczówki, aby cała ta miejscowość mogła być w wodę należycie zaopatrzona. Jeżeli tedy natura już silne stworzyła tu utwierdzenia, to on, walcząc z nią o lepsze, sztucznymi obwarowaniami całkiem to miejsce niedostępnym uczynił. Nagromadził też tu znaczną ilość pocisków i machin wojennych i w ogóle wszystko uczynił, aby załoga, należycie wyposażona, możliwie długo zdołała opierać się oblężeniu.

3. Między zabudowaniami pałacowymi rosła tam ruta zdumiewającej wielkości, albowiem na wysokość i obwód nie ustępowała w niczym drzewu figowemu. Podanie głosiło, że stała tu od czasów Heroda i byłaby niezawodnie długie lata jeszcze przetrwała, gdyby jej Żydzi nie byli ścięli w czasie zajęcia twierdzy. W wąwozie północnym, sąsiadującym z miastem, pewne miejsce zwie się Baaras, tam rośnie korzeń tejże nazwy, posiada barwę płomienia, a pod wieczór wydziela z siebie światłość; kto się zbliży i chce go ująć, wcale tego uczynić nie jest w stanie, bo korzeń uchyla się i nie pierwej uda się go przychwycić, aż się go zleje¹³⁹⁶ albo uryną, albo miesięcznymi upławami niewiast. Ale i wtedy jeszcze ten, co go dotknie, musi umrzeć, chyba że tak ów korzeń niesie, aby się z ręki w dół zwieszał. Można się jednak do niego dostać jeszcze w inny, a bezpieczniejszy sposób, mianowicie taki: należy go podkopać ze wszystkich stron, aby tylko koniuszkiem tkwił w ziemi. Wtedy trzeba przywiązać do niego psa, a gdy ten poskoczy za odchodzącym człowiekiem, wyrwie ów korzeń z ziemi, wszakże zaraz musi zdychać, rzekłbyś jako zadośćuczynienie za tego, co go chciał mieć; wtedy też można go już ująć bez żadnego niebezpieczeństwa. Mimo wszelkich narażeń ludzie bardzo go poszukują; tak zwane demony, czyli duchy zbrodniarzy, które wąż do ciał ludzi żywych i każdego uśmierca, komu rychła pomoc nie będzie dana, bardzo pospiesznie przed tym korzeniem uciekają, nawet wtedy, gdy się go tylko potrzyma w pobliżu chorego. Wytryska tu też kilka ciepłych źródeł różnego smaku; są gorzkie, są i prawie całkiem przasne. Niżej w dolinie napotyka się jeszcze liczne źródła zimne, jedno tuż koło drugich. Ale największym zdumieniem ogarnia dziw taki. Oto w pobliżu jest jaskinia niezbyt głęboka, zakryta zwieszającą się skałą; nad tą skałą wznoszą się dwie wypuklizny kształtu piersi kobiecych, z jednej tryska woda zimna bardzo, z drugiej bardzo gorąca, które zmieszane razem dają kąpiel wielce przyjemną, wielce uzdrawiającą, zwłaszcza doskonale działającą na nerwy. Prócz tego znajdują się tu kopalnie siarki i alunu.

Natura, Rośliny

Natura, Woda

¹³⁹³legię dziesiątą — p. VII, I, 2, pozostawioną w Jerozolimie. [przypis tłumacza]

¹³⁹⁴niepodobieństwo — coś nieprawdopodobnego, niemożliwego. [przypis edytorski]

¹³⁹⁵Aleksander, król żydowski — Aleksander Janneusz (Jannai) p. I, VI, 1, uwaga. [przypis tłumacza]

¹³⁹⁶aż go się zleje — por. IV, VIII, 4 o lepkości brył asfaltu. [przypis tłumacza]

4. Bassus, przyjrawszy się dokładnie owej miejscowości ze wszystkich stron, postanowił zasypać wąwóz wschodni i przez to utworzyć sobie dostęp do twierdzy. Zaraz się też do tego zabrał, bo zależało mu na tym, aby jak najrychlej pobudować wały dla ułatwienia wszystkich działań oblężniczych. Wtedy Żydzi w twierdzy zamknięci rozdzielili się między sobą, a mianowicie Żydzi miejscowi, uważając zamiejscowych za bezładny tłum, zmusili ich do osadzenia się w mieście na dole, aby tam odpierali pierwsze wrogów napady, sami natomiast zajęli wyżej położoną twierdzę, że była warowna i że zapewniała im większe bezpieczeństwo; zresztą sądzą, że gdyby doszło do układów i twierdzę Rzymianom poddali, zdołaliby wyjść cało. Początkowo o to się tylko starali, aby wszelkie zabiegi oblężnicze udaremnić. Dzień za dniem wypadali na Rzymian, ścierali się z nimi w ręcznym boju, o ile Rzymianie w bój taki z nimi się wdali, a choć sami ginęli dość licznie, przecież i Rzymianom poważne czynili krzywdy. Każda strona zwyciężała, jeśli umiała wyzyskać sprzyjające okoliczności: Żydzi, jeśli napadali Rzymian zniemacka, Rzymianie, jeśli w porę się spostrzegli i czekali ich w zwartych szeregach. Ale nie tymi utarczkami miało się skończyć oblężenie; czysty przypadek sprawił, że Żydzi rychło się poddali. Wśród oblężonych znalazł się niejaki Eleazar, młodzieniec śmiały, waleczny, wyróżniający się podczas napadów, bo umiał zagrzewać towarzyszy do natarcia na Rzymian i do urządzania im różnych przeszkód przy budowie wałów, napady ułatwiając tym, co z nim ruszali, i odwrot, bo zawsze ostatni z pola schodził. Otóż dnia pewnego, gdy walka już się rozstrzygnęła, a obie strony z niej się wycofały, Eleazar przez szydercze zachowanie się względem wroga, a także mniemając, że nikt nie wda się z nim w bój, pozostał za bramą, począł pogawędkę ze na murze stojącymi Żydami i całkiem się w tej rozmowie zapomniał. Postrzegł to rzymski żołnierz imieniem Rufus, rodem Egipcjanin. Szybko tedy, nim można się było pomiarkować, podbiegł, młodzieńca w pełnym będącego uzbrojeniu pochwycił, uniósł do rzymskiego obozu, kiedy ci, co na to patrzeli, ani się nawet z przerażenia w tym wszystkim połapać nie mogli. Wódz rzymski kazał porwanego młodzieńca rozebrać do naga i w miejscu możliwie widocznym chłostać. Żydów ogarnął wielki żal, całe miasto uderzyło w płacz na widok jego mąk, że aż dziwne zaiste było, jak losy jednego człowieka mogły ich wszystkich takim przejąć współczuciem. Skoro Bassus to spostrzegł, zaraz też umyślił sobie podstęp; zapragnął tedy współczucie w mieszkańcach aż tak rozbudzić, aby mu miasto wydali; i oto rachuby wcale go nie zawiodły. Kazał zaraz postawić krzyż, aby zrozumiano, że Eleazar będzie na nim rozpięty. Żydzi, widząc te przygotowania, jeszcze w większe uderzyli lamenty, wołając, że już tego widoku wcale nie zniosą. Teraz i Eleazar począł ku nim błagalnie wołać, aby mu nie dali ginąć śmiercią najbardziej męczeńską, aby go ratowali, poddając miasto Rzymianom, bo oni i tak dzięki swej sile i swemu szczęściu już wszystko naokół zagarnęli w swoje ręce. Wołania jego kruszyły im serca; wielu też mieszkańców poczęło się za nim wstawiać, bo należał do licznej i bardzo rozgałęzionej rodziny. Żydzi tedy wbrew swej naturze dali się skusić do litości i zaraz wysłali poselstwo, które miało się układać o poddanie twierdzy, a Żydom zastrzec tylko prawo swobodnego oddalenia się i uwolnienie Eleazara. Rzymianie razem ze swoim wodzem przystali na te warunki, ale gdy liczni mieszkańcy niżej położonego miasta dowiedzieli się, jaki układ stanął pomiędzy Rzymianami a załogą twierdzy, postanowili nocą zbiec potajemnie. Zaledwie jednak otworzyli bramy, kiedy ci, co układ z Rzymianami zawarli, dali o ich zamysłach znać Bassusowi, czy dlatego, że ludziom tym zazdrościli ratunku, czy że bali się, żeby ich Rzymianie za tę ucieczkę nie pociągnęli do odpowiedzialności. Najmężniejsi spośród zbiegów zdołali się przebić przez rzymskie zastępy i ujść, na tych zaś, co jeszcze z miasta nie wyszli, Rzymianie napadli, wysiekli do tysiąca siedmiuset, kobiety zaś i dzieci sprzedali w niewolę. Mimo to Bassus uznał, że powinien dochować układu względem tych, z którymi umówił się o poddanie twierdzy, przeto pozwolił im swobodnie odejść, a także wydał im Eleazara.

5. Dokonawszy tego, Bassus szybkimi pochodami ruszył na las zwany Jardes. Słyszał bowiem, że ukrywało się tam mnóstwo zbiegów z czasów oblężenia Jerozolimy, a także z Machero. Na miejscu przekonał się, że pogłoska była prawdziwa; dlatego też najpierw cały las otoczył konnicą, która chcącym się przebić Żydom uniemożliwiła ucieczkę, następnie piechocie nakazał las wycinać. Żydzi doprowadzeni do ostateczności musieli zebrać się na odwagę, bo tylko jakiś śmiały czyn mógł im dać ratunek; tłumnie tedy rzucili się na Rzymian. Ci jednak wytrzymali natarcie, a ponieważ obie strony walczyły z ca-

lym uporem, Żydzi z rozpacziwą śmiałością, Rzymianie z wytrzymałością wielką, przeto bitwa bardzo się przeciągała i tylko koniec jej całkiem wypadł niespodziewanie, bo ze strony rzymskiej padło ogółem dwunastu ludzi, a niewielu raniono, natomiast po stronie Żydów nikt nie uszedł, a poległo trzy tysiące ludzi, między nimi Judas, syn Ariego¹³⁹⁷, wódz, o którym wyżej znajduje się wspomnienie, że podczas oblężenia Jerozolimy dowodził oddziałem i że uratował się przez podziemny chodnik.

6. W owym czasie Wespazjan nadesłał pismo do Bassusa i Laberiusza¹³⁹⁸ Maksimusa, ówczesnego namiestnika, z rozkazem wyprzedania całej ziemi żydowskiej. Miasta zbudować nie chciał, obszary ziemi za swoją uważał własność; tylko ośmiuset wysłużonym żołnierzom dał grunta w okręgu Ammaus, w odległości trzydziestu stająg od Jerozolimy. Na wszystkich zaś Żydów, gdziekolwiekby mieszkali, nałożył pogłównego dwie drachmy¹³⁹⁹, który to podatek mieli płacić na Kapitol, jak dawniej płacili na świątynię w Jerozolimie. Oto w jakie położenie popadli Żydzi.

VII

1. Już był upłynął czwarty rok¹⁴⁰⁰ od wstąpienia na tron Wespazjanowego, kiedy na Antiocha, króla Kommageny, spadł wielki cios z następującego powodu. Cezariusz Petus, ówczesny Syrii namiestnik, czy że to była prawda, czy też, że pałał nienawiścią względem Antiocha, czego ściśle nie dało się wyjaśnić, wystosował do Cezara pismo z doniesieniem, że Antioch ze swym synem Epifanem chce się od Rzymu oderwać i że w tym celu już zawarł układ z królem Partów. Trzeba ich tedy ubiec, aby nie zyskali na czasie i całego państwa rzymskiego nie nabawili nowej wojny. Cezar nie lekceważył tej wiadomości, bo samo sąsiedztwo obu królów już wymagało zastosowania pewnych środków ostrożności. Samosata bowiem, stołeczne miasto Kommageny, stoi tuż nad Eufratem, jeśliby tedy Partowie rzeczywiście z nosili się podobnymi zamiarami, łatwo by im przyszło przekroczyć rzekę, a w tym mieście na pewno znaleźliby schronienie. To tedy, co pisał Petus, zyskało wiarę. Petus otrzymał też polecenie, aby przedsięwziął wszystkie środki, jakie tylko uzna za niezbędne, toteż nie zwlekając wcale, spadł zniemacka na Kommagenę, kiedy ani Antioch, ani nikt z jego otoczenia czegoś podobnego wcale się nie spodziewał. Petus miał ze sobą legię szóstą, kilka kohort piechoty oraz kilka oddziałów jazdy. Towarzyszyli mu też królowie Arystobul z Chalkidyki¹⁴⁰¹ i Soajmos z Emesy¹⁴⁰². Nie spotkali się z żadnym oporem, albowiem żaden tuziemiec nie śmiał na nich ręki podnieść. Gdy ta nagła wiadomość dobiegła do Antiocha, ten wcale nie myślał dobywać oręża na Rzymian, ale rzuciwszy wszystko, wraz z żoną i dziećmi zbiegł potajemnie, sądząc, że się tym sposobem nawet wobec Rzymian najlepiej oczyści z wszelkich podejrzeń. Pociągnął w dolinę odległą od miasta o sto dwadzieścia stająg i stanął w niej obozem.

2. Petus wysłał natychmiast część wojska dla zajęcia Samosaty, co wykonano, sam zaś z resztą sił swoich uderzył na Antiocha. Król mimo rozpacziwego położenia jeszcze nie chciał orężnie przeciwko Rzymianom występować, tylko czekał, co przypadek da, jedynie narzekając na swój los. Ale synom jego, dzielnym, młodym, silnym, w rzemiośle wojennym wyćwiczonym, wcale nie przyszło tak łatwo ugiąć karku bez oporu wobec nie-szczęść, jakie na nich spadały. Epifanes i Kallinikos porwali się do broni. W walce, która wrzała dzień cały, wielkie wykazali męstwo, a gdy dzień się zmroczył, cofnęli się, żadnych szczególnych strat nie poniosłszy. Ale mimo tak pomyślnego wyniku bitwy Antioch nie czuł się bezpieczny; uciekł z żoną i córkami do Cylicji, którym to czynem zupełnie splątał odwagę wśród swoich żołnierzy. Ci, mniemając, że król zrzekł się całkowicie swego królestwa, przeszli na stronę Rzymian, wcale nie ukrywając swojej rozpacz. Tedy Epifanes, nim jeszcze odbiegli go wszyscy żołnierze, musiał wraz ze swoim otoczeniem pomyśleć o ratowaniu się przed wrogiem i oto jedynie z dziesięcioma jeźdźcami umknął za Eufrat.

¹³⁹⁷Ariego — τοῦ Ἀρεί (X), Ἀρί (D). [przypis tłumacza]

¹³⁹⁸Laberiusza — Λαβερίω (N), Λιβεριό (D). [przypis tłumacza]

¹³⁹⁹dwie drachmy — δύο δραχμαίς. w Mt 17, 24: didrachmy (τὰ δίδραχμα). Ale podatek na świątynię pobierano w starej, świętej monecie; stąd owi mieniacze w świątyni Jerozolimskiej, wspomniani u Marka 11, 15 (Riehm I, 7a). [przypis tłumacza]

¹⁴⁰⁰upłynął czwarty rok od wstąpienia na tron Wespazjanowego — rok 72 n.e. [przypis tłumacza]

¹⁴⁰¹z Chalkidyki — τῆς Χαλκιδικῆς, p. I, IX, 2, uwaga (tam Χαλκίδος). [przypis tłumacza]

¹⁴⁰²Emesa — Ἐμέση, dziś Hems, nad Orontem (20 000 mieszkańców). [przypis tłumacza]

Tam, odetchnąwszy nieco po tym, co im groziło, udali się do Wologeza, króla Partów, który bynajmniej ich nie przyjął lekceważąco jak zbiegów, ale z całym szacunkiem, jak gdyby im jeszcze w pełni dawne przyświecało szczęście.

3. Gdy Antioch schronił się do Tarsu¹⁴⁰³ w Cylicji, Petus kazał go przez pewnego centuriona ująć i do Rzymu w okowach odesłać. Wszelako Wespazjan w takiej postawie wcale go przed sobą widzieć nie pragnął i raczej wolał go powitać z dawną przyjaźnią niż okazywać mu nieubłagany gniew z powodu rzekomego buntu. Jeszcze tedy w drodze kazał mu zdjąć okowy i pod pozorem odłożenia podróży do Rzymu zostawić w Lacedemonie. Prócz tego takie wyznaczył mu dochody, że Antioch mógł nie tylko żyć dostatnio, ale po królewsku. Kiedy wiadomość o tym doszła do otoczenia Epifanesa, zaraz synom jego spadła ciężka troska z serca, albowiem oczekiwali dla ojca rzeczy najgorszych. Poczęli nawet żywić nadzieję, że i względem nich Wespazjan okaże się łaskawy, tym bardziej, że Wologezos w sprawie ich pisał do niego; bo choć im się dobrze wiodło, nie mogli żyć za granicami państwa rzymskiego. I rzeczywiście Wespazjan im także łaskę swoją przyobiecał. Tedy przybyli do Rzymu, niebawem w ślad zanim i pojawił się z Lacedemonu ojciec, więc tam już pozostali, wszelkimi możliwymi otoczeni zaszczytami.

4. Alanowie, szczerp scytyjski zamieszkały między rzeką Tanais¹⁴⁰⁴ i jeziorem Maeotis¹⁴⁰⁵, o których już gdzieś wspominałem¹⁴⁰⁶, zamierzali w owym czasie zrabować Medię, a nawet zapuścić się jeszcze dalej, z którego to powodu weszli w układy z królem Hyrkanów¹⁴⁰⁷; on bowiem był panem przesmyku, który król Aleksander¹⁴⁰⁸ żelazną zamknął bramą. Król pozwolił im przejść przez ten wąwóz. Tedy liczne hordy Alanów spadły na Medów, którzy się takiego najścia wcale nie spodziewali. Alanowie kraj licznie zaludniony, liczne stada bydła mający i w ogóle zamożny, spustoszyli, a nikt im wcale żadnego nie stawiał oporu. Przerażony król Pakoros zbiegł w okolice niedostępną, wszystko na łup zostawiając, i zaledwie udało mu się za sto talentów wykupić z niewoli żonę i nałożnice, które mu Alanowie uprowadzili. Hordy rabując swobodnie, nigdzie nie karczone, dotarły aż do Armenii. Tam wówczas panował król Tyrydates¹⁴⁰⁹. Ten ruszył na nich ze swoim wojskiem, stoczył z nimi bitwę, ale w niej o mało żywcem pojmany nie został, bo mu któryś z hordy nieprzyjacielskiej pętlę zarzucił i byłby go niezawodnie powłókł za sobą, ale król zdołał powróz mieczem przeciąć i zbiec. Alanowie bitwą tą bardziej jeszcze rozszereżeni, spustoszyli cały kraj i uprowadziwszy z sobą licznych jeńców i bogate łupy zrabowane z obu królestw, nareszcie powrócili do swych siedzib.

VIII

1. Po śmierci Bassusa objął zarząd nad Judeą Flawiusz Silwa¹⁴¹⁰, a znalazł cały kraj uspokojony z wyjątkiem jednej twierdzy, która się nie była poddała, tedy zaraz z całą siłą, jaką rozporządzał, przeciwko niej ruszył. Twierdza ta zwała się Masada¹⁴¹¹. Obsadzili ją sykariusze¹⁴¹², a przewodził im wielce wpływowy mąż imieniem Eleazar¹⁴¹³, potomek owego Judy, który, jak to już wyżej mówiłem¹⁴¹⁴, kiedy Kwiryniusz kazał sporządzać spis ludności, wielu Żydów podmówił, aby się temu sprzeciwili. I teraz sykariusze sprzysięgli się przeciw wszystkim, którzy poddali się Rzymianom, wszędzie takich za otwartych swoich wrogów traktowali, napadali na nich, porywali im dobytek, a domostwa ich puszczali z dymem. Nie ma bowiem różnicy, powiadali, pomiędzy nieprzyjaciółmi a takimi Żydami, co to

Wojna, Wróg

¹⁴⁰³do Tarsu — Ταρσός, Juliopolis za Juliusza Cezara, dziś Tersus albo Tarso (45 000 mieszkańców). Stąd pochodził apostoł Paweł (Dz 9, 11: „Wstań a idź na ulicę, którą zowią prostą, a szukaj w domu Judy Szawła imieniem Tarseńczyka”). [przypis tłumacza]

¹⁴⁰⁴Tanais — Don, od Dan: woda (Boettger). [przypis tłumacza]

¹⁴⁰⁵jezioro Maeotis — Μαωϊτις λίμνη Morze Azowskie, p. I I, xvi. 4 w mowie Agryppy. [przypis tłumacza]

¹⁴⁰⁶o których już gdzieś wspominałem — gdzieś: πού. Mogło być tylko w II, XVI, 4, ale tam Alanów nie wymienił. [przypis tłumacza]

¹⁴⁰⁷królem Hyrkanów — τῶν Ἰερκανῶν; Hyrkania: kraina na południowo-wschodnim pobrzeżu Morza Kaspijskiego, od zachodu graniczyła z Medią, od południa z Partami. [przypis tłumacza]

¹⁴⁰⁸przesmyku, który król Aleksander żelazną zamknął bramą — Aleksander Macedoński. [przypis tłumacza]

¹⁴⁰⁹Tyrydates — Τιριδάτης (N), Τηριδάτης (D). [przypis tłumacza]

¹⁴¹⁰objął zarząd nad Judeą Flawiusz Silwa — Σιλβας, r. 73 n.e. [przypis tłumacza]

¹⁴¹¹Masada — p. I, XII, 2, uwaga. [przypis tłumacza]

¹⁴¹²Obsadzili ją sykariusze... — p. IV, VII, 2. [przypis tłumacza]

¹⁴¹³Eleazar — syn Jacirosa p. II, XVII. 9. [przypis tłumacza]

¹⁴¹⁴jak to już wyżej mówiłem — p. II, VIII, 1. [przypis tłumacza]

zrzekli się wolności, o którą zażarte toczyły się boje, dobrowolnie pod rzymskie poszli jarzmo. Ale mowy te były jedynie marną pokrywką ich chciwości i okrucieństwa, a czyny ich najlepiej dowodziły, czym właściwie byli. Owi Żydzi bowiem razem z nimi należeli do powstania, razem wojnę przeciwko Rzymianom toczyli ^{*1415} ale im jednak sykariusze srożej od Rzymian dali się we znaki; kiedy zaś sykariuszom całe kłamstwo wykazywali, ci za tę prawdę jeszcze się srożej nad nimi znęcali. W owym czasie w ogóle między Żydami krzewiły się przeróżne zbrodnie, żadnego nie pominięto przestępstwa, a gdyby ktoś chciał rozumem swoim jeszcze jakies wymyślić, nie zdołałby na pewno tego uczynić. Zarówno życie osobnika, jak i życie ogółu ciężko niedomagało, ludzie prześcigali się po prostu w uczynkach bezbożnych względem Boga i niesprawiedliwościach względem bliźniego. Możni uciskali tłum, a tłum znowu godził w możnych. Ci dążyli do tyraństwa, tamci do gwałtów i rabunku bogatych. Ale ów szal czynienia krzywdy i pastwienia się okrutnego nad współobywatelem, to właśnie wyszło było jedynie od sykariuszy. Ludzie ci prześladowanym przez siebie jednostkom żadnej słownej nie oszczędzili zniewagi, a w dziedzinie czynu ani jednego zamachu na ich istnienie. Ale i oni wydali się ludźmi umiarkowanymi wobec takiego Jana. Ten bowiem nie tylko mordował tych, co mu u boku stanęli z radą sprawiedliwą i pożyteczną, nie tylko obchodził się z nimi, jak można by się jedynie obchodzić z najbardziej niebezpiecznym nieprzyjacielem, ale w dodatku całą ojczyznę wtrącił w otchłań zguby, co mógł tylko uczynić człowiek, który podniósł bunt przeciw samemu Bogu. Na jego stole zawsze można było widzieć zabronione potrawy, całkiem nie dbał o przepisy dotyczące oczyszczeń, nic też dziwnego, że podeptał wszystkie prawa bliźnich i ojczyzny, skoro podeptał prawa samego Boga. A czyż lepszy był Szymon, syn Giory? Czyż oszczędził jakich gwałtów wolnym Żydom, on, który im zawdzięczał swoje jako tyrańskie stanowisko? Czyż węzły przyjaźni albo węzły krwi nie kusily go dzień w dzień do tym zapamiętaleszych mordów? Skrzywdzić obcego wydawało się im już tylko czymś zwykłym, całkiem powszednim w kraju grzeszkim, ale czynem dopiero w całym znaczeniu świetnym było błysnąć okrucieństwem względem osób bliskich. Dołączyło się do tego jeszcze szaleństwo Idumejczyków, którzy z tamtymi iść chcieli o lepsze. Nędznicy ci pomordowali arcykapłanów, ażeby już z bojaźni bożej ślad nawet nie został; wniwecz też obrócili cały porządek publiczny i doprowadzili wszystko do owego ostatecznego zamętu, w jakim mógł już jedynie kwitnąć ów ród gorliwców, których postęпки całkowicie znaczenie tej nazwy usprawiedliwiły; albowiem każdą zbrodnię starali się gorliwie naśladować i jedynie o to gorąco dbali, aby nie pominąć jakiego przestępstwa, o którym pamięć ludzka nie słyszała. Wobec siebie wprawdzie nazwę tę tak wykładali, że są gorliwi w spełnianiu dobrych uczynków i da się to chyba w ten sposób pojąć, że albo okrutnicy ci tę nazwę jako szyderstwo od pokrzywdzonych dostali, albo też istotnie zbrodnie poczytywali za sprawiedliwe uczynki. Toteż każdy z nich tak skończył, jak na to w zupełności zasługiwał, a wszystkich Bóg należycie pokarał. Katusze, jakie tylko zdolna znieść natura ludzka, były im zadawane, a nawet męka ostatnia, śmierć, we wszelaki sposób urozmaicona. Mimo to rzec można, że ludzie ci mniej wycierpieli, niż innym cierpień zadali, bo zadośćuczynienie w pełnej mierze było po prostu niemożliwe. Tych, którzy padli ofiarą własnych okrucieństw swoich, żałować tutaj nie wydałoby mi się rzeczą godziwą; dlatego powracam do tej reszty mojej opowieści, jaka mi jeszcze pozostała.

2. Tedy na Eleazara i siedzących z nim w Masadzie sykariuszy wyruszył wódz rzymski na czele swojej potęgi, całą okolicę bez trudu zajął, w miejscach stosownych załogi zostawił, żeby zaś nikt nie mógł mu ujsć z twierdzy, obwiódł ją dokoła murem, a na murze porozstawiał strażę. Następnie obrał na obóz takie miejsce, które najbardziej sprzyjało rozwinięciu ruchów oblężniczych, a mianowicie tam, gdzie skała, na której stała twierdza, łączyła się z pobliską górą, aczkolwiek wskutek tego dowóz żywności połączony był z niezmiernymi trudnościami; a nie tylko żywność z niemałym mozolem i z bardzo daleka wyznaczeni do tego Żydzi musieli do obozu rzymskiego sprowadzać, ale także wodę,

¹⁴¹⁵toczyli * ale im jednak — gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony: πολέμου * και παρ (N), πολέμου, τὰ παρ (D). Od słów „Owi Żydzi bowiem” aż do „jeszcze się srożej nad nimi znęcali” cały ustęp jest w ogóle niewyraźny i widocznie uległ zepsuciu. We wspomnianym wyżej rękopisie berlińskim (łacińskim) ustęp ten brzmi: *nam idem illi et defectionis socii fuerunt et bellum cum Romanis communiter susceperunt, causa vero peior illorum in eos facta est, et cum mentita eorum pridem refelleretur occasio, peius tractabant eos, qui nequitiae suae iustis assertionibus exprobrarent.* [przypis tłumacza]

albowiem w pobliżu nie było żadnego źródła. Po dokonaniu tych przygotowań Silwa przystąpił już do robót oblężniczych, które wymagały wielkiej sztuki i wielkiego mozołu ze względu na siłę twierdzy, której położenie od przyrody dane było takie:

3. Skalę ogromną, na wysokość i na obwód, ze wszystkich stron okręwały głębokie wąwozy, których dna wcale oko nie sięgało, kędy ni człowiek, ni zwierzę po stromych zboczach przedrzeć się nie może, z wyjątkiem dwóch miejsc, gdzie dostęp, trudny wprawdzie, wszelako istniał. Jedna z tych ścieżek wiodła na wschód od Jeziora Asfaltowego, a druga, łatwiejsza, na zachód. Pierwszą zwano Żmiją¹⁴¹⁶, że była nader wąska i kręta. Załamując się bowiem wśród występów skalnych, zawracała kilkakrotnie i znów się naprzód wyciągała, bardzo wolno do celu prowadząc. Kto sunął po tej ścieżce, musiał każdy krok pewną stawiać nogą, bo jeżeli się tylko pośliznął, natenczas był zgubiony. Albowiem po obu stronach ziały przerażające głębiny, które ludziom najbardziej przytomnym całkiem odbierały odwagę. Gdy się tak uszło stają trzynaście, nagle ukazywał się szczyt, ale bynajmniej nie wyniosły, jeno w płaszczyznę ścięty. Pierwszym, który tu twierdzę zbudował, był arcykapłan Jonates¹⁴¹⁷; nazwał ją Masadą¹⁴¹⁸. Po nim król Herod bardzo się starał, aby tę twierdzę do należytego doprowadzić stanu. Cały szczyt, mający obwodu siedem stajów, otoczył murem z białego kamienia wysokości dwunastu łokci, a szerokości ośmiu łokci, także wznosił trzynaście siedem wież, z których każda miała po pięćdziesiąt łokci wysokości. Z wież tych był wprost dostęp do komnat pobudowanych wzdłuż wewnętrznej strony muru. Płaszczyznę samego szczytu król zostawił pod uprawę, ponieważ posiadała ziemię tłustą, daleko bardziej płodną niż wszelka gleba na równinie, a uczynił to w tym celu, aby w razie oblężenia, gdy wyczerpią się zapasy, nie cierpieli niedostatku ludzie, co tu za murami szukaliby ratunku. Także od strony zachodniej zbudował pałac poniżej muru obwodowego, którego strona licowa zwrócona była na północ. Pałac był obwiedziony murem bardzo wysokim i tęgim, a także posiadał cztery wieże w narożnikach, każda po sześćdziesiąt łokci wysokości. Wnętrze komnat, krużganki, łaźnie rozmaitym wyposażone przepychem, każda kolumna ciosana z jednego głazu, ściany i posadzki w komnatach barwnymi kamieniami wykładane. Koło każdego gmachu w górze i wokół pałacu niżej, a także przy murach kazał wykuć w skałach liczne i głębokie zbiorniki, aby załoga w taki dostatek wody była zaopatrzona, jaki zazwyczaj tylko źródła mogły dostarczać. Z pałacu na szczyt wiodła ukryta, kuta w skale droga. Ale i z tych ścieżek, choć dla oka niezakrytych, trudno było nieprzyjacielowi skorzystać; wschodnią, bardziej przez naturę niebezpieczeństwami otoczona, jak to opisaliśmy, zachodnią zaś król w miejscu najwyższym zapał wieżę ogromną, oddaloną od właściwej warowni nie mniej jak o tysiąc łokci, a wieży tej ani nie można było obejść, ani też tak łatwo zdobyć; nawet dla swoich dostęp był wielce utrudniony. Oto jak natura i sztuka łącznymi środkami swymi twierdzę ową przed napadami nieprzyjacielskimi zabezpieczyły.

4. Od owych obwarowań większy jeszcze podziw budziły wszelkie zapasy, jakie tu nagromadzono, i czas, jaki je przechowywano. Ogromna ilość zboża na długie czasy starczyć mająca, wino, oliwa, różny owoc strączkowy, daktyle, wszystkiego zapasy nieprzebrane. Kiedy Eleazar do spółki z sykariuszami mocą podstępny wziął tę twierdzę w posiadanie, znalazł wszystkie zapasy całkiem świeże i nieznepsute. A jednak od czasu, kiedy te spichlerze napełniono, do zdobycia twierdzy przez Rzymian upłynęło niemal sto lat. Ale i Rzymianie pozostawione zapasy znaleźli w całkiem dobrym stanie. Jako istotny powód, że żywność tam tak długo dało się przechowywać, uważać należy jedynie chyba powietrze, które z powodu znacznego wyniesienia twierdzy wolne było od wiewów, trzymających się zawsze bliżej ziemi. Zbrojownia posiadała narzędzia wojennego na dziesięć tysięcy ludzi; prócz tego było tam dużo gotowego żelaza, miedzi, ołowiu. Takie wyposażenie twierdzy miało swoje ważne powody. Powiadają, że Herod zbudował tę warownię jako schronisko dla siebie samego wobec niebezpieczeństw zagrażających mu z dwóch stron, ze strony ludu żydowskiego, gdyż się obawiał, że go strąci, a na tron dawną wprowadzi dynastię, oraz ze strony egipskiej królowej Kleopatry. Ta bowiem, wcale nie kryjąc się ze swymi zamiarami, raz po raz prosiła Antoniusza, aby kazał Heroda zgładzić i dał jej

¹⁴¹⁶Żmija — ὄφις, coluber, Schlangenpfad (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹⁴¹⁷Jonates — brat Judy Machabeusza, panował 160–143 p.n.e. (Graetz, *Geschichte der Juden* III, 1). [przypis tłumacza]

¹⁴¹⁸nazwał ją Masadą — twierdzą: p. I, XII, 2, uwaga. [przypis tłumacza]

królestwo żydowskie podarunku. Dziwić się zaiste należy, że Antoniusz, którego owa zabójcza miłość zamieniła w prawdziwego niewolnika, nie uległ jej prośbom, czego z dnia na dzień oczekiwano. Oto jakie obawy skłoniły Heroda do umocnienia Masady, czym sprawił, że w wojnie z Żydami Rzymianie musieli się tutaj spotkać z ostatnim oporem.

5. Kiedy wódz rzymski, jak to już wyżej zaznaczyłem, całą warownię murem opasał i wszystko najstaranniej zarządził, aby nikt mu zbiec nie mógł, rozpoczął oblężenie, aczkolwiek jedno tylko znalazł miejsce, gdzie można było zbudować nasyp. Za wieżą, która strzegła od zachodu drogi wiodącej do pałacu i na szczyt góry, piętrzyła się skała nader szeroka i wyniosła¹⁴¹⁹, ale od Masady o trzysta łokci niższa. Zwano ją Leuką¹⁴²⁰. Silwa kazał ją obsadzić i dostarczać na górę gruz. Liczne ręce żołnierskie, pracując zawzięcie, zbudowały tu niebawem nasyp wysokości dwustu¹⁴²¹ łokci. Zdawało się jednak, że nasyp ten jeszcze nie jest dostatecznie mocny i wysoki, aby można było na nim bezpiecznie ustawić maszyny; dlatego dźwignięto na niej jeszcze z ogromnych głazów zrab¹⁴²², mający na wysokość i na szerokość łokci pięćdziesiąt. Maszyny zbudowano na sposób tych, jakie do celów oblężniczych obmyślił najpierw Wespazjan, potem Tytus. Prócz tego wzniesiono jeszcze wieżę wysokości sześćdziesięciu łokci, całkiem opancerzoną żelazem, z której Rzymianie, miotając pociski za pomocą skorpionów i balist, spędzili z muru twierdzy żydowskich obrońców i ani się im nawet wychylić więcej nie dali. Silwa kazał też sporządzić olbrzymi taran i tłuc nim mur bez przestanku, a chociaż zdawało się, że mur ten nigdy nie ustąpi, przecież w końcu powstał wyłom. Ale sykariusze w lot zbudowali od wewnątrz drugi mur, który już podobnego szwanku od taranu ponieść nie miał. Umyślili mu dać z zewnątrz miękką powłokę, osłabiającą siłę uderzeń srogiej maszyny, i uczynili tedy rzecz następującą. Ułożyli przed murem belki na belkach, łącząc ich końce ze sobą mocno. W dwa rzędy ułożyli te belki, odległe od siebie na szerokość, jaką miał sam mur, a środek wypełnili gruzem¹⁴²³; żeby zaś w miarę podwyższania tej osłony ziemia się nie przesypywała, belki leżące wzmocnili belkami poprzecznymi, skutkiem czego cała budowla przypominała jakieś domostwo. Uderzenia taranów, w miękką trafiając powierzchnię, całkiem siłą swoją traciły, a nawet dzięki tym uderzeniom cały wał się osadzał i na oporności zyskiwał. Zaledwie Silwa to spostrzegł, osądził, że chyba ogień będzie skuteczniejszy na tę budowę; kazał tedy żołnierzom miotnąć tam wielką ilość gorejących głowni. Ponieważ w budowie owej osłony przeważało drzewo, tedy wnet chwyciły się jej płomienie i całe to lekkie rusztowanie niebawem od dołu do góry stanęło w ogniu. Ale właśnie zerwał się wiatr od północy i oto powstało poważne niebezpieczeństwo dla samych Rzymian, bo wiatr gnał płomienie od twierdzy na Rzymian, ogień zagrażał ich maszynom, rozpacz ich ogarniała. Ale wtem wiatr się obrócił, uderzył od południa niby na zrządzenie Opatrzności, zadał jeszcze gwałtowniej i poniósł płomienie na mur, który też od dołu do góry rozgorzał. Rzymianie postrzegli z radością, że Bóg ich wspiera, wrócili do obozu i postanowili nazajutrz przypuścić szturm na nieprzyjaciela, przez noc zaś pilnie rozstawiali placówki, aby im nikt z twierdzy ująć nie mógł.

6. Ale Eleazar wcale nie myślał o ucieczce, ani też nie byłby nikomu pozwolił uciekać. Widząc, że ogień całkiem mur zniszczył, że już nic nowego nie wymyśli na obronę twierdzy, uprzytomniwszy sobie, jak się będą Rzymianie obchodzili z żonami i dziećmi Żydów, jeśli je w swoje dostaną ręce, doszedł do wniosku, że wszyscy bez wyjątku powinni umrzeć, nic im innego nie pozostawało w położeniu, w jakim się znaleźli. Zgromadził tedy koło siebie towarzyszy swoich, a ludzi najmężniejszego serca i w sposób następujący starał się ich zagrzać do tej ostateczności: „Od dawna to, dzielni mężowie, zapadło wśród nas postanowienie, że nie będziemy słuchali ani Rzymian, ani nikogo prócz Boga, bo to jedyny prawy i sprawiedliwy pan człowieka, i oto nastąpiła chwila, kiedy tą wzniosłą zasadą trzeba potwierdzić czynem. Jeżeli przedtem nie chcieliśmy ścierpieć niewoli,

¹⁴¹⁹wyniosła — *πολὸν προεξέπτευσσα*, *multum prominens*, die auch ziemlich weit vorsprang (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. Por. plan Masady, Baedeker, *Palästina und Syrien*, str. 199; to znaczy, że skała ta bardzo dźwigała się „przed” Masadą, więc ułatwiała dostęp, ale jednak nie tak bardzo, gdyż szczyt Masady był od tej skały jeszcze o trzysta łokci wyższy. [przypis tłumacza]

¹⁴²⁰Leuką — tj. Białą. [przypis tłumacza]

¹⁴²¹dwustu — *διακοσίων*, *Hundert?* (Cl.). [przypis tłumacza]

¹⁴²²zrab — *βήμα*, *tribunal*, *Oberbau* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

¹⁴²³gruzem — (Pape II, 1364 b, p. *χῶος* τὸν *χρῶν*, *terram*, *Erde* (Cl.), [pominięto tłum. na rosyjski]. [przypis tłumacza]

żadnym nawet szczególnym nie grożącej nam niebezpieczeństwem, nie ściągajmy teraz na siebie tej hańby, abyśmy żywcem w ręce Rzymian mieli się oddawać, dobrowolnie na najokropniejsze idąc męki, które nas tam na pewno czekają. Pierwsi porwaliśmy za oręż do boju z Rzymianami, ostatni też jesteśmy, co z nimi bój ów toczą. Poczytuję to właśnie za szczególną łaskę Bożą, że daje nam zginąć w sposób bohaterski jako wolnym ludziom, kiedy inni, z nagłą napadnięci, tak zaszczytnej śmierci nie mieli. Wiemy z całą pewnością, że jutro musielibyśmy wpaść w ręce wroga, ale pozostała nam wolna wola zginąć razem z tymi, których kochamy. I temu wróg nasz żadną miarą przeszkodzić nie jest w stanie, on, który by tak bardzo pragnął wszystkich nas pojmać żywcem. W boju już mu rady nie damy. Może w samych początkach, kiedy nasze dążenia wolnościowe z takim oporem rodaków naszych się spotkały, a z jeszcze większym oporem ze strony Rzymian, może wtedy należało pomiarkować się, że to wola Boga, który postanowił lud żydowski, tak ongi przez niego umiłowany, wydać na zaturę. Bo gdyby był nam w dalszym ciągu sprzyjał, chociażby lekko na nas zagniewany, czyż byłby dopuścił, aby takie mnóstwo ludu ginęło, czyż patrzyłby spokojnie, jak płonie jego świątynia, jak wróg w perzynę obraca stolicę naszą? Czyż podlegamy złudzie, że my jedni z całego narodu żydowskiego ujdziemy zagłady, jak gdybyśmy nigdy przeciwko Bogu nie zgrzeszyli, w niczym nie uczestniczyli¹⁴²⁴ my, innych pouczający? Patrzajcie, jak Bóg znikome nasze nadzieje rozwiął, klęski za klęskami na nas zsyłając. Ani nam nadzwyczajna odporność tej twierdzy ratunku nie zapewniła; oto mnóstwo żywności, oto składy broni, a Bóg wszelkie drogi jednak zagroził. To nie był czczy przypadek, że wicher ogień ów, zrazu na Rzymian wiejący, prosto obrócił na mur przez nas dźwignięty, ale sprawił to gniew Boży za wszystkie niecne uczynki, którymi skrzywdziliśmy rodaków. Za to wszystko jednak niechaj nie wróg śmiertelny, ale sam Bóg własną ręką naszą wymierzy nam karę; niechaj żony nasze giną, nie zaznawszy hańby, a dzieci nasze umierają, nie zaznawszy gorczy niewoli. A potem sami sobie wzajem tę przyjacielską wyświadczmy usługę i oto grobem naszym stanie się ta wolność, której do ostatniego tchu byliśmy wierni. Ale pierwej cały nasz dobytek i cała twierdza z ogniem pójdzie. Wiem, jaki gniew ogarnie Rzymian, że nas nie przychwycą, że im bogaty łup odpadnie. Zostawmy im tylko żywność; niechaj ona o nas umarłych świadczy, że jako zawsze, tak i teraz wybraliśmy śmierć zamiast niewoli”.

7. Tak mówił Eleazar. Ale te słowa jego bynajmniej do umysłu wszystkich nie trafiły. Jedni wprawdzie z zapalem gotowali się na śmierć, która wedle nich jedynym godziwym końcem tego wszystkiego być miała, natomiast ludziom łagodniejszego usposobienia serce się krajało na myśl, jakiemu losowi ulec mają żony, dzieci, wreszcie oni sami. Tedy ze łzami poglądali po sobie, okazując, że się nie mogą zgodzić na tak okropną ostateczność. Kiedy Eleazar zobaczył ich przygnębienie, kiedy spostrzegł, jak ich wyląkł ogrom tego, co im radził, kiedy się ludzi nie mógł, że odwaga ich zupełnie złamana, wtedy obawiając się, że ich biadania i łzy skruszą serca także tych, którzy słów jego mężnie wysłuchali, ponownie zabrał głos, aby przeciw zapal jakiś w nich tchnąć, postać jego stała się wyniosła, ogarnęło go jakby natchnienie i w świetnych słowach zwracając się do tych ludzi zapłakanych, wielkim głosem począł im wykladać, co to jest nieśmiertelność duszy: „Srodcze się omyliłem — powiadał — mniemając, że rozpocząłem walkę o wolność z mężami dzielnymi, którzy pięknie żyć i pięknie umrzeć postanowili. Odwaga wasza, męstwo wasze niczym się nie różni od odwagi i męstwa pierwszego lepszego prostaka, skoro nawet wtedy lęk was przed śmiercią ogarnia, kiedy ta śmierć z najsroźszej wybawić ma niedoli, kiedy śmiało i bez jakiegokolwiek wezwania powinniście iść na nią. Toż od pierwszej chwili, gdy myśl jakaś w dziecięciu się budziła, wpajano wam to z dziada na ojca podawane słowo Boże, które przodkowie nasi mówią i czynem potwierdzali, że nieszczęściem dla człowieka jest właśnie żywot, a nie zgon. Bo zgon zwraca wolność duszom, on im drogę otwiera do tej prawdziwej i czystej ojczyzny każdego, gdzie już żadne cierpienie oka nie zamroczy, że tę duszę za umarłą raczej uważać należy, póki spętana jest w znikomym ciełe i jego obrzydliwościami plamiona. Śmiertelność i nieśmiertelność to związek bezrozumny! Wiele wprawdzie zdolna zdziałać dusza nawet w ciełe więziona; czyni to ciało podatnym narzędziem swej woli, rządzi nim niewidzialnie i do takich podżega czynów,

Ciało, Dusza, Kondycja
ludzka

Dusza

¹⁴²⁴w niczym nie uczestniczyli * my — gwiazdka oznacza, że rękopis jest w tym miejscu uszkodzony; και μηδενίως μετασχόντες *, ο και (N), και μηδενίως μετασχόντες παρρηνομίας, ο και (D). [przypis tłumacza]

które to ciało wynoszą ponad jego własną znikomość. Ale dopiero wtedy, gdy się uwolni od ciężaru, co ją w dół ku ziemi ściąga, dopiero wtedy do swej prawdziwej siedziby wzbic się może, wtedy dopiero osiąga błogosławioną moc swoją, potęgę we wszystkich kierunkach, niewidoczną dla oka ludzkiego, a staje się jako sam Bóg. I to prawda, że póki przebywa w ciele, także jest dla oka nieuchwytna; zjawia się niewidzialna i odchodzi niewidzialna, a chociaż sama nigdy niezmienna, przeciw wszystkim przeobrażeń w ciele ludzkim jedyną jest przyczyną. Czego się tknie, to żyje, to rośnie; od czego się odwróci, to więdnie, zamiera; taką to siłę posiada jej nieśmiertelność. Najlepszym dowodem na poparcie prawdziwości tych słów jest sen, w czasie którego dusze przez ciała nieudręczone, najśladszego zażywają spoczynku, z Bogiem obcują, one, pokrewne mu, wszędzie się unoszą i wielu przyszłych zdarzeń jasnowidzenie mają. Jakżeż się tedy będzie bał człowiek śmierci, on, kochający spokojność dawaną mu przez sen? Nie byłby ten całkiem już bezrozumny, co dążąc do wolności ziemskiej pogardzałby wolnością wieczną? Przez samo wychowanie z domu wyniesione winniśmy innym służyć za wzór gotowości do śmierci; ale jeśli takiego wzoru szukać by trzeba u obcych, to patrzmy na Indów, poświęcających się ćwiczeniu mądrości. Zacni ci ludzie za nieznośny ciężar życie uważają, za dług płacony naturze i radują się, kiedy dusza cielesnych pozbywa się więzów, a radują się nawet wtedy, gdy żadnych nie zaznali cierpień i dolegliwości; za życiem wiecznym stęsknieni, obwieszczają przyjaciółom, że odchodzą z ziemi; nikt im żadnych nie stawia przeszkód, każdy ich tylko błogosławi i do krewnych zlecenia daje. Oto jak silnie i szczerze wierzą w dusz obcowanie. Przyjąwszy te zlecenia, oddają ciało swoje na pożarcie przez ogień, aby dusza je opuściła w stanie możliwej czystości, i umierają wśród pienia hymnów. Z mniej lekkim sercem ludzie gdzie indziej przyjaciół w daleką udających się podróż żegnają, jak oni tam swoich błogosławią na śmierć, nad sobą jedynie lży roniąc, a nad losem ich unosząc się, albowiem już wstąpili między nieśmiertelnych. Nie wstyďte nam, iż się do tak wzniesłego sposobu myślenia owych Indów wzbic nie możemy, że wskutek zniewieściałości nikczemnie ojczysty hańbimy Zakon, którego nam wszystkie zazdroszczą ludy? Ale choćby nam nawet z dawna wręcz inną zasadę wszczepiano, że największym dobrem człowieka jest życie, a klęską największą śmierć, to chwila obecna i tak kazałaby znieść ją mężnie; wymaga tego Bóg, wymaga tego konieczność. Dawno już bowiem, jak sędzę, taki wyrok Bóg na cały naród żydowski wydał; zginąć mamy, ponieważ on odwrócił od nas oblicze swoje. Nie siebie wińcie, nie Rzymian, że wojna przeciw nim wszczęta wszystkich nas strąca do otchłani zguby. To nie rzymska sprawiła potęgą, to jakaś wyższa uczyniła moc, a im tylko pozory zwycięzców przypadły. Czyż to rzymski oręż w Cezarei Żydów poraził? Wcale o żadnym powstaniu nie myśleli, szabat właśnie święcili, kiedy nagle runął na nich tłum Cezarejczyków, bezbronych z żonami, dziećmi, wyróżnął, wcale się nawet Rzymian nie obawiając, którzy tylko zbuntowanych, jako my jesteśmy, za nieprzyjaciół swoich ogłosili. Ale powie kto, Cezarejczycy żyli zawsze z naszymi w niezgodzie i tylko sposobności szukali, aby dać upust zadawnionej nienawiści. A cóż tedy powiecie o Żydach ze Scytopolis? Z przyjaźni dla Greków na nas z orężem wpadli, zamiast żeby z nami, ludźmi jednej krwi, na Rzymian się rzucić. Ale srogie zebrali owoce tej przyjaźni i tej względem Greków wierności. Wyrznięto ich z rodzinami bez żadnego miłosierdzia. Oto zapłata, jaką otrzymali. Czego nie chcieli, aby Grecy od nas ucierpieli, to właśnie Grecy wyrządzali im, jak gdyby to oni na Greków szli. Za wiele byłoby jednak teraz mówić o tym wszystkim. Wszak jest wam wiadomo, że w Syrii nie ma takiego miasta, które nie byłoby wymordowało swoich żydowskich współobywateli, bardziej wrogo niż Rzymianie przeciw nim występując. Niechaj tu wspomnę samych Damascenczyków, którzy bez najmniejszego powodu miasto swoje okropną splugawili rzezią, wymordowawszy osiemnaście tysięcy Żydów z żonami i dziećmi. Dochodzą nas wieści, że w Egipcie około sześćdziesięciu tysięcy Żydów haniebną zginęło śmiercią. Marnie w obcej padli ziemi, bezbronni wobec silnych nieprzyjaciół; lecz patrzajcie, my na swojej własnej ziemi wojnę z Rzymianami tocząc, wszystkie zadatki zwycięstwa posiadając, czyż nie ulegamy? Był oręż, były mury warowne i twierdze niedostępne były, odwaga była, na wszystkie niebezpieczeństwa boju o wolność porywająca się i oto cały naród rzucił się mężnie do powstania. Wszystko to jednak za ledwie krótki czas upajało nasze umysły i szalonymi zapaliwszy nadziejami, wtrąciło nas w jeszcze większą niż przedtem niedolę. Twierdze za twierdzami w ręce wroga wpadały, jak gdyby tylko po to zostały wydzwignięte, aby zwycięstwo wroga świetniejszym uczynić, a nam, cośmy

je zbudowali, żadnego nie dać ratunku. Błogosławiony jeszcze los tych, co w boju legli; padli na pobojowisku, broniąc wolności, nie zdradziwszy jej; ale któż nie zapłacił losiem tego mnóstwa, co zostało do niewoli przez Rzymian powleczone? I któż by nie wolał umrzeć celem uniknięcia takich męczarni? Oto jednych zakatowano, ciało ogniem i chłostą poszarpawszy; oto drugich, na pół przez dzikie zwierzęta zamęczonych, chowano na drugą dla nich biesiadę, byle tłum nieprzyjaciół zabawę miał i uśmieć się mógł. Ale najniezwyklejsi spośród wszystkich ci, którzy jeszcze przy życiu zostali, którzy tylokrotnie zaklinali śmierć, by po nich przyszła, tylokrotnie, a nadaremnie! Gdzie jest to wielkie miasto, gdzie jest całego plemienia żydowskiego stolica, tyłoma obwiedziona murami, przez tyle twierdz i wież strzeżona, niemogąca prawie pomieścić w sobie tej ilości nagromadzonego narzędzia wojennego, a dla obrony swojej mająca setki tysięcy ludu? Gdzie podziało się to miasto, w którym sam Bóg zamieszkał? Oto zburzone zostało do fundamentów, a jedynym po nim wspomnieniem to ów na jego zwaliskach rozbity obóz nieprzyjacielski! W popiołach jego czuwa kilku nieszczęsnych, żebrakom dziś równych starców, wśród rozwalin jego garść kobiet się boczy¹⁴²⁵, trzymana dla zaspakajania chuci żołnierza nieprzyjacielskiego. Kto sobie wszystko to postawi przed oczy, jakże spojrzy jeszcze na światło dnia, choćby mu nawet żywot spokojny się uśmiechał? Gdzie jest ten wróg ojczyzny, gdzie jest tak niemęski i małoduszny człowiek, który by nie przeklął ziemi, że go dotąd nosi? Bodajbyśmy byli wszyscy pierwaj pomarli, zanim ręka nieprzyjacielska zburzyła święte miasto, zanim tak niecnie święty nasz Przybytek w perzynę obrócił! Jednak nas przecie jedna, a szlachetna ożywiła nadzieja, nadzieja wywarcia rychłej zemsty na nieprzyjacielu; ale gdy i te nadzieje spełzły na niczym, gdy my już bez sił, a przed nami nieubłagana konieczność, umierajmy zaszczytnie, a prędziej! Litujmy się nad sobą, nad żonami, nad dziećmi, dopóki jeszcze jesteśmy panami bodaj naszego miłosierdzia. Porodziliśmy się na śmierć i na śmierć spłodziliśmy potomstwo nasze, a przed tą śmiercią najszczęśliwszy nie ujdzie. Ale hańba, ale niewola, ale patrzeć jak nam kobiety porywać będą na zbezczeszczenie, dzieci za nimi wólcząc, do tego żadna konieczność natury człowieka nie jest w stanie zmusić, chyba że ów tchórz nieumiejący umierać! Myśmy powstałi przeciwko Rzymianom w dumnym poczuciu swego męstwa i jeszcze niedawno odrzucaliśmy ich rękami ofiarowany nam ratunek. Któż nie wie, jakby się tam nad nami pastwić chcieli, gdyby nas tylko zdołali żywcem pochwycić? Biada tym młodzieńcom, których krzepkie ciała wiele wycierpieć zdolne! Biada starcom, których zgrzybiały wiek giąłby się pod tymi okrucieństwami! Na oczach waszych będą wam żony gwałcili, leżąc z rękami związanymi, będziecie słyszeli krzyk dziecka wołającego do ojca o ratunek! Ale póki te ręce niezwiązane, póki dzierżą jeszcze miecz, piękną nam posługą posłużą! Umrzemy przez wroga nieujarzmieni, rzucimy to życie z żonami, z dziećmi, jako ludzie wolni! To Zakon nam każe, o to nas żony i dzieci błagają, taką konieczność stawil przed nami Bóg i jeden tylko Rzymianin innego chciałby końca, on jeden boi się, by który z nas nie wyzionął ducha przed twierdzy zdobyciem. Spieszmy się, abyśmy im zostawili zamiast rozkoszy pojmania nas do niewoli — przerażenie i podziw!”

Śmierć, Kondycja ludzka,
Niewola, Samobójstwo

Okrucieństwo, Wróg,
Wolność, Samobójstwo

IX

1. Jeszcze chciał mówić dalej, a wzywać ich i zagrzewać, ale tłum zawrzał, przerwał mu, każdy przepełniony żądzą niepowstrzymaną rwał się teraz do wskazanego czynu, a jak gdyby gnały ich demony, jeden wyprzedzić chciał drugiego, wszelaki mężnym i dzielnym się być mniemał, jeżeli siebie w rządzie ostatnich nie zobaczy. Każdego ogarnęła dzika wola zabić siebie, zabić żonę, zabić dzieci. I już bynajmniej, jakby kto myślał, nie ostygli w zapale, gdy przyszło do wykonania tego stanowczego dzieła, ale w napiętym postanowieniu pozostali, jakie tchnęła w nich ta mowa. Choć były w nich żywo uczucia krwi i przyjaźni, ale już rozum zwyciężył, rozum, który mówił, że tak ich kochanym lepiej będzie. Mężowie, ściskając żony miłośnie, pieścili dziatki, z płaczem ostatnie pocałunki na ustach ich wyciskając, a potem wykonali, co było postanowione, jak gdyby im z ciał do tego czynu obce ręce wyrosły, bo wśród nieubłaganych mordów ta im przyświecała otucha, że nie dostaną się ukochane istoty do rąk nieprzyjaciela, że nie będą znieważone. I w końcu okazało się, iż ani jeden tak się małoduszny nie znalazł, co by się cofnął

¹⁴²⁵boczyć się — tu: pozostawać na uboczu, stronić od kogoś. [przypis edytorski]

przed dokonaniem tego okropnego postanowienia, wszyscy po kolei zabijali swoich bliskich, nieszczęśni, taką przyparci koniecznością, że pomordowanie żon i dzieci własnymi rękami za najmniejsze dla siebie uznać musieli zło! Nie posiadając się z bólu po spełnieniu tego, czując, że niegodziwie względem zabitych postąpią, jeśli bodaj czas krótki ich przeżyją, szybko cały swój dobytek na jedno zbierali miejsce, zapalali, następnie wybrali losem dziesięciu, którzy wszystkich uśmiercić mieli. Rzucając się na zwłoki żon i dzieci, obejmując je rękami, ochotnie podstawiali szyje pod ciosy tych dziesięciu, bolesną służbę pełniących. A ci, bez drżenia wszystkich trupem położywszy, zaraz między sobą ciągnęli losy względem siebie samych. Ten, na którego padło, miał zabić pozostałych dziesięciu, a potem siebie. A tak sobie wzajem ufali, że każdy bez wahania spełniał postanowienie, czy to czynnie występując, czy biernie wykonaniu się poddając. I wszyscy do ostatniego podstawiali gardła, a ów jeden, ów ostatni, rzuciwszy jeszcze okiem na to mnóstwo pomordowanych, czy wśród owej wielkiej rzezi taki nie pozostał, który by potrzebował jego ręki, gdy ujrzał, że wszyscy już martwi, zapalił pałac królewski, pewną ręką przebił się mieczem i padł obok swych bliskich. I oto umarli w przeświadczeniu, że żywa dusza nie została, która by mogła wpaść w ręce Rzymian. Tymczasem pewna sędziwa niewiasta oraz krewniaczka Eleazara, rozumem i wiedzą większość niewiast przewyższająca, oraz pięcioro dzieciak skryło się do podziemia, gdzie biegł wodociąg, w chwili kiedy inni mieli tylko myśl zaprzątniętą wzajemnym mordowaniem się. Liczba poległych mężczyzn, kobiet i dzieci wynosiła około dziewięciuset sześćdziesięciu. Krwawe to zdarzenie rozegrało się dnia piętnastego miesiąca Ksantikos¹⁴²⁶.

2. Rzymianie, oczekując bitwy, stanęli rano pod bronią. Z nasypu rzucili pomosty na mury i wtargnęli do warowni. Nie dostrzegając nigdzie nieprzyjaciela, jeno pustkę, pożar, milczenie, zrozumieć nie mogli, co się stało. Na koniec, sądząc, że wywabią przeciwnika, zagrzmieli okrzykiem wojennym, jak gdyby zaraz po nim spaść miała chmura pocisków. Na krzyk ten wyszły z podziemia owe kobiety i opowiedziały Rzymianom, co zaszło; zwłaszcza jedna z tych kobiet umiała wszystko dokładnie powtórzyć, co mówiono, i przedstawić, co robiono. Rzymianie, wcale nie wierząc w tak potworne zdarzenie, gasząc ogień, utorowali sobie drogę przez płomienie i wtargnęli do wnętrza pałacu. Gdy postrzegli to mnóstwo pomordowanych, nie radość ich ogarnęła nad upadkiem nieprzyjaciela, ale uczuli podziw dla tak męskiego postanowienia i nieustraszonej pogardy śmierci tyłu w tym jednym okropnym dziele złączonych ludzi.

X

1. Po takim zdobyciu warowni wódz rzymski zostawił w niej załogę, a sam ze swoim wojskiem pociągnął do Cezarei. Bo już w całym kraju oporu nie było, bo już cała ziemia żydowska ową długą wojną podbita, skutkiem czego nawet Żydzi mieszkający w najdalejszych kątach świata znaleźli się w nader niebezpiecznym położeniu. Oto między innymi w Aleksandrii w Egipcie niebawem wielu Żydów umrzeć musiało. Ci spomiędzy sykariuszy, którzy z powstania zdołali ująć cało, nie zadowolili się tym, ale starali się wywołać nowe zamieszki; wielu, którzy dali im gościnę, podmówili, aby się za wolność do broni porwali, aby Rzymian wcale za coś lepszego od siebie nie uważali, aby jedynego pana w Bogu widzieli. Kiedy niektórzy spomiędzy wybitniejszych Żydów stanęli im oporem, jednych zabijali, drugich do powstania podżegali. Wobec takich knowań niektórzy członkowie rady uważali dla siebie za rzecz niebezpieczną, jeżeli będą dalej patrzeć na to przez palce. Wezwali tedy ogół Żydów na zgromadzenie, wystawili na światło całe szaleństwo zamysłu sykariuszy, przedstawiając ich jako przyczynę wszystkich klęsk, które dotąd na Żydów spadały. A teraz, mówili im, kiedy zbiegom nie uśmiecha się żaden ratunek, bo, przez Rzymian poznani, zaraz zostaną straceni, chcą w klęskę, na jaką zasłużyli, wplątać także takich, co nigdy z nimi nic wspólnego nie mieli. Doradzali tedy ludowi, aby się strzegł przed matactwem tych ludzi i wydawał ich Rzymianom, czym wykaże swą niewinność. Lud tedy, słysząc to, zrozumiał, jakie grozi mu niebezpieczeństwo, rzucił się gromadnie na sykariuszy i powiązał ich. Ujęto na miejscu sześciuset; ci zaś, którzy zbiegli

¹⁴²⁶Ksantikos — kwiecień, r. 73 n.e. [przypis tłumacza]

dalej do Egiptu, a zwłaszcza do Teb¹⁴²⁷, także niebawem zostali schwytani i odstawieni z powrotem. Ich upór, ich szaleństwo, a może kto nazwie to siłą ducha, wywołało ogólne zdumienie, albowiem wszystkie tortury, wszystkie męki, jakie im po to tylko zadawano, aby uznali w Cezarze swego pana, żadnego z nich ani nie skruszyły, ani nie doprowadziły do podobnego wyznania. Przetrwali wszystko, nic złamać ich nie mogło, jak gdyby dusze ich rozkosz w mękach widziały, a ciała ich zupełnie nie odczuwały katuszy tortur i ognia. Największe zdumienie wśród widzów wywołały małe chłopaki, bo także żadnego z nich nie można było przymusić, aby Cezara uznał za pana. Taka to moc ducha dzierżyła władzę nad ich wątłymi ciałami.

2. Lupus, który w owym czasie rządził w Aleksandrii, zaraz o tych zdarzeniach doniósł Cezarowi. Ten, widząc, że Żydzi nigdy burzyć się nie przestaną, a bojąc się, aby w większe nie łączyli się gromady i drugich za sobą nie pociągali, kazał Lupusowi zburzyć żydowską świątynię w okręgu zwanym Oniaszowym. Egipska ta świątynia zawdzięcza swe powstanie i swą nazwę następującej okolicy. Oniasz¹⁴²⁸, syn Szymona, jeden z jerozolimskich arcykapłanów, uciekł był do Aleksandrii przed Antiochem, królem Syrii, gdy ten na Żydów zbrojnie ruszył; ale ta Oniasza z Antiochem niezgoda sprawiła, że go Ptolemeusz właśnie nader przychylnie u siebie powitał. Oniasz przyrzekł mu, że cały naród żydowski z nim sprzymierzy, byle zawierzył, co mu doradzi. Gdy król dał słowo, Oniasz prosił go, aby mu pozwolił gdzie w Egipcie zbudować świątynię i ustanowić obrządek wedle Zakonu ojczystego. Wtedy, mówiąc, Żydzi jeszcze zacieklej będą z Antiochem walczyli, który w Jerozolimie świątynię ich spustoszył, jego zaś, Ptolemeusza, tym bardziej szanować będą dla swobody obrządku, wielu też przesiedli się do jego kraju.

3. Ptolemeusz przystał na to i darował mu obszar ziemi w odległości osiemdziesięciu stająd od Memfis¹⁴²⁹, w obwodzie heliopolitańskim¹⁴³⁰. Oniasz zbudował tu najpierw twierdzę, a następnie wznosił świątynię, ale nie na wzór jerozolimskiej, tylko raczej w kształcie wieży, wysokiej na łokci sześćdziesiąt. Natomiast ołtarz wystawił na podobieństwo ojczystego, dał też do świątyni sprzęty podobne, z wyjątkiem świecznika; nie kazał sporządzić świecznika, który by stał na ziemi, ale odkuć złotą lampę, rzucającą blask dokoła i zawieszoną na złotym łańcuchu. Całą świątynię otoczył dokoła murem z palonej cegły, bramy dał z glazu. Król podarował mu prócz tego jeszcze znaczny obszar ziemi, żeby kapłanom zapewnić należyte dochody i żeby były środki na pokrycie kosztów utrzymania świątyni. Ale bynajmniej z czystych pobudek nie uczynił był tego wszystkiego Oniasz, właśnie z nienawiści ku Żydom, że go do ucieczki zmusili, a zbudowawszy świątynię ową, sądził, że wielu ich stamtąd tutaj zwabi. Do tego stosuje się zresztą stara przepowiednia sprzed blisko sześciuset lat; Izajasz¹⁴³¹ był tym, który przepowiedział, że w Egipcie zostanie zbudowana świątynia przez męża pochodzenia żydowskiego¹⁴³². Oto w jaki sposób powstał ów przybytek.

4. Zaledwie tedy Lupus, zarządca Aleksandrii, otrzymał pismo od Cezara, zjawił się w świątyni, zamknął ją, zabrawszy niektóre sprzęty. Niebawem jednak umarł, a następcą jego na urządzie, Paulinus, nie tylko nie zostawił tam już żadnego sprzętu, ale jeszcze srodze groził kapłanom, o ile by mu wszystkiego nie wydali. Tym, co tam Bogu chcieli cześć oddawać, wszelkiego wzbrowił wstępu, bramy zamknął, a świątynia do tego stopnia opustoszała, że nawet wszelki ślad zaginął, iż tu kiedyś służył Bogu. Od zamknięcia świątyni do jej zbudowania, licząc wstecz, upłynęło lat trzysta czterdzieści trzy¹⁴³³.

¹⁴²⁷ Teby — Θήβαι, co Grecy prawdopodobnie przerobili z egipskiego Taape (Riehm 1096 a). Stolica starożytna Górnego Egiptu, dziś Luksor, od arab. el-Kusur (albo liczba mnoga: el-Kasr, „zamki”). W Biblii: No (Na 3, 8, ed. berlińska; u Wujka źle: Aleksandria) = Miejsce Amona (nu-āa, nu āamen), co powstało z egip. nazwy miasta Wēset albo Net („miasto”). Homer zwie Teby „stubramnymi” (*Iliada* IV, 380). [przypis tłumacza]

¹⁴²⁸ Oniasz — p. I, I, 1, i uwaga do słowa Heliopolis. [przypis tłumacza]

¹⁴²⁹ Memfis — p. IV, IX, 7 uwaga. [przypis tłumacza]

¹⁴³⁰ heliopolitańskim — Ἡλιοπολίτης (N), Ἡλιοπολίτης (D). [przypis tłumacza]

¹⁴³¹ Izajasz — Ἰσαΐας (N), Ἰσαΐας (D). [przypis tłumacza]

¹⁴³² Izajasz był tym, który przepowiedział, że w Egipcie zostanie zbudowana świątynia przez męża pochodzenia żydowskiego — „Dnia onego stanie ołtarz Pański pośród ziemi egipskiej” (Iz 19, 19). [przypis tłumacza]

¹⁴³³ Od zamknięcia świątyni do jej zbudowania, licząc wstecz, upłynęło lat trzysta czterdzieści trzy — Destinon mniema, że liczby przekreślono; Graetz oblicza, że powinno być: 243 (*Geschichte der Juden* III, 31, uwaga i 553). Rok 73–74 n.e. [przypis tłumacza]

XI

1. Szaleństwo sykariuszy niby choroba zaraziło Kyrenę i okoliczne miasta. Schronił się tam Jonates, człek najmarniejszy, z zawodu tkacz, który skupił dokoła siebie dużo wszelakich biedaków bez mienia, pociągnął z nimi w pustynię obiecując im, że tam ujrzą cuda i objawienia. Kiedy jeszcze niczyjej uwagi nie zwróciły te jego oszukaństwa, wybitniejsi Żydzi z Kyreny postanowili o jego wyjściu zawiadomić Katullusa¹⁴³⁴, namiestnika libijskiego Pięciomieścia¹⁴³⁵. Ten wysłał konnicę i piechotę, które łatwo dały radę bezbronnym. Większość z nich padła w bezpośrednim boju, niektórych pojmano żywcem i stawiono przed Katullusem. Jonates, twórca całego spisku, zdołał tymczasem zbiec, ale po długich i starannych poszukiwaniach w całym kraju nareszcie go znaleziono i pojmano. Stawiony przed namiestnikiem tak tam łgał, że nie tylko wykręcił się od kary, ale nawet stał się powodem wielkich niesprawiedliwości ze strony Katullusa. Kłamliwie oskarżył przed nim najmajątniejszych Żydów, że to oni go do wszystkiego podmówili,¹⁴³⁶

2. ten też zaraz owe oszczerstwa rad pochwylił i wielki uczyniwszy krzyk, starał się rzecz całą wydać do niesłychanych rozmiarów, aby się wydawało, że i on miał jakąś wojnę żydowską. Ale to gorsze, że tak łatwo chyląc ucha ku gadaniu sykariuszy, sam ich jeszcze uczył, jak mają kłamać. Kazał bowiem owemu Jonatesowi oskarżyć pewnego Żyda imieniem Aleksander, którego już dawniej nienawdził, a teraz tę nienawiść jawnie okazał, także jego żonę Berenikę¹⁴³⁷ wplątał w sprawę, następnie skazał ich na śmierć, po nich zaś stracił jeszcze wszystkich zamożnych Żydów w liczbie tysiąca¹⁴³⁸. Sądził, że może to czynić śmiało, bo majątności ich zagarnął na rzecz Cezara.

3. Ażeby jednak niektórzy Żydzi nie mogli gdzie indziej tych jego bezprawi ukazać we właściwym świetle¹⁴³⁹, zabrnął jeszcze dalej w tych matactwach i podmówił Jonatesa i kilku innych, aby oskarżyli o spiskowanie najwybitniejszych Żydów Aleksandrii i Rzymu. Pomiędzy ludźmi, na których zostało rzucone to podstępne oskarżenie, znalazł się także Józef, co te księgi napisał. Ale owe matactwa nie miały się Katullusowi udać, jak się tego spodziewał. Sprowadził do Rzymu w okowach Jonatesa i jego towarzyszy, sądził też, że tam nie będzie już dalej żadnych badań, gdy oszczerstwa te sam wytaczał i sam potwierdzał. Ale Wespazjanowi rzecz całą wydała się jednak nieco podejrzana, prawdę wykrył, a przekonawszy się, jak niecnymi oskarżeniami obarczono owych ludzi, na skutek starań Tytusa uwolnił ich od wszelkiej odpowiedzialności, natomiast Jonatesa ukarał, jak na to zasługiwał: ubiczowano go i żywcem spalono.

4. Że się ta sprawa dla Katullusa tylko wymówką zakończyła, to chyba zawdzięcza jedynie łagodności obu imperatorów. Ale niebawem zapadł na chorobę bardzo złożoną i całkiem nieuleczalną, wielce ciężką śmierć mając, skołatany nie tylko na ciele, lecz srożej na duchu. Prześladowały go przerażające widziadła, ciągle krzyczał, że się gromadzą dokoła niego cienie pomordowanych. Nie mogąc się opamiętać, wyskakiwał z łoża, jak gdyby wypełnione było torturami i ogniem. Zło ustawicznie się wzmagало, aż przegni-

¹⁴³⁴Katullus — Κατύλλος (Catullus). [przypis tłumacza]

¹⁴³⁵Pięciomieścia — πενταπόλις [Pentapolis (gr.): grupa powiązanych ze sobą pięciu miast; tu: synonim nazwy Cyrenajka, określającej krainę w płn.-wsch. części ob. Libii, której głównymi miastami były greckie kolonie Cyrena, Apollonia, Ptolemaida, Teuchira i Berenice; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹⁴³⁶że to oni go do wszystkiego podmówili, 2. ten też zaraz — w edycji Niesego pierwszy ustęp oddzielony od drugiego tylko przecinkiem. [przypis tłumacza]

¹⁴³⁷Berenikę — Βερενίκην (natomiast imię dwóch innych Berenik z ks. I i II brzmi w ed. Niesego stale Βερενίκην). [przypis tłumacza]

¹⁴³⁸w liczbie tysiąca — τι χιλίους (N), τρισχιλίους (=trzech tysięcy) D). [przypis tłumacza]

¹⁴³⁹Ażeby jednak niektórzy Żydzi nie mogli gdzie indziej tych jego bezprawi ukazać we właściwym świetle... — jakie znaczenie przypisywano dziełom Flawiusza dowodzi fakt, że w niektórych rękopisach umieszczano następujący dopisek na końcu dzieła: εκ του οκτωκαιδέκατου λογου της ιωσηπου αρχαιολογιας περι του χριστου μαρτυρια (Z osiemnastej księgi *Starożytności* Józefa świadectwa o Chrystusie, tj. Mesjaszu) i po tych słowach przytaczano cały ustęp ze *Starożytności* XVIII, III, 3, który pojawił się w epoce Euzebiusza i przez niego pierwszego został zacytowany (Euzebiusz, *Historia kościelna* I, XI, 7), gdy Orygenes natomiast pisze (Κατά Κέλσου [Przeciw Celsusowi] I, 35): ἀπιστών τῷ Ἰησοῦ ὡς Χριστῷ Ἰώσηπος (Józef nie wierzył, że Jezus był Chrystusem, tj. Mesjaszem). To samo stosuje się do ustępu *Starożytności* XX, IX, 1. Aczkolwiek Renan jeszcze z zastrzeżeniami wyrażał się o tych ustępach (*Żywot Jezusa* XXI i uwaga G). Zagadnienie to można uważać za rozwiązane. Ale te „subscriptions” i „interpolations” [dopiski i wstawki] były wśród wzburzonego morza ówczesnych fanatyzmów pasami korkowymi, które z powodzi zniszczenia starożytnych kultur wyniosły dzieła Flawiusza i podały do rąk badawczej i bardziej humanitarnej Teraźniejszości. [przypis tłumacza]

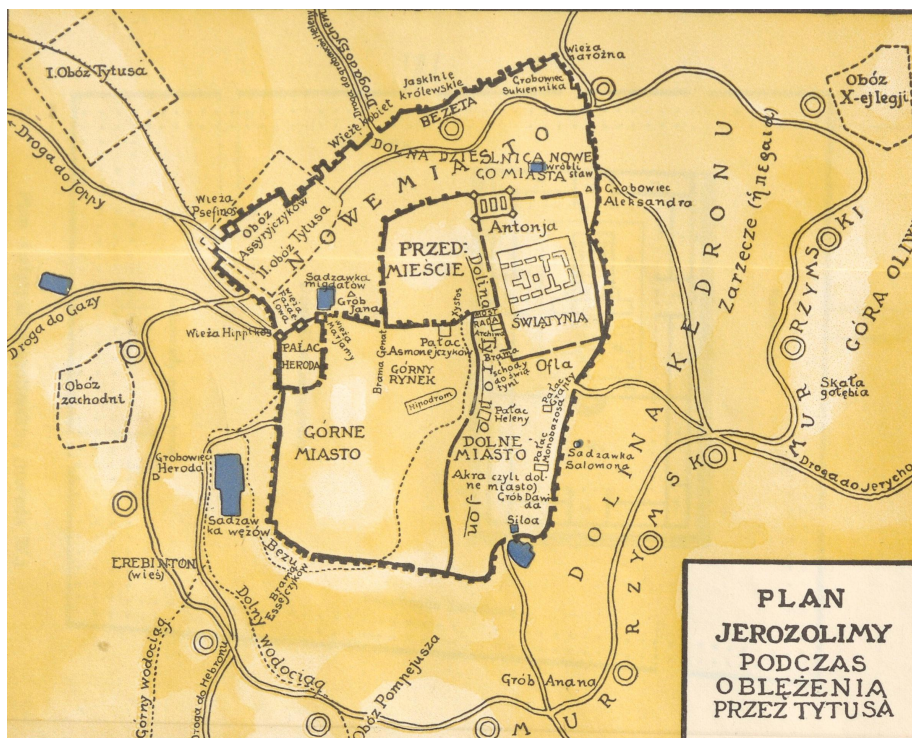
łe wnętrzości z niego wypadły i umarł, jeden jeszcze przykład, jak to Opatrzność Boża zasłużoną karę wymierza nikczemnikom.

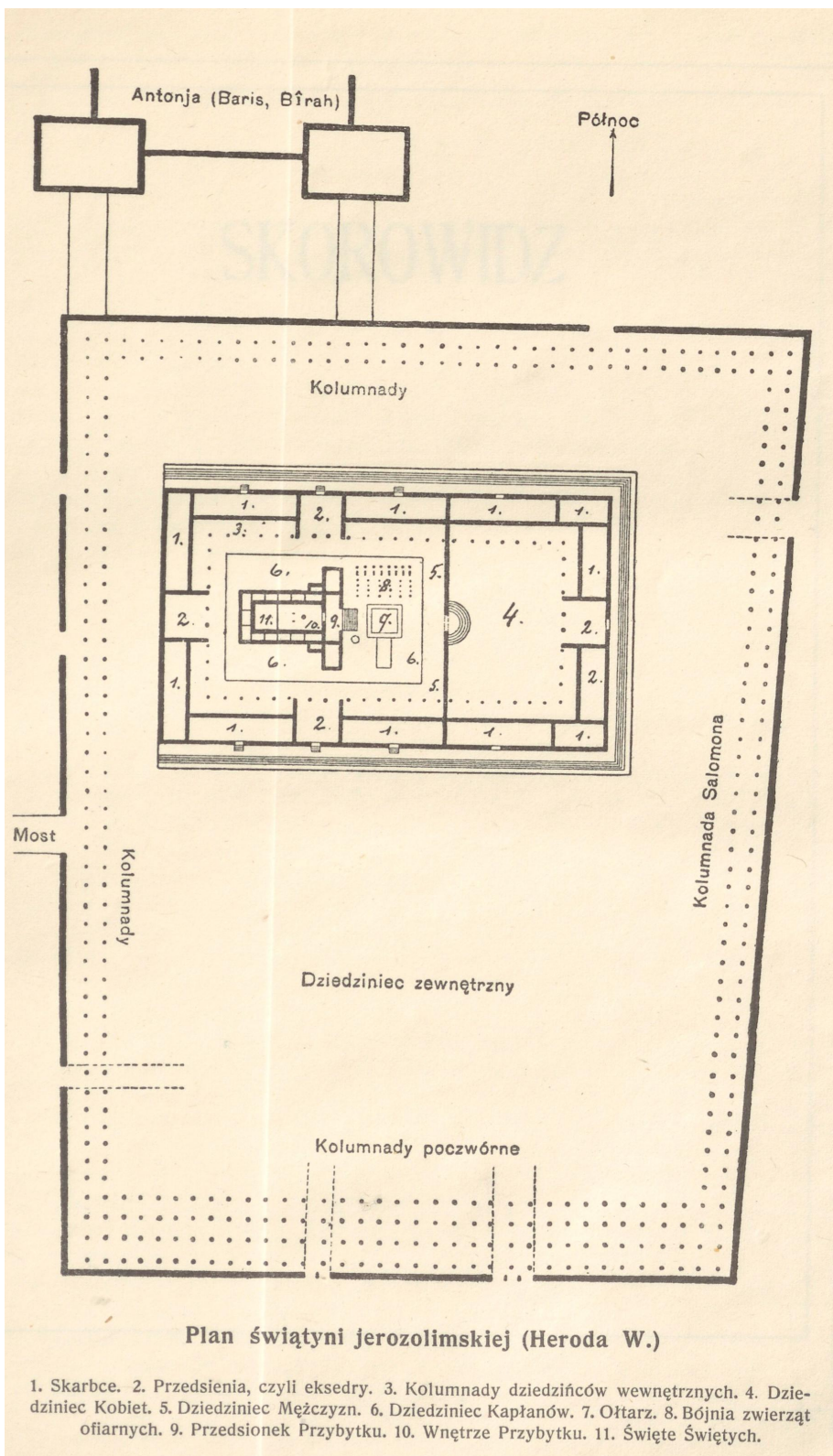
5. Oto koniec historii, którą stosownie do obietnicy z całą starannością napisałem dla tych, co pragnęli się zapoznać z przebiegiem wojny Rzymian przeciwko Żydom. Czy ją wyłożyłem dobrze, niechaj osądzą czytelnicy. Ale co się tyczy prawdziwości zdarzeń, to śmiało mogę powiedzieć, że w całej pracy tylko o to starałem się.

KALENDARZ JÓZEFA FLAWIUSZA

Józef Flawiusz używa stale kalendarza syryjsko-macedońskiego, który w przybliżeniu odpowiada innym kalendarzom, jak następuje:

Kalendarz syryjsko-macedoński:	polski:	hebrajski:
Andynajos	Styczeń	Tebet
Peritios	Luty	Szwat
Dystros	Marzec	Adar I, względnie i Adar II w roku przestępnym
Ksantikos	Kwiecień	Nizan
Artemisios	Maj	Ijar
Daisios	Czerwiec	Sywan
Panemos	Lipiec	Tamuz
Loos	Sierpień	Ab
Gorpiajos	Wrzesień	Elul
Hyperberetajos	Październik	Tyszry
Dios	Listopad	Marcheszwan
Appelajos	Grudzień	Kislew





Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/jozef-flawiusz-wojna-zydowska/>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Flawiusz, *Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom*, Stow. Wzaj. Pomocy Pracowników Handlowych Wyz. Mojżesz., Warszawa 1906.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-6733-8

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.